

Hanna Bojar



# RODZINA W MAŁYM MIEŚCIE

Z SOCJOLOGICZNYCH BADAŃ TERENOWYCH  
LOKALNYCH SPOŁECZNOŚCI OBYWATELSKICH  
WE WSPÓŁCZESNEJ POLSCE





# RODZINA W MAŁYM MIEŚCIE



Hanna Bojar

**RODZINA  
W MAŁYM  
MIEŚCIE**

Z SOCJOLOGICZNYCH BADAŃ TERENOWYCH  
LOKALNYCH SPOŁECZNOŚCI OBYWATELSKICH  
WE WSPÓŁCZESNEJ POLSCE

Wydawnictwo IFiS PAN  
Warszawa 2013

[rcin.org.pl/ifis](http://rcin.org.pl/ifis)

Recenzent pracy  
*dr hab. Wojciech Łukowski*

Projekt okładki  
*Andrzej Łubniewski*

Redaktor  
*Elżbieta Morawska*

Copyright © Hanna Bojar & Wydawnictwo IFiS PAN, 2013  
ISBN 978-83-7683-070-4

Wszelkie prawa zastrzeżone.  
Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana,  
przechowywana jako źródło danych i przekazywana w jakiegokolwiek  
formie zapisu bez pisemnej zgody posiadacza praw.

Wydanie I.  
Wydawnictwo IFiS PAN ([www.ifispan.waw.pl](http://www.ifispan.waw.pl))  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
e-mail: [publish@ifispan.waw.pl](mailto:publish@ifispan.waw.pl), tel. (48 22) 6572861

## SPIS TREŚCI

|                    |   |
|--------------------|---|
| Wprowadzenie ..... | 7 |
|--------------------|---|

### Część I

#### W kręgu podstawowych kategorii analitycznych, stylów teoretyzowania oraz kontekstów historycznych i społecznych

|  |    |
|--|----|
| Wstęp .....  | 19 |
| <i>Rozdział 1.</i> Rodzina jako instytucja społeczna.....  | 25 |
| <i>Rozdział 2.</i> Rodzina jako przestrzeń socjalizacji: nabywanie pierwotnych doświadczeń społecznych i transmisja wzorów kulturowych ..... | 31 |
| <i>Rozdział 3.</i> Społeczność lokalna jako przedmiot analiz socjologicznych – od zbiorowości do wspólnoty .....                             | 50 |
| <i>Rozdział 4.</i> Rodzina i lokalne społeczeństwo obywatelskie .....  | 73 |

### Część II

#### Rodzina w perspektywie małego miasta

|   |     |
|---|-----|
| <i>Rozdział 1.</i> Rodzina i małe miasto w polskiej rzeczywistości społecznej .....                             | 87  |
| <i>Rozdział 2.</i> Społeczne przestrzenie doświadczenia rodziny. Rama teoretyczna i metodologiczna analiz ..... | 116 |

|  |     |
|--|-----|
| <i>Rozdział 3. Zakorzenianie rodziny w przestrzeni publicznej: formy i konteksty</i> ..... | 134 |
|--|-----|

### Część III

#### Różnorodność społecznego doświadczenia rodzin w przestrzeni publicznej małego miasta – konteksty, mechanizmy oraz typy uczestnictwa

|   |     |
|---|-----|
| <i>Rozdział 1. Kobieta w małym mieście – między prywatnością a aktywnością publiczną</i> .....            | 209 |
| <i>Rozdział 2. Strategie rodzinne wobec dzieci z perspektywy małego miasta</i> .....                      | 230 |
| <i>Rozdział 3. Wzory obecności rodzin w przestrzeni publicznej małego miasta – typologia rodzin</i> ..... | 277 |
| <i>Rozdział 4. Typy rodzin w społeczności lokalnej a lokalne wzory obywatela</i> .....                    | 292 |
| Zakończenie .....   | 301 |
| Bibliografia .....  | 307 |



## WPROWADZENIE

Praca ta stanowi próbę refleksji nad miejscem rodziny w budowie społeczeństwa demokratycznego i demokratycznej kultury obywatelskiej we współczesnej Polsce po 1989 roku z perspektywy lokalnej.

Współczesne badania socjologiczne ukazują w wielu sferach życia społecznego niedostatki postaw demokratycznych, zaangażowania obywatelskiego, negatywne konsekwencje dominacji więzi wspólnotowych nad stowarzyszeniowymi czy „prywatyzację” przestrzeni publicznej, indywidualizację, niski poziom zaufania społecznego jako przejawy i przyczyny słabości społeczeństwa obywatelskiego czy – szerzej – demokratycznej kultury obywatelskiej w Polsce. Diagnozy takie formułowane są zarówno na podstawie badań ogólnopolskich, w odniesieniu do całego społeczeństwa, jak i – co szczególnie interesujące z punktu widzenia podejmowanych przeze mnie analiz – z perspektywy lokalnej.

Ramę dla tych diagnoz stanowi dyskurs o społecznych podstawach demokracji, który koncentruje uwagę na warunkach zaistnienia i rozwoju instytucji demokratycznych w konkretnych społeczeństwach oraz społeczeństwa obywatelskiego. W dyskursie tym część jego uczestników, szczególnie gdy odwołują się do zachodnich koncepcji społeczeństwa obywatelskiego, nierzadko przeciwstawia tradycyjne (wspólnotowe) wzory ładu społecznego, więzi społecznej i integracji społecznej wzorom nowoczesnym – zrzeszeniowym, wskazując, że te tradycyjne są raczej przeszkodą niż podstawą budowania demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego. W takiej perspektywie polska rodzina jest postrzegana jako instytucja społeczna, która nie

podporządkowuje się logice demokratycznej i nie socjalizuje do roli nowoczesnego obywatela. W takich ujęciach rodzina nie jest istotnym podmiotem zmian społecznych lub jawi się jako przestarzała struktura blokująca aktywizację społeczną i partycypację obywatelską.

Równocześnie dla badań nad rodziną istotną ramę odniesienia stanowią nurty współczesnej humanistyki i nauk społecznych, szczególnie paradygmat postmodernistyczny, który koncentruje uwagę na przełomie indywidualistycznym, „płynnej nowoczesności”, nietrwałości struktur i wzorów kulturowych. W jego ramach ukazuje się szybką zmianę modeli rodziny, przeobrażenia tradycyjnych ról, wzorów myślenia i działania, przemianę charakteru więzi społecznych. W skrajnych ujęciach prowadzi to nawet do zakwestionowania użyteczności pojęcia rodziny jako kategorii ważnej dla opisu współczesnych społeczeństw.

Już tylko owe dwa zaprezentowane powyżej ujęcia pokazują jak złożona i niejednoznaczna jest ocena miejsca i roli instytucji rodziny we współczesnym społeczeństwie. W świetle współczesnej debaty o kondycji rodziny, istotnych zmianach zachodzących w jej obrębie, ale także *na styku z szerszym otoczeniem społecznym* wyraźnie ujawnia się specyfika polskiej rodziny. Z jednej bowiem strony już obecnie zachodzą w Polsce zmiany typowe dla społeczeństw Zachodu, jak wzrost liczby rozwodów, samotne macierzyństwo, spadek dzietności, nowy układ ról w rodzinie, aktywizacja zawodowa i społeczna kobiet. Z drugiej zaś strony rodzina polska w wielu diagnozach – szczególnie dotyczących wzorów kulturowych – posiada wciąż jeszcze wiele cech rodziny tradycyjnej o sztywnej strukturze i utrwalonych wzorach ról rodzinnych.

W zależności od tego, z jakiej perspektywy spojrzymy, otrzymujemy więc dwa obrazy. Pierwszy to rodzina nowoczesna, a jednocześnie zagrożona kryzysem czy – jak niektórzy postulują – istotnie przeobrażająca się, co wymaga nowego zdefiniowania jej roli i miejsca jako instytucji społecznej we współczesnym społeczeństwie, a także zdiagnozowania nowych wzorów relacji między jednostkami w obrębie rodziny jako całości społecznej.

Drugi wizerunek – to rodzina pierwotna, tradycyjna, zamknięta, która sprzyja wytwarzaniu i utrwalaniu więzi wewnętrznych i słabo otwierająca się na szersze relacje społeczne, a w konsekwencji kształtująca postawy swoich członków, które nie sprzyjają rozwojowi społeczeństwa demokratycznego, lecz stanowią jedną z jego istotnych

barier. Takiemu wizerunkowi rodziny, rozumianej często szerzej niż rodzina nuklearna, jako sieć powiązań rodzinnych, towarzyszy niekiedy wyobrażenie rodziny jako zamkniętej enklawy, odciętej od otoczenia społecznego, w której obowiązuje wewnętrzny ład i odmienna od świata zewnętrznego logika. Teza ta, szczególnie żywa w interpretacjach doświadczeń PRL, pokazywała rodzinę jako przestrzeń ochrony przed nieprzyjnym otoczeniem. Już w 1990 roku, u progu zmian ustrojowych, pokazywałam, że teza ta nie jest prawdziwa, a rodzina jest silnie powiązana z otoczeniem zewnętrznym. Wyniki badań prowadzonych w ostatnim dwudziestolecu potwierdzają nieprawdziwość tej tezy – rodzina nie jest „osobna”, była i jest silnie powiązana z otoczeniem w wymiarze społecznym, politycznym i ekonomicznym i to w sprzeczności zwróceniu<sup>1</sup>.

W badaniach nad współczesną rodziną wiele uwagi poświęca się analizie procesów wewnątrzrodzinnych, takich jak fazy życia, style wychowawcze, wzory ról rodzinnych, relacje międzypokoleniowe w kontekście przeobrażeń kulturowych, społecznych i ekonomicznych w świecie euroamerykańskim i w Polsce<sup>2</sup>, wskazując na konieczność redefinicji samego pojęcia rodziny i badań nad coraz bardziej złożonymi formami życia rodzinnego. Kwestie te, jedne z najważniejszych we współczesnej socjologii rodziny, nie są jednak przedmiotem tej książki.

Lokując zagadnienia podejmowane w tej pracy w ramach socjologii rodziny, to, upraszczając, byłaby to ta jej część, która zajmuje się badaniem związków między rodziną a jej otoczeniem społecznym.

---

<sup>1</sup> Co więcej, paradoksalnie to właśnie ta jej cecha spowodowała, że w dawniejszych czasach polska rodzina reagowała na warunki społeczne i polityczne makrostruktury, rozszerzając zakres swoich zadań o te, których nie spełniało państwo. Mam tu na myśli zarówno wzmożone wysiłki rodziny w zakresie radzenia sobie z sytuacją ekonomiczną w warunkach niedoboru, jak i budowanie w ramach struktur rodzinnych przestrzeni publicznej niezależnej od państwa (ta rola rodziny ujawniała się już wcześniej w okresie braku niepodległości Polski). Trzeba oczywiście pamiętać, że działania te odnoszą się do bardzo różnych wymiarów życia społecznego i ukształtowały trwałe wzory zachowań o różnych dla państwa i społeczeństwa skutkach.

<sup>2</sup> Zob. teorię drugiego przejścia demograficznego w: K. Slany *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Kraków 2002, A. Giza-Poleszczuk, *Rodzina a system społeczny*, Warszawa 2005; potrójnej rewolucji w: T. Szlendak, *Socjologia rodziny*, Warszawa 2010.

O ile uwaga badaczy często koncentruje się na rodzinie jako podstawowej instytucji, która odtwarza i konserwuje strukturę społeczną poprzez przekazywanie w rodzinie zróżnicowanych praktyk kulturowych, stylów życia, typów osobowości środowiska społecznego, z której członkowie rodziny pochodzą<sup>3</sup>, o tyle ja w analizach wzorów uczestnictwa społecznego staram się pójść dalej i nie kończę na konstatacji, iż sposób działania w przestrzeni publicznej związany jest z pochodzeniem społecznym, wykształceniem czy statusem ekonomicznym wynikającym z miejsca w strukturze społecznej<sup>4</sup>. Staram się spojrzeć na rodzinę jako istotnego aktora w przestrzeni publicznej, który jest obecny w niej na różne sposoby.

Koncentrując się na *obecności rodzin w przestrzeni publicznej*, która rozumiana jest w tej pracy jako miejsce spotkania i działań członków społeczności lokalnej, które wykraczają poza obszar ich spraw prywatnych, stawiam tezę, że istnieje silny związek pomiędzy sposobami postrzegania, interpretowania i doświadczania swojego lokalnego otoczenia, zapośredniczony przez charakter doświadczenia biograficznego rodziny, i sposobami uczestniczenia w przestrzeni lokalnej.

Analizy zawarte w książce są próbą polemiki z upraszczającą interpretacją rzeczywistości społecznej tezą, że rodzina jest wyłącznie źródłem postaw egoistycznych, antyobywatelskich i stanowi barierę dla podstawowych wartości demokratycznych i zaangażowania obywatelskiego i jedynie działanie innych instytucji jest w stanie skutecznie tę „wrodzoną” słabość rodziny zrównoważyć.

W dyskusjach na temat zaangażowania obywatelskiego niezwykle produktywnie wydaje się przyjęcie perspektywy lokalnej.

Perspektywa taka pozwala na wyodrębnienie i docenienie wagi różnorodnych czynników współdecydujących o charakterze zaangażowania obywatelskiego i kształtowaniu się wzorów obywatela, które są trudno uchwytnie na poziomie makroanalizy.

W takim ujęciu centralną kategorią analiz staje się społeczność lokalna. Nie mam tu jednak na uwadze wskazywanych niekiedy jako enklawy społeczeństwa obywatelskiego społeczności lokalnych zinte-

---

<sup>3</sup> T. Szlendak, *Socjologia...*, s. 231.

<sup>4</sup> Potwierdzenie takich zależności otrzymujemy we wszystkich wynikach badań sondażowych na temat zaangażowania obywatelskiego Polaków.

growanych wokół dobrze funkcjonujących samorządów lokalnych<sup>5</sup>, lecz propozycję ujmowania każdej społeczności lokalnej z jej czasowo-przestrzenną swoistością jako całościowej struktury, którą można określić mianem „lokalnego społeczeństwa obywatelskiego”<sup>6</sup>.

Jak zauważa Joanna Kurczewska<sup>7</sup>, „dla tej interpretacji społeczności lokalnej ważne jest nie tyle określenie, czy dana społeczność lokalna zawiera instytucje społeczeństwa obywatelskiego i czy daje się opisać jako sieć tych instytucji, ile odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu dana społeczność lokalna staje się społeczeństwem obywatelskim, od jakich czynników wewnętrznych i zewnętrznych to zależy”. Taka wizja społeczeństwa obywatelskiego pozwala wyjść poza perspektywę abstrakcyjnego obywatela oraz makrostrukturalnych wyznaczników społeczeństwa obywatelskiego i zobaczyć zróżnicowane wzory obywatelskości stanowiące pochodną lokalnego zróżnicowania modeli życia rodzinnego, kultury politycznej czy instytucjonalnych warunków zrzeszania się i partycypacji w sferze publicznej<sup>8</sup> ukształtowanych w określonej przestrzeni terytorialnej i historycznej<sup>9</sup>.

Spojrzenie na społeczeństwo obywatelskie z perspektywy lokalnej pozwala nam także głębiej sięgać w poszukiwaniu i wyjaśnianiu źródeł powstawania zróżnicowanych wzorów instytucji i zachowań obywatelskich czy ich słabości poprzez odwołanie do tradycji lokalnych jako pewnego odziedziczonego zasobu<sup>10</sup> i całkiem współczesnych – politycznych, ekonomicznych czy społecznych mechanizmów określających zakres i charakter sieci obywatelskiego zaangażowania

<sup>5</sup> P. Gliński, *O społeczeństwie obywatelskim w Polsce: teoria i praktyka...*, [w:] D. Gawin (red.), *Homo eligens: Społeczeństwo świadomego wyboru*, Warszawa 1999.

<sup>6</sup> Szerzej o koncepcji „lokalnego społeczeństwa obywatelskiego” zob. J. Kurczewska, M. Kempny, H. Bojar, *Społeczności lokalne jako wspólnoty tradycji – w poszukiwaniu korzeni demokracji*, „Studia Socjologiczne” 1998, nr 2.

<sup>7</sup> J. Kurczewska, *Społeczności lokalne i inteligencji: „patroni” i „partnerzy”*, [w:] H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard (red.), *Jak żyją Polacy*, Warszawa 2000, s. 396.

<sup>8</sup> M. Sommers, *Citizenship and the Place of the Public Sphere: Law, Community, and Political Culture In the Transition to Democracy*, „American Sociological Review” 1993, nr 58(5), s. 587–620.

<sup>9</sup> Przykładem takich prac są analizy Roberta Putnama, zob.: *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, przeł. J. Szacki, Kraków 1995.

<sup>10</sup> Ibidem.

w Polsce. W analizie wzorów obecności w sferze publicznej szczególne miejsce powinny zajmować grupy społeczne, w ramach których dokonują się podstawowe procesy socjalizacji jednostek do uczestnictwa w szerszych kręgach społeczno-kulturowych oraz kształtowane zasady przechodzenia od sfery prywatnej do sfery publicznej. Z tego względu, nie podważając miejsca i roli ważnej i ugruntowanej w teoretycznych i empirycznych ujęciach perspektywy badania lokalnej przestrzeni publicznej z punktu widzenia instytucji, jakimi są różne organizacje i stowarzyszenia działające w sferze publicznej, instytucje publiczne oraz struktury władzy, bohaterem moich analiz chciałabym uczynić rodzinę, uznając (co szczególnie dobrze, moim zdaniem, widać z perspektywy społeczności lokalnej), że jest ona ważnym elementem tej przestrzeni, jej budulcem i nie można pomijać jej znaczenia, jeśli chce się zrozumieć procesy kształtowania się lokalnej kultury obywatelskiej.

Celem tej pracy jest próba odpowiedzi na dwa zasadnicze pytania uwzględniające perspektywę rodziny i lokalnej przestrzeni publicznej. Po pierwsze – za pomocą złożonej i wieloperspektywicznej analizy doświadczenia rodziny poszukuję związków między zróżnicowanymi typy doświadczenia rodziny a sposobami wchodzenia rodziny w przestrzeń publiczną. Po drugie – interesuje mnie jak owe zróżnicowane wzory wkraczania rodzin w przestrzeń publiczną wpływają na jej charakterystyki, w szczególności zaś cechy lokalnej kultury obywatelskiej i wzorów zaangażowania obywatelskiego.

Dla badaczy współczesnej rodziny przedstawiona analiza i płynące z niej wnioski mogą stanowić ważną perspektywę w poszukiwaniach odpowiedzi na pytanie, jaka jest rola polskiej rodziny w budowaniu nowoczesnego demokratycznego społeczeństwa<sup>11</sup>. W rozważaniach na temat szans i barier budowania społeczeństwa obywatelskiego w Polsce nie może więc zabraknąć refleksji nad rolą rodziny. Ważnym zadaniem badawczym, jakie sobie stawiam, jest próba określenia, jakie cechy rodziny sprawiają, że jest źródłem kapitału społecznego rozumianego jako podstawa kultury obywatelskiej i zaangażowania obywatelskiego, staje się istotną podwaliną „społeczeństwa obywateli” bądź przeciwnie – decydują, że buduje i utrwała

---

<sup>11</sup> Zob. J. Kurczewski, *The Family as an Institution of Polish Civil Society: Church, Parties and Constitution Making*, „Polish Sociological Review” 1996, nr 4.

poznawcze struktury „zamknięte”, których najpełniejszą egzemplifikacją jest społeczeństwo „amoralnego familizmu”<sup>12</sup>.

Jednym z celów moich badań jest próba pokazania, że rodzina nie tylko nie musi być przeszkodą, ale w określonych warunkach społecznych, a także w konkretnych wymiarach przestrzeni społecznej sprzyja – a precyzyjniej mówiąc, ma swój istotny wkład w budowanie społeczeństwa demokratycznego i demokratycznej kultury obywatelskiej.

Koncentruję się na rodzinie w małych miejskich społecznościach lokalnych. Moje dotychczasowe doświadczenia badacza lokalności utwierdzają mnie w przekonaniu, że to właśnie poziom lokalny jest szczególnie dobrym wymiarem do próby pogłębionego rozumienia i wyjaśniania zjawisk i procesów społecznych, których skutki opisywane są w wymiarze makrospołecznym – wówczas gdy formułowane są społeczne (socjologiczne) diagnozy na temat stanu współczesnego społeczeństwa polskiego.

Na poziomie lokalnym z jednej strony, szczególnie silnie ujawniają się skutki makrosystemowych reform, których społeczeństwo polskie doświadczyło w ostatnich dwudziestu latach zmiany społecznej i ustrojowej. Z drugiej strony szczególnie dobrze widoczne są tu „świadectwa dawnej i nowszej przeszłości” – tradycje i specyficzne wzory organizacji społecznej, na które nakładają się te nowe zjawiska. Traktuję więc społeczność lokalną jako swoiste laboratorium społeczne, a rodzinę, którą uważam (i staram się to uzasadnić) za bardzo ważny element lokalnego świata społecznego, jako czuły wskaźnik kondycji społecznej Polaków. Nie bez powodu rodzina i społeczność lokalna to ważne konteksty współczesnych debat, w których – nie negując „przełomu indywidualistycznego”, podejmuje się dyskusje o aktualnych problemach więzi społecznej i znaczeniu dla nich różnego typu wspólnot, jako remedium na rozpad więzi i alienację jednostek. Dlatego tak istotne staje się wykazanie, że o charakterze współczesnych relacji rodziny z jej lokalnym otoczeniem społecznym i spo-

---

<sup>12</sup> E. Tarkowska, J. Tarkowski, *„Amoralny familizm”, czyli o dezintegracji społecznej w Polsce lat osiemdziesiątych*, [w:] E. Wnuk-Lipiński, *Grupy i więzi społeczne w systemie monocentrycznym*, Warszawa 1990; także „familijna matryca uspołecznienia”, zob. A. Giza, *Stosunki międzyludzkie i życie zbiorowe*, [w:] M. Marody (red.), *Co nam zostało z tych lat. Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*, Londyn 1991.

sobach funkcjonowania jako całości i jej członków w lokalnej przestrzeni publicznej decydują zarówno zakorzenione w dalszej i bliższej przeszłości wzory, jak i całkiem nowe strategie.

Moim celem jest pokazanie rodziny w małym mieście w sposób, który uniknie z jednej strony, tak częstej w pracach poświęconych rodzinie jej apoteozy, jako podstawowej instytucji społecznej, z drugiej zaś jej „demaskowania” jako źródła zacofania i zagrożeń dla perspektyw budowania nowoczesnego społeczeństwa. Zadaniem, jakie sobie stawiam, nie jest więc ocena, czy współczesna rodzina jest antycy prospołeczna, lecz zrozumienie, w jakich warunkach i w jaki sposób ujawnia się ona jako zasób lub przeszkoda w kształtowaniu demokratycznej kultury obywatelskiej.

Podstawowa perspektywa przyjęta w tych analizach to socjologia codzienności, dla której szczególne znaczenie ma opis świata z punktu widzenia jednostek i małych grup. Przedmiotem moich analiz są społeczne przestrzenie doświadczenia rodziny w małym mieście, a podstawowym zadaniem – odtworzenie subiektywnych lokalnych „światów społecznych” rodziny w różnych wymiarach jej opisu, istotnych dla sposobów postrzegania własnej społeczności lokalnej jako najbliższego – społecznego otoczenia rodziny. Dla tej perspektywy właściwy jest przede wszystkim paradygmat jakościowy, na podstawie którego możliwe jest tworzenie „gęstego opisu”, umożliwiającego szczegółową analizę poszczególnych przestrzeni doświadczenia lokalnego moich rozmówców. Wielogodzinne pogłębione wywiady indywidualne stanowią zasadniczą podstawę analiz, co wiązało się z wielomiesięczną pracą nad ich „rozumiejącym odczytywaniem”. Uzupełnia je wtórna analiza wyników innych badań dotyczących społeczności lokalnych i rodziny.

Zrozumienie, w jaki sposób rodziny postrzegają lokalny świat społeczny i swoje w nim miejsce, jest podstawą zrozumienia jak następuje socjalizacja w rodzinie – w jakie wizje świata zewnętrznego i w jakie wzory działania w tej przestrzeni zewnętrznej rodziny wyposażają swoich członków, szczególnie kolejne pokolenie, z jakim kapitałem społeczno-kulturowym wypuszczają je w przestrzeń publiczną. Jak rodziny postrzegają swoją społeczność lokalną – jak społeczność lokalna odbija się w doświadczeniu rodziny, jaki zasób doświadczeń, przekonań o naturze rzeczywistości, jakie wzory zachowań oferuje rodzina należącym do niej jednostkom – z jaką wizją lokalnego świata społecznego „wyprawia” rodzina jednostki w przestrzeń zewnętrzną.



*Struktura pracy*

Praca składa się z trzech części. W pierwszej, o charakterze teoretycznym i przeglądowym, przedstawiam ważne z punktu widzenia kluczowych problemów podejmowanych w pracy koncepcje oraz kategorie teoretyczne odnoszące się do rodziny i społeczności lokalnej.

W części drugiej nakreśliłam polski kontekst współczesnych analiz rodziny w społeczności lokalnej, koncentrując się na wskazaniu miejsca i roli rodziny w społeczeństwie polskim oraz na specyfice małego miasta jako typu społeczności lokalnej, a następnie prezentuję wyniki analiz z własnych badań prowadzonych w małych miastach. Przedstawiam charakterystyki badań, na których opierają się analizy badanych społeczności oraz rodzin, i nakreśliłam ramy teoretyczne analiz. Następnie dokonuję rekonstrukcji różnych wymiarów społecznych przestrzeni doświadczenia rodzin w małym mieście, koncentrując uwagę przede wszystkim na wzorach zakorzeniania rodziny w społeczności lokalnej, ujawniających się w zróżnicowanych typach pamięci rodzinnej oraz charakterystykach sąsiedztwa.

W części trzeciej przedstawiam zróżnicowane wzory „wchodzenia” w przestrzeń publiczną małego miasta z perspektywy kobiet, strategii rodzinnych wobec dzieci oraz zaproponowanej typologii rodzin. Moje rozważania kończę wnioskiem dotyczącym związków między sposobami wchodzenia różnych typów rodzin w przestrzeń publiczną małego miasta a charakterem lokalnych społeczeństw obywatelskich.

\* \* \*

Książka ta powstawała przy życzliwości wielu osób, którym chciałabym w tym miejscu podziękować. Przede wszystkim szczególne podziękowania chciałabym wyrazić Profesor Joannie Kurczewskiej, mojej wieloletniej Mistrzyni, najpierw w Zespole Badań nad Tradycją i Zmianą Społeczną, a obecnie w Zespole Socjologii i Antropologii Kultury IFiS PAN. Joanna Kurczewska była dla mnie w ciągu tych wielu lat naszej współpracy nieustającym źródłem intelektualnych inspiracji, osobą podtrzymującą w przekonaniu, że podjęta w książce problematyka to temat ważny i godny szczególnego namysłu socjologicznego, i życzliwym pierwszym recenzentem moich poczynąń badawczych.

Wśród osób, którym pragnę podziękować, ważne miejsce zajmują mieszkańcy małych miast, którzy zechcieli podzielić się swoimi doświadczeniami i opowiedzieć o życiu w ich społecznościach, oraz współautorzy badań, z których pochodzą wykorzystane w tej publikacji materiały empiryczne – profesor Wojciech Łukowski i doktor Katarzyna Staszyńska. Winna jestem także podziękowania uczestnikom wspólnych projektów badawczych i seminariów: Koleżankom i Kolegom z Zespołu Socjologii i Antropologii Kultury IFiS PAN, współpracownikom Zespołu z Katedry Socjologii Prawa i Obyczajów ISNS UW oraz środowisku socjologów i politologów z Uniwersytetu Rzeszowskiego. Dziękuję także za zainteresowanie i wsparcie dla moich prac badawczych profesor Barbarze Szackiej i profesorowi Jerzemu Bartkowskiemu z Instytutu Socjologii UW. Wieloletnia współpraca badawcza podczas realizacji kolejnych projektów, dyskusje teoretyczne i metodologiczne na seminariach pomogły mi w wypracowaniu własnego podejścia do zagadnień, które stały się tematem tej książki. Dziękuję im także za zainteresowanie i wielokrotnie wyrażane życzliwe wsparcie dla moich zmagania z przygotowaniem ostatecznej wersji publikacji. Zobowiązana też jestem profesor Mavis Maclean, dzięki życzliwości której mogłam odbyć staż badawczy na Uniwersytecie Oksfordzkim, pogłębiając studia nad problematyką rodziny.

Ze słowami podziękowania zwracam się również do Wydawnictwa Instytutu Filozofii i Socjologii PAN kierowanego przez Barbarę Gruszkę. Szczególnie gorąco chciałabym podziękować redaktor Elżbiecie Morawskiej, której życzliwość, zaangażowanie i kompetencje były nieocenione w przygotowaniu ostatecznej wersji tej publikacji. Dziękuję też profesorowi Wojciechowi Łukowskiemu, który był recenzentem mojej książki, za wnikliwie i cenne uwagi merytoryczne.

*Część I*

W KRĘGU PODSTAWOWYCH  
KATEGORII ANALITYCZNYCH,  
STYLÓW TEORETYZOWANIA ORAZ  
KONTEKSTÓW HISTORYCZNYCH  
I SPOŁECZNYCH



Od samego początku naukowej refleksji nad rodziną jako fenomenem społecznym trwa dyskusja o tym, czy rodzina jest „podstawową komórką społeczną”, czyli najmniejszą, powielaną strukturą, z której budowane są szersze układy społeczne, czy też jest elementem struktury, na którą składa się wiele zróżnicowanych i odmiennych „cegiełek”<sup>1</sup>. Historia teoretycznej refleksji nad rodziną wyraźnie odzwierciedla dwa odmienne stanowiska. W pierwszym ujęciu rodzina jest traktowana, jako jeden z elementów szerszego układu społecznego, który może być opisywany i wyjaśniany, podobnie jak inne struktury społeczne za pomocą siatki pojęciowej ogólniejszych teorii społecznych w obszarze socjologii, antropologii czy ekonomii. Takie właśnie podejście charakterystyczne było dla badaczy społecznych pierwszej połowy XX wieku, jak Homans, Skinner czy Parsons; w ich teoriach społecznych rodzina stanowiła ważny element.

Zdaniem White’a i Kleina, w drugiej połowie XX wieku w rozwoju refleksji teoretycznej nad rodziną wyróżnić można trzy okresy. Lata 1950–1966 to czas zarysowywania ram koncepcyjnych. Do 1979 roku trwała faza konstruowania i rozwoju teorii formalnych. Okres trzeci – lata 1980–1999 – to faza charakteryzująca się pluralizacją ujęć teoretycznych dotyczących rodziny<sup>2</sup>.

W Latach 50. i 60. w refleksji nad rodziną dominują społeczne teorie Parsonsa i funkcjonalizmu oraz tak charakterystycznego dla

---

<sup>1</sup> A. Giza-Poleszczuk, *Rodzina a system społeczny*, [w:] M. Marody (red.), *Podstawy życia społecznego w Polsce*, Warszawa 1996.

<sup>2</sup> J. M. White, D. M. Klein, *Family Theories*, Thousand Oaks 2002.

jego teorii myślenia typologicznego stosowanie konstruktów typologicznych raczej niż posługiwanie się zróżnicowaniami i relacjami. Osiami koncepcji są takie kategorie jak emocjonalne i funkcjonalne wymiary rodziny, koncepcja roli społecznej oraz rodziny nuklearnej i rozszerzonej<sup>3</sup>. W modelu strukturalno-funkcjonalnym zaproponowanym przez Parsonsa rodzina jest jednym z elementów społeczeństwa rozumianego jako zintegrowany system struktur niższego rzędu, z których każdy jest względem niego funkcjonalny, podtrzymując jego stabilność i trwałość. W modelu tym zakładano, że rodzina nuklearna wypełnia określone funkcje wobec szerszego systemu. Dla takiego strukturalno-funkcjonalnego ujęcia charakterystyczne było przekonanie o relatywnej niezmienności społeczeństw i tworzących ich instytucji. Rodzina jako wyodrębniony element tego systemu miała funkcjonować jako element podtrzymujący trwałą, szerszą strukturę, jaką jest społeczeństwo, i zmieniający się jedynie pod wpływem płynących z zewnątrz impulsów. Zaproponowane przez Parsonsa i uczniów ujęcie rodziny spotkało się z krytyką. Wskazywano szczególnie na jej istotne ograniczenia wynikające z normatywizmu tej koncepcji – uczynienie rodziny nuklearnej „normą” i traktowanie innych form życia rodzinnego jako dysfunkcjonalnych wobec systemu<sup>4</sup>.

Podjęcie strukturalno-funkcjonalne wzbudziło również krytykę zwolenników drugiego ujęcia rodziny badaczy, którzy zwracają uwagę na jej osobliwości jako grupy społecznej. W tym ujęciu podkreśla się, że rodzina jako układ społeczny charakteryzuje się własną, odmienną od innych grup społecznymi specyfiką. Wśród osobliwości rodziny najczęściej wskazuje się na istnienie relacji międzygeneracyjnych, występowanie wspólnoty i pokrewieństwa jako typu więzi społecznej, podczas gdy większość grup bazuje tylko na woli arbitralnej<sup>5</sup>. Rodzina jest zawsze częścią większej struktury pokre-

<sup>3</sup> T. Parsons, *The Social Structure of the Family*, [w:] R. Aushen (ed.), *The Family: Its function and destiny*, New York 1959; T. Parsons, R. Bales, *Family, socialization and interaction process*, New York 1955.

<sup>4</sup> Wspomnieć jednak trzeba, że w tym samym czasie rozwijał się inny nurt refleksji nad rodziną – badania międzykulturowe i próby weryfikacji różnych propozycji teoretycznych na ich podstawie, por. H. Rodman, *Marital Power in France, Greece, Yugoslavia and the United States*, „Journal of Marriage and Family” 1967, nr 29, s. 320–324.

<sup>5</sup> M. J. White, D. M. Klein, *Family Theories...*

wieństwa. Stąd często przyjmuje się, że nie jest możliwe wyjaśnienie fenomenu rodziny poprzez ogólniejsze teorie grup społecznych budowane na bazie innego typu więzi. Rodzina jest zarówno biologiczną, jak i społeczną całością, która posiada związki zarówno z historią, jak i przyszłością. Rodzina to grupa społeczna, gdzie emocje i uczucia, takie jak lojalność, miłość, zobowiązania czy zrozumienie, podzielenie wspólnych wartości, są nie tylko wyrażane, ale także oczekiwane. Inaczej niż w innych typach grup społecznych w przypadku rodziny jej historia, przeszłość jest niezbędna do zrozumienia i wyjaśniania zachowań jej członków. Relacje rodzinne są obecne i oddziałują nie tylko w przestrzeni domu, ale także w szerszej strukturze pokrewieństwa oraz relacji sąsiedzkich<sup>6</sup>.

Próba przezwyciężenia deterministycznych ograniczeń podejścia strukturalno-funkcjonalnego jest teoria systemów, w której rodzina ujmowana jest jako pewien system społeczny istniejący w dających się określić granicach, ale umiejscowiony w szerszym środowisku (społeczeństwie, które także ujmowane jest w tej koncepcji jako system). W tej koncepcji rodziny podkreśla się, iż system rodzinny jest integralną całością, która nie jest prostą sumą elementów składowych, gdyż składające się nań jednostki współtworzą sieć wzajemnych relacji o charakterze sprzężeń zwrotnych. Przedmiotem badań są przede wszystkim wewnętrzne czynniki utrzymujące stabilność bądź wpływające na zmianę w obrębie tego systemu (np. kolejne fazy życia), jak i zmiany płynące ze środowiska<sup>7</sup>. Koncepcja rodziny jako systemu jest obecnie dość szeroko stosowana jako rama teoretyczna dla analiz w pedagogice i psychologii rodziny<sup>8</sup>.

Początek lat 70. to rozwój nurtu *theory construction*, którego reprezentantem jest Blalock. Okres ten to próba wprowadzenia do teorii społecznej, także do wyjaśniania fenomenu rodziny, matematyki i ilościowych metod analizy (*nomothetic science*)<sup>9</sup>.

Okres trzeci, który można uznać za okres powstawania współczesnych teorii rodziny, zapoczątkowała faza rozwoju teorii indukcyj-

<sup>6</sup> J. M. White, *Advancing Family Theories*, London 2005.

<sup>7</sup> T. Szlendak, *Socjologia rodziny*, Warszawa 2010, s. 99.

<sup>8</sup> B. de Barbaro, *Wprowadzenie do systemowego rozumienia rodziny*, Kraków 1999; M. Ryś, *Systemy rodzinne. Metody badań struktur rodziny pochodzenia i rodziny własnej*, Warszawa 2004.

<sup>9</sup> R. Burr, *Theory Construction and the Sociology of Family*, New York 1973.

nych, które powstawały na podstawie licznych badań ilościowych nad rodziną, natomiast stosunkowo słaba w tym okresie była autonomiczna refleksja teoretyczna<sup>10</sup>. W fazie trzeciej wzrastała też rola postmodernistycznej krytyki ujęć instytucjonalnych rodziny.

Współcześni badacze zajmujący się historią teorii rodziny wskazują na kilka zasadniczych zjawisk, które wpłynęły na kierunki rozwoju współczesnych teorii rodziny: przeobrażenia rzeczywistych jej form, odchodzenie od tradycyjnego modelu, rozwój teorii społecznych w kierunku specjalizacji i profesjonalizacji, rozwój współczesnych koncepcji języka i rozumienia oraz komunikacji, wzrost znaczenia koncepcji dotyczących etyki, religii i aksjologii, przełamywanie opozycji pomiędzy prywatną i publiczną sferą życia rodzinnego, rozwój feminizmu, a w konsekwencji teorii feministycznych oraz różnego typu teorii mniejszości, w tym mniejszości etnicznych<sup>11</sup>.

Wśród teorii rodziny, które współcześnie okazały się najbardziej inspirujące, wskazać należy kilka, do których odwołuje się większość prac poświęconych teoretycznym aspektom *family studies*, a także liczne analizy oparte na materiale empirycznym, w tym studia porównawcze. Jedną z nich to teoria faz życia rodziny. W teorii tej w centrum uwagi umieszcza się próby wyjaśniania przemian rodziny jako całości (a nie tworzących ją jednostek) zachodzących w czasie<sup>12</sup>. Warto zwrócić uwagę, że jest to jedyna teoria źródłowa dotycząca wyłącznie rodziny, podczas gdy inne są na ogół rozszerzeniami lub modyfikacjami ogólniejszymi koncepcji społecznych, adaptując je do badań nad rodziną, jak np. teoria rozwoju opierająca się na koncepcji rozwoju jednostkowego i zakładająca, że każda faza życia jednostki wytwarza specyficzne dla rodziny wyzwania rozwojowe<sup>13</sup>. Inną znaczącą teorią była teoria uczenia społecznego, która w wyjaśnianiu fenomenu rodziny stosowała takie kategorie analityczne jak karanie i nagradzanie, warunkowanie oraz naśladownictwo. Kolejne teorie, które włączyły w swój obszar analizę relacji rodzinnych, to teorie

<sup>10</sup> D. Cheal, *Family and the State of Theory*, Toronto 1991.

<sup>11</sup> W. Doherty, P. Boss, R. La Rosse (eds), *The Sourcebook of Family Theories and Methods*, New York 1993.

<sup>12</sup> V. L. Bengston, K. R. Allen, *The Life Course Perspective Applied to Families over Time*, [w:] ibidem.

<sup>13</sup> J. M. White, *Dynamics of Family Development: The Theory of Family Development*, New York 1991.



wymiany społecznej, u podstaw której tkwiło założenie, że jednostki działają, racjonalnie kalkulując koszty i zyski, oraz teorie konfliktu i władzy, które odzwierciedlają socjologiczny namysł nad zjawiskiem konkurencji pomiędzy różnego typu grupami i warstwami społecznymi oraz wzorami współzawodnictwa i konkurencji w społeczeństwie. W ujęciu tym konkurencja to oś relacji rodzinnych, a centralna kategoria analizy to koncepcja władzy w rodzinie, która ujawnia się we wzorach autorytetu, które funkcjonują w jej obrębie. Znaczącą rolę w nowszych badaniach nad rodziną odgrywają także teorie feministyczne, które skupiały się na postrzeganiu płci kulturowej oraz wzorach związanych z płcią i towarzyszącymi im nierównościami.

Ze względu na zasadniczy dla tej książki temat – powiązania między rodziną a lokalnym otoczeniem społecznym – wymienić trzeba również teorię ekologiczną, w której przyjmuje się, że rozwój i zmiana pojawia się jako rezultat interakcji pomiędzy rodziną a kontekstem zewnętrznym, środowiskowym. Teoria ta wprowadza rozróżnienie mikrosystemu, jaki stanowi rodzina i jej dom oraz krąg sąsiedzki, mezosystemu, do którego zalicza się parafię, społeczność lokalną z jej instytucjami publicznymi (kultury, ochrony zdrowia, itd.) oraz makrosystemu<sup>14</sup>. Analiza relacji pomiędzy tymi subsystemami jest podstawą wyjaśniania decyzji i zachowań poszczególnych rodzin oraz różnego typu wzorów przystosowania i radzenia sobie przez poszczególne rodziny w konkretnym otoczeniu społecznym.

Stosowane dziś teorie rodziny to podejścia, które charakteryzuje synkretyzm teoretyczny. Pierwsza z nich – *transition theory* – łączy w wielopoziomową ramę teoretyczną kilka wspomnianych wcześniej koncepcji teoretycznych, m.in. teorię rozwoju rodziny, faz życia<sup>15</sup>. Druga teoria rodziny jako zasobu społecznego budowana jest na podstawie koncepcji Jamesa Colemana powstawania norm społecznych na bazie motywacji indywidualnego zysku<sup>16</sup>, którą oparł on na założen-

<sup>14</sup> D. F. Perkins, T. M. Farrari, M. A. Covey, J. G. Keith, *Community Collaborations as a Applications of Ecological Theory*, „Home Economics Forum” 1994, nr 7, s. 39–47; U. Bronfenbrenner, *The Ecology of Human Development*, New York 1979; N. C. Hook, B. Paolluci, *The Family as an Ecosystem*, „Journal of Home Economics” 1970, nr 62, s. 315–318.

<sup>15</sup> Szerzej w: J. M. White, *Advancing Family Theories...*

<sup>16</sup> R. Haverman, B. Wolfe, *Succeeding Generations*, New York 1994; J. Teachmen, K. Paasch, K. Carver, *Social Capital and the Generation of Human Capital*, „Social Forces” 1997, nr 75, s. 1343–1359.

niach teorii racjonalnego wyboru<sup>17</sup>. Zakłada ona, że jednostki są racjonalne w swoich decyzjach i wyborach życiowych. W odniesieniu do rodziny teza ta może wydawać się kontrowersyjna – z uwagi na silną dominantę emocji, uczuć, związku krwi w relacjach rodzinnych, jednak teoretyczna nośność koncepcji Beckera<sup>18</sup>, który rozszerzył tradycyjne myślenie ekonomiczne na obszar rodziny, i podjęcie tego tropu przez wielu badaczy wskazują, że jest to istotny kierunek rozwoju refleksji teoretycznej nad rodziną. Obok koncepcji ekonomicznych Becker wykorzystał społeczne teorie, w tym koncepcję Colemana<sup>19</sup>, który – jak wspomniano – proponuje zastosowanie koncepcji racjonalnego wyboru do wyjaśniania kształtu społecznych organizacji i społecznych instytucji.

Koncepcjom teoretycznym oraz kategoriom analitycznym dotyczącym rodziny, które wyznaczają ramy podjętych w tej pracy rozważań nad rodziną, poświęcam rozdział pierwszy i drugi części pierwszej oraz powracam do nich w rozdziale drugim części drugiej.

---

<sup>17</sup> Koncepcja Colemana nawiązuje także do socjologicznej teorii wymiany.

<sup>18</sup> G. S. Becker, *Altruism in the Family and Selfishness in the Market Place*, „Economica” 1981, nr 48.

<sup>19</sup> J. S. Coleman, *Foundations of Social Theory*, Cambridge 1990.

## RODZINA JAKO INSTYTUCJA SPOŁECZNA

Współczesnej debacie naukowej na temat rodziny coraz częściej towarzyszy przekonanie, że zasadnicze przyczyny trudności w ocenie dorobku refleksji socjologicznej, w której pojęcie rodziny stanowi fundamentalny element refleksji nad społeczeństwem, tkwią w silnym uwikłaniu owej refleksji w dyskursach ideologicznych i naukowych XIX wieku, które nadały rodzinie w jej współczesnym rozumieniu status „swoistego uniwersalium”<sup>1</sup>, podczas gdy w rzeczywistości jej kształt i funkcje były zawsze pochodną konkretnych warunków historycznych i kulturowych, w jakich przyszło jej funkcjonować.

Coraz częściej wskazuje się zarówno na ogromne różnice w „obrazach” rodziny w konkretnym czasie i warunkach historycznych, jak i jej zmienność w procesie zmian cywilizacyjnych i potrzebę refleksji nad przemianami rodziny, które te specyficzne cywilizacyjne konteksty uwzględniają. Taka samoświadomość sprzyja postawieniu na nowo pytania o rodzinę jako kategorię socjologiczną, która zawieszona niejako „wszystkie te konotacje, konteksty i tezy, które nawykowo związane są z tym pojęciem i zadomowiły się w refleksji socjologicznej jako oczywiste”<sup>2</sup>. Próbę taką podejmują autorki pracy *Przemiany więzi*

---

<sup>1</sup> M. Marody, A. Giza-Poleszczuk, *Przemiany więzi społecznych*, Warszawa 2004, s. 185.

<sup>2</sup> A. Giza-Poleszczuk, *Rodzina a system społeczny, Reprodukacja i kooperacja w perspektywie interdyscyplinarnej*, Warszawa 2005, s. 44–46.

zi społecznych, wskazując z jednej strony na historyczne przeobrażenia rodziny, z drugiej zaś formułując pewne podstawowe ramy rozumienia instytucji rodziny, wykraczające poza potoczne (i historyczne oraz ideologiczne zarazem) jej ujęcia i wskazują zarazem specyfikę rodziny, która jest przyczyną zasadniczych trudności w teoretycznym opisie pojęcia rodziny.

Taka próba wydaje się szczególnie zasadna w obliczu współczesnych debat nad kondycją rodziny, w których dominują tezy o jej rozpadzie czy zmierzchu we współczesnych społeczeństwach i przejmowania jej funkcji przez inne instytucje (w silniejszej wersji) i zmierzchu historycznie uformowanej postaci rodziny i istotnych przekształceniach tej instytucji, rodzących potrzebę postawienia pytania, czym jest rodzina we współczesnym społeczeństwie (w słabszej). Warto podkreślić, że o ile tezy o upadku czy zmierzchu rodziny ujawniają się wyraźnie w refleksji socjologicznej i dyskursach ideologicznych, to na poziomie doświadczenia codziennego rodzina (niezależnie od tego, jak różne może być rozumienie, czym ona jest) pozostaje istotną kategorią organizującą wizję świata społecznego (wysoko cenioną wartością i istotnym w życiu codziennym elementem więzi i struktur społecznych).

Socjologowie nie rezygnują z poszukiwania definicji rodziny i znalezienia jej cech dystynktywnych, coraz bardziej jednak – świadomi historyczności różnych form i postaci rodziny, które uchodziły za jej uniwersalną postać (np. rodzina nuklearna) i obarczenia tych koncepcji skazą, poszukują „wspólnego mianownika” ponad tymi historycznymi i ideologicznymi ograniczeniami.

Odwołując się do wskazanej wyżej pracy, zwrócę uwagę na istotne elementy uniwersum pojęcia rodziny, stanowiące podstawę dla jej socjologicznego ujęcia, które odrywając się od historycznie ukształtowanych współczesnych konotacji ideologicznych (szczególnie rozumienia rodziny jako triady: ojciec – matka – dzieci), pozwala na nowo zastanawiać się nad miejscem i rolą współczesnej rodziny, przewyższając jednocześnie sugestywność tezy o jej rozpadzie czy zmierzchu.

Pierwsza rama odnosi się do wielości uwikłań rodziny, które związane są z jej funkcjami. Rodzina stanowi istotny element reprodukcji: biologicznej, ekonomicznej i co szczególnie istotne dla moich rozważań – struktur ładu społecznego zarazem. Rodzina tworzy pierwotną dla jednostek przestrzeń, w której uczy się ona negocjowania i uzgadniania z innymi sposobów i form realizacji własnych indy-

widualnych potrzeb i interesów, z drugiej zaś pierwotną przestrzeń, w której pojawia się kategoria interesu wspólnego, czy wspólnego dobra, przekraczająca horyzont składających się na nią jednostek<sup>3</sup>. Rodzina stanowi także istotny element porządku reprodukcji społecznej poprzez odtwarzanie i podtrzymywanie struktur ładu społecznego wraz z towarzyszącymi im atrybutami kulturowymi. Rodzina jest jednocześnie pośrednikiem („interfejsem” – jak piszą autorki omawianej koncepcji) między jednostką a szerszym otoczeniem społecznym, określając zestaw podstawowych reguł i zasad wchodzenia jednostki w przestrzeń pozarodzinną, na bazie pamięci przeszłych doświadczeń, jej samoświadomości.

Tej różnorodności porządków, w które uwikłana jest rodzina, towarzyszyła w socjologii próba tworzenia indeksów konkretnych funkcji rodziny<sup>4</sup>, a obecnie ujawnia się w definiowaniu rodziny jako „grupy spokrewnionych osób, zamieszkujących pod wspólnym dachem, prowadzących wspólne gospodarstwo oraz stosujących jakiś tryb podejmowania decyzji dotyczących wszystkich jej członków”<sup>5</sup>. Ta różnorodność porządków, w jakie uwikłana jest rodzina, pokazuje również, dlaczego od dawna ujmowana była w myśleniu o społeczeństwie jako podstawowa komórka społeczna, stając się jednocześnie instytucją prawną, religijną i społeczną, i istotną kategorią różnego typu ideologii społecznych.

Istotnym założeniem, jakie przyjmuje się w takim ujęciu rodziny, jest uznanie, że to nie poszczególne jednostki, lecz rodzina jako całość społeczna stanowi podstawową jednostkę reprodukcji społecznej, choć nie oznacza to, że w każdym przypadku jednostkę taką stanowi rodzina elementarna. „Skład oraz wielkość jednostek reprodukcji może się zmieniać zależnie od kontekstu – przede wszystkim historycznych warunków, a ich zadania/cele oraz granice są zawsze elementem »podzielanej rzeczywistości« większej całości społecznej w tramach, której jednostka rodzinna funkcjonuje. Tak rozumiana jednostka rodzinna to „zespół zadaniowy, skryształizowany wokół od-

---

<sup>3</sup> W tym znaczeniu Marody i Giza nazywają rodzinę „jednostką polityczną”, M. Marody, A. Giza, *Przemiany więzi...*, s. 188.

<sup>4</sup> Choć jak wskazują analizy przemian rodziny w toku rozwoju historycznego, część z nich należy już raczej we współczesnych społeczeństwach do przeszłości lub uległa znacznemu ograniczeniu (np. funkcja produkcyjna).

<sup>5</sup> Ibidem, s. 188.

tworzenia nie tylko własnego kształtu, ale i kształtu nadrzędnej całości społecznej”<sup>6</sup>.

Powiązanie rodziny z wielością porządków i jej uwikłanie w proces reprodukcji w szczególnie sposób wiąże się z istotnym problemem zmiany społecznej i pytaniem, w jaki sposób rodzina jest elementem nie tylko powielenia stanu poprzedniego, ale także zmiany. Jak zauważają Marody i Giza, termin reprodukcja czy odtworzenie „nie oznacza tu wiernego powielenia stanu poprzedniego (...) a w samym procesie replikacji zawarty jest potencjał zmiany”<sup>7</sup>.

Rodzina nie jest bowiem niezmiennym w czasie swojego trwania bytem, lecz nieustannie przekształca się w cyklu życia rodzinnego, od chwili zawiązania związku po moment powstania nowej rodziny w wyniku związku założonego przez dzieci. Ten procesualny charakter rodziny, co jest szczególnie istotne dla podjętych w mojej pracy analiz, dotyczy także wymiaru historycznego, który wykracza poza horyzont życia rodziny w jednym cyklu i ujawnia się w genealogii czy szerzej, pamięci rodzinnej, jej dziedzictwie duchowym i materialnym. W odróżnieniu od ujęć, które traktowały rodzinę jako biernego, przystosowującego się jedynie do zmian zewnętrznych (makrospołecznych) odbiorcę, w przyjętym przez Marody i Gizę podejściu podkreśla się jednak „dynamiczny związek o charakterze sprzężenia zwrotnego łączący rodzinę z szerszym otoczeniem” i istotną rolę rodziny jako aktywnego uczestnika i kreatora zmian zachodzących w szerszym otoczeniu zarówno w odniesieniu do porządku reprodukcji biologicznej, jak i ekonomicznej i społecznej<sup>8</sup>. Jak piszą autorki, „Całościowy ład społeczny wytwarzany jest bowiem i odtwarzany przez wzajemne przenikanie się jednostek rodzinnych oraz innych układów społecznych”<sup>9</sup>. Istotną cechą rodziny jest jej dualny charakter – z jednej strony stanowi ona wyraźnie wyodrębnioną całość dla jednostek, które ją tworzą, z drugiej zaś – integralną część większego systemu społecznego na różnych jego poziomach. Jednocześnie dla jednostek nie stanowi ona wyłącznej przestrzeni życiowej, są w tym samym czasie (w różnym zakresie) członkami innych układów społecznych różne-

---

<sup>6</sup> Ibidem, s. 192.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 191.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 189.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 194.

go rządu<sup>10</sup>. O tym, jaki charakter mają te relacje, jaki jest ich zakres, a także treść „podzielanej” wiedzy o rzeczywistości społecznej, decydował i decyduje do dziś określony kontekst historyczno-społeczny, w jakim rodzina funkcjonuje.

W takim ujęciu „jednostkę rodzinną” można traktować jako specyficzną grupę, nastawioną na realizację wspólnego celu, którym jest reprodukcja nie tylko własnego kształtu, ale i kształtu nadrzędnej całości społecznej, natomiast konkretne upostaciowienia tak rozumianego celu, podobnie jak granice owej grupy są elementem „podzielanej rzeczywistości”, charakterystycznej dla danego typu społeczeństwa. Odtwarzanie, o którym tu mówimy, dokonuje się w sensie biologicznym, ekonomicznym oraz na poziomie reprodukcji komunikacyjnej, oznaczającej odtwarzanie systemów podzielanego świata (wspólna wiedza), i szerzej – społecznej. Tak rozumiana rodzina może orientować się na rozmaite zadania, z mniejszym lub większym naciskiem na zapewnienie „produkcji ludzi” albo na zabezpieczenie „ekspansji ekonomicznej” czy ciągłości reprodukcji zasobów, albo też na zapewnienie „ekspansji społecznej”, rozciągając więzi czy budując pozycję społeczną. Jednocześnie jednak, choć rodzina w opisanym powyżej sensie jest i „produktem”, i „elementem” szerszego systemu społecznego, cechą każdej rodziny jest jej niepowtarzalność w wymiarze reprodukcji biologicznej, wyrażająca się zarówno w unikalnej kombinacji cech genetycznych dziecka dziedziczonych po rodzicach, jak i reprodukcji społecznej i ekonomicznej, bowiem „żadne dziecko nie wychowuje się w tym samym środowisku, każdy produkt pracy jest jedyny w swoim rodzaju”<sup>11</sup>.

Nawiązując do wspomnianego wcześniej stwierdzenia, że niezależnie od problemów socjologów z definicją rodziny, na poziomie doświadczenia codziennego rodzina pozostaje istotną kategorią organizującą wizję świata społecznego, odwołać się można do teorematu Bernadesa, który stwierdza, iż „musimy odrzucić w całości wypracowany w naukach społecznych koncept »rodziny« jako teoretycznie nieadekwatny i ideologicznie zaangażowany, a w następstwie tego odrzucenia badać jedynie to, co aktorzy życia społecznego sami uzna-

---

<sup>10</sup> Ibidem, s. 193.

<sup>11</sup> A. Giza, *Rodzina a system społeczny. Reprodukacja i kooperacja w perspektywie interdyscyplinarnej...*, s. 86.

ją za rodzinę i życie rodzinne”<sup>12</sup>. Teoremat ten dał impuls do szeregu analiz, w których stwierdzano, iż normatywne definicje budowane przez socjologów narzucają badanym wizje świata społecznego. Odrzucano je więc, przyjmując definicje tworzone przez samych badanych<sup>13</sup>. W przyjętej przez mnie perspektywie patrzenia na rodzinę te postulaty teoretyczne i metodologiczne w pewnym stopniu zostały wzięte pod uwagę, ze względu na założenia metodologiczne prowadzonych analiz. Badanie lokalnych światów społecznych zakłada bowiem, iż to, w jaki sposób rozmówcy definiują swoją rodzinę, w jaki sposób wyznaczają granice między tymi, których uznają za członków rodziny, i tymi, którzy do niej nie należą, i w jaki sposób wkraczają jako rodzina w ów świat zewnętrzny, jest istotnym elementem porządkującym ich wizje świata społecznego.

---

<sup>12</sup> Por. J. Bernades, *Responsibilities in Studying Postmodern Families*, „Journal of Family Issues” 1993, t. 14, nr 1, cyt. za: T. Szlendak, *Socjologia rodziny*, s. 105.

<sup>13</sup> I. Levin, J. Trost, *Understanding the Concept of Family*, „Family Relations”, 1992, t. 41, nr 3, s. 348–351; I. Levin, *Family as Mapped Realities*, „Journal of Family Issues”, 1993, t. 14, nr 1, s. 82–91.



*RODZINA JAKO PRZESTRZEŃ SOCJALIZACJI:  
NABYWANIE PIERWOTNYCH DOŚWIADCZEŃ  
SPOŁECZNYCH I TRANSMISJA WZORÓW  
KULTUROWYCH*

W socjologicznych ujęciach mechanizmów uspołecznienia podstawową rolę odgrywa koncepcja socjalizacji, dotyka bowiem samej istoty „bycia w społeczeństwie”. Dlatego też sama ta koncepcja oraz wiele poszczególnych jej elementów w postaci kategorii definicyjnych czy pojęciowych weszło do „podręcznego” zasobu wiedzy socjologicznej i wykorzystywana jest w szerokim zakresie w analizie różnego typu zjawisk społecznych. W pierwszej kolejności sporządzą więc katalog pojęć związanych z koncepcją socjalizacji w kontekście klasycznych koncepcji i teorii, w których uzyskują one status kategorii osiowych dla koncepcji socjalizacji.

*Proces socjalizacji w wybranych koncepcjach społecznych*

Genezę koncepcji socjalizacji wiązać można z koncepcją instytucjonalizacji życia społecznego Herberta Spencera, „upatrującego w mechanizmie i procesie kształtowania się instytucjonalnych form jego aktualizacji zasadniczego czynnika, przystosowującego do życia w spo-

łeczeństwie niespołecznego ze swej natury człowieka, „co umożliwiał mu współdziałanie z innymi ludźmi”<sup>1</sup>. Istotną rolę odegrała tu również socjologiczna konceptualizacja relacji jednostka–społeczeństwo Emila Durkheima<sup>2</sup>, w której wskazuje on, że jednostki muszą uwewnętrzniać zasady i mechanizmy przymusu gwarantujące trwanie społeczeństwa. Dzięki nim jednostka, która z natury jest aspołeczna, staje się członkiem społeczeństwa. W takim ujęciu socjalizacja związana jest z wychowaniem, jest procesem wdrażania jednostki aspołecznej w chwili narodzin do życia społecznego.

Ten sposób ujmowania relacji jednostka–społeczeństwo znalazł swoją kontynuację w socjologicznej koncepcji Parsonsa<sup>3</sup>. Przyjmuje on, że system społeczny kształtuje się za pośrednictwem wzorów stosunków zachodzących między jednostkami występującymi w określonych rolach społecznych. Socjalizacja jest więc procesem przyswajania i internalizacji wartości i podstawowych norm społecznych. W koncepcji tej zakłada się, że istotą socjalizacji jest przystosowywanie się przez jednostkę do określonych wymogów, norm i reguł obowiązujących w społeczeństwie, poprzez uczestnictwo w różnego typu instytucjach. Uspołecznienie jest tu rozumiane jako przygotowanie jednostki do pełnienia ról społecznych, a także proces wpajania przez instytucje lub osoby systemu wartości, norm i wzorców obowiązujących w danej zbiorowości, określonych umiejętności, związanych z wejściem w świat społecznych instytucji. W podejściu tym główny nacisk kładzie się na analizę relacji między systemami ról a całym społeczeństwem<sup>4</sup>.

Teorię Parsonsa, mieszczącą się w obszarze podejść strukturalno-funkcjonalnych, część socjologów uznała za model mechaniczyczny z uwagi na to, iż impuls rozwoju znajduje się na zewnątrz ludzkiego organizmu, zaś zmiany w jego zachowaniu to odpowiedź na oczekiwania systemu społecznego. Takie „behawiorystyczne” podejście, gdzie osobowość ujmowana jest jako wyuczony repertuar zachowań, przez które jednostka reaguje na płynące z otoczenia bodźce, rozwinęli później pozytywiści Pawłow i Watson. Socjalizacja w ich

<sup>1</sup> J. Modrzejewski, *Socjalizacja i uczestnictwo społeczne*, Poznań 2007, s. 18.

<sup>2</sup> E. Durkheim, *O podziale pracy społecznej*, przeł. K. Wąkar, Warszawa 1999.

<sup>3</sup> T. Parsons, *Struktura społeczna a osobowość*, przeł. M. Tabin, Warszawa 1969.

<sup>4</sup> K. Tillmann, *Teorie socjalizacji, Społeczność, instytucja, upodmiotowienie*, przeł. G. Bluszcz, B. Miracki, Warszawa 2005, s. 126.

ujęciu polega na tym, że społeczeństwo nagradza zachowania kulturowo właściwe, a karze zachowania nieodpowiadające oczekiwaniom kulturowym.

W przedstawianych wyżej ujęciach pojęcie socjalizacji wiąże się ściśle z pojęciem roli społecznej. Rola społeczna to zachowanie, jakiego inni oczekują od osoby zajmującej określoną pozycję. Obejmuje ona nie tylko obowiązki i oczekiwany sposób zachowania, ale także prawa, stanowiące system względnie stabilny i wewnętrznie spójny. W koncepcji Parsonsa przyjmuje się, że potrzeby jednostki są zaspokajane przez konformistyczne działanie w rolach. Jak pisze J. Strojny, „W kształtowaniu się roli należy brać pod uwagę nie tyle oddziaływanie całego społeczeństwa, co tzw. grup odniesienia, czyli takich, z którymi osoba ma związek konieczny, ze względu na swoją pozycję społeczną. Grupa odniesienia może definiować oczekiwania, normy i sankcje, składające się na rolę przypisaną do danej pozycji”<sup>5</sup>. Socjalizacja jest jednak także procesem, w którym jednostka nabywa podstawowe orientacje w zakresie wartości, ponieważ są one konieczne by skutecznie działać w roli, zgodnie ze społecznym jej wzorem<sup>6</sup>. W koncepcji Parsonsa pojawia się także model faz socjalizacji, który w pewnym zakresie odwołuje się do psychoanalizy. Opiera się on na wskazaniu sekwencji rozszerzających się kręgów relacji i ról, poczynając od relacji dziecko–matka, poprzez relacje dziecko–mała rodzina, grupa rówieśnicza, po role dorosłych. Model faz socjalizacji powiązany jest jednak ściśle z podejściem funkcjonalnym i silnym zainteresowaniem dla różnego typu instytucji (w tym szkoły) jako niezwykle istotnego elementu (podsystemu) całościowego systemu społecznego<sup>7</sup>. Inaczej niż rodzina, szkoła wymusza odgrywanie sformalizowanych ról, w których dominują wartości uniwersalistyczne, przygotowujące do działania w rolach zawodowych. Warto zauważyć, że owo rozróżnienie wartości partykularystycznych (w rodzinie) oraz uniwersalistycznych, takich jak nastawienie na osiągnięcia indywidualne, oczekiwanie emocjonalnej neutralności oraz ograniczenie relacji do zadań, jest istotną kategorią analityczną i dystynktywną wielu późniejszych koncepcji odnoszących się do charakteru relacji społecznych oraz więzi

<sup>5</sup> J. Strojny, *Kształtowanie postawy przedsiębiorczej – procesy socjalizacji i auto-kreacji*, [www.fundacja.edu.pl/przedsiębiorczość](http://www.fundacja.edu.pl/przedsiębiorczość), dostęp 15.03.2010.

<sup>6</sup> T. Parsons, *Struktura społeczna...*

<sup>7</sup> Ibidem.

w różnych typach grup społecznych mezopoziomu oraz całych społeczeństw (tradycyjnych i nowoczesnych).

Odmierna, niezwykle ważna dla rozwoju koncepcji socjalizacji perspektywa – interakcjonistyczna – wiąże się z nazwiskami Charlesa Hortona Cooleya i Herberta Meada, a później Goffmana. Wprowadza ona do koncepcji socjalizacji wiele nowych założeń oraz pojęć. Człowiek w jej ujęciu nie jest układem reaktywnym, lecz kreatywnym. Przetwarza informacje i nie tylko realizuje wzory ról społecznych, ale też tworzy je i kreuje. Każda interakcja postrzegana jest więc w tych ujęciach jako nowa jakość, dynamiczny wzór relacji, który jest źródłem nie tylko podtrzymywania porządku społecznego, ale także jego zmiany.

Koncepcja Meada zakłada, że istotą socjalizacji jest proces komunikacji, którego podstawowym warunkiem jest podzielenie z partnerami interakcji wspólnego systemu symboli. Skupiając się na interakcji i osobowości w wymiarze mikrospołecznym, akcentuje związek pomiędzy językiem, działaniem komunikacyjnym i kształtowaniem się tożsamości. Podejście to „koncentruje się bardziej na obszarze mikrospołecznym – na interakcji między podmiotami”<sup>8</sup>, definiowanej jako „wzajemne odnoszenie się do siebie aktorów poprzez oczekiwania co do zachowań innych osób oraz antycypujące oczekiwania oczekiwania co do własnego zachowania”<sup>9</sup>. W odróżnieniu od teorii strukturalno-funkcjonalnej role nie są dla jednostki sztywno określonymi wzorcami zachowań. Konstytutywne dla teorii interakcjonistycznej pojęcia *role-making* i *role-taking* wskazują, że rola jest kształtowana w procesie komunikowania się ego i alter<sup>10</sup>. Interakcja i następujący w jej wyniku proces komunikowania się jest podstawą budowania tożsamości, a więc obrazu samego siebie, na który składają się dwa wymiary: tożsamość osobowa oraz tożsamość społeczna. Tożsamość jednostki znajduje się w procesie nieustannych przemian – w kolejnych interakcjach jest nieustannie na nowo negocjowana. Proces ten ma szczególne znaczenie w wymiarze biograficznym, stąd kategorie faz życia, cyklu życia także w tej perspektywie mają istotne znaczenie dla koncepcji socjalizacji<sup>11</sup>.

<sup>8</sup> K. Tillmann, *Teorie socjalizacji...*, s. 142.

<sup>9</sup> M. Brumlik, H. G. Holtappels, *Mead und die Handlungsperspektive schulischer Akteure*, [w:] K. Tillmann (ed.), *Schultheorien*, Hamburg 1987, s. 91, cyt. za: K. Tillmann, *Teorie socjalizacji...*

<sup>10</sup> K. Tillmann, *Teorie socjalizacji...*, s. 145.

<sup>11</sup> Ibidem.

Zdaniem interakcjonistów posługujemy się nie tylko definicją sytuacji, lecz także definicją samego siebie. Musimy odpowiedzieć sobie na pytanie „kim ja jestem”, a nasza świadomość siebie samego wyrasta w określonym społecznym kontekście. Proces ten, w koncepcji stadiów socjalizacji George’a H. Meada zakłada etap wstępnych przygotowań, „zabawy” (czyli przyjmowania różnych ról); „gry” (przyjmowania wielu ról) i wreszcie fazę „uogólnionego innego” (czyli pojawienie się „jaźni”/self). Jaźń powstaje więc w interakcji z innymi, zwłaszcza gdy podejmujemy role innych w stosunku do siebie. To wytworzona w kontaktach z innymi umiejętność patrzenia na siebie samego oczami partnerów, zdolność zdefiniowania swojego miejsca w szerszej zbiorowości, roli, jaką się pełni, obowiązków i powinności, jakie z niej wynikają, nakazów i zakazów, jakie zbiorowość jednostce narzuca.

Jaźń subiektywna to zespół wyobrażeń o sobie wytworzonych przez jednostkę na podstawie traktowania jej przez otoczenie społeczne. W miarę rozwoju osobniczego człowieka jaźń staje się względnie niezależna od środowiska społecznego. Poprzez jaźń subiektywną kształtuje się nasze poczucie własnej wartości i samoakceptacja. Jaźń odzwierciedlona z kolei to nasze wyobrażenia na temat tego, jak wyobrażają nas sobie inni ludzie. Największe znaczenie mają „bliscy inni” – ich akceptacja ma szczególne znaczenie dla samooceny.

Od chwili, gdy jednostka osiągnie stadium „uogólniania innych”, posiada już podstawowe umiejętności niezbędne do funkcjonowania w społeczeństwie: potrafi odczytywać i posługiwać się gestami, rozumie system symboli kulturowych i używać ich jako punktu odniesienia dla samooceny i kierowania postępowaniem<sup>12</sup>. „Od tego czasu socjalizacja angażuje możliwości umysłu, wyobrażenia o sobie oraz umiejętności wchodzenia w role po to, by można było uczestniczyć w układach społecznych i podtrzymywać ich istnienie<sup>13</sup>. Podobnie koncepcja Goffmana koncentruje się na konstytuowaniu osobowości człowieka w procesie komunikacji społecznej, a centralną kategorią jest rola jako „ustalony wcześniej wzór działania ujawniający się w czasie występu, ale mogący też mieć zastosowanie także przy innych okazjach<sup>14</sup>”.

<sup>12</sup> J.H. Turner, *Socjologia*, przeł. E. Różalska, Poznań 1998, s. 83.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 88.

<sup>14</sup> M. Czyżewski, *Miejsce analizy ramowej Goffmana*, „Przegląd Socjologiczny” 1980, nr 33, s. 210.

Nie można pominąć polskiego wkładu do tej humanistycznej perspektywy analizowania procesu uspołecznienia, jaką jest teoria działania społecznego Floriana Znanieckiego. Przyjmuje on, że fakty społeczne zawsze posiadają znaczenie dla uczestników danej społeczności, ich znaczenie jest nadawane przez system społeczny, w ramach którego powstają i istnieją<sup>15</sup>. Szczególnie interesująca była jego teoria „osoby społecznej albo osobnika w rolach społecznych, uwikłanego w sieci stosunków międzyludzkich percypowanych przezeń i kreowanych w procesie wychowania-socjalizacji”<sup>16</sup>. Znaniecki definiuje rolę społeczną jako aktywistyczny aspekt wzoru osobowego, utrwalonego w tradycji kulturowej danego społeczeństwa, umożliwiający wyodrębnienie osoby społecznej<sup>17</sup>. Aby możliwe było wykształcenie jaźni odzwierciedlonej, czyli sposobu, w jaki członek grupy wyobraża sobie, że jest przez innych postrzegany, co oznacza proces przyjęcia roli, konieczne są kontakty społeczne. W ich wyniku jednostka zinternalizuje działania społeczne poprzez naśladownictwo i generalizacje postaw innych<sup>18</sup>.

Charakterystyczne dla tej orientacji jest więc „procesualne widzenie rzeczywistości społecznej jako dynamicznego pola partycypacji jednostki, źródła kształtujących ją czynników i obiektów osobniczej kreacji. Jak zauważa Modrzejewski, „to właśnie w tej orientacji teoretyczno-metodologicznej (...) odnajdujemy pojęcia i koncepcje żywe obecnie w próbach konstruowania interdyscyplinarnej teorii socjalizacji”<sup>19</sup>.

Należy tu wspomnieć także o jednej z najważniejszych teorii psychologicznych, która wywarła wpływ na rozwój koncepcji socjalizacji – modelu rozwoju Erika Eriksona. Jest on przykładem koncepcji odwołującej się do dzieciństwa i identyfikacji z rodzicami i transmitowanymi w środowisku domowym wartościami jako kluczowych okresów i zjawisk budujących tożsamość jednostki. Wywodzi się ona z tradycji psychoanalitycznej Freuda i nawiązuje do niej poprzez prze-

<sup>15</sup> F. Znaniecki, *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa 1974.

<sup>16</sup> J. Modrzejewski, *Socjalizacja...*, s. 21.

<sup>17</sup> Z. Bokszański, *Tożsamość, biografia i system działania F. Znanieckiego*, „Przegląd Socjologiczny” 1984, nr 2.

<sup>18</sup> P. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, przeł. J. Niżnik, Warszawa 1983.

<sup>19</sup> J. Modrzejewski, *Socjalizacja...*, s. 21.

jęcie założeń teorii popędów dotyczące wczesnego rozwoju dziecka i model bytów psychicznych – id, ego i superego. Oryginalnym wkładem Eriksona jest wprowadzenie do tej psychoanalitycznej koncepcji elementów socjalizacji<sup>20</sup>. Rozwój postrzegany jest w niej jako proces trwający całe życie i dotyczący równocześnie wszystkich sfer życia człowieka: psychicznej, fizycznej oraz społecznej. Erikson wprowadza pojęcie epigenezy na określenie cyklu rozwojowego jednostki, który składa się z następujących po sobie ośmiu faz rozwojowych. Skutkiem epigenezy jest „uczestnictwo w coraz bardziej zróżnicowany sposób, w coraz szerszym zakresie interakcji i reguł kulturowych, pozwalając jednostce na wzrost samoświadomości i zapoczątkowując proces budowania tożsamości osobowej i społecznej”<sup>21</sup>. Kryzys tożsamości to drugie istotne w tej koncepcji pojęcie – oznacza moment życiowy, w którym jednostka ujawnia swoją gotowość (lub jej brak) do wkroczenia w nową fazę. Rozwój jednostki charakteryzują trzy typy moralności. Moralność przedkonwencjonalna wiąże się z brakiem świadomości istnienia norm społecznych, a jednostka w chwili działania postępuje, jakby nie była związana z otoczeniem społecznym. Moralność konwencjonalna objawia się poszukiwaniem uzasadnień dla istniejących nakazów i zakazów, czego warunkiem jest posiadanie świadomości dobra i zła. Moralność postkonwencjonalna charakteryzuje jednostkę, która uczestnicząc w życiu społecznym, kieruje się własnym systemem zinternalizowanych zasad. Według Eriksona zasadniczym zadaniem młodości jest wybudowanie i potwierdzenie stabilnej identyfikacji, odpowiedzi na pytanie, jaki jestem i kim jestem.

W okresie dorastania kształtuje się jeden z wyodrębnionych przez Eriksona typów tożsamości. Tożsamość odgrywa tu istotną rolę, bowiem dzięki niej przezwyciężona zostaje psychoanalityczna opozycja między jednostką jako indywiduum a społeczeństwem. Najpełniejszy z eriksonowskich typów tożsamości to tzw. tożsamość osiągnięta, która charakteryzuje ustabilizowany obraz samego siebie i pozytywne relacje z otoczeniem. Dyfuzja roli to taki typ tożsamości, w którym konfiguracja ról nie stanowi spójnego projektu własnej osoby, lecz „rozsypane, sfragmentaryzowane składniki biografii społecz-

---

<sup>20</sup> K. Tillmann, *Teorie socjalizacji...*

<sup>21</sup> M. Karkowska, *Socjologia wychowania*, Łódź 2007.

nej innych osób”<sup>22</sup>. Tożsamość negatywna z kolei kształtuje się pod wpływem silnych negatywnych bodźców ze strony otoczenia społecznego i charakteryzuje się zaburzeniami poczucia własnej wartości, psychologiczną marginalizacją i nieprzystosowaniem społecznym. Wczesna dojrzałość oznacza z kolei pokonywane problemy miłości i pracy. W tym okresie bardzo ważna jest możliwość rozwoju zdolności do doświadczania zaufania w relacjach z innym człowiekiem i nawiązywania stabilnych i pozytywnych związków uczuciowych<sup>23</sup>.

### *Socjalizacja w rodzinie*

Jak zauważa Modrzejewski, pojęcie socjalizacji jest użytecznym konceptem jako pomost łączący cechy świata społecznego, świata kultury z jego subiektywnymi reprezentacjami „manifestującymi się w postaci subiektywnie przeżywanego, kulturowo uwzorowanego i społecznie obecnego życia ludzkiego”<sup>24</sup>. Tak właśnie socjalizacja jest ujmowana w koncepcji Bergera i Luckmanna. Ujmują oni społeczeństwo jako dialektyczny, złożony z trzech momentów: eksternalizacji, obiektywizacji, internalizacji.

W koncepcji socjalizacji wyróżnia się socjalizację pierwotną oraz socjalizację wtórną. Pierwotna to proces, który zakłada, iż rodzimy się jako jednostki mające jedynie predyspozycje do socjalizacji, możliwość uspołecznienia. Ten proces zaczyna się od internalizacji, uczymy się rozumieć innych i świat wokół nas poprzez obserwacje<sup>25</sup>. Jednostka zinternalizuje schematy motywacyjne i interpretacyjne. Z jednej strony dziecku wpajany jest schemat adekwatny do wykorzystania w danej fazie życia, z drugiej – także schematy postępowania, które będą wykorzystywane w późniejszych fazach.

Zdaniem Bergera i Luckmanna, socjalizacja pierwotna postępuje w konkretnej kolejności zdeterminowanej biologicznie i musi być adekwatna do wieku rozwojowego. Zaznaczyć jednak należy, że

---

<sup>22</sup> Ibidem, s. 55.

<sup>23</sup> J.H. Turner, *Socjologia*, s. 83. Szerzej o koncepcji Eriksona zob.: L. Witkowski, *Rozwój i tożsamość w cyklu życia. Studium koncepcji Erika H. Eriksona*, Toruń 1989.

<sup>24</sup> K. Modrzejewski, *Socjalizacja...*, s. 790.

<sup>25</sup> P. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie...*, s. 202.



programy socjalizacyjne w dużej mierze są zdeterminowane zróżnicowanymi wzorami kulturowymi. W konsekwencji internalizacji nie tylko rozumiemy drugą osobę, ale i dzielimy z nią świat, nieustannie rozpoznajemy swoje tożsamości, wspólnie definiujemy sytuacje i rozumiemy swoje ich definicje. Najbardziej pierwotną, podstawową instytucją socjalizującą jest rodzina. Relacje w rodzinie są ważnym elementem społecznego uczenia się. Tworzą się w niej pierwsze i najbardziej trwałe więzi społeczne. Zwłaszcza więzi emocjonalne w rodzinie są bardzo osobiste, a we wzajemnych kontaktach występują głębokie emocjonalne odniesienia. Socjalizację pierwotną charakteryzuje więc duży ładunek emocjonalny.

W socjalizacji pierwotnej następuje proces uzyskiwania tożsamości i przyjmowania ról i postaw znaczących innych. Jednostka identyfikuje się z tym, za kogo znaczący inni go uważają oraz z samą grupą znaczących innych. Dziecko przyjmuje ich świat z poglądami, usytuowaniem społecznym oraz doświadczeniami wynikającymi z indywidualnej biografii. Ten świat jest dla niego przejrzysty, pewny i pozbawiony wątpliwości. Dopiero na następnym etapie jest kwestionowany, dyskutowany i modyfikowany na skutek interakcji z innymi ludźmi w procesie socjalizacji wtórnej.

Rzeczywistość życia codziennego jest utrzymywana poprzez rutynizowanie i ciągłe potwierdzanie w interakcjach z innymi ludźmi. W podtrzymywaniu tej części rzeczywistości subiektywnej zwanej tożsamością główną rolę odgrywają znaczący inni. Aby zachować wiarę, że jest się tym, za kogo się uważa, jednostka potrzebuje potwierdzenia naładowanego emocjonalnie. Mniej ważni inni również wpływają na nasze wyobrażenie o sobie, ich zdanie jest dla nas jednak mniej ważne. Ukształtowanie w świadomości dziecka uogólnionego innego jest finalną fazą socjalizacji pierwotnej. Dziecko ma już wówczas jakiś obraz całego świata i społeczeństwa, a także siebie samego.

Reguły działania przyswajają ono na zasadzie naśladownictwa oraz w mniejszym stopniu poprzez werbalny przekaz symboliczny. Jednostka zostaje po raz pierwszy wprowadzona w świat wzorów, reguł, oczekiwań społecznych oraz uczy się podstaw społecznego współżycia<sup>26</sup>. Zbigniew Tyszka zwraca uwagę, iż pierwsze fazy rodzinnej socjalizacji realizują się głównie przez przykład i naśladownictwo, system nakazów i zakazów, działalność inspirująca ze strony osób socja-

<sup>26</sup> P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002.

lizujących, ukierunkowana na aktywność dziecka oraz system kontroli społecznej realizowany w procesie nagradzania i represji<sup>27</sup>.

Socjalizacja przebiega na kilku poziomach. Pierwszy z nich określany jest czasem minimum kompetencji. Polega na zdobyciu podstawowych kompetencji i umiejętności, które umożliwiają jednostce funkcjonowanie w kooperacji z innymi członkami społeczeństwa. Kolejny poziom oznacza przyswojenie podzielanych w ramach konkretnej kultury swoistych dla niej idei, przekonań, reguł, norm, wartości, symboli. Na kolejnym poziomie socjalizacja następuje, gdy dotyczy przyswojenia konkretnych ról społecznych. I wreszcie poziom ostatni to socjalizacja do konkretnych grup społecznych poprzez zdobycie umiejętności i kompetencji niezbędnych do akceptacji w takich grupach<sup>28</sup>.

Na rodzinę spoglądać więc można jako „miniaturę układu społecznego”, w której z punktu widzenia wewnętrznych relacji interpersonalnych oraz ról społecznych, wewnętrzna struktura rodziny odzwierciedla istniejący model stosunków społecznych w szerszym otoczeniu społecznym. W takim ujęciu rodzina jest ontogenetycznie pierwszym rodzajem ładu społecznego, z jakim styka się jednostka w swoim życiu – a więc kręgiem, w którym jednostka nabywa pierwotne doświadczenia społeczne. Inaczej mówiąc, generuje zestaw podstawowych sytuacji międzyludzkich. W rodzinie pojawiają się pierwsze doświadczenia związane z konfrontacją własnych jednostkowych dążeń i potrzeb z otoczeniem i tworzone są pierwsze wzory relacji interpersonalnych: konflikt, kooperacja, solidarność, lojalność, konkurencja. Pole doświadczeń społecznych jest więc zróżnicowane i bogate, a jego skutkiem wykształcenie się wielości tożsamości (wielości ról). To doświadczenie wielości tożsamości i wzorów reagowania nie jest więc dopiero wynikiem wejścia jednostki w szerszą przestrzeń społeczną, lecz kształtuje się już w obrębie rodziny.

Przyjmuje się więc, że jednostka wkracza w świat społeczny wyposażona w rodzinie w określony zasób wartości, wzorów zachowań oraz relacji interpersonalnych, sposobów rozwiązywania konfliktów, zdolności do podejmowania samodzielnych decyzji, skłonności do zachowań altruistycznych. „Rodzina jest więc niezastąpiona

---

<sup>27</sup> Z. Tyszka, *Stan rodziny współczesnej a wewnątrzrodzinna socjalizacja dzieci*, „Rocznik Socjologii Rodziny” 2000, t. XII.

<sup>28</sup> P. Sztompka, *Socjologia...*

w roli transmitera informacji kooperacyjnej (»genu kooperacji«). Można by rzec, że jeśli jednostka nie wyniesie »genu kooperacji« z rodziny, trudno jej będzie funkcjonować w innych układach społecznych<sup>29</sup>. Badacze spoglądający na rodzinę z tej perspektywy, badając poszczególne rodziny i budując uogólniające ich kategoryzacje, odnoszą się m.in. do następujących kwestii: główne cechy domowego reżimu wychowawczego (style wychowawcze), zakres praktycznie akceptowanej wolności w środowisku rodzinnym (postawy akceptowane, tolerowane, zakazane), struktura kontaktów rodzinnych (wzajemna bliskość i dystans, możliwości sprzeciwu i odmowy, władza w rodzinie), zakres spełnionych i niezrealizowanych oczekiwań i siła związków emocjonalnych w rodzinie, jako wskaźnik poczucia bezpieczeństwa w kontaktach społecznych, system wartości przekazywany w rodzinie oraz współdziałanie w rodzinie w celu osiągnięcia ważnego dla całości celu<sup>30</sup>.

Jednym z interesujących z punktu widzenia analiz podejmowanych w tej książce zagadnień jest rola rodziny w socjalizacji obywatelskiej. Termin **socjalizacja obywatelska** oznacza proces zmierzający do ukształtowania cech obywateli wśród członków szeroko rozumianych zbiorowości społecznych, takich jak np. narody. Zaproponowana przez R. Daggara koncepcja dotyczyła procesu kształtowania się postaw lojalności wobec systemu politycznego i reprezentujących go instytucji i miała umożliwiać wyjaśnianie zróżnicowanych wartości, postaw wobec tego systemu oraz zachowań ludzi w przestrzeni publicznej. Wprowadzając w obszar kategorii analitycznych socjalizację obywatelską, chcę jednak podkreślić, iż interesować mnie będzie nie tylko wąsko rozumiana socjalizacja polityczna jako proces przyswajania przez jednostki wartości i norm oraz postaw wobec systemu politycznego (wyrażające się w stosunku do ustroju, rządu, uczestnictwa politycznego i wpływu orientacji politycznych nabytych w dzieciństwie na późniejsze zachowania polityczne<sup>31</sup>). Socjalizację obywatelską rozumiem szerzej – jako nabywanie przez jednostki wartości, norm i wzorów zachowań, które określają sposób jej uczestnictwa w prze-

<sup>29</sup> A. Giza, *Rodzina i system społeczny*, [w:] M. Marody (red.), *Podstawy życia społecznego w Polsce*, Warszawa 1996, s. 169–170.

<sup>30</sup> M. Ryś, *Systemy rodzinne...*

<sup>31</sup> Por. B. Frątczak-Rudnicka, *Socjalizacja polityczna w rodzinie w warunkach kryzysu*, Warszawa 1990.

strzeni obywatelskiej rozumianej jako przestrzeń współdziałania na rzecz realizacji celów ponadjednostkowych. Jednym z interesujących źródeł inspiracji jest koncepcja symbolicznych ideologii Davida Searsa, która odnosi się wprawdzie do socjalizacji politycznej w tym wąskim rozumieniu, jednak podkreśla się w niej, po pierwsze – istotną rolę pozytywnych i negatywnych emocji związanych z postawami rodziców, po drugie – istotną rolę przekazu nieintencjonalnego (zob. także koncepcję socjalizacji ukrytej Almonda<sup>32</sup>).

Socjalizacja wtórna trwa bez przerwy przez całe życie jednostki (stąd niekiedy nazywana jest także socjalizacja permanentną) i oznacza przyjmowanie nowych dla danej jednostki, pozarodzinnych ról. Ich przyswojenie wymaga poznania słownictwa, zachowań, aluzji, kontekstu intelektualnego. Procesowi socjalizacji wtórnej towarzyszy problem spójności z już wcześniej zinternalizowanymi rzeczywistościami. Jednostka musi na nowo osiągać stan równowagi pomiędzy rzeczywistością subiektywną i nowo poznawanymi elementami. Kolejność przyswajania wiedzy może wynikać z jej specyfiki, ale często kolejność ta ustala się w wyniku zwyczaju. Charakter socjalizacji zależy w dużej mierze od tego, jak wysoki prestiż ma dana rola w społeczeństwie. Warunkiem przebiegu wtórnej socjalizacji nie jest ani silny ładunek emocjonalny pomiędzy podmiotami integracji, ani identyfikacja. Stosunki mogą być sformalizowane i odznaczać się dużą dozą anonimowości<sup>33</sup>. Ponadto realność świata internalizowanego we wtórnej socjalizacji nie jest tak silna, jak socjalizacji pierwotnej, a rzeczywistość wtórnej socjalizacji jest z reguły słabiej zakorzeniona w świadomości jednostki i jednostce dużo łatwiej się wobec niej zdystansować. Im bardziej skomplikowane społeczeństwo, tym więcej jest niezbędnych wyspecjalizowanych agend przeprowadzających socjalizację.

Socjalizacja wtórna odbywa się w innych niż rodzina instytucjach – w szkole, w obrębie grupy rówieśniczej, miejscu pracy, instytucjach religijnych, organizacjach społecznych i politycznych, choć rodzina nadal pełni ważną rolę socjalizacyjną.

Pierwszym ważnym etapem socjalizacji wtórnej szkoła. Ta instytucja jest bezpośrednio odpowiedzialna „za przekazywanie jednostce informacji, umiejętności i wartości, które społeczeństwo uważa

<sup>32</sup> G. A. Almond, *A Functional Approach in Comparative Politics*, [w:] G.A. Almond, J.S. Coleman (eds.), *The Politics of Developing Areas*, Princeton 1960.

<sup>33</sup> P. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie...*, s. 217.

za ważne dla życia społecznego. Przyczynia się ona znacznie do socjalizacji”<sup>34</sup>. W stosunku do rodziny ma ona charakter wtórny, jednak często wzmacnia postawy, a zwłaszcza wzory zachowań, które są kreowane w środowisku domowym. Tworzy ona także orientację i nastawienia oraz wyzwala nowe zachowania. Poprzez doświadczenia szkolne młodzież uczy postaw, wartości, zachowań formalnych i nieformalnych w szerszym niż rodzina środowisku społecznym. Dzięki przyswojeniu wiedzy, zdolności oceny i działaniu jednostka funkcjonuje w środowisku w sposób społecznie akceptowany, wpływa na to środowisko, a dzięki kontaktom z otoczeniem – przekształca się, co prowadzi do rozwoju jej osobowości<sup>35</sup>.

Istotnym czynnikiem socjalizacyjnym młodzieży jest grupa rówieśnicza. Spełnia ona istotną funkcję polegającą na nauce przechodzenia od silnych emocjonalnych więzi budowanych w rodzinie, rozluźnieniu więzi łączących dziecko z rodzicami, która do tej pory stanowiła dominujący kontekst społeczny. Stosunki społeczne w grupach rówieśniczych kształtują się na zasadzie przodownictwa, podporządkowania, współdziałania, rywalizacji, ukierunkowania na osiągnięciu preferowanych w grupie celów. Młodzież tworzy środowisko informacji o własnym położeniu społecznym, własny system wartości, wzorów życia, karier zawodowych, wiedzy o wyznacznikach sukcesu życiowego, zawodowego, symbolach kultury i modzie.

W dorosłym życiu stale istotną rolę w procesie wtórnej socjalizacji odgrywa układ instytucjonalny obejmujący, m.in. instytucje zawodowe, wyznaniowe, polityczne, ekonomiczne i społeczne o charakterze kulturalnym, sportowym a także środki masowego przekazu. Wszystkie wprowadzają jednostkę coraz głębiej o obszar podzielanych społecznie wzorów kultury, w wiedzę naukową, systemy techniki i ideologii, spełniają równocześnie najważniejsze role w procesie kształtowania wzorów relacji społecznych.

Przedstawione powyżej fazy socjalizacji, a szczególnie odpowiedzialne za nie instytucje są szczególnie mocno obecne w klasycznych ujęciach socjalizacji stosowanych jako ramy analiz procesu socjalizacji szczególnie w pedagogice czy psychologii, gdzie rodzina traktowana

---

<sup>34</sup> N. Goodman, *Wstęp do socjologii*, przeł. J. Polak, J. Ruskowski, U. Zielińska, Poznań 1997, s. 92.

<sup>35</sup> Z. Skorny, *Proces socjalizacji dzieci i młodzieży*, Warszawa 1998.

jest często jako układ społeczny współistniejący z innymi układami<sup>36</sup>. Rodzina ujmowana jest wówczas jako układ wspomagający, dla innych poziomów socjalizacji, który tworzą instytucje edukacyjne. O faktycznej roli rodziny w takim ujęciu decyduje to, w jakiej znajduje się ona relacji z innymi układami istniejącymi w systemie społecznym. W tym miejscu poruszyć należy istotny problem, który dotyczy pytania o zakres oddziaływań socjalizacyjnych rodziny, w okresie socjalizacji wtórnej. Perspektywa socjologiczna zachęca do spojrzenia na rodzinę jako działającą równoległe z innymi instytucjami społecznymi, podtrzymującymi zasadnicze treści socjalizacji pierwotnej w zakresie wizji świata społecznego funkcjonujących w obrębie rodziny i wzorów wkraczania w przestrzeń pozarodziną. Szczególne znaczenie mogą tu mieć kulturowe wzory konkretnych społeczeństw dotyczące miejsca rodziny w strukturze społecznej, w strukturze wartości oraz społeczne, kulturowe, a także ekonomiczne czynniki określające wzory życia rodzinnego<sup>37</sup>.

Wśród prawidłowości procesu socjalizacji związanych z jej stadiami, w badaniach wskazuje się na kilka podstawowych cech. Po pierwsze – wczesna socjalizacja jest najważniejsza, po drugie – osoby najbliższe pozostają głównymi wzorcami osobowymi jednostki podlegającej socjalizacji, po trzecie – najważniejsze i najsilniejsze pozostają wpływy w grupach pierwotnych i po czwarte – największy wpływ na jednostkę wywierają długotrwałe związki z innymi. Jak zauważa Goldman, „socjalizacja jest skomplikowanym procesem obejmującym wiele jednostek, grup i instytucji społecznych. W pewnym sensie elementy te są kanałami, przez które społeczeństwo wkracza w proces socjalizacji: są one w istocie aktywnymi przedstawicielami społeczeństwa jako całości”<sup>38</sup>.

Przedstawione powyżej podejścia do zagadnienia socjalizacji, z jednej strony koncentrują się na budowaniu różnych uniwersalistycz-

---

<sup>36</sup> E. Hajduk, *Małe miasto nadgraniczne jako środowisko socjalizacji*, [w:] J. Leszkowicz-Baczyński (red.), *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej*, Zielona Góra 2001.

<sup>37</sup> Na przykład kulturowy wzór szybkiego usamodzielniania się dzieci oznacza w efekcie większe ograniczenie oddziaływania wzorów rodzinnych niż w przypadku wzorów, które wydłużają okres usamodzielniania się oraz wzorów podtrzymujących silne i stałe kontakty rodzinne.

<sup>38</sup> N. Goodman, *Wstęp...*, s. 91.

nych<sup>39</sup> modeli (coraz częściej o charakterze interdyscyplinarnym) procesu nabywania przez jednostkę cech społecznych decydujących o tym, że staje się ona uspołecznionym uczestnikiem coraz szerszych układów społecznych, z drugiej zaś wskazują na procesualność socjalizacji związanej z fazami rozwoju jednostki<sup>40</sup>. Z punktu widzenia interesującego mnie zagadnienia – jakim jest pytanie o rolę rodzin w kształtowaniu zróżnicowanych wzorów uczestnictwa w lokalnej przestrzeni społecznej – stanowią one jednak jedynie ogólną ramę dla tych ujęć socjalizacji, w których uwaga koncentruje się na socjalizacji jako mechanizmie różnicowania. Nie poszukujemy więc w nich odpowiedzi na pytanie, jakie mechanizmy decydują o podtrzymywaniu całościowego ładu społecznego i trwałości społeczeństwa jako takiego, lecz jakie mechanizmy decydują o tym, że jednostki wkraczają w pozarodzinną przestrzeń społeczną wyposażone w zróżnicowane wzory działania w tej przestrzeni. Tak postawione pytanie kieruje uwagę na koncepcje teoretyczne, w których socjalizacja w rodzinie prowadzi do odtwarzania, utrwalania i reprodukcji zróżnicowanych habitusów.

### *Rodzina jako źródło habitusu jednostki*

Dla psychologów i socjologów rodziny (a także socjologów kultury) nie ulega jednak wątpliwości, że to rodzina jest podstawową grupą socjalizującą, w której „ma miejsce proces wprowadzania jednostki przez znaczących »innych« do świata społecznego. Rodzice przekazują dziecku pewien obraz świata, strukturę sensu zależną z jednej strony od miejsca rodziny w społeczeństwie, z drugiej od specyfiki indywidualnego nadawania znaczeń rzeczywistości, zdeterminowanego biografią

---

<sup>39</sup> To znaczy takich, które zajmują się poszukiwaniem mechanizmu przyswajania sobie przez członków społeczeństwa wspólnych całemu społeczeństwu norm i wartości podtrzymujących ład społeczny.

<sup>40</sup> Co jest bardzo ważne, gdyż zwraca uwagę, iż proces socjalizacji (ujmowany w kontekście uczestnictwa społecznego) trwa całe życie i w różnych jego fazach o jego przebiegu decydują zarówno cechy biograficzne jednostki, jak i zróżnicowane instytucje społeczne, z którymi ma kontakt w tych różnych fazach życia, por. J. Modrzejewski, *Socjalizacja...*, s. 90. W takim ujęciu rodzina jest traktowana jako pierwotna instytucja w tym ciągu biograficznych doświadczeń.

rodziny”<sup>41</sup>. Ten rodzinny zasób wiedzy określany terminem „etosu rodzinnego” jest przekazywany w kolejnych pokoleniach, stając się przekazem międzypokoleniowym, familijną „strukturą sensu”<sup>42</sup>. Staje się on dla jednostki ważną perspektywą, poprzez którą odbiera ona i interpretuje otaczający ją świat społeczny, utrwalając w strukturze osobowości predyspozycje do określonych sposobów rozumienia i interpretowania relacji społecznych i swojego w nich miejsca. W ten sposób staje się znaczącym elementem kształtowania tożsamości społecznej jednostki, rozumianej jako jej poczucie przynależności oraz uczestnictwa w grupach społecznych wraz z emocjonalnym znaczeniem, jakie przypisuje się temu uczestnictwu. „Interesuje nas więc w jaki sposób jednostka identyfikuje się z osobami, grupami, kategoriami społecznymi, rolami, organizacjami, czy pewnymi treściami określonej tradycji, kultury, historii przeszłości, z elementami jakiegoś »dziedzictwa«”<sup>43</sup>.

Rodzina stanowi więc środowisko społeczne, które jest źródłem transmisji międzypokoleniowej różnego typu zasobów wpływających w istotny sposób na kształtowanie się określonych predyspozycji społecznych jednostki i co najmniej współdecydujących o sposobie jej wchodzenia w szerszą przestrzeń społeczną. Wyposaża jednostki w podstawowy zasób kulturowy, dając im zdolność interpretowania świata, umożliwiając wkraczanie i funkcjonowanie w innych kręgach społecznych. Dostarcza także jednostkom repertuaru tradycji, określa sposoby ich wartościowania, bazując na różnorodnych przekazach, i kontroluje je, wytwarzając jednocześnie podstawowe wzory adaptacyjne<sup>44</sup>. Sytuuje jednostkę w przestrzeni społecznej poprzez z jednej strony – dziedziczenie przez nią cech specyficznych dla danej rodziny, z drugiej strony – kształtowanie poprzez relacje w rodzinie różnych tożsamości społecznych i dyspozycji do określonych sposobów działania, decydujących o sposobie tworzenia relacji w szerszych układach społecznych.

Jak zauważa Berger i Luckmann – znaczący inni, którzy są dla jednostki pierwotnym źródłem wiedzy o otaczającym ją świecie spo-

---

<sup>41</sup> A. Cierpka, *Tożsamość jednostki wśród rodzinnych narracji*, [w:] J. Trzebiński (red.), *Narracja jako sposób rozumienia świata*, Gdańsk 2002, s. 174.

<sup>42</sup> Ibidem.

<sup>43</sup> M. Melchior, *Społeczna tożsamość jednostki*, Warszawa 1990, s. 23.

<sup>44</sup> D. Bertaux, P. Thompson, *Introduction*, [w:] D. Bertaux, P. Thompson (eds), *Between Generations. Family Models, Myths and Memories*, Oxford 1993.



łecznym „wybierają pewne jego aspekty stosownie do własnego umiejscowienia w strukturze społecznej, a także ze względu na jednostkową szczególność wynikającą z ich biografii<sup>45</sup>. W efekcie jednostka w procesie konstruowania własnej wizji świata w zasadniczy sposób opiera ją na bazie świata zapośredniczonego, którego źródłem jest przede wszystkim rodzina<sup>46</sup>. Tworzy ona system poznawczy<sup>47</sup> i ramę, w którą „wpasowywane” są kolejne doświadczenia jednostki i jednocześnie rodzaj „przewodnika” po świecie społecznym, który wyznacza dostępne jednostkom szlaki wędrówki<sup>48</sup>.

Opisany proces najpełniej przedstawia koncepcja habitusu Pierre’a Bourdieu. Habitus to „łączny rezultat oddziaływań socjalizacyjnych, jakim podlega w ciągu życia jednostka, rezultat interioryzowania przez nią społecznych norm i wartości, tj. całokształt nabytych przez nią i utrwalonych dyspozycji do postrzegania, oceniania i reagowania na świat zgodnie z ustalonymi w danym środowisku schematami”<sup>49</sup>.

W takim ujęciu habitusu podkreśla się, „iż dyspozycje jednostek są wytworem *par excellence* społecznym”<sup>50</sup>, choć należy podkreślić, że nie oznacza to, iż jednostki są skazane na powielanie wzorów z przeszłości, bezrefleksyjne odtwarzanie tych samych schematów działania, ponieważ repertuar możliwych sposobów bycia w świecie jest w ostatecznym rezultacie wynikiem nieustannego procesu konfrontowania i wymiany indywidualnych (biograficznych) doświadczeń jednostki z impulsami płynącymi z jej otoczenia, choć sama istota habitusu jako mechanizmu doświadczania „kulturowej nieświadomości”<sup>51</sup> czy oczywistości świata<sup>52</sup> sprzyja jego trwałości i ogranicza repertuar możliwych wyborów<sup>53</sup>.

<sup>45</sup> P. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie...*, s. 205.

<sup>46</sup> C. Trutkowski, *Społeczne reprezentacje polityki*, Warszawa 2000, s. 68.

<sup>47</sup> M. Jacyno, *Iluzje codzienności*, Warszawa 1997, s. 28.

<sup>48</sup> C. Trutkowski, *Społeczne reprezentacje...*, s. 69.

<sup>49</sup> J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2002, s. 897.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 894.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 895.

<sup>52</sup> M. Jacyno, *Iluzje...*, s. 11.

<sup>53</sup> Nawiązuję tu do podnoszonych wobec koncepcji habitusu uwag krytycznych, w których pojawia się zarzut, że koncepcja habitusu zakłada odtwarzanie przeszłości i utrwalanie obiektywnej struktury społecznej, a więc nie uwzględnia możliwości zmiany czy też raczej lokuje zmianę poza jednostką, w zewnętrznych warunkach jej otoczenia, a nie w niej samej. Nie wchodząc

W dokonanych przez Małgorzatę Jacyno interpretacjach habitusu wskazuje ona na jego trzy istotne wymiary: poznawczy, w którym „nabyte w toku doświadczeń schematy poznawcze organizują całość procesów postrzegania i określają subiektywny obraz świata”<sup>54</sup>, dostarczając jednostce niedyskursywnej wiedzy (powiedzieć można zdroworozsądkowej) o tym, co jest dla niej i ludzi takich jak ona możliwe („dla mnie”) i niemożliwe („nie dla mnie”), łączący się z emocjonalnymi nastawieniami, wymiar praktyk, w którym aktualizuje się umiejętność wykorzystania strategii działania oraz wymiar motywacji określający dążenia jednostki oraz motywacji uczestniczenia w praktykach społecznych.

Koncepcja habitusu zwraca uwagę na silny związek określonych habitusów z konkretnymi typami środowiska społecznego. Rodziny jako podstawowe instytucje socjalizacji są zawsze ulokowane w obrębie określonego segmentu struktury społecznej i dlatego zróżnicowanie procesów socjalizacji, a w konsekwencji habitusów jest następstwem istnienia podziałów klasowych, które w koncepcji Bourdieu nie sprowadzają się do wymiaru ekonomicznego, ale ucieleśniają się w stylach życia klas, wynikających przede wszystkim z posiadania odmiennych kapitałów kulturowych, społecznych, symbolicznych, które składają się na habitus jako „syntetyczny wyraz wszelkich zasobów”<sup>55</sup>, jakimi rozporządza jednostka. Teoria socjologiczna Bourdieu nie jest zasadniczą ramą do przeprowadzanych w tej książce analiz, ich celem nie jest także empiryczne weryfikowanie użyteczności całej złożonej teorii czy raczej systemu teoretycznego Bourdieu w polskim kontekście<sup>56</sup>. Chciałam zwrócić uwagę, że koncepcja socjalizacji i habitusu

---

w dyskusję z tymi głosami krytycznymi, zwrócę tylko uwagę na to, iż wiele badań empirycznych wskazuje na trwałość dyspozycji do określonego sposobu postrzegania świata społecznego i działania nawet w warunkach radykalnej zmiany społecznej (z jaką mamy do czynienia w Polsce), która tworzy warunki do przemieszczania się jednostek w strukturze społecznej. Pokazuję to wyraźnie w rozdziale dotyczącym ścieżek edukacyjnych młodzieży z małych miast.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 28.

<sup>55</sup> J. Szacki, *Historia...*, s. 897.

<sup>56</sup> Mam świadomość, że byłoby to zadanie bardzo trudne, gdyż jak zauważa Małgorzata Jacyno, badaczka o szczególnym kompetencjach w zakresie prezentacji i interpretacji teorii Bourdieu „wielowątkowy wywód tego autora podatny jest na uproszczenia”, M. Jacyno, *Iluzje...*, s. 15.

sformułowana przez Bourdieu, przy uznaniu rodziny za jedną z najważniejszych społecznych przestrzeni doświadczenia jednostki, może stanowić jedno z źródeł teoretycznych inspiracji dla ważnych w tej pracy prób wyjaśniania zróżnicowania wzorów uczestnictwa jednostki w przestrzeni publicznej społeczności lokalnej poprzez rekonstrukcję tworzonych w obrębie rodziny wizji świata lokalnego.

Jednym z zarzutów podnoszonych wobec koncepcji habitusu Bourdieu jest – zdaniem jej krytyków – pewien rodzaj determinizmu, który w zbyt małym stopniu uwzględnia podmiotowość jednostki jako współkreatora przebiegu socjalizacji na skutek oparcia koncepcji na wynikach badań nad społeczeństwami tradycyjnymi, co powoduje, że nie jest on dobrym narzędziem opisu współczesności i następującej we współczesnych społeczeństwach zmiany społecznej, gdyż pojęcie to na charakter jednorodny i uogólniający „zdaje się być źle przystosowane do opisu dynamiki indywidualnej, a zwłaszcza jej zmienności, otwartości i różnorodności”<sup>57</sup>. Proponuje się więc zamiast habitusu pojęcie przyzwyczajenia, rozumianego jako zbiór wcielonych schematów regulujących działanie, których nie można jednak ograniczyć do powtarzalności. Cechuje je bowiem mniejsza lub większa otwartość na refleksyjność, szczególnie w wyniku napięcia lub konfliktu między różnymi schematami działania, którego źródłem są sprzeczności występujące w sferze społecznej<sup>58</sup>. Jedną z podstawowych różnic między habitusem a przyzwyczajeniem stanowić ma to, iż przyzwyczajenia przechowują przeszłość (ich źródłem jest pamięć społeczna), ale dostosowują się do terażniejszości i są otwarte na refleksyjność, która jest cechą jednostki. To w jednostce, a nie w świecie wspólnie podzielanych wartości ulokowany jest mechanizm wytwarzania jedności i spójności<sup>59</sup>. Koncepcja ta zmienia sposób ujmowania socjalizacji jako jednokierunkowego procesu przekazu w kierunku rozumienia go jako procesu nie tylko dwukierunkowego, ile relacyjnego; uspołecznienie następuje poprzez relację zwrotną między jednostkami a ich otoczeniem społecznym<sup>60</sup>.

<sup>57</sup> J. Kaufmann, *Ego. Socjologia jednostki*, przeł. K. Wakar, Warszawa 2004, s. 128.

<sup>58</sup> Ibidem, s. 151.

<sup>59</sup> J. Sikorska, *Norwa matka, norwy ojciec, nowe dziecko. O nowym układzie sił w polskich rodzinach*, Warszawa 2009, s. 46–47.

<sup>60</sup> Ibidem, s. 59.

*SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA JAKO PRZEDMIOT  
ANALIZ SOCJOLOGICZNYCH –  
OD ZBIOROWOŚCI DO WSPÓLNOTY*

*Spoleczność lokalna i jej wymiary*

Zagadnienia historii kształtowania się w tradycji socjologicznej różnorodnych ujęć i definicji społeczności lokalnej i charakterystyka stających za nimi koncepcji teoretycznych i teorii średniego zasięgu były przedmiotem uwagi wielu prac z zakresu *community studies* w socjologii zachodniej i polskiej<sup>1</sup>. Na gruncie socjologii polskiej odwołać się można przede wszystkim do obszernej pracy Pawła Starosty<sup>2</sup>, w której dokonuje przeglądu i przeprowadza systematyczną analizę różnorodnych orientacji teoretycznych badań nad społecznościami lokalnymi, wskazując m.in. podstawowe cechy społeczności lokalnej,

---

<sup>1</sup> Patrz R.L. Warren (ed.), *Perspectives on the American Community*, Chicago 1973; C. Bell, H. Newby, *Community Studies. An Introduction to the Sociology of the Local Community*, London 1971; D.E. Poplin, *Communities: A Survey of Theories and Methods of Research*, New York 1972; J. Turowski, *Spoleczność lokalna*, „Studia Socjologiczne” 1977, nr 3/55

<sup>2</sup> P. Starosta, *Poza metropolią. Wiejskie i małomiasteczkowe zbiorowości lokalne a wzory porządku makrospołecznego*, Łódź 1995.

które są kluczowe dla poszczególnych podejść (przestrzeń fizyczna i określone terytorium w podejściu ekologicznym, lokalnie wytwarzane podsystemy instytucjonalne i ich funkcje w perspektywie strukturalno-funkcjonalnej, interakcje i działania zbiorowe w orientacji interakcyjnej czy świadomościowe korelaty więzi z określoną przestrzenią społeczną w podejściu socjopsychologicznym)<sup>3</sup> oraz koncepcji, które budują złożone zależności między tymi wymiarami w kontekście różnych typów porządku makrosocjalnego<sup>4</sup>.

Z perspektywy problematyki podjętej w tej pracy ważnych inspiracji dostarczają ramy tych orientacji teoretycznych badań społeczności lokalnych, które koncentrują uwagę z jednej strony – na socjopsychologicznych procesach wytwarzania i utrwalania się kulturowych wzorów interakcji codziennych i praktyk życia społecznego, z drugiej zaś – działaniach zbiorowych zorientowanych lokalnie, rozumianych jako „kolektywny wysiłek podejmowany przez jednostki i grupy społeczne na rzecz rozwiązywania określonych problemów lokalnych”<sup>5</sup>. Z tego względu w rozdziale tym odwołuję się do zasadniczych założeń owych ujęć, zaznaczając jednocześnie już na wstępie, iż ujęcia te nie są jednak dla mnie „alternatywnymi” podejściami do analizy społeczności lokalnych. Perspektywa wyznaczana przez podstawowe założenia orientacji socjopsychologicznej stanowi podstawę podjętych w tej książce rozważań nad charakterem uczestnictwa społecznego w lokalnych działaniach na rzecz społeczności, które są przedmiotem uwagi orientacji interakcyjno-procesualnej<sup>6</sup>.

Perspektywa socjopsychologiczna w badaniach społeczności lokalnych koncentruje się na mentalnych aspektach ludzkiej aktywności, czyniąc zasadniczym przedmiotem analiz mentalne mapy poznawcze członków badanej społeczności. W perspektywie psychospołecznej podstawowym elementem składowym *community* są interakcje odno-

<sup>3</sup> Paweł Starosta zwraca uwagę, iż podstawą wyróżnienia określonej orientacji jest przede wszystkim zbiór założeń o badanej rzeczywistości dotyczących „ontologicznych podstaw danego zjawiska, sposobów jego poznawania oraz zasad wyjaśniania i interpretacji obserwowanych faktów”, *ibidem*, s. 45.

<sup>4</sup> *Ibidem*.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 74, por także H. F. Kaufman, *Toward an Interactional Conception of Community*, [w:] R.L. Warren (ed.), *Perspectives on the American Community*, Chicago 1973, B. Lewenstein, *Wspólnota społeczna a uczestnictwo lokalne*, Warszawa 1999.

<sup>6</sup> P. Starosta, *Poza metropolią...*

szące się do pewnych symboli i wartości oraz podstawowe struktury poznawania przestrzeni.

Choć wiele badań wykorzystujących podejście socjopsychologiczne koncentruje uwagę na mapach poznawczych i wiązanych z nimi identyfikacjami kognitywnymi i emocjonalnymi – jako mechanizmach pomagających ludziom lokować się w przestrzeni fizycznej<sup>7</sup> – warto podkreślić, iż konstytutywna dla tego podejścia autodefinicja sytuacji społecznej umożliwia w ramach tego podejścia analizowanie nie tylko map mentalnych fizycznej, ale także społecznej przestrzeni badanych społeczności lokalnych. W ten sposób twierdzenie Janowitza<sup>8</sup>, iż „ludzie są zorientowani na lokalne terytorium, ale w różny sposób i tylko fragmentarycznie” odnieść można nie tylko do sposobów ich odniesień do przestrzeni fizycznej, ale także społecznej, co staram się ujawnić w prowadzonych w tej pracy analizach.

W ujęciu tym społeczność lokalna „traktowana jest jako kulturowy korelat funkcjonujący w świadomości mieszkańców danego terytorium i wyrażający się w postaci wspólnych symboli i wartości oraz podobnego nań reagowania. Społeczność istnieje o tyle, o ile jest pewną znaczącą wartością kulturową w świadomości członków danej grupy”<sup>9</sup>, jest więc świadomościowym doświadczeniem i przeżywaniem tej zbiorowości. „Poznawanie i waloryzowanie przestrzeni kształtuje się w toku codziennych interakcji i praktyk życia społecznego mieszkańców. Potoczne doświadczenia są źródłem wytwarzania w umyśle jednostki całościowych obrazów danego obszaru w postaci strumienia świadomości (...) Struktura społeczno-przestrzenna jest dla nas taka, jaką ją odczuwamy i postrzegamy”<sup>10</sup>. Szczególnie znaczące w orientacji socjopsychologicznej jest uznanie zasadniczej roli autodefinicji sytuacji społecznej<sup>11</sup>, co oznacza, iż pozycja jednostki, zróżnicowanie społeczne i społeczna stratyfikacja są

---

<sup>7</sup> Ibidem, s. 72 i nast. Taki charakter mają badania G.D. Suttlesa (*The Social Construction of Communities*, Chicago 1972), A. Huntera (*Symbolic Communities*, Chicago 1982) a w Polsce: B. Jałowieckiego (*Społeczne wytwarzanie przestrzeni*, Warszawa 1988), A. Wallisa (*Informacja i gwar*, Warszawa 1979), rozwijane zwłaszcza w ramach socjologii miasta.

<sup>8</sup> M. Janowitz, *The Community Press in an Urban Setting. The Social Elements of Urbanism*, Chicago 1967, s. 25, cyt. za: Starosta, *Poza metropolią...*, s. 72.

<sup>9</sup> P. Starosta, *Poza metropolią...*, s. 78.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 73.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 79.

następstwem definiowania sytuacji przez podmiot poznający i autolokację jednostki w procesie komunikacyjnym. Z tego względu za podstawowy proces w tej perspektywie można uznać identyfikację społeczną.

Podjęcie interakcyjne z kolei odwołuje się przede wszystkim do różnych koncepcji działań zbiorowych, a podstawowym procesem analizowanym w ramach tej perspektywy jest ujmowana na różne sposoby partycypacja lokalna<sup>12</sup>. *Community* jest ujmowana jako pole działań zbiorowych mieszkańców, wyrastających z potrzeby użytkowania określonego terytorium i zorientowanych na rozwiązywanie problemów danego obszaru<sup>13</sup>, które charakteryzuje siatka interpersonalnych powiązań formalnych i nieformalnych. Mieszkaniec staje się członkiem społeczności poprzez uczestnictwo w tych działaniach. W badaniach realizowanych w ramach tego nurtu wiele uwagi poświęca się charakterystykom działań w lokalnym polu społeczności, zarówno z uwagi na kryteria wyznaczające lokalny charakter działania<sup>14</sup>, elementy składowe lokalnego działania oraz przebieg danego działania w czasie<sup>15</sup>. W perspektywie interakcyjnej pozycja jednostki w społeczności lokalnej, ujmowanej jako przestrzeń działań zbiorowych, wynika przede wszystkim z jej miejsca w działaniach lokalnych, jej orientacji na lokalne środowisko oraz intensywności tego uczestnictwa<sup>16</sup>.

---

<sup>12</sup> Głównymi przedstawicielami tej orientacji w badaniach lokalnych byli H.F. Kaufman oraz K.P. Wilkinson, por. H.F. Kaufmann, *Toward...*; K.P. Wilkinson, *A Field-Theory Perspective for the Community Development Research*, „Rural Sociology” 1972, nr 37; K.P. Wilkinson, *The Community as a Social Field*, „Social Forces” 1970, nr 48.

<sup>13</sup> P. Starosta, *Poza metropolią...*; B. Lewenstein, *Wspólnota społeczna...*

<sup>14</sup> A.W. Sutton, L. Kolaja, *Elements of Community Action*, „Social Forces” 1960, nr 38.

<sup>15</sup> C.F. Green, S.C. Mayo, *A Framework of Research in the Action of Community Groups*, „Social Forces” 1953, nr 31; L.R. Warren (ed.), *Perspectives on the American Community*, Chicago 1973.

<sup>16</sup> P. Starosta, *Poza metropolią...*, s. 79.

## *Spoleczność lokalna jako typ więzi psychospołecznych i kulturowych*

Spojrzenie na społeczność lokalną z perspektywy charakteru więzi społecznych odwołuje się przede wszystkim do klasycznego rozróżnienia Tönniesa<sup>17</sup> wspólnoty i stowarzyszenia oraz późniejszych kontynuacji, rozwijanych w koncepcjach zróżnicowanych typów więzi i kapitału społecznego, m.in. silnych i słabych więzi Granovettera<sup>18</sup>, zakorzenienia i autonomii Woolcocka<sup>19</sup> czy kapitału wiążącego i postomowego Putnama<sup>20</sup>. Mam tu na uwadze typy kapitału społecznego wyróżniane ze względu na charakter więzi. Z jednej strony są to silne powiązania między członkami danej społeczności oparte na więziach o charakterze pierwotnym, oznaczające tendencję do wykluczania tych, którzy do grupy takiej nie należą i silną lojalność i solidarność wobec swoich członków, z drugiej zaś – więzi obejmujące jednostki z różnych grup społecznych oraz heterogeniczne relacje społeczne w zinstytucjonalizowanych strukturach, gdzie zaufanie i sieć społecznych relacji wykracza poza wąski krąg rodziny, sąsiedztwa czy bliskich znajomych<sup>21</sup>.

<sup>17</sup> F. Tönnies, *Wspólnota i stowarzyszenie*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 1988.

<sup>18</sup> M. Granovetter, *The Strength of Weak Ties*, „American Journal of Sociology” 1973, vol. 78 (6).

<sup>19</sup> M. Woolcock, *Social Capital and Economic Development: Toward a Theoretical Synthesis and Policy Framework*, „Theory and Society” 1998, nr 27(2).

<sup>20</sup> R. Putnam, *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, przeł. P. Sadura, S. Szymański, Warszawa 2008.

<sup>21</sup> Szerzej na ten temat, a także różnych wskaźników tych zróżnicowanych typów kapitału społecznego stosowanych w polskich badaniach nad społecznościami lokalnymi w: J. Bartkowski, *Kapitał społeczny i jego oddziaływanie na rozwój w ujęciu socjologicznym*, [w:] M. Herbst (red.), *Kapitał ludzki i kapitał społeczny a rozwój regionalny*, Warszawa 2007; M. Theiss, *Krewani – znajomi – obywatele. Kapitał społeczny a lokalna polityka społeczna*, Toruń 2007; J. Bartkowski, *Więź społeczna a aktywność stowarzyszeniowa*, w: A. Gawkowska, P. Gliński, A. Kościański (red.), *Teorie wspólnotowe a praktyka społeczna. Obywatelskość, polityka, lokalność*, Warszawa 2005; J. Działek, *Geografia kapitału społecznego. Regionalne zróżnicowania zasobów kapitału społecznego w Polsce*, [w:] M.S. Szczepański, K. Bierwiaczonek, T. Nawrocki (red.), *Kapitały ludzkie i społeczne a konkurencyjność regionów*, Katowice 2008.



Przynależność do pewnych ponadjednostkowych całości stanowi uniwersalną cechę ludzkiej egzystencji. Jednak charakter tej przynależności, integracji społecznej, jest podstawą wyróżniania dwóch typów społeczności: wspólnotowego i zrzeszeniowego. Kategorie te są oczywiście kategoriami typologicznymi, gdyż w każdym empirycznym społeczeństwie (a tak można też ująć terytorialną społeczność lokalną) istnieją więzi obu typów, odnoszące się jednak na ogół do różnych sfer życia i różnych poziomów agregacji społecznej. Wskazywał na to już Tönnies, pokazując, iż społeczności nie są wyłącznie wspólnotą ani też wyłącznie stowarzyszeniem. Każda z tych koncepcji tworzy opis pewnego typu stosunków społecznych. „Jeśli jednak przyjrzymy się epoce wspólnoty z bliska, zobaczymy, że dzieli się ona na wyraźne okresy. Cały rozwój zmierza ku stowarzyszeniu, ale siła wspólnoty, choć coraz słabsza, utrzymuje się także w okresie stowarzyszenia i pozostaje realną rzeczywistością życia społecznego”<sup>22</sup>. Najpełniejsze wcielenia wspólnoty to rodzina, którą charakteryzują więzy krwi, przywiązanie, opiekuńczość oraz kręgi pokrewieństwa i sąsiedztwo, a miejscem, w którym rozwijało się wspólnotowe życie, był dla Tönniesa dom, wieś, ale też małe miasto. Z tego względu tradycyjna wspólnota wiejska, której podstawę stanowiły rodziny i rody oraz złożone układy pokrewieństwa i sąsiedztwa przez długi czas stanowiła pierwowzór wspólnoty terytorialnej. Władza w tego typu wspólnocie oparta jest na autorytecie, z silną pozycją moralnych strażników, natomiast pozycja wynika z przypisanych i jasno określonych ról społecznych. Członkowie wspólnoty są społecznie i przestrzennie relatywnie mało mobilni, a społeczność względnie izolowana<sup>23</sup>.

Tym, co istotne dla tych dwóch typów społeczności, jest zasadnicza różnica w sytuacji jednostki. W społeczności o charakterze wspólnoty przynależy ona całościowo do grupy, dzieląc z nią poglądy,

<sup>22</sup> F. Tönnies, *Wspólnota...*, s. 329.

<sup>23</sup> Należy jednak podkreślić, iż współczesne badania tradycyjnych, przedprzemysłowych, społeczności wiejskich pokazują jednak, że w rzeczywistości nie stanowiły one tak zamkniętych, odizolowanych światów społecznych i systemów normatywnych i funkcjonalnych, jak często przedstawiano je w dychotomicznych zestawieniach ze współczesnymi społecznościami, z uwagi zarówno na społeczną, jak i przestrzenną mobilność jednostek i rodzin, zob. B. Wellman, *The Community Question re-evaluated*, Centre for Urban and Community Studies, Research Paper nr 165, University of Toronto, 1987, s. 7.

przekonania, zachowania. Jak pisał Znaniński, w takim społeczeństwie jednostki znajdują się cały czas w tym samym układzie wartości<sup>24</sup>. Wspólnotę charakteryzują rytualizowane zwyczaje i wspólna zbiorowa pamięć. Więż grupowa w takim łańdźu opiera się na emocjonalnym związku pomiędzy członkami wynikającym ze wspólnoty pokrewieństwa, wspólnoty krwi. Wspólnoty są jednocześnie nosicielami solidarności; jednostka uzyskuje poczucia przynależności i bezpieczeństwa, często w powiązaniu z opieką i wsparciem. Bliskie relacje *face to face* oraz zakorzenienie sprzyjają wytwarzaniu się silnych emocjonalnych i społecznych powiązań. Wspólnoty są normatywnie zintegrowane, co oznacza, że członkowie podzielają takie same wartości i normy oraz wspólne obyczaje i tradycje związane z miejscem zamieszkania. Dominują wspólnotowe emocje, które określają ścisłą i długotrwałą lojalność wobec danego miejsca. Podstawą integracji staje się więc „community sentiment”, podzielany emocjonalny stosunek do społeczności zajmującej określone terytorium<sup>25</sup>.

Zbiorowa tożsamość społeczności opartej na więzi wspólnotowej i jej wyodrębnienie powstaje przede wszystkim w oparciu o kryterium „swoich” i „obcych”. „Ludzie dzielą się na obiektywnie wyodrębnione, mniej lub więcej zamknięte w sobie gromady [...] Nie należący do gromady są »obcy« w odniesieniu do tych co do niej należą: natomiast należący do gromady są »swoi« w odniesieniu do siebie nawzajem”. Znaniński zwraca uwagę, iż »swoi« i »obcy« to pojęcie kategoriałne a nie klasyfikacyjne, dotyczy całej jednostki lub gromady w jej całości, a nie takiej lub innej jej strony lub części<sup>26</sup>. Postrzeganie jednostki czy grupy w kategoriach obcości prowadzi do wyłączenia jej z uczestnictwa w życiu wspólnoty poprzez unikanie kontaktu, tworzenie odrębnych przestrzeni i społecznie enklaw, do których „obcy” nie mają dostępu, lub jeśli niemożliwe jest uniknięcie kontaktu z „obcym” – poprzez przypisywanie wartościom, wzorom zachowań „obcego” ujemnej oceny oraz stosowanie innych norm i reguł wobec „swoich” i obcych<sup>27</sup>.

<sup>24</sup> F. Znaniński, *Studia nad antagonizmem do obcych*, [w:] idem, *Współczesne narody*, Warszawa 1990, s. 299–301.

<sup>25</sup> R. MacIver, C.H. Page, 1959, *Society. An Introductory Analysis*, London 1959.

<sup>26</sup> F. Znaniński, *Studia nad antagonizmem do obcych*, [w:] idem, *Współczesne narody...*, s. 301.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 349.

W społeczności typu zrzeszeniowego ludzie należą do wielu grup społecznych i nie traktują tej przynależności w sposób całościowy. Uczestniczą w nich jedynie częścią swojej osobowości. Wielość układów społecznych powoduje, iż jednostka, uczestnicząc aspektowo w różnych sferach, jest też w nich aspektowo postrzegana. W społeczności typu zrzeszeniowego więzi tworzą się w oparciu o wspólnotę interesów i wspólne dobra. Wspólnota taka oparta jest w coraz większym stopniu na podziale pracy, wynika ze wzajemnej zależności funkcjonalnej, zbieżności interesów. Następuje różnicowanie zadań i funkcji oraz autonomizacja poszczególnych dziedzin życia zbiorowego. W tym typie społeczności w centrum zainteresowania pojawia się jednostka w sieci zróżnicowanych powiązań społecznych, a nie grupa jako całość. Podmiotem działania jest jednostka, która wchodzi w kontakt z innymi jednostkami, tworząc złożone sieci powiązań grupowych przekraczających więzi wspólnotowe. Przynależność jednostki do grupy ujmowana jest w tym typie społeczności jako przynależność w jednej z możliwych równoległych ról społecznych<sup>28</sup>. Zrzeszenie charakteryzują więc więzi kontraktowe wynikające ze wspólnych interesów oparte na racjonalnych decyzjach ich uczestników o dobrowolnym i aspektowym uczestnictwie w konkretnych relacjach.

Procesy modernizacyjne, a szczególnie urbanizacja prowadzą do wzrostu znaczenia relacji stowarzyszeniowych. Na związki między typem więzi wspólnotowych i zrzeszeniowych wracał uwagę Warren, podkreślając, iż w rozwoju społeczności lokalnej następuje naturalny proces wzbogacania wzorów integracji społecznej poprzez włączanie do poziomych struktur integracji, dla których charakterystyczne są więzi wspólnotowe, struktur pionowych o charakterze zrzeszeniowym, które są agendami szerszego systemu, jak korporacje zawodowe czy partie polityczne, oraz nowych struktur poziomych zbudowanych na zasadach stowarzyszenia. W konsekwencji współczesne społeczności lokalne w coraz mniejszym stopniu są z jednej strony – autonomiczne wobec szerszego układu społecznego – państwa i społeczeństwa na poziomie ogólnokrajowym, z drugiej zaś – w coraz większym zakresie opierają wzory integracji poziomej na relacjach typu zrzeszeniowego, w które jednostki wkraczają aspektowo

---

<sup>28</sup> S. Ossowski, *Dziela*, t. IV: *O nauce*, Warszawa 1967, s. 170.

i dobrowolnie, a nie całościowo, w wyniku z góry przypisanych statusów<sup>29</sup>.

Procesy utraty lokalnej autonomii mogą prowadzić do ograniczenia lub utraty identyfikacji lokalnych, a więc odchodzenia od partycypacji opartej na lokalności. Istotne znaczenie ma tutaj odchodzenie od więzi społecznych opartych na grupach pierwotnych, jak rodzina czy sąsiedztwo, na rzecz więzi, które nie mają bezpośredniego zakorzenienia w lokalności, a są w dużej mierze oparte na związkach wtórnych na bazie podobieństwa interesu, co powoduje zmianę tradycyjnych podstaw wspólnoty działania w społeczności lokalnej w kierunku procesu negocjacji partykularnych grup interesu.

Przyjęcie założenia, iż zmiana typu więzi w społecznościach lokalnych od wspólnotowych do zrzeszeniowych jest procesem jednokierunkowym, spowodowało, iż ukształtowała się tradycja wykorzystywania modelu Tönniesa raczej do identyfikowania społecznych enklaw wspólnotowych we współczesnych społeczeństwach (np. pewien typ wspólnot religijnych czy odizolowane społeczności wiejskie lub pewnych subkultur) niż do analizowania współczesnych, szczególnie miejskich zbiorowości lokalnych.

Swojego rodzaju rehabilitacja i powrót w badaniach społeczności lokalnych do inspiracji płynących ze „wspólnotowego” modelu organizacji więzi społecznej miały swoje źródła w coraz liczniej pojawiających się diagnozach współczesnego społeczeństwa globalnego i jego negatywnych skutków zarówno dla różnego typu mniejszych niż społeczeństwo masowe, lokalnych społeczności, jak i dla jednostki. Zwracał na to uwagę Kaufman<sup>30</sup>, wyróżniając dwa modele rozwoju społecznego: „wspólnotowy” i „agencyjny”. W pierwszym z nich, który najpełniej realizuje się w małych społecznościach wiejskich, dominującą rolę odgrywa socjalizacja, dzięki trwałości oddziaływania i znaczenia rodziny i grup pierwotnych, w drugim (charakterystycznym dla nowoczesnych metropolii) – dominującą rolę pełnią zbiurokratyzowane organizacje. „W modelu wspólnotowym działania grup

---

<sup>29</sup> Szerzej na temat źródeł i kierunków przemian społeczności lokalnych, patrz P. Starosta, *Strukturalizacja wiejskich i małomiasteczkowych zbiorowości lokalnych w Polsce*, [w:] K. Gorlach, Z. Seręga (red.), *Oblicza społeczeństwa*, Kraków 1996, s. 75–77.

<sup>30</sup> H.F. Kaufman, *The Community in Integrated Development*, [w:] *The Integrated Development of Human and Natural Resources*, Warszawa–Wrocław–Kraków 1979, cyt. za: P. Starosta, *Poza metropolią...*, s. 69–70.

lokalnych są uzgadniane przez miejscową strukturę koordynującą i jako takie są przekazywane na poziom centralny. W modelu drugim działania małych grup są przekazywane przez lokalne biura (agencje) narodowych i państwowych organizacji na poziom centralny, bez ich koordynacji na poziomie lokalnym<sup>31</sup>. Każdy z tych modeli ma swoje ograniczenia<sup>32</sup>, które zdaniem Kaufmana przewyciężyć może społeczność średniego rzędu, w której – co należy podkreślić – elementy więzi wspólnotowych i zrzeszeniowych mogą występować we względnej równowadze i wzajemnych powiązaniach.

Powrotowi do inspiracji płynących z modelu więzi społecznych Tönniesa sprzyjała na Zachodzie także komunitarystyczna debata o możliwym remedium na postępujący proces indywidualizacji i atomizacji społecznej. Komunitaryści zwracają uwagę, iż rzeczywistości poszczególne – załuszcza niewielkie społeczności lokalne – stanowią złożony układ więzi o charakterze wspólnotowym i zrzeszeniowym zarazem, co wyraźnie się ujawnia, gdy spogląda się na społeczność lokalną z perspektywy interakcji społecznych zachodzących między członkami danej społeczności. Podkreślają, iż więzi typu wspólnotowego obecnie pełnią i powinny pełnić istotną rolę w budowaniu integracji społecznej. Jak zauważa Walzer, „Współczesny świat potrzebuje powrotu do życia we wspólnocie i uczenia się od nowa właściwych jej działań i sposobów myślenia. (...) Ostoją są grupy nieporównanie mniejsze od demosu, masy konsumentów, narodu. Każda z tych wielkich grup ulega w nim (społeczeństwie obywatelskim) rozdrobnieniu. Stają się one częścią rodziny, kręgu przyjacielskiego, towarzyskiego, koleżeńkiego, gdzie ludzie są ze sobą związani i wzajemnie za siebie odpowiedzialni”<sup>33</sup>.

<sup>31</sup> P. Starosta, *Poza metropolią...*, s. 69.

<sup>32</sup> W przypadku małych „tradycyjnych społeczności” oznaczają one brak technologii i wsparcia organizacyjnego dla dalszego rozwoju, z kolei w przypadku dużych metropolii – brak wzorów lokalnie zakorzenionej identyfikacji, co powoduje osłabienie autonomii poszczególnych społeczności lokalnych i „rozmycie ich” w szerszym społeczeństwie.

<sup>33</sup> M. Walzer, *Spór o społeczeństwo obywatelskie*, [w:] J. Szacki (red.), *Ani książkę, ani kupiec. Obywatel. Idea społeczeństwa obywatelskiego w myśli współczesnej*. Kraków–Warszawa 1997, s. 104. Szerzej o komunitarystycznych ujęciach wspólnoty, zob.: A. Gawkowska, *Biorąc wspólnotę poważnie? Komunitarystyczne krytyki liberalizmu*, Warszawa 2004; eadem, *Jak rozwiewać obawy liberalistów? O nie (dość) wykorzystanych teoriach wspólnotowych*, [w:]

Eklektyczne podejścia w badaniach społeczności lokalnych podkreślają wzrastającą złożoność współczesnych społeczności lokalnych i konieczność tworzenia takich ich konceptualizacji, które uwzględniają zróżnicowane poziomy integracji. W podejściu zaproponowanym przez Starostę wskazuje się na kilka płaszczyzn strukturalizacji społeczności<sup>34</sup>.

Jest to po pierwsze wymiar świadomościowy, w którym terytorium jest ujmowane jako korelat psychospołecznego doświadczenia jednostki. W wymiarze tym analizowany jest sposób przeżywania przez jednostki związku ze swoim miejscem zamieszkania, określający, z jakim natężeniem i w jakim zakresie terytorialna społeczność lokalna jest dla jej mieszkańców grupą odniesienia i identyfikacji społecznej. Druga płaszczyzna to wymiar styczności i kontaktu społecznego w obrębie danego terytorium, który określany jest przede wszystkim poprzez różnorodne formy kontaktów nieformalnych: rodzinnych, sąsiedzkich i koleżeńskich w miejscu zamieszkania. Trzeci poziom stanowi wymiar instytucji i organizacji formalnych, określający zakres i poziom uczestnictwa mieszkańców w tych strukturach oraz charakter ich działania w obrębie społeczności lokalnej, a czwarty – wymiar działań zbiorowych o charakterze nieformalnym, których celem jest zaspokajanie określonych potrzeb lokalnych.

Według Starosty najsilniejszą podstawą integrującą jednostki i rodziny w lokalne całości zdolne do trwania i rozwoju jest sfera symboliczna związana z dziedzictwem przeszłości i sfera praktyk dnia codziennego. Wartości symboliczne podtrzymują tożsamość i odrębność kulturową. Z kolei praktyki codzienne stanowią dominujący obszar potencjalnego współdziałania.

Wprowadzając w obszar moich analiz kategorię społeczności lokalnej, odwołuję się do takich eklektycznych koncepcji społeczności

---

A. Gawkowska, P. Gliński, A. Kościański (red.), *Teorie wspólnotowe a praktyka społeczna*, Warszawa 2005; eadem, *Wspólnotowcy o wspólnotach. Stanowisko współczesnych komunitarystów wobec kwestii wspólnot lokalnych*, [w:] J. Kurczewska (red.), *Oblicza lokalności. Tradycja i współczesność*, Warszawa 2004.

<sup>34</sup> P. Starosta, *Strukturalizacja...* Odwołując się do Piotra Sztompki, Starosta ujmuje strukturalizację w kategoriach sieci „trwałych i regularnych powiązań między składnikami jakiejś dziedziny rzeczywistości, która istotnie wpływa na przebieg obserwowanych zjawisk w tej dziedzinie”, P. Sztompka, *Pojęcie struktury społecznej próba uogólnienia*, „Studia Socjologiczne 1989, nr 3 (114), s. 53, cyt. za: P. Starosta, *Strukturalizacja...*, s. 75–77.

lokalnej, w których przyjmuje się, iż społeczność lokalna jest mezo-układem terytorialnym, który charakteryzują trzy powiązane ze sobą wymiary: geograficznie określona przestrzeń terytorialna, więzi psychospołeczne i kulturowe między mieszkańcami danego terytorium wynikające z poczucia zakorzenienia i przynależności do zamieszkiwanego miejsca i ze wspólnoty interesów oraz interakcje między ludźmi i instytucjami zachodzące w określonej przestrzeni terytorialnej<sup>35</sup>.

Tak rozumianą społeczność lokalną, w której mieszkańcy podzielają postawy wobec własnej społeczności, podejmują wspólne działania i czują wzajemne zobowiązania poprzez relacje lojalności, wspólnych wartości lub osobistych powiązań, wyraźnie odróżniają od zbiorowości terytorialnej, członków której charakteryzuje brak silnej więzi społecznej, świadomości wzajemnych zobowiązań i wspólnoty działania. Jednocześnie jednak możliwe są procesy, które przekształcają zbiorowość w społeczność lokalną i odwrotnie, społeczność lokalna, podlegając czynnikom dezintegrującym, może przeistaczać się w zbiorowość<sup>36</sup>. Procesualność tego zjawiska zwraca więc uwagę na istotną dla charakterystyk społeczności lokalnych cechę, a mianowicie gradacyjność wskazywanych w definicjach społeczności lokalnych wymiarów, która w istocie rzeczy oznacza zróżnicowany poziom integracji wewnętrznej społeczności lokalnych zarówno ze względu na stopień podzielanych identyfikacji, jak i charakter uczestnictwa społecznego.

### *Społeczność lokalna jako społeczeństwo obywatelskie*

Jak zauważa Piotr Weryński, „lokalność stanowi swego rodzaju soczewkę, w której dostrzec można przejawy funkcjonowania większości wymiarów polskiego życia obywatelskiego czy działań w sferze

<sup>35</sup> P. Starosta, *Poza metropolią...*, s. 30; M.S. Szczepański, *Społeczności lokalne i regionalne a ład kontynentalny i globalny*, [w:] W. Wesołowski, J. Włodarek (red.), *Kręgi integracji i rodzaje tożsamości. Polska, Europa, Świat*, Warszawa 2005, s. 121.

<sup>36</sup> B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa 2003, s. 230; J. Kotus, *Terytorialne podsystemy społeczne o charakterze wspólnotowym w mieście*, „Przeгляд Geograficzny” 2006, nr 78/2, s. 238; A. Tucholska, *Powiat między zbiorowością a wspólnotą*, Warszawa 2007.

publicznej. Społeczności lokalne można więc traktować jako względnie autonomiczne systemy społeczeństwa obywatelskiego funkcjonujące w oparciu o określony porządek aksjonormatywny utrzymujący wspólnotę w stanie względnej równowagi, posiadający zespół interesów gospodarczych, kulturowych czy politycznych, trwale wiążących mieszkańców z terytorium i społecznością<sup>37</sup>.

Spojrzenie na społeczeństwo obywatelskie z perspektywy lokalnej bliskie jest badaczom, którzy postrzegają społeczności lokalne jako najbliższy kontekst dla możliwości efektywnego rozwoju aktywności obywatelskiej i zainteresowania sprawami publicznymi współczesnych Polaków<sup>38</sup>. Taka wizja społeczeństwa obywatelskiego bliska jest także badaczom, którzy podkreślając rolę pamięci i tradycji indywidualnej i zbiorowej, wychodzą poza perspektywę abstrakcyjnego obywatela oraz makrostrukturalnych wyznaczników społeczeństwa obywatelskiego, traktując zróżnicowane wzory obywatelskości jako pochodną lokalnego zróżnicowania modeli życia rodzinnego, kultury politycznej czy instytucjonalnych warunków zrzeszania się i partycypacji w sferze publicznej<sup>39</sup>.

Ramy dla współczesnych polskich analiz społeczności lokalnych w kategoriach społeczeństwa obywatelskiego wyznaczają trzy perspektywy, umieszczane w kontekście istotnych zmian ustrojowych i społecznych następujących po 1989 roku: indywidualna, polityczna i społeczna. W perspektywie jednostkowej przedmiotem uwagi staje się proces kształtowania się tożsamości obywatelskich i orientacji jednostek na lokalną przestrzeń publiczną. Propozycje Kazimierza Dziubki rozumienia tożsamości obywatelskiej jako pro-

<sup>37</sup> P. Weryński, *Wzory uczestnictwa obywatelskiego Polaków*, Warszawa 2010, s. 163.

<sup>38</sup> J. Kurczewski (red.), *Lokalne społeczności obywatelskie*, Warszawa 2003; B. Lewenstein, M. Theiss, *Kapitał społeczny, lokalne społeczeństwo obywatelskie, aktywizacja; zachodnie koncepcje, polskie doświadczenia*, w: A. Kościński, W. Misztal (red.), *Społeczeństwo obywatelskie między ideą a praktyką*, Warszawa 2008; J. Wódz, *Aktywność lokalna, obywatelstwo lokalne, polityka na szczeblu lokalnym*, [w:] P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński (red.), *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: trzeci sektor i wspólnoty lokalne w jednoczącej się Europie*, Warszawa 2004; P. Frączak, R. Skrzypiec, *Mapy lokalnej aktywności obywatelskiej jako metoda i narzędzie*, w: P. Frączak (red.), *Lokalne społeczeństwa obywatelskie – mapa aktywności*, Warszawa 2004.

<sup>39</sup> M. Sommers, *Citizenship and the Place of the Public Sphere...*, s. 11.



cesu formowania się „szczególnego typu wzorów identyfikacji i samoidentyfikacji obywateli na gruncie istniejącego systemu prawnopolitycznego”, którego podstawę wyznacza znajomość standardów obywatelskich, można zastosować także do kategorii obywatela lokalnego. Dziubka zwraca bowiem uwagę, że „interioryzacja zasad członkostwa ze strony jednostki wymaga zaangażowania struktur poznawczych, dzięki czemu nabywa ona wiedzę o otaczającym ją środowisku społeczno-politycznym. Na podstawie tej wiedzy, petryfikowanej przez codzienne doświadczenia, formułują się indywidualne układy orientacji, preferencje wartości i celów oraz poziom emocjonalnego zaangażowania w sprawy związane z funkcjonowaniem całej wspólnoty”<sup>40</sup>.

W perspektywie politycznej przedmiotem uwagi badaczy lokalnych społeczności obywatelskich stają się relacje obywateli z instytucjami państwa i władzą publiczną różnych szczebli oraz wzory partycypacji politycznej. W perspektywie społecznej natomiast uwaga koncentruje się na warunkach kształtowania się więzi i relacji społecznych wykraczających poza rodzinne oraz narodowe wzory integracji społecznej. Szczególne miejsce zajmują tu analizy dotyczące szeroko rozumianego uczestnictwa lokalnego, odnoszącego się do sfery praktyk obywatelskich oraz analizy dotyczące form i treści kapitału społecznego, ujmowanego jako zasadniczy atrybutu relacji społecznych i decydujący o potencjale i formach lokalnego współdziałania.

Na lokalne uczestnictwo społeczne spoglądać można z dwóch perspektyw odpowiadających dwóm modelom samoorganizacji społeczeństwa. W pierwszym z nich społeczeństwo obywatelskie traktowane jest jako element państwa demokratycznego, w drugim stanowi dopełnienie państwa. Jacek Raciborski mówi tu o politycznym społeczeństwie obywatelskim, w odróżnieniu od cywilnego społeczeństwa obywatelskiego, które konstytuuje się nie w relacji do państwa, lecz niezależnie i równoległe do jego struktur<sup>41</sup>. Piotr Frączak z kolei, wskazując na te dwa modele samoorganizacji, odwołuje się do dwóch kategorii: idei pomocniczości (subsydiarności) oraz zasady

---

<sup>40</sup> K. Dziubka, *Teoria demokratycznej obywatelskości — zarys problemu*, w: W. Bokajło i K. Dziubka (red.), *Społeczeństwo obywatelskie*, Wrocław 2001, s. 87.

<sup>41</sup> Por. J. Raciborski, *Wprowadzenie: Oblicza obywatelstwa*, [w:] J. Raciborski (red.), *Praktyki obywatelskie Polaków*, Warszawa 2010, s. 8–10.

partycypacji społecznej<sup>42</sup>. Rozróżnienie to ma istotne znaczenie zarówno z punktu widzenia budowania teoretycznych ram koncepcji społeczeństwa obywatelskiego<sup>43</sup>, jak i wskaźników aktywności obywatelskiej konstruowanych przez badaczy-empiryków.

Podkreśla się jednak, iż lokalne uczestnictwo obywatelskie musi uwzględniać zarówno takie formy aktywności mieszkańców, których celem jest wpływanie na decyzje władz lokalnych, jak i różnorodne działania obywatelskie nie związane z bezpośrednim oddziaływaniem na władze lokalne. Taka interpretacja uczestnictwa lokalnego nawiązuje do szerokiego ujęcia, które zaproponowali Almond i Verba, przyjmując, iż obok uczestnictwa w partiach politycznych, instytucjach i organizacjach, których działalność skupiona jest wokół spraw lokalnych oraz działalności samorządowej, elementem uczestnictwa lokalnego jest również aktywność w ramach parafii czy grup religijnych<sup>44</sup>.

W katalogu form aktywności obywatelskiej uwzględnia się więc działania *stricte* polityczne, jak udział w wyborach, kontrola działań władzy, protest obywatelski, uczestnictwo w procesach przygotowywania i podejmowania decyzji na różnych szczeblach władzy, ale również sygnalizowanie problemów i kwestii społecznych, przygotowywanie alternatywnych projektów decyzji, programów społecznych, oraz artykulację i ekspresję potrzeb grupowych i samodzielne zagospodarowywanie określonych sfer życia społecznego<sup>45</sup>.

W badaniach nad uczestnictwem lokalnym wiele uwagi poświęca się analizie czynników o charakterze indywidualnym, społecznym i kulturowym, które sprzyjają lub ograniczają partycypację publiczną. Wśród tych pierwszych wskazuje się na znaczenie takich

---

<sup>42</sup> P. Frączak, *Ideologia trzeciego sektora (między trzecią siłą a trzecią drogą)*, [w:] idem, *Trzeci sektor w III Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002, s. 40.

<sup>43</sup> Kwestia ta była szczególnie istotna w polskiej debacie na temat interpretacji teoretycznych ujęć społeczeństwa obywatelskiego.

<sup>44</sup> G.A. Almond, S. Verba, *The Civic Culture*, New Jersey 1963.

<sup>45</sup> P. Gliński, H. Palska, *Cztery wymiary społecznej aktywności obywatelskiej*, w: H. Domański, A. Rychard (red.), *Elementy nowego ładu*, Warszawa 1997, s. 365. Także dla Roberta Putnama wskaźnikiem uczestnictwa w życiu publicznym była zarówno wysoka frekwencja w wyborach i referendach, jak i rozwinięta sieć niezależnych od państwa stowarzyszeń obywatelskich, R. D. Putnam, *Demokracja...*, s. 148.

cech jednostek jak poziom wykształcenia, status ekonomiczny<sup>46</sup> czy faza życia rodzinnego. Czynniki społeczne natomiast dotyczą charakterystyk całych społeczności. Wskazuje się tu na znaczenie wielkości danej społeczności – duże społeczności o charakterze miejskim charakteryzuje osłabienie więzi sąsiedzkich i ograniczenie relacji *face to face*, tak istotnych w procesach wymiany informacji i podejmowania współpracy na bazie wspólnych interesów. Istotne znaczenie ma także wymiar szeroko rozumianej homogeniczności danej społeczności lokalnej, która dotyczyć może zarówno stosunkowo wysokiej spójności w zakresie statusu społecznego i ekonomicznego, przynależności etnicznej czy religijnej, sprzyjających budowaniu sieci obywatelskiego zaangażowania na poziomie lokalnym<sup>47</sup>.

Problem homogeniczności społeczności lokalnych pozostaje w silnym związku z coraz powszechniejszym zjawiskiem mobilności przestrzennej. Coraz silniej ujawnia się bowiem napięcie między tak istotnym dla sposobów uczestnictwa lokalnego wymiarem zakorzenienia lokalnego, wynikającego w wielopokoleniowych związków z daną społecznością, a potrzebą poszukiwania nowych czy nowocze-

---

<sup>46</sup> Wskazuje się, iż wyższy sprzyja zwykle większemu zaangażowaniu publicznemu.

<sup>47</sup> Warto w tym miejscu wspomnieć o kwestii homogeniczności politycznej. Badacze zwracają uwagę, iż wysoka homogeniczność polityczna może powodować osłabienie partycypacji politycznej na poziomie lokalnym, natomiast konflikt polityczny sprzyja mobilizacji obywatelskiej. Wydaje się, iż teza ta jest prawdziwa, ale tylko wówczas, gdy mamy do czynienia z podstawowym dla demokracji przekonaniem o „pustym miejscu władzy”. Jak pisze Małgorzata Kowalska, nawiązując do koncepcji Leforta – „o tym, czy społeczeństwo jest demokratyczne, czy totalitarne (lub zagrożone totalitaryzmem) decyduje w ostatniej instancji właśnie sposób, w jaki wyobrażamy sobie władzę i jej miejsce. (...) W demokracji, miejsce władzy wyobrażane jest jako z istoty »puste«, to znaczy takie, którego nikt – żadna grupa, a tym bardziej żadna jednostka – nie może trwale zająć, z którym nikt nie może się utożsamić, którego nikt nie może »ucieleśnić«. Zob. M. Kowalska, *Claude Lefort – fenomenolog polityki*, „Krytyka Polityczna”, [www.krytykapolityczna.pl](http://www.krytykapolityczna.pl), dostęp 7.10.2010; idem, *Puste miejsce władzy i nieokreślony fundament*, „Przegląd Polityczny” 2012, nr 114. Jeśli jednak, co często ujawnia analiza postaw wobec władzy lokalnej, w społeczności dominuje przekonanie, że miejsce władzy nie jest puste, gdyż znaczna liczba mieszkańców uważa, że nie ma realnego wpływu na wybór rządzących elit lokalnych, konflikt powoduje raczej wycofanie, brak kooperacji, obniżenie poziomu zaufania społecznego.

snych form emocjonalnego i poznawczego wiązania jednostek z określoną przestrzenią lokalną i nowych form współdziałania lokalnego<sup>48</sup>.

Wskazana wyżej kwestia zakorzenienia lokalnego wiązania nad czynnikami uczestnictwa lokalnego z kulturowym wymiarem funkcjonowania społeczności lokalnych. Badacze na podstawie obserwacji i analiz konkretnych społeczności podkreślają rolę historii i kultury w kształtowaniu postaw obywatelskich. Tocqueville, Almond i Verba, Bellah<sup>49</sup> i inni, choć wskazując na różne uwarunkowania kulturowe, zwracali jednak uwagę na wzory kulturowe konkretnych społeczeństw narodowych, które sprzyjają kształtowaniu się i przenoszeniu z pokolenia na pokolenie wzorów osobowości demokratycznej i wzorów uczestnictwa w życiu publicznym. Szczególnie ważne są te analizy, które wskazują na różnicowania wzorów kulturowych wynikających z odmiennych doświadczeń historycznych określonych regionów, nawet w obrębie jednego państwa narodowego. Przykładem takich analiz są klasyczne już dziś prace Putnama dotyczące różnicowań kultur obywatelskich północnych i południowych regionów Włoch. Wskazują one na znaczenie dziedziczonych z pokolenia na pokolenie norm wzajemności i sieci obywatelskiego zaangażowania, które stanowią mechanizmy wzmacniające się nawzajem i budujący kapitał społeczny niezbędny dla powstawania trwałych podstaw lokalnych społeczności obywatelskich<sup>50</sup>.

### *Kapitał społeczny i zaufanie jako atrybuty lokalnej społeczności obywatelskiej*

Koncepcja kapitału społecznego w ujęciu socjologicznym była przedmiotem uwagi zachodnich i polskich badaczy zajmujących się społecznymi podstawami demokracji i rozwoju ekonomicznego<sup>51</sup>, za-

<sup>48</sup> Czynniki te, odwołując się do wyników różnych badań empirycznych, analizuje szerzej Barbara Lewenstein, w książce *Wspólnota społeczna a uczestnictwo lokalne*, Warszawa 1999, s. 29–47.

<sup>49</sup> Por. G.A. Almond, S. Verba, *The Civic...*; R. Bellah i in., *Słottoność serca. Indywidualizm i zaangażowanie po amerykańsku*, Warszawa 2007.

<sup>50</sup> R. Putnam, *Demokracja...*

<sup>51</sup> Por. J. S. Coleman, *Foundation of Social Theory*; R. Putnam, *Demokracja...*; idem, *Samotna gra w kręgle...*; F. Fukuyama, *Zaufanie. Kapitał społeczny a dro-*

równy z perspektywy teoretycznej, jak i jego empirycznych operacjonalizacji. Wskazać tu trzeba przede wszystkim prace Colemana, Roberta Putnama, Francis Fukuyamy, które stanowiły ważne inspiracje dla współczesnej debaty nad różnymi ujęciami kapitału społecznego, a także możliwościami jego zastosowania do analiz z dziedzin odnoszących się do różnych obszarów życia społecznego: socjologii ekonomicznej, socjologii nierówności i struktur społecznych czy wspomnianych już społecznych podstaw demokracji i społeczeństwa obywatelskiego. Z polskich prac należy zwrócić uwagę na analizy Marii Theiss, Jerzego Bartkowskiego, prace pod redakcją Marka Szczepańskiego, które ukazują historię rozwoju tej koncepcji, historię badań nad kapitałem społecznym oraz możliwości jej zastosowania w badaniach empirycznych konkretnych społeczności lokalnych. Koncepcja ta, skupiając się na roli więzi społecznych, norm wzajemności i zaufania społecznego jest obecnie ważną drogą poszukiwania społecznych podstaw demokracji oraz źródeł i warunków społecznych trwałości i efektywności instytucji lokalnych społeczności obywatelskich<sup>52</sup>.

Jak podkreśla Piotr Weryński, „kapitał społeczny, który konstituuje trwale postawy i zachowania obywatelskie, jest generowany nie na poziomie ogólnokrajowych, megastrukturalnych działań wyborczych, kampanii politycznych, lecz na poziomie mezostruktur – regionów oraz społeczności lokalnych, w codziennych działaniach »rozumnych podmiotów świata życia«. Tu kształtowane są desygnaty pojęcia dobra wspólnego – wzajemne zaufanie między obywatelami, władzami lokalnymi, sferą organizacji pozarządowych czy uczestnikami życia gospodarczego. Tu powstają więzi i sieci społeczne oparte o wyuczone oczekiwania wobec lokalnych czy regionalnych partnerów życia społecznego, a następnie tworzy się kontekst dla obywatelskiego porządku aksjonormatywnego”<sup>53</sup>.

---

ga do dobrobytu, przeł. A. Śliwa, L. Śliwa, Warszawa 1997; J. Bartkowski, *Kapitał społeczny i jego oddziaływanie na rozwój w ujęciu socjologicznym*, w: M. Herbst (red.), *Kapitał ludzki...*; M.S. Szczepański (red.), *Kapitał społeczno-kulturowy a rozwój lokalny i regionalny*, Tychy 2000.

<sup>52</sup> Choć trzeba zaznaczyć, że część badaczy wykazuje sceptycyzm wobec użyteczności tej koncepcji jako ogólnej i niekiedy stosowanej jako „samowyjaśniający się mechanizm”, por. T. Zarycki, *Kapitał społeczny a trzy polskie drogi do nowoczesności*, „Kultura i Społeczeństwo” 2004, nr 2, s. 46.

<sup>53</sup> P. Weryński, *Typy kapitałów społecznych a wzory uczestnictwa obywatelskiego*, w: W. Misztal, P. Kościański (red.), *Rozdroża praktyki i idei społeczeństwa obywatelskiego*, Warszawa 2011, s. 75.

Kapitał społeczny jest traktowany jako podstawowy mechanizm decydujący o większej skuteczności działań lokalnych ze względu na silne, powszechnie akceptowane w danej społeczności reguły wzajemności i współdziałania. Nie wchodząc szerzej w analizę kapitału społecznego, prezentowaną przez wskazanych, a także wielu innych kontynuujących ich prace badaczy, w poszukiwaniu inspiracji w podejmowanych w tej pracy analizach odwołuję się do tych ujęć kapitału społecznego, które zakładają, iż kapitał społeczny nie jest cechą jednostki, lecz grupy, którą przypisać można różnego typu społecznościom, w tym lokalnym czy regionalnym. Kapitał społeczny stanowi dobro publiczne, a nie prywatne, ujmowany jest więc jako „atrybut struktury społecznej, w którą jest wpisana jednostka, kapitał społeczny nie jest prywatną własnością żadnej z osób czerpiących z niego korzyści”<sup>54</sup>, może więc być cechą relacji społecznych zarówno w grupach najbardziej podstawowych, jakimi są rodziny, poprzez różne grupy pośrednie aż po grupy narodowe.

Jednocześnie, jak podkreśla zarówno Fukuyama i Coleman<sup>55</sup>, normy wzajemności, zobowiązania moralne oraz zaufanie jako podstawa kapitału społecznego opierają się nie na racjonalnej kalkulacji, lecz kulturze. Są tworzone i przekazywane za pośrednictwem mechanizmów kulturowych: religii, historycznie ukształtowanych nawyków oraz „tradycji jako źródła preskryptywnych, choć niewypowiedzianych często norm”, m.in. w procesie socjalizacji w rodzinie<sup>56</sup>. Ważnym elementem kapitału społecznego jest zaufanie rozumiane jako norma społeczna silnie powiązana z normą wzajemności, funkcjonującą w ramach „gęstej sieci procesów wymiany społecznej, gdy ludzie kierują się zaufaniem społecznym, tzn. działają w przeświadczeniu, że ich zaufanie nie będzie nadużyte”<sup>57</sup>. Im bardziej otwarta jest sfera pu-

<sup>54</sup> J. Coleman, *Foundations of Social Theory*, cyt. za: R. Putnam, *Demokracja...*, s. 263. Jest to rozumienie kapitału społecznego znacząco inne, niż zaproponował Bourdieu, traktując kapitał społeczny jako zasoby jednostek związane z posiadaniem trwałej sieci mniej lub bardziej zinstytucjonalizowanych związków wynikających z uczestnictwa w określonych grupach. P. Bourdieu, *The Forms of Capital*, [w:] J. G. Richardson (ed.), *Handbook of Theory and Research for the Sociology of Education*, Greenwood 1984, s. 248.

<sup>55</sup> F. Fukuyama, *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, s. 39.

<sup>56</sup> W. Misztal, *Demokracja lokalna w Polsce*, „Rocznik Lubuski” 2003, t. XXIX, cz. I, s. 35.

<sup>57</sup> W. Bokajło, *Wspieranie rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Wskazania*

bliczna<sup>58</sup>, im silniejsze są poziome więzi zaangażowania obywatelskiego, tym większy jest przepływ informacji o jej uczestnikach i bardziej rozpowszechnione doświadczenie, że innym można ufać, co wzmacnia podstawy solidarności społecznej obejmującej nie tylko własne, zamknięte grupy ekskluzywne, ale także poziom uogólnionego zaufania, stanowiącego istotną podstawę budowania więzi społecznych wykraczających poza te grupy.

Z powyższym zagadnieniem wiąże się szczególnie interesująca w kontekście podejmowanych w tej pracy analiz kwestia zróżnicowanych form kapitału społecznego. **Kapitał pomostowy** (czy stowarzyszeniowo-obywatelski) lokuje się w strukturze relacji budowanych w ramach struktur pośredniczących, organizacji formalnych i instytucji funkcjonujących w sferze publicznej. Powiązania pomostowe mają charakter inkluzywny, pozwalają przekraczać bariery struktury społecznej i dystanse pomiędzy różnymi kategoriami społecznymi, wiążąc jednostki ponad tymi podziałami grupowymi. Ten typ kapitału społecznego odnoszący się do działań w sferze publicznej w wielu klasycznych ujęciach społeczeństwa obywatelskiego uznawany był za kanoniczny. Sprzyjać miał rozwojowi lokalnych czy regionalnych społeczności dzięki umiejętności samoorganizacji, tworzeniu, często odolnych i spontanicznych struktur i wzorów współpracy ludzi pochodzących z różnych środowisk, ulokowanych w różnych instytucjach czy reprezentujących różne poglądy polityczne<sup>59</sup>.

**Kapitał wiążący**, oparty na silnych więziach grupowych, charakteryzuje struktury relacji społecznych grup nieformalnych, przede wszystkim rodzinę, grupy krewniacze o silnych więzach krwi, grupy sąsiedzkie czy małe społeczności lokalne o silnych relacjach typu *face to face*, oraz grupy etniczne czy religijne<sup>60</sup>. Ten typ kapitału w części

---

dla projektu nowelizacji Strategii Rozwoju Województwa Dolnośląskiego do 2020 roku, Wrocław 2008.

<sup>58</sup> V. Ostrom, *Federalizm amerykański. Tworzenie społeczeństwa samorządnego*, przeł. J. Kubicka-Daab, M. Korzycka-Iwanow, Warszawa–Olsztyn 1994.

<sup>59</sup> T. Zarycki, *Dwa wymiary kapitału społecznego w kontekście polskim*, „Pomorski Przegląd Gospodarczy” 2008, nr 2(37), s. 49–52.

<sup>60</sup> W polskich analizach wiążącego kapitału społecznego, z uwagi na jego szczególne znaczenie dla charakterystyk polskiego społeczeństwa obywatelskiego, szczególnie w jego wymiarze lokalnym, obok kapitału pomostowego wprowadzono pojęcie kapitału rodzinnego i sąsiedzko-towarzyskiego, por. T. Żukowski, M. Theiss, *Obywatele wśród krewnych i znajomych: stowarzysze-*

ujęć społeczeństwa obywatelskiego ujmowany był jako zasób, który nie sprzyja budowaniu społeczeństwa obywatelskiego, przeciwnie – silny kapitał wiążący traktowano jako czynnik ograniczający możliwość powstawania otwartej sfery publicznej, a w skrajnej postaci prowadzący do zjawiska „amoralnego familizmu”, w którym dominują nad dobrem publicznym partykularne interesy i lojalności w obrębie poszczególnych grup nieformalnych.

Maria Theiss, rozważając kwestię zasobów kapitału społecznego na poziomie lokalnym w Polsce, zwraca uwagę, iż problemem nie jest jego ogólny niski poziom, lecz „istnienie grup partykularnych interesów i hermetycznych środowisk beneficjentów i koncentracja współdziałania w zamkniętych grupach ludzi podobnych do siebie pod względem statusu”<sup>61</sup>.

Na podobne problemy związane z tym typem kapitału zwracał uwagę Putnam, w książce *Demokracja w działaniu*. Warto jednak zwrócić uwagę, że w kolejnej książce, na temat wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych, choć zwraca uwagę na odmienne funkcje obu typów, podkreślając szczególne znaczenie kapitału wiążącego (pomostowego) dla funkcjonowania nowoczesnego społeczeństwa, demokracji i gospodarki, oba uznaje za istotne dla charakterystyki więzi we wspólnotach lokalnych, nie przypisując kapitałowi wiążącemu jednoznacznie negatywnej roli<sup>62</sup>. Zauważa, że on „dobrze się sprawdza w podtrzymywaniu określonych form wzajemności i mobilizowaniu solidarności”<sup>63</sup>.

Inne, inspirujące teoretycznie podejście do kapitału społecznego, proponuje Michael Woolcock<sup>64</sup>, wskazując dwie formy kapitału społecznego: zakorzenienie, które na poziomie społeczności lokalnej dotyczy integracji wewnętrznej i sieci relacji wewnętrznych,

---

*niowo-obywatelski kapitał społeczny i jego związki z kapitałem rodzinnym oraz sąsiedzko-towarzyskim*, [w:] K. Zagórski (red.), *Życie po zmianie. Warunki życia i satysfakcji Polaków*, Warszawa 2009, 87–91; M. Theiss, *Krewni – znajomi – obywatele...*

<sup>61</sup> M. Theiss, *Kapitał społeczny środowiska lokalnego – pojęcie i problemy*, [w:] W. Theiss, B. Skrzypczak (red.), *Edukacja i animacja społeczna w środowisku lokalnym*, Warszawa 2006, s. 113.

<sup>62</sup> R. Putnam, *Samotna gra...*, s. 40–42.

<sup>63</sup> Ibidem, s. 40.

<sup>64</sup> M. Woolcock, *Social Capital and Economic Development...*, s. 151–208.



oraz autonomię, wyrażającą się w powiązaniach zewnętrznych wobec społeczności lokalnej. Przyjmując jako punkt wyjścia dwa poziomy powiązań zewnętrznych oraz integracji wewnątrzgrupowej: niski i wysoki, tworzy cztery kategorie grup społecznych, zróżnicowanych pod względem proporcji zakorzenienia i autonomii. W przypadku grupy, którą charakteryzuje niski poziom zakorzenienia i autonomii, mamy do czynienia – zdaniem Woolcocka – z „amoralnym indywidualizmem”, w grupie o wysokim poziomie zakorzenienia i niskim poziomie autonomii mówić można o „amoralnym familizmie”. W grupach, w których jednostki cechuje niski poziom zakorzenienia i wysoki poziom powiązań pozagrupowych, ujawnia się anomia. Czwarta grupa, którą charakteryzuje wysoki poziom integracji wewnętrznej oraz wysoki poziom powiązań pozagrupowych, ma wysoki potencjał rozwojowy<sup>65</sup>.

Jeśli zakorzenienie interpretować będziemy nie tylko w kategoriach uczestnictwa w wewnątrzgrupowych sieciach społecznych, ale także w kategoriach emocjonalnego związku z najbliższym otoczeniem, kulturą i historią miejsca, natomiast wymiar autonomii – z otwartością na relacje o charakterze pomostowym, wykraczające również poza własną społeczność, a budowane w ramach nowoczesnych instytucji i zrzeszeniowych wzorów integracji społecznej, wówczas wyraźnie zobaczymy, jak ważną rolę w rozwoju każdej społeczności obywatelskiej odgrywa podkreślana przez Woolcocka równowaga między wyróżnionymi przez niego formami kapitału społecznego. Badacze ujmujący społeczności lokalne w kategoriach społeczności obywatelskich podkreślają coraz częściej, iż harmonijny ich rozwój wymaga pewnej równowagi między wymiarami zakorzenienia i autonomii. Dominacja zakorzenienia i kapitału wiążącego sprzyja bowiem partykularyzacji norm i reguł działania, natomiast dominacja autonomii i kapitału pomostowego prowadzić może do wykorzenienia społecznego i indywidualizmu niszczącego poczucie przynależności i związku z określoną społecznością lokalną i więzi społecznych. Jak podkreśla Tomasz Zarycki, „zakorzenienie społeczne potrzebne jest nie tylko do prawidłowego rozwoju psychicznego i moralnego jednostek, ale również dlatego, że właśnie na poziomie najmniejszych struktur społecznych przekazywane są w dominują-

<sup>65</sup> Szerzej na temat koncepcji Woolcocka zob. w: T. Zarycki, *Kapitał społeczny a trzy polskie drogi...*, s. 49–50.

cym stopniu wartości kulturowe, które stają się fundamentem rozwoju pomostowych struktur kapitału społecznego, dających jednostkom możliwość autonomicznego działania i samoorganizacji<sup>66</sup>.

---

<sup>66</sup> T. Zarycki, *Dwa wymiary kapitału społecznego...*, s. 51. Warto zaznaczyć, iż problem przewycięzania napięcia pomiędzy wymiarem zakorzenienia i autonomii ujawnia się bardzo wyraźnie w analizach przedstawionych w części empirycznej, dotyczących typologii rodzin.

*RODZINA I LOKALNE SPOŁECZEŃSTWO  
OBYWATELSKIE*

*Rodzina a społeczeństwo obywatelskie*

Pojęcie „społeczeństwo obywatelskie” ujmować można w trzech wymiarach: historii myśli społecznej, ideologicznym oraz badań rzeczywistości społecznej. Dwa pierwsze ujęcia były i są nadal przedmiotem wielu analiz w socjologii światowej i polskiej. Mnie interesować będzie trzecia perspektywa, a więc poziom krytyczno-badawczy, który pozwala na odniesienie pewnej uniwersalistycznie ujmowanej koncepcji do konkretnej – określonej w czasie i przestrzeni rzeczywistości społecznej<sup>1</sup>.

Wśród wielu cech konstytutywnych dla społeczeństwa obywatelskiego ciekawe są przede wszystkim dwie, które nie wyrastają bezpośrednio z logiki rynku i społeczeństwa komercyjnego, a odwołują się do pewnych socjologicznych charakterystyk społeczeństwa. Tak więc mówiąc o społeczeństwie obywatelskim, nie interesuje mnie etap klasyczny dotyczący XVIII-wiecznego liberalizmu i koncentrujący uwagę na rynku, lecz nurt współczesny, którego reprezentantem jest Gramsci,

---

<sup>1</sup> Zob. P. Ogrodziński, *Pięć tekstów o społeczeństwie obywatelskim*, Warszawa 1991.

a także – w szerokim ujęciu Habermas, w którym społeczeństwo obywatelskie traktuje się jako sferę zapośredniczenia między państwem i gospodarką, kulturą i cywilizacją, systemem i życiem codziennym<sup>2</sup>.

Spółeczeństwo obywatelskie konstytuuje, w odróżnieniu od „społeczeństwa” składającego się z agregatów i zbiorowości: instytucji rodzinnych, religijnych, etnicznych, kulturalnych, intelektualnych, grup etnicznych, podzielana zbiorowa samoświadomość – poznawcza i normatywna<sup>3</sup>. Domeną instytucji i działań wyrażających obywatelską świadomość zbiorową jest sfera publiczna, na którą składają się opinie oraz struktura działań i więzi. W obszarze tak rozumianej koncepcji społeczeństwa obywatelskiego centralna jest kategoria „obywatelskości” rozumiana jako poznawcza i normatywna postawa jednostki i odpowiadające jej wzorcom działania na rzecz wspólnego dobra.

W ujęciu społeczeństwa obywatelskiego zaproponowanym przez Edwarda Shilsa, w centrum zainteresowania znajdują się instytucje, takie jak partie polityczne, różnorodne stowarzyszenia i organizacje, związki zawodowe, Kościoły oraz instytucja rodziny oraz społeczne podstawy ich konstytuowania się i trwania. Jak zauważa Shils, nie wszystkie aspekty życia rodziny, Kościoła należą do sfery obywatelskiej. Są one w pewnych obszarach niezależne od sfery obywatelskiej, gdy jednak wkraczają na scenę publiczną, stają się obywatelskie lub nieobywatelskie<sup>4</sup>.

Instytucja rodziny jest z punktu widzenia koncepcji społeczeństwa obywatelskiego szczególnym przypadkiem, stanowi bowiem instytucję pierwotną, w której podstawą zobowiązania stają się więzy krwi, wspólne pochodzenie i wspólne zamieszkiwanie na określonym terytorium. Ten rodzaj więzi różni się zasadniczo od tej charakteryzującej członków społeczeństwa obywatelskiego, która ufundowana jest na poczuciu przynależności do społeczeństwa jako całości. Dominacja struktur, które charakteryzują więzi pierwotne, uważana jest za zagrożenie dla istniejącego społeczeństwa obywatelskiego lub znaczne utrudnienie dla jego rozwoju, tam gdzie jeszcze nie istnieje lub jest słabo zakorzenione<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> Por. J.L. Cohen, A. Arato, *Spółeczeństwo obywatelskie a teoria społeczna*, [w:] J. Szacki (red.), *Ani książkę, ani kupiec: obywatel*, Warszawa–Kraków 1997.

<sup>3</sup> E. Shils, *Co to jest społeczeństwo obywatelskie*, [w:] *Europa i społeczeństwo obywatelskie*, Kraków 1994.

<sup>4</sup> E. Shils, *Co to jest...*, s. 13.

<sup>5</sup> Ibidem.

Kierowanie się w sferze publicznej więzami krwi i relacjami pokrewieństwa w miejsce zasad obywatelskich osłabia społeczeństwo obywatelskie. Charakterystyczną cechą mocnych społeczeństw obywatelskich jest zdecydowane osłabienie znaczenia więzi pierwotnych w sferze publicznej. Więzy te odgrywają jednak nadal istotną rolę poza sferą publiczną, choć współczesne zmiany o charakterze ekonomicznym, demograficznym oraz związane z ruchliwością społeczną, a także polityką edukacyjną i socjalną osłabiły znaczenie tych więzi nawet w tak „klasycznej” instytucji pierwotnej, jaką jest rodzina. W istotnym obszarze refleksji nad społeczeństwem obywatelskim w rozważaniach o relacji sfery prywatnej i publicznej szczególne miejsce zajmuje instytucja rodziny. Choć jest instytucją pierwotną, jest jednocześnie instytucją kulturowej ciągłości i duchowego oparcia dla jednostek. Bez tych form uspołecznienia sprawne funkcjonowanie społeczeństwa obywatelskiego nie jest możliwe<sup>6</sup>. Warto podkreślić, że na problematykę tę szczególnie wrażliwa jest tradycja konserwatywna – dlatego też właśnie prace przedstawicieli komunitarianizmu stanowią ważną bazę teoretyczną dla interesujących nas zagadnień. Rodzina i wartości kreowane przez rodzinę znajdują się w centrum dyskursu komunitarian o społeczeństwie obywatelskim. Podkreśla się, że rodzina pełni niezwykle istotne funkcje społeczne. Jest najwcześniejszą i najbardziej pierwotną instytucją uspołecznienia i transmisji wzorów kultury.

Rodzina w tym ujęciu jest także pierwotnym źródłem społecznego kapitału – miejscem kształtowania kompetencji i doświadczania zaufania, miejscem, gdzie budowana jest zdolność współdziałania w ramach instytucji społeczeństwa obywatelskiego – dobrowolnych, niezależnych od państwa organizacjach i stowarzyszeniach<sup>7</sup>. Może stanowić ogniwo łańcucha instytucji niezbędnych do przekazywania i wspierania tradycji umacniających społeczeństwo obywatelskie, które odwołują się do jego historii, osiągnięć i dziejów jego instytucji obywatelskich, kultury, dzieł literackich, wspólnej oceny pewnych znaczących wydarzeń historycznych oraz znaczących postaci. „Rodzina kładzie szczególnie nacisk na pewne wartości: moralne, estetyczne,

---

<sup>6</sup> Zob. G. Himmelfarb, *Jeden naród, dwie kultury*, przeł. P. Bogucki, Warszawa 2007, s. 62–75.

<sup>7</sup> Koncepcja kapitału społecznego, którego trzon stanowią pojęcia zaufania i społecznej solidarności stanowi fundament Putnamowskiego ujęcia społeczeństwa obywatelskiego, por. R. Putnam, *Demokracja...*

praktyczne, ideał piękna, dobra i sukcesu. Ów nacisk (...) przejawia się szczególnie w wychowaniu młodzieży, w celach i wzorach, które rodzice stawiają dzieciom. Dochodzi do tego krąg zainteresowań szeroko pojętymi dobrami kultury: to, na co poświęca się wolny czas, co jest przedmiotem dyskusji, sporów. Zainteresowanie określonymi dziedzinami życia, nacisk położony na określone wartości, stwarzają (...) klimat rodzinny, wartość która zabarwia życie grupy i wpływa na kształtowanie osobowości ludzkich”<sup>8</sup>.

Tak rozumiana rola i przypisywana ranga decydują o tym, że aktualne zmiany następujące w strukturze i charakterystykach współczesnej rodziny stanowią w ujęciu komunitarian poważne źródło zagrożenia dla podtrzymania dotychczasowego ładu społecznego i tradycji obywatelskich. Daleko posunięta indywidualizacja, przejmowanie w coraz większym stopniu funkcji rodziny przez wyspecjalizowane instytucje państwa powodują zasadnicze zmiany nie tylko w strukturze rodziny, ale także jej funkcjach jako podstawowego źródła kapitału społecznego budującego społeczeństwo obywatelskie. Rozpad rodziny, który jest konsekwencją zwrotu ku indywidualizmowi („culture of individualism”), powoduje, iż „stara” kultura „odpowiedzialnego indywidualizmu” zmienia się w narcyzm<sup>9</sup>, osłabiając poczucie zobowiązania wobec rodziny, wspólnoty lokalnej i narodowej. W konsekwencji następuje erozja rodziny, co ma istotne konsekwencje dla życia społecznego i obywatelskiego.

W ostatnich latach trwa dyskurs krytyków ujęcia komunitariańskiego, którzy wskazują na istotne przeobrażenia w samej koncepcji społeczeństwa obywatelskiego i jego empirycznych upostaciowieniach. W XX wieku pojawiły się bowiem nowe interpretacje, podkreślające ważność działań niesformalizowanych oraz nowych ruchów społecznych. Społeczeństwo obywatelskie opisywane jako byt innowacyjny, dynamiczny, podlegający ciągłym zmianom stanowiący źródło nowych projektów, nowych tożsamości i norm<sup>10</sup>.

W nowych ujęciach pojawia się również koncepcja „communicative model of public sphere”, stanowiąca normatywny trzon idei

<sup>8</sup> P. Rybicki, *Struktura społecznego świata*, Warszawa 1979, s. 217.

<sup>9</sup> R. Putnam, *The Strange Disappearance of Civic America*, „The American Prospect” 1996, nr 24.

<sup>10</sup> C. Offe, *New Social Movements Challenging the Boundaries of Institutional Politics*, „Social Research” 1985, nr 52(4).

społeczeństwa obywatelskiego. Podkreśla się w niej normatywną rolę sfery publicznej w mediowaniu pomiędzy tym, co jednostkowe, a ogólne<sup>11</sup>.

Zdaniem ich krytyków<sup>12</sup>, komunitarianie, wskazując na osłabienie rodziny we współczesnych społeczeństwach i jej istotnej roli w transmisji wzorów społeczeństwa obywatelskiego, nie dostrzegają przynajmniej dwóch istotnych aspektów opisywanej sytuacji. Po pierwsze – stale przyjmują, że tylko jeden – tradycyjny model rodziny umożliwia właściwe kształtowanie wartości i społecznego kapitału. Zdaniem ich oponentów, podobnie jak następują zmiany w charakterystykach instytucji społecznych, następuje nie dezintegracja rodziny, lecz pluralizacja jej form. Zmiany te następują pod wpływem zmian w otoczeniu społecznym (kulturowych, ekonomicznych, technologicznych, np. nowych technologii komunikacyjnych). Wskazując na różnego typu patologie (narkomani, bieda), komunitarianie upatrują ich źródeł w rozpadzie tradycyjnej rodziny i lokują je w sferze kultury, nie dostrzegając lub nie doceniając roli czynników o charakterze ekonomicznym i politycznym.

We wszystkich ujęciach społeczeństwa obywatelskiego nie jest kwestionowane wychodzące od Tocqueville'a założenie, że istotą społeczeństwa obywatelskiego jest istnienie niezależnych od państwa stowarzyszeń obywatelskich. Rozważania nad naturą dobrowolnego stowarzyszania się zwróciły uwagę wielu badaczy na pytania o źródła i warunki społeczne trwałości i efektywności instytucji społeczeństwa obywatelskiego. Zwrócono więc uwagę na rolę więzi społecznych, norm wzajemności i zaufania społecznego jako cech, których uczy i podtrzymuje uczestnictwo w dobrowolnych stowarzyszeniach, które składają się na tak powszechnie obecnie stosowaną w analizach kategorię kapitału społecznego.

Jeśli przyjmuje się, że społeczeństwo obywatelskie działa autonomicznie, ustanawiając instytucje pośredniczące pomiędzy jednostką

<sup>11</sup> Por. J. Habermas, *The Structural Transformation of the Public Sphere: An Inquiry into a Category of Bourgeois Society*, Cambridge 1989.

<sup>12</sup> Por. J. Cohen, *Does Voluntary Association Make Democracy Work?*, [w:] N. J. Smelser, J. C. Alexander (eds.), *Diversity and Its Discontents, Cultural Conflict and Common Ground in Contemporary American Society*, Princeton 1999; F. Furstenberg, *Family Change and Family Diversity*, [w:] N. J. Smelser, J. C. Alexander (eds.), *Diversity...*

a społeczeństwem, to pojawia się zasadne pytanie o to, jakie miejsce w tych rozważaniach o źródłach oraz warunkach powstawania i trwania społeczeństwa obywatelskiego zajmuje rodzina. W różnych koncepcjach społeczeństwa obywatelskiego proponowana jest odmienna odpowiedź na to pytanie, rodzina może stanowić jego „dolną granicę” – bywa jednak pozostawiana poza nim lub włączana w jego obszar.

Dla Hegła, Tocqueville’a czy Putnama rodzina nie jest elementem społeczeństwa obywatelskiego. Dla pierwszego rodzina stanowi zewnętrzną i logicznie wcześniejszą formę wobec społeczeństwa obywatelskiego, gdyż odróżnia ją od innych stowarzyszeń naturalna wspólnota interesu i nie opiera się ona na zasadzie wolnego kontraktu. Nie można jej także dobrowolnie opuścić. Rodzina jest warunkiem tworzenia się społeczeństwa obywatelskiego, ponieważ jest naturalnym środowiskiem wytwarzania jednostek, nie jest jednak jego częścią. Dla niektórych badaczy rodzina nie tylko nie jest elementem społeczeństwa obywatelskiego, ale może wręcz stanowić element utrudniający budowanie sieci zaangażowania obywatelskiego. Wspólne dla tych ujęć jest przyjęcie, iż rodzina – w odróżnieniu od społeczeństwa obywatelskiego, które działa w przestrzeni publicznej, ulokowana jest w sferze prywatnej – przestrzeni, w której jednostka realizuje swoje podstawowe potrzeby: materialne i ekonomiczne poprzez podstawową wspólnotę, jaką jest rodzina, jako wspólnota gospodarowania, która daje możliwość częściowego zaspokojenia potrzeb duchowych oraz kulturowych oraz poczucie bezpieczeństwa<sup>13</sup>.

Zwolennicy uznania, iż rodzina lokuje się w wyraźnie odrębnej od sfery publicznej sferze prywatnej (jak np. Putnam), choć nie zapominają o socjalizacyjnych funkcjach rodziny w procesie internalizacji norm i wartości oraz kształtowania kompetencji jednostki do uczestnictwa w szerszym społeczeństwie, zwracają uwagę, że więzi rodzinne i stosunki między członkami rodziny nie uogólniają się w prosty sposób na szersze zbiorowości. Zaufanie i normy wzajemności kształtujące się w rodzinie są ograniczone szczególnym rodzajem więzów pokrewieństwa, które nie należą do swobodnego wyboru jednostki. Więzy rodzinne nie tworzą więc uogólnionego wzoru zaufania i współpracy. Dowodem na tego typu ograniczenie więzi ro-

---

<sup>13</sup> T. Szawiel, *Spoleczeństwo obywatelskie*, [w:] *Budowanie demokracji. Podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*, Warszawa 2003.



dzinnej z punktu widzenia budowania kapitału społecznego są analizy wskazujące na negatywny wpływ dominacji specyficznej formy rodzinności (amoralny familizm Banfielda), która zakłada maksymalizowanie korzyści w obrębie grupy rodzinnej. Dominacja takiego specyficznego etosu rodziny w przestrzeni społecznej powoduje, że życie obywatelskie, sieć grup i organizacji zaangażowania obywatelskiego są bardzo słabe. Na podobne konsekwencje, ale w wymiarze ekonomicznym, zwraca także uwagę Fukuyama, stwierdzając, że „społeczeństwa, które mają bardzo silne rodziny, ale relatywnie słabe więzi zaufania między osobami niespokrewnionymi ze sobą, będą wykazywały tendencję do małych, będących własnością rodziną i zarządzanych przez rodziny przedsiębiorstw”<sup>14</sup>. W takich krajach, gdzie dominuje matryca rodzinna, rodzinny model organizacji utrudnia tworzenie dużych inicjatyw ekonomicznych, a państwo jest postrzegane jako inicjator i protektor aktywności ekonomicznej na większą skalę.

Jednak nawet wśród teoretyków, którzy umieszczają rodzinę w sferze prywatnej i nie włączają jej do społeczeństwa obywatelskiego, ocena roli rodziny bywa zdecydowanie odmienna. Część z nich zwraca uwagę, że to w rodzinie kształtuje się pojmowanie wolności, związane z odpowiedzialnością: indywidualną, tylko za własne sprawy, bądź indywidualno-wspólnotową – za sprawy własne, w kontekście odpowiedzialności za dobro wspólne. Tam kształtuje się stosunek wolności własnej do wolności innych, zarówno w kwestii wolności przekonań, uczuć i sumienia, a więc tolerancji lub jej braku, jak w kwestii wolności gospodarowania – utrwalania pozytywnego lub negatywnego stosunku do własności prywatnej, stosunku do pracy (praca jako cel sam w sobie *versus* praca jako „zło konieczne”, obowiązkowość i sumienność) oraz przedsiębiorczości. Sfera prywatna, a więc przestrzeń, w której dominuje rodzina, jest pierwszym stopniem socjalizacji jednostki i kształtowania jej „obywatelskości”. Tam wykształca ona swoje cechy charakterologiczne, w tym „obywatelskość” – aktywność, otwartość na wspólnotę, więzi ze wspólnotą i ich charakter, umiejętność negocjacji i asertywność, zaufanie do siebie i innych, przyjaźń, solidarność, odwaga cywilna, partnerstwo lub jego przeciwieństwo – autorytaryzm. Sfera prywatna kształtuje nie tylko

---

<sup>14</sup> Zob. Putnam, *Demokracja w działaniu...*; F. Fukuyama, *Zaufanie...*

wzory jego aktywności ujawniające się w sferze publicznej, ale także charakter, stopień i zakres jego potrzeb, co decyduje o sposobach jego uczestnictwa w sferze pozarodzinnej. Te cechy sprzyjające obywatelskości są rozwijane w innych sferach, w procesie formalnej i nieformalnej edukacji publicznej – społecznej, zawodowej, dydaktycznej, naukowej – po czym „wracają” do sfery prywatnej, gdzie są weryfikowane. W sferze prywatnej człowiek-obywatel dokonuje pierwszego kroku w kierunku dominującej w społeczeństwie kultury politycznej. Od niej w dużej mierze zależy, czy będzie to kultura demokratyczna, partycypacyjna, obywatelska.

Odmianą perspektywę proponuje Sommers czy Cohen i Arato<sup>15</sup>. Społeczeństwo obywatelskie rozumieją jako sferę społecznych interakcji pomiędzy ekonomią i państwem złożoną przede wszystkim ze: (1) sfery osobowej bliskości prywatnej (szczególnie rodziny), (2) sfery stowarzyszeń (zwłaszcza dobrowolnych zrzeszeń), (3) ruchów społecznych oraz (4) form publicznej komunikacji.

Zdaniem Cohen i Arato rodzina w swoim obecnym kształcie przekracza ograniczenia, na które wskazywał Hegel, i obecnie stanowi element społeczeństwa obywatelskiego jako jego „pierwsze stowarzyszenie”. Rodzina jest w tym ujęciu traktowana jako kluczowa instytucja społeczeństwa obywatelskiego, która może dostarczać doświadczeń poziomej solidarności, zbiorowej tożsamości i równego udziału składającym się na nią autonomicznym jednostkom. Przeciwnicy takiego ujęcia podkreślają jednak, że rodzaj więzi rodzinnej jest jakościowo inny od więzi stowarzyszeniowych. Jako instytucja posiada również szczególną ochronę prawną, inne są także zasady przynależności<sup>16</sup>.

Jak się wydaje, zasadniczą trudnością w spojrzeniu na rolę rodziny w strukturze społeczeństwa obywatelskiego jest próba porównywania wewnętrznych reguł funkcjonowania rodziny do innych stowarzyszeń działających w sferze publicznej. W zależności od odpowiedzi na pytanie, czy jest ona jakościowo inna czy podobna, formułowane są wnioski o tym, czy stanowi ona element społeczeństwa obywatelskiego, czy też nie. Sądzę, że analiza wewnętrznych więzi w rodzinie, charakteru relacji interpersonalnych i próba porówny-

<sup>15</sup> J. L. Cohen, A. Arato, *Civil Society and Political Theory*, Cambridge 1994.

<sup>16</sup> T. Szawiel, *Społeczeństwo obywatelskie*, s. 141.

wania ich z zasadniczymi charakterystykami stowarzyszeń prowadzi dyskusję o roli rodziny w budowaniu społeczeństwa zaangażowanych obywateli na manowce.

Punktem wyjścia dla owocnych rozważań nad miejscem i rolą rodziny w budowaniu demokratycznej kultury obywatelskiej powinno być spojrzenie na nią jako podmiot, który jest obecny jako całość i poprzez swoich członków w przestrzeni publicznej. Stąd postulat, by nie koncentrować się na tym, jak wyglądają wewnętrzne więzi i relacje w rodzinie rozgrywane się w przestrzeni prywatnej, i nie ustalać, w jakim stopniu są one podobne czy odmienne od więzi charakteryzujących stowarzyszenia, lecz badać wszystkie jej powiązania ze sferą publiczną lokalnego otoczenia. Z uwagi na to, iż książka ta nie jest w zamysśle autorki próbą włączenia się w teoretyczną dyskusję na temat społeczeństwa obywatelskiego i umiejscowienia w tej teoretycznej refleksji rozważań nad rodziną, jednocześnie zdając sobie sprawę z problematyczności relacji rodzina–społeczeństwo obywatelskie, w pracy tej często używać będę określenia „demokratyczna kultura obywatelska”. Sformułowanie to wydaje się dobrze oddawać zakres moich zainteresowań. Interesują mnie bowiem relacje między rodziną a sferą publiczną rozumianą jako przestrzeń, której struktura zakłada możliwość uczestnictwa w niej wszystkim na podobnych warunkach. Kwestię tę rozwijam szerzej w następnym rozdziale pracy poświęconym społeczności lokalnej.

### *Rodzina i społeczeństwo obywatelskie z perspektywy lokalnej*

W analizie powiązań między rodziną a społeczeństwem obywatelskim szczególne znaczenie ma perspektywa lokalna. To właśnie w najbliższym otoczeniu, w jakim na co dzień funkcjonuje rodzina, powiązania tego typu można najlepiej zaobserwować. Trudniej dostrzec je z perspektywy badań i analiz ilościowych – ogólnokrajowych, trudno też wnioskować o sile tych związków i ich znaczeniu dla budowania społeczeństwa obywatelskiego na poziomie społeczno-psychologicznych analiz wewnętrznych relacji w obrębie pojedynczych rodzin.

Propozycja, by badać rodzinę w kontekście lokalnym, w jakim jest osadzona, nie jest ideą nową. Jak zauważa Stefan Nowakowski,

już Le Play, francuski filantrop, działacz społeczny i socjolog, obserwując zmiany społeczne dokonujące się na skutek postawiania społeczeństwa przemysłowego i zmian w strukturze społecznej, postulował, by badać rodzinę „w powiązaniu ze zbiorowościami, w których ona tkwi (...) a więc zarówno w społecznościach lokalnych (np. gmina, parafia), jak i ponadlokalnych (departament, diecezja, państwo itd.), dopatrując się wzajemnych zależności pomiędzy charakterem rodziny i jej, węższego lub szerszego środowiska”<sup>17</sup>.

„To właśnie na poziomie społeczności lokalnej dokonuje się w praktyczny sposób partycypacja jednostek w sferze publicznej mediowana przez poziom grup pośredniczących (związków i organizacji o charakterze lokalnym) – tak poprzez interakcje w grupach pierwotnych, jak i w organizacjach wspólnotowych, kształtowany jest i wcielany w życie wzorzec obywatela miejscowego. Co więcej, podczas gdy cechą nowoczesnych społeczeństw wydaje się być powiększający się rozróżnienie pomiędzy światem bezpośrednich stosunków interpersonalnych i rzeczywistością wielokrotnie zapośredniczonych relacji w ramach makroorganizacji, to w społecznościach lokalnych znacznie wyraźniej ujawnia się silny związek pomiędzy regułami rządzącymi sferą działania instytucji i organizacji, inaczej mówiąc – sferą publiczną, a społecznymi światami jednostek, które w znacznym stopniu przesycone są treściami życia prywatnego”<sup>18</sup>.

Te cechy społeczności lokalnej powodują, że w analizie wzorów zaangażowania obywatelskiego i aktywności obywatelskiej czy szerzej – partycypacji w sferze publicznej – szczególne miejsce zajmować powinny grupy społeczne, w ramach których dokonują się podstawowe procesy socjalizacji jednostek do uczestnictwa w szerszych kręgach społeczno-kulturowych oraz kształtowane zasady przechodzenia od sfery prywatnej do publicznej. Z tego względu obok szczególnie ważnego z punktu widzenia analiz demokracji na poziomie lokalnym instytucji, jakimi są różnego typu organizacje i stowarzyszenia działające w sferze publicznej, lokuje się rodzina.

Wkracza ona w lokalną przestrzeń publiczną na wiele sposobów. Dotyczy to w szczególności małych społeczności lokalnych, jak wieś czy małe miasto. W przestrzeni publicznej społeczności lokalnej

<sup>17</sup> S. Nowakowski, *Spółeczność lokalna w powojennej Polsce*, „Kultura i Społeczność” 1969, R. XIII, nr 1, s. 35.

<sup>18</sup> J. Kurczewska, M. Kempny, H. Bojar, *Spółeczności lokalne jako wspólnoty...*, s. 92.

rodzina pojawia się niekiedy jako całość (np. życie parafii, imprezy publiczne, życie sąsiedzkie, lub jako petent instytucji publicznych (np. opieka socjalna), ale nawet poszczególne jednostki w takim mieście nie są anonimowe – zawsze są reprezentantem większej całości, jaką jest rodzina. Podczas gdy na poziomie analiz teoretycznych bez trudu można nakreślić granice między przestrzenią prywatną a publiczną, oraz zasady przechodzenia jednostek z jednej sfery do drugiej, to patrząc na te relacje z perspektywy codziennego doświadczenia mieszkańców małych społeczności lokalnych, nietrudno dostrzec, iż jednostki nie występują wobec innych wyłącznie w swoich publicznych rolach. Dla mieszkańca małej społeczności osoba, z którą mam do czynienia, jest nie tylko urzędnikiem czy nauczycielem, ale także zawsze czymś synem czy matką.

Nawiązując do omawianego wcześniej znaczenia rodziny w procesie socjalizacji jednostki, chciałabym podkreślić, iż przyjmowana w tej pracy perspektywa oznacza, iż socjalizacja rozumiana jest tu znacznie szerzej. Przyjmuję bowiem, iż procesy uspołecznienia w rodzinie trwają znacznie dłużej niż opisywana w klasycznych ujęciach socjalizacji pierwotna, poprzez silny – budowany na poziomie codziennego doświadczenia – intencjonalny, ale także niecelowy następujący w rodzinie przekaz wizji świata społecznego, który wnoszony jest do rodziny przez jej członków jako uczestników życia publicznego. Przekaz ten oddziałuje zwrotnie – przekonania o naturze świata zewnętrznego (w tym interesującego mnie tu najbardziej świata lokalnego) wpływają na sposób, w jaki jednostki wkraczają w przestrzeń publiczną, jednocześnie zaś doświadczenia jednostek w świecie zewnętrznym są „wnoszone” do rodziny” i stają się elementem socjalizacji rodzinnej.

Inaczej mówiąc – wpływu i znaczenia rodziny na sposób bycia jednostek w przestrzeni publicznej bardziej niż w badaniu relacji między członkami rodziny (zaufanie, solidarność, partnerski, demokratyczny typ relacji) należy poszukiwać w badaniu przekonań, wartości i wzorów działania i faktycznych działań dotyczących świata zewnętrznego, które są formułowane i przekazywane w rodzinie – dodajmy, że często w perspektywie kilku pokoleń. To one są bowiem dla jednostek pierwotną strukturą wiedzy o świecie zewnętrznym.

Ten sposób podejścia znosi konieczność rozstrzygnięcia teoretycznego dylematu, czy rodzina jest czy nie jest instytucją społeczeństwa obywatelskiego, czy wręcz zagrożeniem dla niego, stawiając

istotne pytanie – jakiego typu doświadczenia rodziny i jej członków relacji ze światem zewnętrznym sprzyjają kształtowaniu i utrwalaniu postawy zaangażowanego obywatela lokalnego, a jakie utrudniają kształtowanie się demokratycznej kultury obywatelskiej.

*Część II*

RODZINA W PERSPEKTYWIE  
MAŁEGO MIASTA





*RODZINA I MAŁE MIASTO W POLSKIEJ  
RZECZYWISTOŚCI SPOŁECZNEJ*

*Rodzina jako wartość i instytucja społeczna Polaków*

Sondaże i badania socjologiczne od wielu lat wskazują, że rodzina nieodmiennie zajmuje wysoką pozycję w systemie wartości Polaków i jest jedną z najbardziej powszechnie akceptowanych wartości, a szczęście rodzinne Polacy przedkładają nad wszelkie inne cele i dążenia. Mimo iż coraz częściej faktyczne decyzje matrymonialne czy prokreacyjne odbiegają od deklarowanych preferowanych modeli życia rodzinnego, wartości rodzinne są silnie zakorzenione w mentalności Polaków. Zdecydowana większość społeczeństwa (88 procent) przedkłada życie w rodzinie ponad wszystkie inne formy współżycia między ludźmi<sup>1</sup>.

Wśród najważniejszych wartości, jakimi Polacy kierują się w swoim codziennym życiu, szczęście rodzinne zajmuje od lat niezmiennie pierwsze miejsce. Wskazało na nie zarówno w 2008, jak i 2013 roku, ponad trzy czwarte ogółu ankietowanych (78 procent)<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> *Nie ma jak rodzina*, komunikat z badań BS/40/2008, CBOS marzec 2008.

<sup>2</sup> Na drugiej pozycji ze zdecydowanie mniejszą liczbą wskazań – 58 procent (59 procent w 2008 roku) znalazło się zdrowie, na trzecim – spokój,

Nie zmienia się także zasadniczo hierarchia deklarowanych wartości, najważniejszych dla Polaków. W Polsce nadal silne jest przekonanie (85 procent wskazań), że do prawdziwego szczęścia człowiek potrzebuje rodziny. Jedynie 12 procent ankietowanych sądzi, że bez rodziny można żyć równie szczęśliwie<sup>3</sup>.

Niezmiennie najbardziej popularnym modelem życia rodzinnego w Polsce jest mała rodzina, złożona z rodziców i dzieci. W takim układzie – według własnych deklaracji – żyje obecnie blisko połowa Polaków (45 procent, od 2008 roku spadek o 5 punktów), jednak jedna piąta (21 procent) żyje w rodzinie wielopokoleniowej, w skład której wchodzi dziadkowie, rodzice i dzieci<sup>4</sup>. Hierarchia preferowanych modeli życia rodzinnego nie odbiega zasadniczo od tych faktycznie realizowanych. Ponad połowa ankietowanych (55 procent) za najodpowiedniejszy dla siebie model rodziny uznaje małżeństwo z dziećmi, więcej niż jedna czwarta (29 procent) chciałaby żyć w dużej rodzinie wielopokoleniowej<sup>5</sup>.

Warto jednak zaznaczyć, iż wyniki badań przeprowadzonych w 2013 roku, zwracają także uwagę na stopniowe zmiany w społecznej definicji rodziny, które odzwierciedlają z jednej strony – rzeczywiste różnicowanie form życia rodzinnego, z drugiej zaś – zmiany w świadomości społecznej. Obok tradycyjnego rozumienia rodziny, jako małżeństwa z dziećmi (99 procent wskazań), zdecydowana większość badanych (91 procent) uznaje za rodzinę także matkę lub ojca samotnie wychowujących dziecko lub dzieci. Dość rozpowszechnione

---

do najważniejszych wartości zaliczyło go 47 procent respondentów (w 2008 roku 46 procent), a na czwartym uczciwe życie – 46 procent (w 2008 także 46 procent). Mniej więcej dwie piąte Polaków za istotne w swoim życiu uznało grono przyjaciół (42 procent), szacunek innych ludzi – 42 procent (43 procent w 2008 roku) oraz pracę zawodową – 41 procent (44 procent w 2008 roku), a ponad jedna czwarta – 26 procent (27 procent w 2008 roku) wskazała wiarę religijną.

<sup>3</sup> *Rodzina – jej współczesne znaczenie i rozumienie*, komunikat z badań BS/33/2013, CBOS, marzec 2013. Zwrócić jednak uwagę należy, iż w stosunku do badań z 2008 roku liczba ta spadła. W 2008 roku 92 procent ankietowanych wyrażało przekonanie, że pełni szczęścia człowiek potrzebuje rodziny, por. *Nie ma jak rodzina*, komunikat z badań BS/40/2008, CBOS, marzec 2008.

<sup>4</sup> *Rodzina – jej współczesne znaczenie i rozumienie*, komunikat z badań BS/33/2013, CBOS, marzec 2013.

<sup>5</sup> *Ibidem*.

jest również przekonanie, że rodziną są osoby pozostające w związku nieformalnym i wychowujące dzieci z tego związku (78 procent wskazań). Niespełna trzy czwarte badanych (71 procent) uznaje za rodzinę bezdzietne małżeństwo, a dwie trzecie (67 procent) – układ, w którym matka lub ojciec wychowuje swoje dzieci wraz z konkubentem/konkubina<sup>6</sup>. Społeczna definicja rodziny staje się więc coraz szersza i coraz mniej jednoznaczna. Zdaniem większości Polaków, aby mówić o rodzinie, nie trzeba już sformalizowanego związku, wystarczy wspólnie wychowywać dzieci.

Rodzina pozostaje także jednym z istotnych źródeł autorytetów. Nieco więcej niż połowa badanych młodych Polaków w wieku 19–26 lat wśród wskazała jako autorytety swoich rodziców – 53 procent (wymieniło ich 55 procent mieszkańców wsi i 45 procent mieszkańców wielkich miast), a 47 procent wymieniło Jana Pawła II (częściej młodzi mieszkańcy wsi (52 procent) niż wielkich miast (39 procent)<sup>7</sup>. Jak podkreślała socjolog Hanna Świda-Ziemia, istotna rola rodziców w kształtowaniu systemu wartości, postaw i wyborów życiowych młodych ludzi, ujawnia się w wielu badaniach. „Młodzi na pytanie, skąd mają takie poglądy polityczne, odpowiadają najczęściej – od rodziców. Dlaczego wybrali takie studia – albo zdecydowali sami, albo za radą rodziców”<sup>8</sup>.

W analizach podejmujących próbę wyjaśniania tak wysokiej pozycji rodziny w hierarchii wartości Polaków oraz jej znaczenia jako instytucji społecznej zwraca się uwagę na czynniki kulturowe i społeczne związane z doświadczeniami historycznymi kształtującymi w przeszłości charakterystyki społeczeństwa polskiego i ujawniającymi także obecnie siłę oddziaływania na orientacje aksjologiczne i wzory uspołecznienia Polaków.

<sup>6</sup> Ibidem. W ostatnich latach przybyło badanych, którzy jako rodzinę definiują także parę nieposiadającą dzieci (z 26 do 33 procent); znacząco wzrosła także akceptacja dla uznania za rodzinę pary gejów lub lesbijek wspólnie wychowujących dziecko lub dzieci (z 9 do 23 procent) oraz tych, którzy za rodzinę uznają nieformalny związek osób tej samej płci niewychowujących dzieci (z 6 do 14 procent).

<sup>7</sup> Badanie telefoniczne TNS OBOP dla „Gazety Wyborczej”, 10–14 marca 2011, próba reprezentatywna 500 osób od 19 do 26 lat.

<sup>8</sup> W. Szacki, *Autorytety młodych: mama, tata i JP II*, 2011–03–25, /wyborcza.pl/1,75478,9317749, Autorytety\_mlodych\_\_mama\_\_tata\_i\_JPII.html, dostęp 25.03.2011.

„Struktura polskiej rodziny, jej miejsce w systemie społeczno-politycznym oraz podstawowe hierarchie wartości i celów były dawniej i są nadal pochodną historycznie i terytorialnie określonych warunków otoczenia zewnętrznego. W wymiarze historycznym dotyczy to zarówno okresów zaborowych, gdy kształtowały się istotne odmienności i zmiany w zakresie struktury, sposobów funkcjonowania oraz aksjologii rodzin pod wpływem struktur instytucjonalnych państw zaborczych, jak i okresu PRL – gdzie określone cechy systemu społeczno-politycznego wpływały na przekształcenia strukturalne i aksjologiczne w obrębie rodziny”<sup>9</sup>.

*Rodzina jako substytut instytucji publicznych –  
quasi-instytucja publiczna*

W wyniku długotrwałego braku państwowości na terenach zamieszkałych przez Polaków brakowało instytucji życia kulturalnego i politycznego. Rodzina w polskiej przestrzeni społecznej była od końca XVIII wieku aż do dzisiaj swego rodzaju quasi-instytucją publiczną, zastępując przez dziesiątki lat polskie instytucje publiczne, przechowując i przekazując zasoby polityczne i społeczne odziedziczone po przodkach. W okresie braku instytucjonalnego państwa polskiego rodzina spełniała istotne funkcje edukacyjne – przekazywała wartości i tradycje narodowe, pielęgnowała pamięć historyczną, język polski i wiarę katolicką<sup>10</sup>. „Jej funkcja socjalizacyjna została wzbogacona o specyficzne treści, takie jak obowiązek zachowania tożsamości narodowej i prymat interesów ogólnych nad jednostkowymi. Proces zespolenia się zadań typowo rodzinnych i celów politycznych (dążenie do stworzenia niezależnego państwa) ujawnił się również w okresie PRL-u, kiedy Polska pozostawała pod wpływem Związku Radzieckiego”<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> H. Bojar, *Rodzina w lokalnej przestrzeni publicznej*, „Kultura i Społeczeństwo” 2003, R. XLVII, nr 2.

<sup>10</sup> A. Dąbrowska, *Tradycja rodzinna jako dziedzictwo kultury narodowej*, [w:] J. Nikitorowicz, J. Halicki, J. Muszyńska (red.), *Międzygeneracyjna transmisja dziedzictwa kulturowego. Społeczno-kulturowe wymiary przekazy*, Białystok 2003.

<sup>11</sup> M. Beisert, *Przemiany współczesnej rodziny polskiej*, „Rocznik Lubuski” 2006, t. 32, cz. 2, s. 20.

Ważną cechą polskiej rodziny, ujmowanej jako instytucja „podtrzymywania i transmisji tradycji”, była jej wewnętrzna spójność i względna autonomia wobec otoczenia zewnętrznego. Autonomia ta ujawniała się w zdolności do przechowywania, kultywowania i przekazywania pamięci historycznej i tradycji narodowej czy tradycji regionalnych i lokalnych powiązanych z tradycją rodzinną, bez wsparcia innych instytucji o charakterze państwowym, a nawet za pomocą świadomych działań, uniezależniających ją od życia publicznego. Działo się tak zarówno w okresie utraty niepodległości i braku wzmacniających tę tradycję instytucji państwowych, jak i w okresie PRL, kiedy pewne tradycje były przechowywane i kultywowane w rodzinach pomimo braku wzmocnień ze strony oficjalnych instytucji państwowych (jak mass media, system edukacyjny) czy też wbrew oficjalnej wersji historii<sup>12</sup>.

Rodzina w Polsce Ludowej – z jednej strony podlegała czynnikom osłabiającym jej funkcje transmisji kultury – czynnikom o charakterze uniwersalnym (urbanizacja, migracje, wpływ kultury masowej) i systemowym, wynikającym z dominującej ideologii państwowej PRL. Z drugiej strony była instytucją, która nie tylko włączała, ale również tworzyła takie zasoby wartości, które osłabiały wpływ czynników zewnętrznych płynących ze strony ideologii państwowej. Rodzina była wówczas jedną z nielicznych instytucji społecznych, w których najsilniej i najskuteczniej mogły być chronione i przechowywane tradycje (np. religijności), które oficjalnie propaganda uznała za sprzeczne z istniejącym porządkiem ustrojowym<sup>13</sup>.

Sferą, w której współcześnie wyraźnie ujawniła się owa funkcja ochronna rodziny, są tradycje regionalne i lokalne oraz kultura mniejszości etnicznych i narodowych. Spychane w PRL poza margines oficjalnego życia społecznego, tradycje i zróżnicowania regionalne czy kultura mniejszości narodowych, często przez jednostki odczuwane dawniej jako „gorsza tożsamość”, w wielu przypadkach zostały przechowane właśnie w tradycjach rodzinnych i odżywają obecnie na nowo – zarówno w obrębie rodzin, jak i całych społeczności lokalnych. W wymiarze przestrzennym ów związek rodziny

<sup>12</sup> B. Szacka, A. Sawisz, *Czas przeszły i pamięć społeczna*, Warszawa 1990.

<sup>13</sup> Por. H. Bojar, *Rodzina i życie rodzinne*, [w:] M. Marody (red.), *Co nam zostało z tych lat. Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*, Londyn 1991.

z otoczeniem zewnętrznym ujawnia się wyraźnie w analizach poświęconych specyfice regionalnych różnicowań społeczno-kulturowych<sup>14</sup>. Także w przypadku społeczności migracyjnych (na ziemiach północnych i zachodnich), w których dochodziło do kontaktu między reprezentantami różnych kultur i następowały procesy amalgamacji, które miały umożliwić powstawanie nowych, zintegrowanych społeczności, w rodzinach (w ich przestrzeni prywatnej) przechowywane były tradycje rodzinne powiązane z tradycjami ich kultur pochodzenia<sup>15</sup>.

W kulturze społecznej i politycznej Polaków od dawna więc istnieją wzory rodziny jako przestrzeni społecznej, w której formują się zasady myślenia o dobru wspólnym i wzorce działania dla innych oraz samoorganizacji społecznej. W tej przestrzeni kreuje się potrzebne demokracji wartości. Dodajmy także, iż rodziny odgrywały i odgrywają istotną rolę w życiu każdej społeczności, stanowiąc ważną i lokującą się w pozapolitycznej sferze instytucję integrującą społeczność lokalną<sup>16</sup>.

**Rodzina jako grupa wsparcia w systemie realnego socjalizmu.** Umocnienie pozycji rodziny następowało także w wyniku budowania i utrwalania się opartych na strukturach rodzinnych strategii radzenia sobie nie tylko z niedoborami ekonomicznymi, ale także instytucjonalnymi słabościami sfery publicznej. Podkreśla się szczególnie znaczenie rodziny w strategiach adaptacyjnych jednostek i grup do wymogów życia w upaństwowionym społeczeństwie<sup>17</sup>. Jego najbardziej wyraźnym przejawem był szeroki zakres kontaktów rodzinnych, który dotyczył zarówno liczby krewnych, którzy pozostawali ze sobą w bliskich relacjach i powiązaniach, jak i częstotliwości tych kontaktów oraz szeroki zakres wsparcia oraz świadczonej sobie wzajemnie w różnych postaciach pomocy w obrębie szerokiej rodzi-

<sup>14</sup> Z. Jasiewicz, *Rodzina jako wartość w tradycji kulturowej Górnego Śląska*, [w:] M. Ziemska (red.), *Rodzina współczesna*, Warszawa 2001.

<sup>15</sup> Por. Z. Jasiewicz, *Rodzina a procesy integracji społeczno-kulturowej. Z etnograficznych badań na ziemiach zachodnich i północnych*, [w:] idem, *Rodzina, społeczność lokalna i grupa etniczna w Polsce i Azji Środkowej*, Poznań 2004.

<sup>16</sup> J. Kurczewska, *The Role of Family Memory in Times of Transformation*, „International Journal of Sociology”, vol. 35 nr 4, s. 35.

<sup>17</sup> H. Bojar, *Rodzina i życie rodzinne*, [w:] *Co nam zostało z tych lat...*

ny<sup>18</sup>. Ta istotna rola dużej rodziny (familii) jako źródła kapitału społecznego utrzymywała się także od początku transformacji ustrojowej. Czynnikiem sprzyjającym konsolidacji rodzinnej wspólnoty był wspólny system aksjologiczno-normatywny oraz podzielane przez jej członków wizje świata. Szczególne relacje rodziny małej i dużej dotyczyły przede wszystkim udzielania sobie pomocy, podtrzymywania więzi towarzyskich między członkami rodziny, tworzenia przestrzeni odniesień normatywnych i porównawczych, kształtowania opinii i poglądów oraz zaspokajania potrzeby bezpieczeństwa wynikającego z bezwarunkowego poczucia zaufania do członków rodziny i poczucia zakorzenienia<sup>19</sup>.

**Rodzina jako model uspołecznienia poza systemem – dziedzictwo struktur społecznych i aksjonormatywnych realnego socjalizmu.** Badacze życia zbiorowego w realnym socjalizmie zwracali uwagę, iż istniały w nim „mechanizmy systemowe spychające ludzi w sferę prywatności i blokujące możliwości przekładu wartości na działania” w wyniku „zablokowania możliwości grupowego, społecznego działania opartego o rzeczywiste afiliacje i interesy; blokady oferującej w zamian »martwe« oficjalnej instytucje<sup>20</sup>”, poprzez które miały realizować się ogólnospołeczne cele i wartości.

W konsekwencji ucieczki przed systemem i w reakcji nań utrwalał się specyficzny wzór uspołecznienia, nazwany przez Gizę-Poleszczuk „familijną matrycą uspołecznienia”, „dla której punkt wyjścia stanowią emocjonalne powiązania konkretnych jednostek, normatywne ramy – lojalność i »wola organiczna« funkcjonujących w obrębie grup jednostek, a uzgodnione wartości i symbole noszą kameralny charakter »kodu więzi intymnych«”<sup>21</sup>. Familijna matryca uspołecz-

<sup>18</sup> Z. Jasiewicz, *Genealogia i powiązania krewnicze w etnograficznych badaniach nad rodziną*, [w:] Z. Tyszka (red.), *Metodologiczne problemy badań nad rodziną*, Poznań 1980; A. Giza-Poleszczuk, *Przestrzeń społeczna*, [w:] A. Giza-Poleszczuk, M. Marody, A. Rychard (red.), *Strategie i system. Polacy w obliczu zmiany społecznej*, Warszawa 2000.

<sup>19</sup> A. Żurek, *Relacje zachodzące pomiędzy miejską rodziną małą a rodziną dużą*, [w:] Z. Tyszka (red.), *Rodzina w czasach szybkich przemian*, Poznań 2002, s. 60.

<sup>20</sup> A. Giza-Poleszczuk, *Stosunki międzyludzkie i życie zbiorowe*, [w:] *Co nam zostało z tych lat...*, s. 99–100.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 101.

nienia to podstawowy mechanizm, który w PRL tworzył – zdaniem wielu badaczy ważne dla charakterystyk integracji społecznej – grupy rodzinno-koleżeńskie<sup>22</sup>. Warto jednak podkreślić, iż samo istnienie takich grup nie przesądzało o charakterze kapitału społecznego, jaki budowały. Z jednej strony bowiem zwraca się uwagę, iż „w przypadku kiedy ich liderzy zajmują znaczącą pozycję w układzie władzy politycznej lub ekonomicznej, łatwo przekształcają się w kliki opowiadając strategiczne pozycje w danej instytucji lub też miejscowości”<sup>23</sup> i zawłaszczając dostęp do ograniczonych lub koncesjonowanych dóbr publicznych. Można wówczas mówić o negatywnym kapitale społecznym, zwłaszcza gdy ten rodzaj integracji grupowej pozwalał jednostkom zawieszając ich normy moralne i reguły postępowania w kontaktach z członkami grup „niewłasnych”<sup>24</sup>.

Z drugiej strony – jak zauważyła Janine Wedel – określając to zjawisko *Private Poland*, w obszarze prywatnym realizowało się w owym czasie wiele funkcji publicznych<sup>25</sup>, „była miejscem spotkań politycznych, naukowych, odczytów, ekspresji kulturowej, budowała różne formy współpracy obywatelskiej”<sup>26</sup>. Oczywiście z punktu widzenia kształtowania wizji przestrzeni publicznej właściwej dla demokratycznego państwa, ten rodzaj samoorganizacji społecznej był dysfunkcyjny. Utrwalał dystans i nieufność do instytucji w sferze publicznej, ujawniając się do dziś w niskim poziomie zaangażowania w sformalizowane organizacje pozarządowe<sup>27</sup>. Podkreślić jed-

<sup>22</sup> J. Hryniewicz (red.), *Spoleczności lokalne u progu przemian ustrojowych. Rozwój lokalny – rozwój regionalny – samorząd terytorialny*, Warszawa 1990; P. Starosta, *O pożytkach płynących z badania społeczności lokalnych*, [w:] B. Jałowiecki, W. Łukowski (red.), *Spoleczności lokalne teraźniejszość i przyszłość*, Warszawa 2006; B. Jałowiecki, M.S. Szczepański, G. Gorzelak, *Rozwój lokalny i regionalny w perspektywie socjologicznej*, Tychy 2007.

<sup>23</sup> B. Jałowiecki, M.S. Szczepański, G. Gorzelak, *Rozwój lokalny i regionalny...*, s. 31.

<sup>24</sup> E. Tarkowska, J. Tarkowski, *Amoralny familizm, czyli o dezintegracji społecznej w Polsce lat osiemdziesiątych*, [w:] E. Wnuk-Lipiński (red.), *Grupy i więzi społeczne...*

<sup>25</sup> J. Wedel, *The Private Poland: an Anthropologist's Look at Everyday Life*, New York 2002.

<sup>26</sup> B. Lewenstein, *Spółczesność rodzin czy obywateli – kapitał społeczny Polaków okresu transformacji*, „Societas Communitas” 2006, nr 1, s. 178.

<sup>27</sup> Jak wskazują badania, poprzez ich liczne powiązania personalne poziomem i pionowe z instytucjami publicznymi, wykazują niekiedy cechy peerelow-



nak trzeba, że mechanizm ten, czyniąc tego typu aktywność ważnym elementem sfery prywatnej był także swoistym mechanizmem uczenia rodzin (a może także uruchamiania już wcześniej istniejących w tradycjach rodzinnych) wzorów zaangażowania w sprawy publiczne.

Na koniec należy wspomnieć o dwóch jeszcze mechanizmach, które wskazuje się jako istotne dla określenia siły i charakteru wpływu instytucji rodziny w Polsce na wzory uspołecznienia. Pierwszy związany jest z siłą oddziaływania religii katolickiej i Kościoła jako instytucji silnie wspierającej małżeństwo i rodzinę w jej tradycyjnym kształcie. Z uwagi na znaczną homogeniczność religijną Polaków i stosunkowo wysoką akceptację wpływu Kościoła katolickiego (szczególnie w środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych) na kształtowanie instytucji społecznych, stanowi on istotny czynnik utrwalający wysoką pozycję rodziny jako wartość i instytucję społeczną Polaków<sup>28</sup>. Z drugiej jednak strony był też w przeszłości i jest do dzisiaj instytucją budującą wzory różnego typu działań publicznych dotyczących dobra wspólnego czy solidarności społecznej, zarówno w odniesieniu do wspólnoty narodowej, jak i mniejszych lokalnych wspólnot (wzory działalności charytatywnej czy samopomocowej). Drugi czynnik, na który zwraca uwagę część badaczy, wiąże się z faktem, iż większość współczesnego społeczeństwa polskiego wywodzi się z dominującej w strukturze społecznej jeszcze kilkadziesiąt lat temu warstwy chłopskiej. Jest to przyczyna ujawniania się postawach Polaków specyficznych dla niej wartości i cech psychospołecznych. Cechuje ją, jako odrębną jednostkę gospodarczą, pewna zamkniętość, samowystarczalność i nadrzędność własnego interesu gospodarczego, która z jednej strony nie sprzyja zainteresowaniu dla kolektywnych form działalności gospodarczej, z drugiej charakteryzuje się nieufnością wobec świata zewnętrznego oraz podejrzliwością wobec sąsiadów, preferując wspólnotowe więzi i lojalności rodzinne. „Taki, zdeterminowany strukturą społeczną, typ mentalności społecznej nie ułatwia upowszechnianiu się postaw obywatelskich, tolerancji, akceptacji odmienności, otwartości światopoglądowej oraz idei wspólnego dobra”<sup>29</sup>.

---

skich klik o charakterze politycznego klientelizmu, por. B. Lewenstein, *Społeczeństwo rodzin czy obywateli*, s. 188–189.

<sup>28</sup> M. Beisert, *Przemiany współczesnej rodziny polskiej*, s. 19.

<sup>29</sup> P. Weryński, *Wzory uczestnictwa...*, s. 239–240.

Dyskusja o mentalności chłopskiej jest dobrym przyczynkiem do poruszenia na zakończenie tego rozdziału istotnej kwestii, jaką jest związek między typem więzi społecznej a „obywatelską” kondycją społeczności lokalnej. Właśnie w odniesieniu do społeczności wiejskich część badaczy zwraca uwagę, że ostra kategoryzacja więzi społecznej, z którą nierzadko wiąże się „ujemną oceną familijnego kapitału, jako ciemnego, brudnego, z zasady niedemokratycznego” i która „przeciwstawiana jest pożądanym regułem życia publicznego, w którym uczestniczą instytucje, a nie rodziny”<sup>30</sup>, może utrudniać zrozumienie specyfiki tej społeczności. Maria Wieruszewska zwraca uwagę, iż „na wsi zarówno rodziny, sąsiedzi, jak i kręgi współmieszkańców nie stanowią tylko ekspozycji więzi prywatnej, emocjonalnej. Mają raczej – jak to w przeszłości w Polsce bywało w przypadku funkcjonowania rodzin – charakter więzi publiczno-prywatnej”<sup>31</sup>. Jak się wydaje, z punktu widzenia adekwatnej do rzeczywistości próby wyjaśniania złożonych wzorców budowania lokalnych społeczności obywatelskich, także w odniesieniu do społeczności małomiasteczkowych, ważne byłoby nie tyle wskazywanie na dominację określonych typów więzi jako przyczyny siły lub słabości tych społeczności, lecz badanie, w jaki sposób różne podmioty lokalne, w tym rodziny – niezależnie od tego jaki typ więzi im przypisujemy – uczestniczą w kreowaniu działań wykraczających poza ich wąsko zdefiniowany interes, działań na rzecz dobra wspólnego.

### *Specyfika małego miasta w Polsce jako społeczności lokalnej*

#### *Małe miasto z perspektywy struktury świata społecznego*

Czyniąc przedmiotem analiz małe miasto, ujmowane jako społeczność lokalna, należy w punkcie wyjścia wskazać te jego cechy, które z perspektywy struktury świata społecznego decydują o tym, iż stanowią małe struktury społeczne, a w konsekwencji posiadają określone,

<sup>30</sup> M. Wieruszewska, *Kapitał społeczny – wybór problemów*, [w:] M. Wieruszewska (red.), *Tu i tam. Migracje z polskich wsi za granicę*, Warszawa 2007, s. 210.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 210.

wspólne charakterystyki. Jak zauważa Rybicki, jedna z podstawowych właściwości małych społeczności ujawnia się w dominacji bezpośrednich styczności i stosunków między ludźmi, w których istotną rolę odgrywają pierwotnie stosunki rodzinne i sąsiedzkie, w odróżnieniu od wielkich aglomeracji, z ich anonimowością i skomplikowanymi układami pośrednich stosunków społecznych i złożoną siecią powiązań między ludźmi na różnych płaszczyznach i różnych poziomach<sup>32</sup>.

Tego typu małe społeczności, w których dominującą lub znaczącą rolę odgrywają bezpośrednie stosunki i styczności, Rybicki charakteryzuje jako „zbliżone do typu wspólnoty”, ujmując wspólnotę jako takie (mikro)struktury społeczne, „które swoimi zainteresowaniami i ingerencją ogarniają wszystko, co się dzieje w życiu ich uczestników”<sup>33</sup>.

Jednocześnie od społeczności wiejskich odróżnia je większa złożoność strukturalna. Obok podstawowych kategorii różnicujących, jak płeć, wiek, poziom zamożności rodzin, w społecznościach małomiasteczkowych na społeczne uwarstwienie ujawniające dalsze formy zróżnicowania wynikające z procesu urbanizacji i specjalizacji zawodowej. „Są rodziny z dawna osiadłe i mające tradycje lokalnego pochodzenia, i są przybysze z zewnątrz (...). Ludzie wykonują różnego rodzaju prace w miejscu zamieszkania i poza nim, wchodzą w skład różnych kręgów zawodowych. Zbiorowość homogeniczna przeradza się stopniowo w zbiorowość heterogeniczną”<sup>34</sup>, dodajmy nierzadko także pod względem religijnym czy etnicznym.

Zróżnicowania w tego typu małych i średnich zbiorowościach tworzą się na podłożu właściwych im, szczególnych warunków życia i rodzajów zatrudnienia właściwych danej społeczności. Zwracając uwagę na rosnące zróżnicowanie struktury społecznej, Rybicki podkreśla, iż cechą charakterystyczną małych społeczności jest nadawanie większej niż w przypadku wielkiej społeczności rangi niektórym cechom różnicującym zbiorowość. W dużej społeczności, w miarę postępującej amalgamacji coraz mniejsze znaczenie ma np. pochodzenie regionalne i lokalne poszczególnych grup i jednostek, pozostają one natomiast ważnymi podstawami podziałów społecznych w zbiorowościach rzędu małego i średniego miasta<sup>35</sup>.

---

<sup>32</sup> P. Rybicki, *Struktura świata społecznego*, Warszawa 1979, s. 180.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 190.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 213.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 214.

Drugą znaczącą cechą małomiasteczkowej społeczności jako małej struktury jest jej niesamoistność, co oznacza, że „tkwią one zawsze w granicach warunków materialnych, systemów wartości, zasad działania właściwych wielkiej społeczności”<sup>36</sup>, i jedynie w ramach tych granic, a więc w ograniczonym zakresie, posiadają zdolność do zaspokojenia potrzeb swoich mieszkańców i zdolność do wyznaczania ram i kierunku życia społecznego. Kwestia ta dotyczy zarówno wymiaru politycznego (ustrojowego), jak i kulturowego. Małe lokalne społeczności terytorialne, choć posiadają pewną autonomię, która pozwala im na kształtowanie wewnętrznego porządku społecznego i lokalnej kultury<sup>37</sup>, w coraz większym stopniu funkcjonują w ramach szerszych makrostruktur regionalnych i państwowych czy ponadpaństwowych, co podkreślał już w 1969 roku Stefan Nowakowski<sup>38</sup>. Nie oznacza to jednak, że wszystko, co przychodzi z zewnątrz, jest przez społeczność lokalną przyjmowane biernie. Jej autonomia (kulturowa i strukturalna) może się bowiem wyrażać w zróżnicowanym zakresie przyswajania płynących ze strony makrostruktury bodźców, lokalnych ich adaptacji czy przyjmowaniu zmian przez wybrane kategorie społeczne<sup>39</sup>.

Choć małe społeczności lokalne nie są samowystarczalne kulturowo i w znacznym stopniu podlegają w sferze symbolicznej oraz organizacyjnej wpływom kultury narodowej, nie są jednak biernym odbiciem właściwej makrostruktury wspólnoty kulturowej. „Mają swoje zasoby życia, niekiedy nawet styl życia (...) hierarchia wartości bywa odmienna, niż można ją przypisać globalnemu społeczeństwu. Czasem jest tak dlatego, że w małych społecznościach zachowuje się dłużej kult wartości z dawna uznawanych, niż dzieje się to w wielkiej społeczności podlegającej szybciej nowym prądom życia; czasem łączy się po prostu ze składem społecznym lokalnej czy regionalnej zbiorowości, który nie jest wiernym odwzorowaniem składu i struktury wielkiego społeczeństwa”<sup>40</sup>. Istotną rolę odgrywać też może szczególnie wysokie wartościowanie przez mieszkańców społeczności

<sup>36</sup> Ibidem, s. 188.

<sup>37</sup> Jak wskazywał Paweł Starosta, zakres tej autonomii w dużym stopniu określany jest przez typ porządku makrosocjalnego w ramach, którego dana społeczność funkcjonuje, por. P. Starosta, *Poza metropolią...*

<sup>38</sup> S. Nowakowski, *Społeczność lokalna...*, s. 35–51.

<sup>39</sup> P. Rybicki, *Struktura...*, s. 221.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 217.

lokalnych wytworów kultury materialnej, lokalnych tradycji czy miejscowych zwyczajów decydujących o ich tożsamości kulturowej.

Aby mówić o małym mieście w kategoriach społeczności lokalnej, konieczne jest jednak – jak podkreśla Rybicki – współistnienie trzech warstw rzeczywistości – jej substratu materialnego, sfery wspólności kulturowej oraz sfery aktywności społecznej, tworzące trwałą spłot obiektywnych stosunków między ludźmi, opartych na określonym materialnym i kulturowym podłożu. Staje się ono jednocześnie podstawą do wytwarzania więzi społecznej o subiektywnym charakterze, „która wyodrębnia zbiór ludzi jako osobną całość i czyni go w świadomości jego uczestników grupą społeczną lub społecznością”<sup>41</sup>. Oznacza to, iż społeczność kształtuje się dopiero przez uświadomienie tego, co wspólne, i przez to wyrażenie owej wspólności w zachowaniach i działaniach.

W ramach tak nakreślonych cechy małego miasta jako małej struktury społecznej istotne znaczenie mają struktury równorzędne, które tworzą rodziny. Każda z nich, mając swój własny obszar przestrzeni prywatnej, wyznaczanej przestrzenią domu wchodzi w relacje w innymi rodzinami. Ten typ styczności między równorzędnymi strukturami w społecznościach małomiasteczkowych w znacznym stopniu realizuje się w ramach relacji sąsiedzkich, które są przejawem charakterystycznych dla małych społeczności bezpośrednich styczności społecznych. W społecznościach lokalnych, które ulegają zaburzeniu wskutek szybkiej i masowej imigracji obcej ludności, objawiają się bardzo charakterystyczne zmiany. Ze wzrostem skali miasta lub znacznej liczby przybyszów powstają izolowane od siebie części zbiorowości i coraz większą rolę odgrywają stosunki oparte na pośrednich stycznościach<sup>42</sup>.

*Małe miasta w Polsce w kontekście historycznym,  
politycznym i społecznym*

Elżbieta Łojko w pracy *Kondycja cywilizacyjno-gospodarcza małych miast. Przeszłość i perspektywy*<sup>43</sup> proponuje spojrzenie na

<sup>41</sup> Ibidem, s. 167.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 222.

<sup>43</sup> E. Łojko, *Kondycja cywilizacyjno-gospodarcza małych miast. Przeszłość i perspektywy*, [w:] A. Turska i in., *Spójności lokalne w życiu publicznym*, Warszawa 1991.

przeszość i historię małych miast z dwóch perspektyw: historycznej i politycznej. W tej pierwszej przedmiotem uwagi są z jednej strony – fakty i zdarzenia, które stały się udziałem małych miast i wpłynęły istotnie na doświadczenia zbiorowe ich mieszkańców w wyniku wydarzeń historycznych następujących w makroskali, dotyczyły bowiem większego regionu czy państwa narodowego. Z drugiej zaś – na przeszłość małych miast spoglądać można z perspektywy doświadczeń historycznych wynikających ze specyficznych dla danej społeczności zdarzeń, które obejmowały swoim zasięgiem tylko owe społeczności<sup>44</sup>.

Te pierwsze, które stały się udziałem całego narodu czy państwa, włączały małe społeczności w ramy historii ogólnonarodowej, budując ich ponadlokalne tożsamości i związki z szerszymi strukturami. Z kolei wydarzenia specyficzne dla danej społeczności stawały się zwykle podstawą do budowania i utrwalania poczucia odrębności i niepowtarzalności danej społeczności i miały istotne znaczenie dla powstających w ich wyniku tożsamości lokalnych. W perspektywie historycznej szczególnie dobrze uwidoczniają się istotne nierzadko do dziś różnicowanie tradycji, kultury czy poziomu cywilizacyjnego konkretnych społeczności lokalnych. Jak wskazują współcześnie prowadzone badania nad różnicowaniem regionalnym, jednym z istotnych źródeł tego różnicowania było doświadczenie zaborów i do dziś ujawniające się skutki dziedzictwa pozaborowego, ukształtowanego w wyniku funkcjonowania małych miejskich społeczności lokalnych w ramach trzech zaborów<sup>45</sup>. Dotyczy to zarówno odmiennych doświadczeń gospodarczych i politycznych, ale także różnicowanych wzorów samoorganizacji społecznej czy kultury politycznej. Jednocześnie w wielu przypadkach małe społeczności lokalne, które znalazły się w obrębie struktur państwowych państw zaborczych pozostawały miejscem kształtowania się i podtrzymywania tożsamości narodowej w sytuacji braku struktur organizacyjnych i instytucji państwa polskiego.

---

<sup>44</sup> Ibidem, s. 14.

<sup>45</sup> Zob. J. Kurczewska (red.), *Oblicza lokalności. Tradycja i współczesność*, Warszawa 2004; J. Bartkowski, *Tradycja i polityka. Wpływ tradycji kulturowych polskich regionów na współczesne zachowania społeczne i polityczne*, Warszawa 2003; J. Kurczewski (red.), *Lokalne wzory kultury politycznej*, Warszawa 2007; B. Jałowiecki, *Rozwój lokalny*, Warszawa 1989.

Obok doświadczenia zaborowego różnicującego doświadczenia historyczne małych miast wśród istotnych elementów określających historycznie i geograficznie uwarunkowane zróżnicowania małych miast w okresie międzywojennym wymienić można takie ekonomiczne i społeczno-kulturowe czynniki jak: określone wzory gospodarczości, wynikające z zasobności lub biedy regionu, tradycje rzemiosła i handlu oraz infrastruktura usługowa jako charakterystyczny element małego miasta oraz powiązania z rolniczym charakterem otoczenia, poziom peryferyjności wyznaczany przez infrastrukturę cywilizacyjną oraz kulturową (odległość od centrum, stan infrastruktury komunikacyjnej, obecność lub bliskość do ośrodków kultury), obiektywne warunki geograficzne, określające specyfikę środowiska naturalnego, poziom zasiedlenia oraz skala migracji oraz współistnienie przedstawicieli różnych grup etnicznych, kultywujących w obrębie zamieszkiwanych małych miast własne tradycje etniczne i religijne, przede wszystkim Żydów, Niemców oraz Ukraińców<sup>46</sup>.

Mimo licznej w wielu małych miastach obecności przedstawicieli różnych grup etnicznych (fakt obecności tych grup powodował powstawanie swoistej homeostazy środowiska małomiasteczkowego, gdzie to zróżnicowanie w sposób naturalny wpisane było w obraz społeczny małego miasta), w okresie międzywojennym środowiska małomiasteczkowe stanowiły stosunkowo dobrze zintegrowane społeczności lokalne, o znacznej zasiedlenia oraz homogeniczności zawodowej i kulturowej. Funkcjonowały one na podstawie wspólnych tradycji, trwałych i podzielanych wzorów współdziałania i norm współżycia w ramach homogenicznych wzorów wytwarzanych w obrębie własnej grupy zawodowej, narodowej czy kulturowej. Sprzyjało to budowaniu i utrwalaniu silnego poczucia tożsamości zbiorowej i koncentracji zainteresowania mieszkańców przede wszystkim na własnym mieście<sup>47</sup>, które stanowiło w dużym zakresie samodzielną strukturę, zaspokajającą podstawowe potrzeby mieszkańców miasta oraz okolicznych wsi.

Jak zauważał Stefan Nowakowski – małe miasteczka polskie w okresie międzywojennym często swoją strukturą przypominały raczej wsie, z uwagi na brak przemysłu, liczną grupę mieszkańców

---

<sup>46</sup> E. Łojko, *Kondycja cywilizacyjno-gospodarcza...*, s. 23.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 25.

zajmujących się rolnictwem i mniej liczną zajmującą się rzemiosłem i handlem<sup>48</sup>.

Po drugiej wojnie światowej w przestrzeni społecznej małych miast nastąpiły zasadnicze zmiany, które miały przede wszystkim charakter makrospołeczny i makroekonomiczny. Ewa Łojko wysuwa tezę, iż niezależnie od wcześniejszych doświadczeń historycznych, różnicujących strukturalne i kulturowe podstawy małych miast oraz obiektywnych warunków geograficznych, zmiany o charakterze makrosystemowym po drugiej wojnie światowej w ramach scentralizowanego systemu państwa odegrały główne role w przeobrażeniach małych miast w Polsce. Zmiany te rozpatrywać należy przede wszystkim w perspektywie politycznej, gdyż były konsekwencją przyjętych w owym czasie założeń ideologicznych dotyczących budowania nowego, socjalistycznego państwa i społeczeństwa<sup>49</sup>. Przyjęta i realizowana strategia rozwoju, ingerując w charakter rozwoju społeczno-cywilizacyjnego poszczególnych zbiorowości lokalnych nie zakładała empirycznego weryfikowania funkcjonalności i użyteczności przyjmowanych rozwiązań, jednocześnie zaś całkowicie i intencjonalnie odrzucała przedwojenne wzory integracji społecznej<sup>50</sup>.

Nie wchodząc szczegółowo w założenia doktryny marksistowskiej i konsekwencje jej stosowania w wymiarze ekonomicznym, wskażmy zasadnicze dla przeobrażeń małych miast w PRL czynniki o charakterze egzogennym, które określały charakter cywilizacyjno-gospodarczych i społeczno-kulturowych warunków życia w małych miastach.

Jednym z tych istotnych czynników była **nacjonalizacja i reforma rolna**. „W małych miastach odebrano ludziom kamieniczki na rynku, ich sklepiki, apteki, piekarnie. W to miejsce zaczęła wchodzić własność państwowa i spółdzielcza”<sup>51</sup>. W wymiarze społecznym działania te uderzyły szczególnie mocno w silne w małych miastach warstwy rzemieślników i kupców, pozbawiając ich podstaw materialnych, niszcząc przedwojenne wzory funkcjonowania rzemiosła i handlu.

<sup>48</sup> S. Nowakowski, *Spółeczność lokalna a zagadnienie upowszechnienia kultury*, „Przegląd Socjologiczny. Rocznik Polskiego Instytutu Socjologicznego” 1957, t. XI, s. 259–283.

<sup>49</sup> E. Łojko, *Kondycja cywilizacyjno-gospodarcza...*, s. 15.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 27.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 29.



Zamknięte zostało wiele zakładów drobnej wytwórczości, takich jak garbarnie, cegielnie, młyny, tartaki<sup>52</sup>. Zmiany te nie tylko przekształcały ekonomiczną infrastrukturę miasta, ale również zakwestionowały dotychczasowe wzory życia wielu grup społecznych i prawomocność dotychczasowej pozycji społecznej wielu rodzin cieszących się prestiżem w przedwojennym małym mieście.

Drugim istotnym czynnikiem to **planowana centralnie industrializacja**<sup>53</sup>. Podejmowana poza społecznością lokalną decyzja o ulokowaniu w danym mieście zakładu przemysłowego dla małych społeczności miejskich mogła oznaczać szansę na rozwój cywilizacyjny, jednocześnie jednak często nie uwzględniała miejscowej specyfiki społeczno-kulturowej lub pozostawała w konflikcie z charakterem środowiska naturalnego traktowanego przez dotychczasowych mieszkańców jako wartość.

Trzeci czynnik, stanowiący konsekwencję industrializacji, to **urbanizacja** małych miast, często niespójna z dotychczasowym charakterem zabudowy miasta. Jest to okres powstawania blokowisk oraz hoteli robotniczych zasiedlanych przez robotników i chłopów znajdujących zatrudnienie w nowych zakładach przemysłowych. Jak zauważał Stefan Nowakowski, „w hotelach robotniczych można najlepiej obserwować procesy przechodzenia chłopów do miasta”<sup>54</sup>. Efektem było często zburzenie dotychczasowego ładu przestrzennego miasta i podział miasta na stare rejony z domami oraz nowe z blokowiskami.

Intensywnym zmianom gospodarczym i ekonomicznym wynikającym z projektu ideologicznego sprzyjała także zasadnicza zmiana składu społecznego powojennych małych miast oraz zmiany w strukturze społecznej. Na skutek wyniszczenia podczas wojny tak licznej w małych miastach przed wojną ludności żydowskiej, następuje silna homogenizacja etniczna i religijna<sup>55</sup>. W miasteczkach pojawiła

<sup>52</sup> J. Węgleński, *Społeczne problemy małych miast. Analiza porównawcza*, Wrocław 1974, s. 14.

<sup>53</sup> J. Szczepański, *Zmiany społeczeństwa polskiego w procesie uprzemysłowienia*, Warszawa 1973.

<sup>54</sup> S. Nowakowski, *Społeczność lokalna...*, s. 259–283.

<sup>55</sup> Dodać należy, iż homogenizacji etnicznej i religijnej sprzyjała nie tylko faktyczna nieobecność pewnych grup mniejszościowych, ale również zakwestionowanie prawomocności różnicowań etnicznych, brak systemowego wsparcia dla podtrzymywania różnicowań kulturowych (także o charakterze regionalnym) w przestrzeni publicznej, zob.: H. Bojar, *Mniejszości społeczne w państwie i społeczeństwie III RP*, Wrocław 2000.

się znaczna grupa mieszkańców wsi, którzy znajdowali zatrudnienie w fabrykach powstających w obrębie małych miast. Na skutek przeobrażeń gospodarczo-społecznych następują masowe migracje ze wsi do okolicznych miast i miasteczek, ale także intensywne migracje między poszczególnymi regionami kraju oraz ruchliwość społeczna w wymiarze struktury społecznej wynikająca z awansu społecznego i pojawienia nowej, licznej grupy inteligencji pochodzenia chłopskiego i robotniczego.

Małe miasteczka zmieniają więc swój charakter zarówno pod względem społecznym, jak i kulturowym. Na skutek pojawienia się w społeczności znacznej liczby przybyszów wnoszących swoje odmienne od lokalnych, a często zróżnicowane zwyczaje, słabo zintegrowanych z dawnymi mieszkańcami, niepodzielających ich sposobu myślenia, wartościowania i tradycji, słabła lub zanikała więź lokalna tworząca poczucie wspólnoty. Ludność migracyjna nie odczuwa „związku z wielowiekową i bogatą tradycją lokalną, a zabytki kultury materialnej miasta nie są obecne w jej świadomości jako symbole identyfikacji lokalnej”<sup>56</sup>. Silne doświadczanie obcości, a często marginalizacji przez starych mieszkańców oraz wyraźnych podziałów społecznych w obrębie społeczności staje się w tym czasie znaczącym doświadczeniem wielu małych miast. Obserwowany w tamtym czasie wzrost niechęci, agresji i antagonizmów oraz obojętności<sup>57</sup> „jest następstwem braku lub niedorozwoju pozytywnych elementów więzi społecznej w strukturach średniego rzędu, elementów zdolnych zespolić te struktury w żywe społeczności”<sup>58</sup>. Warto jednak zauważyć, że industrializacja nie w każdym przypadku przynosiła jednoznacznie negatywne skutki dla rozwoju małych miast, co ujawnia się do dziś w przekonaniu części mieszkańców małych miast, że duże inwestycje przemysłowe były właściwą drogą rozwoju ich społeczności, zapobiegając ich prowincjonalizacji i zastojowi. Z punktu widzenia logiki

---

<sup>56</sup> M. Stańczyk, *Problem więzi lokalnej, utracony raj wspólnoty*, [w:] *Społeczności lokalne w życiu publicznym...*, s. 79. Zanikowi lub osłabieniu kultur regionalnych i lokalnych towarzyszy, wraz ze wzrostem siły oddziaływania oświaty, szkoły i czytelnictwa oraz rozwojem środków masowego przekazu, znaczący wzrost oddziaływania na małe społeczności unifikującej kultury narodowej.

<sup>57</sup> A. Giza, *Stosunki międzyludzkie i życie zbiorowe* [w:] *Co nam zostało z tych lat...*

<sup>58</sup> P. Rybicki, *Struktura...*

modernizacyjnej miasteczka, które nie były uprzemysławiane, rozwijały się wolniej i mniej dynamicznie. Choć w większym stopniu zachowały się w nich elementy społeczności tradycyjnej, z jej układem autorytetów, silnych tradycji oraz kontroli społecznej, dla wielu młodych i aktywnych ludzi przestawały być atrakcyjnym miejscem zamieszkania<sup>59</sup>. Dominujące w owym czasie wzory awansu społecznego powodowały, iż „lokalność identyfikowano z zacofaniem i małomiasteczkową ciemnotą, natomiast synonimem nowoczesności i postępu miało być życie w dużych miastach socjalistycznych”<sup>60</sup>.

W efekcie część małych miast rozwijała się dzięki przemysłowi, stając się lokalnymi ośrodkami miejskimi o rozrastającej się i coraz bardziej złożonej strukturze i przejmując coraz więcej cech dużych aglomeracji miejskich. Inne – choć podlegały podobnym procesom dekompozycji tradycyjnej struktury społecznej i zawodowej i dezintegracji tkanki społecznej, w wyniku braku lub nietrafionych inwestycji przemysłowych i infrastrukturalnych – pozostawały coraz bardziej na uboczu głównego nurtu procesów rozwojowych, stając się lokalnym ośrodkiem obsługującym rolnictwo<sup>61</sup>. Cechą takich miast był silny związek z otaczającymi je wsiami. Związek ten miał charakter ekonomiczny i społeczny, który jest szczególnie interesujący z perspektywy podejmowanej w tej książce problematyki. Tworzące się silne powiązania ze względu na migracje młodych z okolicznych wsi oraz utrzymywanie silnych więzi z rodzinnymi powodowały, że w takich środowiskach małomiasteczkowych silnie obecne były i są do dziś tradycje chłopskie, zarówno w wymiarze wzorów zachowań, postaw oraz mentalności<sup>62</sup>.

W okresie powojennym zasadniczym zmianom podległa również tradycyjna struktura autorytetów, a precyzyjnie rzecz biorąc, pojawiła się niespójność instytucji i elit, które stanowiły źródło autorytetu i władzy lokalnej, jak np. Kościół z jego silnie lokalnie zakorzenionymi hierarchiami, a lokalnymi funkcjonariuszami nowego systemu, często nie pochodzącymi z danej miejscowości. Specyficzne dla realnego socjalizmu wzory zarządzania w społecznościach lokalnych, wynikające z silnego uzależnienia i podporządkowania cen-

<sup>59</sup> S. Nowakowski, *Społeczność lokalna...*, s. 35-51.

<sup>60</sup> M. Stańczyk, *Problem więzi lokalnej...*, s. 74.

<sup>61</sup> B. Smolińska-Theiss (red.), *Węgrów. Siły społeczne małego miasta*, Warszawa 1991.

<sup>62</sup> T. Popławski, *Więzi rodzinne w małych miastach*, [w:] T. Popławski (red.), *Miasta na uboczu. Przyczynek do socjologii peryferii*, Białystok 1994, s. 93-94.

trum prowadziły do utraty przez małe miasta podmiotowości. Logika i skuteczność działań władzy lokalnej zależały bowiem nie od wewnętrznych impulsów, lecz w dużej mierze od kontaktów formalnych i nieformalnych lokalnych decydentów z centrum<sup>63</sup>. Ten typ zarządzania lokalnego, w połączeniu z coraz silniejszą niewydolnością ekonomiczną systemu, kształtował w upaństwowionym społeczeństwie specyficzne wzory więzi i struktur społecznych, szczególnie widoczne w małomiasteczkowych środowiskach lokalnych.

O ich specyfice decydowało istnienie silnych struktur regionalnej biurokracji partyjno-gospodarczej, o bardzo ścisłych powiązaniach, zależnościach i funkcjach, oraz nieformalnych kręgów opartych na pokrewieństwie i związkach przyjaźni, tworzących grupy rodzinno-koleżeńskie<sup>64</sup>. W owym czasie w małym mieście – „bardzo wyraźny jest układ polegający na tym, że wokół rodziny nuklearnej koncentruje się układ przyjaźni, w skład, którego wchodzi ludzie pełniący role zawodowe ważne dla funkcjonowania danej rodziny (...) ten układ przyjaźni jest na ogół dość trwały, a więź rzeczowa bardzo silnie wzmacnia więź emocjonalną i odwrotnie”<sup>65</sup>. „Równocześnie jednak grupy rodzinno-koleżeńskie, w przypadku, gdy ich członkowie zajmują znacząca pozycję w układzie władzy politycznej lub ekonomicznej, łatwo przekształcają się w kliki, opanowując strategiczne pozycje w danej instytucji lub całej miejscowości”<sup>66</sup>.

Owe kręgi rodzinno-towarzyskie jako efekt strategii radzenie sobie z gospodarką niedoboru, pełniły jednak także istotne funkcje ochronne przez unifikującym działaniem wzorów socjalistycznej kultury. To w ich ramach przechowywano i przekazywano różnego typu tradycje rodzinne i lokalne, wyrugowane z upaństwowionej i fasadowej przestrzeni publicznej. Stanowiły one także enklawy dla tak znaczących i widocznych w późniejszym okresie w małych miastach wzorów oddolnej samoorganizacji w oparciu o więzi wiążące.

<sup>63</sup> E. Łojko, *Kondycja cywilizacyjno-gospodarcza...*, s. 60–64.

<sup>64</sup> P. Starosta, *O pożytkach płynących z badania społeczności lokalnych*, [w:] B. Jałowiecki, W. Łukowski (red.), *Spoleczności lokalne...*, s. 99–100.

<sup>65</sup> J. Hryniewicz, *Przewidywane tendencje w kształtowaniu się postaw wobec instytucji publicznych w badanych miastach*, [w:] J. Hryniewicz (red.), *Spoleczności lokalne u progu przemian ustrojowych*, Warszawa 1990, s. 212.

<sup>66</sup> B. Jałowiecki, M. Szczepański, S. Gorzelak, *Rozwój lokalny i regionalny w perspektywie socjologicznej*, Tychy 2007, s. 31.

### *Małe miasto jako przestrzeń życiowa rodziny po 1989 roku*

Zmiany ustrojowe po 1989 roku szczególnie wyraźne wpłynęły na kondycję ekonomiczną i społeczną małych społeczności lokalnych. Obok przekształceń wolnorynkowych, elementem transformacji ustrojowej było upodmiotowienie społeczności lokalnych w wymiarze politycznym i samorządowym. Jak zauważa Popławski, „na poziomie małych zbiorowości lokalnych (...) transformacja ma rozmaite przebiegi. Można jednak podać jeden jej rys charakterystyczny, jakim było wytrącenie społeczności lokalnych ze stanu stabilizacji i równowagi, a w niejednym przypadku i ze stanu, który można trafnie określić mianem »małomiasteczkowej śpiączki«<sup>67</sup>.

Analizując proces zmiany społecznej w małych miastach, Popławski stawia istotną tezę, iż proces ten jest ewolucyjnym wyłanianiem się nowego ze starych struktur. Szczególną rolę w przebiegu tego procesu odgrywają „struktury świadomościowe manifestujące się w formach zachowań zbiorowych, postawach, poglądach wpływających na sposoby przystosowywania się do nowych warunków”<sup>68</sup>.

Wśród istotnych charakterystyk determinujących warunki zmiany w społecznościach małomiasteczkowych ujawnia się rola rodziny jako najważniejszy element systemu społecznego małego miasta. Podstawowa rola rodziny wynika z zasadniczej różnicy między małym miastem a wielką aglomeracją w charakterze dominujących więzi. „Małe miasto – pisze Popławski – jest zbiorowiskiem rodzin. Rodziny określają ryt jego osobowości, a właściwie to dominujący typ rodziny oraz jej kapitał kulturowy, przekazywany z pokolenia na pokolenie. (...) Mieszkańcy małych miast na swój sposób pojmują zaludniona przestrzeń. Przestrzeń jest zaludniona przede wszystkim przez rodziny, które są znane członkom innych rodzin. Twierdzenie »wszyscy się tu znają« często wystarcza mieszkańcom miast jako charakterystyka mentalności małomiasteczkowej”<sup>69</sup>.

Drugą istotną cechą charakteryzującą małe miasta jest bardzo znacząca rola religii i Kościoła jako instytucji zarówno w kształtowaniu i utrwalaniu tradycyjnych wzorów życia rodzinnego, jak i publicznego, wytwarzając i utrwalając mechanizm silnych konformizmów

<sup>67</sup> T. Popławski, *Wstęp*, [w:] T. Popławski (red.), *Miasta na uboczu...*, s. 11.

<sup>68</sup> Ibidem, s. 9.

<sup>69</sup> T. Popławski, *Więzi rodzinne w małych miastach...*, s. 91.

zbiorowych. Aktywność Kościoła w małym mieście jest bowiem skierowana przede wszystkim na rodzinę, stanowiąc instytucję wspierającą trwałość małżeństwa i rodziny, poprzez mediacje w konfliktach rodzinnych, rolę doradcy w problemach rodzinnych (np. system „przysięg antyalkoholowych”). Kościół katolicki w małych miastach stanowi istotną przeciwwagę dla silnego oddziaływania wzorów społeczeństwa komercyjnego, docierających do małych środowisk lokalnych za pośrednictwem mass mediów i oferujących nowe, odmienne od tradycyjnych, style życia, wzmacniających tradycyjny model rodziny poprzez podtrzymywanie jego istotności w systemie wartości<sup>70</sup>. W przestrzeni publicznej Kościół i reprezentujący go księża stanowią istotny element kontroli społecznej i są jednym z najważniejszych autorytetów lokalnych. Współpraca między Kościołem i lokalnymi elitami stanowi nierzadko rodzaj legitymizacji działań podejmowanych przez władze lokalne. Jest także jedną z podstawowych instytucji życia publicznego, w małym mieście, która jest powszechnie akceptowanym inicjatorem różnego typu akcji charytatywnych czy społecznych.

Kolejną cechą wyróżniającą małe miasto jest silnie ugruntowany w świadomości jego mieszkańców i wpływający istotnie na dystynkcje społeczne podział mieszkańców na rodziny zasiedlałe i przybyszów. Podział ten ma charakter wartościujący. Zasiedlałość jest kategorią silnie wpływającą na pozycje poszczególnych rodzin w mieście, często „niezależnym od jej aktualnych zasług”<sup>71</sup>. Silny związek z miastem jest zapośredniczony przez wielość rodzinnych pokoleń zamieszkujących miasto i utrwalany w kultywowanej pamięci rodzinnej. Podział na stare i nowe rodziny często wiąże się z odmiennym stosunkiem do miasta i odmiennymi wzorami identyfikacji lokalnej. Widoczne dystanse mają charakter trwałe, ujawniają się często w sferze akceptowanych autorytetów lokalnych oraz wzorach współpracy. Proces wchodzenia w przestrzeń społeczną i sieć relacji budowaną przez dawnych mieszkańców miasta jest długotrwały i wiąże się z koniecznością akceptacji przez przybysza istniejących sieci stosunków i pozycji społecznych zajmowanych przez rodziny zakorzenione. Proces ten jest znacznie łatwiejszy, gdy przybysze posiadają jakieś cechy atrakcyjne dla mieszkańców zasiedlałych, jak – jeszcze do niedawna szczególnie nobiletujące w środowisku społecznym małego miasta – wykształcenie czy

---

<sup>70</sup> Ibidem, s. 87.

<sup>71</sup> Ibidem, s. 95.

dostęp do szczególnie cenionych lub ograniczonych w małym mieście dóbr, np. kontakty z przedstawicielami władz centralnych, nauczyciele, lekarze<sup>72</sup>.

Kolejna charakterystyka mieszkańców małego miasta wiąże się „małomiejskim habitusem”, który Popławski charakteryzuje jako dość silnie utrwalone poczucie bycia pomiędzy miastem (jako przestrzenią aspiracji, modelem życia do którego się dąży) i wsią – czyli „nieustanne poczucie niższości i wyższości jednocześnie”<sup>73</sup>. W pewnym stopniu kwestia ta wiąże się z problemem identyfikacji lokalnej i sposobów wartościowania własnej społeczności. Pojawia się bowiem pytanie, czy ten rodzaj drobnomieszczaństwa budowany jest na autonomicznym poczuciu wartości – wówczas mieszkaniec małego miasta staje wobec świata zewnętrznego jako partner, któremu ma się wiele do zaoferowania i nie ma wobec niego kompleksów, czy budowany jest na poczuciu niższości, które musi być w jakiś sposób zrekompensowane – wówczas pokazuje wobec świata zewnętrznego swoje przewagi: jesteśmy bardziej cywilizowani (niż Wschód), bardziej religijni (niż Zachód) czy jesteśmy depozytariuszami tożsamości narodowej w jej najlepszym wydaniu. Taka postawa jest tym bardziej możliwa, im bardziej ma się poczucie, że nie mamy do zaoferowania jakiejś wartości, która wynika bezpośrednio z samego faktu przynależności do własnej społeczności lokalnej. Stanowi w gruncie rzeczy przejaw poszukiwania tożsamości i identyfikacji poza własną społecznością lokalną.

Ważną cechą małych miast jest charakter relacji między sferą publiczną i prywatną. W małych społecznościach miejskich, choć w mniejszym stopniu niż w wiejskich, stosunki te nie są tak rozdzielne, jak w dużym mieście. Anonimowość i wchodzenie w zróżnicowane role w sposób aspektowy, który sprzyja niejako naturalnie wzmocnieniu więzi pomostowych w mieście, w małym miasteczku nie jest faktycznie możliwy, gdyż „wszyscy wiedzą o sobie wszystko”. Nauczycielka nie występuje wyłącznie w roli nauczycielki, bo jest sąsiad-

---

<sup>72</sup> Ibidem, s. 96. Warto jednak zauważyć, że charakterystyka ta odnosi się do sytuacji, gdy dawne rody zajmują znaczącą pozycję zarówno w przestrzeni nieformalnej, jak i publicznej. Można jednak postawić ważne pytanie, jak kształtują się relacje między nowymi i zakorzenionymi rodzinami i szerzej, gdy przestrzeń publiczna zdominowana zostaje przez nowych mieszkańców miasta.

<sup>73</sup> Ibidem, s. 90.

ką, dzieci burmistrza chodzą do tej samej szkoły, lekarz jest synem mojego przełożonego itp. Nawet jeśli mieszkaniec miasta występuje w swojej roli publicznej i w takiej roli wchodzi w relację, to nie sposób (przynajmniej na poziomie poznawczym) oderwać jej od wiedzy o danej osobie z relacji prywatnych. Podobnie dzieje się z różnego typu działaniami społecznymi, w których trudno niekiedy wyraźnie nakreślić granice między tym, co nieformalne, a tym co, publiczne. Jak zauważa Aleksandra Herman, „warto podkreślić, że w niewielkiej społeczności, w której wszyscy się znają przynajmniej z widzenia, upublicznienie to zjawisko stosunkowo częste i nieraz niezależne od samego działającego (...) Granica między obydwoma obszarami jest płynna i przechodnia, ze szczególnym uwzględnieniem przechodniości w kierunku od prywatności ku upublicznieniu”<sup>74</sup>. Szczególnie sytuacja osób sprawujących różnego typu funkcje publiczne jest w małym mieście specyficzna. Jeśli bowiem opinia publiczna (np. w postaci lokalnej prasy) nie istnieje lub jest słaba to istnieje w postaci nieformalnej kontroli społecznej. Ocena dokonywać się może „słowem, plotką, obmową, wyraźnym protestem, sytuacja ta jest bardzo trudna dla osób publicznych, które znajdują się cały czas „pod okiem kontroli rodzinno-sąsiedzkiej, jaka istnieje w polskich miasteczkach”<sup>75</sup>. Podobna sytuacja dotyczy w małym mieście także zupełnie innej kategorii – rodzin, które znajdują się w trudnej sytuacji i korzystają z systemu opieki społecznej. Są na ogół znane i widoczne społecznie, a informacje o otrzymaniu pomocy są znane w ich środowisku, co w pewien sposób je naznacza, jednocześnie poddając silnej ocenie społecznej. Gwałtowne pogorszenie się sytuacji ekonomicznej wielu rodzin, ocena negatywna, wynikająca z przekonania, że publiczne fundusze są przyznawane niesprawiedliwie, przekładają się także na negatywną ocenę instytucje pomocowych. W efekcie zmniejsza się poczucie solidarności społecznej. „Ta postawa dezorganizuje społeczności lokalne, zwłaszcza niewielkie, gdyż cienka jest linia pomiędzy przetrwaniem z funduszy zbiorowych a przetrwaniem z coraz marniejszej pensji, a różnice w poziomie życia tych dwóch grup rodzin są mało znaczące. O ile wielkomiejskość ukrywa to zjawisko, dzięki temu, że pomoco-

<sup>74</sup> A. Herman, *Pęknięta społeczność. Zarys i specyfika polityki lokalnej w dwuwyznaniowej wsi*, [w:] J. Kurczewski (red.), *Lokalne wzory kultury...*, s. 191.

<sup>75</sup> T. Popławski, *Samorządność w małych miastach regionu peryferyjnego*, [w:] T. Popławski (red.), *Miasta na uboczu...*, 36.



biorcy są rozproszeni, to małomiasteczkowość ujawnia je jako niesprawiedliwość<sup>76</sup>.

Skutki reform ekonomicznych silnie dotknęły małomiasteczkowe społeczności. Upadek lub prywatyzacja (oznaczająca często znaczne zmniejszenie skali zatrudnienia) państwowych zakładów pracy oznaczały dla wielu mieszkańców małych miast utratę pracy, poczucie bezpieczeństwa socjalnego oraz obniżenie poziomu życia. Przestrzeń gospodarcza małego miasta (m.in. z uwagi na brak lokalnego kapitału i ograniczony rynek) nie stwarzała jednocześnie wystarczającej alternatywy dla upadających przedsiębiorstw i możliwości innego zatrudnienia dla tak znacznej liczby osób pozostających bez pracy.

W stosunkowo najlepszej sytuacji znalazły się rodziny inteligentów zatrudnionych na etatach (lekarze, nauczyciele, urzędnicy lokalnych instytucji publicznych)<sup>77</sup>, rodziny, które już wcześniej prowadziły własną działalność (rolnicy, rzemieślnicy), oraz rodziny, które dzięki migracjom zgromadziły kapitał do wykorzystania w celu tworzenia biznesu rodzinnego. Znacząca jest tu silna pozycja w lokalnych elitach władzy przedstawicieli drobnej przedsiębiorczości, którzy wykorzystywali ją w okresie transformacji do poprawy własnej sytuacji materialnej, nabywając lub dzierżawiąc atrakcyjne tereny i korzystając z prywatyzacji majątku państwowego, czy zakładając spółki na bazie majątku gminnego, nie tworząc jednak – jak zauważa Popławski – wartości dodanej dla społeczności lokalnej<sup>78</sup>. W efekcie umocniła się tak charakterystyczna dla realnego socjalizmu silna pozycja władzy lokalnej jako dystrybutora rzadkich dóbr (w tym możliwości zatrudnienia na etacie w instytucjach publicznych). Na ten rodzaj związku między lokalnymi elitami władzy a gospodarką zwraca uwagę także Weryński, pisząc, że „w zdecydowanej większości członkowie współczesnych elit pochodzą z awansu społecznego, którego źródła tkwią w polityce władz komu-

<sup>76</sup> T. Popławski, *Więzi rodzinne w małych miastach...*, s. 91.

<sup>77</sup> Warto zwrócić uwagę, że wykształcenie jako dobro szczególnie cenne w małym mieście i stanowiące przez długi czas podstawę wysokiej pozycji społecznej i prestiżu przestało obecnie pełnić taką rolę. Choć nadal jest ważnym celem życiowym i elementem strategii rodzinnych wobec dzieci, nie jest gwarancją osiągnięcia sukcesu we własnym mieście, co w konsekwencji oznacza ucieczkę z miasta dobrze wykształconych, ambitnych młodych ludzi – zjawisko tak charakterystyczne obecnie dla większości małych miast.

<sup>78</sup> T. Popławski, *Samorządność w małych miastach regionu peryferyjnego...*, s. 40.

nistycznych – tworzenia »postępowej«, ludowej inteligencji pracującej o najlepiej robotniczym lub chłopskim pochodzeniu. Ważną rolę pełnią, szczególnie wśród elit gospodarczych, osoby biograficznie powiązane z silnie uwłaszczającą się w latach osiemdziesiątych nomenklaturą komunistyczną, pierwotnie powołaną do obsadzania stanowisk w aparacie partyjnym, państwowym i gospodarczym<sup>79</sup>.

Status ekonomiczny rodzin pracowników upadających lub prywatyzowanych zakładów państwowych oraz drobnych rzemieślników, którzy nie dysponowali możliwościami korzystania z pomocy elit małomiasteczkowych znacznie się pogorszył. Zakorzenione w mieście rodziny mogły jednak korzystać z rodzinnych i towarzyskich sieci wsparcia, co w wielu przypadkach oznaczało jednak utrzymywanie silnych związków rodzinnych i powrót do „samowystarczalności, jako strategii gospodarowania, zwłaszcza wśród warstw rzemieślniczych i rolniczych, czyli tych, w których organizacja rodziny jest zarazem formą gospodarowania”<sup>80</sup>.

W przypadku wielu pracowników zakładów przemysłowych, którzy przybyli do małych miast stosunkowo niedawno, upadek zakładu oznaczał nie tylko utratę pracy i źródeł dochodu, ale także znaczących sieci społecznych, które były budowane wokół zatrudniających ich zakładów pracy. Zakład pracy stanowił bowiem nie tylko miejsce nawiązywania kontaktów towarzyskich, ale często oferował dla całej rodziny opiekę zdrowotną, uczestnictwo w różnych formach w kulturze, a także przestrzeń aktywności społecznej. To przede wszystkim pracownicy upadających zakładów i ich rodziny stali się stałymi pententami urzędów pracy i ośrodków pomocy społecznej.

Jedną z podstawowych strategii rodzinnych w tej sytuacji stały się zagraniczne wyjazdy zarobkowe i wyjazdy do większych miast. Migracje zarobkowe, choć poprawiały kondycję ekonomiczną rodzin, niosły ze sobą także negatywne konsekwencje dla trwałości tradycyjnej rodziny, tak silnie zakorzenionej w świadomości mieszkańców małego miasta, jako modelowego wzoru relacji rodzinnych. „Migracja spowodowała bowiem rozbicie niezwykle jednolitej w małych miastach koncepcji dobrego życia rodzinnego, poddanego stałej kontroli społecznej. Pobyt poza miejscem zamieszkania i rozłąka z rodziną złamał zasadę kontroli – długie pozostawanie poza społeczną prze-

<sup>79</sup> P. Weryński, *Wzory uczestnictwa...*, s. 140.

<sup>80</sup> T. Popławski, *Więzi rodzinne w małych miastach...*, s. 99.

strzenięą małego miasta powodował, że pojawiła się dwoistość zasad i brak możliwości kontroli”<sup>81</sup>. Migracje zagraniczne, zmieniając nieco wzorce konsumpcyjne, nie wprowadzają jednak zasadniczych innowacji społecznych w małych miastach, nie przekształcają tradycyjnych wzorów integracji społecznej w nowoczesne formy działania w przestrzeni publicznej. Inną strategią radzenia sobie przez rodziny w nowych warunkach ekonomicznych jest życie w mieście i dojazdy do pracy w innym, zwykle znacznie większym mieście. Sytuacja ta ma istotne negatywne skutki dla sposobów funkcjonowania poszczególnych rodzin, powoduje także rozbitcie spójności społecznej miasta i jego wewnętrznej integracji oraz istotne zmniejszenie poczucia więzi z miejscem zamieszkania.

Różne sposoby radzenia sobie przez rodziny w nowych warunkach społeczno-ekonomicznych, przy jednoczesnym coraz bardziej widocznym zróżnicowaniu ich skutków ekonomicznych dla różnych rodzin sprzyjają wzmocnieniu dawnych i wytwarzaniu nowych podziałów i dystansów społecznych w przestrzeni małego miasta na tle nierówności ekonomicznych. I bieda, i bogactwo stają się coraz bardziej widoczne zarówno w stylach życia, inkluzyjnych wzorach relacji społecznych w określonych grupach i środowiskach, jak i fizycznej przestrzeni miasta podzielonej na nowe, bogatsze, i stare osiedla i domy.

Konsekwencje transformacji ustrojowej w małym mieście stają się widoczne także w obrębie samej rodziny poprzez zmianę układu ról. Tradycyjna wizja rodziny, tak silna w małych miastach (i w znacznym stopniu podtrzymywana przez silne oddziaływanie Kościoła) jest jednak nadal silnym czynnikiem podtrzymującym jej spójność. Zmiany w układzie ról nie następują bowiem w wyniku świadomego ich przedefiniowywania i „wypracowywania” przez kobiety nowej pozycji w rodzinie, lecz wymuszane są często koniecznością radzenia sobie z konkretnymi problemami, przed jakimi staje rodzina. Jak zauważa Popławski, „przeobrażenia rodziny i roli kobiet w małym mieście są w znacznie większym stopniu wynikiem przystosowania do nowej rzeczywistości społeczno-ekonomicznej niż wynikiem zmiany kulturowej, tak silnie podkreślanej przez „feministyczną perspektywę”<sup>82</sup>.

<sup>81</sup> Ibidem, s. 45. Patrz także D. Niedźwiedzki, *Migracje i tożsamość. Od teorii do analizy przypadku*, Kraków 2010, s. 113.

<sup>82</sup> T. Popławski, *Więzi rodzinne w małych miastach...*, s. 89. Por. K. Staszynska (red.), *Poza metropolią. Jak się żyje w Polskich gminach?*, Warszawa 2008.

Charakterystyczne w takiej postawie kobiet, jest przejmowanie – w sytuacji bezrobocia mężczyzny – roli żywiciela rodziny. Mężczyźni swoje problemy na rynku tłumaczą stanem zdrowia, warunkami zewnętrznymi, odkładają zwykle decyzję o zatrudnieniu, poszukując bardziej satysfakcjonującej oferty, a często uciekają w nałóg. Niezależnie jednak od faktycznych przyczyn wysokiego bezrobocia wśród mężczyzn, wywiady z kobietami w małych miastach pokazują ich nieprawdopodobny wręcz wysiłek wkładany w budowanie ekonomicznych i społecznych fundamentów własnej rodziny i silne poczucie odpowiedzialności za jej los, wyrażającą się w podejmowaniu niskopłatnej pracy, nierzadko daleko od domu, przemyślane procedury oszczędności i radzenia sobie w sytuacji niedoborów.

\* \* \*

Podsumowując, warto zauważyć, że owe znaczące charakterystyki więzi i struktur społecznych w małomiasteczkowych środowiskach lokalnych, w których rodzina zajmuje istotne miejsce, pojawiły się w analizach socjologicznych dopiero u schyłku PRL i w okresie przełomu ustrojowego. Wcześniejsze analizy, w których zajmowano się rodziną, zdominowane były perspektywą makrosystemową. Koncentrowały się przede wszystkim na środowisku wiejskim i wielkiego miasta jako podstawowych wymiarach zróżnicowań przestrzenno-społecznych, na ujęciach klasowo-warstwowych badających zróżnicowania w obrębie rodzin robotniczych, chłopskich i inteligentkich oraz ujmujące rodzinę jako strukturalną część szerszych systemów scentralizowanego państwa, np. systemu wychowawczo-oświatowego i swoisty układ celowościowy stanowiący przedłużenie oddziaływań scentralizowanego państwa i jego instytucji<sup>83</sup>. Nie traktowały rodziny jako samodzielnego, działającego podmiotu społecznego małego miasta, dokonującego wyborów i budującego strategię życiową w ra-

---

<sup>83</sup> B. Smolińska-Theiss, *Małe miasto – różne perspektywy badawcze*, [w:] B. Smolińska-Theiss (red.), *Węgrów. Siły społeczne małego miasta*, s. 17–21. Jedyne nieliczne badania dotyczyły sytuacji rodziny w małym mieście, jednak także ujmowały je w kategoriach wspomnianych zróżnicowań klasowych i w wąsko zakreślonych ramach, np. rodziny jako środowiska wychowawczego, J. Piekarski, *Zróżnicowanie wychowawcze środowisk rodzinnych w małym mieście*, Łódź 1986.

mach wyznaczanych przez istniejące globalnie i lokalnie możliwości oraz aktywnie uczestniczącego w różnych wymiarach funkcjonowania małego miasta: ekonomicznym, politycznym, religijnym czy kultury<sup>84</sup>.

Co ważne, przedstawione tu analizy przynoszą inne rezultaty, gdy ujmowane są z perspektywy rodziny, jako racjonalnie działającego podmiotu, inne zaś – gdy ujmowane są z perspektywy otoczenia zewnętrznego. Zdiagnozowane przez socjologów, skuteczne w warunkach realnego socjalizmu i w okresie transformacji ustrojowej i społecznej, różnego typu strategie przystosowawcze jednostek i rodzin z perspektywy większych całości społecznych, jak społeczność lokalna, okazują się dla nich po części dysfunkcjonalne, szczególnie w warunkach nowego ładu społeczno-politycznego i ekonomicznego, co staje się szczególnie widoczne z perspektywy koncepcji aktywistycznych, jak koncepcja społeczeństwa obywatelskiego i istotnych dla niej kategorii zaufania czy szerzej – kapitału społecznego. Dlatego warto, unikając upraszczających i generalizujących interpretacji, przyjrzeć się na nowo rodzinie jako istotnemu podmiotowi społecznemu małych miast.

---

<sup>84</sup> Przykładem takiego podmiotowego ujęcia rodziny są analizy relacji pomiędzy rodziną a systemem edukacyjnym w przestrzeni lokalnej, czy roli rodziny w transmisji dziedzictwa regionalnego czy lokalnego. Por. J. Nikitorowicz, J. Halicki, J. Muszyńska (red.), *Międzygeneracyjna transmisja dziedzictwa kulturowego*, Białystok 2003; M. Mendel, *Partnerstwo rodziny, szkoły i gminy*, Toruń 2000; G. Makiełło-Jarża, *Rodzinne środowisko wychowawcze a tradycje kulturowe społeczności lokalnej*, Kraków 1989.

*SPOŁECZNE PRZESTRZENIE DOŚWIADCZENIA  
RODZINY. RAMA TEORETYCZNA  
I METODOLOGICZNA ANALIZ*

*Rama teoretyczna*

Materiały empiryczne stanowiące podstawę analiz prezentowanych w książce pochodzą z kilku projektów, których autorka niniejszej książki była kierownikiem lub głównym wykonawcą, w każdym przypadku jednak twórcą koncepcji, założeń, zasadniczych pytań, jakie zostały nich sformułowane<sup>1</sup>. Wszystkie te badania łączy jedna wspólna cecha: ich uwaga koncentruje się na **małych miejskich społecznościach lokalnych**. Każde z nich stanowiło próbę spojrzenia na małą społeczność lokalną z innej perspektywy. W pierwszym uwaga badacza była skupiona na badaniu znaczenia i roli tradycji, w drugim na specyficznym doświadczaniu zakorzenienia wynikającym z postmigracyjnego charakteru społeczności oraz peryferyjności, która dla mieszkańców małych społeczności lokalnych jest znaczącym doświadczeniem, a położenie na pograniczu można uznać za jej kumulację nie tylko w wymiarze społecznym, ale także przestrzennym.

---

<sup>1</sup> Szerzej o badaniach piszę w podrozdziale „Materiały empiryczne i metodologia badań” na s. 129.

W trzecim zaś badaniu na małomiasteczkowe społeczności lokalne spoglądano z perspektywy warunków codziennego życia ich mieszkańców. W efekcie analiza materiałów pochodzących z tych badań umożliwiała autorce zagłębienie się w świat małego miasta i spojrzenie na małą miejską społeczność lokalną z perspektywy różnorodnych przestrzeni doświadczenia lokalnego. Stały się one punktem wyjścia podjętych w tej książce prób rekonstrukcji wizji świata lokalnego, konstruowanych przez ich mieszkańców, oraz badania związków między wizjami świata lokalnego a charakterystykami społeczności jako lokalnych społeczeństw obywatelskich.

Dotychczasowe badania nad wzorami zaangażowania obywatelskiego czy – ogólniej – charakterystykami społeczeństwa obywatelskiego w znacznej mierze koncentrują się na dwóch perspektywach. Jedną z nich to **perspektywa ogólnopolska**. W wynikach badań dominuje obraz społeczeństwa mało aktywnego, nieufnego, ludzi wycofanych, którzy nie chcą i nie umieją współpracować na rzecz dobra wspólnego, koncentrują się na wąsko rozumianych celach rodzinnych i indywidualnych. W tym oceanie jednostek „zorientowanych na siebie” pojawiają się jednak enklawy społeczeństwa obywatelskiego, gdzie współpraca jest silna, ulokowana w przestrzeni organizacji pozarządowych.

Druga – **perspektywa lokalna** pokazuje z kolei wiele dynamicznie rozwijających się miasteczek i gmin, w których wiele się dzieje, choć i tu pojawiają się diagnozy wskazujące, że tylko stosunkowo niewielka część mieszkańców tych miast to aktywni, świadomi i zaangażowani w sprawy lokalne mieszkańcy.

Badania dotyczące współczesnych przemian życia publicznego w wymiarze lokalnym i regionalnym koncentrują zwykle uwagę na elitach lokalnych. Istnieje wiele uzasadnień dla przyjmowania takiej perspektywy, szczególnie silnie ugruntowanej w polskiej tradycji socjologicznej, gdzie badanie roli elit jako awangardy, przewodników i tłumaczy jest istotnym elementem analiz mechanizmów kształtowania się polskiej demokracji i procesów emancypacji społecznej, politycznej i jednostkowej. Także w badaniach poświęconych charakterystykom lokalnych społeczeństw obywatelskich analizy wzorów zaangażowania obywatelskiego najczęściej koncentrują się na badaniu elit lokalnych, opierając się na paradygmatycznym założeniu o determinującej roli elit lokalnych. Zwraca się bowiem uwagę, iż zgodnie z założeniami teorii zasobów lokalnych to właśnie elity lokalne

reprezentują mocniejszą formę uczestnictwa obywateli w życiu społeczności lokalnych i zaangażowania obywatelskiego, „opierającą się na przeświadczeniu, że jest się podmiotem lokalnym, mającym moc sprawczą, poczucie wpływu na sprawy wspólnoty”<sup>2</sup>. W takim ujęciu lokalne społeczeństwo obywatelskie badane jest z perspektywy przedstawicieli władzy samorządowej, reprezentantów lokalnych instytucji publicznych czy liderów lokalnych organizacji pozarządowych. W tym ostatnim przypadku aktywność, sposoby organizacji przestrzeni publicznej i stan społeczeństwa obywatelskiego analizowane są z perspektywy szczególnie znaczącej dla sfery obywatelskiej aktywności, przez pryzmat organizacji pozarządowych wyraźnie odrębnych od sfery działania państwa i jego instytucji.

W badaniach tego typu podstawowe kwestie dotyczą więziotwórczej roli liderów lokalnych w społeczności lokalnej, roli liderów w kształtowaniu i utrwalaniu określonych wzorów uczestnictwa obywatelskiego<sup>3</sup>. W analizach tych zwraca się szczególną uwagę, w kontekście polskich doświadczeń historycznych, na znaczącą rolę inteligencji i związane ze zróżnicowanymi wzorcami jej działania typy przywództwa, oparte na elitystycznej lub egalitarnej wizji porządku społecznego i powiązane z nim wzorce inteligenta-patrona lub inteligenta-partnera. W ujęciach tych podkreśla się, iż o właściwościach lokalnego społeczeństwa obywatelskiego w istotnym stopniu decyduje dominujący wzorzec działania lokalnej elity<sup>4</sup>. Jednocześnie coraz częściej podkreśla się, że współcześnie następują istotne zmiany systemów wartości, stylów życia inteligencji wpływających na zmianę wzorów jej uczestnictwa w życiu publicznym. Z jednej strony zmiany te wynikają z zderzenia tradycyjnych inteligentkich wzorów etosu służby publicznej ze wzorami działania w warunkach gospodarki rynkowej, społeczeństwa konsumentów i zindywidualizowanych wzorów zaradności życiowej. Z drugiej strony wiążą się ze zjawiskiem masowego awansu edukacyjnego w Polsce po 1989 roku oznaczającego przyspieszony awans społeczny, któremu nie zawsze towarzyszy równie szybki wzrost kapitału społeczno-kulturowego i przyswajanie

<sup>2</sup> P. Weryński, *Wzory uczestnictwa obywatelskiego Polaków*, Warszawa 2010, s. 173.

<sup>3</sup> Ibidem.

<sup>4</sup> J. Kurczewska, *Lokalne społeczeństwa obywatelskie...*; P. Gawin, *Między ideologią a społecznością*, [w:] *Oblicza lokalności...*



przez „nową inteligencję” tradycyjnego etosu służby publicznej, a nierzadko ujawnia się trwałość wzorów działania opartych na więziach pierwotnych, którym towarzyszy znaczna nieufność wobec „uogólnionych innych” i brak wzorów postaw i działań obywatelskich<sup>5</sup>.

Wskazane kwestie związane z przekształceniami współczesnej inteligencji są ważnym argumentem, by w badaniach nad charakterystykami lokalnych społeczeństw obywatelskich, obok elit lokalnych, poświęcić uwagę także pozostałym, mniej zaangażowanym lub nieaktywnym mieszkańcom lokalnej społeczności. Wydaje się, że dla zrozumienia współczesnych społeczności lokalnych, ich potencjału, ale także ograniczeń budowania aktywnych społeczności lokalnych niezbędną jest – obok badań nad elitami lokalnymi – także refleksja nad sposobami myślenia i działania w przestrzeni lokalnej owej, umykającej zwykle analizom zaangażowania obywatelskiego części mieszkańców społeczności lokalnych. Bez próby zrozumienia sposobów postrzegania lokalnego świata społecznego przez tę kategorię mieszkańców społeczności lokalnych próba scharakteryzowania konkretnych lokalnych społeczeństw obywatelskich, a zwłaszcza potencjału i ograniczeń w ich wzmacnianiu może być nie w pełni satysfakcjonująca. Niezbędna jest więc analiza nie tylko aktywnych podmiotów i ich sposobów myślenia o społeczności lokalnej i swojej w niej roli, ale także wizji lokalnego świata społecznego mieszkańców reprezentujących słabszą formę uczestnictwa w życiu społeczności lokalnych i zaangażowania obywatelskiego oraz tych zupełnie wycofanych. Warto bowiem przyglądać się nie tylko temu, jakie konsekwencje dla charakterystyk lokalnych społeczeństw obywatelskich mają postawy i działania elit lokalnych, ale także jakie konsekwencje dla partycypacji obywatelskiej mają wizje świata tych, którzy znajdują się poza tą elitą.

Wyniki badań elit lokalnych wiele mówią o tych, którzy w społecznościach lokalnych są aktywni, jednak o tych, którzy aktywni nie są, mówią niewiele, poza często ogólnymi konstatacjami, że większość mieszkańców nie jest zaangażowana, że panuje nieufność, zamykanie się w małych światach rodzinnych i znajomych, brak umiejętności współpracy itd. Z badań tych w gruncie rzeczy niewiele dowiadujemy

---

<sup>5</sup> H. Palska, *Trwałość i zmiany stylów życia*, [w:] A. Kojder (red.), *Jedna Polska. Zróżnicowanie społeczne*, Warszawa 2007; P. Gliński, *O pewnych aspektach obywatelskości. Aktywność społeczna a integracje wspólnot obywatelskich*, [w:] H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard (red.), *Jak żyją Polacy?*, Warszawa 2000.

się, dlaczego tak jest – oprócz ogólnie znanych zależności wskazujących, że nieufność, wycofanie i brak aktywności na ogół związane są z niższym wykształceniem czy niższym statusem materialnym. I niezadko na tych konstatacjach poprzestajemy, nie próbując głębiej wniknąć w to, jakie społeczne mechanizmy i zjawiska kryją się poza „formalnymi” kategoriami, jak wykształcenie czy status materialny.

Wiąże się z tym dodatkowa kwestia, która nie przybliży badaczy do zrozumienia istoty problemów z budowaniem demokratycznej kultury obywatelskiej i aktywnością obywatelską, a mianowicie fakt, iż statystycznie rzecz biorąc, wykształcenie czy status materialny pozostaje w pozytywnej korelacji z aktywnością i zaangażowaniem, jednak każdy badacz społeczności lokalnych zgodzi się, że nie każdy „zamożny” jest wzorem uspołecznionego obywatela, podobnie jak nie każdy mieszkaniec małego miasta z wyższym wykształceniem charakteryzuje się prawdziwie obywatelską postawą. Wydaje się, że zrozumienie mechanizmów decydujących o stopniu i charakterze uczestnictwa obywatelskiego wymaga bardziej złożonych analiz, które wychodząc od próby rekonstrukcji światów społecznych uczestników i docierając do różnorodnych aspektów życia społecznego, umożliwią tworzenie złożonych wiązek interpretacji „rozumiejących” wykraczających poza statystycznie ugruntowane korelacje.

I tu dochodzimy do drugiej charakterystyki, która łączy badania, na których zostały oparte analizy przedstawione w tej książce – w centrum uwagi znajdowała się **rodzina**. W badaniach tych starano się zobaczyć społeczności lokalne – małe miasta z perspektywy mieszkańców w nich rodzin. Co można było dzięki temu osiągnąć?

Próba wniknięcia w świat lokalny widziany z perspektywy zamieszkujących w nim rodzin wydaje mi się ważnym wyzwaniem badawczym, ponieważ daje szansę spojrzenia na współczesne małe miasta nie tylko z perspektywy elit lokalnych. Nie jest moim zadaniem i nie stawiam sobie takiego celu, by kwestionować rolę elit w zmianie społecznej i budowaniu nowoczesnych – opartych na stowarzyszeniowej i sieciowej wizji społeczeństwa – form współdziałania. Próba ta oznacza jedynie potrzebę zrozumienia zjawisk i procesów decydujących o charakterystykach polskiej przestrzeni publicznej i pojawiających się na niej aktorów, która jest – moim zdaniem – warunkiem zrozumienia, jakie mechanizmy decydują o kształcie sfery publicznej w Polsce i jakie są istotne bariery w budowaniu demokratycznej, czyli dostępnej wszystkim przestrzeni publicznej oraz wzorów obywa-

telskiego zaangażowania, kultury obywatelskiej i uczestnictwa w niej, wykraczającego poza wyjaśnienia, jakich dostarczają ilościowe charakterystyki dotyczące poziomu wykształcenia, statusu ekonomicznego czy wskaźniki kapitału społecznego populacji określonej społeczności lokalnej.

Próba rekonstrukcji lokalnego świata społecznego z perspektywy zamieszkujących w nim rodzin wydaje mi się ważnym wyzwaniem badawczym, także z uwagi na to, iż daje szansę spojrzenia na ilościowe wyniki badań z nowej perspektywy. W badaniach, na których opierają się przedstawione w książce analizy, oddano głos tym, którzy często stają się istotną kategorią statystyk (np. gospodarstwo domowe), opisywaną czy analizowaną za pomocą „twardych” kryteriów (np. dochód w rodzinie, liczba urządzeń agd itp.). Nie kwestionując potrzeby prowadzenia takich badań i istotności uzyskiwanych w nich wyników należy podkreślić, że uzupełnienie ich o rozumiejącą interpretację lokalnego świata społecznego z perspektywy rodzin było jednym z moich zasadniczych celów w tej książce. Wynika ono z głębokiego przekonania, że analizy takie stwarzają nową perspektywę dla zrozumienia natury zjawisk i procesów społecznych oraz istotnych zmian społecznych dokonujących się w Polsce lokalnej.

Spojrzenie na społeczności lokalne z perspektywy rodziny stwarza szczególnie dobre możliwości pogłębiania i weryfikowania coraz częściej ujawnianych przez badaczy społeczeństwa obywatelskiego a także badaczy lokalności wątpliwości, czy dominująca w badaniach nad aktywnością obywatelską perspektywa, w której zasadniczą pozycję zajmuje perspektywa *Gesellschaft* (więzi pomostowe, formalne organizacje), nie powoduje, że konstatując słabość społeczeństwa obywatelskiego w Polsce czy szerzej – słabość wzorów społecznego współdziałania na rzecz dobra wspólnego, nie potrafimy dostrzec i zrozumieć polskiej specyfiki zakorzenionej w „tradycjach długiego trwania” z jednej i zakotwiczonej w całkiem współczesnych próbach radzenia sobie Polaków z nową rzeczywistością społeczną, polityczną i ekonomiczną z drugiej strony. Spojrzenie na społeczności lokalne z perspektywy rodziny stwarza także niepowtarzalną szansę przełamania istotnej dychotomii między sferą publiczną a sferą prywatną, gdyż jako instytucja społeczna lokuje się ona właśnie pomiędzy nimi, będąc pośrednikiem między światem rodziny jako *Gemeinschaft* a światem zewnętrznym jako *Gesellschaft*. Co więcej, analizy przedstawione w tej książce bardzo dobrze pokazują, że z perspektywy rodziny

światy te przenikają się silniej, niż chcieliby zwolennicy eleganckich dychotomicznych rozwiązań.

Wydaje się, że dzięki przyjętej w książce perspektywie rodziny badacz lokalności ma możliwość realizacji postulatu sformułowanego kiedyś przez Joannę Kurczewską, by postępować jak kartograf, który nie przyjmuje z góry określonych ram, lecz tworzy mapy. „Badacz jako kartograf nie może działać w pojedynkę. Musi obcować z tymi, pośród których zamieszkuje świat znaczeń. Musi w swej pracy odwoływać się do wiedzy, doświadczenia i intuicji rzeczywistych użytkowników sfer, których sens chce wyartykułować. Troska o fenomenologiczna »gęstość opisu« każe mu skrupulatnie nanosić na mapę specyficzne kształty świadomości potocznej»<sup>6</sup>.

### *Rodzinne wizje świata lokalnego*

Realizacja wskazanego wyżej postulatu działania badacza-kartografa, który tworzy mapy na podstawie świata znaczeń tworzonego przez badanych, wyznacza najbardziej ogólne inspiracje teoretyczne dla podejmowanych w tej książce analiz, płynące z koncepcji społecznego tworzenia rzeczywistości, interakcjonizmu symbolicznego i koncepcji rekonstrukcji doświadczenia społecznego. Ich ramy nakreśla najogólniej rzecz biorąc paradygmat konstruktywizmu kulturowego (co oznacza poszukiwanie odpowiedzi na istotne pytania badawcze raczej w czynnikach kulturowych niż strukturalnych), w którym rezygnuje się z metodologicznego obiektywizmu i strukturalno-funkcjonalnej koncepcji roli wiążącej ją ze statusem na rzecz tezy, iż życie społeczne nie może być badane i wyjaśniane niezależnie od potocznej wiedzy, jaką ludzie posługują się w codziennym życiu.

Oznacza to konieczność uwzględnienia perspektywy działających podmiotów, sposobów rozumienia i wartościowania przez nich sytuacji społecznych w kontekście i w powiązaniu z kręgami społecznymi, do których należą, czyli inaczej mówiąc – subiektywnego doświadczenia życia codziennego<sup>7</sup>. „Dla działających podmiotów (...) realna rzeczywistością jest ta, którą one uznają za realną, ta która jawi

<sup>6</sup> N. Gładziuk, *Filozof jako kartograf, Przypadek Michaela Walzera*, „Civitas” 2000, nr 4, s. 163, cyt. za: J. Kurczewska, *Robocze ideologie lokalności. Stare i nowe schematy*, [w:] *Oblicza lokalności...*

<sup>7</sup> P. Berger, T. Luckmann, *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa 1983.

się aktorom społecznym jako realna, jako realny przedmiot ich doświadczenia poznawczego, czy odniesienia swojej świadomości i działań w świecie, w którym żyją<sup>8</sup>. Wychodząc od koncepcji społecznego tworzenia rzeczywistości jako zasadniczej ramy interpretacyjnej, przyjmuję, iż sposób funkcjonowania ludzi jest uwarunkowany zasobami posiadanej przez nich wiedzy. Zgodnie z podkreślaną w tej koncepcji rolą procesu socjalizacji, jest owa wiedza przede wszystkim pochodną interakcji społecznych, głównie ze znaczącymi innymi, którzy pośredniczą w przekazywaniu świata społecznego, wybierając „ pewne jego aspekty stosownie do własnego umiejscowienia w strukturze społecznej, a także ze względu na własną jednostkową szczególność wynikająca z ich biografii”<sup>9</sup>. Poszczególne rodziny, które są przedmiotem moich badań budują własne światy wiedzy, na podstawie specyficznych doświadczeń społecznych. Ta wiedza warunkuje postrzeganie sytuacji społecznych, innych ludzi, staje się podstawą rodzinnych wizji świata lokalnego i własnego w nim miejsca. Doświadczenia te stają się podstawą budowania własnych, rodzinnych i jednostkowych „strategii wchodzenia w przestrzeń lokalną.

Odwołując się do uwag Cezarego Trutkowskiego i Sławomira Mandesa na temat podstaw zaufania społecznego, chciałabym rozszerzyć ich tezę. Zakładając, iż zaufanie jest jednym z przejawów „bycia” w świecie społecznym, przyjmuję, iż rodzinne wizje świata lokalnego, decydujące o sposobie postrzegania własnej społeczności i swojego w nim miejsca, stanowią w znacznym stopniu „wypadkową zróżnicowanej społecznie ekologii grupy bądź jednostki”<sup>10</sup>. Sądzę więc, że nie tylko różnice w poziomie zaufania społecznego, ale także konstruowane przez rodziny wizje świata lokalnego „mają charakter zależności od szlaku, czyli zależą nie tyle od trwałych cech społecznych charakteryzujących respondentów, ale raczej od konkretnych doświadczeń we własnym środowisku, w ich świecie życia”<sup>11</sup>. Podjęta w tej pracy rekonstrukcja społecznych przestrzeni doświadczenia rodziny w małym mieście oznacza bowiem zarazem odtworzenie rodzinnych wizji

<sup>8</sup> J. Modrzewski, *Socjalizacja...*, s. 48.

<sup>9</sup> P. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa 1983, s. 205.

<sup>10</sup> C. Trutkowski, S. Mandes, *Kapitał społeczny w małych miastach*, Warszawa 2005, s. 231.

<sup>11</sup> S. Krzychała (red.), *Społeczne przestrzenie doświadczenia*, Wrocław 2004.

lokalnego świata społecznego w różnych wymiarach opisu tego świata, istotnych dla sposobów postrzegania własnej społeczności lokalnej jako najbliższego – społecznego – otoczenia rodziny. Celem tej rekonstrukcji jest próba zobaczenia, w jaki sposób rodziny postrzegają swoją społeczność lokalną, jak społeczność lokalna odbija się w doświadczeniu rodziny i w jaki habitus: rodzina wyposaża należące do niej jednostki i „wyprawia” w przestrzeń zewnętrzną. Dzięki proponowanemu tu „rozumiejącemu” typowi analizy, szczególnie wrażliwemu na zróżnicowane doświadczenie, rodzina przestaje być jednorodną kategorią, której – z punktu widzenia jej miejsca w strukturze społeczeństwa obywatelskiego – z definicji przypisuje się określone charakterystyki, a staje się złożoną strukturą znaczeń, która w różnych konfiguracjach wykazuje zróżnicowane powiązania z szerszym otoczeniem, wzmacniając lub osłabiając lokalną kulturę obywatelską.

Jednocześnie dzięki rozpoznaniu tych zróżnicowanych wizji świata lokalnego, które stają się podstawą konstruowanej typologii rodzin, możliwe jest pokazanie istotnych sprzężeń zwrotnych podtrzymujących owe zróżnicowane powiązania, ale także zobaczenie istoty ich względnej trwałości oraz czynników wpływających na możliwe zmiany. Lepiej dzięki temu można zrozumieć specyfikę polskiej wersji lokalnej kultury obywatelskiej i specyfikę rodziny, odrzucając proste tezy o pozostawianiu rodziny poza kategorią ważnych w budowaniu kultury obywatelskiej podmiotów lokalnych.

### *Rodzina jako zasób społeczności lokalnej*

Analizy, w których rodzina ujmowana jest jako źródło zasobów czy kapitału jednostki, mają już swoją tradycję w literaturze socjologicznej, także polskiej<sup>12</sup>. W takich analizach badacz zadaje sobie pytanie, jaką rolę odgrywa rodzina w lokowaniu jednostki w przestrzeni społecznej oraz stosowanych przez jednostki strategiach i taktykach „radzenia sobie” w rzeczywistości społecznej<sup>13</sup>. Innymi słowy jest to próba zidentyfikowania strategii i wzorów działania jednostki w za-

<sup>12</sup> A. Giza-Poleszczuk, *Przestrzeń społeczna*, [w:] A. Giza-Poleszczuk, M. Marody, A. Rychard, *Strategie i system...*; A. Bartoszek, *Kapitał społeczno-kulturowy młodej inteligencji wobec wymogów rynku*, Katowice 2003.

<sup>13</sup> M. Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, Kraków 2008, s. XLII–XLIII.

leżności od dostępności i możliwości wykorzystania zróżnicowanych typów kapitałów zlokalizowanych w rodzinie.

Można jednak spoglądać na rolę rodziny z innej perspektywy – zasobu dla małej społeczności lokalnej<sup>14</sup>. Na szczególną pozycję rodziny w układzie lokalnym wpływają trzy czynniki: jest trwałym elementem struktury<sup>15</sup> małego miasta, trwałym elementem systemu wartości Polaków oraz znaczącym miejscem socjalizacji, nie tylko pierwotnej. Rodzina w polskich warunkach, co znajduje potwierdzenie w prezentowanych w książce analizach, jest wciąż istotną instytucją wtórnej socjalizacji – wpływa na decyzje życiowe młodego pokolenia jeszcze długo po wyjściu jednostek w przestrzeń pozarodziną. Rodzina oddziałuje na poglądy, postawy i działania w takich sferach jak religijność, wybory polityczne, decyzje edukacyjne i zawodowe, migracja z rodzinnej miejscowości, wpływa na rolę kobiety i podejmowane przez nią decyzje życiowe.

Spojrzenie na społeczność lokalną z perspektywy rodziny ujawnia zjawiska i procesy znaczące dla kondycji współczesnych małych społeczności lokalnych. Pomiędzy kondycją małej społeczności lokalnej a charakterystykami rodziny istnieje silny dwukierunkowy związek. Wszystkie wymiary życia: gospodarczy, polityczny oraz społeczno-kulturowy, znajdują swoje odbicie w zróżnicowanych wizjach świata lokalnego budowanych w obrębie rodzin, które stają się podstawą odmiennych sposobów wchodzenia w przestrzeń publiczną i różnorodnych strategii działania poszczególnych rodzin. Charakter dominujących w danej społeczności rodzinnych wzorów obecności w przestrzeni publicznej wydaje się jednym z najistotniejszych czynników wywierających decydujący wpływ na charakterystyki społeczne całej społeczności lokalnej.

W interesującej nas perspektywie – rodziny jako zasobu społeczności lokalnej – w centrum uwagi pojawia się pytanie, jaki wpływ na kształt i charakterystyki całej przestrzeni społecznej społeczności lokalnej mają zróżnicowane struktury rodzinne, sposoby funkcjonowania poszczególnych typów rodzin oraz wzory „wkraczania”

---

<sup>14</sup> Zob. B.Lewenstein, *Zasoby lokalne: zarys koncepcji*, [w:] P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński (red.), *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: III sektor i wspólnoty lokalne w jednoczącej się Europie*, Warszawa 2004, s. 298.

<sup>15</sup> Przypomnijmy tu analizy Popławskiego, w których określa małe miasta „miastami rodzin”, zob. T. Popławski, *Więzi rodzinne w małych miastach...*, s. 85.

w przestrzeń publiczną. Przedmiotem szczególnej uwagi staje się wpływ strategii życiowych przyjmowanych przez różne typy rodzin na charakterystyki społeczne konkretnej społeczności lokalnej oraz próba wykazania, że określone konfiguracje czy dominacja pewnych typów rodzin wyodrębnionych ze względu na charakterystyki istotne dla ich sposobów działania w przestrzeni publicznej mają decydujący wpływ na charakter tej przestrzeni.

Postrzeżenie społeczności lokalnych z perspektywy dominujących charakterystyk jej mieszkańców intuicyjnie w języku potocznym opisywane jest poprzez użycie takich etykiet w odniesieniu do poszczególnych miejskich społeczności lokalnych, jak: miasto handlarzy i przemysłowców, miasto bezrobotnych, miasto wymierające, czy miasto ludzi bez wykształcenia (jako wynik strategii migracyjnych). Natomiast w badaniach społecznych zróżnicowane charakterystyki małych miast z perspektywy problemu identyfikacji, więzi oraz aktywności lokalnej ich mieszkańców ujmowany jest w perspektywie porównawczej. Wskazuje się na różne czynniki o charakterze historycznym (zróżnicowane tradycje geograficzne i organizacyjne), wpływ uwarunkowań makrostrukturalnych w okresie realnego socjalizmu (fasadowość sfery publicznej, *homo sovieticus*, ucieczka w prywatność, amoralny familizm), sposób wyłaniania i funkcjonowania elit władzy (alienacja polityczna), specyfika relacji mezostruktur (małego miasta) do makrostruktury w okresie transformacji ustrojowej oraz wpływ współczesnych czynników makrostrukturalnych, z jakimi musi sobie radzić jednostka i rodzina (warunki awansu społecznego, bezrobocie, migracje). Analizy te stają się podstawą generalizacji dotyczących ujawniających się istotnych zróżnicowań w charakterystykach współczesnych małych miast.

Spojrzenie na małe miasto z perspektywy rodziny jest spojrzeniem „od wewnątrz”, które stwarza możliwości dostrzeżenia skutków wewnętrznych zróżnicowań w obrębie społeczności lokalnej i ujęcia jej charakterystyk jako lokalnego społeczeństwa obywatelskiego z perspektywy dynamiki relacji między lokalnymi podmiotami, które w proponowanym ujęciu stanowią rodziny. W każdej społeczności lokalnej można bowiem identyfikować określone typy rodzin i powiązane z nimi wzory wchodzenia w przestrzeń publiczną. Żadne z miast nie jest miastem wyłącznie społeczników czy miastem ludzi wyalienowanych. W każdym z nich zidentyfikować można zróżnicowane typy rodzin. O charakterze więzi społecznej,



charakterystykach przestrzeni publicznej, poziomie zaangażowania obywatelskiego w danej społeczności decyduje w istotnym stopniu to, jakie typy rodzin z ich wizjami świata lokalnego i stylami działania dominują.

Zidentyfikowanie tych zróżnicowanych wizji świata lokalnego oraz powiązanych z nimi wzorów zachowań w znaczących dla rodziny sferach życia umożliwia stworzenie wieloaspektowego układu zmiennych. Stają się one podstawą do zidentyfikowania określonych, istotnych z punktu widzenia charakterystyk lokalnego społeczeństwa obywatelskiego typów rodzin, które lokują się niekoniecznie zgodnie, a niekiedy w poprzek tradycyjnych wyznaczników struktury społecznej. Niezwykle istotnym obszarem empirycznych analiz rodziny jako tak rozumianego zasobu dla społeczności lokalnej jest więc próba zidentyfikowania i wyodrębnienia owych zróżnicowanych typów rodzin. Ich ujawnienie jest drogą do pokazania, gdzie tkwią słabości, a gdzie znajduje się potencjał społeczności lokalnych w odniesieniu do możliwości budowania mocnych lokalnych społeczeństw obywatelskich<sup>16</sup>.

Analiza o charakterze jakościowym, która stanowi podstawę przedstawionych w tej pracy rozważań, koncentrując uwagę na trudno policzalnych cechach rodziny, które mają istotne znaczenie dla jej charakterystyki jako zasobu, uwzględnia takie wymiary jak pamięć rodzinna i doświadczenie biograficzne, tradycje rodzinne i dominujące kręgi wartości. Do tradycji zaliczyć można typ domu rodzinnego oraz zakres kontaktów pozarodzinnych, wzory działań publicznych „dziedziczone” w rodzinie. Analizie poddany zostaje również przekaz międzypokoleniowy ze szczególnym uwzględnieniem charakterystyk i znaczenia autorytetów, hierarchii celów życiowych oraz roli aksjologii czy ogólniej mówiąc – akceptowanych wartości, reguł i norm działania we współczesnym świecie.

Analiza rodziny jako zasobu, który wpływa na sposób wkraczania rodzin jako całości i należących do niej jednostek w przestrzeń publiczną uwzględnia także charakter i zakres kontaktów w obrębie najbliższej i dalszej rodziny oraz jej relacje z otoczeniem. Niezwykle istotnym elementem tej analizy w przypadku małej społeczności lokalnej jest również badanie zakresu i charakteru więzi sąsiedzkich, umożliwiające określenie jak szeroko terytorialnie i społecznie

---

<sup>16</sup> J. Kurczewska, M. Kempny, H. Bojar, *Społeczności lokalne...*

rozprzestrzenione są zasady kooperacji, lojalności i zaufania w danej rodzinie czy przestrzennie rozumianej społeczności oraz aktywność członków rodziny w przestrzeni publicznej i obszary tej przestrzeni przez rodzinę „kontrolowane”.

Ważnym obszarem analiz jest także rodzaj i charakter więzi łączących badane rodziny ze społecznością lokalną rozumianą jako całość terytorialna oraz wspólnota społeczna, ujawniający się m.in. w stopniu przywiązania rodziny do własnej miejscowości (czy regionu), poczuciu dumy z miejsca zamieszkania oraz zainteresowania sprawami lokalnymi<sup>17</sup>. Ważne miejsce w tej analizie zajmują budowane przez członków rodziny wizje przyszłości oraz charakter ich powiązań z własną społecznością lokalną.

Tworzona typologia rodzin z perspektywy ich znaczenia dla charakterystyk przestrzeni publicznej uwzględnia, m.in. charakterystyki strategii rodzinnych z punktu widzenia par opozycji, jak: indywidualistyczne czy wspólnotowe, egoistyczne czy kooperacyjne, inwestycyjne czy „na przetrwanie”, aktywne (poczucie kontroli) czy bierne (brak poczucia wpływu).

W skonstruowanej typologii rodzin każdy z wyróżnionych typów rodziny opisuję w ramach trzech powiązanych ze sobą wymiarów. Pierwszy – to charakter **zakorzenia w społeczności lokalnej** (pamięć i tradycja rodzinna i jej powiązania z pamięcią lokalną), drugi – **typ wspólnoty**, która wyłania się z rekonstrukcji rodzinnych wizji lokalnego świata społecznego, trzeci – **dominujące sposoby obecności w przestrzeni publicznej** (w tym wzory aktywności publicznej). W odniesieniu do tego ostatniego wymiaru warto oczywiście pamiętać o uwadze Mirosławy Marody, że „oglądając dany fragment rzeczywistości oczyma określonej kategorii badanych, łatwo zapomnieć, iż wytwarzane przez nich reprezentacje są w naturalny sposób zniekształcone, gdyż ich zadaniem jest nie tyle odwzorowanie, ile definowanie owej rzeczywistości w sposób legitymizujący roszczenia społecznych aktorów. Tymczasem, gdy w grę wchodzi odtwarzanie reguł społecznego funkcjonowania, na plan pierwszy wysuwa się pytanie, w jaki sposób poszczególne kategorie aktorów działają w rzeczywistości. Oczywiście odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa wtedy, gdy dysponujemy jedynie materiałem z dyskusji grupowych, tym niemniej

<sup>17</sup> P. Weryński, *Wzory uczestnictwa obywatelskiego Polaków*, s. 170–173.

pewne informacje dotyczące charakteru podejmowanych działań można w nim znaleźć”<sup>18</sup>.

### *Materiał empiryczny i metodologia badań*

Podstawę empiryczną prezentowanych w książce analiz stanowią materiały z trzech projektów badawczych, zrealizowane w paradygmacie badań jakościowych, w których autorka pracy była kierownikiem lub głównym wykonawcą oraz autorem lub współautorem założeń, koncepcji badania oraz scenariuszy wywiadów. W ramach pierwszego projektu: „Tradycja jako sposób radzenia sobie z nową rzeczywistością: studia porównawcze działań wzorotwórczych rodzin i autorytetów lokalnych”, prowadzonego w latach 1997–1999, z późniejszymi uzupełnieniami analiz, zrealizowano, oprócz wywiadów z liderami lokalnymi oraz przedstawicielami instytucji<sup>19</sup>, 70 pogłębionych wywiadów rodzinnych w trzech małych miastach zlokalizowanych w trzech regionach: Wielkopolska, Mazowsze oraz Ziemia Cieszyńska. Z materiałów empirycznych zebranych w ramach drugiego projektu: „Zasoby peryferyjnej społeczności lokalnej i mechanizmy ich wykorzystywania, na przykładzie mikroregionu Gołdap, 2006–2008”, w analizach wykorzystano 10 indywidualnych wywiadów pogłębionych z przedstawicielami rodzin<sup>20</sup>. Do analiz przedstawionych w książce wykorzystano również materiał empiryczny dotyczący siedmiu małych miast zlokalizowanych w różnych regionach Polski, uzyskany podczas realizacji projektu „Warunki życia społeczeństwa polskiego: problemy i strategie – badanie jakościowe: Strategie adaptacyjne Polaków” (2007,

<sup>18</sup> M. Marody, *Między rynkiem a etatem. Społeczne definiowanie polskiej rzeczywistości*, Warszawa 2000, s. 298.

<sup>19</sup> Wywiady z przedstawicielami instytucji nie zostały włączone do analiz z uwagi na przyjęte i wskazane poniżej założenia metodologiczne dotyczące doboru rozmówców.

<sup>20</sup> Podobnie jak w przypadku pierwszego ze wskazanych projektów badawczych, do analiz nie włączono materiałów empirycznych pochodzących z wywiadów indywidualnych, których kluczem doboru była przynależność rozmówcy do lokalnych elit: przedstawiciele władz lokalnych, instytucji publicznych i znaczących organizacji pozarządowych oraz wyników zrealizowanego w ramach tego projektu badania sondażowego.

CBOS). Były to wywiady grupowe z przedstawicielami rodzin znajdujących się w różnych fazach życia rodzinnego oraz wywiady indywidualne z przedstawicielami rodzin, które z uwagi na różnego typu charakterystyki dotyczące przewlekłej choroby w rodzinie, bezrobocia, samotnego macierzyństwa, są szczególnie narażone na różnorodne dysfunkcje i marginalizację społeczną<sup>21</sup>.

### *Dobór rozmówców*

Analizy zawarte w pracy przygotowano na podstawie wywiadów z rodzinami<sup>22</sup>, co oznaczało przeprowadzenie indywidualnych wywiadów pogłębionych z osobami wskazanymi przez rodzinę jako „głowa rodziny” oraz tzw. wywiadów rodzinnych. W rozmowie uczestniczyli wówczas jednocześnie małżonkowie lub rodzice i dorośle dzieci. Nie stosowano jako kryterium doboru pełnienia przez rozmówcę funkcji publicznych lub roli autorytetu lokalnego. Tego typu założenie, wynikające z odejścia od paradygmatu badania społeczności lokalnej z perspektywy elit lokalnych (dzięki czemu uniknięto wywiadów w kręgu ściśle znających się rodzin i ich członków, co często zdarza się w małych miastach, gdy uwaga koncentruje się na badaniu elity lokalnej), spowodowało dwa efekty. Po pierwsze – jeśli rozmówca wspominał o konkretnych rodzinach czy osobach ze swojej społeczności, następowało to w sposób spontaniczny, ujawniając specyfikę związków przestrzeni prywatnej i publicznej w danej społeczności lokalnej. Po drugie – rozmówcy nie przystępowali do rozmowy w roli przedstawiciela różnego typu instytucji publicznych czy organizacji społecznych, lecz w roli członka rodziny zamieszkującej w danej społeczności. W efekcie dopiero w trakcie wywiadów, opowiadając o życiu swojej rodziny w tej społeczności, ujawniali ewentualnie pełnione w chwili wywiadu lub wcześniej przez nich lub członków ich rodziny funkcje publiczne czy społeczne.

<sup>21</sup> Wszystkie cytaty wykorzystane w pracy pochodzą z pogłębionych wywiadów indywidualnych oraz grupowych przeprowadzonych w ramach wskazanych projektów badawczych.

<sup>22</sup> W badaniach tych realizowane były również wywiady indywidualne oraz zogniskowane wywiady grupowe z przedstawicielami instytucji lokalnych. Były one realizowane według odrębnych scenariuszy i nie zostały włączone do materiału empirycznego, który stanowił postawę analiz w tej pracy.

We wszystkich trzech badaniach (choć stosując inne kryteria) przyjęto założenie, że rozmówcy mają reprezentować różne kategorie rodzin. W badaniu pierwszym – zorientowanym na rolę tradycji – badane rodziny dobrane zostały z uwagi na kryterium „zasiedziałości” w społeczności lokalnej. W ten sposób wyodrębniono trzy kategorie: rodziny zamieszkujące społeczność lokalną lub jej najbliższy region przed 1939 rokiem (w niektórych przypadkach historia lokalna rodziny sięga XVIII wieku), dawnych przybyszów – rodziny, które pojawiły się w danej społeczności w okresie powojennym, oraz rodziny nowe, które osiedliły się w społeczności lokalnej pod koniec lat 80. lub później. Dodatkowe kryteria uwzględniane przy wyborze rodzin dotyczyły doboru rodzin o zróżnicowanych charakterystykach społecznych i zawodowych – w badanej grupie znalazły się rodziny z różnych warstw społecznych. To ostatnie kryterium doboru rodzin stosowane było również w badaniu drugim i trzecim, zorientowanym na analizie warunków życia rodzin oraz strategii rodzinnych. W ostatnim badaniu z kolei istotnym kryterium doboru rodzin była także faza życia rodziny oraz dodatkowo – dla pewnej części rodzin – takie cechy jak: bezrobocie, niepełnosprawność, przewlekła choroba, alkoholizm, które zdefiniowano jako sprzyjające występowaniu dysfunkcji rodzinnych oraz marginalizacji społecznej.

### *Analiza materiału badawczego*

Właściwą analizę materiału badawczego poprzedziło wielokrotne czytanie wszystkich wywiadów, a następnie wstępne kodowanie materiału badawczego<sup>23</sup>. Podstawą wyjściowej listy kodów dla poszczególnych itemów treści były dyspozycje metodologiczne zawarte w scenariuszach wywiadu. Stanowiły więc one podstawę tej części analizy, która w badaniach rekonstrukcyjnych praktyk codzienności określa się jako wymiar komunikatywny odnoszący się do porządkowania treści bezpośrednio komunikowanych przez rozmówców (opisowa rama analityczna w odniesieniu do różnych przestrzeni doświadczenia lokalnego<sup>24</sup>). Następnie lista ta była modyfikowana z uwagi na

<sup>23</sup> M. B. Miles, M. Huberman, *Analiza danych jakościowych*, przeł. S. Zabielski, Warszawa 2000, s. 60–61.

<sup>24</sup> S. Krzychała, *Projekty życia. Młodzież w perspektywie badań rekonstrukcyjnych*, Wrocław 2007, s. 33; szerzej o rekonstrukcyjnych metodach interpre-

wyłaniający się w kolejnych „czytaniach” tak uporządkowanego materiału poziom koniunktywny, a więc ujawniające się w analizach względnie stałe, ponadjednostkowe (czy przekraczające horyzont jednej rodziny) wzory orientacji i działania, w których ujawnia się „habitus, sposób i tryb praktyki społecznej, odróżniane i niewyczerpujące się w subiektywnie deklarowanych motywach-aby”<sup>25</sup>.

Skonstruowanie typologii rodzin poprzedziło wyodrębnienie i analiza tych przestrzeni doświadczenia rodzin, które uznałam za ontologiczne podstawy kształtowania się poszczególnych typów rodzin w punktu widzenia ich sposobów wchodzenia w przestrzeń społeczną małego miasta, a wiążących się z kategorią zakorzenienia oraz charakteru wspólnoty wyłaniającej się z wizji świata lokalnego kreowanego przez poszczególne badane rodziny.

Zadanie, jakie sobie postawiłam, to próba jak najpełniejszego opisu – odtworzenia wizji lokalnego świata społecznego rodziny w odniesieniu do wyróżnionych kategorii rodzin. Podstawowa teza moich analiz zakładała, że **zróżnicowany charakter obecności rodziny w przestrzeni lokalnej jest silnie powiązany z tworzonymi i przekazywanymi w procesie socjalizacji, który rozumiem szerszej niż tylko intencjonalny proces wychowania dzieci, wizjami lokalnego świata społecznego i miejsca rodziny w tym świecie.** Wizja ta staje się podstawą do budowania zróżnicowanych strategii rodzinnych wchodzenia w przestrzeń lokalną.

Zamysł stworzenia typologii rodzin z perspektywy zróżnicowanych typów ich doświadczenia spowodował, że za właściwą metodę w analizie wywiadów uznana została przekrojowa analiza przypadku. Wyodrębniałam w niej w ramach poszczególnych przestrzeni lokalnego doświadczenia zróżnicowania (podobieństwa i odmienności) wzorów postrzegania świata lokalnego i działania w ramach tych przestrzeni, jako dogodną metodę uogólniania wniosków z wielu analizowanych przypadków, choć jak zwracają uwagę Miles i Huberman badacz staje zawsze przed koniecznością konfrontowania tego, co uznać można za uniwersalne dla wyodrębnionego typu, z indywidualnym doświadczeniem<sup>26</sup>. Jako metodę weryfikacji wniosków z analizy

---

tacji zob. S. Krzychała (red.), *Spoleczne przestrzenie doświadczenia*, Wrocław 2004

<sup>25</sup> S. Krzychała, *Projekty życia...* 2007, s. 33.

<sup>26</sup> M. B. Miles, M. Huberman, *Analiza danych jakościowych...*, s. 178.

przekrojowej, stwarzającą możliwość konfrontacji skonstruowanego typu rodzin z konkretnymi przypadkami poszczególnych rodzin, zastosowano klasyczną analizę przypadku (*case study*).

W prezentacji wyników przeprowadzonych analiz w szerokim zakresie wykorzystuję cytaty z wypowiedzi, realizując postulat stosowania tzw. gęstego opisu, dzięki któremu możliwa jest interpretacja zróżnicowanych znaczeń wiązanych z konkretnymi doświadczeniami rodzin oraz ukazanie społecznego kontekstu działań podejmowanych przez poszczególne rodziny w społeczności lokalnej<sup>27</sup>.

W sytuacji, gdy badacz stara się zidentyfikować zróżnicowane wzory działań w ramach jakiejś wspólnej przestrzeni społecznej – w tym przypadku małej społeczności lokalnej – szczególnie właściwym podejściem analitycznym wydawała się analiza typologiczna. Jak bowiem zauważa Szczepański, podstawą analizy typologicznej jest zidentyfikowanie pewnych typów osobowości, zachowań oraz wzorów koegzystencji występujących w różnych grupach<sup>28</sup>. W tworzeniu typologii kierowałam się założeniami teorii ugruntowanej, nie przyjmując w punkcie wyjścia silnych teoretycznych założeń i wychodząc od analizy empirycznych danych z wywiadów. Wydaje się, iż wyniki przeprowadzonych analiz potwierdziły, iż wywiady pogłębione są bardzo dobrym narzędziem, pozwalającym dostrzec pozastrukturalne czynniki wpływające na charakter lokalnych społeczeństw obywatelskich w małych miastach.

---

<sup>27</sup> C. Geertz, *Gęsty opis – w stronę interpretatywnej teorii kultury*, przeł. S. Sikora, [w:] M. Kempny, E. Nowicka (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, Warszawa 2003.

<sup>28</sup> J. Szczepański, *Techniki interpretacji i wykorzystania dokumentów osobistych*, [w:] A. Sułek (red.), *Logika analizy socjologicznej*, Warszawa 1983, s. 289.

*ZAKORZENIANIE RODZINY W PRZESTRZENI  
PUBLICZNEJ: FORMY I KONTEKSTY*

*Pamięć rodziny i jej powiązania z pamięcią lokalną*

W ślad za Maurice'em Halbwachsem przyjąć można, iż rodzina jest jednym z podstawowych społecznych podmiotów pamiętających<sup>1</sup>. Z tego względu w szczególności odnoszą się do niej uwagi Konstantego Strzyczkowskiego, iż „wspomnienia, dokonywane przez pryzmat społecznej terażniejszości grupy, stanowią w gruncie rzeczy instrument badania dnia dzisiejszego. Jak to ujmuje autor *Społecznych ram pamięci*, jesteśmy ludźmi pochodzącymi zawsze z przeszłości i sposób widzenia tego, co było determinuje sposób widzenia tego, co jest, (...) czerpane z przeszłości schematy służą pomocą przy poznawczym opracowaniu terażniejszości”<sup>2</sup>.

Pamięć rodziny rozumieć tu będę jako „złożony zasób wiedzy odnoszący się do przeszłości rodziny i dokonywanych na niej intelektualnych i emocjonalnych operacji, który w mniej lub bardziej uświadomiony sposób służy im do legitymizacji postaw i działań w obecnej

---

<sup>1</sup> M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, przeł. M. Król, Warszawa 1969.

<sup>2</sup> K. Strzyczkowski, *Pamięć zbiorowa jako ramy dyskursu publicznego*, [w:] M. Marody (red.) *Między rynkiem a etatem. Społeczne negocjowanie polskiej rzeczywistości*, Warszawa 2000, s. 220.



rzeczywistości społecznej. Inaczej mówiąc, przyjmuję, iż pamięć rodziny” dostarcza swoim członkom nie tylko ram, ale i podstawowych zasobów repertuaru poglądów i wzorów działań, które w istotny sposób określają sposoby ich postrzegania i wartościowania rzeczywistości społecznej, w której współcześnie funkcjonują, wpływając jednocześnie znacząco na podstawowe wzory adaptacyjne”<sup>3</sup>.

W rozdziale tym interesować mnie będą przede wszystkim różnorodne powiązania pamięci o przeszłości rodziny z szerszym otoczeniem społecznym, ujawniające się w spontanicznie kreowanych opowieściach o przeszłości i historii rodziny, a więc pamięć o dziejach rodziny i zakres ujawniających się w niej odniesień do szerszych zbiorowości społecznych. Analiza historii rodzinnych opowiadanych przez jej współczesnych członków stanowi ważny element rozpoznania sposobów lokowania się rodziny i jej członków w przestrzeni społecznej lokalnej i szerszej – narodowej. Z uwagi na zasadniczy temat pracy przedmiotem prowadzonych w tym rozdziale analiz jest przede wszystkim relacja między pamięcią rodzinną a pamięcią lokalną, a w szczególności poszukiwanie w niej rodzinnych wzorów postaw zaangażowanych w przestrzeni lokalnej.

Rodzina to szczególna instytucja społeczna, w której mamy do czynienia z jednoczesnym powstawaniem i trwaniem „tradycji prywatnych”, a więc zwyczajów dnia codziennego, powtarzalnych w obrębie rodziny, przekazywanych w przekazie międzygeneracyjnym, jednak najczęściej odtwarzanych bezrefleksyjnie, i „tradycji rodzinnej” – zobiektywizowanej i skodyfikowanej tradycji rodziny, w której zawarta jest jej historia, pamięć o losach poprzednich pokoleń oraz „tradycji publicznych”, które wiążą przeszłość rodziny z szerszym otoczeniem społecznym, w jakim funkcjonowała w przeszłości i funkcjonuje obecnie.

Dla bardziej szczegółowego opisanie owych „tradycji publicznych” można „odwołać się do propozycji teoretycznej Piotra Kwiatkowskiego<sup>4</sup>, który wyróżnił trzy poziomy tradycji: wielką, średnią

---

<sup>3</sup> J. Kurczewska, *Pamięć lokalna z perspektywy rodziny i... narodu*, [w:] J. Kurczewska (red.), *Oblicza lokalności. Różnorodność miejsc i czasu*, Warszawa 2006, s. 356; D. Bertaux, P. Thompson, *Introduction*, [w:] D. Bertaux, P. Thompson (eds.), *Between Generations...*

<sup>4</sup> P. Kwiatkowski, *Wielka i mała tradycja*, „Studia Socjologiczne” 1987, nr 1, s. 86–88.

i małą. Wielka tradycja, to przede wszystkim tradycja narodowa, średnia jest tradycją regionu, natomiast mała lokuje się na poziomie tradycji rodzinnej, tradycji instytucji i tradycji lokalnej”<sup>5</sup>. Ten wymiar tradycji wiąże doświadczenia jednostek i małych grup z perspektywą „małych ojczyzn”. W ten sposób pamięć o historii rodziny staje się zarazem źródłem wiedzy i co nie mniej istotne, emocjonalnych związków z konkretnymi przestrzennie określonymi obszarami.

Narracje rodzinne ujawniają nie tylko poczucie przynależności do rodziny „tu i teraz” oraz uczestnictwo członków rodziny w innych grupach społecznych, ale i przynależność pamięci jej członków do wspólnoty pamięci szerszej niż rodzina, czyli np. do pamięci społeczności lokalnej czy regionalnej<sup>6</sup>.

Wskazane warianty małej oraz średniej tradycji często pozostają ze sobą w silnym związku. Tradycję „małej ojczyzny” współtworzą mieszkańcy, członkowie miejscowych rodzin – szczególnie zasiedziały, z których wielu związanych jest z lokalnymi instytucjami. Treść przekazów dotyczących tradycji lokalnych i regionalnych można więc odnaleźć bardzo często w opowieściach tych mieszkańców o ich życiu w tej społeczności, a także w ich wspomnieniach dotyczących przeszłości przodków<sup>7</sup>.

Należy jednak zwrócić uwagę, iż wynikające z historycznych i społecznych procesów migracje sprzyjać mogą tworzeniu powiązań „tradycji rodzinnej” z odniesieniami do kilku „małych ojczyzn” wraz z ich specyfiką kulturowo-cywilizacyjną. Z tego punktu widzenia interesujące i ważne poznawczo jest uwzględnienie w tego typu analizach „tradycji rodzinnych” rodzin zasiedziały, których historia od wielu pokoleń związana jest z tym samym terytorium, ale także tradycji rodzin, które w swojej przeszłości zmieniały miejsce zamieszkania. Można formułować kilka ważnych z punktu widzenia problematyki prowadzonych analiz pytań badawczych. Przede wszystkim, jest to pytanie, jak różne doświadczenia z przeszłości („tradycji rodzinnej”) wpływają na sposoby adaptacji rodzin i poszczególnych ich członków do aktualnych warunków społecznych na poziomie lokalnym. Czy zakorzenienie rodziny w określonej przestrzeni społecz-

<sup>5</sup> A. Chmielewska, *Pamiętki rodzinne i kultura lokalna – powiązania (na przykładzie Skoczowa i Węgrowa)*, „Kultura Współczesna” 2004, nr 4.

<sup>6</sup> Zob. J. Kurczewska, *The Role of Family Memory...*

<sup>7</sup> A. Chmielewska, *Pamiętki rodzinne...*, s. 278.

nej, pamięć, która wiąże doświadczenia rodziny z jednym obszarem cywilizacyjno-kulturowym, bądź pamięć rodziny, która łączy w sobie przeszłe doświadczenia związane z różnymi obszarami cywilizacyjno-kulturowymi są istotnym czynnikiem różnicującym sposoby „bycia” rodzin w społeczności lokalnej? Obie sytuacje mogą się wiązać zarówno z zagrożeniami, jak i ułatwieniami w takiej adaptacji. Rozważać można bowiem, czy istniejące w obrębie „tradycji rodzinnej” zróżnicowane doświadczenia, zróżnicowane wzory kumulują się czy też budują sprzeczne lub niekoherentne przekazy, a przez to utrudniają rodzinom i należącym do nich jednostkom adaptację i funkcjonowanie w społeczności lokalnej. Jednak zróżnicowane repertuary tradycji mogą sprzyjać większej elastyczności, większej otwartości, umiejętności radzenia sobie w zróżnicowanym kulturowo środowisku i budować takie wzory uczestnictwa w lokalnej przestrzeni publicznej, które przekraczają podziały kulturowe.

Rodzina stanowi więc swoistą „instytucję pośredniczącą” między tradycjami prywatnymi i rodzinnymi a tradycjami publicznymi, wykraczającymi poza doświadczenia poszczególnych rodzin czy ich członków. Jest jednym z pierwotnych źródeł wiedzy jednostki o „wielkiej historii” – narodowej czy państwowej. Z jednej strony ważnym źródłem odwołań do wydarzeń z historii narodowej jest przekaz indywidualnych doświadczeń członków rodziny – o ich uczestnictwie w wydarzeniach historycznych, z drugiej – rodzina jest miejscem rozmów i dyskusowania o szerszej historii. To w rodzinie następuje wstępna „socjalizacja historyczna” – przechowywana i przekazywana jest wiedza o pewnych wydarzeniach oraz ich interpretacja i ocena, nie zawsze zgodnie z oficjalnym (dużym) obiegiem transmisji pamięci.

Analizując tradycję rodzinną, obok wymiaru mentalnego – istniejącej w umysłach poszczególnych członków rodziny, a zarazem składającej się na zbiorową wiedzę decydującą o tożsamości rodziny jako całości pamięci o historii i doświadczeniach przodków, wyróżnić można także jej aspekt materialny – ujawniający się w postaci materialnych pamiątek dotyczących historii rodziny. Pamiątki materialne to jak zauważa Joanna Kurczewska – najbardziej zobiektywizowane formy rodzinnych wspólnot pamięci, zasoby pamięci rodzinnej, które przechowuje się i chroni w domu rodzinnym. Pełnią one dwie ważne funkcje: stanowią materialne reprezentacje przeszłości, w których ujawniają się wartości szczególnie znaczące dla konkretnej rodziny,

jednocześnie są katalizatorami wspomnień, które „uruchamiają ukierunkowane procesy wspomniania o przeszłości”<sup>8</sup>. Różnym typom tradycji rozumianych jako przekaz mentalny towarzyszyć mogą różne kategorie pamiątek rodzinnych. Obok całkowicie prywatnych, które dotyczą przodków i wydarzeń wiążących się z cyklem życia rodzinnego i działaniami jej członków w rolach rodzinnych (jak śluby, narodziny), pojawiają się także pamiątki o charakterze lokalnym, które łączą historię określonej rodziny z historią społeczności lokalnej i regionu oraz pamiątki patriotyczne – wiążące historię rodziny z wydarzeniami ważnymi dla historii narodowej. „Występują one w roli rekwizytów, które zakotwiczą wspomnienia rodzinne w szerszej narracji historycznej” – lokalnej, regionalnej i narodowej danej rodziny i nierzadko stają się „pomocą pedagogiczną” w procesie socjalizacji do bycia obywatelem miejscowym i członkiem narodu<sup>9</sup>.

W polu zainteresowań badacza skupiającego się na „małym obiegu transmisji tradycji” znajdują się zagadnienia dotyczące sfery świadomości jednostki i grupy pierwotnej, w której jest ona zakorzeniona. Jak wskazuje Barbara Szacka – istotne stają się pytania o „uwarunkowania dyspozycji człowieka do przekazywania przeszłości własnej, przeszłości rodzinnej, przeszłości kraju, jego doświadczeń życiowych” oraz o to, „na ile skłonność do aktywnego uczestnictwa w transmisji tradycji jest skłonnością wyuczona, tj. jak wpływa na nią atmosfera domu rodzinnego”<sup>10</sup>.

Z uwagi na to, iż w przypadku tradycji rodzinnej oraz tradycji publicznych mamy do czynienia przede wszystkim z przekazem intencjonalnym, szczególną rolę w transmisji tradycji rodzinnej odgrywają jednostki, które określić można jako „strażników” tradycji, odpowiedzialnych za przekazywane treści<sup>11</sup>.

Należy zwrócić uwagę, iż nawet w obrębie poszczególnych rodzin jej „członkowie nie dzielają tego samego wzorca pamięci społecznej, nie dysponują identycznym zakresem pamięci rodzinnej, co wynika z roli danego członka w strukturze rodziny i jego roli w szerszym otoczeniu społecznym. Szczególnie ważna z punktu widzenia

<sup>8</sup> J. Kurczewska, *The Role of Family Memory...*, s. 37.

<sup>9</sup> Ibidem.

<sup>10</sup> B. Szacka, A. Sawisz, *Czas i pamięć społeczna*, Warszawa 1990, s. 135.

<sup>11</sup> P. T. Kwiatkowski, *Losy rodziny a pamięć zbiorowa*, [w:] idem, *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008.

przekazu tradycji rodzinnej jest funkcja rodzinnego strażnika zasobu pamięci. Ten strażnik pamięci i tradycji rodzinnej w wielu przypadkach pełni rolę gatekeepera. Zakres i forma przekazywanych przez niego treści w dużym stopniu buduje otwartość lub zamkniętość rodziny na różnorodne wpływy wewnętrzne i zewnętrzne<sup>12</sup>. Charakterystyki „strażników tradycji rodzinnych” to obok takich kwestii jak: częstotliwość temat rozmów o przeszłości, głębokość wiedzy o historii rodziny, skłonność do rozmawiania z dziećmi o historii rodziny i historii szerszej, udział członków rodziny i badanego w ważnych wydarzeniach historycznych, ważny element analiz dotyczących pamięci rodzinnej<sup>13</sup>.

Można więc powiedzieć, że będzie mnie tu interesować „dawność w terażniejszości”, ujmowana w trzech wymiarach, opisanych przez Jerzego Szackiego jako czynnościowe, przedmiotowe i podmiotowe ujęcie tradycji<sup>14</sup>. W tym pierwszym – określanym także jako „transmisja społeczna”<sup>15</sup> czy „transmisja międzypokoleniowa” – przedmiotem uwagi jest proces przekazywania z pokolenia na pokolenie określonych dóbr. Drugi wymiar – nazywany przez Kwiatkowskiego dziedzictwem społecznym – dotyczy pytania, jakie dobra są przekazywane, trzeci z kolei koncentruje uwagę na wartościującym stosunku współczesnych do przeszłości, wyrażający się w jego akceptacji lub negacji i odrzuceniu.

Przeprowadzane cyklicznie ogólnopolskie badania sondażowe ujawniają, iż rodzina jest dla znaczącej liczby Polaków miejscem, w którym rozmawia się o przeszłości rodziny – większość respondentów deklaruje, że w ich rodzinach rozmawia się o losach dziadków, rodziców czy dalszych krewnych. Jednak należy zwrócić uwagę na kategorie osób (po około 20 procent), które stwierdzają, iż w ich rodzinach rzadko rozmawia się o historii rodziny lub że w ogóle przeszłość rodziny nie jest tematem rozmów. Wyniki kompleksowych badań „Społeczeństwo polskie wobec przeszłości”<sup>16</sup> potwierdzają, iż historia rodzinna i historia życia codziennego częściej bywa tematem nieformalnych roz-

<sup>12</sup> J. Kurczewska, *Pamięć lokalna z perspektywy rodziny...*, s. 366.

<sup>13</sup> B. Szacka, A. Sawisz, *Czas i pamięć...*, s. 135.

<sup>14</sup> J. Szacki, *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971.

<sup>15</sup> P. T. Kwiatkowski, *Losy rodziny a pamięć zbiorowa...*

<sup>16</sup> Badania zrealizowane w ramach grantu ISP PAN i Pentor kierowanego przez A. Szpocińskiego.

mów niż „historia wielka” natomiast niewiele miejsca zajmuje w nich historia regionu. Zdaniem Szpocińskiego można zauważyć pewne podobieństwa z wynikami badań Stefana Nowaka<sup>17</sup> z lat 70., z których wynikało, iż w społeczeństwie polskim dwa podstawowe poziomy identyfikacji i zainteresowań jednostek to rodzina i naród<sup>18</sup>.

Jednocześnie wyniki tych badań pokazują kilka charakterystycznych cech pamięci rodzinnej. Wskazują, iż pamięć Polaków o swych rodzinach nie jest z całą pewnością pamięcią długiego trwania; jej horyzont wyznaczają wydarzenia historyczne z czasów, kiedy żyli dziadkowie<sup>19</sup>. Ponad jedna trzecia respondentów deklaruje, że wie, jak żyli ich dziadkowie, natomiast jedynie nieliczna grupa deklaruje, iż posiada znaczną wiedzę o swoich pradziadkach i dalszych przodkach. Większość potrafi określić zawód lub zajęcie dziadków ze strony ojca i ze strony matki. Jedynie co dziesiąty respondent nie wie, kim oni byli, ale blisko dwie trzecie badanych nie wie nic o swoich pradziadkach. Znaczącą grupę (około 20 procent) stanowią respondenci, których wiedza o losach rodziny dotyczy tylko wydarzeń, które następowały za ich życia, czyli znanych są z bezpośredniego doświadczenia<sup>20</sup>.

Jako jeden z najczęstszych tematów rozmów o przeszłości wskazywane są rozmowy o wydarzeniach i sprawach odnoszących się do kwestii rodzinnych i losów członków rodziny, niepowiązane bezpośrednio z wydarzeniami historycznymi, oraz na temat warunków życia i sytuacji materialnej rodziny w przeszłości<sup>21</sup>.

Ten stosunkowo ograniczony horyzont czasowy, który wyznacza granice pamięci rodzinnej, ujawnia się nie tylko w pamięci o „historii prywatnej rodziny, ale także w dominujących nawiązaniach do szerszej historii – narodowej. Rozmowy, w których historia rodziny omawiana jest w kontekście wydarzeń historycznych, najczęściej dotyczą okresu drugiej wojny światowej, rzadziej sięgają tradycji niepodległościowych okresu Drugiej RP. Respondenci, którzy deklarują, iż w ich rodzinach

<sup>17</sup> S. Nowak, *System wartości społeczeństwa polskiego*, „Studia Socjologiczne” 1979, nr 4.

<sup>18</sup> A. Szpociński, *Różnorodność odniesień do przeszłości lokalnej*, [w:] A. Szpociński, P. Kwiatkowski (red.), *Przeszłość jako przedmiot przekazu*, Warszawa 2006, s. 54.

<sup>19</sup> Zob. J. Kurczewska, *The Role of Family Memory...*

<sup>20</sup> P. T. Kwiatkowski, *Losy rodziny...*

<sup>21</sup> Ibidem.

byli lub są ludzie, którzy brali udział w ważnych wydarzeniach historycznych, najczęściej wiążą te wydarzenia właśnie z okresem drugiej wojny światowej<sup>22</sup>.

Jak konstatuje Joanna Kurczewska, „wydarzenia, które się pamięta, to wydarzenia »pasujące« do ciągle popularnego wzorca romantyczno-heroiczno-martyrologicznego narodowej historii Polaków”<sup>23</sup>. Należy jednak dodać, iż badania ilościowe przeprowadzone na reprezentatywnej próbie ogólnopolskiej wskazują także na malejącą atrakcyjność wartości patriotycznych<sup>24</sup>.

W tym kontekście szczególnie znaczące wydają się wyniki badań o charakterze jakościowym, które w znacznym stopniu uzupełniają i modyfikują wnioski płynące z różnego typu badań sondażowych wskazujących na wciąż silne odniesienia do „małej historii” rodzinnej – z jednej, i do „historii wielkiej – narodowej” – z drugiej. Zdaniem Szpocińskiego, wnioski płynące z badań jakościowych upoważniają badaczy do „sformułowania hipotezy, że przeszłość regionalna jest tym kręgiem pamięci zbiorowej, który budzi największą ciekawość, a zatem powinien, w dającej przewidzieć się przyszłości, stać się obszarem inwazji zainteresowań przynajmniej niektórych grup społeczeństwa”<sup>25</sup>.

Badania prowadzone metodami jakościowymi pozwalają nie tylko na ujawnienie rosnącej roli odniesień do pamięci i tradycji lokalnych i regionalnych jako istotnej podstawy budowania tożsamości zbiorowych. Dzięki tego typu badaniom (a stanowią one podstawę prowadzonych w tej pracy analiz) stają się znacznie bardziej wyraziste także powiązania pamięci rodzinnej z pamięcią lokalną i regionalną. Pamięć rodziny jest bowiem zorientowana nie tylko do wewnątrz, gdy elementy pamięci dotyczą antenatów ze względu na role, jakie pełnili w swoich rodzinach (taką tradycję można określić terminem *słaba tradycja rodzinna*), ale i na zewnątrz struktury rodzinnej, czyli na jej bliższe i dalsze otoczenie społeczne, gdy elementy pamięci dotyczą przodków w ich rolach społecznych i miejscach spo-

---

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> J. Kurczewska, *The Role of Family Memory...*, s. 40

<sup>24</sup> P. Kwiatkowski, B. Szacka, A. Szpociński, „Społeczeństwo polskie wobec przeszłości”, referat wygłoszony na 17 Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich, Kraków 2004.

<sup>25</sup> A. Szpociński, *Różnorodność odniesień do przeszłości lokalnej...*

łecznych wykraczających poza rodzinę. (nazywać będę ten typ tradycji mocną tradycją rodzinną). W takiej sytuacji ważność dla rodziny i sposób pamiętania o nich wyznaczają szersze odniesienia: własna społeczność lokalna, region, naród, państwo, one także budują wizje miejsca całej rodziny w tej szerszej przestrzeni. Analizy pamięci rodzinnej ujmowanej w takiej perspektywie – ujawniając złożone powiązania i zależności między pamięcią rodzinną, a pamięcią lokalną i narodową – mogą się stać podstawą bardziej rozbudowanych diagnoz dotyczących sposobów kształtowania się lokalnych tożsamości zbiorowych i ich związku ze wzorami funkcjonowania jednostek i rodzin w przestrzeni lokalnej oraz ich wpływu na charakterystyki całych społeczności lokalnych.

Podstawową cechą rodziny o „mocnej tradycji” jest posiadanie i kultywowanie pamięci o takich wydarzeniach z przeszłości, które stanowią oś integracji i kształtują specyficzną, niepowtarzalną, unikatową tożsamość danej rodziny. Jednostki pochodzące z takich rodzin wkraczają w sferę pozarodziną wyposażone w silną tożsamość i silne poczucie zakorzenienia. Pamięć rodzinna sięga niekiedy w takich rodzinach czasów sprzed wieków:

Moja rodzina to pochodzi... z Wileńszczyzny. Tam mam nawet przodków na Rossie pochowanych i nawet odwiedziłem ten cmentarz. No i wówczas, kiedy Litwa była włączona jeszcze do Korony, [...] to tam zostali osadzeni. Po powstaniu styczniowym szlachectwo zostało im – to była taka drobna szlachta zagrodowa, potem odebrane, majątek tak samo został odebrany za udział właśnie przodków w powstaniu i w zasadzie sprowadzono ich do roli chłopstwa. Pod koniec XIX w. przenieśli się w te strony. Moja rodzina tutaj zamieszkała, osiedliła się. [W-Z12]<sup>26</sup>

<sup>26</sup> Cytaty wykorzystane w tym rozdziale oraz w rozdziale pierwszym części trzeciej pochodzą z wywiadów zrealizowanych w ramach dwóch projektów: „Tradycja jako sposób radzenia sobie z nową rzeczywistością: studia porównawcze działań wzorotwórczych rodzin i autorytetów lokalnych” oraz „Zasoby peryferyjnej społeczności lokalnej i mechanizmy ich wykorzystania na przykładzie mikroregionu Gołdap”. Wywiady pierwszego z projektów zakodowane są sygnaturami, w których umieszczono litery oznaczające nazwę miejscowości (S – Skoczów, W – Węgrów, WR – Września), typ zakorzenienia rodziny (Z – zakorzeniona, S – średnia, N – nowa) oraz kolejny numer wywiadu, natomiast z drugiego oznaczone są kodami miejscowości (GŁ – Gołdap) oraz kolejnym numerem wywiadu.



„Mocna tradycja rodzinna” może się kształtować na podstawie zróżnicowanych wzorów tradycji. Analizy pozwalają wyodrębnić kilka typów rodzin, które odróżnia przede wszystkim obecność lub dominacja określonych osi budujących tożsamość danej rodziny, w zależności od tego, jakie role i wartości w sferze lokalności i narodu są osią krystalizującą doświadczenia członków i całej rodziny.

Pierwszy typ to rodzina, której tożsamość budowana jest na podstawie **tradycji narodowych i patriotycznych** – udział przodków w wydarzeniach narodowych stanowi oś integracji tradycji rodzinnej. Losy poszczególnych jednostek – przodków rodziny splecione są silnie z losami wspólnoty narodowej. Historia narodowa jest w sposób naturalny przekazywana poprzez opis losów przodków, kształtując postawy patriotyczne i silne związki z wspólnotą narodową. W ten sposób historia i kultura narodowa zostają „oswojone”; nie są czymś zewnętrznym, lecz stanowią integralną część historii rodziny.

Najbardziej powszechny dla tego typu powiazań między pamięcią rodzinną i narodową jest wariant militarno-heroiczny<sup>27</sup>, który odnosi się przede wszystkim do wydarzeń historycznych związanych z drugą wojną światową i okupacją. Żywe jest wspomnienie udziału członków rodziny w konkretnych bitwach, akcjach czy konspiracji. Często pamięć rodzinna sięga nawet tradycji niepodległościowych, które wywarły wpływ na całą tradycję rodzinną i zdeterminowały postawy późniejszych pokoleń. Wydarzenia historyczne, w których uczestniczyli członkowie rodziny, związane są wówczas zwykle z obroną lub odzyskiwaniem niepodległości: wydarzenia z okresu pierwszej wojny światowej, udział w wojnie 1920 roku czy jeszcze dawniejsze – jak udział w powstaniach.

Ojciec był ogromnym patriotą. Chociaż też był później pokrzywdzony przez to. O tutaj mam zdjęcie. To jest zdjęcie mojego ojca, gdy był w strzelcach Piłsudskiego i tu ojciec siedzi. [...] On był już w dwudziestym roku zmobilizowany. [...] Wtedy kiedy ojciec był w niewoli, to był czternasty rok i wojna niemiecko-rosyjska była, to zginął stryjek. [W-Z5]; Pradziadek walczył o byt. Był zesłany i był w Rosji i... nawet jeden z moich przodków poległ, na Rossie jest pochowany w Wilnie. Tak że mam takie niepodległościowe nawet korzenie. Trzeba było być odważnym, żeby życie oddać, czy postawić na szali, prawda. Czyli tutaj mam bogate doświadczenia właśnie rodzinne. [WZ-12]

<sup>27</sup> Zob. J. Kurczewska, *Pamięć lokalna z perspektywy rodziny...*

Członkowie takiej rodziny często spontanicznie nawiązują do tej tradycji rodzinnej, znajdując w niej źródło i wyjaśnienia własnych postaw i działań. Tego typu tradycja niesie ogromny ładunek emocjonalny. To właśnie wspomnienia o historii rodziny powodują, że respondenci są szczególnie wrażliwi na historię i przeszłość. Staje się ona przedmiotem rozmów i przekazów rodzinnych. Zwracał na to uwagę Szacki, podkreślając, iż „częstotliwość rozmów o przeszłości rodzinnej wiąże się silnie z przekonaniem, że w danej rodzinie byli lub są ludzie, który brali udział w ważnych wydarzeniach historycznych”<sup>28</sup>. Przodkowie rodziny stają się łącznikami między historią rodzinną a historią narodową, a wydarzenia historyczne zostają umieszczone na mentalnej i emocjonalnej mapie rodzinnego świata.

Ojciec był legionistą w legionach Piłsudskiego. No i to na pewno rzutowało i powodowało późniejsze postawy moje i całej rodziny. [W-Z9]; Ja się urodziłem w takiej rodzinie, która tą historię między innymi tworzyła, więc – trudno, żeby człowiek się nie interesował. [WR-Z22]

Pamięci rodzinnej zorientowanej na tradycje narodowe i patriotyczne towarzyszy zwykle obecność cenionych pamiątek rodzinnych, które świadczą o udziale przodków w historii narodowej, takich jak militaria, fragmenty umundurowania, zdjęcia i dokumenty związane ze służbą wojskową, zaświadczenia o uczestnictwie w wojnach, powstaniach, działalności konspiracyjnej, świadectwa ofiar, jakie ponosili przodkowie, uczestnicząc w tych wydarzeniach, np. zsyłkach czy deportacjach<sup>29</sup>. Dla rodzin, w których silne są tego typu tradycje przedmiotami znaczącymi, wartymi przechowywania są także inne – niezwiązane osobiście z ich przodkami świadectwa wydarzeń. Stąd w kolekcjach pamiątek rodzinnych pojawiają się np. fotografie marszałka Piłsudskiego, kroniki legionowe, pamiątki triumfu oręża polskiego w wojnie bolszewickiej. W tym narodowym wariacie pamięci pojawiają się także wątki dotyczące udziału przodków w wydarze-

<sup>28</sup> J. Szacki, *Tradycja i współczesność*, Warszawa 1973, s. 14.

<sup>29</sup> Pamiątki te dokumentuje np. A. Chmielewska. Przynależność do POW, udział w wojnie bolszewickiej, w powstaniach śląskich, przejście z armii austriackiej do armii Hallera, służby wojskowej w dwudziestoleciu międzywojennym czy przynależność do Armii Krajowej, zob. *Kolekcje pamiątek i nie-dobitki przeszłości – pamiątki rodzinne i pamięć rodziny*, [w:] J. Kurczewska (red.), *Oblicza lokalności. Tradycje i współczesność*, Warszawa 2004.

niach historycznych, które lokują historię Polski w szerszym kontekście historii powszechnej<sup>30</sup>.

Warto zwrócić uwagę na specyficzne miejsce świadectw udziału członków rodziny w wydarzeniach z najnowszej historii Polski, np. znaczki i pocztówki ze stanu wojennego, z pierwszej „Solidarności” czy też „kawałki rozbitego pomnika żołnierzy radzieckich”. Ujawnia się tu interesująca rozbieżność między opowieścią o historii rodziny, a materialnymi pamiątkami dotyczącymi historii rodziny. Odniesienia do tego typu działalności w rozmowach stosunkowo rzadko pojawiają się w kontekście umiejscowienia rodziny w historii, a raczej ujawniają się w kontekście wymiaru ideologicznego i politycznego i dotyczą dokonywanych przez rodzinę ocen współczesności. Dość powszechny wśród badanych rodzin z małych miast brak wyraźnie wyodrębnionych odniesień do tego okresu jako istotnego fragmentu pamięci rodzinnej wydaje się sugerować, że pamiątki materialne z tamtego okresu są ciągle jeszcze elementem żywej historii, których przechowywanie ma szczególną wartość dla żyjących członków rodziny, ponieważ stanowi ważne świadectwo ich biografii, a zarazem zawiera potencjał historycznego świadectwa udziału w historycznych wydarzeniach dla przyszłych pokoleń.

Szczególne miejsce w katalogu pamiątek zajmują dla rodzin o tego typu pamięci rodzinnej świadectwa z okresu PRL-u. Jak zauważa Joanna Kurczewska, „oczywiście przechowuje się dokumenty, dyplomy i odznaczenia z tego okresu, pamiątki z wojska, ale traktuje się je jako potrzebną dokumentację swej działalności, np. dla ZUS. Dla jednego typu reakcji na pozostałości z PRL charakterystyczne jest to, co mówiła jedna z badanych z Węgrowska: »po prostu nie chciałabym mieć w domu żadnych takich rzeczy«. Dla drugiego – charakterystyczne jest to, że deklarowanie niechęci do PRL nie przeszkadza jakiemuś członkowi rodziny kolekcjonować pamiątek z tego okresu, bo »po prostu lubi zbierać« a do tego jego zdaniem »żaden z fragmentów historii nie powinien być zaniedbany« (...) Sposób traktowania reliktywów po PRL – dodajmy – wiele mówi o udziale rodzin w społecznościach lokalnych, głównie rodzin tam zasiedziały od dawna, w procesie wymazywania śladów po okresie PRL. Świadczy o tym, że rodziny wolą tworzyć mity na temat »heroicznej walki z komuni-

---

<sup>30</sup> Np. Zsyłka na Syberię żołnierzy AK czy bitwa pod Monte Cassino.

zmem« swoich przodków aniżeli dawać konkretne dowody materialne ich działań i postaw z tego okresu”<sup>31</sup>.

Kolejny typ rodziny to rodzina, której tradycja zorganizowana jest przede wszystkim wokół **wartości religijnych**, których przestrzeganie jest postrzegane jako warunek zdolności wspólnoty, w jakiej żyje rodzina, do tworzenia i podtrzymywania więzi wewnętrznych. Zasada współdziałania stanowi podstawę ładu społecznego i przenika wszystkie sfery aktywności rodziny i jej członków. To typ tradycji, w którym szczególną rolę odgrywają wartości moralne rozumiane jako zasada „miłości” bliźniego. Wśród wartości, które są szczególnie cenione w takich rodzinach głęboko w niej ugruntowana jest idea pomocy słabszemu oraz tolerancja. Tolerancja, mimo silnego przywiązania do tradycji narodowych i szczególnej wartości, jaką przypisuje się tożsamości narodowej, jest jedną z istotnych cech tej postawy.

Ja na pewno chciałbym być Polakiem i katolikiem zawsze. Tak mnie wychowali rodzice, ale szanowali i Żydów i Ukraińców, których spotkali. I czy przychodził do nas w czasie biedy uciekinier z obozu żydowskiego, czy przychodził Ukrainiec [...] to przynależność narodowa nie była ważna, ważne było, że to jest człowiek, że on jest w potrzebie, że mogę mu pomóc. [W-Z13]

Obok głębokich odwołań religijnych w rodzinach takich istnieje odwołanie do tradycyjnych sposobów życia kultywowanych w ich rodzinnych społecznościach lokalnych, tradycyjnych wzorów samopomocy i współdziałania społecznego charakteryzujących społeczności typu wspólnotowego.

I tam była taka sytuacja – zachorował ojciec na gruźlicę i koniecznie musiał pojechać do sanatorium. Zostało troje dzieci z osiemdziesięcioletnim dziadkiem. Ci, którzy chodzili zawsze do kościoła i zachowali Prawo Boże [...] tak się zorganizowali, że zebrali zboże i wszystko co było zrobić na wiosnę, wszystko zrobili. Bezinteresownie, skrzyknęli się, właśnie wspólnie sąsiedzi. Zebrali, obsiali nawozami łąki, zasiali zboże, posadzili ziemniaki. [...] O to jest właśnie coś co dawała wieś, która gromadziła się na modlitwę wspólnie, to była wspólnota. Jest ktoś w biedzie, wszyscy idą pomagać, jest ktoś w potrzebie. [W-S12]

Ten typ tradycji często silnie wiąże się z pochodzeniem chłopskim, jednak ów wzór współdziałania – już jako pewna idea – prze-

<sup>31</sup> J. Kurczewska, *Pamięć loklna z perspektywy rodziny*, s. 364.

kształcany jest w jego „miejską” (czy „małomiasteczkową”) wersję, w postaci normy bezinteresownej solidarności i współdziałania.

Trzeba jednak zwrócić uwagę, iż w małych społecznościach lokalnych ten typ tradycji rodzinnych może sprzyjać budowaniu postawy zarówno otwartej, jak i zamkniętej na społeczność. Wyznanie jest tam często dystynktywną, postrzeganą jako społecznie znacząca, cechą nie jednostek, a całych rodzin. Dla tego typu rodzin charakterystyczny jest typ pamięci rodzinnej, który dotyczy uczestnictwa przodków w tworzeniu wspólnot religijnych i potrzeba trwania przy postawach głęboko religijnych także dzisiaj. Dodajmy, że taka tradycja uczestnictwa we wspólnocie religijnej w przypadku religii katolickiej ma zwykle silne konotacje narodowe i buduje mocne więzi między religią a tożsamością narodową, natomiast w przypadku innych wyznań<sup>32</sup> częściej łączy się silnymi powiązaniem tradycji rodzinnych z określoną społecznością czy regionem, wzmacniając tożsamości lokalne i regionalne. W przypadku wielu społeczności lokalnych znacząca liczba rodzin wyznania katolickiego i istotnych dla charakterystyk przestrzeni społecznej praktyk religijnych jest silnym elementem budowania tego typu tożsamości lokalnej, w której szczególnie waloryzowany jest typ tradycji lokalnych, świadczących o przynależności społeczności regionalnej do nadrzędnej względem niej społeczności narodowej<sup>33</sup>.

Jeśli rozpatrywać opisane typy mocnych tradycji z punktu widzenia ich skutków dla funkcjonowania rodzin w społeczności lokalnej, można powiedzieć, iż ten typ tradycji rodzinnych może sprzyjać budowaniu postaw prospołecznych wychodzących poza działania skierowane na własną rodzinę, jednak u podstaw zaangażowania, sprzyjającego wchodzeniu w przestrzeń publiczną własnej społeczności lokalnej, nie leżą silne związki z konkretną społecznością lokalną, lecz zewnętrzne wobec niej uwarunkowania i można uznać, iż dominantą jest tu silne powiązanie tradycji rodzinnych i tradycji narodowych. Andrzej Szpociński wyróżnił klasyczny typ odniesień do tradycji, gdzie tradycja lokalna, w tym wypadku ujawniająca się w typie tradycji rodzinnej, jest szczególnie wartościowana w zakre-

---

<sup>32</sup> Przy dominacji katolicyzmu mają one zawsze cechy religii mniejszościowych, choć w konkretnych przestrzeniach terytorialnych mogą znajdować się w większości lub równowadze.

<sup>33</sup> A. Szpociński, *Różnorodność odniesień do przeszłości lokalnej...*

się, w jakim znajduje odniesienia i umiejscowienie w szerszej tradycji narodowej<sup>34</sup>.

Inny typ mocnych tradycji rodzinnych reprezentuje rodzina, której tożsamość budowana jest na **zakorzeniu w społeczności lokalnej** – całą historię rodziny, doświadczenia jej kolejnych przodków przenika silny związek ze wspólnotą lokalną. Dla członka takiej wspólnoty pamięci historia jego rodziny jest historią lokalną, stanowią one dlań organiczną całość. Historia rozwoju społeczności lokalnej wpisana jest niejako w historię rodziny.

Więc po prostu mój dziadek był kupiec urodzony jest tysiąc osiemset sześćdziesiątym drugim roku, w Frydku Mistku, na Morawce. Więc jego rodzice to byli Wincent i Teresa w Tomicach, więc jego rodzice, powroźnik w Mistku, jego rodzice znowu w Mistku, sukiennik w Mistku [...]. Mój dziadek miał za żonę S., która jest właśnie bardzo ważną rodziną w S., bo to są dwie restauracje na rynku., cegielnia, trzy domy na ulicy Mickiewicza, był budowniczy, trzech budowniczych S. [...] Żłobek, pierwsze tam przedszkole, żłobek i następny dom, więc się takie duże, bo to byli budownicowie S., stolarz S., no bardzo dużo tych S., ich z Pierzca pochodzi, więc jak daleko doszłam, tysiąc osiemset dwadzieścia trzy urodzony jest, w Pierzcu ich przodek. Wiec to wiem., z tych S. właśnie wywodzi bardzo dużo tutaj w S. [S-Z7]

Istnienie takich tradycji pozostawia trwałe ślady, swoiste „pozytywne piętno”, na wszystkich członkach. Rozmówcy czują ciężar odpowiedzialności, jaki złożyła na ich barki przeszłość rodzinna. Dominujące jest również przekonanie, że postawy aktywnej, zaangażowania obywatelskiego oczekuje od nich społeczność lokalna. Stają się oni dla społeczności lokalnej szczególną kategorią obywateli, niejako „strażnikami” tradycji lokalnej.

Ja jestem z tych ludzi, którzy patrzą przede wszystkim w przyszłość, ale to, żeby patrzeć w przyszłość, to pomaga mnie, w tym też przeszłość. Na pewne rzeczy na pewno trzeba uważać, trzeba, nazwisko – Ł. tu w W. jest, nie ukrywam, znane, z racji chociażby tego, że wszyscy pamiętają dziadka, ojca – wielu ich zresztą pamięta i nie tylko, bo przecież jest jeszcze mnóstwo braci, którzy tutaj osiedlili się w W. i działali też na rzecz tego miasta – to powoduje, to powoduje pewną odpowiedzialność, dużą odpowiedzialność – żeby nie nastąpił blamaż – że to, co ja robię, nie może być gorsze. [WR-Z25]

<sup>34</sup> Ibidem, s. 52.

Jak zauważa Kurczewska – ten wariant pamięci rodzinnej „podporządkowany jest zasadzie »noblesse oblige«: pamięć członków rodziny, którzy traktują dokonania dziadków dla danego miasteczka, sąsiedztwa czy parafii jako imperatyw kategoryczny dla siebie samych, aby przez pamięć dziadków i ojców liczyć się w społeczności lokalnej. Nosiciele takiej pamięci patrząc na społeczność, w której żyją i pracują, widzą ją przez pryzmat dokonań swoich antenatów”<sup>35</sup>.

W takich rodzinach silna jest pamięć o konkretnych członkach rodziny i ich dokonaniach w społeczności lokalnej. Wiele miejsc w mieście przypomina o ich działalności, ponieważ do dzisiaj działają organizacje czy instytucje, których byli inicjatorami lub założycielami.

Jak popatrzę na gazetę, bo z reguły w Muzeum można, mamy dostęp do tych gazet starych i przedwojennych i powojennych, to ciągle gdzieś tam się przewijają. Dziadek był przed wojną prezesem, prezesem – no, wiele lat Bractwa Kurkowego, a też prezesem stowarzyszenia przedsiębiorców i aplikantów, przed wojną też wiele lat; ojciec był prezesem Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, jakichś tam innych stowarzyszeń i ich członkiem; tak że ciągle ktoś tam, ktoś tam z rodziny działał. [WR-Z25]; Przede wszystkim nie ja jestem tym zasłużonym dla W., tylko ojciec. Ojciec i stryj. I dziadek. Tym organizatorem i pierwszym naczelnikiem Ochotniczej Straży Pożarnej to był dziadek. Henryk. Ojciec wtedy jeszcze był dzieckiem. 100 lat temu... to miał 10 lat. A trzecim naczelnikiem to był mój stryj. [...] Dziadek stworzył teatr amatorski w W.. I mam do dzisiaj zachowane programy tych sztuk. Był potem reżyserem, aktorem... Bo to od stu lat przecież rodzina W. w tym W. zasiedziała się. [W-Z14]

Spadkobiercy tych tradycji najczęściej nie są bezpośrednimi ich kontynuatorami, ale są widoczni w społeczności lokalnej, kontynuują przede wszystkim pewien wzór aktywności i zaangażowania obywatelskiego. Co ciekawe, owa rodzinna ciągłość zaangażowania powoduje niekiedy, że w świadomości mieszkańców zacierają się pokoleniowe różnice i np. dokonania dziadka są przypisywane ojcu lub kuzynowi.

W kontekście tych ustaleń pojawia się interesujące pytanie – czy i w jaki sposób czynnik zakorzenienia może odgrywać rolę w przypadku społeczności lokalnej o charakterze migracyjnym, o stosunkowo „płytkiej” pamięci. Badania prowadzone w społecznościach postmigracyjnych wskazują, że nawet w takich o stosunkowo krót-

<sup>35</sup> J. Kurczewska, *The Role of Family Memory...*, s. 42.

kiej tradycji potrzeba zakorzenienia odgrywa równie istotną rolę, jak w społecznościach tradycyjnie zasiedziały<sup>36</sup>.

Wróciłem tutaj, tu urodziły się nasze dzieci – i zostaliśmy. I dla mnie ta ziemia była – i jest w dalszym ciągu – ona była od samego początku nie tam czyjaś, nie niemiecka, nie pruska! Ona była moja. Ona była moja. [...] I potwierdzeniem jak gdyby tego i utrwaleniem tej świadomości było to, co znalazłem w historii. Że nasi przodkowie byli i tu, i tu! Oni przyszli... Moi przodkowie na przykład w siedemnastym wieku przywędrowali ze Żmudzi na Suwalszczyznę. Oni byli tymi pierwszymi osadnikami, którzy tutaj kolonizowali ten teren. I tu napływała właśnie ta ludność i litewska, i polska. I tutaj tworzyła się ta nasza wspólnota, nad którą potem Niemcy łapę położyli. Tak że to dla mnie było... i jest nasze (małżeństwo starszych osób). [GŁ-1]

Silne zakorzenienie w społeczności lokalnej może wynikać także z **dziedziczonego w rodzinie zawodu lub tradycji firmy rodzinnej, przekazywanej z pokolenia na pokolenie**. Członkowie rodziny czerpią satysfakcję nie tylko z tego, że ich dziadowie byli nauczycielami, lekarzami czy aptekarzami w danej społeczności, ale że z samej kontynuacji pod wpływem przodków tej tradycji. Tradycja staje się podstawą etosu rodzinnego i silnie wiąże członków rodziny ze społecznością lokalną.

Tradycja przede wszystkim, tradycja, która była kultywowana w naszej rodzinie od pokoleń, to, że praktycznie prawie wszyscy u nas w domu nauczycielami byli, praktycznie od pokolenia mojego ojca, matki – poprzez szwagrów, siostry, mnie, wszyscy mieli albo epizody, albo do dzisiaj są nauczycielami. [WR-Z25]

Tradycyjnie wykonywany w rodzinie zawód stanowi często element charakterystyczny dla danej społeczności lokalnej, a jednocześnie unikatowy, wyróżniający rodzinę i ją nobilitujący, np. dziedziczony od pokoleń zawód ludwisarza. Ten typ tradycji jest szczególnie wartościowany ze względu na powojenne losy wielu prywatnych firm, które upadły w wyniku polityki upaństwowiania własności prywatnej. Dziedziczona z pokolenia na pokolenia tradycja zawodowa często współlistnieje z etosem przedsiębiorczości – przodkowie są wówczas postrzegani jako pionierzy w kształtowaniu wzorów przedsiębior-

<sup>36</sup> Szerzej o mechanizmach i warunkach budowania ojczyzny w społecznościach postmigracyjnych zob. Wojciech Łukowski *Spoleczne tworzenie ojczyzn*, Warszawa 2002.



czości w społeczności lokalnej, a ich kontynuatorzy czerpią dumę z podtrzymywania tradycji. Świadectwem mogą być przechowywane różnego typu pamiątki dokumentujące wieloletnią działalność firm rodzinnych oraz ich zakorzenie w lokalnej społeczności<sup>37</sup>.

Kolejny typ „mocnej tradycji” ujawnia się w rodzinie, którą integruje rodzinna tradycja **aktywności obywatelskiej, idei społecznego działania**. Ten typ tożsamości rodziny koncentruje się nie tyle na określonych wydarzeniach czy miejscach w przeszłości rodziny, ile na dyspozycji psychicznej i postawie społecznej, które cechują jej członków oraz ideałach, które ich działalności przyświecały. Postawy te można określić jako „idea działania dla innych” – niezależnie od miejsca i czasu, w jakich członkom rodziny przyszło żyć. Lokują oni poczucie zakorzenia w uczestnictwie swych przodków w dziele samoorganizacji, niesieniu pomocy potrzebującym i szeroko rozumianej służbie publicznej. Należy podkreślić, iż ten typ tradycji rodzinnych pojawia się w dwóch wariantach. W pierwszym bardzo silnie wiąże się z wielopokoleniowym zakorzeniem rodziny w konkretnej społeczności lokalnej, w drugim ujawnia się w odniesieniu do rodzin o rodowodzie migracyjnym i wówczas stanowi odtwarzany w nowej sytuacji wzór wkraczania rodziny w nową przestrzeń społeczną, tworząc silne związki z nowym otoczeniem.

Istnieje wyraźny związek pomiędzy tego typu tradycjami a wykonywanym zawodem. Podobna postawa charakteryzuje często rodziny nauczycielskie lub związane od pokoleń z harcerstwem.

Ja myślę, że w dużej mierze kultywowanie właśnie tradycji – przede wszystkim, czyli przekazywanie z pokolenia na pokolenie pewnych zasad, działań – działań takich pomocnych ludziom w mieście. Ja też bardzo mocno działałem społecznie, mój ojciec działał, dziadek działał społecznie, pradziadek; tak że jest to, co jest przekazane, że tak powiem, w genach, że mogą gdzieś tam – i to społecznie. [WR-Z25]

Takiej postawie sprzyja klimat otwartego domu odwiedzanego przez ludzi podobnie zaangażowanych w sprawy społeczne.

<sup>37</sup> Np. dokumenty prowadzonych kolejno przez tą samą rodzinę sklepów – księgarni założonej w 1926 roku, lodziarni, dokumenty i wyposażenie warsztatu ludwisarskiego prowadzonego przez tę samą rodzinę od 1920 roku, pamiątki po krawcu, dokumenty i pieczętki dotyczące sklepu rodzinnego prowadzonego od 1911 roku, zob. A. Chmielewska, *Kolekcje pamiątek...*

Na pewno moja rodzina nie była rodziną zamkniętą. Dla mnie wielkim autorytetem był ojciec, który zawsze szedł pod prąd. To był człowiek, który nigdy się nie zgadzał z istniejącą rzeczywistością. Zawsze był człowiekiem takim... czystym. Nie kluczył, nie usiłował tam czegoś załatwić jakimś tam sposobem. On uważał, że tak powinno być, to jest w porządku, żadnej łapówki. Mimo, że był na kierowniczym stanowisku, to nigdy dla siebie, tak że myśmy mieli zawsze najtrudniejsze warunki lokalowe i materialne. Trzeba było komuś pomóc, to się pomagało. Jakieś gromady ludzi na obiadach (...) Przez nasz dom przechodziły takie masy ludzi... przeróżnych, mądrych ludzi zresztą. A o właśnie, to jest takie rodzinne jakieś takie skrzywienie, jakaś taka sympatia i chęć kontaktu, szacunku dla ludzi może. [W-N12]

Typowe dla takich domów rodzinnych było zaangażowanie w sprawy publiczne matek, które choć często nie wykonywały zawodu, wyniosły ze swoich domów tradycje społecznikowskie. Była to zwykle opieka nad ochronkami, akcje charytatywne dla biednych mieszkańców społeczności.

Jakie wartości, pani zdaniem, warto kultywować w dzisiejszych rodzinach. Co chciałam przekazać następnemu pokoleniu, jakie wartości? Usłużność, pomoc – po prostu, żeby widzieć koło siebie drugiego człowieka. Pracujemy z dziećmi upośledzonymi, w W. jest taka szkoła. To już zaszczepiłam, to już przekazałam; nawet córka poszła na pedagogikę specjalną. (...) Próbuję przekazać, które ja wyniosłam z mojego domu, a z kolei mama mi przekazała, co wyniosła ze swojego domu. [WR-Z13]

Tego typu tradycji rodzinnej waloryzującej tradycje działalności publicznej i społecznej towarzyszą kolekcje pamiątek, które są świadectwami służby publicznej przodków. Dominują w nich zdjęcia i dokumenty zaświadczające o przynależności członków rodziny do różnych organizacji społecznych, takich jak Ochotnicza Straż Pożarna, harcerstwo czy amatorska orkiestra lub teatr prowadzony przez rodzicę, a także odznaki i nagrody związane z taką działalnością (np. funkcji sołtysa czy radnego pełnionych w okresie dwudziestolecia międzywojennego). Warto podkreślić, iż dla tego typu tradycji rodzinnej charakterystycznej jest szczególnie cenny udział w działalności publicznej i społecznej w okresie dwudziestolecia międzywojennego – stosunkowo najwięcej pamiątek dotyczących pełnienia funkcji publicznych i społecznikowskich pochodzi sprzed 1939 roku, natomiast pamiątki działalności publicznej i społecznej z okresu PRL zajmują w tych kolekcjach i wyrażanych wobec nich opiniach wyraźnie mniej istotne miejsce. Może to oznaczać, że aktywności

obywatelskiej członków rodziny w czasach PRL i świadczące o niej pamiątki, np. odznaczenia i dyplomy, nie są w kontekście wcześniejszej działalności wysoko waloryzowane i stanowią wartość przede wszystkim, gdy stanowią potwierdzenie kontynuacji wielopokoleniowych tradycji rodzinnych.

Warto zwrócić uwagę, iż opisywana tu tradycja rodzinna, która nie musi wynikać z głębokich historycznych związków rodziny z konkretną społecznością lokalną (choć często pozostaje w silnym z nimi związku) a „dziedziczonych w rodzinie” postawach prospołecznych i szczególnie cenionej idei działania dla innych oraz wzorach aktywności publicznej i społecznej, które aktualizują się niezależnie od miejsca, w którym rodzina osiadła, może odgrywać istotną rolę w tworzeniu więzi i zaangażowania obywatelskiego rodzin osiedlających się w tradycyjnych społecznościach a także w społecznościach postmigracyjnych, w których trudno odnaleźć rodziny zakorzenione od wielu pokoleń.

Dziewięć moje też pracują w wolontariacie, wychowaliśmy się w wolontariacie. [GŁ-2]

Tego typu tradycja rodzinna staje się w wielu przypadkach podstawą aktywności politycznej w społeczności lokalnej<sup>38</sup>.

Proszę Panią, ja byłam taką zawsze tubą przekonań społecznych. (...) Ale przekazywałam po prostu potrzeby... potrzeby społeczeństwa. (...) W tej chwili w podobnej sytuacji jest moja córka, która też została radną, też ma moje usposobienie, też walczy... [GŁ-1]

Nawiązując do opisywanej tradycji rodzinnej związanej z pełnieniem funkcji publicznych i działalnością społeczną trzeba wskazać kategorię rodzin o stosunkowo krotkiej pamięci rodzinnej, ograniczonej do okresu powojennego, ale silnych odniesieniach do wzorów aktywności członków rodziny w okresie PRL. W rodzinach takich wysoko cenione są dokonania członków rodziny, które ujawniają się także w kolekcjach gromadzonych pamiątek. Podczas gdy w rodzinach o długiej pamięci, jak już wspomniano, świadectwa PRL-u na tle

---

<sup>38</sup> I. Pańków, *Społeczny kapitał rodziny a kapitał przywódczy w demokracji lokalnej*, [w:] J. Wasilewski (red.), *Powiatowa elita polityczna. Rekrutacja, struktura, działanie*, Warszawa 2006.

innych pamiątek z dawniejszej przeszłości nie są szczególnie wysoko wartościowane, w rodzinach, których ramy pamięci wyznacza powojenna historia Polski<sup>39</sup>, tego typu pamiątki są nie tylko pamiątkami osobistymi po przodkach, ale także dowodem publicznej działalności członków rodziny i ich zasług. Warto zwrócić uwagę, iż członkowie tego typu rodzin pełnią często aktualnie istotne funkcje publiczne w badanych społecznościach. W tego typu rodzinach znajomość historii społeczności lokalnej, w której żyją, i wiedza o ich przeszłości nie stanowi integralnej części pamięci rodzinnej i nie jest przekazywana w międzypokoleniowym przekazie rodzinnym jako część dziedzictwa społeczności lokalnej. Sposób budowania odniesień do przeszłości i tradycji lokalnych ma charakter strategii intelektualnej. Zabytki, postacie czy lokalne ceremonie „traktowane są jako *signum loci*, znaki pozwalające na budowanie unikalnego obrazu miasta czy regionu”<sup>40</sup>. Warto podkreślić, iż charakter konkretnej społeczności lokalnej (tradycyjna lub postmigracyjna) w znacznym stopniu określa dominujący w niej rodzaj odniesień do przeszłości i tradycji lokalnych. Gdy w danej społeczności przeważają rodziny (nie chodzi tu jednak o dominację liczbową, lecz mentalną, która oznacza umiejętność budowania w oparciu o te tradycje wzorów działania w przestrzeni publicznej), które uczestniczyły i były świadkami tworzenia się określonych tradycji lokalnych, to są one zwykle najbardziej aktywnymi podmiotami w przestrzeni publicznej. Rodziny osiedlające się zaś „dopasowują się” do tych wzorów, chcąc uczestniczyć w życiu publicznym. Silnemu oddziaływaniu pamięci rodzin zasiedziały na rozwój lokalnej kultury obywatelskiej sprzyja przede wszystkim wysoka pozycja członków rodzin zasiedziały w społeczności lokalnej i wyraźny udział w życiu społecznym miasta.

W społecznościach postmigracyjnych lub tych, w których nieliczne rodziny zasiedziały nie są w stanie oddziaływać na innych członków społeczności, są od niej izolowane lub też izolują się same, monopolizując tradycję w celu utrzymania podziału na „swoich” i „obcych”, zasiedziały i nowych członków społeczności lokalnej, znacz-

---

<sup>39</sup> Odwołania do powojennej historii Polski ma tu szczególne znaczenie, gdyż w wielu wypadkach są to rodziny migracyjne i o znaczącej w ich historii roli dokonującego się po wojnie awansu społecznego, związanego m.in. z procesami industrializacji.

<sup>40</sup> A. Szpociński, *Różnorodność odniesień do przeszłości lokalnej*, s. 59.

nie bardziej prawdopodobny jest model odniesień do tradycji lokalnych, w którym tradycja lokalna staje się przede wszystkim etykietką, znakiem rozpoznawczym miejsca lub traci na znaczeniu jako istotny element budowania tożsamości lokalnych, powodując, że zamiast lokalnej kultury obywatelskiej tworzą się niewielkie, rozproszone i słabo kooperujące elity i enklawy aktywności obywatelskiej.

Charakter gromadzonych pamiątek rodzinnych pozostaje w silnym związku z typem orientacji pamięci rodzinnej na określone wzory relacji rodziny z szerszym otoczeniem społecznym. Można też powiedzieć, że kolekcje pamiątek rodzinnych pełnią dwie istotne funkcje. Pierwsza – prywatna – wiąże się z działaniem konkretnych przedmiotów jako katalizatora opowieści dotyczących tradycji rodzinnych umieszczanych w szerszym społecznym kontekście powtarzanych przy okazji nie tylko międzypokoleniowych spotkań rodzinnych, ale i towarzyskich. Kolekcjonowanie pamiątek i ich wysokie wartościowanie łączy się zwykle z kompetencją historyczną, znajomością historii rodziny i historii lokalnej oraz poczuciem zakorzenienia, choć warto podkreślić, że tylko w przypadku części rodzin o silnych tradycjach oznacza to rzeczywiście długotrwałe, wielopokoleniowe osiedlenie w danej miejscowości. Dla wielu bardziej znacząca jest sama potrzeba i intencja zakorzenienia.

Druga funkcja kolekcji pamiątek rodzinnych ma charakter publiczny. Dzieje się tak, gdy kolekcje pamiątek rodzinnych przestają być prywatnym zasobem rodziny, a traktowane są jako część dziedzictwa społeczności lokalnej. Świadczą o tym informacje o przekazywaniu pamiątek rodzinnych do kolekcji lokalnych muzeów czy innych instytucji lokalnych. Pamiątki dotyczące dziejów konkretnej rodziny stają się wówczas elementem historii lokalnej. Podobną rolę pełnią tworzone przez współczesne rodziny, upublicznione w postaci publikacji, opisy historii rodzin zakorzenionych w danej społeczności od wielu pokoleń. Historie rodzin zakorzenionych są bowiem jednocześnie opowieścią o historii tej społeczności. Upublicznione, stają własnością nie tylko tych rodzin, ale wszystkich mieszkańców tej społeczności, stanowiąc w ten sposób element budowania lokalnej tożsamości zbiorowej, także rodzin o krótszej historii w danej społeczności.

Podsumowując przedstawione wyżej typy pamięci rodzinnej, można powiedzieć, iż rodzina dostarcza swoim członkom nie tylko różnego typu zachęt, by interesować się swoją przeszłością, ale ofe-

ruje im także swego rodzaju „wyprawkę”, na która składa się zarówno wiedza o historii i tradycji rodziny, jak i wiedza historii narodowej czy lokalnej, z którą przodkowie byli związani. Pamięć rodzin o mocnych tradycjach jest świadectwem uczestnictwa przodków w wielkiej tradycji narodowej, a także tradycji regionalnej czy lokalnej. Z perspektywy lokalnej wyraźnie widać, iż takiemu zaangażowaniu szczególnie sprzyja zakorzenienie rodziny w danej społeczności, które przejawia się w wielopokoleniowych związkach z daną społecznością.

Każdy z opisanych wariantów tradycji rodzinnej odnoszących się do pamięci przodków, kształtując zasób intelektualno-emocjonalny członka rodziny wobec szerszego niż sama rodzina środowiska społecznego, wyposaża członków rodziny w zróżnicowane wzory szeroko pojmowanego działania publicznego. Rodzina o silnej tradycji buduje w przestrzeni lokalnej liczne pozytywne wzory postaw społecznych. Można powiedzieć, iż opisane warianty mocnej pamięci rodzinnej sprzyjają budowaniu silnej identyfikacji ze społecznością lokalną; na różne sposoby lokują członków rodziny w społeczności lokalnej nie w roli biernych obserwatorów czy imitatorów, lecz aktywnych podmiotów.

Przejdę teraz do charakterystyki i typologii rodzin, które cechuje brak lub „słaba tradycja rodzinna”. W rodzinach takich widoczna jest przede wszystkim dominacja perspektywy krótkiego trwania. W tego typu rodzinach pamięć przeszłości rodziny nie wykracza poza najstarsze żyjące pokolenie.

Proszę pani, teraz taka króciutka charakterystyka tradycji rodzinnych. Chodzi mi o najważniejsze wydarzenia, które miały wpływ na losy rodziny. (...) No mi się wydaje, że w moim wypadku, no tego mogę nie pamiętać, ale na pewno jak, jak mama chodziła w ciąży ze mną, no i nagle tata zmarł, to na pewno. To mi się wydaje to był takim, taki przełom w mamy życiu, nie. I potem co mogło być takim... na pewno mój ślub. I to, że się urodziła nam Ola. [S-N10]

Drugą charakterystyczną cechą rodziny o „słabej tradycji” jest całkowity brak lub słabość w przekazie rodzinnym nawiązań do historii narodu, państwa bądź historii lokalnej wspólnoty. Wydarzenia historyczne, w których uczestniczyli przodkowie, nie są wbudowane w strukturę pamięci rodzinnej jako elementy budujące tożsamość tej rodziny.

Członkowie rodzin, którzy nie mają zakorzenia w historii własnej rodziny i w szerszej historii, często nie potrafią osadzić szczątkowych informacji o wydarzeniach z historii rodziny czy własnej społeczności lokalnej w szerszym kontekście historycznym i powiązać ich czasowo.

Członek rodziny o słabej tradycji postrzega często historię i przeszłość swojej rodziny jako typową, „losy takie jak wielu innych rodzin”. Pamięć rodziny jest zorientowana przede wszystkim do wewnątrz, gdy elementy pamięci dotyczą antenatów ze względu na role, jakie pełnili w swoich rodzinach.

Charakterystyczne dla takiej rodziny jest koncentrowanie się na rodzinie (jej spójności) jako podstawowej wartości oraz atrybutach moralnych (jak pracowitość, uczciwość, religijność) jako podstawowych wartościach, w które rodzina wyposaża jednostki, i prezentowanie wobec otoczenia zewnętrznego raczej postawy wycofania i nieufności.

Najważniejsze w dzieciach to wie pani, jakoś aby nie pili tej wódki, o trzeźwość, o religijność. Dzięki Bogu, bo córka i skończyła i chodzi do kościoła, a i syn chodzi i zięć chodzi i synowa. Moim zdaniem największą wartością to jest religia, jakieś wierzenie w coś, jakieś moralne prowadzenie się, no bo to jest chyba najważniejsze w życiu, to jest chyba najważniejsze. [W-S8]; Rodzina to jest taka enklawa, gdzie człowiek może się czuć oddzielony od tego świata, takiego zewnętrznego, kanciastego, gdzie trzeba walczyć sobie o miejsce, przepychać się z innymi, tam tłuc się co raz i obrywać, komuś coś też dawać. [W-N1]

Znaczące dla charakterystyk rodzin o słabej tradycji rodzinnej są analizy dotyczące pamiątek rodzinnych. Im bardziej rodzina jest bez historii własnej, tym częściej deklaruje brak pamiątek, co oznacza, że nawet jeśli przechowywane są w niej „jakieś stare przedmioty i zdjęcia”, to nie pełnią one roli katalizatorów intelektualno-emocjonalnych odniesień do przeszłości rodziny i nie mają wpływu na codzienną aktywność żyjących członków rodziny. Wśród pamiątek prywatnych dominują przedmioty codziennego i świątecznego użytku związane przede wszystkim ze zmarłymi członkami rodziny, a także odświeżone zdjęcia z ważnych wydarzeń z życia dziadków i rodziców. Do tej grupy pamiątek należą też dewocjonalia czy korespondencja rodzinna<sup>41</sup>. Ponieważ pamiątki tego typu nie wpisują się w rozbudo-

<sup>41</sup> Zob. J. Kurczewska, *The Role of Family Memory...*

waną i spójną historię rodzinną, a są dość przypadkowo gromadzoną „dokumentacją” poszczególnych wydarzeń, niewiązanych rodziny z szerszym kontekstem społecznym, nie są także przez tego typu rodziny szczególnie wysoko cenione i uznawane za przedmioty warte przekazywania następcom. W takich rodzinach tym, co warto przekazać przyszłym pokoleniom, jest mieszkanie, dom, ziemia, samochód, natomiast przedmiotów pozbawionych wartości materialnej nie warto przechowywać, bo „po co ma zalegać”<sup>42</sup>.

W rodzinach tego typu znaczącemu deficytowi pamięci rodzinnej towarzyszy także brak zakorzenienia w społeczności lokalnej, który ujawnia się w braku zainteresowania dla historii własnej społeczności i słabej orientacji w jej aktualnym życiu. Charakterystyczne jest dla ich członków postrzeganie otoczenia zewnętrznego wyłącznie w kategoriach źródeł pomocy lub zagrożeń, siebie samego traktowanie przedmiotowo, w przekonaniu, że rola aktywnego, działającego na rzecz innych członka społeczności przypisana jest przedstawicielom władzy lub ludziom zamożnym. Warto zauważyć, że w tego typu rodzinach wysoko oceniany jest okres PRL-u – jako jedyny stanowiący ramy dla przeszłości rodziny.

A największy okres takiej świetności miasta? To wtedy tak się widziało, tu się rozbudowuje, tu się rozbudowuje, tu się buduje, tu się buduje. W., to był całą taką jedną budowlą. [W-Z5]

Podsumowując przeprowadzone w tym rozdziale analizy, podkreślić trzeba, że siła oraz charakter tradycji funkcjonujących w obrębie pamięci rodzinnej i rodzinnego przekazu to istotne czynniki różnicujące sposoby postrzegania społeczności lokalnej oraz związków rodziny z tą społecznością i dyspozycje do określonych sposobów wkraczania poszczególnych rodzin i ich członków w lokalną przestrzeń publiczną. Decydują one bowiem w znacznym stopniu o tożsamości rodziny i jej członków oraz o sposobie, w jaki rodzina i jej członkowie wkraczają w przestrzeń publiczną. Na podstawie przeprowadzonej analizy można stwierdzić istnienie w badanych społecznościach lokalnych wyrazistego zróżnicowania rodzin ze względu na charakter tradycji rodzinnych. Silna pamięć rodzinna i tradycja staje się mocnym punktem oparcia dla wszelkich działań skierowanych na

<sup>42</sup> Ciekawą analizę pamiątek rodzinnych przeprowadziła Agnieszka Chmielewska. Zob. cytowane wyżej prace tej autorki.



dobro wspólne. Zidentyfikowane typy pamięci rodzinnej i powiązane z nimi rodzinne wzory aktywności publicznej wskazują, iż nie istnieje jedna, wspólna interpretacja tradycji i przeszłości, nie ma także jednego wspólnego wzorca budowania wspólnoty lokalnej. Ta różnorodność nie jest jednak słabością, lecz siłą społeczności lokalnej. Dzięki tej różnorodności żadna z ważnych dla rozwoju wspólnoty lokalnej sfer nie jest pomijana: jest tu troska o wartości moralne, patriotyczne, jest zainteresowanie osobami potrzebującymi pomocy. Jest także miejsce dla ludzi, którzy chcą działać aktywnie, tworzyć nowe instytucje i nowe wzory aktywności społecznej. I jest myślenie o przyszłości zgodnie ze sprawdzonymi wzorami z przeszłości.

### *Relacje nieformalne – wielość postaci i funkcji*

#### *Sąsiedztwo oraz stosunki przyjacielskie rodzin w małym mieście*

W analizach społeczności lokalnych pojęcie sąsiedztwa jest traktowane dwojako. Po pierwsze – zgodnie z tradycją etnograficzną i antropologiczną – sąsiedztwo rozumiane jest jako synonim wspólnoty lokalnej, wyrażać się w nim ma bowiem specyficzny dla tej społeczności całościowy kształt relacji społecznych zachodzących między mieszkańcami określonej przestrzeni, zwykle niewielkiej społeczności terytorialnej.

Ten sposób postrzegania wspólnoty znalazł także swoje odzwierciedlenie w koncepcjach socjologicznych, które ujmowały sąsiedztwo jako względnie niezależne i dające się wyodrębnić obszary zurbanizowanych przestrzeni miejskich. Przykładem takiego ujęcia jest koncepcja wspólnoty sąsiedzkiej H. Hallmana<sup>43</sup>. Sąsiedztwo stanowi tu wyraźnie wydzielony, dający się obiektywnie określić obszar<sup>44</sup>, przestrzeń zarówno indywidualnych relacji społecznych, działań zbiorowych o charakterze formalnym jak i nieformalnym oraz wynika-

<sup>43</sup> H. Hallman, *Neighbourhoods: Their Place in Urban Life*, California 1984.

<sup>44</sup> Choć nie pomija się tu także subiektywnych podstaw określania granic tej przestrzeni przez jej mieszkańców.

jącym ze statusu administracyjnego miejscem działania konkretnych instytucji publicznych czy politycznych<sup>45</sup>.

Drugie rozumienie sąsiedztwa – zastosowane w tym rozdziale – nie ma tak generalizującego i eklektycznego charakteru, co oznacza, że nie stanowi ogólnej ramy badania różnorodnych typów relacji zachodzących w określonych społecznościach miejskich czy ich administracyjnie wyodrębnionych fragmentach. Sąsiedztwo oznacza tu przede wszystkim sferę relacji międzyludzkich, która lokuje się między jednostkami i rodzinami a szerszymi kręgami społecznymi. Zaznaczyć należy, że w analizach zawartych w tym rozdziale przestrzeń sąsiedztwa nie jest wyznaczana przez obiektywne kryteria, lecz subiektywne sposoby jej postrzegania przez mieszkańców badanych społeczności lokalnych. Innymi słowy analiza sąsiedztwa nie jest analizą wyodrębnionych w punkcie wyjścia określonych obszarów, np. bloku, osiedla, spółdzielni mieszkaniowej, lecz analizą niesformalizowanych relacji interpersonalnych w określanych mentalnie przez mieszkańców badanych miast przestrzeniach sąsiedztwa jednostek i rodzin.

Jak zauważa Wojciech Łukowski, „między działającymi jednostkami i rodziną, w jej różnych formach, a społeczeństwem organizującym się w dobrowolnych stowarzyszeniach i innych organizacjach zachowujących względną niezależność zarówno od podmiotów, biorących udział w ekonomicznej grze rynkowej, jak również od instytucji państwa, ulokowany jest fragment przestrzeni społecznej, wypełnianej kooperacją o charakterze sąsiedzkim”<sup>46</sup>. Sąsiedztwo jest więc wymiarem relacji społecznych szczególnie interesującym z punktu widzenia diagnoz dotyczących współczesnych społeczności lokalnych dokonywanych z perspektywy rodziny. Jest to bowiem w sensie przestrzennym najbliższy rodzinie obszar wykraczający poza sferę prywatną – rozumianą zarówno w sensie społecznym jako przestrzeń relacji społecznych z osobami niebędącymi członkami rodziny, jak i przestrzeń fizyczną wyznaczaną granicami domu/mieszkania, i wprowadzający ją w przestrzeń publiczną.

Sąsiedztwo stanowi tę część przestrzeni społecznej, w której ludzie wykraczają poza sferę prywatną i związki rodzinne. Może być

<sup>45</sup> B. Lewenstein, *Wspólnota społeczna a uczestnictwo lokalne...*, s. 24.

<sup>46</sup> W. Łukowski i in., *Sąsiedztwa i mikroorganizacje w polskiej przestrzeni społecznej – próba diagnozy i rekomendacje*, Warszawa 2009, s. 5.

więc ujmowane jako pierwszy, pozarodzinny krąg socjalizacji, budowania relacji z innymi w przestrzeni lokalnej, także pierwszy krąg, w którym ujawnia się potencjał działania obywatelskiego, skierowanego na potrzeby i interesy własne i swoich bliskich oraz szerszego otoczenia społecznego. W przestrzeni relacji sąsiedzkich ujawniają się skłonność i gotowość do wspólnego działania, samoorganizacji czy nawet wchodzenia w sferę zinstytucjonalizowanego działania poprzez stowarzyszanie się.

Wyniki reprezentatywnych badań CBOS z 2008 roku<sup>47</sup> wskazują, że jedynie 8 procent badanych twierdzi, że nie ma w swoim otoczeniu sąsiadów, z którymi łączy ich jedynie wymiana grzeczności. 38 procent respondentów twierdzi, że takie związane ze stosowaniem podstawowych norm grzeczności stosunki sąsiedzkie utrzymuje z większością swoich sąsiadów. Relacje, które opierają się na świadczeniu sobie różnych drobnych przysług, deklaruje 76 procent badanych. Zwykle jednak kontakty sąsiedzkie szersze niż wymiana grzeczności ograniczone są do kilku najbliższych sąsiadów (61 procent), jedynie 7 procent stwierdza, że relacje takie ma z większością sąsiadów. Podobne ograniczenia dotyczą relacji towarzysko-przyjacielskich (wspólne imieniny, uroczystości rodzinne), mówi o nich 32 procent badanych, jednak najczęściej tego typu relacja dotyczy niewielkiej liczby sąsiadów. Prawie 65 procent stara się zachowywać wobec sąsiadów poprawnie, ale z dystansem, nie wchodząc w bliższe relacje. Bliższe więzi sąsiedzkie częściej występują w społecznościach wiejskich i małomiasteczkowych: 43 procent mieszkańców wsi utrzymuje kontakty towarzyskie z sąsiadami, a 91 procent rolników deklaruje, że wymienia z sąsiadami drobne przysługi. W miasteczkach liczących do 20 tysięcy i między 20 a 100 tysięcy więzi takie deklaruje odpowiednio 34 procent i 25 procent mieszkańców. Porównanie tych wyników z wynikami podobnych badań z 1995 roku i 2000 pokazuje, że w zakresie podstawowych relacji sąsiedzkich (formy grzecznościowe i drobna pomoc) nie nastąpiła istotna zmiana, spadła natomiast z 41 procent w roku 1995 do 32 procent w roku 2008 liczba respondentów utrzymujących z sąsiadami stosunki towarzyskie.

Powszechnie podzielane jest przekonanie, że znaczącymi deficytami, określającymi jakość życia w Polsce jest brak zaufa-

---

<sup>47</sup> CBOS, *Kontakty społeczne w miejscu zamieszkania*, raport z badania, Warszawa, czerwiec 2008.

nia oraz kooperacji. Potwierdzają to liczne badania zarówno na próbach ogólnopolskich, jak i lokalnych. Jednocześnie wyniki badań, jak zauważa Łukowski, szczególnie dotyczące migracji wewnętrznej, które w znaczącej mierze dotyczą mieszkańców wsi i małych miast, wskazują, że szczególnie dla małych społeczności lokalnych – wiejskich i małomiasteczkowych – sąsiedztwo jest naturalnym sposobem integracji i współdziałania oraz społecznego wsparcia<sup>48</sup>. Sąsiedztwo to jedna z relacji, obok więzów pokrewieństwa czy wspólnej pracy, w której zaufanie jest wyższe niż w przypadku innych, a szczególnie w odniesieniu do kategorii uogólnionego zaufania<sup>49</sup>.

Na znaczenie analiz dotyczących sąsiedztwa dla diagnozy charakteru więzi społecznych wpływają również wnioski z badań nad wzorami integracji na poziomie lokalnym. Coraz częściej zwraca się w nich uwagę, iż niski poziom aktywności w różnego typu organizacjach nie oznacza, że w małych społecznościach lokalnych nie występują inne wzory interakcji, które wpływają na poziom integracji społecznej.

Relacje sąsiedzkie w małych społecznościach lokalnych są jedną z ważnych form stosunków społecznych, w których ujawniają się tendencje charakterystyczne dla dokonujących się na poziomie lokalnym zmian społecznych. Pokazują to odpowiedzi na pytania o rolę, jaką współcześnie odgrywa sąsiedztwo w małym mieście – w jakim kierunku następują przekształcenia więzi sąsiedzkich – czy są one nadal w znacznym stopniu enklawą wspólnotowych form życia społecznego czy ewoluują w kierunku więzi stowarzyszeniowych i relacji, do opisu których coraz częściej stosuje się koncepcje sieciowe, czy może są przestrzenią postępującej dezintegracji społecznej?

Badacze społeczności lokalnych od dawna zwracali uwagę, iż zasoby tkwiące w kontaktach sąsiedzkich są potencjalnym źródłem kapitału społecznego, uznając, iż w życiu codziennym kształtującym wspólnotę szczególną rolę odgrywa „dobra wola, towarzystwo, sym-

<sup>48</sup> W. Łukowski i in., *Sąsiedztwa i mikroorganizacje...*, s. 5.

<sup>49</sup> Por. B. Frątczak-Rudnicka, *Demokracja w świadomości zbiorowej*, [w:] J. J. Wiatr, J. Raciborski i in., *Demokracja Polska 1989–2003*, Warszawa 2003, s. 265; B. Tuziak, *Kapitał społeczny lokalnych wspólnot samorządowych*, [w:] M. Woźniak (red.), *Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy*, Rzeszów 2006, s. 508.

patia i stosunki wzajemne między jednostkami i rodzinami”<sup>50</sup>. Jeśli jednostka wchodzi „w kontakt są swoimi sąsiadami, a oni – ze swoimi sąsiadami, nastąpi akumulacja kapitału społecznego”, który w istotny sposób poprawia warunki życia w całej wspólnoty. Nie wchodząc ponownie w dyskusję na temat kapitału społecznego, który omawiałam wyżej, podkreślę istotną rolę bliskich sąsiedzkich stosunków dla kształtowania się określonych wzorów relacji społecznych. Sieci stosunków sąsiedzkich, z jednej strony, można traktować jako pierwszy pozarodzinny krąg uspołecznienia, w który wkracza jednostka, a jednocześnie przestrzeń, w której może nawet bardziej niż w innych rodzinach uczestniczyć jako całość, z drugiej zaś czuły wskaźnik relacji społecznych w społeczności lokalnej, określających poziom jej integracji społecznej, a więc także zdolność do współdziałania na rzecz społeczności pojmowanej jako wspólne dobro.

Silne, „modelowe”, więzi sąsiedzkie jako istotny element wzmacniający poczucie jedności i tożsamości lokalnej charakteryzowały w największym stopniu tradycyjne społeczności lokalne. Obecnie „są na ogół pochodną homogeniczności tych środowisk społecznych, których cechy zbliżają je do modelu tradycyjnej społeczności lokalnej” – jak ujmował ją Robert Redfield, np. tradycyjne społeczności wiejskie czy stare dzielnice miast<sup>51</sup>. Ogólnie jednak, zwłaszcza gdy w polu naszych zainteresowań znajdzie się nawet stosunkowo nieduża społeczność miejska, nie mamy do czynienia z tego typu tradycyjnymi społecznościami lokalnymi. Wielu badaczy, jak Richard Sennet czy Louis Wirth<sup>52</sup>, zwracało uwagę na konsekwencje procesów urbanizacji w postaci zasadniczej zmiany charakteru i jakości więzi społecznych. Zaspokajanie potrzeb we współczesnym zurbanizowanym mieście realizowane jest w coraz większym stopniu poza miejscem zamieszkania, co powoduje, że rodziny zamykają się

---

<sup>50</sup> L.J. Hanifan, *The Rural School Community Center*, „Annals of the American Academy of Political Social Sciences” 1919, nr 67, s. 130, cyt. za: R. Putnam, *Samotna gra...*, s. 34.

<sup>51</sup> B. Jałowiecki, M. Szczepański, S. Gorzelak, *Rozwój lokalny i regionalny w perspektywie socjologicznej*, Tychy 2007, s. 44; M. Niezabitowski, *Relacje społeczne ludzi starszych w środowisku zamieszkania – aspekty teoretyczne i empiryczne*, „Acta Universitatis Lodziensis Folia Sociologica” 2011, nr 38, s. 38.

<sup>52</sup> R. Sennet, *Upadek człowieka publicznego*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2009; L. Wirth, *Community Life and Social Policy*, Chicago 1956.

na najbliższe otoczenie. Następuje wyraźne rozdzielenie sfery pracy, domu i rozrywki, powodując, że sąsiedztwo nie jest już wielofunkcyjną przestrzenią życia rodzin. Istotną rolę odegrały tu również przemiany w strukturze rodziny – zmiana zakorzenionych rodzin wielopokoleniowych w znacznie luźniej powiązane ze sobą rodziny nuklearne – dwupokoleniowe. W ten sposób najbliższe otoczenie dzisiejszej rodziny traci istotne zalety tradycyjnego sąsiedztwa, które skoncentrowane na bliskich i intensywnych relacjach codziennych dawało emocjonalne wsparcie, poczucie bezpieczeństwa i zakorzenienia w najbliższym otoczeniu<sup>53</sup>. Tak rozumiane „tradycyjne sąsiedztwo” decydowało również o sile możliwego, kreowanego niejako naturalnie, współdziałania grup rodzinnych<sup>54</sup>.

Tego typu zmiany – związane z „miejskim” modelem życia – sprzyjały koncentrowaniu się na życiu rodziny oraz poszczególnych jednostek, ograniczając społeczne funkcje sąsiedztwa. Jak zauważa Krzysztof Kwiatkowski, „zawężanie zainteresowania i aktywności do własnej rodziny ma swoje odzwierciedlenie w zawężeniu identyfikacji z przestrzenią. Mieszkańcy identyfikują się z przestrzenią własnego mieszkania, tylko ją pielęgnując. Otaczająca przestrzeń półpubliczna i publiczna zazwyczaj, począwszy od przestrzeni korytarza i klatki schodowej bloku lub kamienicy, jest zaniebdywana jako przestrzeń nie związana z rodziną”<sup>55</sup>. W ten sposób sąsiedztwo zaczyna odgrywać coraz mniejszą rolę jako miejsce kształtowania wzorów współdziałania na rzecz przestrzeni wspólnej. Wskazując na opisane powyżej procesy osłabiania „sąsiedztwa” jako istotnej przestrzeni budowania relacji społecznych warto wspomnieć, iż relacje z sąsiadami są nadal ważnym elementem życia codziennego, a ich jakość ma znaczenie dla oceny przez jednostki i rodziny najbliższego otoczenia i swojego w nim miejsca. Przestrzeń relacji sąsiedzkich to najbliższy rodzinie obszar, w którym budowane są

<sup>53</sup> W. Łukowski i in., *Sąsiedztwa i mikroorganizacje...*, s. 16.

<sup>54</sup> Warto jednak zwrócić uwagę na opinie badaczy, którzy zwracają uwagę, iż tego typu silne więzi sąsiedzkie – charakterystyczne dla tradycyjnych wspólnot, szczególnie we współczesnych warunkach, mogą stanowić słabość społeczności, izolując je od innych grup i ograniczając dostęp do informacji i zasobów z zewnątrz, które mogłyby sprzyjać skuteczniejszemu rozwiązywaniu problemów. Por. M. Niezabitowski, *Relacje społeczne ludzi starszych...*

<sup>55</sup> K. Kwiatkowski, *Kreacja, odtwarzanie, podtrzymywanie więzi społecznej w zespołach mieszkaniowych*, „Architecturae et Artibus” 2010, nr 1, s. 48.

podstawowe wzorce uogólnionego (wychodzącego poza przestrzeń relacji rodzinnych) zaufania do innych<sup>56</sup>.

W studiach dotyczących roli współczesnego sąsiedztwa coraz częściej postuluje się, by relacje sąsiedzkie – właśnie z uwagi na zachodzące w nich zmiany – badać z wykorzystaniem kategorii i pojęć stosowanych w analizach społeczeństw tradycyjnych (jak wspólnota, kapitał łączący), takimi jak więź zrzeszeniowa czy kapitał pomostowy. Wojciech Łukowski zwraca w tym kontekście uwagę na propozycję Temkina i Rohe<sup>57</sup>, którzy wyróżniają społeczno-kulturowe cechy środowiska (*milieu*) oraz jego infrastrukturę instytucjonalną. Zdaniem tegoż autora, „to, co nazywają oni społeczno-kulturowym *milieu*, jest zbliżone do koncepcji kapitału łączącego, a infrastruktura instytucjonalna do kapitału pomostowego. Społeczno-kulturowe *milieu* sprowadzane jest w tym ujęciu do poczucia sąsiedztwa w przestrzennie wyodrębnionym miejscu, rozwiązywania małych problemów, spotkania się, dyskusowania lokalnych problemów, pracowania i socjalizacji w sąsiedztwie. Natomiast do infrastruktury instytucjonalnej zaliczane są takie elementy jak: ilość organizacji sąsiedzkich, procedury wyborcze i partycypacyjne, nastawienie urzędników, procedury formalnoprawne, zdolność do efektywnego zbiorowego działania”<sup>58</sup>.

Szczególnie z perspektywy małych społeczności lokalnych dobrze widać, iż w relacjach sąsiedzkich istnieją i nadal odgrywają rolę tradycyjne więzi i wartości, choć ich znaczenie zostało zmarginalizowane w analizach dotyczących pierwszego okresu transformacji, gdy uwaga badaczy koncentrowała się roli jednostki i relacji zrzeszeniowych w procesie transformacji ustrojowej i zmiany społecznej. Bez wątplenia w stosunku do ubiegłych dziesięcioleci „ludzie są w coraz większym stopniu powiązani ze sobą za pośrednictwem formalnych organizacji, poprzez rynki towarów i usług”, a nieformalne więzi i poczucie wspólnej przynależności coraz częściej stają się drugorzędne. Wspólna przestrzeń, także sąsiedzka, w coraz większym stopniu konstytuuje się nie w wyniku odziedziczonych wzorów relacji, lecz świa-

<sup>56</sup> M. Szczepańska, *Osiedla grodzone: świadomościowe aspekty podziałów społeczno-przestrzennych i więź sąsiedzka*, „Social Space Journal” 2011, nr 1(3), s. 12.

<sup>57</sup> K. Temkin, W. Rohe, *Social Capital and Neighborhood Stability: An Empirical Investigation*, „Housing Policy Debate” 1989, nr 9.

<sup>58</sup> W. Łukowski i in., *Sąsiedztwa i mikroorganizacje...*, s. 25.

domowych wyborów poszczególnych osób. Niemalą rolę odgrał fakt, który ujawnia się wyraźnie w prowadzonych w tym rozdziale analizach, iż coraz częściej także w tej nieformalnej wspólnotowej przestrzeni, jaką jest sąsiedztwo, sąsiedzi często nie mają wspólnego kulturowego dziedzictwa, wspólnych wartości, norm czy sposobów zachowania, a jeśli je mają, to raczej decydują o tym współczesne reguły rynku<sup>59</sup>.

Analizując sąsiedztwo w małym mieście z perspektywy rodziny, chciałabym wyjść poza dychotomiczne interpretacje relacji sąsiedzkich, które z jednej strony odwołując się do wspólnotowych korzeni (podstaw) interpretacji (*Gemeinschaft*) tej częścią przestrzeni społecznej – ujawniają skłonność do jej idealizowania, z drugiej zaś – odwołując się do interpretacji zrzeszeniowych i sieciowych, zmierzają do ich zracjonalizowania (zmiany w kierunku instytucjonalizacji sąsiedztwa) a nierzadko zakwestionowania wagi kategorii sąsiedztwa w opisie współczesnych wzorów integracji społecznej (teza o upadku więzi sąsiedzkich).

Identyfikując i opisując różne modele relacji sąsiedzkich nie w kategoriach statystycznie ujmowanych wzorów relacji<sup>60</sup>, ale w perspektywie postrzegania sąsiedztwa przez konkretne rodziny w małych miastach, staram się powiązać określone wzory relacji sąsiedzkich z różnorodnymi czynnikami, które wpływają na sposób, w jaki poszczególne rodziny lokują się w przestrzeni sąsiedztwa, oraz sposób, w jaki sąsiedztwo jest przez nie waloryzowane. Traktuję bowiem relacje sąsiedzkie jako jedną z istotnych przestrzeni społecznych, w których ujawniają się – formowane już na poziomie rodziny i jej najbliższego otoczenia – blokady i potencjał dla społecznego współdziałania i budowania uogólnionego zaufania w szerszej przestrzeni publicznej małego miasta.

Wychodząc od koncepcji Jana Szczepańskiego, zastosowanej także przez Piotra Kryczkę, jako punkt wyjścia dla rozważań dotyczących sąsiedztwa przyjmuję ujęcie więzi sąsiedzkiej jako „układu względnie trwałych powiązań i zależności między osobami, wynikających z bliskości zamieszkiwania, a wyrażających się na zewnątrz

---

<sup>59</sup> Co wyraźnie widać w charakterystykach społeczno-ekonomicznych mieszkańców tzw. *gates communities* w dużych miastach i badaniach charakteru więzi sąsiedzkich, które pokazują, że bliskość statusów społeczno-ekonomicznych nie jest wystarczającym warunkiem budowania mocnych więzi sąsiedzkich.

<sup>60</sup> Por. przytaczane wyżej wyniki CBOS.



w postaci unormowanych czynności, które zakładają określone obowiązki i uprawnienia obu stron”<sup>61</sup>. Podkreślić jednak należy, iż definicja ta, akcentując obowiązki i uprawnienia, wydaje się mieć charakter raczej normatywny<sup>62</sup> i nie jest wystarczająca z punktu widzenia opisywanych w dalszej części tego rozdziału ugruntowanych empirycznie typów więzi sąsiedzkiej i związanych z nimi charakterystykami relacji, w których różnicowaniu znaczącą rolę odgrywa czynnik pozytywnych i negatywnych emocji społecznych i „nastawień” ugruntowanych w codziennym doświadczeniu.

W analizach dotyczących relacji sąsiedzkich zwraca się uwagę na możliwość analitycznego wyróżnienia kilku wymiarów tych relacji: przestrzeni, rozpoznawalności oraz relacji społecznej (czy interakcji)<sup>63</sup>. Analizę wzorów sąsiedztwa w małym mieście zacznę od wymiaru, na który zwraca uwagę Grzegorz Pyszczek<sup>64</sup>, a mianowicie **bliskości przestrzeni fizycznej**. Zgodnie z przyjętą w tej pracy perspektywą, nie przyjmuję jednak żadnej obiektywnej miary owej bliskości oraz granic sąsiedztwa. Przestrzeń sąsiedztwa w przyjętym tu ujęciu wyznaczają zamieszkujący ją ludzie. W małym mieście przestrzeń doświadczana jako sąsiedztwo jest silnie zróżnicowana, co wynika z „obiektywnych” uwarunkowań, jak zróżnicowanie architektoniczne małych miast. Inaczej jest postrzegana przestrzeń sąsiedztwa przez mieszkańców kamienic, bloków mieszkalnych i domów jednorodzinnych.

Ja mam dom wolnostojący, więc sąsiadami są moi ci, którzy dookoła tego mojego domku mieszkają. [S-Z8]; No raczej dookoła, gdzie sąsiedzi, najbliższe budynki, to czy to z tej ulicy czy z dalszej, to wszystko dookoła to się określa jako sąsiedzi, a szczególnie z ulicy. To już wtedy czy mieszka bliżej, czy tam dalej, na brzegu ulicy to już są sąsiedzi (...). Często i z następnej też, sąsiad z osiedla. [WZ-7]; Jest to pojęcie, dlatego najczęściej sąsiad w bloku oczywiście, to ten, który w klatce, natomiast jeśli chodzi o domki tutaj takie przestrzenie, to myślę że sąsiadem można nazwać osobę, która w promieniu około trzydziestu, czterdziestu metrów mieszka. Bo do różnych sytuacji się to kształtuje. Na pewno nie jest sąsiadem, jeśli ktoś mieszka tak powiedzmy

<sup>61</sup> P. Kryczka, *Spółeczność osiedla mieszkaniowego w wielkim mieście*, Warszawa 1981 s. 116.

<sup>62</sup> Wątek ten rozwinę później, analizując określone typy więzi sąsiedzkiej.

<sup>63</sup> Por. S. Cieśla, *Sąsiedztwo w mieście. Pojęcia, typologia, znaczenia*, „Roczniki Nauk Społecznych” 1979, t. VII; G. Pyszczek, *Sąsiedztwo a lokalność – wstęp do analizy teoretycznej*, [w:] J. Kurczewska (red.), *Oblicza lokalności...*

<sup>64</sup> Ibidem.

sobie orientacyjnie, sześć, siedem, osiem, dziesięć tam domów dalej, to raczej się już nie używa, nie używa się tego (W-N6); To znaczy jak gdyby [zastanowienie], bezpośrednie znaczenie sąsiada odnosi się w tym wypadku do osób mieszkających na tej klatce. Z tym, że również odnosi się do osób **mieszkających na osiedlu**. Można tak, znaczy tak to jest używane, z tym, że to jest jak gdyby już takie dalsze znaczenie. [W-S3]; Znaczą generalnie (...) można powiedzieć o klatce naszej, bo tak generalnie to jest to najmniejsze środowisko o jakim, **można mówić, szerzej na temat placu, na temat podwórka które jest przed blokiem**, ale to już jest za dużo bloków, za dużo rodzin, za dużo tego wszystkiego [WN-8].

Przestrzeń sąsiedztwa określana jest więc w sposób stopniowalny: sąsiad to ktoś, kto blisko mieszka, ale „blisko” oznaczać może to samo piętro, klatkę schodową, posesję za własnym płotem, tę samą ulicę czy osiedle. Centralnym punktem orientacyjnym jest własny dom/mieszkanie. Przestrzeń najbliższej domu (granicząca z jego ścianami lub ogrodzeniem) jest sąsiedztwem najbliższym – określenie tego najbliższego w sensie przestrzennym sąsiedztwa nie sprawia rozmówcom trudności, natomiast sąsiedztwo dalsze jest płynne i przez samych rozmówców określane raczej kontekstowo. Na podstawie analizy ich wypowiedzi można stwierdzić, iż przede wszystkim charakter relacji społecznych z otoczeniem, a nie fizyczny dystans, decyduje o tym dalszym sąsiedztwie. Ów społeczny kontekst sąsiedztwa ujawnia się w kilku wymiarach, które mogą występować niezależnie, ale często wiążą się w jedną wiązkę codziennego doświadczania sąsiedztwa. W najbardziej podstawowej formie oznacza wzajemną rozpoznawalność osób i rodzin znajdujących się w obrębie przestrzeni sąsiedzkiej, w nieco głębszej – także wiedzę o osobach i rodzinach ją zamieszkujących.

Ja myślę, że tu w całym bloku to sąsiedzi (...) W całym bloku, a **właśnie ci co tu dłużej mieszkają**, tak od początku (...) bo się wszyscy znamy. [S-N5]; **to może być z całego bloku sąsiad**, tak, u nas są takie stosunki nawet miłe, bo tak wszyscy się znają, dzieciaki malutkie nawet wyjdzie to ona wie i grzeczne takie, także nasz blok jest taki spokojny i dosyć przyjemny, choć nie utrzymujemy takiego..., bo już ja jestem już starsza, a to bardzo młodzi ludzie [W-S7]; W moim pojęciu sąsiad to ta osoba, która mieszka najbliższej a **nawet w tym samym budynku**. Ale zależy jak. Otóż. Bo trudno żebym ja zaufanie miała do tego, co pod nami mieszka. Jak tutaj się odbywają ciągłe pijawki. Małżeństwo się rozeszło. Ona... chodzi pijana... Trudno powiedzieć, żebym miał zaufanie. Ale z kolei przez ścianę... mieszka wspaniała rodzina. Ona jest lekarka, ginekolog, on był dyrektorem szkoły zawodowej. Do nich mam wewnętrzne zaufanie. [W-S4]; To znaczy tak, poprawne są stosunki z sąsiadami

można powiedzieć, bo przy zabudowie parterowej, to sprzyja, przy dużych blokach ludzie mogą się nawet nie znać w jednej klatce. A jak jest parterowa zabudowa i jest kilka przynajmniej rodzin stałych takich. [W-S5]

O ostatecznym kształcie relacji sąsiedzkich decyduje bezpośrednio doświadczenie kontaktu wiążące się z pozytywnymi lub negatywnymi emocjami doświadczanymi w wyniku tej interakcji. Można więc powiedzieć, że definicja „sąsiada” ugruntowana w codziennym doświadczeniu zawiera silny składnik emocjonalny i wartościujący wynikający z charakteru społecznej relacji.

W sumie sąsiad no to taki człowiek, z którym się nieraz człowiek spotka, porozmawia, kielicha wypije. Nie, to jest taka sytuacja to trudno powiedzieć, że na tej samej klatce, bo nieraz można na tej samej klatce mieszkać i też się nigdy nie umówić, no ale na zasadzie takiej, że, żyje się w poprawnych stosunkach, ale nie bliskich. [W-N10]; Sąsiad to taki człowiek z którym się ma raczej takie **poprawne stosunki [zastanowienie]**, no takie, że można zawsze soli pożyczyć, na takiej zasadzie. [W-N1]; Sąsiad to jest osoba mieszkająca blisko, **ale sąsiad w dobrym znaczeniu to jest jednocześnie człowiek uczynny** i sąsiad to jest taki, któremu trzeba też pewne wyświadczyć usługi, jeśli poprosi, dobre, jeśli są dobre stosunki, natomiast ja rozumiem, że sąsiad to ma znaczenie takie dodatnie, natomiast jak ktoś mieszka po sąsiedzku, ale tam zdarza się, że się awanturuje, czy zalega klatkę schodową z soboty na niedzielę, czy coś, **no to niby jest sąsiad, ale nie powiem tego ciepło**. [W-S6]; Ten, co blisko mieszka. **Może być sąsiad zły albo dobry**. To niekoniecznie, że się utrzymuje stosunki. Można utrzymywać stosunki towarzyskie, można nie. [W-Z11]; Znaczący się myśmy mieli **fajną sąsiadkę** [...] czy wyjeżdżało się na wczasy, czy oni wyjeżdżali, zawsze można było pójść, poprosić, żeby tak, czy, czy pilnowała, czy zwróciła uwagę jakby się coś działo. [SN-10]; O każdym można powiedzieć, że jest sąsiad, ale **dobry sąsiad**... może to byłoby lepsze określenie. Dobry sąsiad, który się może zbytnio się nie interesuje moim życiem, ale w każdym razie, czy w razie wyjazdu czy coś, to prosi sąsiada żeby zwrócił [zastanowienie], że sąsiad dobry to zwrócił uwagę dla zabezpieczenia. Poza tym życzliwi, życzliwi, w miarę jakiejś potrzeby to można się zwrócić, to sąsiad. [WS-1]; Sąsiad to jest jednocześnie ktoś, kto zerka na moje mieszkanie, gdy mnie nie ma, ja też na jego zerka, i jest taka taki układ, właściwie takie no **stosunki dobrosąsiedzkie** są. [W-N4]

Podsumowując charakterystyki sposobów definiowania przez mieszkańców małego miasta „sąsiada” warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden sposób postrzegania sąsiedztwa, który można określić jako postawę integralną, w której przestrzeń sąsiedztwa rozszerzana jest na całą osiedle, dzielnicę, a nawet całą społeczność lokalną. Pytanie

o sąsiadów i relacje sąsiedzkie wywołuje u rozmówcy bezpośrednio skojarzenia o rodzinach (rodach) zakorzenionych w mieście od wielu pokoleń, opowieść wypełniona jest nazwami dawnych ulic, na których mieszkali przedstawiciele tych rodzin, miejsc ich aktywności zawodowej. Cała społeczność miasta staje się światem sąsiedztwa.

Jeśli już mówimy tak o sąsiadach to ja jestem urodzony w Skoczowie. Dla mnie sąsiad to jest cały Skoczów, jak bym tak miał daleko się posuwać. Ale jeśli chodzi bliżej to ja rozumiem tutaj całą tą moją ulicę i całe to moje środowisko które jest związane z tą ulicą i całą tą dzielnicą tutaj. [S-S9]; Ja jestem rodowity węgrowsianin. Dosłownie, i ze względu właśnie na takie moje jakieś podejście do ludzi, ja mam masę dosłownie i kolegów i koleżanek, i tych właśnie takich sąsiadów, no to sąsiad, to jest na pewno najbliższy, gdzie tu mieszka, prawda? Ale proszę pana, ja na sąsiadów z paru kilometrów ludzi takich bardzo przychylnych mam. [W-Z4].

„Architektoniczne” ukształtowanie przestrzeni fizycznej jest więc tylko jednym z wielu i wcale – jak zdają się wskazywać wnioski z prowadzonych tu analiz – nie zasadniczym czynnikiem wpływającym na postrzeganie przez mieszkańców przestrzeni sąsiedzkiej i budowanych w jej obrębie relacji społecznych. Jak zauważa Łukowski, odwołując się do wyników badań m.in. Friedrichsa, „fizyczna bliskość sama w sobie nie generuje jeszcze intensywnych relacji społecznych. Mimo wielu możliwości kontaktowania się, ludzie wykazują tylko ograniczoną gotowość do nawiązywania kontaktów”<sup>65</sup>.

Istotnym czynnikiem decydującym o charakterze relacji sąsiedzkich są różnego typu podobieństwa i zróżnicowania społeczne, wynikające np. z czasu zamieszkiwania w danej przestrzeni sąsiedzkiej (mieszkańcy zakorzenieni i nowo przybyli) czy statusu społecznego i materialnego oraz nastawienia emocjonalne wynikające z codziennego doświadczania relacji sąsiedzkich. Te na różne sposoby budowane definicje przestrzeni sąsiedzkiej i sąsiada mają istotne znaczenie dla sposobów wchodzenia w relacje społeczne w tym najbliższym rodzinie otoczeniu.

W podstawowej formie mają one charakter bierny i często oznaczają po prostu powstrzymanie się od pewnych działań postrzeganych jako uciążliwe dla osób pozostających w przestrzennej bliskości. Choć taka postawa – postrzegana często przez badanych

<sup>65</sup> W. Łukowski i in., *Sąsiedztwa i mikroorganizacje...*, s. 21.

jako warunek konieczny dla budowania emocjonalnie pozytywnie nacechowanych relacji sąsiedzkich – jest raczej wstępem do „możliwego nawiązania relacji”. W odróżnieniu od Grzegorza Pyszczka sądzę, że kontakty typu grzecznościowego i konwencjonalnego stanowią już pewien typ relacji, a nie jedynie „wstęp” do nich, gdyż budują podstawowy normatywny element wzoru relacji w przestrzeni publicznej, który umożliwia „dostrzeganie” innych jako równoprawnych uczestników tej przestrzeni<sup>66</sup>. Stosując kryterium zaangażowania, można przyjąć, iż na biegunie przeciwnym do „powstrzymywania się” od pewnych działań znajdują się zachowania, które wymagają od uczestników relacji aktywności, o różnym stopniu częstotliwości i intensywności kontaktów.

### *Typ relacji (więzi) sąsiedzkich*

Analiza wypowiedzi mieszkańców badanych małych miast wskazuje, iż zaproponowana przez Piotra Kryczkę typologia więzi sąsiedzkich, choć – co należy podkreślić – odnosiła się do osiedla mieszkaniowego w wielkim mieście, wyznacza także dogodne ramy dla charakterystyki typów relacji sąsiedzkich w małym mieście. Stosując kryterium rosnącego stopnia zaangażowania mieszkańców w kontakty z sąsiadami, Kryczka wyodrębnił 6 typów sąsiedztw: 1) sąsiedztwo ograniczające, 2) sąsiedztwo poinformowane, 3) sąsiedztwo konwencjonalne, 4) sąsiedztwo świadczeniowe, 5) sąsiedztwo solidarnościowe, 6) sąsiedztwo towarzysko-przyjacielskie<sup>67</sup>. Zanim przejdę do charakterystyki typów relacji sąsiedzkich rodzin, zwrócę uwagę, iż typy te zwykle występują jednocześnie w obrębie konkretnego sąsiedztwa, choć z różną intensywnością, tworząc złożone konfiguracje relacji między poszczególnymi rodzinami, ponadto często tworzą wiązki, łącząc cechy różnych typów relacji sąsiedzkich. Oznacza to, że w zasadzie żadnemu z sąsiedztw – ujmując je jako całość społeczną – nie można przypisać jednego określonego typu relacji, a jedynie wskazy-

<sup>66</sup> Por. G. Pyszczek, *Sąsiedztwo a lokalność...*, s. 251. Istotne znaczenie tego typu kontaktów dla budowania kultury współżycia ujawniają studia nad charakterystykami stosunków międzyludzkich w Polsce; warto przywołać tu np. analizy Anny Gیزی-Poleszczuk, poświęcone sferze współżycia i deficycie społecznego szacunku, por. A. Giza-Poleszczuk *Stosunki międzyludzkie i życie zbiorowe*, [w:] *Co nam zostało z tych lat...*

<sup>67</sup> P. Kryczka, *Spółeczność osiedla...*, s. 115–150.

wać przewagę któregoś z tych typów oraz słabość innego i poszukiwać społecznych uwarunkowań takiego stanu rzeczy.

**Sąsiedztwo ograniczające.** Ten podstawowy typ relacji sąsiedzkich oznacza respektowanie pewnych zasad użytkowania wspólnej przestrzeni poprzez ograniczenie aktywności, która mogłaby być uciążliwa dla sąsiadów. Polega na zaniechaniu czynności, które mogłyby spotkać się z negatywną oceną sąsiadów, np. głośne przyjęcia, uroczystości rodzinne, grillowanie, uciążliwe dla sąsiadów hobby, czyli przenoszenie w przestrzeń publiczną (wspólną) aktywności lub jej skutków<sup>68</sup>, postrzeganych jako przynależne przestrzeni prywatnej. Tego typu postawa nie wiąże się jednak na ogół z odczuwaniem tych ograniczeń jako przymusu, lecz wynika z zastosowania zasady wzajemności, z akceptacji pewnych reguł współżycia. Problemy powstają wówczas, gdy mieszkający obok siebie ludzie nie podzielają tych samych zasad. W takich sytuacjach szczególnie w początkowej fazie budowania relacji sąsiedzkich pojawiają się nieuchronnie napięcia, bowiem w tej samej przestrzeni sąsiedzkiej pojawiają się różne rodziny z różnorodnym bagażem wcześniejszych doświadczeń i wzorów zachowań. Innego typu wyobrażenia o granicach przestrzeni prywatnej oraz wzory relacji sąsiedzkich mają mieszkańcy okolicznych wsi, którzy są jedną z istotnych grup osiedlających się w małych miastach, inne – mieszkańcy przeprowadzający się ze starych dzielnic miasta, jeszcze inne – mieszkańcy dawnych hoteli robotniczych<sup>69</sup>.

---

<sup>68</sup> Na przykład pijany sąsiad na klatce schodowej.

<sup>69</sup> Interesujące wnioski na temat znaczenia dla relacji sąsiedzkich takiego kanonu kultury współżycia przynoszą wyniki badań międzykulturowych dotyczących migrantów z Polski, którzy wkraczają w przestrzeń społeczności lokalnej z silnie zakorzenionym, stabilnym, oczywistym dla mieszkańców i podzielanym przez nich porządkiem normatywno-kulturowym dotyczącym reguł współżycia. Zakłócenie przez przybyszów z Polski tego oczywistego dla Niemców porządku staje się jedną z poważnych przyczyn dystansu przybyszów i źródłem problemów z integracją. Do najczęściej wymienianych przez Niemców „grzechów”, jakie popełniają przybysze z Polski, należy nieprzestrzeganie zasad współżycia społecznego, zaczynając od przedstawiania się sąsiadom i witania się z nimi, przez segregowanie śmieci, a kończąc na zakłócaniu przyjętego rytmu dnia codziennego i świątecznego. „Często nie mówią nawet sąsiadowi »dzień dobry«. Bo w Polsce nie ma takiego zwyczaju, żeby witać na ulicy obce osoby albo żeby chodzić z ciastem do sąsiadów po to, żeby się przedstawić [16]; Niemcy mówią: »Obojętnie, kto tu jest, niech tylko nie piłuje drzewa w nocy i w niedzielę«” [10], por. H. Bojar, *Norwa pol-*

W domach wielorodzinnych podstawowe reguły sąsiedztwa ograniczającego są skodyfikowane (w postaci regulaminów), ale istota skutecznie funkcjonującego sąsiedztwa ograniczającego polega przede wszystkim na działaniu tych reguł w wyniku ich internalizacji, a nie zewnętrznego przymusu. Sąsiedztwo takie nie musi się wiązać z częstymi kontaktami w obrębie przestrzeni sąsiedzkiej. Choć badacze zwracają uwagę, że jedną z cech sąsiedztwa jest rozpoznawalność, to w tym przypadku można sobie wyobrazić sytuację, że stosuje się jego reguły, nawet jeśli sąsiad nie jest rozpoznawalny, o regule decyduje sama bliskość w przestrzeni fizycznej<sup>70</sup>. Sąsiedztwo ograniczające stanowi jednak podstawę nawiązania pozytywnej interakcji społecznej.

To też wszystko jest efektem pewnych wartości, które się wynosi z domu. Moje podejście do sąsiadów jest na pewno nasycone jakimś zrozumieniem, wyrozumieniem, jakimś [zastanowieniem] podejściem uwzględniającym ich autonomię, ich sposób myślenia i mogę przyznać, że absolutnie nie mam żadnych problemów z sąsiadami. To znowu wszystko zależy od tego, kim się jest i jakie się chce mieć warunki współżycia. Jeśli ktoś uważa, że ma prawo do wszystkiego, że tylko jego prawda jest prawdą, a prawda drugiego nie wchodzi w rachubę, to wtedy następują różnego rodzaju konflikty [S-Z8]; W szczególności jest to sympatyczne, że tolerują mojego psa, mój pies wszystkich sąsiadów toleruje i zawsze jest to sympatyczne. Nikt na przykład nie powie złego słowa, że na przykład pies biega po klatce, to znaczy w momencie kiedy ja schodzę z psem, a na przykład idzie bez smyczy, każdy zna tego psa, każdy przywita się. Ona, mój pies się przywita z sąsiadami wszystkimi po kolei, ze wszystkimi bez wyjątku, i sąsiedzi się też raczej przywitają. Ja też, nie tylko mój pies. [W-N8]

Brak lub słabość sąsiedztwa ograniczającego jest źródłem negatywnych emocji, które w istotny sposób wpływają na charakter nawiązanych stosunków społecznych.

---

*ska migracja do Niemiec w pogranicznych społecznościach lokalnych – perspektywa migrantów*, [w:] A. Łada, J. Seges Frelak (red.), *Znikająca granica. Nowa polska migracja do Niemiec, perspektywa lokalna*, Warszawa 2012.

<sup>70</sup> Można więc powiedzieć, że sąsiedztwo ograniczające może mieć charakter normatywny, przestrzeganie jego reguł wynika przede wszystkim z działania zgodnego w pewną „wspólnioną” normą kulturową dotyczącą użytkowania wspólnej przestrzeni, która wpływa na samopoczucie ludzi w otoczeniu, nawet jeśli nie są oni przez osobę stosującą tę regułę rozpoznawani jako sąsiedzi, tworząc pewien klimat wspólnego miejsca zamieszkania.

Młodzież niszczy klatki. Więc goniłem o wszystko. Przecież, jeżeli jest klatka schodowa, nie wolno, jest regulamin, nie wolno się bawić, nie wolno tam, przypuśćmy, dużo rzeczy. Nikt oprócz mnie nie reagował. Dopiero potem, jak im zaczęli wchodzić na głowę i zaczęli zanieczyszczać budynek, to dopiero wzięli się też... ale to już za późno było. Byli sąsiedzi, ale bali się, bo ten miał samochód, ten też miał samochód, bo mu to wybija, bo mu to zniszcza. Jak z taką młodzieżą potem sobie poradzić, rodzice się nie interesowali [...] on potrafił matkę, ciotki i babcię od kurw wyzywać. [W-RZ18]; Z nimi, na przykład, nawet nie można się dogadać, żeby utrzymać porządek na klatce. Z nimi nie można się dogadać, żeby założyć domofon, bo to też jest związane z porządkiem; bo jeżeli byłby domofon, to łatwiej byłoby o porządek, Sąsiedzi tacy. [WR-Z13]

Warto jednak zauważyć, że relacje sąsiedzkie są dynamiczne – zakres reguł może ulegać istotnym modyfikacjom w wyniku nawiązywanych sąsiedzkich interakcji społecznych, co ujawnia się w opisywanych dalej w tym rozdziale charakterystykach innego typu sąsiedztwa – towarzysko-przyjacielskiego<sup>71</sup>.

**Sąsiedztwo konwencjonalne.** W tym opartym na bliskości przestrzennej typie kontakty sąsiedzkie ograniczają się do witania się, wymiany pozdrowień, konwencjonalnej rozmowy w sytuacji przypadkowego spotkania. Przez swą powtarzalność przechodzą w unormowane czynności i działania w przestrzeni sąsiedzkiej, niosąc w sobie również potencjał nawiązania silniejszej relacji, choćby przez wydłużanie czasu rozmowy lub wprowadzenie do niej nowych tematów. Ten typ relacji sąsiedzkich cechuje pierwszy okres współzamieszkiwania, np. w sytuacji pojawienia się w przestrzeni sąsiedzkiej nowego mieszkańca czy zasiedlania nowego bloku mieszkalnego.

Akurat tak się złożyło, że ja się niedawno przeprowadziłam i powiem Pani szczerze, że nie bardzo znam tam ludzi w tym bloku. Tak że starzy znajomi, rodzina przychodzi. Stosunki z sąsiadami ...Trudno powiedzieć, **bo dzień**

<sup>71</sup> Badacze zwracają uwagę, że pewne reguły wynikające z sąsiedztwa ograniczającego związane są z infrastrukturą współczesnych bloków i osiedli mieszkaniowych, w których brakuje takich wspólnych przestrzeni ekspresji społecznej. Postulują więc świadome tworzenie „ośrodków ekspresji społecznej”, które mogłyby umożliwiać m.in. takie „tłumione” zachowania i to, co dziś stanowi źródło potencjalnych konfliktów sąsiedzkich, uczynić jedną z osi więzi społecznych. Por. K. Kwiatkowski, *Kreacja, odtwarzanie, podtrzymywanie...*, s. 46.



dobry, dzień dobry i już. A sąsiadów się nie wybiera, jakich się ma, takich się ma. [W-Z6]

Jak wynika z analiz, sąsiedztwo konwencjonalne jest obecnie w małym mieście jedną z dość trwałych postaci sąsiedztwa, które nie ma tendencji do przekształcania się w bardziej aktywną formę (sąsiedztwo poinformowane lub towarzysko-przyjacielskie).

Tak, bardzo dobre są stosunki z sąsiadami, z nikim się nie gniewamy, tu jest taka sąsiadka, taka ciężka do współżycia, ale „dzień dobry” i „do widzenia”, mieszkam zaraz za nam, tam u niej ja jeszcze w domu nie byłam. Nie ma żadnej kłótni, nie ma niczego, cisza, amen duchu święty, spokój. [W-S8]; To są wszystko ludzie młodzi i tutaj tak jak to w bloku, dzień dobry, dzień dobry i tak się porozmawia, ale żeby tak bliskie takie..., nie są bliskie [W-S7]; Stosunki są mniej więcej dobre, znaczy tak specjalnie się nie angażuję w życie sąsiedzkie, **uśmiechamy się do siebie**. Jestem bardzo luźno związany z sąsiadami. [...] **Ja z nimi w ogóle nie rozmawiam, po prostu z nimi rozmawiam więcej na zasadzie „dzień dobry”, „dzień dobry” a tak to po prostu się mijamy**, Nie znam ich historii żadnych, a tam takie różne plotki, skandaliki to tak. Specjalnie się w to nie zagłębiam, nie interesuje mnie. [W-N1]

**Sąsiedztwo poinformowane.** Jest ono oparte na wiedzy o sąsiadach, która wynika z bliskości przestrzennej. W wyniku obserwacji codziennych zachowań, informacji od osób trzecich, ale także bezpośrednich, choć niekoniecznie głębokich kontaktów bezpośrednich mieszkańcy uzyskują różne informacje na temat sąsiadów. Podstawowe dotyczą imienia i nazwiska, wykonywanego zawodu, liczby dzieci, codziennego rytmu życia. Analiza tego typu sąsiedztwa pozwala uwypuklić specyfikę małego miasta na tle wielkomiejskich osiedli. Wydaje się bowiem, że sąsiedztwo poinformowane w przestrzeni małego miasta ma szczególnie istotne znaczenie dla charakterystyki relacji sąsiedzkich zarówno w pozytywnym, jak i negatywnym sensie. Stanowi ono jednak nie tylko ważny – specyficzny dla małego miasta – mechanizm kształtowania relacji sąsiedzkich, ale również znaczące źródło informacji o szerszej przestrzeni społecznej i jeden z mechanizmów kształtowania opinii publicznej.

W przypadku małego miasta istotną dla charakterystyki sąsiedztwa poinformowanego jest kategoria zakorzenia. Wiedza o sąsiadach w przypadku mieszkańców od dawna zakorzenionych w swoim miejscu zamieszkania stanowi bowiem międzypokoleniową kumulację wiedzy o sąsiadach i ich rodzinach. Ten typ wiedzy o sąsia-

dach nie warunkuje powstawania relacji przyjacielsko-towarzyskich, których charakterystyką zajmować się będę w dalszej części tego rozdziału, choć może stanowić jeden z ich warunków.

Na pewno wiedza o sąsiadach zbliża, bo czym zupełnie innym jest układanie stosunków na podstawie doświadczeń „ja” i „ty”, a czymś innym jest układanie stosunków na podstawie doświadczeń, ja, twoja babcia, twoja mamusia i ty. To jest zupełnie inna relacja. Myślę że, [zastanowienie], głębsze poznanie rodziny, jest to związane również z poznaniem historii rodziny, pozwala na wyłagodzenie jakichś tarć i na jak gdyby głębszą współpracę, tak że uważam, że to ma wpływ [...] A przenoszenie animozji, też się zdarza, też występuje. [W-S3]; Są niektóre sąsiadki, które znają koligacje całego miasta, ja znam te rodziny, które są zasiedziałe i znam ich koligacje, jeszcze jak byłam mała [...] te koligacje, które poznałam w czasie wojny, to dokładnie pamiętam do dzisiaj, ale to dotyczy tych rodzin, które dawno są w Węgrowie. [WS6]

Zakorzenie zakładające istnienie wspólnej wiedzy o przeszłości rodzin i przeszłych wydarzeniach w miejscu zamieszkania i szerzej – przeszłości miasta, tworzy naturalną sytuację do wymiany informacji o sobie i ważnych dla sąsiadów sprawach życiowych. Wiedza o przeszłości i rozmowy o tym „jak było dawniej” spełniają w przestrzeni sąsiedzkiej małego miasta kilka istotnych funkcji. Przede wszystkim – stają się często naturalnym punktem wyjścia i podłożem rozmów o współczesnym życiu codziennym rodziny, najbliższego otoczenia i całej miejscowości.

Druga istotna społeczna funkcja rozmów o przeszłości to utrwalanie więzi sąsiedzkiej poprzez odwołanie się do wspólnego doświadczenia.

No to się tylko tak wspomina, o, jak było dobrze, jak, prawda, chodziło się do szkoły, zwyczajnie w tym sensie wspomina się czy dzieciństwo, czy coś się z sąsiadami prawda, z koleżankami i kolegami. Że zawsze tutaj była, było ogródki duży, była huśtawka więc zawsze te wszystkie dzieci z okolicy zbierały się na łące. [S-S8].

W przypadku starszych mieszkańców, zwykle już niepracujących, jest też formą kontaktów społecznych i spędzania czasu, pozwalającą ludziom starszym na wyjście z domu, zachęcając do kontaktów społecznych. Można więc uznać, iż jest formą kontaktów sąsiedzko-towarzyskich.

Często tak o swoich rodzinach rozmawia się, wspomina się, **jak się siedzi na ławkach przed blokiem**, jest ładna pogoda, [...] z tym, że my tam rzadko siedzimy, ale czasem siedzimy, bo ja jestem do szóstej w pracy, prawda, od dziewiątej do szóstej. [S-N5]; O przyszłości, o tym, co było dawniej. Tu zawsze **jak sięde na ławkę**, to tu pani T. przyjdzie i opowiadamy se. Jak było. To dobre wspomnienia. [S-S10]; Tak. To nieraz wspominamy, to często się zdarza, że tam wspominamy tamte czasy, kiedyś jak u niego było w domu, a jak u mnie było w domu kiedyś. To często się zdarza. **Tak, jak się spotykamy pod domem**, To często nieraz wspominamy jak było kiedyś. [S-S6]

Rozmowa o przeszłości może też stanowić pomost między starszym i nowym pokoleniem. W przypadku rodzin zasiedziających dostarcza informacji o przeszłości własnej rodziny, natomiast w przypadku mieszkańców, którzy przybyli do miasta w ramach powojennych migracji – stanowi źródło pozaksiążkowej, „żywej historii” miasta, w którym zamieszkali.

Miałam wcześniej dobre stosunki z sąsiadami To często rozmawiałam o tym, co było dawniej, bo tu na dole właśnie mieszka taka Pani, **która z moją mamą do szkoły chodziła, uczyła się razem szyc z nią. I tak właśnie z tą Panią, to żeśmy zawsze wspominały moją mamę.** [WR-Z11]; A w tym poprzednim miejscu z sąsiadkami, z normalnymi ludźmi to były bliskie stosunki takie [...] Rodowici mieszkańcy. Co do dzieci, tośmy się rozumiały. Ale ci nowobogaccy takie mają dziwne zapatrywania. Z tymi właśnie rodowitymi sąsiadami wspominałyśmy sobie. [...] **Bo sąsiadka znała mojego ojca, zawsze mówiła, jak jechał do koszar – zawsze w tych oficerkach takich; podoficerem dawniej był, na medal chłopak, zawsze.** [WR-Z18]; No od czasu do czasu to się zdarzy, że rozmawiamy o przeszłości. Bo tutaj właśnie ten sąsiad, co tu jest zaraz obok, starszy ode mnie o tam ładnych parę lat, [...] bodaj z osiemdziesiąt pięć [...] **nieco więcej pamięta z czasów przedwojennych.** Tutaj to było wszystko tereny rolnicze i każde małe gospodarstwo to tam zawsze swój dobytek stały miał. [...] To były pola uprawne, to wszystko należało do parafii. To była kiedyś stara taka tradycja, że każda parafia na swoje utrzymanie miała duże gospodarstwo. [...] do katolickiej parafii to ponad trzydzieści hektarów tego należało. Lasy, łąki i no między innymi Szkoła numer osiem to też jeszcze był teren kościelny, [...] Tak. No tam to była, to była duża łąka taka ciecia, bo tutaj ta rzeczka była [...] płynęła, stawy. [S-S3]; Znają nas, znają. [...] bo te takie młodsze pokolenie zna starszych [...] Ale ja się stykałam z tym że kłaniają mi się ludzie, coś, ktoś jakąś grzeczność znają mnie – o, ja pamiętam, brata też pamiętam, chodziłem z nim do szkoły [...]. [W-Z11]; Z sąsiadami również, z tym, że z sąsiadami **rozmowy o przeszłości, z tym że, [zastanowienie], mogłyby się raczej sprowadzać do wykładów ze względu na to, że są to osoby napływowe, ze świeżego napływu.** [W-S3]

Zasiedziałość i wiedza o przeszłości, choć sprzyja podtrzymywaniu relacji sąsiedzkich, nie wyklucza możliwości powstawania nieporozumień i sporów na tle dawnych i całkiem współczesnych problemów, poglądów, w tym politycznych. Jednak wydaje się, że silne związki sąsiedzkie mają tendencję do utrzymywania się, nawet w sytuacji zaistnienia takich sporów.

Jest okazję by rozmawiać z sąsiadami o przeszłości, o tym co było dawniej I często są różne zdania. Jedni są tego zdania, co ja, inni są przeciw. Też czasami sobie też delikatnie w sumie, coś na złość powiemy. I o przeszłości rodzin sąsiadów też, bo większość jest naszych węgrowskich rodzin, to zna się od dawna. [W-Z5]; Ale historia rodzinna, np.: nasze i drugiej, sąsiadów? Ja myślę, że to nie ma jakiegoś ... jak radykalnie są różne te rodziny, to może są jakieś rozbieżności, ale my w poglądach też nieraz się różnimy bardzo. Możemy sobie wykrzyzczyć, wypowiedzieć, no szczególnie tutaj to starsze pokolenie i nie ma jakichś kłótni, tak że poglądy chyba raczej były od zawsze różne tu, a to nie wpływa na stosunki sąsiedzkie. [W-Z8]

Charakteryzując relacje sąsiedzkie nie można pominąć tak znaczącego w potocznym doświadczeniu mieszkańców małego miasta problemu plotki jako pewnego mechanizmu wiążącego się szczególnie z sąsiedztwem poinformowanym. Wydaje się, że środowisko sąsiedzkie o silnym zakorzenieniu traktują plotkę jako naturalny sposób szybkiego komentowania wydarzeń najbliższego otoczenia. Ze względu na podzielaną wiedzę o zamieszkujących w sąsiedztwie rodzinach granice tego, co publiczne i co prywatne, przebiegają w innym miejscu niż w przypadku rodzin nowych.

Podobno, im mniejsze jest miasto tym więcej ludzie się jedno drugiem interesuje, to niezbyt przyjemne, prawda? Bo ludzie wiedzą więcej o człowieku, jak człowiek sam. [W-R20]; To tak chyba jak w każdej takiej małej enklawie. Niektórzy, nie oszukujmy się, zajmują się plotkami, bo to plotka też jest dobra, niektórzy wolą się niczym nie interesować i nie chcieliby żeby na przykład ktoś cokolwiek mówił na ich temat, a oni też nie chcą o nikim rozmawiać, to różnie jest. Generalnie przez pewien okres czasu [zastanowienie], taka była sytuacja, może i do tej pory jest, że większość rodzin, która mieszka na tej klatce to są to rodziny, które od początku mieszkają. Jest to jak gdyby klatka gdzie jest mała rotacja i ludzie się znają przez dłuższy okres czasu i jak gdyby przyjmują się po prostu takimi, jakimi się jest po prostu. Może czasami wzbudza sensację, jak ktoś kogoś zobaczy przy nowym samochodzie, albo sąsiadki zobaczą nową kreację sąsiadki, ale to jest takie normalne, bardzo sympatyczne. [W-N8]

„Wścibianie nosa w prywatne sprawy” jest częściej właśnie przez rodziny napływowe postrzegane jako istotna dolegliwość sąsiedztwa w małym mieście i przekraczanie granic sąsiedztwa poinformowanego. Przedstawiciele takich rodzin częściej deklarują „ucieczkę” od sytuacji, w których następuje ich zdaniem przekraczanie tych granic. W rezultacie może to prowadzić do wycofania się z interakcji sąsiedzkich i utrwalania się sąsiedztwa konwencjonalnego.

Myszę, że nie należy wchodzić za głęboko w szczegóły sąsiadów, dlatego, że właściwie każda rodzina powinna mieć swoje tajemnice i na pewno ma, nie ze wszystkimi chciałaby się uzewnętrznić, jak to u nas mówią obnosić się ze swoimi kłopotami, [...] tak że nie wchodzimy, mówię zarówno mąż, jak i dzieci nie wchodziły z butami do cudzych rodzin [...] mamy taką zasadę, poza tym no, trzeba się uśmiechać czasami, może no i nie za bardzo tego uśmiechu, ale trzeba jakoś tak. [W-N4]

Powyżej koncentrowałam się na wskazaniu zakorzenia (w tym roli wiedzy i rozmów o przeszłości) jako charakterystycznego dla małego miasta mechanizmu integracyjnego w przestrzeni sąsiedzkiej, ale także szerzej – społeczności lokalnej. Analiza relacji sąsiedzkich pokazuje jednak, iż zakorzenie, pełniąc istotną rolę integracyjną i budując poczucie wspólnoty w odniesieniu do pewnej części mieszkańców małego miasta, może być istotną barierą dla integracji społecznej w różnych obszarach małego miasta, poczynając od subsąsiedztw, przez osiedla, dzielnice czy wreszcie całą społeczność lokalną.

Ta problematyczna i niejednoznaczna rola zakorzenia ujawnia się najwyraźniej w cechach relacji sąsiadów zakorzenionych i nowo przybyłych. Wydaje się, iż zakorzenie rodzinne stanowi znacznie silniejszy czynnik sprzyjający utrzymywaniu głębszych relacji sąsiedzkich niż np. podobieństwa pokoleniowe czy fazy życia rodzinnego<sup>72</sup>. Analiza wypowiedzi dotyczących sąsiedzkich rozmów wskazuje, że pokolenie ludzi młodych, ale pochodzących z rodzin zakorzenionych, w większym stopniu wchodzi w strukturę sąsiedztwa poinformowanego niż mieszkańcy, którzy są pierwszym lub drugim pokoleniem w danym mieście. Młodzi stają się uczestnikami rozmów o przeszłości rodziny i swojej miejscowości, ale wówczas gdy są zakorzenieni, są obecni na zasadzie ciągłości, wchodzą w przestrzeń sąsiedzką jako

---

<sup>72</sup> O nawiązywaniu relacji na bazie podobieństw w fazie cyklu życia rodzinnego piszę dalej.

czyjeś dzieci czy wnuki, wówczas wiedza o przeszłość rodzinnej jest elementem budującym i podtrzymującym relacje sąsiedzkie.

Tak, przy każdej niemalże okazji, bo akurat u sąsiadów to jest i młodsze pokolenie i starsze, to nawet z młodszym, jak się spotykamy to również często o przeszłości się rozmawia. [WZ8]

Warto w tym miejscu poświęcić nieco uwagi temu, jak zakorzenie jest rozumiane przez mieszkańców małych miast i jakie wynikają z tego konsekwencje dla budowania sąsiedzkich relacji społecznych. Jak wykazywałam we wcześniejszym rozdziale, zakorzenie w przypadku mieszkańców małych miast oznacza niejednokrotnie wielopokoleniową tradycję obecności rodziny (rodu) w danym mieście, a co najmniej długotrwałe związki rodziny w regionem, niekiedy sięgające kilku stuleci. W wypowiedziach wielu mieszkańców o krótszej historii powiązań z miastem odnaleźć można dowody na to, że w jakimś stopniu ten punkt widzenia zostaje zaakceptowany i przyjęty przez nowo przybyłych mieszkańców miasta. Niekiedy „skromność” w ocenie własnej zasiedziałości przez rozmówcę zadziwia nawet badacza.

Ta pani [o sąsiadce – H.B.] to ona też tak jak ja jest świeżym nabytkiem, bo po wojnie dopiero się sprowadziła do Węgrowa. [W-N5]; Tutaj to są napływowi ludzie, oni mieszkają gdzieś od dwudziestu lat tu. Z tymi nie utrzymujemy. To znaczy tak: nie kłócimy się, ale znamy się, słowo zamienimy i koniec. [W-S9]; Tu takich mamy, **których w ogóle nie znam, to z góry zaznaczam, bo się dopiero co sprowadzili, powiedzmy może 10 lat wstecz.** [S-Z10]

Wypowiedzi te niosą działającą na wyobraźnię zewnętrznego obserwatora informację o złożonej strukturze mechanizmu włączania nowych mieszkańców w przestrzeń relacji społecznych w małym mieście. W przypadku nowych mieszkańców przekaz dawności i wspólne poczucie zakorzenia nie staje się podstawą nawiązywania i podtrzymywania relacji. W efekcie w wielu przypadkach sąsiedztwo zakorzenionych i nowo przybyłych mieszkańców ma charakter ograniczający lub konwencjonalny, natomiast sąsiedztwo poinformowane aktualizuje się przede wszystkim w rozmowach dotyczących teraźniejszości.

Nie ma sąsiadów, którzy by tu mieszkali, jak my, z którym razem bym się wychowywała, czy mieszkałam. [...] Wszystko jest raczej teraz napływo-

we, ludność napływowa, nawet tam dalej to ja **nie znam ludzi, nawet nie wiem, jak się nazywają**, to muszę przyznać. [W-S9]; To znaczy mam jedną taką sąsiadkę właśnie, [...] jedną sąsiadkę mam mieszkającą pod nami, z którą rozmawiam o przeszłości, ta pani pochodzi z tego miasta, jej rodzice także i dziadkowie także, tak że z nią tak. Natomiast jeśli chodzi o moje sąsiadki na piętrze, nas tu jest trzy rodziny, no raczej nie, troszeczkę sąsiadki są ode mnie młodsze, **jakieś inne sprawy, bieżące, życiowe sprawy, finansów**. [W-N2]; Bardzo mało rozmawiamy na temat przeszłości, bo są ludzie młodszy i stąd **inne jakieś zapatrywania mają**. [S-S2]; Ludzie tu żyją ciągle do przodu chyba. [S-N10]

W analizach stosunków sąsiedzkich zwraca uwagę rola wiedzy o przeszłości sąsiada w zależności od jego stopnia zasiedziałości w danej społeczności. Kumulująca się w trakcie długoletnich relacji sąsiedzkich wiedza o sąsiedzie i jego rodzinie, staje się wiedzą „podzielaną” i sprzyja skróceniu dystansów i podtrzymaniu sąsiedztwa poinformowanego.

Rozmawia się, no naprawdę rozmawiamy o tym, co było kiedyś prawda, kto tutaj był w tym mieście, jakie poczynania czyniono. Dużo rozmawiamy jako sąsiedzi..., słynna [...] od dwóch wieków ludwisarnia, tutaj obok nas jest rodzina bardzo, bardzo szacowna, religijna, która bardzo dużo rozświetliła miasto. [W-Z3]

W przypadku rodzin nowo osiadłych rozmowa o ich „nieznanej” przeszłości nie stanowi dobrego punktu wyjścia do nawiązywania i podtrzymywania relacji sąsiedzkich, a często jest nawet postrzegana jako pewne zagrożenie dla możliwości nawiązania tej relacji.

Ja bym powiedział, że z tych ludzi napływowych, którzy tu przyjechali, a tu jest, przynajmniej jak biorę pod uwagę tu gdzie mieszkam, tych domowników tych swoich [w klatce], to ja przynajmniej odnoszę takie wrażenie, że jakbym z kimś zaczął, taki temat rozmawiać, to nie chce o tym rozmawiać, tak jakby się ktoś wstydził, nie wiem. Niechętnie ludzie tu do tego tematu podchodzą. Po prostu, być może wstydzą się tego, że są tu nabytymi ludźmi [napływowymi – H.B.]. [S-N9]

Pokolenia mieszkańców, którzy przybywali do miasta w różnych latach po wojnie, podobnie jak rodziny zasiedziałe, na pytanie o przeszłość sąsiadów z reguły odpowiadają, że nie wtrącają się w sprawy rodzinne, nie chcą na ten temat rozmawiać albo nie jest to dla nich ważne. W uzasadnieniu często w sposób pośredni wskazu-

ją, że temat ten uznają za „drażliwy” ze względu na różnice wynikające z odmiennych doświadczeń rodzinnych w okresie wojny, tuż po wojnie i w okresie PRL-u, i nierzadko wiążących się z nimi, obecnych orientacji politycznych. Niekiedy można odnieść wrażenie, że traktują ten typ doświadczeń rodziny jako temat niewygodny. Dotyczy to szczególnie rodzin, których członkowie pełnili w przeszłości (PRL) lub pełnią obecnie różnego typu funkcje publiczne w najbliższym otoczeniu sąsiedzkiem lub w mieście (radni, zarządzający spółdzielnią itp.).

Raczej unikam tych tematów dotyczących przeszłości, bo nie zawsze one są zrozumiałe. No nie wszyscy tutaj potrafią zrozumieć pewne sprawy, które dla mnie były najbliższe, czy dla mojej matki, czy dla moich rodziców, bo ojciec już tutaj nie przyjechał w te strony – zginął. [...] jakoś na te tematy nie schodzimy. [...] ja nie wyciągam tych dawnych spraw, ja się nie żalę, ale ja nie uważam, że jakaś krzywda wielka mi się spotkała, taki los dziejowy tak się stało no i trzeba się z tym uporać i żyć. [S-N4]; Raczej nie rozmawia się o przeszłości, to są ludzie, którzy niedawno tu mieszkają, **nie interesują mnie ich polityczne jakies zapatrywania, jeśli się rozmawia o przeszłości, o działaniach w przeszłości, to jest w jakiś sposób z politycznym zabarwieniem, prawda?** A teraz, teraz to nie wiadomo, na jaką reakcję się trafi, wolę nie rozmawiać, a ja, bo ja się na przykład spotkałam, tuż po wojnie z taką opinią, że Armia Krajowa to były bandy, i to wiele osób miało, indoktrynowani zresztą, bandy takie [...], i to mi zostało do dzisiaj, że właśnie nie uzewnętrzniam się, jeśli chodzi o moje takie poglądy na te dawne sprawy. [W-S6]

Charakterystyczne dla takiej postawy jest przeniesienie rozmowy o przeszłości rodzinnej w przestrzeń relacji towarzyskich, wyrażenie oddzielonej od sąsiedzkiej<sup>73</sup>.

[O sąsiadach – H.B.] Czym się zajmowali? [...] Powiem szczerze, że nie wchodziłem w rodzinę [...], to znaczy może z racji tej, że to trzeba by było patrzeć pod tym kątem, że to **trzeba by było żyć na jakiejś tam stopie zażyłej, jakiejś tam przyjaźni**, żeby tam wejść do rodziny ich, bo czasami można [...] kogoś zrazić takim dopytywaniem [...]. [W-N3]; **[O przeszłości rozmawiamy – H.B.] z tymi, z którymi jesteśmy zaprzyjaźnieni.** [S-N7]; Czy znamy swoje nawzajem historie rodzinne? [zastanowienie]. Myslę że znamy w ograniczonym zakresie. To nie jest to ściana, [...] **ważny jest stopień znajomości, na przykład mogę ocenić, mogę opowiedzieć o rodzinie prawie każdego**

<sup>73</sup> Szerzej złożone relacje między sąsiedztwem a stosunkami przyjacielsko-towarzyskimi omawiam w dalszej części rozdziału poświęconej sąsiedztwu towarzysko-przyjacielskiemu.



z moich znajomych z kręgu towarzyskiego, a z kręgu sąsiedzkiego to... coś mogę powiedzieć. [W-S3]

Badacze zajmujący się sąsiedztwem zwracają uwagę, że lokalnie określone sąsiedztwa, mimo intensywnych zmian ich współczesnych funkcji, dla pewnych kategorii społecznych wciąż pozostają ważne, a ich społeczne usytuowanie sprzyja budowaniu lokalnych więzi sąsiedzkich. Podstawą wspólnoty doświadczenia, obok opisywanej tu szeroko zasiedloności, która sprzyja nawiązywaniu relacji sąsiedzkich i przekraczaniu granic sąsiedztwa konwencjonalnego, może być także podobna faza życia rodzinnego zamieszkujących w przestrzeni sąsiedzkiej osób. Scott Greer zwraca uwagę na charakterystyki mieszkańców jako istotny czynnik kształtujący relacje sąsiedzkie. Dotyczy to przede wszystkim rodzin z małymi dziećmi oraz emerytów, czyli kategorii społecznych, które w otoczeniu domu spędzają więcej czasu niż pozostali mieszkańcy<sup>74</sup>. „Potrzeba kształtowania sąsiedztwa, tak by zapewniało ono komfort i bezpieczeństwo oraz stanowiło właściwe w ich opinii środowisko społeczno-kulturowe wychowania dzieci, może skłaniać rodziców do częstszych interakcji z sąsiadami, koniecznych, aby mieć wpływ na otoczenie”<sup>75</sup>.

Natomiast ten blok, gdzie mieszkamy, jak się wprowadziliśmy tu 17 lat temu, to wszyscy mniej więcej byli w podobnym wieku, tacy młodzi, małe dzieci, ja wtedy byłam na urlopie bezpłatnym, wychowywałam córkę, wobec tego wychodząc do piaskownicy, na plac zabaw to wszystko było urządzone, no i oczywiście poznałam sporo moich sąsiadów, niektórych sąsiadek, zwłaszcza które też miały małe dzieci, i z niektórymi te znajomości są utrzymywane do dziś, nie mówię, że są to jakieś zażyłe bardzo stosunki, ale w miarę takie poprawne, fajne stosunki, ale nie są to zażyłe stosunki [W-N2].

Więzi wykraczające poza sąsiedztwo konwencjonalne mogą się także pojawić, gdy określona przestrzeń jest dla wszystkich mieszkańców nowym sąsiedztwem. Dotyczy to szczególnie nowych bloków, zasiedlanych często przez stosunkowo młode rodziny, zwykle nieznaną się wcześniej. Można powiedzieć, że relacje sąsiedzkie budowane są wówczas od podstaw.

<sup>74</sup> S. Greer, *The Urban View, Life and Politics in Metropolitan America*, New York 1972; W. Łukowski i in., *Sąsiedztwa i mikroorganizacje...*, s. 23; M. Niezabitowski, *Relacje społeczne ludzi starszych...*, s. 17–18.

<sup>75</sup> M. Szczepańska, *Osiedla grodzone: świadomościowe aspekty...*

Z powyższej analizy wynika, iż pewien zakres wiedzy o sąsiadach i stopień zażyłości sprzyja utrzymywaniu relacji wykraczających poza sąsiedztwo ograniczające czy konwencjonalne i staje się źródłem informacji o najbliższym otoczeniu, szerszej przestrzeni społecznej i jednym z mechanizmów kształtowania opinii publicznej w małym mieście. W silnie rozwiniętym sąsiedztwie typu poinformowanego rozmowa toczona przez sąsiadów, choć często dotycząca spraw rodzinnych, niejako „naturalne” wykracza poza te tematy, obejmując kwestie publiczne, ważne dla ulicy, bloku czy osiedla, a nawet całego miasta wydarzenia i problemy. Ilustracją dla tego typu funkcji sąsiedztwa poinformowanego jest dialog małżeński:

[Mąż] – Byliśmy tu tylko u sąsiadów najbliższych. [...] A w domu to, ja bym tu nawet powiedział, w których tu domach nie byłem. Do domu nie. W ogóle jeszcze.

[Żona do męża]. – Toś ty nie był Ja bywam u sąsiadek. Bo ty to załatwisz wszystko na przy furtce [...] A ty znowu idziesz na obchód miasta, no to z sąsiadami, to z wszystkimi. Bo czasem się popatrzy, oho stoi u jednego sąsiada, u drugiego i do domu nie idzie, tylko przy furtce. To potrafią pół godziny opowiadać albo więcej.

[Mąż] – Człowiek wyjdzie na ulicę i poopowiada sobie, nie. No to wiem o tym, tamto.

[Żona] – No, ale wszystko wiesz, co się w mieście dzieje. [S-S5]

Analiza wypowiedzi mieszkańców miasta – szczególnie zasiedziałych – ujawnia, iż dla wielu z nich rozmowa sąsiedzka w naturalny sposób łączy tematy osobiste, rodzinne i publiczne, gdyż nie stanowią one w ich wizji świata lokalnego całkiem odrębnych przestrzeni, lecz przenikają się nawzajem, tworząc spójną całość, łącząc przeszłość i teraźniejszość. Część rozmówców deklaruje wprost, iż tematem rozmów sąsiedzkich są sprawy publiczne. Przestrzeń sąsiedzka w małym mieście staje się często miejscem styczności między „zwykłych mieszkańców” i przedstawicieli władzy lokalnej, jednym z kanałów wymiany informacji, przekazywania ocen decyzji i wydarzeń ważnych dla mieszkańców, pokazując, raz jeszcze podkreślę, specyfikę relacji między przestrzenią publiczną i prywatną w małym mieście.

Rozmawiamy, spotykamy się, jeżeli nadchodzą wybory samorządowe, parlamentarne, rozmawiamy, kogo poprzeć, komu się przeciwstawić, dlaczego się temu przeciwstawić, dlaczego ta osoba została wysunięta, przez kogo, o tak, coś w tym rodzaju. [W-Z3]; Może nie powinienem tak mówić o sąsiadach,

ale różny jest stosunek sąsiadów do tych spraw, bo niektórzy to raczej się nie interesują, niektórzy bardzo żywo reagują na wszystko, na to, co się dzieje, czy we władzach, czy w mieście, czy na ulicy, czy w służbie zdrowia, czy w straży, czy w tych wszystkich instytucjach różnych, które funkcjonują na terenie miasta i z racji tego, że byłem radnym, na przykład często byłem dopytywany, czy przepytywany przez sąsiadów, stąd wynika tylko jeden prosty wniosek, że nie tylko żyją własnymi problemami, we własnych czterech ścianach i nie zagląдают tylko do własnego portfela i nie liczą, ile do pierwszego zostało i czy im starczy na wczasy, ale też się troszczą o to, gdzie żyją i o to szersze nieco środowisko, w którym przebywają. [WN8]

**Sąsiedztwo świadczeniowe.** Zdaniem badaczy zajmujących się relacjami sąsiedzkimi jest to typ relacji tradycyjnych wiejskich społeczności lokalnych, które cechują bezpośrednie i zażyłe stosunki między członkami wspólnoty, wyrażające się w częstych kontaktach i świadczeniu sobie wzajemnie różnego typu pomocy<sup>76</sup>. Ten typ relacji, okazuje się także znaczący w sąsiedzkich relacjach w małym mieście<sup>77</sup>.

Wsparcie sąsiedzkie dotyczy przede wszystkim doraźnej, często – co niezwykle istotne – natychmiastowej pomocy, której udzielenie nie jest szczególnie obciążające dla pomagającego ze względu na bliskość przestrzenną lub niewielką skalę przysługi. Ta cecha wsparcia sąsiedzkiego decyduje, iż w większości przypadków stanowi zwykle nie alternatywę, lecz istotne uzupełnienie wsparcia otrzymywanego od rodziny i przyjaciół, dla którego częściej alternatywą mogła być pomoc lokalnych instytucji pomocowych.

Sąsiad dla mnie? Dla mnie sąsiad, to jest ta osoba, która dosłownie, od razu, nie w jakimś czasie jakoś może udzielić pomocy. [W-Z4]; Jeżeli mam mówić o tej rodzinie, z którą jesteśmy zaprzyjaźnieni, jeżeli czy trzeba kogoś zawieźć do lekarza, czy trzeba komuś pożyczyć pieniądze. [S-N7]; Ja tu mam dużo przyjaciół, jeśli potrzebuję takiej jakiejś większej pomocy, to się zwracam do brata, do przyjaciół, a do sąsiadów się zwracam o pomoc, na przykład

<sup>76</sup> P. Kryczka, *Spółeczność osiedla...*

<sup>77</sup> W badaniach CBOS dotyczących kontaktów sąsiedzkich w miejscu zamieszkania aż trzy czwarte respondentów zadeklarowało, że ma sąsiadów, z którymi świadczy sobie drobne przysługi, por. Strzeszewski, *Kontakty społeczne w miejscu zamieszkania...* W wielkomiejskich *gated communities* zaś temat przysług nie pojawia się, np. na lokalnych forach, co może oznaczać, że nie jest to szczególnie znaczący typ kontaktów sąsiedzkich, por. M. Szczepańska, *Wielkomiejskie osiedla grodzone...*, s. 16.

jak wyjeżdżam, proszę, żeby miał oko na mój dom, czy ktoś się tam nie włamuje. (...) Jak kran zacznie kapać, o w ten sposób, czyli **zwracam się do sąsiadów z prośbami, ale drobnymi, żeby ich nie absorbować za bardzo.** [W-S6]

Sąsiedztwo świadczeniowe i budowane w jego ramach relacje sąsiedzkie mają szczególne znaczenie z uwagi na niesiony przezeń potencjał wzajemności, który wzmacnia siłę interakcji sąsiedzkich.

Ja na przykład nie mam nic w ogródku oprócz kwiatów, ale warzywa to mi nawiozą, przynoszą, która leci, tam ma działkę albo co, a to buraczki, a to marchewkę, może jeszcze trochę, a może któregoś dnia tak przyleciała, może przywieźć marchewkę bo ma kawałek pola. (...) Jak miałam wiśnie, to podzieliłam wszystkie, złotówki nie wzięłam. (...) to wkoło kto nie ma, dostanie po wiadrze, po dwa. Podzielę. [W-S8]; Tych sąsiadów, po których się mogłam w każdej chwili spodziewać pomocy, w każdej chwili, **zresztą oni po nas też, to było takie wzajemne**, to nie było pokrewieństwo żadne, tacy bardzo bliscy nam wzajemnie ludzie byli. [S-Z10]

Pomoc sąsiedzka koncentruje się przede wszystkim na pożyczaniu produktów spożywczych, pomocy we wnoszeniu czy wynoszeniu sprzętów, radzenia sobie w sytuacjach awarii w domu.

Myszę, że tak, myślę, że są skłonni do pomocy. Bo nawet mi się nawet u nas zapaliły papiery w piwnicy, no to nie wiem, czy z ciekawości, czy jak, ale cała uliczka wyleciała pomagać, tak, że myślę, że w takich krytycznych sytuacjach to chyba można liczyć. [W-S9]; Kobiety, to wiadomo gospodynie domowe, to a to soli, a to cukru, a to jeszcze czegoś, kopru, chrzanu bardzo często. No a więcej to, to nie wiem. To są takie, takie raczej drobne przysługi. [W-N5]; Myszę, że są skłonni do pomocy. Raz tutaj woda mi się łała, zaalarmowali. Kiedyś drzwi zostawiłem, klucz w drzwiach zostawiłem, sąsiadka zadzwoniła. [W-N1]; Znaczą już taka pomoc, kiedy coś się wydarzy i się poprosi, czy trzeba coś wnieść np. na piętro i samemu się nie poradzi, to bez problemu, do kogo się odezwać to przyjdzie i ... są różne sprawy takie. Dużo takich nie ma, ale są. [W-Z7]

Już sama gotowość do udzielenia takiej pomocy i przekonanie sąsiadów, że na pomoc taką mogą liczyć, stanowi podstawę pozytywnego waloryzowania relacji sąsiedzkiej oraz budowania zaufania w relacjach sąsiedzkich.

Ja tak jakoś nie potrzebowałam nawet pomocy sąsiadów [...] ale **nie przypuszczam, żeby mi odmówiono**, gdyby mi było coś potrzebna. Raczej nie ma takich stosunków między nami, żeby polecieć, pójść pożyczyć jedno jajko

czy jakieś takie drobne rzeczy, ale, uważam, że **można liczyć na sąsiadów**. [W-S1]; Jeśli chodzi o takie wzajemne wsparcie, pomoc, jak trzeba, zachodzi przypadek to muszę powiedzieć, że jest taka atmosfera życzliwości po prostu wśród tych mieszkańców tych tutaj domków. [W-N9]; No myślę, że z sąsiadami, trzeba powiedzieć, że my tutaj jako nasza rodzina, żyjemy bardzo dobrze. Spotykamy się, udzielamy sobie, tak można tak powiedzieć, tej pomocy sąsiedzkiej. [W-Z3]

Przysługi świadczone sobie przez sąsiadów dotyczą niekiedy poważniejszych sytuacji, jak pomoc w sytuacji choroby, w organizacji ważnej uroczystości rodzinnej, i wymaga bardziej aktywnych i czasochłonnych form działania. Może mieć też charakter wsparcia emocjonalnego czy socjalnego w trudnych sytuacjach.

Ja nieraz choruję i to bardzo często to sąsiedzi idą mi z pomocą, przynoszą zakupy jakieś, no w każdym razie nie zostawiają mnie samą, bo przecież syn jest w Katowicach to zanim on dojedzie no to ja bym mogła już tutaj powiedzieć umrzeć, a sąsiedzi są blisko. [S-N4]; Tak, są skłonni do pomocy, nawet dlatego, że ja sobie siedziałam sama [...] **to sąsiad zajrzał, czy mi się nie nie stało, [...] czy nie zasłabłam, bo ja ostatnio to tak trochę choruję**. [W-S7]; Właśnie tu na tej ulicy [...] to nie ma dnia, żebyśmy jedno do drugiego nie przychodzili. Czy naprzeciwno [...] to sąsiad właśnie był chory, to tam się szło go odwiedzić. Sąsiadowi się dwa dni temu wieczór kotek zgubił, [...] No, on miał odwagę na wieczór do nas przyjść, a ja już właśnie też i latarkę, i tak żeśmy po placu, także raczej wszyscy tu wspólnie żyjemy. [S-Z9]; Nie było jakiś takich sytuacji ciężkich, kataklizmów, ale w zwykłej, głupiej, sąsiedzkiej pomocy, brak cukru czy cebuli, tak, ale np. muszę Pani powiedzieć, że swego czasu nasz tatuś chorował bardzo, **to sąsiedzi, współ z nami i płakali i odwiedzali i wszystko razem przeżywali**, tak że możemy na nich liczyć. A też córki było starszej wesele, to też pomagali, cały czas robili, tak jak my i jeszcze więcej. Tak że liczyć możemy na nich i to bardzo. [W-Z8]; To jest taka osoba samotnie wychowująca syna, to z nimi jesteśmy w takich bardzo bliskich relacjach, pomagamy. [S-N5]

Szczególnym typem świadczenia w relacjach sąsiedzkich jest opieka nad mieszkaniem w sytuacji wyjazdu. Pozostawienie sąsiadom kluczy od mieszkania czy domu jest wyrazem szczególnego zaufania i pozytywnych relacji sąsiedzkich. Tego typu świadczenie jest wyraźnym przekroczeniem granic między przestrzenią publiczną i prywatną. Pozostawienie mieszkania pod opieką sąsiada oznacza „wpuszczenie” go do sfery prywatnej, jaką jest dom.

Kwiatki podlewamy, na przykład, jak wyjedzie, zostawiamy klucze od domu sąsiadowi. [S-S1B]; Tak, wielokrotnie sąsiedzi sobie nawzajem pomagają w różnych sytuacjach, **do tego stopnia że i klucze się czasami zostawia**. Pilnuje się dobytku, jeśli ktoś wyjeżdża, jeśli jakaś awaria jest nawzajem. [W-S6]

Opisane sytuacje potwierdzają znaczenie silnego sąsiedztwa świadczeniowego w przestrzeni sąsiedzkiej małych miast. Należy jednak zwrócić uwagę, iż podstawowym warunkiem budowania tego typu więzi jest wyjście poza sąsiedztwo ograniczające („zaniechanio-we”) czy konwencjonalne. Jak już pisałam, pewna część zamieszkujących wspólną przestrzeń mieszkańców może pozostawać poza przestrzenią głębszych relacji sąsiedzkich. Należy także zwrócić uwagę, iż opisywane wyżej bardziej złożone formy pomocy sąsiedzkiej (jak pomoc osobie chorej, czy samotnie wychowującej dziecko) w sposób oczywisty musi zawiązać się z wiedzą sąsiadów o sytuacji danej rodziny, co jeszcze bardziej potwierdza wniosek, że sąsiedztwo poinformowane stanowi istotny wstęp do budowania sąsiedztwa świadczeniowego, a zwłaszcza jego bardziej złożonych form.

Ta wiedza o innych, o ich członkach rodziny służy jakiemś zbliżaniu. Co się dzieje raczej wiemy, ta ma matkę chorą, tam się dziecko urodziło, więc to raczej wiemy, że tam są problemy materialne powiedzmy, to też wiemy, tak niekiedy bywa, że człowiek musi gdzieś coś pomóc, albo ktoś się zwraca po coś. [S-Z10]; Ta pani, która wychodziła przed momentem, to czasem przyjdzie mi tam coś pomóc, bo kiedyś to jeszcze mamusi mojej pomagała od czasu do czasu, bo tam mieszkała właśnie niedaleko tego naszego dawnego, starego domu. [W-Z9]

Ostatnia wypowiedź zwraca uwagę na pewne cechy relacji społecznych w małym mieście związanych z rolą sąsiedztwa. Głębsze niż sąsiedztwo konwencjonalne więzi sąsiedzkie, szczególnie gdy mają związek z zakorzeniem rodziny w społeczności lokalnej, cechuje znaczna trwałość, nawet w przypadku zmian miejsca zamieszkania, które następują w obrębie miasta w wyniku zakładania przez młode pokolenie nowej rodziny czy przenoszenia się do innej dzielnicy. Mechanizm ten sprzyja przekształcaniu, przynajmniej w pewnym zakresie, dawnych więzi sąsiedzkich w społeczne, nierzadko międzypokoleniowe sieci niepowiązane bezpośrednio z sąsiedztwem.

**Sąsiedztwo solidarnościowe.** W badaniach relacji sąsiedzkich przyjmuje się, iż jest to ten typ sąsiedztwa, który jest wyrazem istnienia poczucia jedności i wspólnoty interesów ze względu na sytuację

wynikającą z bliskiego zamieszkiwania i przejawem zaangażowania mieszkańców na rzecz „dobra wspólnego”. Może on przybierać formę wspólnych działań na rzecz wspólnej przestrzeni, poprzez kreowanie i realizację różnego typu przedsięwzięć, których celem jest poprawa jakości życia we wspólnej przestrzeni (ulicy, bloku czy osiedla), np. placu zabaw dla dzieci czy parkingu. Inicjatywy solidarnościowe mogą mieć także charakter działania poprzez wspólny sprzeciw, protest, np. próby przeciwdziałania inwestycjom, które mogą, zdaniem mieszkańców, pogorszyć jakość życia w przestrzeni sąsiedzkiej. Ten typ sąsiedztwa łączy w działaniach większą grupę niż sąsiedztwo świadczeniowe, a niekiedy warunkiem ich skuteczności jest zaangażowanie wszystkich mieszkańców, których inicjatywa dotyczy.

Relacje dotyczące wspólnych działań w przestrzeni sąsiedzkiej wskazują na słabość tego typu doświadczeń w małych miastach. Większość rozmówców nie uczestniczyła w żadnej inicjatywie, ujawnia się także pewna trudność w przypomnieniu sobie, czy takie działania w ogóle były podejmowane.

Mhm, to znaczy, mhm zaraz coś, może, tak, tak, no były takie może akcje. [zastanowienie] **Znaczy, ja wiem?** Akcje, no są takie powiedzmy sobie przy padki, no, nie wiem jak do spółdzielni się zwracaliśmy, tam kiedy w jakiś sprawach, w tej chwili tam o parking chodziliśmy się pytać. Tak, że są takie jakieś drobne akcje, ale jakiś takich akcji wielkich to nie ma, nie ma powodu. [W-S1]; Nie, nie próbowałem tego. Na razie mnie tak nikt nie prosił o jakąkolwiek taką pomoc, oprócz tych, którzy tu przychodzą, żeby im na piwo dać, albo na węgiel, czy tam na coś, to nie organizowaliśmy żadnej jakiejś akcji po prostu. [S-S6]

Charakterystyczną cechą relacji o wspólnych działaniach jest trudność w ocenie, jakiego typu działania można zakwalifikować do takich wspólnych inicjatyw, co wskazywałoby na słabość poczucia „obywatelskości” tych działań i postrzegania samego siebie jako świadomego ich podmiotu.

Spotykamy się, rozmawiamy (...) Dobrzy sąsiedzi mieszkają, jak coś się organizuje to wszyscy się włączają. Naprawdę ta ulica jest wspaniała. Ciągłe się spotykamy, na drodze, często rozmawiamy, ale tak teraz, (...) mało się zdarza, tylko mówię przy okazji jakichś wydarzeń, prawda. [W-Z7]

Niektórzy dostrzegają podejmowane w swojej przestrzeni sąsiedzkiej wspólne inicjatywy, ale jednocześnie przyznaje, że nie biorą

w nich udziału, uzasadniając to np. licznymi zajęciami i brakiem czasu na angażowanie się w takie przedsięwzięcia.

No cały czas coś się dzieje, począwszy od firaneczek w okienkach prawda, [zastanowienie], poprzez nie wiem, jakieś takie umowy, **akurat nie moja rodzina w tym uczestniczyła**, że trzy osoby na piętrze umówiły się, że sobie wyłożą klatkę przed swoimi drzwiami płytkami ceramicznymi. /zastanowienie/. Jakies takie działania dają się zauważyć, z tym, że ja bezpośrednio w tym nie biorę udziału ponieważ mnie nie ma, pracuję. [W-S3]; [Żona] Znaczy z sąsiadami to raczej na rzecz miasta, to już było otoczenie bloku [...] jakies tu były te podejmowane różne rzeczy [...] na rzecz miasta. [Mąż] Sadzenie drzewek było. [Żona] **Sadzenie drzewek przed blokiem tylko nikt nie wychodził, dlaczego ty się sam nie zainteresowałaś?** [W-N3]

Wydaje się, że ten typ mobilizacji społecznej pojawia się stonkowo często w pierwszej fazie zasiedlania nowych bloków lub osiedli domków powstających w podobnym czasie.

Może tak już nie teraz, ale **kilkanaście lat temu to były inicjatywy**. Zwłaszcza jak myśmy dostali przykładowo mieszkanie. Jak oddali blok [...] **to jeszcze wszystko nie było wykończone, jeszcze plac nie był uporządkowany**. To żeśmy wszyscy tutaj razem, tam z sąsiadami się zbierali i za łopaty konkretnie, i się robiło. Tak, że żyliśmy dosłownie jak w rodzinie. [W-Z4]

Wśród czynników niesprzyjających lub osłabiających możliwość budowania silnych sąsiedztw, a szczególnie sąsiedztwa typu solidarnościowego istotną rolę odgrywają negatywne doświadczenia związane z podejmowaniem wspólnych działań w przeszłości. Porażki – wynikają z blokady na poziomie relacji inicjatorzy działania – instytucje (administracja osiedla, rada miejska) lub z braku spójności i jednorodności samych inicjatorów działania.

Ten jeden raz była taka sytuacja, z tym że **to nigdy nie przeszło**. Znaczy się było, że myśmy chcieli, żeby tu w końcu zrobili jakiś remont, modernizację, to nawet i prosę myśmy tu ściągnęli i wszystko, ale nie dało się jakoś tam z tymi ludźmi dogadać. [S-N10]; My żeśmy właśnie zaczęli działania, żeby ulicę budować [...] No żeśmy do tego doszli, że **nie mogliśmy tego zrealizować**, bo miasto powiedziało, trzeba najpierw kolektor. Trzeba do tego kolektora się 50 procent dołożyć, to by było za drogo na mieszkańca. [W-Z7]; No i zorganizowali się i **niekonsekwencja doprowadziła do tego, że ten problem był rozwiązany, a teraz znowu jest nie rozwiązany**, że się rozszedł po kosiach, bo nie ma konsekwencji, To znaczy konkretnie był problem ze śmiećmi, bo jest śmietnik dla tych dwóch bloków, a przynoszą z całego tu osiedla,



bo jak idzie do pracy to bierze worek foliowy i do nas rzuca, stamtąd idzie tu do garażu, bierze i do nas rzuca, [...] to wywalczyliśmy, założyli nam kłódki, kłódki ktoś pozapychał [...], teraz już jednej nie ma, drugiej nie ma, trzeciej nie ma, na naszej klatce najdłużej była, ale teraz już też nie ma, także najpierw ludzie się domagają czegoś, a później nie uszanują tego. [W-N3]

Istotnym czynnikiem ograniczającym działania na rzecz wspólnej przestrzeni sąsiedzkiej są także silnie zróżnicowane style życia i postawy wobec otoczenia. Stają się one źródłem konfliktów sąsiedzkich i osłabiania więzi między sąsiadującymi rodzinami, a po pewnym czasie zniechęcają wielu mieszkańców postrzegających przestrzeń sąsiedzką jako wspólne dobro do podejmowania działań na rzecz poprawy estetyki czy jakości otoczenia.

Szybko męża za szpadel, grabie, nakupiłam różnych iglaków, nie iglaków, kwiatów, nasadziłam, żeby choć trochę tej zieleni było. A sąsiedzi, no akurat ci moi najbliżsi: niech zielsko rośnie pod oknem, dlatego ich nie bardzo lubię [...] dlatego tylko. [W-Z6]; Na parterze te dzieci na okrągło biegają, to błoto, ten piasek i jak ja do sąsiada mówię: „ja już sprzątam miesiąc tą klatkę, zamiótłby pan chociaż”. „Ja nie będę sprzątał, bo to nie do mnie należy i niech sobie sprzątaczkę wezmą. Ja płacę, niech sprzątają” o, i koniec dyskusji. No to i ja nie dyskutuję. To są ograniczeni ludzie. [W-Z6]; Tutaj nieraz się denerwuję, bo najlepiej żeby był dach tych co na ostatnim piętrze mieszkają [...], nie mogę tego zrozumieć, że ci ludzie jeszcze tego nie zrozumieli, że oni są właścicielami tych mieszkań, że trzeba te mieszkania remontować, przede wszystkim podstawą to jest dach i to nie to, że będzie zalewało tylko temu na czwartym piętrze, ale i temu na niższych piętrach. To jest nasza wspólna własność, no a ludzie myślą, że jak wspólnota to już się niczego nie opłaca. [W-N10]

Warunkiem sukcesu inicjatywy jest w wielu wypadkach pojawienie się lidera – osoby, która potrafi przekonać i zachęcić współmieszkańców do podjęcia wspólnych działań. W sąsiedztwach małych miast często pojawiają się osoby zajmujące pozycję nieformalnego autorytetu sąsiedzkiego. Osoba taka postrzegana jest przez otoczenie jako ktoś, do kogo można się zwrócić z problemem „sąsiedzkim”, choć nie musi być ona organizatorem wspólnych społecznych inicjatyw sąsiedzkich.

Jak chorowałam, to mi sąsiadki powiedziały, że **tu pusta ulica jest, jak mnie nie było**, bo w szpitalu dwa lata temu miałam operację, że nie ma. I gdzie czy coś pomóc, czy coś, oj dzisiaj sąsiadce zabrakło gazu, to pierwsze kroki do

mnie [...] Tak, że pierwsze kroki, a miała ciotkę blisko, bliższą kuzynką jest, ja jestem obca, a pierwsze kroki do mnie przyleciała. [W-S8]; To wystarczyło tylko się odezwać, że trzeba coś zorganizować i często ja np. wywołałam temat, a inni wszystko już zrobili. Ja na końcu się dowiadywałam, że to już prawie załatwione, także bardzo chętnie, **tylko nieraz trzeba po prostu osobę, która jakby wywoła temat, żeby się zorganizowali wszyscy**, nie tam czeka, że ktoś inny się pierwszy odezwie. [W-Z7]

Analiza roli lidera w przestrzeni sąsiedzkiej ujawnia kilka ważnych związków między przestrzenią sąsiedzką a szerszymi relacjami społecznymi w małym mieście. W wielu przypadkach aktywności sąsiedzkiej towarzyszy aktywność w innych dziedzinach życia: zawodowej czy stowarzyszeniowej. Aktywność publiczna, która łączy różne sfery działania, np. zawodową i organizacyjną stwierdzana jest w wielu badaniach dotyczących liderów lokalnych. Rzadko jednak zwraca się uwagę, iż przestrzeń sąsiedztwa jest także istotnym fragmentem przestrzeni publicznej, w której tego typu postawy odgrywają istotną rolę w budowaniu sąsiedztwa solidarnościowego, ale także znajomościowo-towarzyskiego.

Koleżanka, ta z trzeciej klatki czasami organizuje jakiegoś grilla dla mieszkańców. Ona pracuje w domu kultury. Natomiast tu, dla społeczności tego bloku, to organizuje czasami jakieś spotkania dla dzieci, jakiś grill czy coś, to się mi podoba. To jest po prostu działanie na rzecz danego środowiska, małego bo małego, ale jednak trzydzieści dwóch lokatorów tutaj mieszka w tym bloku. [S-N1]; Sąsiadka jest osobą obecnie publiczną, że tak powiem, aktywną. Pracuje w domu kultury także jeśli coś, to i tu działa. [W-Z8]; [Żona] Kiedyś jak tutaj wynikła taka sytuacja że szambo wylało i u nas nie było wody, mąż wziął po prostu jako społecznie i zorganizował to, że założono na naszej ulicy wodociąg, **on był głównym promotorem i po prostu się tym zajął**. [Mąż] Ja takie pobudki odczuwam w każdym razie, nie wiem po kim to mam, że takie pobudki odczuwam społeczne działanie. [W-N5]

Warto jednak zwrócić uwagę, iż proces ten przebiega niekiedy w przeciwnym kierunku – to autorytet i aktywność w przestrzeni sąsiedzkiej staje się impulsem do wchodzenia w nowe role w szerszej przestrzeni publicznej. Inaczej mówiąc, to środowisko sąsiedzkie kreuje nowych liderów w przestrzeni wykraczającej poza bezpośrednie sąsiedztwo.

Te kontakty, w tym przypadku są takie mocno ścisłe i częste, częste spotkania o różnym charakterze, czasami się porozmawia o pogodzie, czasami poroz-

mawia się o polityce, czasami się porozmawia o tym co się dzieje w mieście. **W ostatniej kadencji byłem radnym. Właśnie sąsiedzi mnie wybrali. Startowałem ze swojej ulicy, ze swoich bloków.** [W-S8]

**Sąsiedztwo towarzysko-przyjacielskie.** Jest ono formą relacji sąsiedzkich o najwyższym stopniu zaangażowania osobistego, wskazującą na emocjonalnie i osobiste związki łączące sąsiadów. Przejawia się w częstych odwiedzinach, wspólnym spędzaniu wolnego czasu, udziale w rodzinnych uroczystościach sąsiada.

W przypadku większości rodzin opowiadających o swoich relacjach sąsiedzkich i towarzyskich bardzo wyraźnie ujawnia się rozróżnienie relacji sąsiedzkich i towarzysko-przyjacielskich.

Ja po prostu mam swój krąg ludzi, znajomych z którymi utrzymuje kontakty i to wystarczy. [W-N1]; To znaczy tu na tej naszej ulicy to nie, nie mamy żadnych kontaktów. Natomiast mamy **zaprzyjaźnioną rodzinę z ulicy *vis à vis* i odwiedzamy się, często.** Po prostu przychodzimy pogadać. Przychodzimy na kawę, jak są jakieś imieniny to idziemy, czasem sobie coś pożyczamy. [S-N7]; Spotykają się Państwo z sąsiadami ? Nie, ale w zgodzie żyjemy. [...] No...jeszcze na ulicy spotkamy, tak nie bywamy. **Znajomych to mamy trochę tam dalej mieszkają, no to przychodzą.** [W-Z11]

Wyznacza ją granica między przestrzenią publiczną a przestrzenią prywatną, jaka jest obszar domu czy mieszkania. Tym, co decyduje o zdefiniowaniu relacji jako towarzysko-przyjacielskiej jest wchodzenie w przestrzeń prywatną określane potocznie jako „bywanie u siebie”, co tylko w niektórych przypadkach jest związane z relacją sąsiedzką. Z tego względu opisane wcześniej zjawisko „rozmów na ławeczce” przez domem jest raczej świadectwem dobrych relacji sąsiedzkich niż przyjacielsko-towarzyskich, choć w przypadku starszych mieszkańców stanowi na pewno element życia towarzyskiego.

Dobre, bardzo przyjemne, bardzo takie życzliwe są stosunki. Przed blokiem stoi ławeczka, nieraz siądziemy na ławeczce i porozmawiamy z sąsiadkami, ale nie powiem, **nie bywam towarzysko w sąsiedztwie, ani u mnie sąsiedzi nie bywają, z tym że są to takie normalne sąsiedzkie stosunki, życzliwe, ale nie towarzyskie.** [W-S6]; Te kontakty są, jest jeszcze u nas szczęśliwie, może ten blok, bo w niektórych to jest tak, że się tam i kłóca i biją, i po sądach wólcza. U nas się nikt z nikim nie gniewał do tej pory, ale dzień dobry, dzień dobry, no i czasami tam przy ogródku, bo mamy tam zagonki, to też tam porozmawiamy. A tak do domu, to jedna mam taką panią [...], to ona czasami do mnie zajdzie z jakimiś kłopotami, z jakimiś dobrymi wieściami czy ze złymi, a tak to nie chodzimy do siebie. [W-Z5]

Ujawnione w analizach cechy sąsiedztwa towarzysko-przyjacielskiego w małym mieście potwierdzają, iż ten typ sąsiedztwa bardzo rzadko tworzy się na podstawie samej bliskości przestrzennej<sup>78</sup>. W relacje towarzyskie wchodzi osoby i członkowie ich rodzin, których łączy znajomość ze szkoły, pracy, wspólne zainteresowania oraz związki wynikające z zakorzenienia w społeczności lokalnej. Wyniki analiz potwierdzają stwierdzane już w latach 90. tendencje do nawiązywania stosunków towarzyskich przede wszystkim w wyniku powiązań zawodowych w miejscu pracy. Jeśli nawiązywane są bliższe relacje towarzyskie w ramach sąsiedztwa, zwykle wiążą się one ze znajomościami zawieranymi w innych niż sąsiedzkie przestrzeniach<sup>79</sup>.

A poza tym ja mam, ja mam jeszcze koleżanki szkolne, z którymi chodziłam do szkoły, mieszkające w mieście i z nimi utrzymuję taki przyjacielski kontakt. [W-Z11]; Widzi Pani, to no tak się stało, że tam miałam sąsiadkę, która była moją koleżanką prawie ze szkoły, także znałyśmy się bardzo dawno i oczywiście i rodziny nasze się znały, także akurat z nią. [W-Z6]; Są dwie rodziny, z którymi utrzymujemy kontakty takie towarzyskie, ale w tym nie ma nic z sąsiedztwa; znamy się od starych, dawnych czasów. [W-R19]; Utrzymujemy stosunki koleżeńskie z koleżankami z pracy, z rodzinami ich. [S-N7]; Nie, ja tylko mam jedną sąsiadkę, bardzo dobrą, znaczy, ja mam taką jedną koleżankę z pracy [...], co mieszka tutaj, w bloku, my sąsiadki. [W-RZ20]

W przypadku rodzin o pochodzeniu migracyjnym w nawiązywaniu relacji towarzyskich odgrywa rolę jeszcze jeden istotny czynnik – pochodzenie z tego samego regionu.

Kiedyś my się przeprowadziliśmy, zmieniliśmy to środowisko ze Śląska tu, to zaskoczyła nas jedno, że, jak myśmy tam mieli strasznie dużo przyjaciół i tam ludzie byli bardziej otwarci, nie byli zamknięci w sobie. A tu każdy żyje własnym życiem rodzinnym, nie ma takiej, takiej mocnej więzi jak tam. [...] Spotykamy się, ale nie jest to tak częste jak tam na terenie Śląska...No to od razu mi się to rzuciło w oczy. Tu każdy drzwi zamykał, a tam właściwe żyło się [zastanowienie] inaczej (...) Mamy przyjaciół, spotykamy się, chodzimy do nich, oni chodzą do nas. Na osiedlu była taka rodzina też z terenu śląskiego, więc myśmy się zaprzyjaźnili i jeśli tylko czas na to pozwala, to się wzajemnie odwiedzamy. [S-N6]

<sup>78</sup> P. Kryczka, *Spółeczność osiedla mieszkaniowego...*

<sup>79</sup> Zob. P. Starosta, *Poza metropolią...*, s. 166.

Na podstawie analizy zebranych materiałów nasuwa się kilka istotnych konstatacji dotyczących charakterystyk sąsiedztwa znajomościowo-przyjacielskiego w małych miastach. Przede wszystkim w budowaniu tego typu relacji sąsiedzkiej zasadniczą rolę odgrywają indywidualne strategie poszczególnych rodzin, a nie podzielany kulturowy wzór relacji międzyludzkich tworzący swoisty „klimat społeczny” dla tego typu sąsiedztwa. Oznacza to raczej słabość sąsiedztwa towarzyskiego w małym mieście, ujawniającą się w stosunkowo ograniczonym zakresie relacji towarzyskich w przestrzeni sąsiedzkiej. W małym mieście mamy jednak także do czynienia z enklawami, w których sąsiedztwo znajomościowo-towarzyskie wydaje się składnikiem ogólniejszego wzoru stosunków międzyludzkich, w którym istnieją silne powiązania między rozdzielanymi zwykle przestrzeniami życia w małym mieście.

Pierwszy typ enklaw dotyczy mieszkańców miasta o pochodzeniu migracyjnym, zamieszkujących bloki, które dawniej były hotelami robotniczymi lub blokami zakładowymi, w których osiedlano rodziny pracowników jednego zakładu. W tego typu osiedlach więzi sąsiedzkie do dziś znacznie silniej splatają się z relacjami towarzyskimi w ramach wspólnoty mieszkaniowo-pracowniczej.

A, proszę pani z tymi, którzy są powiedzmy też tak jak ja emerytami to my sobie pogadamy zawsze. Tym bardziej że to był blok fabryczny, w tej chwili już jest komunalny, ale jak się spotkamy to zawsze wspominamy pracę w zakładzie, jak to było prawda. [S-N1]

Drugi typ enklaw to rejony miasta (kamienice, osiedla, ulice) w których skład zamieszkujących rodzin nie zmienił się zasadniczo od wielu lat, a nawet pokoleń. Zakorzenienie sprzyja tworzeniu i podtrzymywaniu więzi sąsiedzkiej o charakterze towarzysko-przyjacielskim. W tego typu środowiskach funkcjonują od lat wzory relacji, w których kontakty sąsiedzkie, towarzyskie i rodzinne stanowią integralny element sposobu bycia rodziny w przestrzeni lokalnej. Dla tego modelu relacji charakterystyczne jest tworzenie powiązań między sferą prywatną życia rodzinnego, przestrzenią sąsiedzką i towarzyską.

U nas nawet jest taka zasada, że trzeba o sąsiadów dbać, bo w rodzinie to my się dogadamy, jesteśmy cały czas, że tak powiem w kontakcie, a o sąsiadów trzeba dbać, jak wydawałyśmy córkę jedną, drugą za męża, to sąsiadów się

prosi, z rodziny nie wszystkich się poprosiło tam z dalszej, ale sąsiad to jest sąsiad. [W-N4]; Nieraz jak w ogródku jestem, najczęściej to te rozmowy są właśnie takie przez płot. Jakies tam uroczystości, imieniny czy jakies tam śluby czy coś no to uczestniczymy razem po prostu. [...] To, no bardzo dobrze nam się żyje. [W-N5]

Warto podkreślić, że wzory te są stosunkowo trwałe, co ujawnia się w sytuacji zmiany miejsca zamieszkania. Rodzina często próbuje odtwarzać ten model funkcjonowania w przestrzeni sąsiedzkiej, stając się niejako „wzorotwórczą” i inicjując taki integrujący model sąsiedztwa, choć często nie jest możliwe w nowym miejscu zamieszkania. Sąsiedztwa tego typu znacznie częściej pojawiają się w osiedlach domów jednorodzinnych, w których ogród może pełnić dodatkową rolę pośredniczącą między przestrzenią prywatną i publiczną.

Bardzo dobrze się nam układało i tam gdzieśmy mieszkali przed tym i teraz [...] spotkania, pieczenie wspólne barana, robienie wspólnego sylwestra, raz u jednego sąsiada, w tym roku zorganizowałem takie spotkanie sąsiadów, było sto dwadzieścia osób, [...] To było tu coś nowego, tak że bardzo było to dla ludzi, powiedzmy tych zaskoczenie, to byli nie tylko sąsiedzi, ale jacyś przyjaciele, znajomi, ale wymodziła się ta myśl generalnie właśnie z tych okresów powiedzmy sprzed dwudziestu dwóch lat, piętnastu takich spotkaniach chcielibyśmy to kontynuować i mam nadzieję, że w takiej czy w innej formie, no bo uczestnicy tego byli strasznie zadowoleni, bardzo przyjemnej atmosferze prawda. [S-S7]; Systematycznie te urodziny, jest okazja do takich spotkań, powiedzmy jest to systematycznie organizowane i uczestniczę [...]. Jestem takim jakby organizatorem takich spotkań, bo uważam, że warto [...] sąsiad, sąsiadka tak, że się to nam jakoś tam udaje [...] Często w ogrodzie się robi takie wspólne imprezy, grillowanie kielbasy, [...] jak zapraszają, czy przychodzą nie raz, tak się odwiedzamy. [S-N5]; Bardzo dobre są stosunki. Spotykamy się latem częściej, ponieważ mieszkamy tak blisko siebie, że możemy wyjść na podwórko i siadamy i możemy rozmawiać od rana do nocy, gdyby nie było jakiś innych obowiązków. Wspólnie i grilla często, jak to teraz w lecie robimy. [W-Z8]

Kolejna enklawa sąsiedztwa towarzyskiego ma nieco inny charakter. Są to enklawy biedy, w których – jak wynika z analiz badaczy biedy – więzi sąsiedzkie charakteryzują się znacznie większą intensywnością, zarówno w zakresie sąsiedztwa pomocowego, jak i towarzyskiego. Rodziny pomagają sobie w przypadku chorób czy pożyczając drobne sumy. Tego

typu relacje ujawniają się także w środowisku rodzin patologicznych<sup>80</sup>, kontakty sąsiedzko-towarzyskie są częste i intensywne (zwykle organizowane są wokół wspólnego spożywania alkoholu). „Oni razem piją, razem się biją, razem kłóca, razem wspomagają<sup>81</sup>. Z perspektywy innych mieszkańców są zwykle tymi, którzy łamią reguły sąsiedztwa konwencjonalnego, choć jak wskazuje przytoczony poniżej opis dość dramatycznej sytuacji, mimo wskazanych wcześniej dystansów społecznych wynikających z różnic w stylach życia rodzin zamieszkujących przestrzeń sąsiedzką w sytuacjach krytycznych uruchamia się mechanizm silnego wsparcia w ramach reguł sąsiedztwa pomocowego ze strony sąsiadów, którzy na co dzień raczej unikają jakichkolwiek relacji sąsiedzkich<sup>82</sup>.

Jak tam się coś dzieje, no to może nie zawsze, wszyscy zawsze lecą do mnie, [...] z pół roku temu była taka sytuacja, że przychodzą do mnie i mówią, że sąsiad zaraz z naprzeciwka zwariował [...] żona tu przy drzwiach, bo on się zamknął w mieszkaniu [...] Zadzwoiłem na pogotowie i przedstawiłem im, niech mi powie, co, co z takim fantem mam zrobić, no to on mi mówi niech pan przedzwoni na policję, policja przyjedzie to my też przyjedziemy, no i zadzwoniłem policja za chwilę przyjechała, później przyjechało pogotowie, no to te drzwi wywalać, to pytam się tej żony, no dobrze [...] i wyrzucili drzwi, tego chłopaka tam w kaftan wzięli i wynieśli, ale karetka pogotowia w tym domu tak zdemolowanym, bo on tam mieszkanie zdemolował, ale karetka nie chce bez żony wyjeżdżać, mówi, bo, mówi, że podpisać, w końcu ona pojechała, sąsiedzi tak od razu wzięli, drzwi zreperowali i zamknęli i tam porządek tam wszystko zrobili, trzeba powiedzieć, że aż człowiekowi tak przyjemnie było popatrzeć, że jednak ci ludzie tak bezinteresownie pomogli. [W-N10]

Ostatni typ enklawy sąsiedzkiej w małym mieście, jaki ujawniły analizy relacji sąsiedzkich, przypomina nieco charakterystyki zamkniętych osiedli (*gates communities*) w dużych miastach, których terytorium jest wydzielone od otoczenia murem lub płotem, z ograniczonym dostępem publicznym<sup>83</sup>. Często wyróżniają się z otoczenia

<sup>80</sup> Nie utożsamiam enklaw biedy ze środowiskami patologicznymi, choć będzie często towarzyszyć różnego typu patologię społeczne.

<sup>81</sup> M. Potoczna, *Strategie życiowe biednych mieszkańców enklaw*, [w:] W. Warywoda-Kruszyńska (red.), *Życie i pracować w enklawach biedy*, Łódź 2001, s. 79.

<sup>82</sup> Przytoczona relacja potwierdza także istotną rolę liderów w przestrzeni sąsiedzkiej.

<sup>83</sup> J. Gądecki, *Za murami. Osiedla grodzone w Polsce – analiza dyskursu*, Wrocław 2009, s. 11.

wysokim standardem, tworząc swoiste wyspy w przestrzeni publicznej miasta<sup>84</sup>. Zamieszkują je wygrani transformacji, beneficjenci zmiany systemowej<sup>85</sup>. Podczas gdy badania prowadzone w tego typu osiedlach w dużych miastach wskazują na istotny deficyt więzi sąsiedzkich, w przypadku małych miast można jednak doszukać się pewnego typu *mental gates communities*, choć fizycznie wcale nie muszą być one wydzielone w przestrzeni miasta. Mentalne *gates communities* powstają w obrębie subsąsiedztw i ujawniają istnienie silnych dystansów społecznych w przestrzeni publicznej małych miast. Przytoczone poniżej wypowiedzi jednego z mieszkańców takich osiedli ujawniają źródła tych dystansów społecznych. Nie dotyczą one tylko standardu tych osiedli, wskazującego na status ekonomiczny ich mieszkańców, ale także wyrażanego wprost, a niekiedy jedynie pośrednio przez część mieszkańców małych miast przekonania, iż są one przejawem istnienia w ich społeczności wyraźnych podziałów wynikających ze zróżnicowanych zasobów, które są wykorzystywane w sieci powiązań towarzysko-zawodowych i wpływają na charakter relacji w sferze działania instytucji publicznych.

To znaczy jeśli chodzi o stosunki z sąsiadami tak, mam to szczęście, że mieszkam w gronie osób, które sobie bardzo dobrze ułożyły życie razem, są to bardzo różne środowiska, są tam prywatni właściciele, bardzo poważni, architekci, ale ludzie z wyższym wykształceniem generalnie. Stosunki jeśli chodzi o takie fizyczne stosunki, bezpośrednie, są po prostu powiem że bardzo dobre. A więc jesteśmy na ty, nie ma tutaj zatargów (...). Jeden z sąsiadów moich, bo mieszkam w domku jednorodzinny, taki zespół domków, jeden sąsiad od pięciu lat już nie mieszka u nas, a więc tam jest pustostan. Z tym tylko że on akurat najmocniej sobie radził, bo z dawnymi bosami gospodarki w Polsce on po prostu zakładał bardzo poważne przedsięwzięcia, to jest już trudno mówić czy miliardem może wyżej jeszcze. Ta nasza piątka, takich nas sąsiadów, w zasadzie nie miała specjalnie potrzeby generowania w ciągu tego najbliższego okresu czasu pomysłu [w sensie inicjatywy społecznej – *H.B.*], które by rzutowało na miasto, ponieważ każdy w jakiejś swojej dziedzinie i tak to robi w sposób bardzo mocny [...] dam taki przykład, jeden z sąsiadów jest projektantem olbrzymich sieci wodociągowych, praktycznie

<sup>84</sup> M. Dymnicka, *Osiedla za bramą a ciągłość kulturowa i społeczna w kształtowaniu przestrzeni miejskiej*, [w:] B. Jałowiecki, W. Łukowski (red.), *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*, Warszawa 2007, s. 53.

<sup>85</sup> M. S. Szczepański, W. Ślęzak-Tazbir, *Między łękiem a podziwem: getta społeczne w starym regionie przemysłowym*, [w:] B. Jałowiecki, W. Łukowski (red.), *Gettoizacja...*, s. 43.



całe województwo to on. Jeśli chodzi o kolejnego sąsiada ma olbrzymią firmę ślusarsko-metalową, więc setki różnych tam przedsięwzięć (...) jakiś takich różnych takich konstrukcji stalowych, łącznie ze sklepem, hurtownią zatrudnia kilkadziesiąt osób. Jeśli chodzi z kolei o żonę jednego z tych sąsiadów, prowadzi biuro rachunkowe, a więc przy okazji i nam pomaga, bezinteresownie. Jeśli chodzi z kolei o następnego, prowadzi sklep, sklep firmy komputerowej, a sam osobiście kiedyś on był jedynym informatykiem, który praktycznie sam w województwie pomagał (...) rozliczenia w dużych zakładach pracy (...) O firmie projektowej nie wspomnę jednej z naszych pań, która ma uprawnienia tak daleko idące, że prowadzi również zabytki, w całym praktycznie tutaj południowo i północnym terenie. Zresztą współpracują, moja żona współpracuje z nią w zakresie wojskowym. Tak, że to są te przedsięwzięcia, które wynikają z zawodu (...) Ponieważ generalnie moi sąsiedzi są raczej dobrze sytuowani, więc pod względem takich pomocy, podstawowych jakimś tam, żeby już nie pożartować, sól, czy jakiś tam drobiazg, po prostu tu nie ma żadnego problemu, tu nie problemów, oni nie przywiązują takiej wagi do drobiazgów, które są nieistotne zupełnie. Bardzo dobrze, znamy swoje rodziny (...). Mam ten komfort że w gronie osób [sąsiadów – H.B.], są osoby które naprawdę uważam, że mają intelekt jeden z najlepszych tutaj, na najwyższym poziomie. I w związku z tym, gdy prowadzimy rozmowy możemy przejść do konkretów, czyli przejść do omawiania takich zjawisk, na takim poziomie na jakim to powinno być omawiane w takim gronie. A więc nie poruszamy się w dziedzinie plotkowania, bo nas to nie interesuje, to jest ta dulszczyzna, o której mówię. A raczej staramy się rozważać takie sprawy może pod kątem akademickim, (...) Takie rozmowy się prowadzi. [W-N6]

Ta obszerna wypowiedź jest zarazem dobrą ilustracją dwóch kwestii. Po pierwsze zwraca uwagę na problem relacji nieformalnych w zinstytucjonalizowanej przestrzeni publicznej. Po drugie – ujawnia jedną z przyczyn braku zaangażowania społecznego części inteligencji, na co zwracają uwagę badacze, wskazując sprywatyzowanie sfery publicznej, które wyraża się partycypacją w życiu publicznym zwykle wtedy, gdy koresponduje ona z pracą zarobkową, aktywnością zawodową<sup>86</sup>.

Relacje sąsiedzkie można wykorzystać również w analizie istotnej w badaniach przestrzeni publicznej kategorii zaufania. Okazuje się, że nawet w przestrzeni tak bliskiej sferze prywatnej poziom uogólnionego zaufania jest raczej niski. Stosunkowo rzadko rozmówcy deklarują, że mają zaufanie do wszystkich sąsiadów, choć deklarują

<sup>86</sup> H. Palska, *Trwałość i zmiana stylów życia*, [w:] A. Kojder (red.), *Jedna Polska? Zróżnicowania społeczne*, Warszawa 2007.

je rodziny raczej otwarte i prezentujące uogólnione zaufanie do otoczenia, bliskiego i dalszego, jakim jest cała społeczność lokalna.

Córka ma bardzo otwarty stosunek do każdego z racji już swojego zawodu, a mój syn też, a ja osobiście ja zawsze ze wszystkimi dobrze żyłam, ja nie miałam nigdy przez całe 50 lat, bo nie mogę się liczyć jako dziecko, prawda, z sąsiadami tu nigdy nic nie było, zawsze w zgodzie [...], więc tu nie ma problemów. [S-Z10]

Zwykle jednak deklaracja zaufania do sąsiadów nie jest bezwarunkowa, a szczególnie interesujące są towarzyszące jej uzasadnienia. W analizowanym materiale pojawiają się najczęściej trzy typy uzasadnień. Stosunkowo często mówi się o braku, na różne sposoby wyrażanego, poczucia zagrożenia ze strony sąsiadów.

No chyba mamy zaufanie, mi się wydaje, że to raczej u nas, w klatce to nie ma takich sąsiadów, żeby człowiek się bał [...] że może ktoś coś na złość zrobić, że może ktoś tam coś, raczej, raczej nie ma takich. [S-N9]; Muszę panu powiedzieć mam zaufanie do sąsiadów, jeszcze jak mieszkam tu pięć lat to jeszcze nie zdarzyło się żeby na przykład coś zginęło, w piwnicy, czy rower stał. [W-N10]; Mam zaufanie, nie obawiałabym się, żeby mi któryś z sąsiadów coś, jakiś brzydki kawał zrobił, tego bym się nie obawiała. [S-Z10]

Innego typu dowodem zaufania jest dopuszczenie sąsiada do przestrzeni prywatnej, jaką jest przestrzeń domu pod nieobecność jego właściciela. Pozostawienie kluczy do domu sąsiadowi w przypadku wyjazdu jest świadectwem najwyższego zaufania, jakim się go obdarza.

Zaufanie mamy. Całkowite. Zostawianie kluczy, czy jakieś takie. [S-N5]; Raczej mam zaufanie No, proszę sobie wyobrazić, teraz wróciłem z dalszej wycieczki zagranicznej. Wyjeżdżając, oddaję klucze sąsiadowi i sąsiad dogląda domu. Ma się jednak to zaufanie. [S-Z8]

Ostatni typ uzasadnienia wiązany jest ze statusem sąsiada, który niejako z definicji powoduje, że sąsiada obdarza się zaufaniem. Dzieje się tak przede wszystkim, gdy sąsiad jest jednocześnie bliskim znajomym, wykonuje zawód związany z wysokim prestiżem społecznym (np. lekarz) lub jest osobą znaną i obdarzaną szacunkiem z racji pełnionych funkcji publicznych.

No, do tej zaprzyjaźnionej rodziny akurat mam zaufanie. A poza tym tak jak mówię, nie utrzymuje, nie utrzymujemy kontaktów i akurat mamy ta-

kiego sąsiada, który w prawdzie jest bardzo dobrym człowiekiem, ale jest alkoholikiem, więc no trudno się wypowiadać. [S-N7]; Mam zaufanie to tych zaprzyjaźnionych sąsiadów, do jednej rodziny, tutaj nieznanymi są, bo niedawno, poprzedni się wyprowadzili, a teraz wprowadzili się nowi. Ci są od niedawna, tak że nie bardzo ich znam, niewiele o nich wiem, ale wyglądają na porządnych ludzi. A ci tutaj naprzeciwko, to organista, **osoba wielce szanowana w mieście, więc godna zaufania.** [W-N5]

Nierzadko jednak rozmówcy nie mają w ogóle zaufania do swoich sąsiadów i wyjaśniają to brakiem możliwości nawiązania więzi, która stałaby się podstawą zaufania. Sąsiad pozostaje obcym, a przestrzeń sąsiedzka – współlistniejącymi obok siebie przestrzeniami prywatnymi.

Ma Pani zaufania do sąsiadów? Chyba nie. Bo to się **zmieniają jak w kalejdoskopie.** Coraz to ktoś... przenosi się gdzie indziej, coraz napływają... inni, nowi ludzie. [W-Z9]

Na charakter relacji sąsiedzkich wpływa także sama architektura współczesnych bloków i struktura mieszkań, której efektem jest duże zagęszczenie mieszkańców na niewielkiej przestrzeni, co może powodować skłonności do izolowania się w przestrzeni prywatnej i ucieczki przed zbyt częstymi kontaktami, które nie wynikają z własnej inicjatywy i wyboru, lecz konieczności<sup>87</sup>. Jednocześnie opinie na temat sąsiedztwa w blokach ujawniają dostrzegany przez wielu mieszkańców małego miasta problem braku miejsc „spotkań” w przestrzeni publicznej – bloku, osiedla, całego miasta<sup>88</sup>.

Z sąsiadami z bloku? Blok to taki, to taki, taki dziki wymysł, ja to uważam że to diabeł wymyślił, bo to jest straszna rzecz, bo ludzie mieszkają warstwami obok siebie i przez ścianę, jak gdyby z każdej strony ma sąsiada i **brakuje tu takich miejsc spotkań, bo klatka nie jest dobrym miejscem do spotkania.** Bo nie ma to ani nastroju, ani, ani takiej specyfiki, jest to, jest to raczej takie miejsce gdzie można powiedzieć dzień dobry, do widzenia i dwa zdania zamienić, to nie jest miejscem spotkania, tak samo jak podwórko takie na takim blokowisku. Dlaczego jestem tradycjonalistą, bo największym moim marzeniem jest wynieść się jak najszybciej z tego bloku, mieć własny, mały nawet dom, ogrodzone podwórko które będzie moje, gdzie będę mógł

<sup>87</sup> P. Kryczka, *Społeczność osiedla mieszkaniowego...*

<sup>88</sup> Por. R. Oldenburg, *The Great Good Places. Cafes, Coffee Shops, Bookstores, Bars, Hair Saloons, and Other Hangouts at the Heart of a Community*, Cambridge 1997.

sobie postawić fotele, stół, parasol i usiąść ze **znajomymi, czy to z przyjaciółmi, czy z jakąś tam rodziną, czy z gośćmi** właśnie przed domem, czy to na werandzie, czy gdzieś tam w ogrodzie i żeby było wszystko na miejscu. Bo, bo mieszkanie na przykład tutaj, posiadanie samochodu i gdzieś tam garażowanie go gdzieś indziej, posiadanie kawałka ziemi, na której się uprawia trzy marchewki i pietruszkę w innym miejscu, to jest dla mnie horror i wymysł szatana, że tak się wyrażę. No bo to nie jest normalne. [W-N8]

Charakterystyczne są tu wypowiedzi zakorzenionych rodzin, które wracają pamięcią do czasów dawniejszych, przedwojennych, wspominając sytuacje, w których spotkania rodzinno-towarzyskie odbywały się w domach przy różnego typu okazjach, jak imieniny, urodziny czy święta. Towarzyszyły im powtarzające się imprezy, ale także w przestrzeni publicznej – kawiarniach i klubach, w których spotykali się dawni mieszkańcy miasta, nierzadko całymi rodzinami.

Znowu wracam do czasów przedwojennych. W samym rynku przed wojną było pięć restauracji. Wszystkie miały swoich stałych bywalców, ale jak się szło do restauracji to **były szachy, była prasa**. Prasa była stosunkowo droga. Jak ktoś chciał gazetę poczytać, poszedł do tego, kupił sobie kawę albo piwko i tygodnik przeczytał. Prasę Pani miała u fryzjerów. **Bilard, karty można było wypożyczyć**, zagrać, oczywiście niehazardowo, dla rozrywki. Inna rzecz, mieszkańcy mieli tylko parę radiodbiorników. Stad właśnie życie kulturalne kwitło, bo **ci ludzie chcieli się przecież gdzieś spotykać**. Teraz nie ma potrzeby takiej. Co, on pójdzie na przedstawienie amatorskie, jak on w telewizji ma występ kapeli To właśnie spowodowało zanik. [...] Tego brakuje. Na przykład strażacy w niedzielę po mszy w kościele schodzili się do strażnicy. [S-Z9]

Na znaczenie lokalnego środowiska zamieszkania zwraca uwagę praca Herberta Gansa, w której pisze, że „z przeprowadzką ludzi do nowych miejsc łączy się zerwanie znaczących dla nich relacji społecznych i budowanych przez lata więzi”<sup>89</sup>. Badacze od dawna wskazują także na znaczenie we wzmacnianiu integracji społecznej długiego okresu zamieszkiwania w tym samym miejscu, mały zakres migracji oraz słabe zróżnicowanie mieszkańców<sup>90</sup>.

<sup>89</sup> H. Gans, *The Urban Villagers*, New York 1962, cyt. za: M. Niezabitowski, *Relacje społeczne ludzi starszych...*, s. 17-18.

<sup>90</sup> R. D. McKenzie, *The Ecological Approach to the Study of the Human Community*, „American Journal of Sociology” 1924, vol. 30, nr 3; R. Park, R.D. McKenzie, *The City: Suggestion for the Study of Human Nature in the Urban*

W tej chwili w naszym bloku to powiem szczerze, to tak się żyje, bo się żyje każdy sobie. [...] W tej chwili to nowi sąsiedzi, tu jest taka rotacja, bo to jest jeszcze ciągle powiedzmy, to już nie jest hotel robotniczy, bo to kiedyś był, ale ciągle te rodziny się jeszcze tutaj zmieniają, jeszcze przechodzą jedne na mniejsze pokoje, jedne na większe, tak że jest ta rotacja i praktycznie no nie ma tych kontaktów. [S-N10]; Sąsiedzi też się zmieniają, ale może kiedyś bardziej to było po prostu tak towarzyskie [...] Może już nie ma tak, żeby tak ludzie... byli blisko. [S-N9]; Gdy kiedyś mieszkali inni sąsiedzi tutaj w bloku, to utrzymywaliśmy takie większe kontakty. Oni się najczęściej poprzyprawdzali albo do własnych domów albo do innych bloków tam na drugi koniec miasta. To już teraz te więzi są mniejsze. Ja jeszcze od czasu do czasu utrzymuję kontakt z jednym sąsiadem tylko z tego bloku. [W-Z11]; To znaczy z innych regionów, z innych terenów miasta tu mieszkają. Inni ze wsi są niedalekich, ale tutaj więcej raczej z terenu całego miasta [...]. Dwie, trzy rodziny co gdzieś tam dalej już są [...]. [W-Z7]; Nie, z młodymi to nie ma tematu, co było dawniej, a jak taki starszy..., ale już teraz to nie, dlatego, że już nie ma starszych ludzi tutaj, ale dawniej jak żyli to często na ławki wychodzili [...] w domu żeśmy się spotkali, to się rozmawiało [...], bo tutaj to jest inaczej, na wsi to się człowiek urodzi i mieszka i umrze [...] w swoim domu, a tutaj to są ludzie z różnych stron. [W-S7]

Z badań nad wzorami integracji społecznej wynika, iż interakcjom między ludźmi sprzyja homogeniczność społeczna, wynikająca np. ze statusu społecznego, przynależności do określonej warstwy czy grupy społecznej, fazy życia, etnicznej czy wyznawanej religii. Wydaje się więc, że homogeniczność środowisk sąsiedzkich powinna sprzyjać intensywności relacji sąsiedzkich.

Istotny czynnik decydujący o stosunkowo silnej odrębności relacji sąsiedzkich i towarzysko-przyjacielskich to znacząca heterogeniczność sąsiedztwa we współczesnym małym mieście. Wielu badaczy zwraca uwagę, iż homogeniczność środowiska jest czynnikiem sprzyjającym nawiązywaniu bliższych relacji. Kontakty aktywne powstają raczej dopiero w wyniku interakcji, a te zorientowane są raczej na homogeniczność społeczną. Im bardziej podobne są dwie osoby w swych wzorach zachowań, tym częściej będą wchodziły w interakcje także w sytuacji bliskości przestrzennej. Przynależność do różnych warstw czy grup społecznych prowadzi zazwyczaj do słabej intensywności relacji sąsiedzkich<sup>91</sup>.

---

*Environment*, Chicago 1925; J. D. Kasarda, M. Janowitz, *Community Attachment in Mass Society*, „American Sociological Review” 1974, vol. 39, nr 3.

<sup>91</sup> W. Łukowski i in., *Sąsiedztwa i mikroorganizacje...*, s. 21.

Istnieją wyniki badań potwierdzające zależność między więzią sąsiedzka a składem społecznym osiedla. W miejscach, gdzie mieszkańcy postrzegają sąsiadów jako podobnych do siebie pod jakimkolwiek względem, więź sąsiedzka jest silniejsza<sup>92</sup>. Badacze zwracają uwagę na małe zróżnicowanie społeczne mieszkańców jako ważny czynnik wzmacniający więzi sąsiedzkie<sup>93</sup>.

To znaczy tak odwiedzać się, odwiedzać się, to raczej nie, raczej nie, dlatego że, [...] jak przejść po klatce to jeden drzwi otwarte drugie otwarte, ale nie, z kolei mieszka lekarz na dole, to ma bez przerwy pacjentów (...) na górze to jednej pani nie ma, drugiej też często nie ma (...) **Każdy żyje własnym życiem, a ci którzy może są bardziej obecni** [w domysle bezrobotni – H.B.] **to nie są dobra kompania.** [W-N3]; Z sąsiadami jakieś tam spotkania towarzyskie, to raczej rzadkie, no bo powiedzmy sobie jakoś tak sobie towarzysko nie /zastanowienie/, no nie, może nie chce powiedzieć źle. **Poziom, może no nie wiem, nie wspólne zainteresowania.** [W-S1]; My nie utrzymujemy stosunków towarzyskich, ale żyjemy w zgodzie. To zainteresowania.... **nie zawsze ten sąsiad pasuje do... wspólnego spędzania czasu.** [W-Z11]; Pozostali (sąsiedzi), nie wielu, nie mieliśmy wspólnego języka tylko jedna samotna, bo mąż pijak i go wygoniła i tam się, ale za nim go wygoniła, to się bez przerwy bili a ja to nienawidzę pijaków. **Nie mieliśmy o czym rozmawiać.** (...) Nie wiem, no może trzeba się nad nimi litować, ale dzień dobry se mówimy do dzisiaj i koniec. [W-Z6]; Z tymi sąsiadami nie. To są takie rodziny, dość – jak to można by powiedzieć – kryminogenne, patologiczne, to po prostu raczej mnie nie odpowiada. Tu sąsiadka miała bardzo dużo dzieci i większość zбочzyła z dobrej drogi; (...) tu z kolei jest bardzo rodzina zamknięta: dzień dobry, dzień dobry, zawsze uśmiech, ale raczej tak, żeby się gościć – to nie. [W-R-Z13]

Warto zauważyć, że różnice religijne nie były wskazywane jako istotny czynnik dystansów w przestrzeni społecznej, podkreślano wręcz, że inne wyznanie nie stanowi przeszkody w nawiązywaniu dobrych relacji sąsiedzkich.

Są tu na górze ewangelicy Zresztą w naszej rodzinie mam zięcia ewangelika i dzieci są... To w ogóle nie przeszkadza w kontaktach. [S-N5]; I tu jeszcze trzeba właśnie u nas zaznaczyć tę wieloreligijność. Bo tutaj bardzo dużo jest ewangelików, bardzo rozmnożyły się tu i sekty różnego rodzaju. Ale jakoś to

<sup>92</sup> E. Bott, *Family and Social Network: Roles, Norms and External Relationships in Ordinary Urban Families*, New York 1971.

<sup>93</sup> J. D. Kasarda, M. Janowitz, *Community Attachment...*; M. Szczepańska, *Osiedla grodzone...*, s. 14.

specjalnie nie rozpręża, to znaczy tych, tych ludzi nie robi wrogo nastawionych do siebie przez to. (...) Na przykład tutaj z jednej strony tu są ewangelicy, tam są znowu wyznania zielonoświątkowego (...) on ma prywatnie dla siebie, a między ludzkie kontakty raczej są bardzo poprawne. [S-S3]

Opisane w tym rozdziale mechanizmy tworzenia się więzi sąsiedzkich w małym mieście dobrze podsumowuje poniższa wypowiedź, w której charakteryzuje się najbardziej typowe dla współczesnego małego miasta wzory sąsiedztwa: konwencjonalnego, poinformowanego i świadczeniowego.

Nie są jakieś takie zażyłe, że bywamy u siebie, ale to przykładowe są. Jak się coś dzieje złego, to sąsiad na sąsiada może tutaj liczyć. Najsympatyczniejsze, że tak powiem, mamy z tym sąsiadem bezpośrednim; że tam zdarza się, że oni są w potrzebie, czy my jesteśmy w potrzebie, to **możemy zawsze poprosić o pomoc**, czy się wyjeżdża tam zawsze mają na uwadze, czy oni mają problemy, to przyjdą wieczorkiem porozmawiać, żeby może im **doradzić**. Stosunki są takie, takie bardzo sąsiedzkie. A z pozostałymi, to „dzień dobry” czy, czy jak jest chwila czasu, się przechodzi, a sąsiadki w większości wypadków nie pracują, tak że **przy płotach stoją, no to jeśli jest chwila czasu, to po prostu się staje i słowo się zamieni**. [W-R19]

Podsumowując analizę relacji sąsiedzkich i towarzyskich w małym mieście, można stwierdzić, że przestrzeń sąsiedztwa jest dobrym obszarem ilustrującym przeobrażenia następujące w przestrzeni małych miast. Analizy charakteru relacji sąsiedzkich, ujawniają dezintegrujące skutki silnej nieciągłości, postępującej heterogeniczności sąsiedztwa i braku zasiedziałości oraz istotną rolę więzi nieformalnych wynikających z zakorzenienia. Wydaje się, że współczesne sąsiedztwa w małych miastach w dużym stopniu utraciły to, co wcześniej było ich immanentną cechą, mianowicie silne więzi wspólnotowe, opierające się na łączeniu różnych funkcji sąsiedztwa (praca, kontakty towarzyskie, odpoczynek), nie zyskały jednak umiejętności wykorzystywania więzi stowarzyszeniowych do budowania relacji. Kontakty sąsiedzkie są dziś rzadko źródłem większych wspólnych inicjatyw społecznych. Jeśli już takie inicjatywy powstają, to dotyczą udanej zbiórki pieniędzy na jakiś cel, założenia domofonu, rzadziej wspólnych inicjatyw związanych z kościołem parafialnym czy szkołą rejonową, które w jakimś stopniu także mają wymiar sąsiedzki, gdyż obejmują zwykle stałą grupę zamieszkującą na określonym terenie. Analizy potwierdzają jednocześnie, że relacje sąsiedzkie, choć w mniejszym stopniu są źró-

dłem wzorów wspólnych działań w szerszej przestrzeni publicznej, to są jednak istotnym elementem budowania lokalnej opinii publicznej. Stare wspólnotowe wzory w sytuacji szybko następujących zmian, zwłaszcza w wyniku mobilności, okazują się niewystarczające. Jednocześnie słabość nowych wzorów stowarzyszeniowych powoduje, że sąsiedztwo, jak wiele innych obszarów społecznych, znajduje się w fazie przejściowej, którą cechuje poszukiwanie równowagi między różnymi formami współżycia i współdziałania. Stare wzory dają się stosować w ograniczonym zakresie, w stosunku do pewnej grupy mieszkańców, nowe – wciąż jeszcze na znajdują wspólną dla wszystkich płaszczyznę porozumienia. Co więcej, ujawniająca się w przestrzeni sąsiedzkiej małych miast segmentacja (wielorodzinne bloki o zróżnicowanym składzie społecznym i znacznej rotacji mieszkańców oraz osiedla domów jednorodzinnych, w których powstają silne związki sąsiedzko-towarzysko-zawodowe) rodzi u wielu mieszkańców przekonanie o dokonującej się i postępującej segmentacji przestrzeni publicznej, utrwalając w świadomości społecznej istnienie zróżnicowanych „zasobów”, które decydują o sposobie wchodzenia w tę przestrzeń. Jak starałam się pokazać, relacje sąsiedzkie w małym mieście, w którym jak w soczewce skupia się wiele istotnych dla poznania szerszej przestrzeni publicznej mechanizmów i zjawisk.



*Część III*

RÓŻNORODNOŚĆ SPOŁECZNEGO  
DOŚWIADCZENIA RODZIN  
W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ  
MAŁEGO MIASTA – KONTEKSTY,  
MECHANIZMY ORAZ TYPY  
UCZESTNICTWA



*KOBIETA W MAŁYM MIEŚCIE – MIĘDZY  
PRYWATNOŚCIĄ A AKTYWNOŚCIĄ PUBLICZNĄ*

W ostatnich latach pojawiło się wiele publikacji poświęconych miejscu kobiet w polskiej przestrzeni publicznej. Dotyczą one zarówno przeszłości, szczególnie okresu tworzenia się II RP, ale także przemian następujących współcześnie. W opracowaniach tych często wskazuje się na niedoceniany przez wiele dziesięcioleci udział kobiet w budowaniu instytucji społecznych i próbuje się zmienić ten obraz przez wskazywanie różnych aspektów obecności kobiet w sferze publicznej<sup>1</sup>.

Miejscu i roli kobiet w przestrzeni społecznej małych miast poświęcam odrębny rozdział. W moim przekonaniu stają się one istotnym papierkiem lakmusowym dla określenia charakteru zmian zachodzących w społecznościach lokalnych i we wzorach uczestnictwa obywatelskiego różnych jednostek i grup. Analiza roli kobiet jest szczególnie znacząca w świetle współczesnej debaty dotyczącej redefinicji miejsca i roli kobiety w sferze publicznej.

---

<sup>1</sup> M. Abram, *Aktywizacja polityczna kobiet polskich na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] E. Pakszys, W. Heller (red.), *Publiczna przestrzeń kobiet. Obrazy dawne i nowe*, Poznań 1999; R. Renz, *Kobieta w społeczeństwie międzywojennej Kielecczyny. Dom – praca – aktywność społeczna*, Kielce 2008; M. Fuszara, *Kobiety w polityce*, Warszawa 2006.

Poniższe refleksje na temat roli kobiet w przestrzeni obywatelskiej małych społeczności lokalnych są próbą uzupełnienia tego obrazu wnioskami z analizy własnych materiałów empirycznych.

Źródłem szczególnie interesujących danych na ten temat są „opowieści” o rodzinie konstruowane przez mieszkańców badanych społeczności lokalnych<sup>2</sup>. Ujawniają one – jak starałam się pokazać w rozdziale dotyczącym zakorzenienia i pamięci rodzinnej – w jaki sposób pamięć rodziny jest zorientowana nie tylko „do wewnątrz”, ale i „na zewnątrz” struktury rodzinnej, czyli na jej bliższe i dalsze otoczenie społeczne. Świadczą o tym nie tylko materialne pamiątki oraz zakotwiczone często w przeszłości, aktualne sposoby uczestniczenia rodziny w otoczeniu lokalnym, ale także struktura opowieści o dawniejszych i nowszych dziejach jej członków. Relacje o rodzinie ujawniają bowiem nie tylko „poczucie przynależności do rodziny »tu i teraz« oraz hierarchizację różnych aktualnych form przynależności członków rodziny do innych grup społecznych i zbiorowości, ale i sposoby uczestnictwa jej członków dawnych i obecnych we wspólnotach szerszych niż rodzina, przede wszystkim społeczności lokalnej, narodu i państwa”<sup>3</sup>.

W rozdziale tym chciałabym się skoncentrować na takiej analizie tych „opowieści” rodzinnych, w której głównym bohaterem będzie kobieta. Jak się wydaje, jej rola w przestrzeni publicznej społeczności lokalnej nie była do tej pory doceniana ani przez mieszkańców tych społeczności, ani przez badaczy, a niekiedy była wręcz pomijana. Postaram się wykazać, iż obecność kobiety w tej przestrzeni pojawia się jako istotny element opowieści rodzinnych, choć często jako ele-

---

<sup>2</sup> Zasadniczym przedmiotem badań, do których się odwołuję, nie była rodzina i jej historia, a wywiad nie był narracyjny czy biograficzny. Rodzina traktowana w nich była jako element szerszego układu społecznego (społeczności lokalnej), a relacje na temat rodziny, wywołane pytaniami badacza, tylko niekiedy przeradzały się w rozbudowane narracje o historii rodziny. Używam tu jednak terminu „opowieści”, ponieważ w relacjach tych pojawiają się liczne odniesienia zarówno do przeszłości rodziny, jak i jej obecnej sytuacji. Ponadto mało ustrukturalizowana forma wywiadu oraz pytania typu: „Proszę opowiedzieć nam ogólnie o sobie i o swojej rodzinie. Co, pana/i zdaniem, powinniśmy wiedzieć o pana/i rodzinie, rozpoczynając tę rozmowę” pozostawiały rozmówcom dość dużo swobody w wyborze zarówno sposobu opowiadania o rodzinie, jak i treści w tych „opowiadaniach” przekazywanych.

<sup>3</sup> Zob. B. Szacka, A. Sawisz, *Czas i pamięć...*; por. P. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa...*

ment oczywisty, zwyczajny, którego się nie problematyzuje i nie uzasadnia.

Interpretację wyników tego typu analiz, w kontekście obecności kobiet w przestrzeni publicznej poprzedzić należałoby ogólniejszą refleksją na temat przestrzeni publicznej w klasycznych i współczesnych ujęciach<sup>4</sup>, ale ze względu na tytułowy problem nawiążę jedynie do wybranych koncepcji, wychodząc od przypomnienia, że tradycyjnie, kobietom przypisywano miejsce przede wszystkim w przestrzeni prywatnej. Dawne źródła podejścia do roli kobiet (filozoficzne, politologiczne a także socjologiczne) tkwią w próbach zrozumienia dawnych i jeszcze dawniejszych podstaw i wzorów budowania społeczeństw. Filozoficzne i politologiczne skupiają się na powstawaniu sfery publicznej w określonych historycznie warunkach (np. greckie korzenie demokracji) i analizują jej późniejsze przeobrażenia. Socjologiczne z kolei skupiają się na próbach poszukiwania uniwersalnych wzorów strukturalizacji społecznej<sup>5</sup>, wspieranych i utrwalanych przez kulturowe wzorce ról społecznych i trening socjalizacyjny. W każdym jednak z tych ujęć, niezależnie od tego, jak pojęcia „prywatne” – „publiczne” były definiowane, widoczne jest przypisanie kobiecie miejsca w przestrzeni prywatnej, w odróżnieniu od mężczyzn, których domeną miała być sfera publiczna. Warto jednak podkreślić, że zwykle w koncepcjach tych działania kobiet w przestrzeni prywatnej nie ograniczały się do reprodukcji i podtrzymywania życia w sensie biologicznym. Przyznawano im także aktywną rolę w reprodukcji i podtrzymywaniu wzorów i zasad wspólnoty etnicznej czy narodowej<sup>6</sup>.

Współczesna debata na temat sfery publicznej i jej relacji do sfery prywatnej<sup>7</sup> ukazuje wielość sposobów definiowania pojęcia sfe-

<sup>4</sup> J. S. Mill, *O wolności*, przeł. A. Kurlandzka, Warszawa 1999; J. Rawls, *Liberalizm polityczny*, przeł. A. Romaniuk, Warszawa 1998; J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. I: *Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, przeł. A. M. Kaniowski, Warszawa 1999.

<sup>5</sup> Mam tu na myśli przede wszystkim Parsonowską koncepcję społeczeństwa i podejście funkcjonalistyczne z „podziałem ról, naturalnym porządkiem rzeczy i założeniem niezbędności odmiennych i nierównych ról społecznych”, por. E. Ślęzak, *Przemiany w rolach społecznych kobiet i mężczyzn*, „Euro-Limes” 2004, nr 1(4), s. 1.

<sup>6</sup> S. Walby, *Gender Transformations*, London–New York 1997.

<sup>7</sup> Mam tu na uwadze przede wszystkim debaty postmodernistów oraz przedstawicieli neoliberalizmu.

ry publicznej i następujące w niej przemiany. Z jednej strony są to koncepcje liberalne, które koncentrując się na opozycji publicznej–prywatnej, przeciwstawiają państwo społeczeństwu (obywatelskiemu) i wolnej jednostce, z drugiej zaś – koncepcje postmodernistów, dla których kategoria „publiczne” oznacza to, co polityczne, i to, co społeczne, w odróżnieniu od „prywatnego”, czyli osobistego, intymnego. Niejasne miejsce w tych koncepcjach zajmuje rodzina i przestrzeń domowa. Jest to taka przestrzeń, która w tych różnych koncepcjach zaliczana jest albo do „opresyjnej” przestrzeni publicznej (gdzie w centrum uwagi znajduje się jednostka z jej potrzebami samorealizacji i samoekspresji) albo przeciwnie – do przestrzeni prywatnej (gdzie uwaga koncentruje się na istocie polityczności, która ma być cechą przestrzeni publicznej). Zauważyły to feministki, konstatując, że w efekcie rola i miejsce kobiet – jako równoprawnych uczestników życia publicznego i indywidualności – jest w tych koncepcjach marginalizowana<sup>8</sup>.

Jak zauważa M. Rogaczewska, „najpoważniejszym bodaj wkładem feminizmu do teorii politycznej jest radykalne zakwestionowanie rozdziału na sferę prywatną i publiczną, jako skazującego kobiety na milczenie i zupełną niewidzialność”<sup>9</sup>. Poszukując intelektualnych inspiracji dla wypracowania takiej koncepcji, która pozwalałaby na przezwycięzenie „wykluczenia” kobiet i sfery domowej z przestrzeni publicznej, feministki „odkryły” i zinterpretowały na nowo koncepcję kondycji ludzkiej i polityczności Hannah Arendt<sup>10</sup>. Szczególnie istotna wydaje się dokonana przez Seylę Benhabib analiza wypracowanej przez Arendt koncepcji przestrzeni publicznej<sup>11</sup>. Benhabib buduje dwa modele przestrzeni publicznej: agonistyczny i asocjacyjny, którego prawomocność opierać się ma na rzeczywistych przeobrażeniach sfery publicznej nowoczesnych społeczeństw. Cechy modelu asocjacyjnego (zrzeszeniowego) stają się dla niej podstawą do uznania, iż

<sup>8</sup> W. Kymlicka, *Współczesna filozofia polityczna*, przeł. A. Pawelec, Kraków 1998.

<sup>9</sup> M. Rogaczewska, „Model sfery publicznej w filozofii politycznej Hannah Arendt”, niepublikowana praca magisterska, Warszawa 2002, s. 60.

<sup>10</sup> Interpretacje te są przedmiotem krytycznych analiz zarówno w obrębie samego dyskursu feministycznego jak i przedstawiciele innych nurtów współczesnej filozofii politycznej, por. M.G. Dietz, *Hannah Arendt and Feminist Politics*, [w:] M.L. Shanley, G. Pateman (ed.), *Feminist Interpretations and Political Theory*, Cambridge 1991.

<sup>11</sup> H. Arendt, *Kondycja ludzka*, przeł. A. Łagodzka, Warszawa 2010.

rozmiar *public* zwiększa się, a emancypacja kobiet oznacza, że rodzina i „tzw. sfera prywatna” stały się sprawą polityczną<sup>12</sup>. Propozycja rozróżnienia przez Benhabib dwóch modeli przestrzeni publicznej wydaje się inspirująca dla prób zrozumienia charakterystyk współczesnej przestrzeni publicznej. Jednakże można się zgodzić z Włodzimierzem Hellerem, krytykiem zbyt szerokiej interpretacji koncepcji Arendt, gdy stwierdza, że „ze zniekształceniem myśli Arendt mamy do czynienia, gdy próbujemy (...) dowolnie rozszerzać sferę »public«, włączając weń własność, rodzinę i całą tzw. »sferę publiczną«, podczas gdy »dychotomia życie prywatne/życie publiczne« ma dla Arendt wartość niepodważalnego aksjomatu”<sup>13</sup>.

Przestrzeń prywatną utożsamia Arendt ze sferą własności i rodziną, wyznaczając wyraźną granicę pomiędzy tym, co jednostkowe, ukierunkowane na zaspokajanie podstawowych potrzeb poprzez pracę i wytwarzanie. Przestrzenią prywatną – jej zadaniem – rządzi konieczność, publiczną zaś – wolność. Cechą przestrzeni publicznej nie jest więc jej fizyczność w sensie topograficznym czy instytucjonalnym, to sfera działania ludzi nastawionych na dobrowolną współpracę w imię podzielanych wartości, zgodnie z uzgodnionymi regułami działania<sup>14</sup>.

Koncepcja Arendt dotycząca zasad rozróżnienia przestrzeni publicznej i prywatnej ma charakter uniwersalny, traktuje istnienie tych sfer jako niezbywalną cechę „kondycji ludzkiej”, „człowieczego losu”, „ludzkiej egzystencji”, nie zaś jako cechę kondycji „kobiety” czy „mężczyzny”. Nie proponuje tu ani kobiecego, ani męskiego punktu widzenia czy doświadczenia jako istotnego dla potrzeby wchodzenia przez poszczególne jednostki w przestrzeń publiczną. Nie określa też, czy którykolwiek z nich jest bardziej „wartościowy”, bardziej znaczący. Jak zauważa Rogaczewska, „arendtowski model sfery publicznej daje nadzieję na odnalezienie takiego typu działania politycznego, który pozwala uruchomić najwięcej różnorodnych doświadczeń i zachowań osobie działającej, całość lub większość jej niepowtarzalnych właści-

<sup>12</sup> S. Benhabib, *Feminist Theory and Hannah Arendt Concept of Public Space*, „History of the Human Sciences” 1993, 6 (2).

<sup>13</sup> W. Heller, *Trudne porozumienie feminizmu z filozofią polityczną Hannah Arendt*, [w:] E. Pakszys, W. Heller (red.), *Publiczna przestrzeń kobiet...*, s. 225.

<sup>14</sup> J. Kowalczyk, *Paradygmat zmiany w przestrzeni publicznej kobiet*, „Teki Komitetu Politologii i Stosunków Międzynarodowych” 4, 2009.

wości”<sup>15</sup>. Dziedzina spraw publicznych nie jest sferą ze swej istoty męską, ani też trud właściwy sferze konieczności nie jest istotowo domeną kobiet – chodzi o to, by podważyć te płciowe nacechowanie<sup>16</sup>. Mając na względzie powyższe, w swoich rozważaniach będę używała określenia „kobiety w przestrzeni publicznej”, a nie „przestrzeń publiczna kobiet”.

W analizach poświęconych społeczeństwu obywatelskiemu w Polsce często zwraca się uwagę na jego słabość, a podstawą do takiej diagnozy są dane dotyczące tzw. trzeciego sektora, a dokładniej – stosunkowo niewielka, w porównaniu z innymi krajami, liczba organizacji pozarządowych i niski poziom przynależności Polaków do różnego typu organizacji<sup>17</sup>. Coraz częściej pojawiają się jednak głosy badaczy, którzy koncentrując się na społecznościach wiejskich, podkreślają ich specyfikę i wskazują na odmienne wzory integracji społecznej i aktywności obywatelskiej. Ocena tej aktywności za pomocą wskaźników dotyczących zarejestrowanych organizacji pozarządowych pozostawia poza obszarem analizy znaczną liczbę działań o nieformalnym charakterze. Wskazuje się tu na różnego typu organizacje i inicjatywy związane z Kościołem, komitety społeczne, organizacje komunalne, np. takie, których celem jest poprawa infrastruktury materialnej, technicznej czy instytucjonalnej<sup>18</sup>. Dla wyjaśnienia tych istotnych odrębności – zarówno ilościowych, jak i jakościowych – proponuje się wprowadzenie jako istotnej podstawy interpretacyjnej zróżnicowanych modeli integracji społecznej. Społeczność wiejską miałby opisywać model wspólnotowy, budowany na bazie tradycyjnych więzi lokalnych i sąsiedzkich, miejską zaś – zrzeszeniowy, oparty na instytucjach i organizacjach pozarządowych<sup>19</sup>.

W rozdziale tym koncentruję się na przedstawianym w „opowieściach” rodzinnym uczestnictwie kobiet w lokalnej przestrzeni publicznej małych miast. Punktem wyjścia analiz będzie przypomnienie wskazywanej już w poprzednich rozdziałach cechy małego miasta

<sup>15</sup> M. Rogaczewska, „Model sfery publicznej...”, s. 53.

<sup>16</sup> M.G. Dietz, *Hannah Arendt...*

<sup>17</sup> I. Matysiak, *Koła gospodyń wiejskich i ich funkcje w kontekście specyfiki trzeciego sektora w wybranych społecznościach wiejskich*, [w:] B. Budrowska (red.), *Kobiety, feminizm, demokracja*, Warszawa 2009.

<sup>18</sup> J. Herbst, *Inny trzeci sektor. Organizacje pozarządowe na terenach wiejskich*, [w:] M. Halamka (red.), *Wiejskie organizacje pozarządowe*, Warszawa 2008.

<sup>19</sup> B. Lewenstein, *Wspólnota społeczna...*



jako szczególnego przypadku społeczności lokalnej. Jest to bowiem społeczność, w której następuje swoista synteza więzi wspólnotowych i stowarzyszeniowych. Obok sformalizowanych, zarejestrowanych organizacji pozarządowych o charakterze lokalnym lub działających jako filie organizacji ogólnopolskich, w społecznościach tych istotną rolę odgrywają działania o charakterze niesformalizowanym. Skoncentruję się przede wszystkim na owym „nieformalnym” wymiarze przestrzeni publicznej, często pomijanym przez badaczy aktywności obywatelskiej w Polsce lokalnej. Interesującym mnie wymiarem aktywności kobiet w przestrzeni publicznej będzie więc przede wszystkim obszar działań niesformalizowanych i spontanicznych inicjatyw.

Wnioski z przeprowadzonych badań chciałabym poprzedzić refleksją ogólniejszą, dotyczącą pewnego wyraźnie ujawniającego się w analizowanych materiałach zjawiska. W zebranych „opowieściach rodzinnych” – niezależnie od tego, czy ich autorem jest kobieta czy mężczyzna – uderza kilka charakterystycznych motywów. Przede wszystkim zaś to, że skojarzenie, jakie wywołuje u rozmówców pytanie badacza o przodków, wiąże się zwykle z mężczyznami w rodzinie. Dobrze ilustruje to taka reakcja na pytanie „chcielibyśmy, żeby pani opowiedziała o swojej rodzinie, chodzi o to, co według pani powinniśmy wiedzieć na początku, rozpoczynając tę rozmowę”: „Czy to dotyczy rodziny jeszcze mojej, to znaczy mojego ojca?”.

Na ogół rozmówcy rozpoczynają charakterystykę rodziny od przodków z linii męskiej i mają znacznie lepszą wiedzę o ich biografiach – miejscu pochodzenia, kolejnych miejscach zamieszkania i ważnych wydarzeniach z ich biografii, często też ich wiedza o przodkach męskich sięga głębiej w ich w przeszłość niż pamięć o wydarzeniach z życia kobiet w rodzinie. Dysproporcja ta zmniejsza się wyraźnie w przypadku opowieści rozmówców, których rodziny zamieszkują w danej społeczności lokalnej od wielu pokoleń. Wówczas w opowieści o przodkach losy kobiet i mężczyzn splatają się znacznie częściej w harmonijną zrównoważoną całość.

W charakterystykach męskich przodków, szczególnie w początkowej fazie rozmowy, która służy przedstawieniu postaci przodka oraz podczas próby wskazania jego zasług, występują naprzemiennie lub współwystępują opisywane już we wcześniejszym rozdziale warianty: militarno-heroiczny oraz społecznikowski i zawodowy. **Wariant militarno-heroiczny** występuje w dwóch postaciach. W postaci opisowo-wydarzeniowej pojawia się, gdy rozmówcy wspominają

o przodkach, umiejscawiają ich na tle konkretnych wydarzeń historycznych związanych z obroną lub odzyskaniem niepodległości (udział w powstaniach narodowych, wojnie 1920 roku, pierwszej i drugiej wojnie światowej oraz doświadczenie okupacji i wyzwolenia).

I jeśli chodzi o wojnę, drugą wojnę i pierwszą wojnę światową, to brał udział w tych wojnach. Pod zaborem rosyjskim byliśmy jak wiadomo, więc ojciec był już powołany na wojnę w czternastym roku, jako młody chłopiec, był na wojnie rosyjsko-niemieckiej i tam dostał się do niewoli do Niemców. I gdzieś tam opowiadał jak wędrował przez Włochy, do Włoch przez Węgry, przez Rumunię, bo uciekał kilkakrotnie z tej niewoli, więc wędrował. Brat jego zginął na wojnie tej właśnie. Ojciec powrócił przez Austrię. Wyzwolenie, kiedy przyszło w osiemnastym roku, to już ojciec poszedł wtedy do policji. (...). I kiedy przyszedł dwudziesty rok ojciec znowu został powołany z tej policji na wojnę. Pod Kijów aż dotarli, pod Kijowem był ranny. (...) A pod Kijowem, to jak ojciec zawsze mówił, u nas się mówi „Cud nad Wisłą”, a ojciec to zawsze mówił, że to były dwa cudy, bo gnaliśmy tych bolszewików biednych, nędznych, na sznurkach przywiązywanych karabiny, bo po rewolucji, to wiadomo, tam była bieda okropna. Do Kijowa **dobrnęliśmy**, a wtedy pod Kijowem, ojciec powiedział, że jakieś ze dwa kilometry od Kijowa zerwał się ogromny huragan, jakaś burza i odwrót. I jak **szliśmy szybko pod Kijów, tak jeszcze szybciej uciekaliśmy**. [W-Z5]

Autorką tej opowieści jest kobieta, warto więc podkreślić interesujące utożsamienie z losem ojca-żołnierza poprzez zastosowanie zaimka „my” w odniesieniu do wydarzeń, które nie tylko nie były bezpośrednim doświadczeniem opowiadającej, ale są także dalekie doświadczeniu kobiety w czasie wojny.

W postaci aksjologicznej wariant militarno-heroiczny pojawia się, gdy udział w wydarzeniach świadczy o dokonaniu określonego wyboru aksjologicznego, dowodzi postawy patriotycznej przodka:

Ojciec był ogromnym patriotą, ciągle... Chociaż też był później pokrzywdzony przez to. O tutaj mam zdjęcie. to jest zdjęcie mojego ojca, gdy był w strzelcach Piłsudskiego i tu ojciec siedzi (...). Tu mam jeszcze zdjęcie przodków ojca rodziny. Tu jest. ten stryjo zginął na pierwszej wojnie światowej. [W-Z5]

W tego typu opowieściach dotyczących ważnych historycznych wydarzeń w zasadzie nie pojawiają się postaci kobiece. To silne, podświadome przekonanie, że udział w ważnych wydarzeniach historycznych jest oczywistym doświadczeniem mężczyzn, a nie kobiet, ujawnia się niekiedy w takich jak poniższa wypowiedziach, które wydają się nieporadną próbą zachowania tego „naturalnego” porządku rzeczy:

Moja babcia to była jedną z uczestniczek Strajku Dzieci Wrzesińskich (...) a z ojca strony to znowu ten D. to też tam przy tym całym strajku, jak był, to też tam trochę tam walczył, trochę tego... (...) jeszcze jakiś tam mój pradziad – to też... był... tym... kołodziejem. . i on robił... chyba ten wóz Drzymały... tam coś przy tym robił. [WR-Z11]

W wariacie społecznikowskim rozmówcy koncentrują się na działalności publicznej dziadków, ojców czy kuzynów, wskazując często konkretne korzyści, jakie działalność ta przyniosła społeczności lokalnej, w postaci różnego typu organizacji czy instytucji, które dzięki tej działalności powstały i nierzadko przetrwały do dziś.

Mój dziadek był zasłużony, tak ma nawet na tablicy, „zasłużony obywatel miasta Węgrowa”, prowadził sklep, tak, dziadek. A ten, wujek mamy, znaczy to też mój dziadek, *był założycielem gimnazjum...* [W-Z8]

Wariant społecznikowski pojawia się także w przypadku budowania wizerunków kobiet. Jednak wówczas znacznie częściej koncentruje się on na prezentacji nie konkretnych dokonań, lecz samej idei społecznego działania, który Joanna Kurczewska nazywa wersją idealistyczną, „gdy członkowie rodzin wspominając działalność charytatywną, umiejętności samoorganizacji społecznej przodków podkreślają, że nauczyli się od nich ideałów solidarności z innymi i pod ich wpływem zmienili się wewnętrznie na lepsze”<sup>20</sup>.

Ja myślę, że tradycja przede wszystkim, która była kultywowana w naszej rodzinie od pokoleń, to, że praktycznie prawie wszyscy u nas w domu nauczycielami byli, praktycznie od pokolenia mojego ojca, matki – poprzez szwagrów, siostry, mnie, wszyscy mieli albo epizody, albo do dzisiaj są nauczycielami. Ja myślę, że w dużej mierze kultywowanie właśnie tradycji – przede wszystkim, czyli przekazywanie z pokolenia na pokolenie pewnych zasad, działań – działań takich pomocnych ludziom w mieście. Ja też bardzo mocno działałam społecznie, mój ojciec działał, dziadek działał społecznie, pradziadek; tak, że jest to, co jest przekazane, że tak powiem, w genach, że mogę gdzieś tam – i to społecznie. [WR-Z5]

O istotnej różnicy między przedstawianiem działalności mężczyzny i kobiety w tym wariacie społecznikowskim stanowi kontekst, w jakim informacje o działalności publicznej rodziców i krewnych są umieszczane. W przypadku mężczyzn działalność publiczna staje się często motywem przewodnim organizującym wizerunek przodka.

<sup>20</sup> J. Kurczewska, *The Role of Family Memory...*

To co już mówiłem... i teatr, i straż pożarna i tajne nauczanie. **Ojciec motorem był [...]** Jeśli chodzi o ojca to... **inicjatywa to ojciec i drugi profesor.** Obaj stworzyli to tajne nauczanie. [W-Z11]

Zwykle inaczej budowane są wizerunki kobiet. Najważniejsza w tych wizerunkach jest ich rola w rodzinie – żon i matek, na drugim planie pojawiają się dopiero role zawodowe czy społeczne.

Eee – no, matka, matka nas wychowywała, czwórkę, to raczej zajmowała się domem. Była nauczycielką swego czasu, z tego zrezygnowała po to, żeby nas wychować. [WR-Z5]; Mamusia ... kiedy urodziła mnie, przestała pracować w urzędzie gminnym i po prostu zajmowała się domem. [W-Z9]

Działalność publiczna kobiet w większości opowieści budowanych przez mężczyzn, a nierzadko i kobiet, pojawia się jakby „na marginesie”, czasami przy okazji innej narracji.

Dziadek założył teatr, a stryj i mama też aktorsko się udzielali. [W-Z11]; To są takie zasługi... właściwie **taka praca społeczna, taka cicha** powiedzmy. Gdzie trzeba było, to **mama była tam jakoś zawsze**, gdzieś tam się angażowała w coś. [W-Z9]; **Zapomniałem o ciotkach**, w oświacie działały. Bo jedna była dyrektorem, co prawda liceum w Poznaniu, ale w dużej mierze też pedagogiem tu, we Wrześni. Druga była też wieloletnim pedagogiem liceum ogólnokształcącego tu, we Wrześni [WR-Z5]; Rodzice utrzymywali to życie towarzyskie (...). Karnawał był obstawiony(...). Właśnie cała śmietanka tak zwana węgrowska urzędowała (...). Każda gospodyni, każda pani domu z rodziny coś przyniosła.... Były takie specjalizacje, ta pani to to robi najlepiej, ta pani przyniesie bigos, ta zrobi coś innego, ta robi zająca. To był ten wkład. (...) **za darmo a dochód na cele społeczne.** [WR-Z8]

Przytoczone cytaty wydają się potwierdzać wnioski z licznych analiz historycznych i z zakresu literaturoznawstwa, iż narracje biograficzne to bardzo często „his-story”, w której nawet w historii rodziny znany jest najczęściej los mężczyzn, a ich udział w wydarzeniach w przeszłości przedstawiany jest jako wydarzenie najważniejsze i kluczowe dla pamięci rodzinnej. Co więcej, w charakterystyce tych wydarzeń i ich ocenie dominuje męska perspektywa. Prowadzi to niekiedy do umniejszania znaczenia udziału w nich kobiet, nawet jeśli to ich, a nie mężczyzn udział był kluczowy.

W „opowieściach” o działaniach kobiet dominuje kilka wątków, które współbrzmiały z przedstawioną powyżej tendencją do wiązania aktywności kobiet raczej z przestrzenią rodzinną niż publiczną.

Pierwszy z wątków dotyczy relacji sąsiedzkich. Kobiety w ich kształtowaniu wydają się odgrywać pierwszoplanowe role. Charakterystyczny dla tych relacji jest brak sformalizowania, ale jak wynika z opowieści, są one istotnym fragmentem doświadczenia kobiet lokującego się na granicy tego, co prywatne i publiczne.

Podobne wnioski można wysnuć z wielu badań (szczególnie dotyczących społeczności wiejskich), co powoduje, iż w kontekście analiz dotyczących obecności kobiet w przestrzeni publicznej coraz częściej formułowana jest hipoteza, że w różnego typu działaniach sąsiedzkich kryje się znaczny potencjał emancypacyjny<sup>21</sup>.

Po wojnie tu była jedna pani, która mąż zginął w obozie, syn zginął w obozie, która tu właściwie cały czas u nas przebywała w ogrodzie, bo ona tu w pobliżu mieszkała, jak tylko była pogoda, a w domu też wiele razy, poza tym z sąsiadami żeśmy żyli dobrze, tośmy się tu w ogrodzie też spotykali. [S-Z9]; Właśnie tu na tej ulicy no to nie ma dnia, żebyśmy jedno do drugiego nie przychodzili (...) Sąsiad właśnie był chory, to tam się szło go odwiedzić. Sąsiadowi się dwa dni temu wieczór kotek zgubił, to było już 9 godzin, to przyszedł, bo kota szuka, a ja od razu z latarką i po placu (...) No, on miał odwagę na wieczór do nas przyjść, a ja już właśnie też i latarkę, i tak żeśmy po placu, także raczej wszyscy tu wspólnie żyjemy. [S-Z10]; Owszem to, co się dzieje u sąsiadów raczej wiemy, ta ma matkę chorą, tam się dziecko urodziło, więc to raczej wiemy, że tam są problemy materialne powiedzmy, wiemy, tak niekiedy bywa, że człowiek musi gdzieś coś pomóc. [S-Z9]

Opowieści o kobietach ukazują jednak nie tylko ich aktywność w relacjach sąsiedzkich. Zwracają także uwagę na ich otwartość i wrażliwość na potrzeby innych ludzi nienależących do sfery domu rodzinnego czy jego najbliższego sąsiedztwa.

W takich Kozienicach to się wtedy w ogóle drzwi nie zamykało, tam były drzwi otwarte wejściowe całą noc, cały dzień, tak prawdę powiedziawszy. A jak myśmy tam byli i mamusia zamykała, to moja babcia mówiła, „no nie zamykaj, przyjdzie jaki biedak, będzie się chciał przespać, będzie się chciał zagrzać, niech wejdzie”, i tak było aż do początków wojny. [S-Z9]; Tu jest pogrzeb mojej mamy [mowa o zdjęciu]. Września była wtedy tak maleńka, moja mama była bardzo lubiana i pogrzeb szedł tutaj ze szpitala, liczny był pogrzeb, nieprawdopodobnie liczny (...) Mój tatuś zawsze mówił, że jak z kościoła szli, to dwie godziny trwało, chociaż blisko mieli do kościoła; mama z każdym rozmawiała, z każdą babcią, każdą babcie pocieszyła,

<sup>21</sup> W. Łukowski i in., *Sąsiedztwa i mikroorganizacje...*, s. 67.

z każdym miała jakiś temat i mówił, że było najgorzej, jak żeśmy tak długo z kościoła szli, to długo obiadu by nie było. [WR-Z18]

Nie zawsze jednak wrażliwość na krzywdę i sprawy innych ludzi oznacza cechy przypisywane stereotypowo kobietom, jak ciepło i delikatność, nie zawsze też stanowi „proste” przeniesienie ich sposobu funkcjonowania z przestrzeni prywatnej na przestrzeń pozadomową. W jednej z relacji rodzinnych pojawia się opowieść o babci, która mimo poważnego kalectwa „twardą ręką” zarządzała ogromnym gospodarstwem, z wprawą – powiedzielibyśmy dziś – sprawnego i kompetentnego menedżera. Warto przytoczyć obszerniejszy fragment tej „opowieści”.

Dziadek wrócił do Gozdowa z tego Karkoszewa, już tam miał dwójkę czy trójkę dzieci i bardzo ciężko chorą żonę, bo moja babcia w wieku dwudziestu bodajże ośmiu lat zachorowała na Heine-Medinę. Właściwie była sparaliżowana, miała wszystkie członki sparaliżowane i w tamtych czasach udało się uratować ręce, ale nogi miała niesprawne. Ona do końca życia siedziała cały czas w łóżku (...). Z tym, że siedząc na tym łóżku ona praktycznie zarządzała całym domem. To był olbrzymi dom (...). Babcia siedząc na tym łóżku wydawała dyspozycje; miała okno na podwórze i mówiła (...) „słuchaj, tam dzisiaj nie wyszła kura, jakaś tam pstra, z kurnika i trzeba sprawdzić, bo albo zniosła jajko, albo...” Babcia miała klucze do dyspozycji, jak któryś z pracowników – trzeba było tam obrok wziąć, to przychodził do babci, babcia patrząc w okno wiedziała, ile worków wynosi, czy ile wiader wynosi paszy (...). Dziadek jej sprawozdania robił właściwie z każdej chwili swojego spędzonego dnia, dlatego ona była świetnie zorientowana i to wszystko na niej spoczywało. No, w końcu potem, (...) jak telewizor taki składkowy kupił ojciec, dziadek się dołożył, babcia miała to okno na świat. Była bardzo odczytana, dosłownie wszystko wiedziała, co się dzieje, pomimo tego swego kalectwa. Była zimna uczuciowo, taka była chłodna, ale z kolei miała wielkie serce dla krzywdy, zawsze pomagała, jak ktoś przyszedł i był w potrzebie, to zawsze pomagała. Pomimo że dla nas była szorstka – i ja tak ten kontakt pamiętam z babcią. [WR-Z19a]

Przytoczone relacje wskazują, że opisane zachowania nie były przypadkowymi zdarzeniami, a raczej pewnym utrwalonym i powtarzalnym sposobem „bycia” kobiet w przestrzeni publicznej (paradoksalnie również tej kobiety, która nigdy nie opuszczała swojego domu).

Z przedstawionymi sposobami funkcjonowania kobiet w otoczeniu pozarodzinnym korespondują ujawniające się w opowieściach rodzinnych opisy innych działań kobiet w sferze publicznej. Mam na

myśli działania spontaniczne, doraźne, niesformalizowane i wyraźnie nastawione na realizację konkretnego celu. (Warto zauważyć, że można je odnaleźć zarówno wśród kobiet niewykształconych, jak i wykształconych).

To się po prostu nieraz zbieramy tak i chodzimy czy coś załatwić trzeba. **To się zorganizujemy tak kilka sąsiadek i jedna od drugiej** bardzo chętnie... chodzi po domach, na przykład jak tam coś do kościoła, jak tam ubieramy jakiś ołtarze czy coś. To zorganizowaliśmy tam dalsze [kolejne] panie. Tak żeśmy to zorganizowały, pochodziły, pozbierały pieniążków, pozałatwiały to wszystko bardzo ładnie to wszystko wyszło. Także rozliczyły się wspólnie. [W-Z2]; To te paczki, te różne datki to od nas jadą na Litwę, tam gdzie mają znajomości z jakimś domem dziecka. To takie panie moje znajome jeżdżą, zbieramy rzeczy, odzież zbieramy, książki i tu z naszego podwórka to nieraz z dziesięć takich dużych paczek odjeżdża autokarem. **Te panie same organizują taka pomoc.** (...) Te panie nasze to one też jeżdżą, pomagają, te dzieci zwożą stamtąd, i właśnie z pod tego Lwowa te dzieci z Ukrainy były polskie przywożone. I z Litwy były przywożone, którym życie urozmaicają, dają im tam, wywożą ich tam, zwiedzają Warszawę. No pracują społecznie dla dobra tych dzieci, nie tylko naszych polskich, ale i poza granicą. [W-Z5]; Dość często dajemy razem z mamą właśnie jakieś ubrania, potrzebne rzeczy do tego zespołu charytatywnego. Z resztą moja koleżanka również tam pracuje. I kolonie organizowały dla dzieci z ubogich rodzin, nawet wyjeżdżały gdzieś za granicę, na Litwę... Współ z domem kultury one organizowały choinki dla dzieci, aukcje. [W-Z8]

W opowieściach rodzinnych zwraca się także uwagę na działalność w sferze opieki i edukacji dzieci. Mają one charakter podobny do działań opisywanych wyżej. Przykładem może być działalność kobiet w szkolnych radach rodziców, choć należy zaznaczyć, że nie są one wyłączną domeną kobiet. Jest to instytucja sformalizowana w tym sensie, że jej powołanie i strukturę regulują określone przepisy, jednak charakter podejmowanych w ramach rad rodziców działań ze względu na zróżnicowanie zadań i ich akcyjność bliższe jest strukturze nieformalnej, gdzie realizacja konkretnych projektów jest z znacznej mierze wyznaczana przez spontaniczne działania i mało shierarchizowane relacje.

Bardzo się udzielałam, od pierwszej klasy do ostatniej, przy moich trojgu dzieciach, nie było wycieczki, w której bym nie brała udziału i której bym, tu się chwalebnie, nie zorganizowała, od A do Z. (...) W przygotowaniu kotyliona, czy w pieczeniu tortów, bo to już na każdy bal piekłam zawsze te torty i to piekłam po prostu gratis, bo uważałam każdy powinien jakiś wkład dać. [...]

No ja panu mówię, ja w szkole to byłam tak szczęśliwa z tej pracy mojej, która tam miałam, [...] ja widziałam tą radość tych dzieci i uważam, że warto [...] ja miałam satysfakcję z tego. [S-Z9]

Kobiety w lokalnych społecznościach – jak pokazują badania – nie lokują się wyłącznie w przestrzeni „miękkich”, niesformalizowanych więzi. W „opowieściach” rodzinnych odnajdują także przedstawienia aktywności kobiet w zinstytucjonalizowanej przestrzeni organizacji pozarządowych. Aktywność ta często skorelowana jest z wykształceniem i kompetencjami zawodowymi oraz miejscem zajmowanym w przestrzeni publicznej. Wydaje się, że takie powiązanie sprzyja zajmowaniu przez kobiety silniejszej pozycji społecznej z uwagi na kompetencje, jakimi dysponują, i siłę instytucji, którą reprezentują, a także etos zawodowy związany z daną instytucją publiczną<sup>22</sup>.

Stawiają [znicze] na grobach nie tylko krewnych, ale znajomych, czy sąsiadów, czy zapomnianych (...) tu harcerstwo odgrywa pewna rolę, młodzież szkolna, na przykład w szkole, w której pracowałem, corocznie pielęgnowano te groby, corocznie składano wieńce, kwiaty i tym się zajmowała jedna z koleżanek z grona pedagogicznego (...), to była taka koleżanka bardzo aktywna. [S-Z9]; Istnieje przecież harcerstwo. Bo corocznie harcerze zbierają się przy pomniku powstańców 1863 r. w dzień jednej z największych bitew powstania styczniowego. I zawsze do tej pory prowadziła pani K. to harcerstwo. I to prowadziła tych harcerzy w czasach trudnych (...). To jest praca też społeczna i patriotyczny gest. [W-Z9]

Warto jednak podkreślić, że kobiety działające w ramach zinstytucjonalizowanych struktur wykraczają w swoich działaniach poza ramy nakreślane przez te instytucje, budując wokół nich sieć mniej lub bardziej sformalizowanych a czasami zupełnie nieformalnych inicjatyw, które znacznie rozszerzają spektrum możliwych działań instytucji. W takiej sytuacji można mówić o „kobietach-instytucjach”, których rola nie ogranicza się tylko do realizowania zadań instytucji, w której pracują, a częściej polega na organizowaniu wokół niej wielu bardziej lub mniej sformalizowanych działań w sferze publicznej. W analizowanych opowieściach rodzinnych kobiety takie pojawiają się wielokrotnie, nie tylko w powiązaniu z organizacjami, które oficjalnie reprezentują, ale także wieloma innymi inicjatywami lokalnymi.

---

<sup>22</sup> Nieprzypadkowo wśród nich często pojawiają się nauczycielki, pracownice opieki społecznej, lekarki czy prawniczki.



No, pani P. Przecież teraz dotacji państwowych nie ma, trzeba albo szukać sponsorów albo jakoś ... No troszkę są, ale nie za wielkie i jakoś tak potrafi [pani P.] to wszystko utrzymać, organizuje właśnie dużo jeszcze dodatkowych imprez, wystawy i niewystawy i wernisaże sztuki młodych talentów i właśnie szuka tych talentów prawda. [W-Z6]; Jest ta organizacja im. Brata Alberta. Ona się... interesuje taką działalnością charytatywną, taką zbiórką dla najuboższych [...] Potem... zajmuje się dziećmi niepełnosprawnymi organizując dla nich jakieś obozy, kolonie jakieś uroczystości, jakieś przyjemności. Pani P. jest bardzo zaangażowana w te sprawy. [W-Z7]

Na marginesie uwag na temat działań kobiet w przestrzeni publicznej trudno nie wspomnieć o różnorodnych formach uczestnictwa kobiet w lokalnej sferze działań *stricte* politycznych. Niektóre opowieści rodzinne rozwiewają mity o braku zainteresowania kobiet polityką<sup>23</sup> czy też o tym, że sfera działań politycznych pozostaje poza domeną ich działania. Analizowane opowieści pokazują, że im większa wiedza i zainteresowanie sprawami własnej społeczności lokalnej, tym większe prawdopodobieństwo aktywnej postawy kobiet wobec polityki i włączenia się do działań politycznych. Istotnym źródłem tej wiedzy są rozmowy w kręgu znajomych, współpracowników oraz prasa.

„Gazetę Skoczowską” raczej na bieżąco czytam, tak samo „Głos Ziemi Cieszyńskiej” czytam na bieżąco, czytam bardzo dużo „Gazetę Wyborczą” i „Tygodnik Powszechny”, jeszcze „Gościa Niedzielnego” też czytam, Na co zwracam uwagę? – Skoczów, bo mnie interesuje (...) poza tym interesuje mnie też czy tam coś będzie naprawione, te rzeczy gospodarcze bym powiedziała Skoczowa, że tam powiedzmy szkołę wyremontowali, (...) ja się polityką też jednak trochę interesuję, chociaż niekiedy ta polityka człowieka denerwować może, ale jednak człowiek ma jakiś kręgosłup i wie, że nie może jak chorągiewka się kręcić. [S-Z9]

Kobiety w małych społecznościach lokalnych angażują się i potrafią formułować swoje opinie w istotnych dla społeczności lokalnej sprawach, mając jednocześnie wiedzę na temat demokratycznych procedur kontroli i wybierania władz lokalnych oraz możliwych przestrzeni publicznego artykułowania swoich opinii.

<sup>23</sup> Oczywiście jakościowy charakter analizy nie pozwala na orzekanie o skali zaangażowania politycznego kobiet na lokalnej scenie politycznej, ujawnia jednak, że sfera polityczna jest jedną z istotnych przestrzeni życiowej kobiet, a partycypacja polityczna przybiera bardzo zróżnicowane formy.

No, ostatnio mamy właśnie bardzo nieprzyjemną sprawę, bo chcą nam dyrektora wyrzucić, a rodzice nie chcą. (...) Reaguję też emocjonalnie, ponieważ jestem z tym związana, też rodzice się postavili. No, to są takie sprawy po prostu, które bulwersują. (...) Dlaczego, jak to jest taki dobry dyrektor, czemu chcą go oni zmienić. O tym się dyskutuje. [S-Z7]; Akurat mieszkańcy mają duży wpływ, bo zawsze jest jedna rada otwarta, rada miejska, można iść... I powiedzieć, co boli i wnieść jakieś tam... (...) Po prostu można swoje zdanie wyrazić na otwartym forum rady miejskiej. [S-Z11]

Kobiety mają przekonanie, iż udział w wyborach stanowi istotne narzędzie wpływania na sprawy własnej społeczności lokalnej. Doceniają też zarówno szanse, jakie stwarza kandydowanie kobiet, jak i same kobiety, które decydują się na aktywny udział w polityce.

We wszystkich [biorę udział], raz nie byłam, bo byłam chora, od początku byłam we wszystkich wyborach i głosuję sobie, na to co mi się podoba, co uważam, że jest najszlachetniejsze (...) gdyby wszyscy obywatele tak podchodzili do tego, bo tu jest ta różnica proszę pana, że jest pewna grupa ludzi, którzy będą tylko psioczyć, ale sami w wyborach nie brali udziału i nie wytypowali ludzi, o których uważają, żeby się nadawali, to ja mówię, krytykować jest najprościej i uważam, że jest to dosłownie obowiązkiem. [S-Z4]; Biorę raczej udział w wyborach, bo uważam, że jeżeli nie pójdę, to wtedy właśnie nie mam wpływu, na to, co się dzieje. A zawsze twierdzę, że ten jeden głos może coś zmienić. [WR-Z13]; Jak były wybory, to ja ciągle byłam w komisjach wyborczych. [W-Z5]; Gośka dowiedziała się właśnie od pani ze wspólnoty, że będzie startowała teraz właśnie do wyborów na radną, [...] Kto ją wypchnie, oknem wejdzie; nie da się jej po prostu zatrzymać. Ona po prostu potrafi. [S-Z9]

Warto zakończyć ten watek anegdotą obrazującą kreatywność i aktywność kobiet – historię poradzenia sobie jednej z rozmówczyń z natrętem zakłócającym spokój mieszkańców, by zobaczyć jak wygląda kobieca „walka mieczem” z mężczyznami w przestrzeni publicznej, w której aktywne są kobiety.

Tak, rynek trzeba zamknąć. Właściwie ruch samochodowy, ale to nie może dojść do skutku. Szesnasto-, siedemnastoletni jedzie i na hamulcach rusza i na hamulec i znowu na hamulcach rusza. W południe, w godzinie szczytu zbadali, że mnóstwo decybeli przekracza ten hałas, przekracza wytrzymałość ludzkiego ucha. [...] Wystawiła kolumny w okno, bo nie było na to rady, bo oni nie popełniają żadnego przestępstwa. W końcu wystawiła głośniki z muzyką zupełnie diametralnie różną do tej, którą on [śmiech], nadawał i tak się facet wkurzył, zaczęło mu przeszkadzać. Najpierw się schował do samocho-

du i później odjechał. Więcej go nie widziała. Kto mieczem walczy, od miecza ginie. [S-Z11]

Wyłaniające się z analiz sposoby uczestniczenia kobiet w sferze publicznej wskazują na „kobieca” specyfikę tych działań w dwóch wymiarach: „formy” i „zakresu”. Charakterystyczny dla formy aktywności publicznej kobiet w badanych społecznościach lokalnych jest pewien typ wrażliwości moralnej, zorientowanie na bezpośrednie relacje interpersonalne oraz koncentracja na konkretnie – rozwiązywaniu konkretnych problemów określonych podmiotów społecznych<sup>24</sup>. Z kolei w odniesieniu do „zakresu” zauważyć można silną obecność kobiet w pewnych obszarach aktywności obywatelskiej, przede wszystkim o charakterze szeroko rozumianych działań opiekuńczych (np. wobec dzieci, osób starszych, niepełnosprawnych czy znajdujących się w trudnych warunkach życiowych). W dyskusjach na temat specyfiki aktywności publicznej kobiet pojawiają się argumenty na rzecz tezy, że specyfika ta jest artefaktem, pochodną długotrwałego, ograniczonego dostępu kobiet do działań w przestrzeni publicznej i pozostawianie im jedynie tych form aktywności, które uznawano za zgodne „z naturą kobiecą”. Jak zauważa Will Kymlicka, „jedną bowiem z konsekwencji przeciwstawienia sfery publicznej sferze domowej oraz zamknięcie kobiet w tej drugiej było to, iż kobietom i mężczyznom zaczęto przypisywać odmienne formy racjonalności i odczuwania”<sup>25</sup>. W projekcie moralnym wiążanym z kobietami dominować miała idea opiekuńczości i empatii, funkcjonalna w odniesieniu do sfery relacji domowych i życia rodzinnego, natomiast zagrażająca racjonalności życia publicznego. Nie lekceważąc politycznych i społecznych konsekwencji długotrwałej dominacji koncepcji utrwalających dominacją mężczyzn w przestrzeni publicznej, chciałabym zwrócić uwagę na interesujące interpretacje dotyczące „specyfiki kobiet” pojawiające się we współczesnej dyskusji feministycznej. Charakteryzują je próby zakwestionowania nie tyle istnienia tych różnic, ile tezy, że tylko jeden „męski” projekt moralny jest właściwy i odpowiedni w działaniach w przestrzeni publicznej. Wskazując na odmienne „klucze” rozumowania kobiet i mężczyzn i przypisując kobietom „etykę opiekuńczości”, wskazują jednocześnie, że jest ona równoprawnym sposobem

<sup>24</sup> J. Tronto, *Beyond Gender Difference to a Theory of Care*, „Signs” 1987, nr 12/4.

<sup>25</sup> W. Kymlicka, *Współczesna filozofia...*, s. 290.

uczestniczenia w przestrzeni publicznej i koniecznym jej uzupełnieniem<sup>26</sup>. Charakterystyka aktywności kobiet w przestrzeni publicznej wyłaniająca się z analizy opowieści rodzinnych wydaje się być silnym argumentem na rzecz tej tezy.

Przedstawione rekonstrukcje różnorodnych form i sposobów obecności kobiet w lokalnej przestrzeni publicznej wskazują, że aktywność obywatelska, w opisie której uwzględnia się przede wszystkim sformalizowane organizacje pozarządowe, nie jest wystarczająca. W takim opisie wyraźnie nie docenia się tych działań społecznych kobiet, które są mniej formalne. Im mniejsza społeczność lokalna, tym większe prawdopodobieństwo, że szczególnie znacząca dla aktywności kobiet będzie przestrzeń działań nieformalnych lub słabo sformalizowanych i skierowanych przede wszystkim na najbliższe otoczenie. Taki charakter mają inicjatywy samopomocowe, grupy sąsiedzkie, grupy kościelne, komitety wspierające edukację i rozwój dzieci<sup>27</sup>. Można powiedzieć, że na poziomie małych społeczności lokalnych wzorzec obywatela miejscowego jest kształtowany i wcielany w życie zarówno poprzez interakcje w organizacjach wspólnotowych, w grupach pierwotnych, jak i poprzez szczególny spłot relacji pomiędzy nimi.

Ten typ działania wydaje się charakterystyczny dla aktywności kobiet w małych środowiskach lokalnych (wsi i małych miast). Cechuje je wysoki wskaźnik zainteresowania sprawami publicznymi w wymiarze lokalnym bardziej niż państwowym, mniejsze zainteresowanie działaniem w organizacjach formalnych, ale wyższe zaangażowanie w bezpośrednio, często spontaniczne inicjatywy lokalne. Analizy pokazują także, że przynajmniej w zakresie działań mniej sformalizowanych, kobiety częściej angażują się w inicjatywy, które są bliskie ich własnemu doświadczeniu życiowemu – zawodowemu i rodzinnemu<sup>28</sup>. Trzeba też dodać, że istotną rolę przy wchodzeniu kobiet w przestrzeń publiczną odgrywa „dziedziczenie wzorów aktywności”, ale co warto podkreślić, wzory te pochodzą zarówno od matek, jak i ojców.

Z analiz tych wynikają także istotne wnioski dotyczące metod i narzędzi stosowanych w badaniach aktywności lokalnej. Badacze

---

<sup>26</sup> C. Gilligan, *In a Different Voice: Psychological Theory and Women's Development*, Cambridge 1982.

<sup>27</sup> J. Kurczewski, *Lokalne społeczeństwa...*

<sup>28</sup> A. Kwiatkowska, *Koncepcja obywatelstwa w teorii feministycznej*, [w:] J. Raciborski (red.), *Praktyki obywatelskie Polaków*, Warszawa 2010.

zajmujący się analizami aktywności społecznej powinni uwzględnić tę specyfikę obecności kobiet w przestrzeni publicznej, konceptualizując problematykę aktywności obywatelskiej oraz budując narzędzia, które będą adekwatne do wskazanych w artykule charakterystyk aktywności kobiet w sferze publicznej społeczności lokalnych.

Podsumowując, chciałabym raz jeszcze nawiązać do dokonanej przez Seylę Benhabib reinterpretacji asocjacyjnego modelu przestrzeni publicznej. „Opowieści rodzinne” pokazały, że włączanie do przestrzeni publicznej rodziny i domu w celu uprawomocnienia obecności w niej kobiet nie znajduje – moim zdaniem – mocnego uzasadnienia w dokonanych tu analizach. Próba zacierania granic pomiędzy publicznym i prywatnym paradoksalnie wzmacniać, ujawnioną w analizie, tendencję do postrzegania kobiet w roli „strażniczki ogniska domowego” i bezrefleksyjnego przyjmowania, że ich aktywność pozarodzinna jest raczej pewnym „naturalnym”, automatycznym rozszerzeniem przestrzeni prywatnej aniżeli świadomym wyborem, przemyślanym sposobem uczestnictwa w przestrzeni publicznej, wyjściem poza przestrzeń spraw domowych.

To właśnie dla tych ludzi *mama robi coś więcej, niż powinna robić*, czyli zajmuje się oprócz swojej nauki i swojego życia jeszcze pomocą dla tych dzieci niepełnosprawnych. [WR-Z13]

Wydaje się, iż właściwszą interpretacją tego typu zachowań i postaw byłoby konsekwentne wskazywanie na te działania kobiet, które mają miejsce w przestrzeni publicznej, podkreślając, że działania te są świadome i dobrowolne. To właśnie miała zapewne na myśli Hannah Arendt, kładąc nacisk na wagę publicznego aspektu życia ludzkiego i rolę partycypacji w sferze publicznej, jako właściwej drogi do odzyskania przez kobiety praw do ekspresji i wolności.

Ujawnianie różnych postaci niesformalizowanych działań kobiet oraz ich roli w przestrzeni obywatelskiej może jednak pomóc w wyjaśnianiu odnotowywanej w badaniach nad aktywnością kobiet orientacji na określone dziedziny przestrzeni publicznej czy charakteru budowanych w tej przestrzeni relacji społecznych, w których wykorzystują one w pewnym zakresie „narzędzia” i wzory działania, które uznać można za „kobiece”. Kobiety różne rzeczy robią inaczej niż mężczyźni i działają w inny sposób, co nie czyni ich działań mniej wartościowymi społecznie i doniosłymi dla życia wspólnoty.

Warto też dodać, iż z punktu widzenia rozwoju lokalnej przestrzeni publicznej i uprawomocniania obecności w niej kobiet, szczególnie w małych społecznościach lokalnych, interesująca wydaje się koncepcja rozwoju endogennego<sup>29</sup>. Koncepcja ta, uwzględniając fakt, że aktywność kobiet nierzadko przebiega poza ramami formalnych organizacji, zakłada wspieranie i docenianie lokalnych oddolnych inicjatyw tworzonych przez kobiety. Szersze/ogólnopolskie programy działań, nierzadko budowane przez różnego typu organizacje kobiece, skierowane na wzmacnianie aktywności i „widoczności” kobiet w przestrzeni publicznej powinny więc – moim zdaniem – zawierać wnikliwszą diagnozę nie tylko formalnych, ale też niesformalizowanych działań<sup>30</sup>. Programy takie powinny uwzględniać również, że w małych środowiskach lokalnych budowanie struktur formalnych często, szczególnie w początkowej fazie, opiera się na więziach nieformalnych, mobilizacji *ad hoc*. To te działania są naturalnym źródłem zwiększania dostępnych kobietom „przestrzeni aktywności publicznej”. W takich programach ważnym elementem powinny się stać także, po pierwsze – działania zmierzające do uświadamiania kobietom, że działania niesformalizowane to ważny aspekt ich aktywności publicznej, po drugie – wspieranie przez organizacje kobiece rozwoju kompetencji społecznych i poczucia podmiotowości i sprawczości kobiet oraz po trzecie – wskazywanie korzyści przekształcania inicjatyw w struktury sformalizowane lub wchodzenia w struktury już działające w lokalnej przestrzeni publicznej.

Jak starałam się pokazać w powyższych analizach, kwestia form obecności kobiet w przestrzeni publicznej małych społeczności lokalnych stanowi nie tylko istotną część współczesnej refleksji dotyczącej redefinicji miejsca i roli kobiet, ale także ważny element debaty o instytucji rodziny jako pierwotnej szkole uspołecznienia. Przed wszystkim zwraca uwagę na złożoność relacji formalne–nieformalne oraz prywatne–publiczne, podstawowej dla refleksji nad miejscem rodziny w przestrzeni społecznej małych społeczności lokalnych.

---

<sup>29</sup> D. Walczak-Duraj, „Determinanty uczestnictwa kobiet wiejskich w życiu społeczno-politycznym”, prezentacja MPiPS, 2010.

<sup>30</sup> Przedstawiona analiza wydaje się potwierdzać, jak interesujące i owocne może być „tropienie i opisywanie już istniejących, często nieinstytucjonalnych doświadczeń publicznych, lub – co nawet ważniejsze – potencjalnie politycznych” doświadczeń kobiet.

Charakterystyka sposobów obecności kobiet w przestrzeni pozarodzinnej ujawnia, iż charakter relacji społecznych w przestrzeni publicznej małych społeczności wyznaczany jest przez złożone powiązania tego, co prywatne, i tego, co publiczne. Stanowi też istotny przyczynek do dyskusji nad problematycznością tradycyjnego myślenia o miejscu i roli kobiet przede wszystkim w sferze prywatnej i rodzinnej. Pokazuje, w jaki sposób kobiety, zarówno w swoich rolach rodzinnych, jak i tych publicznych, choć nie zawsze w sferze *stricte* politycznej, wpływają na charakter więzi społecznych w małych społecznościach lokalnych.

Ukazuje także, wbrew często stereotypowym wzorom myślenia o istotnych aktorach kształtujących przestrzeń publiczną, iż kobiety są nie tylko ważnym aktorem tej przestrzeni, ale także głównym źródłem rodzinnego przekazu wzorów zaangażowania społecznego.

*STRATEGIE RODZINNE WOBEC DZIECI  
Z PERSPEKTYWY MAŁEGO MIASTA*

W rozdziale tym skoncentruję się na różnych strategiach stosowanych przez rodziny w małych miastach oraz wskazaniu ich konsekwencji dla budowania charakterystyk przestrzeni społecznej. Celem analiz jest pokazanie związku strategii rodzinnych realizowanych przez rodziców wobec dzieci z charakterystykami społeczno-kulturowymi małego miasta, a w szczególności zaś konsekwencji, jakie wynikają z tych strategii dla sposobów obecności młodego pokolenia w przestrzeni publicznej małego miasta.

Istotnym i integralnym elementem analizy strategii rodzinnych wobec dzieci jest uwzględnienie ścieżek edukacyjnych młodzieży<sup>1</sup>. Ich kształtowanie u młodzieży z małych miast jest szczególnie ważnym i interesującym procesem z punktu widzenia wzorów wchodzenia w przestrzeń publiczną w małych miastach. Po pierwsze – bardzo wyraźnie ujawnia się silny związek wartości, orientacji i wzorów działania pokolenia rodziców z wartościami, orientacjami i wzorami działania pokolenia ich dzieci. Po drugie – analiza ta ujawnia konsekwencje, jakie dla kształtowania się społeczno-kulturowego charakte-

---

<sup>1</sup> W opracowaniu zastosowano analizę jakościową wywiadów pogłębionych z mieszkańcami gmin z różnych regionów Polski (Gubin, Bartoszyce, Gołdap, Ryn, Ostrowiec, Żychlin, Kock oraz Niepołomice).



ru małego miasta mają zróżnicowane strategie rodzin w odniesieniu do edukacji dzieci.

### *Koszty edukacji dzieci z perspektywy rodziców*

Powszechne jest przekonanie, że edukacja nie jest i nie może być bezpłatna, każda szkoła wiąże się z wydatkami, a najbardziej kosztowne są studia wyższe.

Szkoła nie jest bezpłatna. Nigdy w to nie uwierzę, bo ogromne ilości kserówek niezbędnych, książek, na które trzeba wydawać pieniądze, mnóstwo składek, jakie są w szkołach, uważam, że szkoła nie jest bezpłatna, bo non stop, każdego dnia w momencie, kiedy człowiek studiuje czy uczy się potrzebne są pieniądze na przeróżne składki, wpłaty, jakieś komitety rodzicielskie. [O-R4-6]<sup>2</sup>

Rozpoczęcie przez dzieci nauki w szkole oznacza dla rodzin zwiększenie obciążeń finansowych. Choć dzieci z małych miast uczęszczają do bezpłatnych publicznych szkół, to nauka w nich nie jest – zdaniem rodziców – bezpłatna. W opiniach dotyczących kosztów, jakie wiążą się z wykształceniem dzieci w wieku szkolnym, wyróżnić można trzy zasadnicze tematy.

---

<sup>2</sup> Cytaty wykorzystane w tym rozdziale pochodzą przede wszystkim z wywiadów zrealizowanych w ramach projektów: „Warunki życia społeczeństwa polskiego – badanie jakościowe” oraz „Zasoby peryferyjnej społeczności lokalnej” i mechanizmy ich wykorzystania na przykładzie mikroregiony Gołdap”. W sygnaturach z pierwszego projektu pierwsza litera oznacza miejscowość (K – Kock, G – Gubin, B – Bartoszyce, N – Niepołomice). W przypadku zogniskowanych wywiadów grupowych wprowadzono kody dla następujących typów rodzin: R1 – rodzina z dziećmi w wieku szkolnym, R2 – rodzina z dorosłymi dziećmi, R3 – rodzina emerytów i rencistów. Zogniskowane wywiady grupowe z młodzieżą, która zakończyła edukację po szkole średniej, oznaczone są kodem M1. Wywiady indywidualne z młodzieżą kontynuującą naukę po maturze kodem M2 i kolejnym numerem wywiadu, a z rodzinami zagrożonymi dysfunkcjami kodem R4 i kolejnym numerem wywiadu.

Cytaty pochodzące z wywiadów przeprowadzonych w ramach projektu „Zasoby peryferyjnej społeczności lokalnej” oznaczone są kodami miejscowości (GŁ – Gołdap) oraz kolejnym numerem wywiadu.

Pierwszy z nich to kwestia rosnących cen podręczników szkolnych oraz tzw. wyprawki szkolnej. Rodzice zauważają, że początek roku szkolnego oznacza często jednorazowy wydatek rzędu 700–1000 złotych. Dla wielu gospodarstw domowych jest to znaczące obciążenie. Koszty dotyczą przede wszystkim wydatków na podręczniki. Nie ma – wykorzystywanej dawniej – możliwości przekazywania podręczników młodszym przez starsze dzieci, gdyż często zmienia się lista wybranych przez nauczycieli podręczników, a do wielu przedmiotów wykorzystywane są książki do ćwiczeń, w których dzieci piszą; nie można ich więc ponownie wykorzystać. W efekcie nie istnieją kiermasze używanych podręczników, które dawniej często organizowano w szkołach.

Książki też za często się zmieniają, bo tak jak u mnie chłopak idzie teraz do drugiej klasy gimnazjum, a ten najmłodszy do piątej, to jest duża różnica i on, nawet samo to, że rok po roku nie zawsze. Bo jak kupowałam rok temu dla chłopaka do gimnazjum książki, to też wszystkich książek nie odkupił, bo nauczycielka zażyczyła sobie inne książki. [B-R4-2]; Są bardzo duże, uważam, wydatki na szkołę. Przede wszystkim, nawet sprawa podręczników, że dawniej za naszych czasów, to były, że przechodziły z jednego dziecka na drugie. Dzisiaj, każde dziecko ma inny podręcznik i musi mieć nowy podręcznik, są tak zwane ćwiczeniówki, które też trzeba kupić nowe. [O-R4-3]

Podręczniki kupowane są często partiami, a wiele rodzin, jeśli spełnia kryterium niskiego dochodu, korzysta ze specjalnych dotacji przeznaczonych na tzw. wyprawkę szkolną. Jednak w przypadku rodzin z ograniczonymi dochodami sam fakt, iż najpierw muszą dokonać zakupu podręczników, a dopiero później otrzymują zwrot poniesionych kosztów stanowi nierzadko duży problem.

Uczęszczanie dziecka do szkoły wiąże się też z dodatkowymi wydatkami na ubrania i obuwie, choć dostępność i powszechność sklepów z używaną odzieżą w małych miasteczkach powoduje, że zakup ubrań nie stanowi w odczuciu rodziców największego problemu finansowego<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> Ponieważ badanie prowadzone było w okresie dyskusji nad wprowadzeniem mundurków szkolnych, rodzice ustosunkowywali się także do tej kwestii. Nierzadko pomysł ten był akceptowany, ale częściej nie ze względu na ograniczenie kosztów, a raczej z uwagi na to, iż mundurki zmniejszałyby poczucie dyskomfortu dzieciom z biedniejszych rodzin, którym zdarza się doświadczać kpin lepiej ubranych kolegów.

Ale gorzej to jest we wrześniu jak to wszystko idzie do szkoły, trzeba nakupować, bo potem to już tak stopniowo. Trzeba ich wyszykować wszystkich, kupić podręczniki, ubrania, bo wiadomo, buty na zmianę, to jest duże obciążenie dla dzieci, ale później już w roku szkolnym wszystko na raz tak nie jest. [O-R1]

Drugim typem znaczących dla wielu rodzin wydatków związanym ze szkołą są organizowane przez szkoły imprezy, w szczególności wycieczki, wyjazdy do kina czy muzeum. Nawet rodzice gorzej sytuowani starają się jednak, żeby ich dzieci przynajmniej co pewien czas mogły pojechać na wycieczkę; niekiedy oznacza to konieczność planowego oszczędzania w jednym roku na wyjazd jednego dziecka, a w następnych – na wycieczkę kolejnych. W najtrudniejszej sytuacji znajdują się dzieci z rodzin wielodzietnych. W rodzinach z ograniczonym budżetem ogranicza się potrzeby dorosłych członków rodziny, a zaoszczędzone pieniądze przeznaczają na dzieci.

Czy szkoła jest płatna? Znaczący moje dziecko chodzi do szkoły podstawowej, no są takie wydatki, że trzeba zapłacić i za komitet i różne są teatrzyki i to, i tamto. No to normalne, że jedne dzieci pójdą, no to żal tego dziecka, że nie pójdzie na ten teatrzyk czy tam do kina, no to wtedy, no po prostu odmawia się czegoś tam i daje się temu dziecku, żeby nie sprawiać mu przykrości. [O-R4-5]

Niektóre szkoły organizują dofinansowanie wycieczek dla dzieci z rodzin o trudnych warunkach materialnych, a niekiedy biura podróży organizujące takie wycieczki oferują jednemu lub kilorgu dzieciom wycieczkę za darmo. W efekcie większość dzieci uczestniczy w wycieczkach szkolnych. Nieco inaczej jest ze szkolnymi wyjazdami do kina, teatru lub muzeum – ze względu na stosunkowo nieznaczące koszty nie są one dofinansowywane przez szkoły. Zdarza się, że rodzice decydują o rezygnacji z udziału dziecka w takiej imprezie, podobnie jak w innych imprezach szkolnych, np. Mikołajkach klasowych. Potwierdzają to również nauczyciele – według nich jednak rezygnacja z dodatkowych aktywności szkolnych związana jest raczej z pewnymi normami i wartościami w rodzinie niż z jej sytuacją ekonomiczną.

Wycieczka kosztuje 9 złotych. W momencie, kiedy ktoś chce i ja widzę, że chce też pokonać te bariery, nawiąże się pewien kontakt z człowiekiem i przedstawi się mu możliwości rozwiązywania tego problemu, to jest fajnie. Najgorsze jest wtedy, kiedy ktoś nie ma po prostu takiej mentalnej potrzeby, żeby jego dziecko uczestniczyło w różnych wyprawach. [N-J2]

Należy dodać, że tzw. zielone szkoły oraz wycieczki szkolne stanowią często alternatywę dla wyjazdów wakacyjnych. Dla części rodzin z małych społeczności różne formy wypoczynku organizowane przez szkoły często stanowią jedyną możliwość wysłania dziecka na wakacje.

Szkoły podstawowe i gimnazja oferują także bezpłatne zajęcia dodatkowe. Na ogół w szkołach wiejskich nie jest wiele, natomiast w popołudniowych zajęciach pozalekcyjnych organizowanych w szkołach miejskich rzadziej uczestniczą dzieci dojeżdżające do szkoły ze wsi (rozkład jazdy autobusów szkolnych często nie jest dopasowany do harmonogramu zajęć). Ponadto nie zawsze zajęcia te spotykają się z zainteresowaniem rodziców i dzieci. Znacznie rzadziej jednak dzieci uczestniczą w płatnych zajęciach dodatkowych. Jest to przede wszystkim dodatkowa nauka języków obcych.

Jest tak, że człowiek powinien... przynajmniej tak robię, że zawsze kładłam głównie nacisk na rzeczy – na podręczniki, na książki. To musiało starczyć. Natomiast zdarzało się często, że na wycieczkę dziecko nie jechało. Natomiast wszystkie zajęcia dodatkowe – pływanie, basen czy komputer, to były podstawowe w hierarchii, oprócz innych zakupów, żeby dziecko się rozwijało. [O-R4-2]

Kolejnym wydatkiem jest dojazd do szkoły – dotyczy on zarówno dzieci wiejskich, dojeżdżających do szkoły podstawowej czy gimnazjum w najbliższym mieście, jak i młodzieży uczącej się w szkołach ponadpodstawowych poza miejscem zamieszkania. Kwestia ta wiąże się bezpośrednio z infrastrukturą edukacyjną w małych społecznościach lokalnych. Dla mieszkańców małych gmin jest ona w zakresie szkół podstawowych i gimnazjalnych na ogół wystarczająca (wspomagana organizowanym przez gminy dowozem dzieci do szkół). Problemem jest natomiast skąpa oferta szkół ponadgimnazjalnych, co staje się dla części młodych ludzi, przede wszystkim ze względu na koszty dojazdów, a nawet konieczność wynajęcia mieszkania lub stancji i w wielu przypadkach koszty czesnego, barierą ograniczającą wybór ścieżki edukacyjnej.

Ja mam dwóch synów. No ten trzeci jeszcze by się przydał. Fajnie by było, ale to właśnie jest takie coś, że aha – myśli o szkołach. Najgorzej jak by ono zaczęło chodzić do szkoły i z tym dojazdem do szkoły. [K-R1]

Szkoły wyższe niepubliczne lub filie publicznych, oferujących studia licencjackie w opinii mieszkańców małych miast często nie sta-

nowią alternatywy dla najbardziej ambitnej młodzieży. W stosunkowo lepszej sytuacji są więc młodzi ludzie mieszkający w miasteczkach położonych w pobliżu metropolii.

Żeby uczyć się to trzeba wyjechać, a żeby wyjechać to trzeba wyjechać wiadomo do największego miasta, gdzie są uczelnie, jakieś państwowe uczelnie, ja nie mówię o tych „Sorbonach” tutaj okolicznych, bo one mogą się przydać ludziom, którzy już pracują i którym wykształcenie jest potrzebne po to żeby mieć papier, że ma takie a nie inne wykształcenie, a jeżeli ktoś ma nabyć wiedzy to musi się uczyć w Warszawie, w Krakowie, w Gdańsku, w Poznaniu. [GŁ-3]

W wielu małych miastach brakuje szkół zawodowych czy techników, więc zdarza się, iż – ze względu na koszty nauki poza miejscem zamieszkania i często słabą komunikację publiczną z większym miastem – nawet mniej uzdolnione czy zmotywowane dzieci wybierają liceum. Ono jednak nie umożliwia im zdobycia konkretnego zawodu i nie daje też dużych szans na kontynuowanie nauki na studiach wyższych<sup>4</sup>. Alternatywą są szkoły z internatem lub ulokowanie dziecka w szkole w miejscowości, w której mieszka ktoś z rodziny, chętny do przyjęcia krewnego na czas nauki. Pewnej części rodzin nie stać na wynajęcie dla dziecka mieszkania czy miejsca na stacji. W efekcie ograniczenia finansowe rodziny w powiązaniu ze słabą infrastrukturą edukacyjną determinują nie zawsze racjonalny wybór ścieżki edukacyjnej młodych ludzi.

Właśnie odkąd dzieci są na miejscu, myślę, że jeszcze gimnazjum to nam łatwo przejdzie, ale już jak dzieci dalej pójdą to będzie obciążenie duże. [O-R1]

Przedstawione sposoby postrzegania edukacji dzieci przez pryzmat kosztów, jakie musi ponosić rodzina, nasuwają istotne pytanie, w jakim stopniu status majątkowy rodziny wpływa na pozycję dziecka w systemie edukacji i wybór ścieżki edukacyjnej? Na problem ten chciałabym spojrzeć z perspektywy zarówno rodzin postrzeganych w społeczności lokalnej jako biedne, jak i rodzin zamożnych.

Zdaniem mieszkańców małych miast dowodem na istnienie rodzin biednych jest obecność wielu „obszarpanych dzieci, szperających po śmietnikach”, robienie zakupów w taki sposób, by wybierać w różnych sklepach produktu najtańsze („biegają od sklepu do sklepu,

<sup>4</sup> Szerzej kwestię tę omówię w rozdziale dotyczącym porażek edukacyjnych.

żeby kupić taniej”), zbieranie złomu i puszek oraz korzystanie z pomocy miejskiego ośrodka pomocy społecznej.

Poważnym źródłem problemów wielu rodzin w małych społecznościach lokalnych jest długotrwały brak dochodów. Likwidacja istotnych dla środowiska lokalnego zakładów pracy w kolejnych latach systematycznie powiększała liczbę osób pozostających bez pracy nie w wyniku własnych zaniedbań, lecz na skutek logiki procesów ekonomicznych. Długotrwałe pozostawanie bez pracy powoduje konieczność ograniczania różnych potrzeb rodziny, m.in. pełnego korzystania z oferty edukacyjnej dostępnej młodemu pokoleniu.

W dłuższej perspektywie sytuacja długotrwałego bezrobocia prowadzi często do dalszej degradacji ekonomicznej i społecznej z powodu utraty mieszkania, odrzucenia przez rodzinę i znajomych, problemów alkoholowych i pojawiających się zaburzeń psychicznych. Szczegółowe opisy tego rodzaju sytuacji wskazują, że dla części rodzin jest to dość typowa ścieżka społecznej degradacji. W rodzinach takich kolejne pokolenia dziedziczą „negatywny” kapitał w postaci niewłaściwych wzorów relacji społecznych (ujawniających się np. w zachowaniach agresywnych) lub obniżonej samooceny oraz biernej i roszczeniowej postawy czy wreszcie niskich aspiracji edukacyjnych. Poważnym obciążeniem jest „dziedziczenie” różnego typu problemów zdrowotnych ujawniających się w postaci alkoholizmu i innych poważnych chorób somatycznych.

Jest alkohol. Rodzice są w konflikcie, mieszkają razem, ale są oddzielne wejścia, dzieci są uczestnikami tych wszystkich awantur między nimi, są włączane w te gierki takie, dziecko jest jedno chore z padaczką i mam tutaj podejrzenia, że nie jest leczone odpowiednio, że nie bierze systematycznie leków, bo widzę to w szkole. (...) No skierowałam też sprawę do sądu, bo też wiem, że trzeba przebadać i te dzieci też trzeba w diagnostycznym ośrodku przebadać, bo tam, widzę to wykołajenie postępujące. [K-J3]

W przypadku takich rodzin ujawnia się istotna rola różnego typu instytucji (MOPS, Caritas), a szczególnie szkoły w próbach ograniczania negatywnych konsekwencji „biedy” dla możliwości edukacyjnych dzieci. Celem tych działań, jest przede wszystkim pomoc pedagogiczno-psychologiczna i socjalna, która koncentruje się przede wszystkim na zaspokojeniu podstawowych potrzeb (świadczenia w postaci darmowych obiadów dla dzieci, zajęcia świetlicowe organizowane podczas ferii), następnie – stworzenie możliwości uczestni-

czenia dziecka w systemie edukacji: stypendia na podręczniki, dopłaty do wycieczek szkolnych, możliwość nauki w szkole z internatem, a nawet umieszczenie w domu dziecka, co pozwala na dalsze kształcenie, co nie byłoby możliwe, gdyby dziecko pozostało w środowisku rodzinnym.

W przekonaniu mieszkańców małych społeczności (szczególnie tych o niższych i średnich zasobach) rodziny zamożne radzą sobie lepiej, a jednym ze wskaźników jest wykształcenie, które dzieci z takich rodzin mogą uzyskać łatwiej niż ich rówieśnicy z rodzin o niższym statusie materialnym. Rodziny te – w opinii rozmówców – zawdzięczają swoją pozycję wielu czynnikom, z których najważniejsze wiążą się z dziedziczeniem zasobów i możliwości rodzin pochodzenia: dziedziczenie kapitału ekonomicznego i społecznego (pieniędzy, rodzinnego przedsiębiorstwa, znajomości i układów, które wynikają z pozycji rodziny pochodzenia). Niekiedy zwraca się uwagę na fakt, że wiele zamożniejszych osób wywodzi się z rodzin, które należały do kręgów dawnej władzy lokalnej. Zamożniejsze rodziny stać na wysłanie dzieci do płatnej szkoły, chociaż ta – w opinii części mieszkańców – nie zawsze oferuje lepszą jakość nauczania. Dzieci z zasobniejszych rodzin mają jednak większe szanse na uzyskanie dobrego wykształcenia, osiągnięcie sukcesu, które nierzadko postrzegane są jako dobra, za które – w ten czy inny sposób trzeba płacić<sup>5</sup>.

Nie musi mieć wykształcenia, nie musi mieć niczego, bo go stać na wszystko, a jeżeli chce mieć wykształcenie, to je sobie po prostu kupi, albo pójdzie do szkoły prywatnej, gdzie tak naprawdę ją się kończy, tytuł magistra dostaje się za pieniądze. [G-M1]; Trzeba mieć kasę przede wszystkim. Bo wiadomo. Na flecte za dwa tysiące się nie zagra tak jak na flecte za dwadzieścia tysięcy, prawda? A ludzie mają takie flety. Za dwadzieścia tysięcy, za trzydzieści tysięcy. (...) Mają bogatych rodziców i tyle. No ja mam flet niedrogi. Ja mam za cztery tysiące flet, cztery i pół może. Mama mi kupiła. [GŁ-7]

W kontekście osiągnięć dzieci, w wypowiedziach mieszkańców małych społeczności lokalnych ujawnia się także zupełnie inna perspektywa osiągnięć wychowawczych zamożnych rodzin. Dominuje w niej przekonanie, iż „bogaci” skupieni przede wszystkim na własnych firmach i prowadzonych interesach, na gromadzeniu luksusowo-

<sup>5</sup> Zob. K. Staszyńska, *Życie w Ostrowcu Świętokrzyskim*, w: K. Staszyńska (red.), *Poza metropolią*, Warszawa 2008, s. 111.

wych przedmiotów, mają mało czasu na życie rodzinne i wychowanie dzieci.

Mi się wydaje, że mają za mało czasu na rodzinę, bo przede wszystkim, że tak powiem, zarabiają pieniądze. I ten pęd do posiadania jak największej ilości, do... gdzieś tam, nie wiem, podróżowania, kupowania czegoś, jest taki najbardziej widoczny. Natomiast mało czasu na rodzinę, na takie problemy życia codziennego. [B-J4]

Problemy rodzin zamożnych wiązane są z charakterem relacji interpersonalnych i więzi rodzinnych. Zdaniem badanych – w rodzinach takich często następuje urzeczowienie relacji, orientacja na gromadzenie dóbr materialnych ze szkodą dla wartości wyższych – takich jak wykształcenie, szacunek dla autorytetów, wrażliwość społeczna i jakość stosunków międzyludzkich w rodzinie. W konsekwencji następuje rozpad więzi rodzinnej. Podkreśla się, że zamożność oznacza w wielu przypadkach brak czasu na normalne życie rodzinne, a zatem zaniedbywanie rodziny i dzieci. Dzieci zostawione bez opieki rodziców mogą stwarzać liczne problemy wychowawcze. Na skutek braku zainteresowania rodziców „dzieciakom w głowie się poprzewracało całkiem”.

Tam, jak ja mówię zawsze „z nadmiaru pieniędzy” i taka pogoń rodziców za pieniędzmi, a brak zainteresowania dziećmi. Dzieci osiągają za dużą swobodę, po prostu są niekontrolowani. Owszem, trzeba zaufać dziecku, ale trzeba kontrolować to trochę. [B-R4-3]

Problemy wychowawcze z dziećmi wynikają ze zbyt małej ilości czasu i uwagi poświęcanej dzieciom, „kupowaniu” dzieci poprzez zaspokajanie ich zachcianek zamiast wychowywaniu, braku kontroli oraz łatwego dostępu młodzieży do alkoholu i narkotyków.

No rodzice za mało czasu poświęcają swoim dzieciom, angażują się w swoją pracę. A dzieci ze względu na dużą ilość pieniędzy, nie wiedzą, co z tymi pieniędzmi robić i przeznaczają je na narkotyki na przykład. [O-R4-4]; Moim zdaniem, zbyt dużo pieniędzy w domu i kiedy nie ma tego problemu finansowego, nie jest dobre dla dzieci. Dzieci nie potrafią tego docenić i szukają sobie innych rozrywek. Przede wszystkim narkomani, wystarczy wyjść popołudniu, czy wieczorem. Młodzi chłopcy w samochodach wypasionych tatusia, że ja nawet nie wiem jak to się nazywa, bo to śmignie koło mnie, tak że nie zdążę przeczytać. Ale skądś te dzieci to mają, przecież oni na to nie zarobili, to nie jest mądre. Ja pracuję na izbie przyjęć, jak już mówiłam i ja takie dzieciaki widzę, przywiezione przezerkę w różnych stanach. [O-R4-1]



Taki model wychowania, który nazwać można „strategią konsumpcji kapitału na bazie zasobów rodzinnych”, pojawia się często w rodzinach, w których kapitałem rodzinnym jest niemal wyłącznie kapitał ekonomiczny i to zwykle gromadzony nie w trakcie międzypokoleniowego dziedziczenia rodzinnego majątku czy w wyniku prowadzenia przedsiębiorstwa rodzinnego, lecz szybkiego wzbogacenia w wyniku wykorzystania warunków działania ekonomicznego na granicy prawa lub poza prawem (np. w przypadku lokalnych społeczności pogranicznych np. są to często dochody z handlu przygranicznego lub przemytu). W odczuciu mieszkańców miasta taka strategia powoduje, że młodym ludziom nie są stawiane żadne wymagania, a utrwalana jest postawa roszczeniowa wobec otoczenia.

Widać mniej więcej, kto planuje jakieś tam przyszłość ułożyć, a którzy jakąś taką totalną „olewkę” na to kładą i nie mają zamiaru nic ze sobą zrobić, tylko siedzieć. (...) Są tacy, którzy przyjdą na dyskotekę, się napiją, żyją swoim własnym życiem. I nie mają zamiaru stąd wyjeżdżać. Im jest tutaj dobrze. Oni mają tu rodziców, oni im za wszystko płaca, oni sobie siedzą i balują. Nie chodzą do szkoły, a jak chodzą to bardzo kiepsko się uczą. [GŁ-8]

Zawraca tu uwagę także przenoszenie odpowiedzialności za wychowanie dzieci przez rodziców z rodzin bogatych na instytucje edukacyjne. Zdaniem części nauczycieli, zamożni rodzice reprezentują postawę roszczeniową wobec instytucji edukacyjnych, uważając, że wychowanie dziecka jest obowiązkiem szkoły. Taka postawa ujawnia się również w postaci ich „ochrony” przez innymi środowiskami, np. szkołą, które próbują formułować wobec nich oczekiwania, nakreślać obowiązki, wymagać przestrzegania reguł współżycia społecznego czy wpływać na rozwój kompetencji edukacyjnych.

Kiedyś te piętnaście, dwadzieścia lat temu zdarzał się jeden niegrzeczny uczeń w klasie, to teraz jest odwrotnie, większość w klasie jest uczniów, albo ja nie wiem no niedostosowanych społecznie, albo może źle wychowanych, bo i rodzice się zmienili bardzo. (...) jak byłam młodą nauczycielką i sprawiał mi kłopoty uczeń i przyszedł jego ojciec i powiedział tak proszę, zacytuje dosłownie „Lej pani i patrz, czy równo puchnie”. No oczywiście wiadomo, że tam przemoc fizycznie nie wchodzi w grę, ale to jest przykład jak rodzice się kiedyś odnosili do szkoły, do swoich dzieci i do nauczycieli, a jak teraz. A teraz rodzice przychodzą i wręcz się kłócą z nauczycielami, że dziecko jest grzeczne, że nauczyciel się czepia, że nauczyciel wymaga nie wiadomo czego. [GŁ-3]; Natomiast dużo zauważamy takich młodych mężczyzn, walęsają się

po prostu po tym placu, siedzą na ławkach. Czyli chyba nie mają zajęcia. (...) Są dobrze ubrani. Widać, że jeżdżą dobrymi samochodami, ale na tym chyba właśnie kończy się pomoc rodziców. (...) Ja takie wrażenie odnoszę, że nie uczą się i pracują ci, którzy mają rodziców, którzy dość dobrze zarabiają jak na nasze warunki. Po prostu stać ich na to, żeby takiego darmozjada w domu trzymać i dawać na jego potrzeby, na jego rozrywki, na co on sobie tylko życzy. [GŁ-17]

Podsumowując, można powiedzieć, iż sfera edukacji pełni wskaźnikową rolę w rozwarstwieniu społeczeństwa Polski lokalnej, którą trudno zlekceważyć. Z badań jakościowych wynika wyraźnie, że dostęp do wykształcenia jest związany z sytuacją materialną rodziny pochodzenia. Im gorsza sytuacja, tym mniejsze szanse na uzyskanie przez dzieci wykształcenia ponadgimnazjalnego czy ponadlicealnego, z uwagi na konieczność ponoszenia kosztów, jak wydatki na dojazd, stancję czy mieszkanie i czesne. Należy jednak zwrócić uwagę, że – nawet w oczach badanych mieszkańców społeczności lokalnych – sama zamożność nie jest postrzegana jako najistotniejszy i wystarczający czynnik sukcesu edukacyjnego dzieci. Z pewnością wysoki status materialny ułatwia wybory i realizację podjętych planów edukacyjnych, a niski silnie je ogranicza, jednak zasadnicze warunki dla kształtowania się ścieżek edukacyjnych dzieci i ich sukcesu edukacyjnego nie są ulokowane bezpośrednio w kapitale ekonomicznym rodziny, lecz przede wszystkim w jej kapitale społeczno-kulturowym.

W dalszej części tego rozdziału zajmę się tymi wymiarami kapitału społeczno-kulturowego pokolenia rodziców, które w istotny sposób wpływają na charakterystyki ścieżek edukacyjnych dzieci.

### *Doświadczenie edukacyjne i wykształcenie pokolenia rodziców*

Wśród badanych są osoby o bardzo różnym statusie edukacyjnym: osoby, które skończyły studia, są też osoby, które nie ukończyły szkoły podstawowej. Dla mieszkającego w małych miastach pokolenia w średnim wieku charakterystyczny jest model zdobywania wykształcenia krok po kroku, poprzez kolejne etapy podnoszenia kwalifikacji. Typowy dla takiego modelu edukacji jest życiorys nauczycielski: liceum, studium nauczycielskie, studia pedagogiczne, ko-

lejne studia podyplomowe i kursy, choć podobne są także życiorysy zawodowe osób, które nie ukończyły wyższych studiów, ale w swoim odczuciu zrealizowały się zawodowo. W początkowym okresie transformacji ustrojowej dla niektórych kobiet przeszkodą w powrocie do przerwanej nauki była prywatyzacja szkół i wprowadzenie odpłatności za naukę.

Stosunkowo duża liczba rozmówców ma niskie wykształcenie: podstawowe lub zawodowe; szczególnie dotyczy to osób z rodzin zagrożonych dysfunkcjami<sup>6</sup>. Za relatywnie niski poziom wykształcenia w ich ocenie odpowiadają rozmaite okoliczności życiowe. Najczęściej wymieniane przyczyny braku kontynuowania nauki to:

– warunki materialne. Są nimi brak pieniędzy na szkołę z internatem, konieczność podjęcia pracy po utracie rodziny, śmierć jedyne-  
go żywiciela rodziny, konieczność dokonania wyboru między rodzeń-  
stwem (np. jedna w rozmówczyń nie ukończyła żadnej szkoły, a jej  
siostra studia wyższe). Warto zauważyć, że takie przypadki zdarzają  
się nie tylko w grupie starszych i najstarszych kobiet, ale także wśród  
najmłodszych, obecnie dwudziestoparoletnich.

Poszłam dalej, ale po prostu sytuacja materialna nie pozwoliła mi. Skoń-  
czyłam na 8 klasach i tak zostało, ale jak bym się cofnęła to bym poszła da-  
lej, żeby nawet tą zawodówkę skończyć, a tak to zostało mi jak jest. [K-R1];  
Chciałam powiedzieć, że to wcale nie było tak różowo za czasów, kiedy my  
szliśmy na studia. Jeśli było w rodzinie dwoje dzieci, to tylko jedno mogło iść  
na studia. Drugie niestety musiało iść do pracy i pracowało, a pieniądze od-  
dawało rodzicom, jeśli mieszkało z nimi pod jednym dachem. [N-R2]

– wcześniejsze porażki edukacyjne i brak zainteresowania nauką.  
– odłożenie kontynuowania nauki w czasie i trudności w po-  
wrocie do niej, np. ze względu pojawienie się dziecka.

---

<sup>6</sup> Do kategorii tej zaliczam rodziny, w których występuje dysfunkcja powo-  
dująca lub mogąca powodować zaburzenia w społecznym funkcjonowaniu  
rodziny jako całości lub poszczególnych jej członków (bezrobocie, alko-  
holizm lub narkomania, przewlekła choroba lub niepełnosprawność, samotne  
macierzyństwo, wielodzietność, niezaradność życiowa skutkująca konieczno-  
ścią wsparcia ze strony opieki społecznej). Rezultaty badań pokazały, że czę-  
sto w obrębie jednej rodziny współwystępują różne typy dysfunkcji. Należy  
jednak zaznaczyć, iż tylko część ze wskazanych tu dysfunkcji ma charakter  
patologii.

Potem jak się zakłada własny dom i stara się ten dom na jakimś poziomie utrzymać i wychowywać dziecko tak jak należy (...) to już nie ma czasu na studia. [N-R2]

– poddanie się woli rodziców, którzy uważali, że dziecko powinno jak najwcześniej zdobyć zawód i posyłał je do szkoły zawodowej, zamiast technikum czy liceum, zamykając w ten sposób drogę do wyższego poziomu wykształcenia.

Ja na pewno nie skończyłabym na zawodówce tylko poszła bym jeszcze. Szczerze powiedziawszy, to szkołę wybrała mi mama. Kazała iść do zawodówki, to poszłam do zawodówki. Ja chciałam inaczej. Chciałam do liceum, żeby mieć to wykształcenie troszkę lepsze. A później skończyłam już tą zawodówkę i już tak zostało. Jakbym miała wybierać jeszcze raz to zrobiłabym inaczej. Poszłabym do tego liceum i potem na studia. Po swojemu. [O-R2]

Istotnym aspektem doświadczeń edukacyjnych pokolenia rodziców i roli wykształcenia jest stosunek do możliwości doksztalcenia. Na postawy i strategie doksztalcenia wpływa poziom już posiadanego wykształcenia. O ile osoba po studiach zastanawia się nad studiami podyplomowymi, o tyle osoby bez wykształcenia mówią o tym, że chciałyby skończyć szkołę lub ukończyć kursy zawodowe (czasami jednak „bez wiary”, że sobie poradzą).

O podejściu do doksztalcenia decyduje także wiek rozmówców, choć wydaje się, że na poziomie deklaracji stosunkowo duża grupa rodziców zainteresowana jest doksztalceniem, niezależnie od wieku. Rodziny najmłodsze to pierwsze pokolenia boomu edukacyjnego i w tej grupie deklaruje się zainteresowanie uzyskaniem wykształcenia wyższego. W przypadku rodzin starszych plany dotyczą głównie kursów doszkalających czy też uzupełnienia wykształcenia szkolnego (np. o zdobyciu matury).

Część rodziców uzależnia gotowość do podnoszenia swojego wykształcenia od możliwości uzyskania dzięki temu wyższej pozycji zawodowej i lepiej opłacanej pracy. Jednak doświadczenia osób, które już zdecydowały się na uczestnictwo w kursach podnoszących kwalifikacje, często nie są pozytywne – na ogół ukończenie kursów nie spowodowało zwiększenia ich szans na rynku pracy, jest więc traktowane jako nieudana inwestycja. Na taką ocenę nie wpływa to, czy kursy wiązały się z opłatami, czy były bezpłatne.

W rodzinach osób starszych oraz emerytów wykształcenie jest również wysoko cenione, ale nie jako wartość, której realizacja przekłada się na dochody rodziny, lecz autoteliczna. Wśród ludzi starszych częściej pojawia się potrzeba kształcenia rozumianego jako swobodne rozwijanie swoich – niegdyś często z konieczności porzuconych – zainteresowań. Modelową instytucją, w której chcieliby realizować swoje potrzeby, jest Uniwersytet Trzeciego Wieku, który cieszy się zainteresowaniem, tam gdzie istnieje możliwość korzystania z jego programu.

Wiem, że UJ organizował – moja przyjaciółka chodziła na bezpłatne kursy. Strasznie jej zazdrościłam, ona jest taka bardzo żywotna i chodziła na wykłady na UJ. Sama dla siebie, bo też jest na emeryturze. Ona mieszka w mieście, mniej czasu na dojazd traci. [N-R2]

Dla kategorii rodzin zagrożonych dysfunkcjami, korzystających z pomocy opieki społecznej, typowe jest niskie wykształcenie rodziców – większość ma wykształcenie zawodowe lub podstawowe i kursy zawodowe. Często nie dostrzegają możliwości doksztalcenia, jakie oferuje im gmina, jak również nie widzą związku między możliwością przekwalifikowania się a polepszeniem jakości życia. Jedynie nieliczni deklarowali chęć podnoszenia swoich kwalifikacji, często jednak stwierdzano, że aktualna sytuacja rodziny (np. brak pracy i dochodu, opieka nad niepełnosprawnym dzieckiem lub wiek) nie sprzyja podejmowaniu decyzji o doksztalceniu. W przebiegu drogi zawodowej widoczna jest także przypadkowość w wyborze zawodu oraz bierna postawa wobec własnej kariery zawodowej.

Już teraz nie ten wiek, nie ta głowa. Już tak te wiadomości nie zostają tak długo w głowie, już teraz nie, za późno. [G-R4-5]

Z perspektywy przedstawicieli instytucji pomocowych oraz samorządowych ograniczeniem dla możliwości doszkalania nie jest brak takich ofert w miejscu zamieszkania, lecz wyłącznie brak zainteresowania i chęci poszczególnych osób.

Zdarza się, ponieważ tutaj organizowane są właśnie dla tych ludzi rozmaite kursy. Jakies takie przysposabiające do zawodu czy jakies tam zmiany kwalifikacji i wiem, że korzystają. Na ile to później jakoś się przekształca w praktykę, że rzeczywiście pójda do pracy, znajdują, to trudno mi powiedzieć, ale wiem, że są organizowane takie kursy i część z nich korzysta. Natomiast część z nich, no trudno zmusić do tego, czy w jakiś sposób nakłonić, bo to też często jest tak, że no „ona może by poszła, ale tak naprawdę, to ona nie wie”. [N-J.1]

Niska aktywność w zakresie poprawy poziomu wykształcenia i kwalifikacji zawodowych nie jest jednak regułą wśród rodzin o niskim statusie materialnym. Istnieje bowiem kategoria osób aktywnych, które nie boją się nowych wyzwań edukacyjnych, choć posiadany poziom wykształcenia ogranicza ich możliwości. Osoby takie potrafią przekwalifikowywać się w ramach zawodów niżej wykwalifikowanych, a więc np. szwaczki, sprzedawczynie czy osoby obsługujące proste urządzenia mechaniczne.

Uważam, że pracownik, każdy człowiek powinien przynajmniej kilka, kilka, po prostu, zawodów znać, żeby nie było dla niego bariery gdzieś tam przyjęcia do pracy. (...) były miejsca, tak jak Pani mówię – w krawiectwie – siadałam, przechodziłam z maszyny na maszynę. (...) – łącznie z nakładką, wykrojem, wszystko, również. (...) Ja nie mogę pojąć jak ktoś nie może tego zrozumieć. [N-R4-1]

Należy zwrócić uwagę, że w różnych gminach oferty kursów doszkalających często nie są dopasowane do potrzeb ich mieszkańców. W niektórych oferta skierowana jest przede wszystkim do osób posiadających już średnie wykształcenie. Aby skorzystać z oferowanych przez gminę ofert doszkalających, osoby aktywne o niskim wykształceniu musiałyby wcześniej uzyskać wykształcenie średnie. W ten sposób niepowodzenie edukacyjne w przeszłości przekształca się w niepowodzenie długotrwałe. W innych badanych gminach istnieje stosunkowo dobra oferta przyuczania od podstaw do nowego zawodu, natomiast niewielka dla osób z wykształceniem średnim zawodowym lub policealnym, które chciałyby podnosić posiadane kwalifikacje w obrębie wyuczonej już specjalizacji.

### *Przyszłość dzieci jako podstawowy cel strategii rodzinnych*

Wśród istotnych wartości rodzinnych na pierwszy plan wysuwa się koncentracja na dzieciach przejawiająca się w uznaniu, że jednym z najistotniejszych zadań rodziny jest zagwarantowanie dzieciom powodzenia w życiu, sukcesu rozumianego bardzo szeroko: w wymiarze finansowym, zawodowym, społecznym i rodzinnym. Dobrobyt dzieci oraz stworzenie im jak najlepszych warunków życiowych jest priorytetem często deklarowanym przez rodziców. Rodzice wydają się

w pełni akceptować punkt widzenia swoich dzieci, które wprost formułują przekonanie, że ostatecznym celem wszystkich ich działań jest wyższy niż rodziców poziom życia.

Chciałem cię zapytać czy chciałbyś żyć jak twoi rodzice? nie. (...) Chodzi o sytuację materialną w sumie tylko chyba. chciałabym mieszkać w domku jednorodzinny. Nie chciałabym np. odmawiać sobie żadnej przyjemności typu pójście do kina, czy jakieś inne rzeczy. żebym miała ta świadomość sama w sobie, że nie kupię sobie czegoś, nie pójdę do kosmetyczki, bo mnie nie stać. Ja nie chce żeby tak było. Chce mieć ten komfort umysłowy, żeby sobie siedzieć z dziećmi ze one będą miały jakąś przyszłość pomimo wszystko. No i chodzi mi o ten dom też. [GŁ-8]; Ja tak żyć bym nie chciał. (...) Teraz moja rodzina... mówię o mnie, mój tato, żona mojego taty. Nie moglibyśmy sobie pozwolić na przykład na zakup, nie wiem, nowego samochodu. Kredyt na samochód, nie? No co ty. Na przykład albo na komplet nowych mebli do całego mieszkania, czy tam nawet do mojego pokoju. Teraz, no nie, do jednego pokoju to tak, nie? Ale na przykład odwalić sobie chatę jakoś fajnie, nie? No nie moglibyśmy na to sobie pozwolić. A ja chcę sobie na to pozwalać. Bo, no bo wiesz, lepiej jest żyć lepiej. [GŁ-9]

Inwestowanie w dzieci dotyczy bardzo różnych sfer ich życia – pomocy w zapewnianiu warunków mieszkaniowych, możliwości założenia rodziny, pomocy w opiece nad wnukami. W tym opracowaniu koncentruję się na tych elementach strategii rodzinnych, które pozostają w bezpośrednim powiązaniu z zasadniczym tematem opracowania – wzorami kształtowania ścieżek edukacyjnych dzieci.

Analiza materiału empirycznego wskazuje, że rodzice do realizacji tego celu wykorzystują mniej lub bardziej świadomie różnorodne zasoby kapitału rodzinnego. Istotnym elementem takich działań jest sprawowanie szczególnej opieki nad dziećmi i poświęcanie im uwagi. W części przypadków zasobem rodzinnym w tej strategii stają się wzory działania przekazywane przez rodziców w procesie mniej lub bardziej świadomego naśladownictwa. Przykładem mogą być rodziny prowadzące gospodarstwa rolne, które kształtują w dzieciach silne wzory zaradności życiowej.

(...) to od razu widać, które dzieci są z takiej prawdziwej wsi gdzie rodzice mają gospodarstwo rolne indywidualne. To są dzieci zdyscyplinowane i porządne i nauczone pracy. (...) i dzieci się dobrze uczą. Odpowiedzialne. (...) A w tych gospodarstwach prywatnych musiał się wszystkiego nauczyć. Od małego i musiał być odpowiedzialny, no, bo musiał, bo to jego własne jak nie zrobi to będzie miał straty. [GŁ-9]

Inne istotne wartości, jakie rodzice stosujący taką strategię starają się przekazać własnym dzieciom, to odpowiedzialność za podejmowane działania oraz samodzielność jako jedne z najistotniejszych czynników gwarantujący sukces życiowy dzieci.

Mi wydaje się tak, że dużo bodźców, dużo rzeczy wynosi się z rodziny. Jeśli te dzieci (...) są życiowo przygotowane, że pewne bodźce wychodzą z domu, że jeśli rodzice przygotowują dzieci do życia, nastawią jakoś tak, i wesprą może trochę, to te dzieci sobie inaczej w życiu radzą, są takie życiowe „nieporady”, nieporadni ludzie i myślę, że to wynika z tego, że po prostu nie zostały nauczone pracy, nie umieją pracować (...) tak że tak mi się wydaje, że to **co się wynosi z domu to potem rzutuje na całą przyszłość**. (...) wychowuję w sposób, żeby zarabiali na siebie, uczyli się samodzielności, a nie tylko ojciec daje pieniądze, tego u nas nie ma, jeśli chodzi o moich chłopaków, to na dzień dzisiejszy są dobrze wychowani, pracują, dbają o to, co mają. [GŁ-10]; Czyli to wszystko zależy chyba... Tak mi się wydaje, jednak od tego wychowania. Czyli od tego małego człowieka, jak się nie nauczy pewnych obowiązków (...) jednak chyba to nowe pokolenie to w dużej mierze wzorce chyba z domu wynosi, od rodziców. [GŁ11]; Mama jest bardzo ostra (...) mama dużo ode mnie wymaga. I jej się to zawsze nie... nie podoba. Tak że może to też jakoś mogło przyczynić się do tego, że chcę przeskoczyć tą barierę. [GŁ-12]

### *Orientacja na wykształcenie dzieci i sukces edukacyjny*

Niezwykle ważnym elementem opisywanej strategii są działania zmierzające do osiągnięcia przez dzieci dobrego wykształcenia jako podstawowego czynnika gwarantującego sukces życiowy dzieci. Dlatego ukończenie szkoły oferującej konkretny zawód (np. mechanika pojazdowa lub krawiectwo) czy wyjazd dziecka na studia jest istotnym elementem pozytywnej oceny dokonań rodziny. Dla wielu rodzin w małych miastach, niezależnie od wykształcenia i wykonywanej pracy, wykształcenie dzieci wydaje się być jednym z zasadniczych priorytetów rodziców.

Wykształcenie jest wysoko cenioną wartością w rodzinach o wysokim kapitale kulturowym, gdzie wyższe wykształcenie traktowane jest jako element „tradycji rodzinnej”.

U mnie ogólnie jest tak, że wiem, że cały czas mówię na różne tematy, ale u mnie jest tak, że mój tata, od strony mojego taty, tata ma czterech braci,



każdy jest po studiach. Każdy. Od mojego, nie wiem, pradiadka czy tam prababci, która była jeszcze na starym SGHu. (...). No i oni byli zawsze dla mnie też jakimś autorytetem, ponieważ każdy z nich kończył studia. Naprawdę, nie wiem, jeden jest lekarzem, drugi psychologiem. Któryś tam właśnie jest na Politechnice Warszawskiej, pracuje, nie wiem, w General Electric. (...) jeden z braci mojego taty ma ośmioro dzieci. I każdy jest po studiach. (...) Od strony taty, że wszyscy skończyli studia i naprawdę osiągnęli coś. Więc miałam taki wzorzec od strony taty. I też tak chciałam. Zresztą, nie wiem, ja miałam tak, że zawsze chodziłam jakoś własnymi ścieżkami. Byłam tam z kimś, ale zawsze sobie myślałam, że chcę coś poczytać, coś jeszcze więcej, coś więcej, więc tak jakoś było. [GŁ-12]

Zdobycie wykształcenia jest jednak ważne i w tych rodzinach, gdzie tradycji takich nie ma i jest wówczas traktowane jako istotny czynnik zmiany statusu społecznego. Jednak w obu przypadkach dostrzec można tendencję do coraz silniejszego traktowania wykształcenia raczej w kategoriach funkcjonalnych niż autotelicznej wartości związanej z rozwojem intelektualnym, ponieważ jest postrzegane jako absolutnie niezbędny warunek odniesienia sukcesu zawodowego, a w konsekwencji finansowego.

(...) mój tato skończył podstawówkę, zaczął szkołę średnią tyle, że po półroczu szkoły średniej zrezygnował, bo spojrzął na kumpli swoich (...). Ale podobno było tak, że mieli jakąś sprzeczkę z dyrektorem czy tam z nauczycielem i powiedzieli nie, ja tutaj się nie będę uczył, nie? I mój ojciec tak jakby poszedł za nimi. (...) I teraz jak ja patrzę na niego to czasami mi się go żal robi, nie? Bo ja widzę, że tego żałuje, że zajebiście tego żałuje. Bo on mi zawsze wpaja, że ucz się, ucz się, ucz się. To jest po, po prostu jego hasło, jego podstawowe hasło. [GŁ-9]

W przypadku osób, które nie uzyskały wysokiego wykształcenia, takie postępowanie wynika niekiedy z przeniesienia swoich niespełnionych aspiracji na dzieci, częściej jednak traktowane jest jako instrument osiągnięcia pozycji społecznej lepszej, niż mieli rodzice. Silne jest bowiem nadal przekonanie, że wykształcenie jest warunkiem koniecznym znalezienia pracy i dobrego życia. Dla wielu rodziców, nawet jeśli sami nie uzyskali zadowalającego ich wykształcenia, wykształcenie dzieci staje się jednym z najistotniejszych celów życiowych.

[Rodzice] byli pracownikami fizycznymi. (...) ale wszystkie dzieci wykształcili, pięcioro. (...) dwóch techników, dwóch magistrów i doktorat, ten naj-

młodszy doktorat ma. Tak że wszystko wykształcone. A sami nie mieli wykształcenia, bo to wojna była, nie było jak. [GŁ-6]; Moim marzeniem kiedyś było zostać pielęgniarką. Do tej pory mi się podoba opiekowanie się kimś. A później tylko salowa. Ja mówię bardzo żałuję (...). W tej chwili cały czas najmłodszej córce tłumaczę, że w dzisiejszych czasach jest ważne wykształcenie. [K-R1]

Należy jednak zwrócić uwagę, iż niezależnie od szczególnej wartości przypisywanej wykształceniu, sam poziom aspiracji edukacyjnych wyznaczany jest często przez poziom wykształcenia rodziców. Nawet jeśli rodzice gorzej wykształceni doceniają rolę edukacji, to nierzadko dla rodzica, który ukończył szkołę podstawową lub zawodową, pułap aspiracji edukacyjnych wobec dziecka wyznacza uzyskanie wykształcenia średniego zawodowego, np. ukończenie technikum.

Bo mam tylko podstawowe.. (...) Tak, znaczy ja straszny nacisk robię na to jednak, mimo wszystko, ponieważ nawet tego mojego najstarszego koledzy już powyjeżdżali, rzucając szkołę, więc ja powiedziałam, nie, absolutnie, najpierw kończysz szkołę, co najważniejsze, że jeszcze się słucha. Tak że, no w tej chwili już skończył, pozaliczał. Teraz może jechać. [K-R4-2]; Ja sądzę, że trzeba w ogóle te dzieci bardzo świadomie wychować, żeby nie dziedziczyły po nas jakiegoś bezrobocia. Brak wykształcenia i w ogóle. Przede wszystkim brak wykształcenia. [O-R1]

Dla rodziców z wykształceniem średnim lub wyższym poziom aspiracji edukacyjnych dziecka znacznie częściej oznacza studia wyższe. Istotną rolę w tym mechanizmie odgrywa kapitał społeczno-kulturowy rodziców. Obok młodych mieszkańców miast, którzy z różnych powodów stosunkowo wcześniej rezygnują z dalszego kształcenia się, inną kategorię stanowią dzieci relatywnie dobrze wykształconych rodziców, np. dzieci nauczycieli<sup>7</sup>. W tych rodzinach wszelkie możliwe środki inwestuje się w wykształcenie dzieci; a młodzież po szkole średniej, nawet kosztem wielkich wyrzeczeń rodziny, podejmuje naukę na wyższej uczelni.

Istotnym elementem strategii rodzinnych ukierunkowanych na wykształcenie jest przywiązywanie wagi do osiągnięć szkolnych dzieci

---

<sup>7</sup> Zaobserwowane tu efekty wpływu kapitału społeczno-kulturowego rodziców na aspiracje i osiągnięcia dzieci znajdują potwierdzenie w danych ilościowych, por. K. Szafranec, *Młodzi 2011*, Warszawa 2011.

oraz organizowanie od wczesnego dzieciństwa licznych zajęć dodatkowych, które wyposażają dziecko w różnorodne kompetencje (muzyczne, sportowe czy językowe).

Bardziej przy lekcjach siedzi mój mąż z dzieckiem, to bardziej on tam sprawdza i w razie czego pomaga. I widzi, że bardzo sensownie uczą w tej szkole tego angielskiego. Natomiast dodatkowym zajęciem, to była moja taka, moje takie pokierowanie, to jest szkoła muzyczna. (...) Ten mój mały tam nie bardzo chciał się uczyć, ale ja go tak zmobilizowałam, dużo rozmawiałam, rozmawialiśmy i tak dalej, i on się nauczył tych utworów przez ferie zimowe i załapał się na konkurs, przeszedł eliminacje na konkurs. [GŁ-10]

Uczestnictwo w różnorodnych typach aktywności realizuje kilka zasadniczych dla tej strategii celów. Po pierwsze – buduje w dzieciach przyzwyczajenie do aktywności, nieustannego rozwijania swoich umiejętności i zainteresowań, dzięki czemu wyposaża dzieci nie tylko w różnorodne kompetencje profesjonalne, ale także dyspozycje psychiczne i postawy wobec życia, na bazie których budują one swoje dalsze plany życiowe i relacje w przestrzeni społecznej, jakie jak: poszukiwanie i otwarta postawa wobec nowych wyzwań, umiejętność samodzielnego, aktywnego planowania własnej przyszłości.

Myszę, że na początku rodzice. Oni mi wpoili coś takiego, nazwałbym to jakimś **zmysłem ambicji**. Pamiętam, że ktoś kiedyś powiedział o mnie na treningu tańca właśnie, chyba trener, że jestem strasznie ambitny. I potem nie zauważyłem jak to wszystko stało się naturalnym elementem mojej osobowości. Ta ambicja. I teraz się **łapię na tym, że czasami moją ambicję próbuję przełożyć na innych**. Na bliskie mi osoby. (...) No po prostu nie wiem jak to się stało, ale wiem, że no jakiegoś bata na początku miałem. [G-13]

Takie działania można obserwować już na poziomie edukacji podstawowej. Rodzice poświęcają też dzieciom dużo uwagi, pomagając przy lekcjach i kontrolując postępy dzieci.

Mi się wydaje, że po prostu wychowanie rodziców. bo jednak no zawsze mi mama wmawiała, razem z tatą oczywiście, że jednak nie mam innego zajęcia poza nauką, (...) czas miałam poświęcać tylko na naukę. Poza tym, no wiadomo, że od najmłodszych lat starałam się osiągać dobre wyniki. (...) Cieszyło mnie to, że osiągam takie wyniki... [Z-M2-6]; W roku szkolnym to pomagam, pilnuję przy lekcjach (...) dziesięcioletniego syna, a córka jest już starsza to już, no tak, to nie mam właściwie wolnego czasu. [Z-M4-7]

Oczywiście możliwość uczestniczenia w tych różnorodnych zajęciach zwiększa się wraz z poziomem zamożności rodziny, jednak, jak zauważa jedna z mieszkanek, działanie takie wynika często raczej z wartości cenionych przez rodziców i ich wizji przyszłości dzieci, niż ich zamożności, co potwierdzają wnioski z analizy sposobów radzenia sobie rodzin z kosztami inwestycji w wykształcenie dzieci przedstawionej w dalszej części opracowania.

Przed wszystkim to są dzieci takie bardziej ambitne, bardziej wychowane, chociaż nie muszą to być dzieci [rodziców – H.B.] którzy mają jakieś wyższe wykształcenie, to są dzieci, przede wszystkim takich ludzi, którzy interesują się dziećmi. [GŁ-4]

### *Sposoby radzenia sobie rodzin z kosztami inwestycji w edukację dzieci*

Z perspektywy lokalnej szczególnie dobrze widać, że decyzja o inwestowaniu w wykształcenie dzieci dla większości rodzin stanowi istotne wyzwanie, które zmusza je do stosowania różnorodnych praktyk życiowych<sup>8</sup>, szczególnie w sferze ekonomicznej. Powszechne jest przekonanie, że edukacja, zwłaszcza na poziomie wyższym, kosztuje, nauka na każdym poziomie wiąże się z wydatkami, a najbardziej kosztowne są studia wyższe. Stosunkowo nieliczne rodziny w małych społecznościach lokalnych znajdują się w tak dobrej sytuacji materialnej, że wykształcenie dzieci nie stanowi dla nich istotnego wyzwania finansowego.

Młodym koleżankom mówię: to ciesz się, że jeszcze masz takie małe dzieci, bo jak będą dzieci dorosłe, to wtedy dopiero zobaczysz co to są wydatki, no i zastanawiam się, kiedy nam się te wydatki skończą i czy w ogóle się skończą. Czy przyjdzie taki moment w naszym życiu, że będziemy mogli ze spokojem stwierdzić, że nie musimy już pomagać naszym dzieciom, dawać im, że one są w stanie same się utrzymać. To wtedy będziemy się czuli spełnieni. [GŁ-3]

Ów zestaw praktyk życiowych charakteryzuje przede wszystkim planowanie i kalkulacja, która umożliwia inwestycje w dzieci przy za-

---

<sup>8</sup> Opiswane praktyki życiowe przez jednego z badaczy zostały określone jako „strategia przystosowawczego racjonalizmu”, por. M. Gdula, *Życie w Żychlinie*, [w:] K. Staszyńska (red.), *Poza metropolią...*

chowaniu pewnej stabilności dzięki administrowaniu potrzebami i dyscyplinie finansowej. W większości przypadków rodziny muszą realizować przemyślany program finansowy, który umożliwia dalszą naukę dzieci. Nierzadko korzysta się z pomocy dalszej rodziny i doraźnie – z pomocy instytucji, jednak nie oznacza uzależnienia od nich. W takich rodzinach dominuje poczucie, że trzeba liczyć na siebie. Rodzice więc często ograniczają swoje potrzeby i wydatki konsumpcyjne oraz inne inwestycje, aby zapewnić swoim dzieciom jak najlepsze wykształcenie.

Momentem, w którym tego typu praktyki bywają uruchamiane, jest decyzja o wyjeździe dziecka poza miejsce zamieszkania (czasem następuje to już w chwili podjęcia nauki w szkole ponadgimnazjalnej, najczęściej jednak związane jest z podjęciem nauki w szkole pomaturalnej). Ale już wcześniej rodzice inwestujący w dzieci decydują się na ponoszenie pewnych ponadstandardowych kosztów związanych z edukacją dzieci, jak płatne zajęcia dodatkowe, np. nauka języka (choć wydaje się, że czasami kierują się raczej ich ceną niż potencjalną przydatnością zajęć dla dalszego kształcenia dziecka)<sup>9</sup>, czy zakup komputera<sup>10</sup>. Wyjazd dziecka z rodzinnej miejscowości oznacza często dla rodziny konieczność reorganizacji dotychczasowych sposobów zarządzania budżetem.

Rodzice, a nierzadko także krewni, pomagają dzieciom w studiach na różne sposoby. Opłacają kształcenie na prywatnych uczelniach, w których mimo wysokich opłat przeważa młodzież z biedniejszych rodzin z prowincji<sup>11</sup>. Jednak nawet jeśli dziecko dostanie się na bezpłatne studia w publicznej uczelni, oznacza to wyjazd poza miejsce zamieszkania i konieczność opłat na utrzymanie oraz mieszkanie. Rodzice często ponoszą koszty utrzymania dzieci podczas ich studiowania w innych miastach. Wspierają je także zaopatrując w domowe wyroby żywnościowe.

---

<sup>9</sup> Jeśli jednak wziąć pod uwagę opisywane wcześniej sposoby wykorzystywania zasobów rodzinnych, już samo uczestniczenie w zajęciach może przynieść pozytywne rezultaty w postaci rozbudzania w dzieciach potrzeb poznawczych i aktywności.

<sup>10</sup> Korzystanie z komputera powierzane jest głównie dzieciom, ponieważ sami rodzice niekiedy nie wiedzą dokładnie, w jaki sposób można go wykorzystywać w edukacji. Starają się jednak proponować programy przydatne, ich zdaniem, w dalszej edukacji dzieci, np. multimedialne wersje encyklopedii, słowników czy atlasów geograficznych.

<sup>11</sup> Por. K. Szafraniec, *Młodzi...*, s. 132.

Studia córki to też jest, jak to się mówi, spory wydatek, bo studiowała na studiach dziennych, więc pobyt jej w Łodzi w akademiku też nas przez pięć lat kosztował dużo pieniędzy. [Z-R4-3]; To są studia prywatne, dość drogie, nie będę ukrywał, (...) budżet domowy trochę obciąża. [Z-R4-1]; Robią mi na przykład schabowe, jakieś mielone, jakieś tam wiesz normalne jedzenie mi dają takie na kanapkę. Ja to przywożę. Jem to, jem to, jem to. [GŁ-9]

Wielu studentów podejmuje w trakcie nauki dodatkową pracę, zarabiając na naukę, np. w okresie wakacji. Jednak, nawet jeśli student sam pracuje, najczęściej nie zarabia wystarczająco dużo, żeby utrzymać się samodzielnie. Niektórzy biorą studenckie kredyty, ale nie jest to powszechna praktyka, częściej raczej rodzice zmuszeni są do wzięcia kredytu, żeby sfinansować studia dziecka.

(...) dlatego między innymi ten kredyt wzięłam, żeby po prostu dziecko się mogło utrzymać na tych studiach. [O-R2]; Niestety nie udało mi się dostać, więc zaoczne (...) ale chcę podjąć jakąś pracę... (...) Wiem właśnie, że mogę liczyć na pomoc rodziców. [Z-M2-6]; Teraz w wakacje pracują, żeby utrzymać stancję i żeby mnie troszkę odciążyć, bo cały rok, to mówiąc tak w cudzysłowie zarzyna się po prostu, prawda. Jest bardzo ciężko, no i właśnie tak jakoś próbują też. [B-R2]

Wszystko to powoduje, że okres studiów jest dla wielu rodzin znacznym obciążeniem finansowym, ale także psychicznym, związanym z nieustanną kontrolą finansów i ciągłą obawą przed utratą płynności finansowej. Rodzice studiujących dzieci akceptują jednak te trudności, uznając za swój nadrzędny cel pomoc w uzyskaniu przez dzieci wyższego wykształcenia.

Pomalutku, pomalutku budujemy małymi kroczkami każdy element od semestru do semestru [B-R2]; Mam zadowolenie z córki, że jest na czwartym roku studiów. No jest to wielkie wyrzeczenie... z tego mam po prostu [powody do zadowolenia]. To jest nasz cel w życiu... [Z-R4-4]; Wiadomo, że inwestuje się w dziecko. Jeśli samemu jest się na pewnym poziomie to dziecko, to przyszłość. Jemu trzeba zapewnić w zasadzie wszystko, co jest możliwe, a ja ze swoim synem rozumiem się doskonale. Mam gdzie mieszkać, jakoś koniec z końcem umiem wiązać, zawsze uważam, że nie mogę żyć ponad stan więc rachunki prowadzę skrzętnie. Jest OK. [G-R2]

Opisane powyżej praktyki życiowe, które podporządkowują wykształceniu dzieci logikę działań rodziny, „zmuszając ją” niejako, szczególnie w wymiarze ekonomicznym, do podejmowania szcze-

gólnych działań na rzecz realizacji tego celu, pokazują wyraźnie, iż w przypadku młodzieży z małych społeczności lokalnych ich ścieżki edukacyjne i sukces edukacyjny zależą od postaw rodziców wobec edukacji dzieci. Zależność ta staje się jeszcze bardziej widoczna, gdy ten typ strategii rodzinnych skonfrontowany zostanie z innymi, które przedstawione zostaną w dalszej części opracowania.

*Projekty przyszłości i plany edukacyjne młodzieży z perspektywy rodzin zorientowanych na wykształcenie dzieci i sukces edukacyjny*

Młodzi mieszkańcy małych miast, którzy planują lub już wyjechali do większych miast na studia, nie spodziewają się znalezienia po studiach pracy w swoich rodzinnych miejscowościach. Zorientowani są przede wszystkim na pozostanie w dużym mieście i znalezienie tam dobrze płatnej pracy. Choć zdają sobie sprawę, iż życie w dużym mieście jest kosztowne, są przekonani, że otwiera ono przed nimi znacznie szersze perspektywy. Niekiedy rozważają też możliwość wyjazdu za granicę, żeby zarobić na mieszkanie lub zostać tam na zawsze. Rodzice, choć częściej niż ich dzieci wyrażają żal, że dzieci opuszczą rodzinną miejscowość, w pełni akceptują tę decyzję, zdając sobie sprawę, że zamieszkanie w większym mieście zwiększa szanse na sukces życiowy. Warto jednak zauważyć, iż rodziny mocno zakorzenione w społeczności lokalnej, o silnej identyfikacji z miastem, znacznie częściej wyrażają nadzieję, że w przyszłości ich dzieci powrócą do rodzinnego miasta i w nim odnajdą swoją przestrzeń życiową.

O czym ja marzę...? No ja to chyba w tej chwili **marzę, żeby moje dzieci nie pozostały tu**. To może tak zabrzmie... Bo ja nie widzę dla nich perspektywy tutaj, No naprawdę, że stąd pochodzę, tu mieszkam, tu mam dom, w którym wcale nie chciałabym, żeby to tutaj zostało, mam [trójkę] dzieci i myślę o tym, że nie widzę dla nich tutaj takie perspektywy, jeśli chodzi o ich rozwój, taki... osobisty, zawodowy i na ludzi, naprawdę. [K-J3]; W przyszłym roku właśnie będę pisała maturę i chce wyjechać na studia stąd. Nie chce tutaj na razie wracać, chcę gdzieś po prostu indziej zamieszkać i ułożyć sobie jakoś życie, znaleźć pracę, skończyć studia, a tu bym **chciała wrócić, osiąść na stare lata jak już będę taka wyciszona, jak już będę miała emeryturę**. Bo tu jest bardzo spokojnie, fajnie, sympatycznie i przytulnie, nie. Ale nie ma szansy rozwoju. [GŁ-14]

Należy podkreślić, iż na tle tak sprecyzowanych oczekiwań, zarówno dzieci, jak i ich rodziców wobec przyszłości dzieci w przypad-

ku rodzin o słabej identyfikacji z miastem i niskim poziomie satysfakcji dość silnie ujawnia się tendencja do redukowania oczekiwań rodziców wobec własnego życia. Często nie robią oni żadnych planów, jakby inwestycja w dzieci „wyczerpywała” zasoby ich energii i redukowała horyzont możliwych działań.

Moje marzenie, doktorat córki. (...) Nic już więcej nie planuję, aby to utrzymać, dożyć do emerytury i gdyby teraz mi ktoś dał emeryturę i dał 700 zł mając 47 lat idę z zamkniętymi oczami, tak jest mam dość pracy, dość przedsiębiorczości, dość wszystkiego, jest tak źle. (...) Ogólnie ludzie są zmęczeni psychicznie. [GŁ-18]; No ja bym chciała, żeby dzieci poszły gdzie do miasta. Do miast, znalazły pracę. Tak... I ułożyły sobie... A my tu już dożyjemy tutaj. [O-R4-8]

### *Porażki edukacyjne z perspektywy rodzin zorientowanych na wykształcenie dzieci i sukces edukacyjny*

Ze względu na szczególną wartość, jaka w opisywanej tu orientacji jest przypisywana wykształceniu i sukcesowi edukacyjnemu dzieci, warto rozważyć także porażki edukacyjne, które oznaczają, że zbudowany przez rodzinę projekt nie został zrealizowany. Wśród najczęstszych przyczyn takich porażek dominują finansowe. Rodzice szczególnie mocno przeżywają sytuacje, gdy dziecko zmuszone jest przerwać naukę z powodu braku wystarczającego wsparcia z ich strony.

Mój syn 2 lata studiował i musiał przerwać, bo ja nie byłam w stanie mu pomóc, a on dorabiał sobie tak na czarno no i w końcu też tej pracy brakło i niestety musiał zrezygnować, ale cały czas jest dobrej myśli i cały czas powiedział, że wróci na studia. [G-R3]

Gdy wykształcenie jest silnie zinternalizowaną wartością, tego typu porażka edukacyjna nie ma charakteru trwałego. Dzieci nie rezygnują z planów edukacyjnych, przejmując od rodziców obowiązek zdobycia środków na dalsze kształcenia poprzez podjęcie pracy dodatkowej w kraju lub decydując się na przerwę w kształceniu, by zarobić środki niezbędne do ukończenia studiów pracując za granicą:

Moja porażka największa to to, że moje dzieci nie mogły się uczyć tak jak ja bym chciała. To zdolne dziewczyny, dostały się na studia i niestety musiały



przerwać, bo niestety nie starczała moja emerytura, bo emeryturę po trzydziestu siedmiu latach pracy to też mam taką, że się zastanawiam, dlaczego o szóstej rano wstawałam i jechałam, i o czwartej wracałam. Także to tutaj się nie udało (...). Ale córki teraz wyjeżdżają i powiedziały, że teraz ode mnie nie chcą nic, bo one już postarają się, żeby same zarobić na wykształcenie. [G-R3]

### *Strategia ograniczonej lub odroczonej edukacji*

Strategia ograniczonej lub odroczonej edukacji ujawnia się najlepiej w sytuacji, gdy dzieci kończą lub przerywają naukę na stosunkowo wczesnym etapie, nie wykorzystując możliwości, które stwarza obecny system edukacyjny. Na ogół oznacza to pozostawanie lub powrót do rodzinnej miejscowości i próbę podjęcia pracy w miejscu zamieszkania. Analizując przyczyny, które leżą u podstaw takich decyzji, wskazać można kilka zasadniczych czynników wiążących się z postawą samych rodziców wobec możliwości kontynuowania nauki przez dzieci bądź leżących po stronie młodych ludzi. Wskazane poniżej rozróżnienia mają charakter analityczny, w analizie postaw wobec wykształcenia ujawnia się bowiem istotna zależność pomiędzy postawami rodziców i dzieci.

W pierwszym przypadku widoczny jest brak możliwości wsparcia dalszej edukacji dzieci. Wynika on często z ograniczonych możliwości finansowych rodziny – nie są oni w stanie pomóc dzieciom, tak jak rodzice w opisanych wcześniej strategiach zorientowanych na sukces edukacyjny dzieci.

Rodzice. Znaczący mówili, że są szkoły, po których można studia później robić, no ale to głównie brak pieniędzy. [G-M1]; No brak pieniędzy, trzeba zjeść, zapłacić za mieszkanie, jeżeli są rodzice, których stać na to, żeby dziecko wysłać na studia, no to to dziecko studiuje, a jeśli nie ma ta rodzina, to jednak życie, takie na co dzień, kosztuje i jest ważniejsze. [G-M1]

Istotną przyczyną zakończenia nauki na dość wczesnym etapie lub jej odroczenia może być także brak wsparcia dla planów edukacyjnych dzieci wynikający z orientacji życiowych rodziców. Na plan pierwszy wysuwa się wówczas szybkie usamodzielnienie się dzieci, znalezienie przez nie źródła dochodu i zmniejszenie obciążeń rodziny związanych z utrzymaniem dzieci.

Ale na co proszę pana, też wykształcenie? No, na co wykształcenie? Do biura iść do roboty? A kto będzie robił takie roboty? Każdy by chciał za stołkiem siedzieć. Do siana ich, w polu robić, gospodarką niech się zajmą, każdy, a nie siedzieć na stołku i patrzeć. [N-R4-2]

W takim wypadku rodzice często pozostawiają decyzję o kontynuowaniu nauki dzieciom, zakładając jednocześnie, że same zdobędą potrzebne środki.

A to już od nich, to sami. Nie no, chciałabym, jak chcą, ten, to już każdy kawałek pieniążka ma, kiedy to, już sami niech się kształcą. [N-R4-2]

Przyczyna wyboru strategii ograniczonej lub odroczonej edukacji może także leżeć po stronie samych młodych, którzy kontynuowanie nauki uznają za nierealistyczne ze względów finansowych lub nie mają wystarczającej motywacji, np. ze względu na słabe wyniki w dotychczasowej edukacji.

No i niestety, no, nie ma tylu pieniędzy, żeby jednak się tam uczyć, wiadomo, dojeżdżać, czy tam stancja kosztuje, czesne kosztuje, do tego ubrać się, zjeść. [O-R2]; Później skończyłam zawodówkę, poszłam na zaoczne technikum. Chodziłam rok, później na następny rok, tylko na półrocz. Dalej przerwałam, bo sobie nie dawałam już rady. [K-R4-1]

Innym powodem może być uznanie, że osiągnięte już wykształcenie (zwykle zawodowe, średnie zawodowe lub pomaturalne) jest wystarczające do wejścia na rynek pracy i usamodzielnienia się.

No żeby szczęśliwie skończyły zawód, np. [córka] jest bardzo zdolna, ale idzie do szkoły zawodowej, bo nie chce iść do szkoły do Krakowa do technikum bo wie, że tam jest bardzo drogie podręczniki, poszła tutaj do sprzedawcy, mówi: „Mamusi, zrobię sobie zawód, a jak będę pracować, to Tobie będzie łatwiej”. [...] I [syn] to samo – on chce mieć zawód, idzie na piekarza, on mówi – „co się martwisz, chociaż chleb będzie”. No i mówię, bo [córka] to ma na 100 punktów w tych testach gimnazjalnych, ona miała ponad 90 [...] i dziewczyna jest bardzo zdolna. Ale mówię, tu jest tylko technikum ekonomiczne, no to nie za bardzo jakiś taki zawód. Mówi, że idzie na sprzedawcę, dziewczyna jako sprzedawca zawsze sobie poradzi. [N-R4-3]

Problemem części małych miast jest ograniczona oferta edukacyjna, co powoduje niekiedy podejmowanie decyzji nieracjonalnych. Przykładem jest wybieranie liceum ogólnokształcącego, gdy brakuje

innych możliwości kontynuowania nauki w rodzinnym mieście, a jednocześnie są ograniczone możliwości finansowe rodziny. W przypadku dzieci mniej zdolnych, bez aspiracji edukacyjnych, ukończenie liceum powoduje, że z jednej strony – mają one małe szanse na kontynuowanie nauki na studiach wyższych oraz nie uzyskują kwalifikacji zawodowych, co utrudnia wejście na rynek pracy.

Problemem jest w tej chwili, że duża grupa dzieci, które nie powinny iść do liceum – idą do liceum. **Dziecko z miernymi wynikami, z dopuszczającymi, idzie do liceum. Bo jest na miejscu, bo nic innego dla siebie nie znalazł i tak...** [...] I to jest znowu później problem pracy i bezrobocia tego. Jednak rodzice takiego związku nie widzą. [O-I3-2]

Wielu młodych ludzi, szczególnie tych, którzy przerwali lub zakończyli naukę na poziomie gimnazjalnym lub ogólnokształcącym, także z uwagi na ograniczone możliwości lokalnych rynków pracy w małych miejscowościach, pozostaje bez pracy. Zwykle dorabiają, wykonując prace dorywcze. Niekiedy korzystają z pomocy rodziny, pomagając w firmach prowadzonych przez rodzinę, krewnych lub znajomych (firma budowlana, salon kosmetyczny)

Tak mnie tutaj nauczono, że trzeba kontynuować naukę, i bez tego nie ma żadnych perspektyw. Zresztą ja tu widzę po sobie teraz, mimo że skończyłam szkołę średnią, i jest sporo rzeczy, które umiem, to nikt mnie nie zatrudni. Jak jest jakaś okazja, jak coś skombinują ludzie (...) Ale to takie coś, że to miesiąc, dwa i jest koniec, na budowie (...). Ja to gdzieś na jakieś truskawki tutaj niedaleko. Tak, jak sezon jest. Jak się trafi, to tak. [G-M1]

### *Projekty przyszłości i plany edukacyjne młodzieży z perspektywy strategii ograniczonej lub odroczonej edukacji*

W planach na przyszłość ujawnia się charakterystyczny dla tej grupy młodych schemat. Na ogół mieszkają z rodzicami, którzy lożą także na ich utrzymanie. Dorywcza praca nie stwarzają im jednak możliwości usamodzielnienia się czy zrealizowania dalszych planów edukacyjnych. Dlatego „dorobienie się”, jako możliwość prowadzenia samodzielnego życia staje się, w ich planach pierwszoplanowe.

Ale moje marzenia są takie, żeby się dorobić. Ale dorobić się konkretnie, się dorobić, tak żeby być bogatym. [G-M1]

„Dorobienie się” umożliwić ma kontynuowanie nauki na studiach lub usamodzielnienie się – założenie rodziny, założenie własnej firmy.

Myślałam, żeby zacząć studia, z tym że w tym momencie raczej nie ma szans, bo nie pracuję normalnie, na pełny etat, tylko dorywczo, u znajomego, pomagam paczki nosić, sprzątać. No i tak zbieram pomalutko pieniądze, żeby coś zacząć tutaj, a później pomyśleć. [G-M1]

Wydaje się, że przy silnym przekonaniu o braku innych możliwości, dla tej grupy młodych ludzi realną, bo znaną z doświadczeń znajomych, możliwością stosunkowo szybkiego zrealizowania planów jest wyjazd za granicę. Deklaracje rozmówców dotyczące podobnych planów są jednak mało konkretne, wypowiedzi w wielu wypadkach opatrzone są warunkowymi: „chciałbym”, „się zobaczy”, „gdybym”. Podobnie jest z deklaracjami dotyczącymi podjęcia studiów – brak sprecyzowanych wyraźnie kierunków, na jakich chcieliby studiować.

Ja nawet myślałam o studiach, myślałam o jakiejś pracy, że najpierw **wyjadę gdzieś**, coś zarobię. [G-M1/1]; Ja lubię bardzo decyzję zmieniać, i **sobie zobaczę**. Na pewno też chciałabym bardzo zarobić gdzieś na dalszą naukę, a jak nie to będę chyba szukała pracy. [G-M1/5]; **Gdybym** miała tutaj pracę, **gdybym** sobie zarobiła, by móc kontynuować naukę, to bym została. No, ale niestety, jeżeli to nie będzie tutaj, a jest to raczej niemożliwe, no to myślę, że też po prostu za granicę. [G-M1-4]; No i najpierw będę musiała zarobić trochę, żeby **coś wybrać**. [G-M1/7]; Marzy mi się też o wyjeździe, żeby sobie zarobić pieniędzy, a **potem się zobaczy**. [G-M1/2]; To wszystko zależy, **zobaczę**, jak to się da połączyć z pracą, jeżeli to mi da tam lepszą pracę, to pewno, że będę się uczył. [G-M1/8]; A to nie wiem, musiałabym zobaczyć. W Polsce zaczęłam zarządzanie i marketing, ale chciałabym coś innego, żeby było coś artystycznie, szkoła artystyczna, **ale jeszcze nie wiem, muszę zobaczyć**, jakie tam [za granicą] są kierunki. [G-M1/3]

Nieco bardziej sprecyzowane plany mają osoby ze średnim wykształceniem zawodowym. Na ogół ich zamierzenia wiążą się z nim, a celem jest podniesienie kwalifikacji.

Ja przyszłość planuję związać z kierownicą, kierować. Planuję teraz wyjechać, żeby zarobić na to prawko, bo tam dużo drożej jest, a tutaj trudniej zarobić. Żeby wyjechać, żeby zarobić, i tutaj wrócić. Tam zarobię, tu zrobię sobie wszystkie papiery, wszystko. [G-M1]

Interesujący jest również sposób funkcjonowania tej młodzieży w przestrzeni społecznej miasta. Sposób, w jaki opisuje ona swoje w nim miejsce, ujawnia, że w społecznościach tych nie ma dla nich miejsca ani na rynku pracy, ani w przestrzeni życia społecznego i kulturalnego. Młodzież w ograniczonym zakresie uczestniczy (jako konsumenci, a jeszcze rzadziej jako organizatorzy) w wydarzeniach kulturalnych czy sportowych, rzadziej niż starsi mieszkańcy bawi się na organizowanych w mieście festynach i piknikach. Rozrywką, z której korzystają, to basen lub kino, jeśli są dostępne w ich miejscowości, częściej filmy ogląda się na komputerze lub dvd. Ważną formą spędzania czasu jest Internet. Miejscem spotkań młodych ludzi są place osiedli mieszkaniowych. Życie tych młodych ludzi upływa w oczekiwaniu, że coś się wydarzy, a dokładnie, że ktoś coś zmieni. Uderzający jest brak inicjatywy i przedsiębiorczości w tej grupie młodych mieszkańców miasta. Jak pisze Staszyńska, „Nie mają pomysłu na to, jak można byłoby samemu sobie stworzyć miejsce pracy ani jak można byłoby własnymi siłami zaoferować młodym mieszkańcom jakiś sposób spędzania wolnego czasu, na przykład przez organizację klubu młodzieżowego lub choćby dyskoteki alternatywnej do jedynej w mieście”<sup>12</sup>.

Spoglądając na sytuację młodych ludzi z perspektywy ich funkcjonowania w społeczności lokalnej, widoczne jest, iż znajdują się oni w „stanie zawieszenia” w dwóch wymiarach. Pierwszy dotyczy czasu i przestrzeni. Z jednej strony – mieszkają w swoim mieście, próbują w nim pracować, spędzać czas wolny, z drugiej – ich uwaga skoncentrowana jest na przyszłości ulokowanej zwykle poza miejscem zamieszkania. Pobyt w mieście rodzinnym traktują jako interwał pomiędzy tym, co w ich życiu już się zdarzyło, a tym, co dopiero się zdarzy. Co więcej to, co „dopiero się zdarzy”, jest znacznie bardziej interesujące niż to, co dzieje się w chwili obecnej i zwykle ulokowane poza miastem, w którym mieszkają.

Kończy się szkołę, to albo się idzie na studia, i wiadomo, że wiąże się przyszłość z tym, gdzie kończy się studia, albo się wyjeżdża za granicę. [G-M1]

Drugi wymiar dotyczy miejsca młodych ludzi w strukturze społecznej i demograficznej rodzimej miejscowości. Jak sami mówią,

---

<sup>12</sup> K. Staszyńska, *Życie w Ostrowcu Świętokrzyskim*, [w:] K. Staszyńska (red.), *Poza metropolią...*, s. 57.

są „zawieszeni” pomiędzy dzieciństwem a dorosłością. Dzieciństwo w małej lokalnej społeczności wiąże się bowiem ze statusem ucznia pozostającego pod opieką rodziców, dorosłość natomiast – z pracą i samodzielnością. Funkcjonując w społeczności lokalnej, już nie ucząc się, a jednocześnie nie pracując, mają poczucie, że są jakąś „nieokreśloną” kategorią, co jeszcze bardziej pogłębia ich poczucie nieoznaczoności i tymczasowości ich miejsca w lokalnej społeczności.

No w zasadzie to nic nie ma. Myślę, że tak jak dla nas, to nie ma nic. Bo my nie pracujemy przecież. (...) Wszystko to, co może nas zainteresować to dyskotekę mamy jedną, to jest smutna prawda (...) W każdym razie my jesteśmy za starzy (...) Przeważnie dzieci, trzynastki, szesnastki, małaolatki właśnie. [G-M1]

Taki sposób postrzegania własnej sytuacji prowadzi do dwóch istotnych skutków. Z jednej strony – jest to poczucie, że nie ma się wpływu na własną sytuację w społeczności i formułowanie oczekiwań wobec władzy lokalnej, od której przede wszystkim zależą możliwości życia w małym mieście (praca i formy spędzania czasu wolnego). Z drugiej strony – bardziej aktywni, którzy planują wyjazd do większego miasta lub za granicę, deklarują jednak, iż to, jak potoczy się ich życie w przyszłości, zależy wyłącznie od ich własnej aktywności.

Ja zawsze wychodzę z założenia, że to zawsze wszystko zależy ode mnie. Nigdy nie jest kolorowo, wiadomo, ale są po prostu sytuacje, w których trzeba pokazać charakter, i wyjść po prostu z tego obronną ręką. [G-M1]; Ja też tak mam. Jakbym miał liczyć na los, to bym się położył i czekał, aż przyjdzie. [G-M1/8]; No bo jeżeli coś chcemy osiągnąć, do czegoś zmierzam, to za mnie nikt nie wybierze, to ja muszę. [G-M1/5]; No bo człowiek musi sam się realizować, i swoje cele, spełniać się, i właśnie nie może czekać, aż samo przyjdzie. [G-M1/1]

Przekonanie to ujawnia się wówczas, gdy spoglądają na swoją przyszłość z perspektywy ułożonej poza obecnym miejscem zamieszkania. Utrwała to raczej postawę obserwatora niż aktywnego mieszkańca, od którego zależy jakość życia we własnej społeczności lokalnej. Wydaje się także, że nawet dla tych, którzy pozostają w rodzinnej miejscowości, „branie spraw w swoje ręce” oznacza coraz większą koncentrację na własnej sytuacji życiowej, a coraz mniejsze zainteresowanie dla aktywności wykraczającej poza sferę czysto zawodową czy prywatną i towarzyską.

### *Wycofanie i brak aspiracji edukacyjnych*<sup>13</sup>

Wycofaniu i brakowi aspiracji edukacyjnych w rodzinie towarzyszy zwykle obniżenie aspiracji we wszystkich sferach życia. Dla tego typu orientacji życiowej typowe jest poczucie wyobcowania i utraty kontroli nad swoim życiem, skłonność do nierealistycznych ocen i nieprzemyślane i nieplanowe wydawanie środków finansowych. Podstawowe strategie działania często opierają się wówczas na korzystaniu z pomocy instytucji zewnętrznych, co sprawia, że funkcjonowanie rodziny zostaje pozbawione elementu wewnątrzsterowności. Rodziny takie nie robią długoterminowych planów i nie budują wizji przyszłości. Najlepiej to widać w rodzinach dysfunkcyjnych, zwłaszcza patologicznych. Rodzina taka raczej korzysta z pomocy społecznej niż poszukuje samodzielnie sposobu na rozwiązanie problemów życiowych. Uwaga rodziców koncentruje się raczej na podstawowych warunkach życia lub stanie zdrowia członków rodziny (na ogół w rodzinach takich różnego typu problemy zdrowotne zdarzają się częściej niż w innych). Ograniczone horyzonty projektów życiowych oraz skromne możliwości finansowe nie sprzyjają inwestowaniu w rozwój intelektualny i edukację dzieci w szerszym – niż oferuje szkoła – zakresie, a niewydolność wychowawcza rodziców nierzadko powoduje, że dzieci z takich rodzin nie wykorzystują w pełni możliwości oferowanych przez system edukacji.

Niskie wykształcenie i poziom kwalifikacji zawodowych rodziców ogranicza aktywność zawodową i możliwości zarobkowania, co przyczynia się do pogarszania, a co najmniej braku poprawy warunków życiowych. Działania charakteryzuje brak odniesienia do przyszłości własnej, ale rodzice nie budują także odniesienia do przyszłości przez pryzmat dzieci (co jest charakterystyczne dla przedstawionych wcześniej orientacji), lecz skoncentrowani są na trwaniu w terażniejszości.

Wycofanie, pogodzenie z losem i orientacja na terażniejszość ogranicza inwestowanie w dzieci. Zjawia się przekonanie, że poziom

---

<sup>13</sup> Wydaje się, że faktycznie opisane tu wzory rodzinne silniej niż inne determinują charakterystyki młodego pokolenia, jednak należy zaznaczyć, że przedstawione w tym opracowaniu orientacje mają charakter przede wszystkim analityczny i typologizujący. Oznacza to, że w rzeczywistości istnieją odbiegające czy wyłamujące się z tego modelu ścieżki edukacyjne czy szerzej – trajektorie życiowe przedstawicieli młodego pokolenia.

wykształcenia nie ma zasadniczego wpływu na to, co człowiek osiąga w życiu. Często ocena własnej sytuacji (życiowej, materialnej) nie wiąże się wówczas z oceną własnego poziomu wykształcenia i posiadanych kwalifikacji zawodowych.

Myślę, że to błąd leży w rodzicach no, bo oni kiedyś oni byli nauczeni im nie było potrzebne wykształcenie (...) I tak dostali, i tak dostali. Czy się stoi, czy się leży, i tak dostawali swoje i wykształcenia im nie trzeba było, nie nauczeni byli do pracy, nie nauczeni byli inicjatywy jakiejś. [GŁ-3]

Brak postrzegania wykształcenia jako wartości wpływa na plany wobec dzieci, w których rzadko wyrażone jest przekonanie, że dziecko musi zdobyć wykształcenie i kwalifikacje zawodowe, żeby jego życie mogło ukształtować się satysfakcjonująco. Tego typu rodziny nie motywują dzieci do nauki i nie wpajają im przekonania, że wykształcenie to wartość. W ten sposób szanse edukacyjne dzieci z tych rodzin są wyraźnie ograniczone. To właśnie z takich rodzin często rekrutują się tzw. *early school-leavers*, opuszczający „system szkolny z bardzo niskimi kwalifikacjami, nie podejmując jednocześnie żadnych starań o dalszą naukę czy doksztalcanie. To grupa potencjalnie skazanych na społeczne wykluczenie”<sup>14</sup>. W takich rodzinach dzieci z reguły skazane są na dziedziczenie wzorów wyniesionych z domu, gdyż nie mają bodźców do nauki, nie są dopilnowane ani zachęcane do nauki.

Czyli to jest taki zakłęty krąg, bo z jednej strony ci ludzie nie mają pieniędzy, aby wysłać swoje dzieci gdzieś indziej, a z drugiej strony motywacja jest jakaś taka nie... [GŁ-3]

Konsekwencje braku zasobów rodzinnych ujawniają się zarówno w celach, jakie stawiają sobie rodzice, jak i ich kompetencji w zakresie wychowania.

Myślę, że nawet patrząc na dzieci w szkole, słaba to jest rodzina, w jakiej rodzinie są wychowani, że po prostu dzieci były tam hodowane w tym domu, a nie wychowywane, no i tym dzieciom później rodzinę jest ciężko założyć, bo nie wiedzą jak to ma funkcjonować, tam gdzie jest i dyscypliny, trochę i pomocy, to funkcjonuje inaczej, myślę, że oni są bardziej operatywni jak od małego są nauczeni tego, no a gdzie jest to w rodzinie zaniedbywane, czy rodzice alkoholicy, to jest ciężko później. [GŁ-15]

<sup>14</sup> K. Szafraniec, *Młodzi...*, s. 99.



Mieszkańcy społeczności lokalnych zwracają uwagę zarówno na brak wzorów aktywności życiowej, wąską perspektywę, brak aspiracji edukacyjnych oraz motywacji do podejmowania działań służących poprawie własnej sytuacji. Rodzice z takich rodzin częściej niż inni ponoszą porażki wychowawcze. Ich dzieci trafiają do domów dziecka, źle się uczą, popadają w alkoholizm. Rodzice przyznają się do porażki, ale jednocześnie nie widzą swojej w tym roli ani żadnych sposobów na zaradzenie sytuacji, która „po prostu się przydarza”.

Jest ciężko, dlatego z powodów finansowych, to jest ciężko przez to, przez te problemy właśnie, przez to, że tak się dzieci prowadzą, chłopcy, synowie. [R-M4-1]; [porażka to], że zabrano mi dzieci (...) nie mam pojęcia, [dlaczego], brak warunków mieszkaniowych. [R-M4-2]

Negatywne dla perspektyw życiowych młodych ludzi skutki niskiego kapitału społeczno-kulturowego rodziny w skrajnej postaci ujawniają się w wejściu na stałe w środowisko przestępcze, nadużywaniu alkoholu i narkotyków czy promiskuityzmie.

I dużo właśnie jest takich negatywnych zjawisk. I mi się wydaje, że to się nasila (...). Tak jakby po prostu nie mieli żadnych perspektyw i dla nich ważne jest tylko po prostu pokazanie się przed wszystkimi, że oni mogą chlać, że chcą być dorośli, chociaż są gówniarzami (...) Chodzi mi o to, że po prostu to zaczęło się nasilać. [GŁ-9]

Opisane mechanizmy sprzyjają, szczególnie w rodzinach zagrożonych lub obciążonych dysfunkcjami, dziedziczeniu niskiej pozycji społecznej rodziców, a także powielaniu strategii adaptacji życiowych. Młodzież replikuje wzory obserwowane w domu rodzinnym. Towarzyszy temu przekonanie, że o sukcesie życiowym decydują pieniądze i znajomości, a człowiek ma ograniczony wpływ na swoje losy. Młodzież, nie kontynuując nauki, podobnie jak rodzice korzysta z pomocy społecznej i powiela ich wzory życia. Zjawisko to jest szczególnie widoczne i wpływa na charakterystyki przestrzeni społecznej w miastach, które charakteryzuje znaczna liczba tego typu rodzin.

To właśnie w przypadku opisywanych rodzin szczególne znaczenie dla wzrostu szans edukacyjnych dzieci mają różnego typu instytucje lokalne, poczynając od szkoły, poprzez opiekę społeczną,

kościół czy inne organizacje społeczne i charytatywne. Jednak uzależnienie rodzin od pomocy instytucji stwarza nowe problemy. Pojawia się problem „stygmatyzacji”. Rodzice wskazują na wstyd, jaki łączy się z biedą i upokorzenie oraz dyskryminację dzieci w szkole ze względu na ich niską pozycję społeczną:

Jest taka możliwość, żeby ze stypendium dziecko pojechało na wycieczkę, (...) ale dziecko po prostu nie chciało jechać i nie pojechało. Dziecko jest przezywane, też przez kolegów popychane, dlatego, że bo ty jesteś taki. I dlatego dziecko zraziło się, powiedziało, że na żadne wycieczki jeździć nie będzie. [Z-M4-5]

Groźba stygmatyzacji prowadzi do samowykluczania się z rozmaitych aktywności, aby uniknąć upokorzenia, co sprzyja wycofaniu się na margines życia społecznego i ograniczaniu aspiracji i możliwości edukacyjnych dzieci.

### *Strategie reprodukcyjne a wykształcenie*

Istotne różnice w sposobie organizacji praktyk między osobami pochodzącymi z rodzin reprezentujących opisane powyżej strategie adaptacji ujawniają się w odniesieniu do decyzji prokreacyjnych. Brak planowania w tej sferze jest charakterystyczny przede wszystkim dla młodych pochodzących z rodzin o zredukowanych aspiracjach edukacyjnych, choć dotyczy to także młodych ludzi realizujących strategię ograniczonej lub odroczonej edukacji. Często oznacza zdanie się na przypadek w kwestiach reprodukcyjnych, co przekłada się bezpośrednio na kariery edukacyjne młodych matek.

Jak patrzę na te osoby, które się uczą u nas w tych szkołach zaocznych, to jest przedział wieku od 19. roku życia do 20.–22. i to są osoby po gimnazjum, po zawodówkach, które dopiero wykształcenie średnie właśnie zdobywają, często właśnie też jakieś wpadki zaliczyli. W wieku 16, 17 lat już mają dzieci i ze swoim chłopakiem, bo to nie są mężowie, no ojciec ich dziecka, mieszkają z rodzicami. Takie osoby są na utrzymaniu rodziców. [GŁ-8]; No córka chodziła do gimnazjum, później przeszła do zawodówki. No zapoznała się z chłopakiem (...) Szkoły nie skończyła, dziecko urodziła, (...). No trochę nie bardzo. Także nie jestem zadowolona, No i z tego chłopaka też nie za bardzo. (...) ani szkoła nie skończona, ani z... żadnego zawodu... [Z-M4-6]

Założenie rodziny i pojawienie się dzieci powoduje zazwyczaj, że plany edukacyjne nigdy nie zostają zrealizowane. Pojawienie się dziecka znacząco obniża szanse młodych matek na uzyskanie niezbędnego wykształcenia i poważnie ogranicza ich szanse na rynku pracy. Dotyczy to nie tylko niższych poziomów wykształcenia, ale także młodych kobiet, które po założeniu rodziny rezygnują z kształcenia na poziomie wyższym. Rezygnację traktuje się zwykle jako sytuację przejściową:

Ja na razie się dzieckiem opiekuję, może za rok czy za dwa. W tym roku miałam za dużo przejść. W ogóle moje życie było niepokładane. Może teraz troszkę odetchnę i wtedy się zdecyduję. [N-R1]

Warto przypomnieć, iż w starszym pokoleniu kobiety przyjmowały podobną strategię – odroczenia edukacji wyższej, jednak często nigdy potem swoich aspiracji edukacyjnych nie zrealizowały.

Inaczej wygląda to w rodzinach, w których wykształcenie dzieci jest silną dominantą strategii życiowych, planowanie i kontrola prokreacji ma istotne znaczenie dla realizacji aspiracji edukacyjnych dzieci kontynuujących naukę.

Akurat w moim środowisku, to raczej dziewczyny wszystkie, planują i na pewno nie chcą mieć teraz dzieci. Bo jednak moje koleżanki też się wybierają gdzieś dalej do szkoły, więc nie chcą, żeby to kolidowało właśnie z dzieckiem... [Z-M2-6]

### *Rola lokalnych instytucji i organizacji działających w małym mieście w kształtowaniu ścieżek rozwoju młodzieży z małych miast*

Niezależnie od typu szkoły większość młodych ludzi deklaruje, że największy wpływ na wybór jej i szerzej – całej ścieżki edukacyjnej – mają rodzice. Zidentyfikowane wyżej rodzinne strategie edukacyjne pokazują mechanizmy, które kierują indywidualnie podejmowanymi decyzjami, ale wskazują także na istotną „zależność od szlaku”, który wyznacza usytuowanie rodziny w strukturze społecznej. Biorąc

pod uwagę, że istotnym celem reformy edukacyjnej było zniesienie lub przynajmniej ograniczenie silnych mechanizmów preselekcji wynikające ze środowiska pochodzenia, warto przyjrzeć się miejscu szkoły w kształtowaniu ścieżek edukacyjnych dzieci i młodzieży w małych miastach.

Wyniki analiz potwierdzają, iż szkoła nie stała się podstawową instytucją, która wpływa na kształtowanie się ścieżek edukacyjnych młodzieży. Analizując ścieżki edukacyjne młodzieży w małych miastach, można powiedzieć, że w znacznej mierze raczej utrwała ona schematy, niż je przełamuje. Zdecydowanie większe szanse na awans edukacyjny i rozwijanie kompetencji sprzyjających lepszemu położeniu w przyszłości na rynku pracy mają uczniowie i absolwenci liceów ogólnokształcących, w których kładzie się nacisk na uzyskanie jak najwyższych wyników.

A ja skończyłam liceum, klasę o profilu językowo-humanistycznym, no i tam był bardzo wysoki poziom, miałam bardzo wymagających nauczycieli (...) Jednak szkoła stwarza perspektywę, i to jest, to jest prawda, bo nauczyciele tutaj przykładają, przykładają się do ludzi, jest duży nacisk na kształcenie (...) że bardzo wymagający, ogólnie był strasznie wysoki poziom, nauczyciele byli strasznie wymagający (...) naprawdę po tej szkole ludzie sobie na studiach bardzo dobrze radzą. [G-M1]

Jednak i w tym przypadku widoczny jest efekt różnicowania. Nauczyciele często nastawieni są na osiągnięcie jak najlepszych rezultatów, co powoduje, że inwestują swoją uwagę i czas przede wszystkim w uczniów „dobrze rokujących”, a więc takich, którzy wkraczają już do szkoły ze sporym kapitałem kulturowo-społecznym. Należy tu zwrócić uwagę na opisywaną już wcześniej, w innych rozdziale specyfikę działań w publicznej przestrzeni w małym mieście, którą – w odróżnieniu od dużych miast – w rzeczywistych działaniach znacznie trudniej oddzielić od wiedzy o sferze prywatnej.

Ale są też takie grupy, że w szkole, jak szkoły i tak się otwiera dla osób, które są mniej zamożne, i tak w szkołach się jest uczniem, tych swoich doświadczeń, ale się wie, w których domach jest źle, a w których nie, po prostu małe miasto. Po prostu paru ludzi wie, potem powie, zresztą widać. [G-M1]

W efekcie, na co wskazują wyniki innych badań<sup>15</sup>, a potwierdza analiza sytuacji szkolnych w małych miastach przedstawianych z perspektywy ich mieszkańców, stosunkowo niska jest edukacyjna wartość dodana szkoły<sup>16</sup>. Zjawisko to ujawnia się już na poziomie gimnazjum, ale mechanizm ten podobnie działa również w liceum, szczególnie w mniejszych miejscowościach, gdzie ograniczona liczba szkół powoduje, że mechanizm preselekcji w mniejszym stopniu różnicuje poziom szkół tego samego typu, natomiast różnicuje podejście nauczycieli do poszczególnych klas czy uczniów. W efekcie część absolwentów liceów w małych miastach – przede wszystkim tych o mniejszym kapitale społeczno-kulturowym – nie jest wystarczająco dobrze przygotowana do podjęcia studiów wyższych na renomowanych uczelniach i kierunkach, a jednocześnie realizując projekt edukacyjny, który zakłada osiągnięcie wyższego wykształcenia<sup>17</sup>, zasila prywatne uczelnie o bardzo zróżnicowanym poziomie kształcenia, co oznacza również zróżnicowane kwalifikacje zawodowe przy wchodzeniu na rynek pracy.

Bo u nas w liceum, to każdy mniej więcej coś wie z każdego przedmiotu, ale nauczanie to już różny poziom. Tak samo było z klasami, wiadomo, była klasa lepsza, klasa gorsza (...). No i było wiadomo, pierwsza była klasa pani dyrektor, wszystkie konkursy zawsze oni wygrywali. No to u nich tak to wyglądało, no jak Związek Radziecki za Stalina, co ona powiedziała, to wszystko musieli zrobić. [G-M1]; A z nauczycielami to bywa różnie. Jedni wymagają, drudzy sobie olewają. Więcej było takich, co „aaa” [ziewanie], przyszli to są, swoje zrobiłem i idę”. (...). A uczniowie – no to ci, co [nauczyciele] zauważyli, że gdzieś tam mieli szanse – to tak, a ci, co... to nie chcieli, no nie było takiej motywacji, to nie wspierali nas. [G-M1]

---

<sup>15</sup> Zob. m.in.: Z. Kwieciński, *Wykluczanie*, Toruń 2002; J. Domalewski, P. Mikiewicz, *Młodzież w zreformowanym systemie szkolnym*, Warszawa 2004; R. Dolata, *Procedury rekrutacji i dzielenia uczniów na oddziały w gimnazjach – próba oceny z perspektywy nierówności społecznych w edukacji*, [w:] *Zmiany w systemie oświaty. Wyniki badań empirycznych*, Warszawa 2002; J. Domalewski, *Zróżnicowanie gimnazjów – wymiary, uwarunkowania i konsekwencje*, [w:] A. Męczkowska-Christansen, P. Mikiewicz (red.), *Idee – Diagnoza – Nadzieje. Szkoła polska a idee nierówności*, Wrocław 2009.

<sup>16</sup> K. Szafraniec, *Młodzi...*, s. 111.

<sup>17</sup> Projekt ten jest skutkiem rozbudzenia aspiracji edukacyjnych, a podjęcie jego realizacji oznacza decyzję o nauce w liceum ogólnokształcącym, która niejako determinuje dalsze wybory (studia lub szkoła pomaturalna), prze-rwany czy niedokończony oznacza jednak brak kwalifikacji umożliwiających skuteczne konkurowanie na rynku pracy.

Na podobne trudności natrafiają uczniowie i absolwenci szkół technicznych i zawodowych. Zwracają uwagę przede wszystkim na dwa problemy. Pierwszy dotyczy realizowanego w tych szkołach programu, który w znacznym stopniu nie jest adekwatny do potrzeb współczesnego rynku pracy. Szkoły nie posiadają na ogół nowoczesnej bazy technicznej, w ograniczonym zakresie wykorzystują w procesie dydaktycznym nowoczesne technologie, jednocześnie ich program wydaje się słabo uwzględniać oczekiwania samych uczniów.

Skończyłam liceum zawodowe o profilu o wiedzy o gospodarce domowej, (...) no i uczyli nas tam różnych rzeczy, niewiele takich potrzebnych do życia. No to znaczy, jakbym chciała zostać no nie wiem, żoną rolnika, to może i by mi to było potrzebne (...) jakbym miała siedzieć w domu... Po prostu takie spojrzenie z czasów, gdy kobieta miała umieć gotować, ciasto zrobić, coś tam, a nie uczyli takich użytecznych rzeczy teraz. Na przykład mieliśmy informatykę, to mieliśmy ją tylko pierwszy rok. Na tej zasadzie na przykład uczyli nas cztery lata jakieś tam... produkcję zwierzęcą, roślinną, jakieś inne o krowach, o kozach, o czymś tam, a nie uczyli nas tej informatyki. [G-M1]

Kształcenie w proponowanych przez szkoły zawodach jest raczej teoretyczne i w niewielkim stopniu oferuje ich absolwentom umiejętności praktyczne, których oczekują pracodawcy.

Zawodowe przedmioty, to nieporozumienie. Dużo gadają, a mało robią. Praktyka to jest, praktycznie to jest, przez cztery lata miesięczna praktyka, w zakładzie gdzieś. No to nic się nie da nauczyć. [G-M1]

Podobnie krytyczne opinie dotyczą roli nauczycieli w kształtowaniu zainteresowań młodzieży, rozwijaniu ich predyspozycji i zachęcaniu do dalszego kształcenia.

Tam od 8.00 do 15.00 to był nauczyciel, ale też tam się za bardzo nie zapracowywał, no skończyłam, ale i tak pracy nie znajdę (...) no ale takie przygotowanie po zawodówce to jest dla niektórych za mało, żeby zacząć jakąś pracę. [G-M1]; Ja się uczyłem w zawodówce. Nauczyciele się tak za bardzo nie przejmowali tym, przychodzili tam (...) No i tak przychodzili i mówili to swoje, to, co mieli powiedzieć i tyle. [G-M1]

Jednym z istotnych wniosków płynących z analiz roli szkoły i nauczycieli w kształtowaniu ścieżek edukacyjnych młodych ludzi w małych miastach jest konstatacja, iż szkoła w niewielkim stopniu

spełnia założenia reformy, która miała wyrównywać szanse edukacyjne i zmniejszać wpływ czynników środowiskowych na osiągnięcia edukacyjne. Analizy potwierdzają, iż „powstają szkoły o odrębnych kulturowych i społecznych światach, które wytwarzają odrębne standardy nauczania, życia grupowego, aspiracji życiowych”<sup>18</sup>.

We wszystkich badanych miastach, zdaniem wielu mieszkańców, problemem jest słabość oferty kulturalnej i rekreacyjnej. Brak kina, teatru, miejsc zabaw dla dzieci, świetlic, klubów i dyskotek dla młodzieży, terenów spacerowych to najczęściej wymieniane niedostatki. Jeśli jednak weźmie się pod uwagę informację zamieszczoną na stronach internetowych tych miast, oferta kulturalna, sportowa i rekreacyjna miasta nie wydaje się uboga (kino, obiekty i kluby sportowe (w tym baseny i boiska), sale wystawiennicze, miejskie centra czy domy kultury, muzea, koncerty i festiwale filmowe). Sformułowane wcześniej w tym opracowaniu uwagi dotyczące słabego uczestnictwa młodzieży w życiu kulturalnym i postrzegania własnego miasta jako przestrzeni nie tylko ekonomicznej degradacji, ale i „kulturalnej pustki” skłania do zapytania o wpływ, jaki na rozwój młodych ludzi mają różnego typu instytucje i organizacje działające w małym mieście, których oferta jest skierowana do młodzieży (domy kultury, kluby sportowe, świetlice, muzea, czy różnego typu organizacje pozarządowe).

Przeprowadzona analiza pozwala na sformułowanie kilku istotnych wniosków. Pierwszy z nich dotyczy związku między sposobami korzystania z tej oferty z prezentowanej w tym rozdziale orientacji rodzinnej wobec dzieci. Jak się wydaje, to rodzina pełni istotną rolę w zachęcaniu i stwarzaniu dzieciom warunków do uczestnictwa w różnego typu aktywnościach rozwijających ich kompetencje intelektualne i kulturowo-społeczne. W związku z tym wspomniane instytucje mają znacznie większe oddziaływanie na dzieci pochodzące z rodzin zorientowanych na wykształcenie i sukces edukacyjny dzieci, co tworzy silny efekt synergii. Często nie docierają do dzieci i młodzieży, które takiego wsparcia ze strony rodziny nie mają.

Drugi wniosek dotyczy zaś samych instytucji. Najnowsze diagnozy stanu i zróżnicowania kultury małych miast w Polsce<sup>19</sup> poka-

<sup>18</sup> K. Szafraniec, *Młodzi...*, s. 109.

<sup>19</sup> Por. I. Bukraba-Rylska, W. Burszta (red.), *Stan i zróżnicowanie kultury wsi i małych miast w Polsce. Kanon i rozproszenie*, Warszawa 2011.

zują np. swojego rodzaju „wsobność” różnych organizacji i inicjatyw, która powoduje, że postrzegane są one jako zamknięte środowiska adresujące działania wyłącznie do członków i słabo współdziałające z innymi instytucjami w środowisku lokalnym (s. 30). Diagnoza ta dotyczy nie tylko form działania, ale także często oferowanych treści.

Wiem, że jest rada młodzieżowa, coś w domu kultury próbują, wcześniej, to organizowali jakieś koncerty. (...). Oni organizują te występy, te piloty, turnieje, to wszystko, ale tak szczerze mówiąc, to organizują ludzie, którzy mają zupełnie inny gust muzyczny. To jest bardzo wąska grupa. [G-M1]; Kiedyś nawet weszłam na taki chilli out alternatywy i po pięciu minutach musiałam wyjść, bo to nie jest dla mnie. (...) Dokładnie, oni to znają, bo oni się tym interesują i oni sobie robią tym dobrze. [G-M1]

Zwraca się uwagę, że część z tych inicjatyw, które – stosując tradycyjne rozróżnienia, należą do kultury wysokiej<sup>20</sup> – niekoniecznie trafiają w gust i potrzeby mieszkańców (szczególnie młodych) małych miast, których potrzeby kulturalne nie są tak wysoko ułożone<sup>21</sup>. W wielu przypadkach jednak oferta lokalnych instytucji kultury jest uboga i standardowa, wystarczająca w przypadku małych dzieci, jednak nieinteresująca dla młodzieży, która podlega silnie wpływom zglobalizowanej kultury masowej. W efekcie ujawniają się istotne różnice w charakterystykach kulturalnego obrazu przestrzeni publicznej małego miasta budowanych z perspektywy różnych grup mieszkańców, szczególnie rodzin realizujących odmienne strategie wobec dzieci oraz młodych mieszkańców miasta. Różnice te widać przede wszystkim w odpowiedziach na pytanie „Czy w mieście dużo się dzieje?” oraz „Czy w mieście jest co robić?”. Wyrażane często przez młodych mieszkańców małych miast przekonanie, że „w mieście nic ciekawego się nie dzieje”, skonfrontować można z wynikami badań małomiasteczkowych elit. Z ich perspektywy świat lokalny nasycony jest różnorodnymi działaniami i inicjatywami skierowanymi do mieszkańców, jednak oni są mało aktywni i nie chcą z oferty tej korzystać.

Jak się wydaje, przyczyna różnego postrzegania oferty organizacji i instytucji w przestrzeni publicznej małego miasta tkwi w niedopasowaniu oferty kulturalnej tworzonej przez aktywnych uczestni-

<sup>20</sup> Na przykład festiwale filmowe czy też wystawy Biura Wystaw Artystycznych.

<sup>21</sup> Por. I. Bukraba-Rylska, W. Burszta (red.), *Stan i zróżnicowanie...*, s. 43.



ków życia lokalnego (szeroko rozumianych elit lokalnych) do potrzeb znacznej części mieszkańców oraz braku wzorów i umiejętności samoorganizacji mieszkańców do elity tej nienależących.

### *Deprecjacja wykształcenia i obniżenie aspiracji edukacyjnych*

Opisane doświadczenia edukacyjne i ich konfrontacja z rynkiem pracy, które ujawniły istotną rozbieżność pomiędzy oczekiwaniami związanymi przez młodych mieszkańców małych miast z uzyskaniem wyższego wykształcenia a jego rzeczywistą mocą nadawania statusu, rodzą dwa zjawiska. Jest to pragmatyzacja (instrumentalizacja) wykształcenia oraz jego deprecjacja.

Teraz to brakuje tych szkół zawodowych, to, co było niezbędne polikwidowali. Murarzy, tokarzy, ślusarzy, to, co było niezbędne polikwidowali. [K-R2]; Teraz się niby promuje, studiuj tu, studiuj tu, po kilka kierunków na raz, a tak naprawdę to mają to gdzieś. I potem pisze, że *szukam sprzętaczki, najlepiej z wykształceniem wyższym*, bo z takim ogłoszeniem też się spotkałam. [G-M1]

Należy jednak zauważyć, iż w świetle opisanych mechanizmów kształtowania się ścieżek edukacyjnych, choć wiążące się z tymi zjawiskami przekonania na temat wartości wykształcenia są podzielane zarówno przez młodych ludzi uzyskujących wyższe wykształcenie, jak i tych, którzy kończą edukację na niższym poziomie, to różne są w tych kategoriach strategie działania. Silne jest przekonanie, że wykształcenie jest niezbędnym i oczekiwanym przez pracodawcę atrybutem współczesnego młodego pracownika, a więc warunkiem osiągnięcia awansu zawodowego, społecznego, a w konsekwencji sukcesu życiowego.

I nie ma, bo to, że ja się dziś nie będę uczyć, to wiadomo, co będę mieć. W tej chwili wszędzie wymagają tego wyższego wykształcenia. Nawet jak się zatrzyma tę pracę i ma się to średnie wykształcenie, to zaraz się myśli, co zrobić, bo to średnie to jest w tej chwili nic. [N-R1]

Jednocześnie coraz silniejsza jest świadomość, że nawet ukończenie wyższych studiów nie stanowi gwarancji uzyskania dobrej pracy.

U nas się nie docenia, po tych studiach, że są. U nas ktoś ma skończone studia i tak naprawdę to się go rzuca gdzieś do knajpy, do sklepu, do Tesco. Tam [zagranicą] to jest różnica, tam się skończy studia i od razu ma się odpowiednie stanowisko i ma się dobrą pracę. Szybko przez naukę można się piąć do góry. [G-M1]; W zasadzie można nie mieć wykształcenia, a można sobie świetnie radzić, prawda? Nie wiem, wydaje mi się, że wykształcenie jest ważne, ale też nie odgrywa aż takiej wielkiej roli w życiu, ponieważ można nie mieć szkół, ale ma się to coś, umie się dotrzeć wszędzie, gdzie się chce i żyć się na naprawdę niezłym poziomie (...). Nie wiem, może znajomości? Bo to też chyba jest w dzisiejszych czasach ważne, bo czasem znajomości odpowiednich ludzi, w odpowiednich miejscach, ułatwiają zdobycie pracy (...) A są i tacy, którzy mają wykształcenie i po prostu nie potrafią jakoś sobie z tym poradzić. [GŁ-5]

Negatywne doświadczenia na rynku pracy i rosnąca konkurencja skłaniają osoby uzyskujące wyższe wykształcenie do wydłużania nauki (studiowanie kilku kierunków, rosnące zainteresowanie studiami doktoranckimi), które ma w przyszłości zwiększać ich konkurencyjność i atrakcyjność dla pracodawcy.

W przypadku osób, które dopiero stają przed wyborem ścieżki edukacji, instrumentalizacja i deprecjacja wykształcenia sprzyjają raczej wzmocnieniu strategii ograniczonej lub odroczonej edukacji. Często wiąże się to z decyzją o zakończeniu edukacji na poziomie zasadniczej szkoły zawodowej bądź średniej o profilu zawodowym i w razie niepowodzenia na rynku pracy – wyjeździe do pracy za granicę<sup>22</sup>. Dla młodych o większych aspiracjach edukacyjnych, szczególnie gdy decyzja o podjęciu studiów stanowi duże wyzwanie finansowe dla rodziny, coraz częściej praca i studia za granicą są postrzegane jako rozwiązanie stwarzające większe szanse na sukces zawodowy w przyszłości.

Chociaż skończyłabym te studia tutaj, w Polsce, to nie jest tak, że ja znajdę pracę, jest mnóstwo osób, które skończyły studia, mają tytuł magistra i nie pracują niektórzy... [G-M1]; Tutaj skończyłam dobrą szkołę, mój ogólniak ma certyfikat szkoły z klasą, i pewnie byłabym na studiach, gdyby nie to, że zamierzam wyjechać za granicę, i tam może skończę jakieś studia. [G-M1];

<sup>22</sup> Jak zauważa Szafraniec, „z wyścigu do wysokich pozycji rezygnują przede wszystkim pochodzący z rodzin o średnim i niższym statusie – zwyciężając doraźne kalkulacje wynikające z oceny sytuacji na rynku pracy i kosztów kształcenia, które powodują mniej atrakcyjne wybory edukacyjne młodych”, K. Szafraniec, *Młodzi...*, s. 133.

Jaki to ma sens, że przez te studia rodzice mają sobie odmawiać wszystkiego, jak ja i tak nie mam pewności, że ja po tych studiach z tytułem znajdę pracę. A tam ja mam pewność, że znajdę pracę i do tego jeszcze mogę się uczyć.  
[G-M1]

\* \* \*

Spojrzenie na przedstawione w tym rozdziale rodzinne orientacje życiowe i strategie edukacyjne z perspektywy społeczności lokalnej, pozwala rozważać negatywne i pozytywne konsekwencje dla społeczności lokalnej opisanych wzorów działania na podstawie wartości dominujących w przestrzeni rodzinnej.

Jak wykazała analiza, każda ze zidentyfikowanych orientacji życiowych i strategii edukacyjnych przynosi raczej negatywne konsekwencje z punktu widzenia kształtowania się społecznego charakteru przestrzeni publicznej małych miast. Młodzi ludzie, którzy pozostają w społecznościach lokalnych, w znacznej części pochodzą z rodzin, w których dominuje wycofanie i brak aspiracji edukacyjnych lub strategia ograniczonej edukacji. Podobnie jak ich rodzice, w znacznej mierze zasilają grupę pasywnych mieszkańców miast, którzy nie tylko nie stają się aktywnymi uczestnikami obywatelskiej przestrzeni publicznej, ale nierzadko także słabo radzą sobie z organizacją przestrzeni prywatnej. W przestrzeń prywatną w mniejszym lub większym zakresie wkraczają więc instytucje zewnętrzne, w pewnym sensie jeszcze bardziej ich „ubezwłasnowolniając” i „odpodmiotawiając”. W rezultacie w małym mieście zwiększa się proporcjonalnie liczba mieszkańców biernych życiowo i gorzej wykształconych, o postawach mniej otwartych, nastawionych na otrzymywanie wsparcia niż samodzielne kreowanie warunków życia w swoim mieście.

W przypadku orientacji na wykształcenie i sukces edukacyjny, w wyniku której kształtuje się jednostka samodzielna i dynamiczna, otwarta na wyzwania i aktywna, najpoważniejsze konsekwencje wiążą się z opuszczeniem miast (jak wskazują wyniki badań dotyczące kurczenia się populacji małych miast, zwykle na stałe) przez ludzi młodych, najlepiej wykształconych, a jeśli nawet niewykształconych, to na tyle dynamicznych, że gotowi są podejmować różne wyzwania (przede wszystkim wyjazd za granicę), by poza rodziną miejscowością zwiększyć szanse na sukces życiowy.

Patrząc jednak na zjawisko z bardziej odległej perspektywy, zauważyć można sygnały, które wskazują, że to na pierwszy rzut oka

niekorzystne zjawisko może w przyszłości przynieść społeczności lokalnej jednak pewne korzyści.

Deklarowany silny związek z miastem, patriotyzm lokalny i zainteresowanie sprawami miasta przez młodych, wykształconych ludzi pochodzących w szczególności z rodzin o silnym poczuciu identyfikacji lokalnej, którzy opuścili miasto w poszukiwaniu wykształcenia i nowych doświadczeń, może w przyszłości stać się kapitałem tych społeczności. Z wypowiedzi wielu młodych ludzi opuszczających małe miasto wynika, że choć decydują się na wyjazd w poszukiwaniu większych możliwości i perspektyw życiowych, dokonują oni w swojej własnej opinii racjonalnego wyboru, to emocjonalnie są z miastem nadal silnie związani i wyrażają pewien rodzaj lokalnej dumy i „lokalnego patriotyzmu”. Własne zainteresowania i umiejętności, rozwijane w dzieciństwie dzięki wsparciu rodziców chcą i potrafią wykorzystać w różnego typu aktywności społecznej na rzecz własnego miasta i jego mieszkańców.

Zajmuję się organizacją imprez w Gołdapi. I poprzez te imprezy próbuję jakoś tak wpłynąć na rozgłos Gołdapi (...). Na wizerunek Gołdapi, na, po prostu poszerzyć Gołdap na resztę Polski żeby ludzie dowiedzieli się o tym mieście. (...) wielu ludzi na początku w ogóle nie wie, że takie miasto istnieje. Ale jak już tutaj przyjadą to czują się tutaj dobrze. Widzą, że miasto jest piękne, że jest ładne. Chwalą Gołdap. [GŁ-9]

Analizując ich postawę, można odnieść wrażenie, że zdobyte kompetencje, doświadczenia i kontakty spowodowały, że potrafią oni odrzucić etykietkę „mieszkańca małego miasta”, „człowieka z prowincji”. Ich otwartość sprawia, że bez kompleksów interesują się swoim miastem rodzinnym, wracają do niego na wakacje i potrafią przyznać się publicznie do swojego pochodzenia czy wręcz czynią z tego swoją wizytówkę, a za cel działalności stawiając sobie promocję rodzinnej miejscowości.

Z drugiej strony każdy chciałby, żeby właśnie, odnośnie tego, żeby jak najlepiej wypromować to miasto. ...Ja się zawsze chwale, że... chwale? Mówię zawsze, że jestem z Gołdapi. ...Ja tłumaczę w ogóle gdzie jest Gołdap zawsze jak ktoś mnie pyta. Mój brat, to pewnie się rodzice chwalili jak został wicemistrzem Polski w Human Beat Boxie (...) To potem gdziekolwiek się pojawiał na imprezie jako gwiazda, to mówili, że Max z Gołdapi. No i się nauczyli wymawiać w ogóle Gołdap. No to on świetnie promował miasto wśród młodych. No i w ten sposób, też zespół jest z Gołdapi, więc zespół bę-

dzie też promował. Także i ludzie, którzy interesują się Human Beat Boxem, wiedzą gdzie jest Gołdap. Bo jest teraz wielu młodych Human Beat Boxerów, którzy zaczęli robić ten Human Beat Box dzięki mojemu bratu. I się przyznają do tego i zaznaczają, że z Gołdapi, że z Gołdapi ten. No i w taki sposób się promuje miasto pozytywnie. [GŁ-16]

Na skutek rozwoju „wirtualnej przestrzeni komunikacji” takie zaangażowanie w życie społeczności lokalnej nie wymaga już nawet stałej, bezpośredniej obecności w mieście<sup>23</sup>. Dodajmy także, że dzieci wnoszące w przestrzeń miasta nowe doświadczenia, nowe wzory zachowań wpływają na otwieranie się ich rodziców na nowe możliwości i style życia, w większym stopniu niż rodziców, których dzieci nie mają takich „migracyjnych” doświadczeń. Odwołując się do klasycznej typologii Margaret Mead<sup>24</sup>, można stwierdzić, że w tego typu rodzinach w większym stopniu realizuje się idea kultury postfiguratywnej, typowej dla nowoczesnych społeczeństw.

Dokonana w tym rozdziale analiza strategii rodzinnych pokazuje istotne związki między różnymi typami strategii rodzin wobec dzieci a ich konsekwencjami dla sposobów ich wchodzenia i działania w przestrzeni publicznej małego miasta. „Inwestycja w dzieci” jako istotny cel rodzinnych strategii życiowych nie stanowi w warunkach polskich nowego trendu, co pokazywały analizy rodzinnych strategii czasu realnego socjalizmu.

Na szczególne podkreślenie zasługuje jednak fakt, iż znaczna część tych współczesnych strategii ma charakter „wypychający”, co oznacza, że przyszłość dzieci lokowana jest poza własną społecznością lokalną. Nie w każdym przypadku oznacza to jednak „zerwanie” emocjonalnej więzi i identyfikacji z własną społecznością. O tym, w jakim stopniu różnym strategiom rodzinnym wobec dzieci towarzyszy zakorzenianie ich lub wykorzenianie ze społeczności, decyduje przede wszystkim charakter związku rodziny z własną społecznością lokalną. Silna identyfikacja lokalna rodziny i jej integracja ze społecznością lo-

---

<sup>23</sup> Z tego względu szczególnie interesujące wydają się badania nad społecznymi aspektami Internetu. Obok badań nad kształtowaniem się i funkcjonowaniem zdeterytoralizowanych społeczności wirtualnych, warto rozwijać badania nad rolą Internetu w budowaniu i podtrzymywaniu lokalnych więzi i wspólnot terytorialnych.

<sup>24</sup> M. Mead, *Kultura i tożsamość. Studia dystansu międzypokoleniowego*, przeł. T. Hołówska, Warszawa, 2000.

kalną sprzyjają budowaniu poczucia zakorzenienia i związku młodego pokolenia z własną społecznością. W przypadku rodzin słabo zintegrowanych z własną społecznością strategie rodzinne wzmacniają proces osłabiania identyfikacji, niezależnie od tego, czy przedstawiciel młodego pokolenia opuszcza własne miasto, czy też w nim pozostaje. Powiązaniem między strategiami rodzinnymi wobec dzieci a takimi cechami rodziny jak siła i charakter jej związków ze społecznością lokalną oraz sposób uczestnictwa w przestrzeni publicznej jest jednym z elementów rekonstruowanej w następnym rozdziale typologii rodzin.

*WZORY OBECNOŚCI RODZIN W PRZESTRZENI  
PUBLICZNEJ MAŁEGO MIASTA –  
TYPOLOGIA RODZIN*

*3.1 Koncepcja pola jako rama dla typologii rodzin*

Za użyteczną kategorię pojęciową, która umożliwia spojrzenie na lokalne społeczeństwo obywatelskie z perspektywy skonstruowanej typologii rodzin, uznaję koncepcję pola Pierre'a Bourdieu. Ujmując pole jako „autonomiczny obszar relacji rządzących jakimś fragmentem społecznej rzeczywistości”, można przyjąć, iż przestrzeń publiczna małego miasta stanowi swoiste pole, w które wkraczają rodziny i ich członkowie, wyposażeni w zróżnicowane habitusy. Zastosowanie koncepcji pola do analiz procesów społecznych w obrębie określonych przestrzennie społeczności nie jest nowatorskie, zaproponował je Wojciech Łukowski w swoich analizach społecznego konstruowania ojczyzny w społecznościach lokalnych Mazur<sup>1</sup>.

Koncepcja pola zastosowana wobec złożonego układu zależności pomiędzy poszczególnymi typami rodzin w przestrzeni społecznej odwołuje się przede wszystkim do wymiaru społecznego przestrzeni w obrębie pola, a nie jego wymiaru geograficznego. Oznacza to, iż nie

---

<sup>1</sup> W. Łukowski, *Společne tworzenie ojczyzn*, Warszawa 2002, s. 262–266.

proponuje się w tym ujęciu stworzenia modelu zależności dotyczących konkretnej, określonej przestrzeni fizyczno-geograficznej, lecz model przestrzeni publicznych różnych społeczności lokalnych. Zgodzić się można z Tomaszem Zaryckim, iż „kategoria *habitus* w tym kontekście wydaje się służyć przede wszystkim do zwrócenia uwagi na historyczny, a więc biograficzny aspekt procesu gromadzenia posiadanych zasobów, czyli ich genezy”<sup>2</sup>.

W zaproponowanym przeze mnie ujęciu to właśnie analiza z perspektywy różnych, wyodrębnionych typów rodzin, które zarazem tworzą typy społecznych biografii, ma służyć pokazaniu owego biograficznego wymiaru procesu wyposażania jednostek w kapitały, które określają ich sposób wkraczania i obecności w polu, jakim jest przestrzeń publiczna małego miasta.

Szczególnie ważna w kontekście istotnego kryterium budowanej typologii – jakim jest charakter zakorzenia w społeczności lokalnej – wydaje się konstatacja Łukowskiego dotycząca mobilności: „Najbardziej powszechnym doświadczeniem w przypadku mobilności zarówno przestrzennej, jak i społecznej, rozumianej jako przesuwanie się w strukturze społecznej, jest »przewaga« pola nad habitusem. To *habitus* mobilnej jednostki winien ulec dopasowaniu do zastanych reguł pola, co może oznaczać w praktyce asymilację, która jest procesem długotrwałym, trwającym całe pokolenia. Prawdopodobne są próby zachowania autonomii w zmienionych warunkach, co jednak w praktyce będzie mogło powodować poczucie obcości i izolacji”<sup>3</sup>. Zaproponowana typologia rodzin uwypukla ten aspekt biografii jednostek, wskazując na zróżnicowane wzory i warunki „przystosowywania” *habitusu* do przestrzeni publicznej społeczności lokalnej.

Warto w tym miejscu odnieść się także do wątpliwości Zaryckiego dotyczących utożsamienia pola z ograniczoną terytorialnie przestrzenią społeczną, w sytuacji, gdy Bourdieu „wyróżniał szereg rodzajów pól nieutożsamianych przez niego z przestrzeniami społeczno-geograficznymi, ale różnymi wymiarami życia społecznego. Pisał m.in. o polu naukowym, artystycznym, religijnym i najważniej-

<sup>2</sup> T. Zarycki, *Tożsamość regionalna a logika kapitałów Pierre’a Bourdieu. Rozważania teoretyczne na marginesie Społecznego tworzenia ojczyzn Wojciecha Łukowskiego*, [w:] M. Kempny, G. Woroniecka (red.), *Wymiary globalizacji kulturowej. wyzwania badawcze*, Olsztyn 2003, s. 250–258.

<sup>3</sup> W. Łukowski, *Społeczne tworzenie...*, s. 263.



szym z nich, dominującym polu władzy”<sup>4</sup>. W odpowiedzi na te wątpliwości sformułuję kilka uwag. Po pierwsze – z uwagi na złożoność, a często także niedookreśloność definicyjną przez wielu badaczy koncepcje Bourdieu traktowane są przede wszystkim jako źródło inspiracji i wydaje się, że w tym tkwi ich siła i przyczyna niesłabnącego zainteresowania. Po drugie – jeśli odnieść zaproponowaną koncepcję pola do ograniczonej terytorialnie lokalnej przestrzeni społecznej, co w przypadku moich analiz oznacza przestrzeń małego miasta, wyraźnie ujawnia się jej specyfika, co starałam się pokazać w książce. Polega ona na tym, iż w praktyce społecznej poszczególne pola, które oczywiście można analizować odrębnie<sup>5</sup>, nie są niezależne (także w świadomości działających w tych polach jednostek) i często konkretne habitusy określają pozycję jednostek jednocześnie w różnych „lokalnych” polach. Po trzecie wreszcie – kwestia wielości pól nie musi być problemem, jeśli zgodzimy się z interpretacją pola władzy zaproponowaną przez Łukowskiego i władzę ujmować będziemy szeroko, czyli nie ograniczając jej do wąsko rozumianej sfery polityki, lecz traktując „jako wpływ i sposób panowania nad przestrzenią społeczną, w której ulokowana jest jednostka”<sup>6</sup>.

### 3. 2. Wzory obecności rodzin w przestrzeni publicznej – typy rodzin

W dokonanej przeze mnie rekonstrukcji typów rodzin pierwszą zasadą konstrukcyjną typologii jest rozróżnienie dwóch kategorii rodzin ze względu na subiektywnie interpretowaną długotrwałość związków rodziny z daną miejscowością: rodziny „miejscowe” oraz „migracyjne”. Termin „subiektywna interpretacja” oznacza, iż podstawą włączenia rodziny do danej kategorii nie jest jakaś obiektywna

<sup>4</sup> T. Zarycki, *Tożsamość regionalna a logika...*, s. 250–258.

<sup>5</sup> Co czyni wielu badaczy, zajmując się poszczególnymi obszarami życia społeczności lokalnych (kultura, szkolnictwo, samorządność lokalna itp.), choć tu także należy pamiętać o specyfice małych społeczności lokalnych jako struktur niesamodzielnych – w wielu obszarach uzależnionych od większych struktur (np. pole nauki), na co zwracał uwagę Rybicki, por. *Struktura świata społecznego...*

<sup>6</sup> W. Łukowski, *Společne tworzenie...*, s. 264.

miara „zakorzenia”, lecz autodefinicja rodziny, która sama nazywa siebie „miejscową” (z uwagi na to, iż jej związek z daną społecznością od wielu pokoleń jest istotnym elementem budowania tożsamości rodziny) lub „migracyjną” (ponieważ w pamięci rodzinnej fakt migracji rodziny jest jednym z ważnych wydarzeń w jej historii). W konsekwencji wprowadzenia takiej zasady konstrukcyjnej w typologii ujawniła się jeszcze jedna kategoria rodzin – takich, które nie potrafią określić długotrwałości swoich powiązań z daną społecznością, związku te nie stają się więc istotnym elementem autodefinicji rodziny.

W ramach tak wyróżnionych kategorii rodzin oddzielnie rekonstruuje typy rodzin ze względu na trzy wymiary. Służą one charakterystyce poszczególnych typów rodzin i prowadzą do zbudowania określonego typu rodziny. Wymiar pierwszy w mojej rekonstrukcji to siła związków ze społecznością lokalną, ujmowana z perspektywy pamięci i tradycji rodzinnych oraz charakteru jej powiązań z pamięcią lokalną, drugi to typ wspólnoty, która wyłania się z rekonstrukcji rodzinnych wizji lokalnego świata społecznego<sup>7</sup>, trzeci wymiar dotyczy wzorów działania w przestrzeni publicznej. Wskazana powyżej kolejność analizy tych wymiarów w ramach poszczególnych typów rodzin nie jest przypadkowa. W moim przekonaniu wymiary te w takim właśnie „piętrowym” schemacie nakładających się kolejno warstw: pamięci, wizji i działania, budują określony habitus rodziny i wzory jej uczestnictwa w przestrzeni społecznej małego miasta.

Dwa pierwsze ze rekonstruowanych typów rodzin odnajdujemy wśród rodzin „miejscowych”, zamieszkujących społeczność lokalną od wielu pokoleń: typ rodziny „tradycyjnej” oraz typ rodziny „konserwatywnej”. Łączy te typy rodzin głęboka pamięć o związkach rodziny z miastem, różni jednak przede wszystkim wizja wspólnoty lokalnej oraz powiązany z nią sposób budowania relacji społecznych i wkraczania w przestrzeń publiczną.

---

<sup>7</sup> Inspiracją dla drugiego wymiaru było zaproponowane przez Barry’ego Wellmana i współpracowników wyróżnienie trzech rodzajów wspólnot: *community lost* (zagubiona), *community saved* (odzyskana), oraz *community liberated* (wyzwolona, wyemancypowana), która oparta jest nie tyle na przypisaniu pewnej z góry określonej przynależności, co na świadomie dokonywanym wyborze. Por. B. Wellman, *Networks, Neighbourhoods and Communities. Approaches to the Study of the Community Question*, „Urban Affairs Quarterly” 1979, t. 14, nr 3, s. 363–390.

*Rodzina „tradycyjna”*

Rodziny tego typu charakteryzuje **długa pamięć rodzinna sięgająca wielu pokoleń i jej silne powiązania z pamięcią lokalną**. Członkowie rodziny pamiętani są szczególnie mocno w ich rolach na zewnątrz rodziny, czyli rolach publicznych w społeczności lokalnej. W tego typu rodzinach wiedza o przeszłości społeczności i jej historii jest na ogół bardzo szeroka i „żywa”, w przeciwieństwie do wiedzy encyklopedycznej, zapośredniczonej i powierzchownej, która dominuje w typie rodziny „wsobnej”.

Na te szczególnie silne powiązania rodziny z historią społeczności lokalnej i jej tradycjami obywatelskimi wskazują bogate zbiory pamiątek rodzinnych, które nierzadko są upubliczniane i stają się „wspólnym” dziedzictwem przeszłości, elementem budującym pamięć zbiorową mieszkańców społeczności lokalnej, jednocześnie podtrzymując i wzmacniając rodzinne tradycje aktywności publicznej. Można więc mówić o pewnym modelu tradycji „otwartej”, w której upubliczniona tradycja rodzinna służyć ma wzmacnianiu tożsamości lokalnej wszystkich mieszkańców społeczności.

W tego typu rodzinach często istnieją wielopokoleniowe tradycje działania w określonych organizacjach lokalnych, często także przekazywane z pokolenia na pokolenie tradycje rodzinne związane z określonym zawodem czy firmą rodzinną. Członkowie takich rodzin mają silne poczucie kulturowej tożsamości i kulturowej odrębności swoich społeczności. Dla tego typu rodziny charakterystyczna jest silna identyfikacja lokalna oraz wysoka satysfakcja z życia w tej miejscowości<sup>8</sup>.

W swoich działaniach publicznych często zorientowani są na podtrzymywanie tradycji lokalnych. Jednocześnie jednak wizja **wspólnoty lokalnej ma charakter inkluzywny (otwarty)**. Mieszkańcy społeczności o rodowodzie migracyjnym nie są postrzegani jako źródło zagrożenia dla dawnej, tradycyjnej wspólnoty mieszkańców od pokoleń obecnych w społeczności, lecz postrzegani są jako nowi, ale pełnoprawni członkowie tej wspólnoty, z którymi trzeba współdziałać. Szczególną misją tego typu rodzin jest przekazanie tradycji lokalnych i integracja nowych mieszkańców, jednak z wysoką akceptacją wzo-

---

<sup>8</sup> Szerzej na temat rozróżnienia identyfikacji i satysfakcji lokalnej zob. P. Starosta, *Poza metropolią...*, s. 131.

rów kulturowych wnoszonych do społeczności lokalnych przez nowych mieszkańców.

W charakterystykach sposobów obecności w przestrzeni publicznej ten typ rodziny bliski jest typowi rodziny „pomostowej”. **Wysoki poziom uogólnionego zaufania i demokratyczne wzory działania** sprzyjają budowaniu pomostów między przedstawicielami tych typów rodzin w przestrzeni publicznej. W tych wzorach działania szczególnie ważna jest otwartość na nowych mieszkańców społeczności i umiejętność podejmowania działań, zorientowanych na integrację. Ten typ rodzin charakteryzuje orientacja na przyszłość z silnym docenianiem roli tradycji jako podstawy dla identyfikacji lokalnych.

### *Rodzina „tradycjonalistyczna”*

W tym typie rodzin długa, wielopokoleniowa pamięć rodzinna pozostaje w **silnym związku z rozbudowaną wiedzą o historii społeczności i szacunkiem dla lokalnych tradycji**. Pamięć o przodkach, co widoczne jest także w zbiorach pamiątek rodzinnych, w integralny sposób powiązana jest z pamięcią o przeszłości własnej społeczności. Publiczne role, w jakich wspominani są przodkowie, stanowią źródło dumy rodziny i uzasadnienie dla jej szczególnej pozycji we własnej miejscowości. Rodziny te swoich działaniach publicznych, podobnie jak rodziny „tradycyjne”, często zorientowane są na podtrzymywanie tradycji lokalnych.

To, co wyraźnie odróżnia ten typ rodzin od rodzin „tradycyjnych”, to wizja **wspólnoty lokalnej, która ma charakter ekskluzywny (zamknięty)**. Mieszkańcy o rodowodzie migracyjnym są postrzegani jako przyczyna rozpadu dawnej, tradycyjnej wspólnoty lokalnej. Wnoszone przez nich do społeczności lokalnej wartości i style życia nie są traktowane jako element wzbogacający jej kulturę społeczną. Nowi mieszkańcy często są postrzegani nie jako pełnoprawni członkowie tej wspólnoty, lecz „aspirujący”, którzy muszą spełnić określone warunki, by uznać ich za jej pełnoprawnych członków. Ten sposób postrzegania przybyszów utrwała, a nawet wzmacnia charakterystyczne dla tradycyjnej wspólnoty postrzeganie podziałów i zróżnicowań społecznych w kategoriach swojskości i obcości oraz niski poziom uogólnionego zaufania.

Tak budowana wizja wspólnoty ujawnia się silnie w charakterystycznych dla tego typu rodzin wzorach obecności w przestrzeni

publicznej. W podejmowanych działaniach publicznych widoczna jest **silna orientacja na przeszłość** i „upamiętnianie” ważnych dla społeczności wydarzeń i postaci z dawnej przeszłości, z wyraźnie niską akceptacją dla PRL-u. Często negatywna ocena okresu powojennego wiąże się z przekonaniem, że zmiany społeczno-kulturowe i gospodarcze, których skutkiem było m.in. przybycie do społeczności wielu nowych mieszkańców i utrata dotychczasowej pozycji dawnych rodzin w tej społeczności, są przyczyną dezintegracji wspólnoty lokalnej. Ten typ rodzin, podobnie jak rodziny „tradycyjne”, charakteryzuje więc silna identyfikacja lokalna, ale też często niska satysfakcja z życia w tej miejscowości.

Rodziny takie zwykle podtrzymują silne więzi w obrębie tradycyjnych dla danej społeczności organizacji lokalnych (np. parafii i stowarzyszeń o charakterze wspólnotowym), w odróżnieniu od rodzin „tradycyjnych” i „pomostowych”, znacznie częściej uczestniczących w organizacjach typu pomostowego. Charakterystyczne dla tego typu rodzin są **ekskluzywne wzory integracji społecznej i dominacja kręgów rodzinno-towarzyskich**. W działaniach publicznych tego typu rodzin ujawnia się tendencja do wycofywania się z działań na rzecz społeczności w przypadku, gdy rodzinie nie udało się zachować znaczącej pozycji społecznej lub paternalistyczny wobec mieszkańców model działania, gdy pozostała w kręgu politycznej lub gospodarczej elity lokalnej, wyrażający się w działaniu „dla...”, a nie działaniu „z...”.

Wspomniane wyżej zróżnicowanie pozycji rodziny w społeczności lokalnej jest elementem wyjaśnień dotyczących charakterystycznego dla wielu takich rodzin rozziwu między identyfikacją lokalną a satysfakcją lokalną. Silna identyfikacja lokalna i jednocześnie niska satysfakcja lokalna wiąże się bowiem nie tylko z negatywną oceną zmian społeczno-kulturowych, jakie nastąpiły w społeczności lokalnej, ale także z poczuciem utraty pozycji rodziny w danej społeczności i zdominowania elit przez przybyszów. W efekcie, w tego typu rodzinach pojawia się również postawa „wypychająca” młode pokolenie ze społeczności lokalnej i ukierunkowanie na poszukiwanie nowych możliwości budowania pozycji społecznej. W przypadku starszego pokolenia niekiedy ujawnia się tendencja do szukania tożsamości „ponad” wspólnotą lokalną, która nie jest już ich własną wspólnotą, gdyż została zdominowana przez „obcych”, poprzez silną identyfikację religijną lub/i narodową.

Kolejne dwa typy rodzin rekonstruuje wśród **rodzin o pochodzeniu migracyjnym**, które osiedliły się w okresie powojennym w badanych społecznościach lokalnych; są związane z obecnym miejscem zamieszkania zwykle nie dłużej niż od dwóch – trzech pokoleń. W pamięci rodzinnej migracja jest silnie zaznaczającym się doświadczeniem, które stanowi podstawę dwóch różnych sposobów wchodzenia tych rodzin w przestrzeń publiczną małego miasta, stąd mówić można o dwóch typach rodzin o pochodzeniu migracyjnym: rodzinach „wsobnych” oraz rodzinach „pomostowych”.

### *Rodzina „wsobna”*

Dla tego typu rodziny charakterystyczna jest niska identyfikacja z obecnym miejscem zamieszkania i słabe emocjonalne związki ze społecznością, w której żyją. Niska jest także satysfakcja z własnej miejscowości, wyrażająca się w ocenach zadowolenia z warunków życia rodziny. Brakowi identyfikacji i emocjonalnego związku ze społecznością lokalną towarzyszy brak zainteresowania dla tradycji lokalnych oraz słaba, często powierzchowna, a w przypadku drugiego pokolenia „szkolna” wiedza o historii i przeszłości społeczności lokalnej, w której rodzina mieszka.

**Pamięć w tego typu rodzinie koncentruje się wokół biograficznych doświadczeń członków rodziny** i ujawnia się w dwóch wariantach. W pierwszym wariantcie pamięć rodzinna silnie powiązana jest z miejscem pochodzenia rodziny i wcześniejszymi miejscami jej zamieszkania, co widoczne jest w częstych odwołaniach do innego regionu Polski. W drugim wariantcie – pamięć rodzinna jest skoncentrowana na doświadczeniu wewnątrzrodzinnym i nie ujawnia emocjonalnych związków z żadnym określonym społecznie czy geograficznie miejscem.

Rozważając, jaki typ wspólnoty wyraża wizja świata lokalnego w rodzinach tego typu, można powiedzieć, iż jest to wspólnota utracona lub odrzucona. W przypadku rodzin, których pamięć rodzinna wiąże emocjonalnie rodzinę z miejscem pochodzenia, można mówić o **wspólnocie utraconej** i poczuciu wykorzenia, wynikające w poczucia utraty związku z miejscami ważnymi emocjonalnie.

W przypadku rodziny, której pamięć nie wiąże z określonym miejscem, mówić można o **wspólnocie odrzuconej** i braku jakiegokolwiek zakorzenia. Podobnie jak rodziny „wyobcowane”, ten

typ rodziny charakteryzuje krótka pamięć rodzinna i słabe tradycje, a członkowie rodziny pamiętani są przede wszystkim w ich rolach wewnątrzrodzinnych wynikających ze struktury pokrewieństwa.

W opowieściach rodzinnych ujawnia się brak odniesień do tradycji rodzinnych dotyczących wzorów działania społecznego w przestrzeni publicznej. W rodzinach tych dominują pamiętki o charakterze rodzinnym, z dominacją zdjęć rodzinnych i różnego typu dokumentów z okresu PRL-u. Warto dodać, że dla tego typu rodziny charakterystyczna jest wysoka akceptacja dla PRL-u jako systemu, w którym rodzinie żyło się lepiej. Ten sposób patrzenia na uwarunkowania systemowe ujawnia się także w ocenach obecnego systemu – zainteresowanie sprawami publicznymi jest zwykle silnie zogniskowane na ocenie skutków różnych rozwiązań systemowych dla własnej rodziny.

Dla tego typu rodzin charakterystyczny jest sposób postrzegania podziałów społecznych z perspektywy ekonomicznej, a więc podziałów na biednych i bogatych oraz silne odczuwanie dystansów społecznych w kategoriach swojskości i obcości, gdzie własna pozycja rodziny jest lokowana po stronie tych, którzy nie są „dobrze osadzeni” w społeczności, ponieważ należą do grupy tych, którzy przyjechali do miejscowości, a nie zamieszkują jej od pokoleń. Ten typ postrzegania podziałów społecznych wiąże się zwykle z bardzo niskim poziomem uogólnionego zaufania i tendencją do lokowania wzorów solidarności w obrębie własnej rodziny i najbliższych znajomych. Pozycja społeczna oraz miejsce w przestrzeni publicznej jest postrzegane w tym typie rodzin jako wynik układów i dominacji dawnych elit społecznych i ekonomicznych. **Niskiemu zaufaniu towarzyszy niskie zaangażowanie w politykę lokalną i deklarowane wprost poczucie braku wpływu na decyzje dotyczące polityki lokalnej.** Można więc mówić o charakterystycznych dla tego typu rodzin niskiej podmiotowości i słabym poczuciu sprawczości oraz postawie wycofania z życia publicznego.

Silna jest także w tego typu rodzinach orientacja na centralne (ogólnokrajowe władze polityczne) i zewnętrzne czynniki jako podstawowe uwarunkowania rozwoju lokalnego. Można powiedzieć, że ujawnia się tu pewna trwałość wzorów myślenia o scentralizowanym systemie władzy decydującym o rozwoju lokalnym, tak charakterystycznych dla systemu realnego socjalizmu.

Ten sposób postrzegania przestrzeni publicznej pozostaje w silnym związku ze sposobem uczestnictwa w niej rodziny. **Rodziny tego typu są zwykle odbiorcami, biernymi uczestnikami** różnego typu

masowych wydarzeń w społeczności lokalnej, najczęściej o charakterze kulturalnym czy sportowym, jak dni danej miejscowości, festyny rodzinne. Drugi typ uczestnictwa to uczestnictwo z działaniami charytatywnych i pomocowych (np. różnego typu zbiórki na powodzian, itp.), ale w tym wypadku także rodziny te uczestniczą w tych akcjach raczej jako podmioty „reagujące” na apel o pomoc niż inicjatorzy i organizatorzy takich akcji.

Opisywany tu typ rodziny ma także bardzo wyraźnie „sprofilowany” wymiar dotyczący relacji rodzinnych. Charakteryzują go silne więzi rodzinne (jak wspomniano wcześniej, w części rodzin poprzez silne powiązania z miejscem pochodzenia rodziny) i koncentracja na więziach rodzinno-przyjacielskich.

Postawy rodziców wobec dzieci ujawniają silną orientację na ekonomiczną pozycję dzieci, której często towarzyszy słabe zainteresowanie własną sytuacją ekonomiczną i społeczną. Typowe są deklaracje, że najważniejszy jest sukces dzieci, a „oni jakoś tu – czyli w społeczności, w której mieszkają – „dożyją”. Takie postawy – orientacja na bezpieczeństwo czy sukces ekonomiczny dzieci – stanowią czynniki wypychające młodych ze społeczności lokalnej. Nie tylko nie tworzą zainteresowania dla własnej społeczności, ale wyraźnie lokują sukces życiowy młodego pokolenia poza własną społecznością.

### *Rodzina „pomostowa”*

Rodziny „pomostowe” mają również pochodzenie migracyjne. Odmiennie są natomiast charakterystyki ich pamięci rodzinnej. Znacząca dla tego typu rodzin jest **długa, wielopokoleniowa pamięć rodzinna, w której ujawnia się silnie orientacja na relacje rodziny z jej otoczeniem społecznym**. W pamięci rodzinnej kultywowane są i przekazywane tradycje publicznego działania członków rodziny, np. tradycje zawodów zaufania publicznego czy działania w różnego typu organizacjach społecznych. Ten typ tradycji rodzinnej ujawnia się wyraźnie w typie pamiątek rodzinnych, wskazujących na powiązania rodziny z historią lokalną miejsca pochodzenia lub historią narodową – uczestnictwem w ważnych wydarzeniach z historii Polski.

W przypadku tych rodzin można mówić o tradycji „przeniesionej”, ponieważ rodzinne wzory uczestnictwa w przestrzeni publicznej społeczności, z której rodzina pochodzi, zostają przeniesione i uaktywnione w społeczności lokalnej, w której rodzina obecnie mieszka.



Dla tego typu rodzin, obok poczucia silnego związku z miejscem pochodzenia, charakterystyczna jest silna identyfikacja lokalna z obecnym miejscem zamieszkania i wysoka akceptacja dla tradycji lokalnych. Postawa ta wiąże się zwykle z dość wysokim poczuciem satysfakcji z obecnego miejsca zamieszkania.

W tego typu rodzinach ujawnia się duże zainteresowanie przeszłością i tradycjami lokalnymi własnej społeczności i wyraźna akceptacja dla przeszłych i aktualnych różnicowań religijnych i kulturowych oraz traktowanie ich jako cech wzbogacających tradycje lokalne i jako istotną wartość<sup>9</sup>. Wiedza o społeczności wynika często z aktywnej postawy wobec tej przeszłości, własnych poszukiwań i prób pogłębiania wiedzy o historii społeczności, które pozostają w wyraźnym związku w sposobie wchodzenia przedstawicieli takich rodzin w przestrzeń publiczną. Wykazują oni duże zainteresowanie sprawami swojego miasta i dużą wiedzę na temat organizacji, instytucji i osób podejmujących działania w sferze publicznej w różnych dziedzinach życia społecznego.

Rozważając, jaki typ wspólnoty wyraża wizja świata lokalnego w tym typie rodzin, można powiedzieć, iż jest to **wspólnota wyzwolona**, w dwóch znaczeniach. W pierwszym oznacza wspólnotę, która włącza wszystkich mieszkańców bez względu na różnicowania kulturowe, religijne, pozycję ekonomiczną czy zakorzenienie w danej społeczności i tworzy poprzez łączenie tradycji z nowymi wzorami, nieustannie przekształcający się lokalny układ relacji i instytucji społecznych. W drugim rozumieniu wspólnota wyzwolona podkreśla autonomiczność społeczności lokalnej wobec szerszych układów i poziomów integracji społecznej i jej podmiotowość.

W rodzinach tego typu podziały społeczne i różnicowania postrzegane są kontekstowo, w kategoriach zmian społecznych i ekonomicznych, charakterystyczne są tu także zdecydowanie **inkluzywne wzory integracji społecznej, które sprzyjają wzmocnieniu i tak wy-**

---

<sup>9</sup> Niekiedy odnieść można wrażenie, że tego typu tradycje wieloreligijności czy wielokulturowości społeczności lokalnej, ze względu na ich szczególne znaczenie dla możliwości budowania wspólnoty włączającej wszystkich – dawnych i nowych mieszkańców społeczności, są silniej nawet akcentowane w tym typie rodzin niż w przypadku rodzin „tradycyjnych”, w których pamięta się o dawnych różnicowaniach etnicznych, narodowych i religijnych własnych społeczności.

**sokiego w tym typie rodzin poziomu uogólnionego zaufania.** Temu typowi postaw wobec otoczenia społecznego towarzyszy demokratyczna orientacja w działaniach społecznych – rzadziej są to typowe działania pomocowe i charytatywne na rzecz określonych kategorii mieszkańców, częściej mają one charakter współorganizacji i współdziałania ponad podziałami wynikającymi z różnic w zasiedziałości (co należy podkreślić), czy różnic w pozycji społecznej lub ekonomicznej.

Takiemu postrzeganiu przestrzeni społecznej własnego miasta i wynikającym z niego wzorom wchodzenia w przestrzeń publiczną towarzyszy z jednej strony – silne poczucie podmiotowości i własnej sprawczości, z drugiej strony – silna orientacja na wewnętrzne źródła rozwoju lokalnego oraz docenianie roli działań samorządu lokalnego, lokalnych instytucji oraz stowarzyszeń. Społeczność lokalna jest postrzegana jako autonomiczny podmiot o silnej tożsamości kulturowej, zarządzany przez świadomych i aktywnych mieszkańców.

Podsumowując, można powiedzieć, że są to rodziny, które „przenoszą” własne rodzinne tradycje działań publicznych ze społeczności pochodzenia do nowej społeczności i włączając tradycje tej społeczności, budują nowy „zintegrowany” wzór obecności w przestrzeni publicznej. W charakterystykach tego typu rodzin podkreślić należy „otwartość” i akceptację dla tradycji nowego miejsca osiedlenia rodziny. W tym sposobie budowania wizji własnego miejsca rodziny w społeczności lokalnej, terażniejszość i przyszłość rodziny łączy się harmonijnie z przeszłością społeczności lokalnej, stanowiąc jej ważną podstawę.

Taki sposób postrzegania przestrzeni społecznej własnego miasta i wchodzenia w jego sferę publiczną stanowi istotną podstawę dla możliwości budowania przez ten typ rodzin silnych relacji z rodzinami miejscowymi i przełamywania opisywanych we wcześniejszych rozdziałach książki dystansów między rodzinami od pokoleń zamieszkującymi miasto i rodzinami o pochodzeniu migracyjnym w danej społeczności.

Relacje rodzinne w tego typu rodzinach charakteryzuje także umiejętność integrowania tradycji z nowymi wyzwaniem. W rodzinach tych istnieje charakterystyczna równowaga między orientacją na przyszłość własną, zwykle wiązaną ze swoją społecznością lokalną oraz przyszłość dzieci. Wykształcenie traktowane jako element emancypacji dzieci i droga do ich rozwoju i awansu nie tylko ekonomiczne-

go, łączy się z wysoką akceptacją dla samodzielnych decyzji życiowych dzieci. Jednocześnie tego typu inwestycja w dzieci nie powoduje „zepchnięcia” własnego życia na margines. Potrzeba uczestnictwa społecznego, które traktowane jest jako warunek uzyskania satysfakcji z życia w swojej miejscowości, powoduje, że członkowie takich rodzin są cały czas aktywnymi uczestnikami życia publicznego, pokazując swoim dzieciom, że ich własna społeczność lokalna jest także atrakcyjna, w której mogą odnaleźć swoje miejsce, a z pewnością nie budują w dzieciach wizji, że jedyną drogą sukcesu życiowego jest „ucieczka” z niej na stałe.

### *Rodzina „wyobcowana”*

Ostatni typ rodziny, który został wyróżniony ze względu na charakterystyki obecności w przestrzeni publicznej, nazwany został rodziną „wyobcowaną”. Z perspektywy pamięci i tradycji rodzinnych ten typ rodziny charakteryzuje **krótka pamięć rodzinna**, która zwykle nie wykracza poza pokolenie dziadków, a wiedza o najstarszym pokoleniu jest raczej powierzchowna i wrywkowa. Ten typ rodziny charakteryzuje ograniczona pamięć komunikatywna – wiedza o wydarzeniach z przeszłości rodziny zawarta jest w przekazie ustnym, co ujawnia się także brakiem lub ograniczoną liczbą pamiątek rodzinnych. Nie chodzi tu jednak tylko o brak pamiątek, ale także o pewien typ postawy związanej z wartościowaniem przedmiotów z przeszłości. Przedmioty z przeszłości w tego typu rodzinach często oceniane są z punktu widzenia ich wartości użytkowej i materialnej, natomiast nie uzyskują wartości symbolicznej i sentymentalnej.

Drugą typową cechą pamięci rodzinnej w tym typie rodziny jest brak odniesień zewnętrznych i powiązań z szerszym otoczeniem społecznym. **Pamięć rodziny skierowana jest do wewnątrz**, poszczególni członkowie „pamiętani” są przede wszystkim w ich rolach rodzinnych, związanych z pokrewieństwem w obrębie rodziny, natomiast wiedza o ich rolach zewnętrznych, np. wykonywanych zawodach, nie łączy się z wiedzą o szerszym otoczeniu społecznym, w jakim funkcjonowali.

Charakterystyczny jest tu brak powiązań pamięci rodzinnej nie tylko z pamięcią społeczności lokalnych, z którymi byli związani przodkowie, ale także z pamięcią zamieszkiwanej obecnie społeczności lokalnej. W historiach rodzinnych nie pojawiają się odniesienia do przeszłości własnej społeczności lokalnej, a wiedza o jej przeszło-

ści i tradycjach umieszczana jest (jeśli istnieje) w przestrzeni zwyczajów rodzinnych związanych z tradycjami obchodzenia świąt, przede wszystkim religijnych.

Rodzinę „wyobcowaną” charakteryzuje brak wiedzy historycznej o własnej miejscowości i brak zainteresowania jej przeszłością. Nieumiejętność spoglądania na własną społeczność lokalną z perspektywy przeszłości ujawnia się często w typowych reakcjach na pytanie o specyfikę własnej miejscowości. Społeczność lokalna jako całość nie jest postrzegana jako miejsce, które ma cechy odróżniające je od innych społeczności, jest dla tego typu rodziny miejscowością „jak wiele innych w Polsce”. Ten sposób postrzegania wiąże się zwykle z brakiem lub bardzo słabą identyfikacją lokalną. Miejsce zamieszkania jest często traktowane jako wynik losu, przypadku i swojego rodzaju „przypisania”, które pozostaje poza sferą wyboru rodziny.

W przypadku rodzin „wyobcowanych” znacząca jest obojętna postawa, a niekiedy wręcz negatywne emocje wobec własnej społeczności i brak satysfakcji lokalnej. Jeśli pojawiają się pozytywne więzi emocjonalne z miejscem zamieszkania, to najczęściej oparte są one na pozytywnie nacechowanych emocjonalnych więziach o charakterze pierwotnym – powiązaniu społeczności lokalnej z miejscem życia rodziny i domem rodzinnym.

Wizja lokalnego świata społecznego, która dominuje w tym typie rodzin, ujawnia słabość lub brak zdolności do postrzegania całej społeczności lokalnej jako wspólnoty terytorialnej powiązanej szczególnym rodzajem więzi. Wizję tę nazwać więc można **wspólnotą nieobecną**. Świat lokalny postrzegany jest z perspektywy wydzielonych i wąskich kategorii i „przestrzeni” społecznych. Zainteresowanie sprawami społeczności lokalnej ogranicza się wyłącznie do kwestii postrzeganych jako bezpośrednio związane z aktualną sytuacją rodziny. Jest to podstawowy filtr, przez który rodzina „wyobcowana” postrzega własną społeczność lokalną. Tak budowana wizja lokalnego świata społecznego ujawnia się przede wszystkim w charakterystycznym sposobie postrzegania przestrzeni publicznej w dwóch wymiarach: zróżnicowań społecznych o charakterze ekonomicznym oraz instytucji publicznych (rzadziej organizacji pozarządowych), których działalność pozostaje w bezpośrednim związku z sytuacją rodziny. Ten typ rodzin charakteryzuje silna koncentracja na teraźniejszości, aktualnych warunkach życia rodziny oraz brak rodzinnych projektów przyszłości.

Podsumowując przedstawione powyżej charakterystyki typów rodzin, podkreślić należy, iż zaproponowana typologia, obok charakterystyki poszczególnych typów rodzin w małym mieście poprzez wiążące się z nimi habitusy ujawniające określoną wizję świata lokalnego oraz wzory „wkraczania” i uczestnictwa w przestrzeni publicznej małego miasta, ujęta w ramy koncepcji pola stanowi jednocześnie propozycję stworzenia modelu przestrzeni publicznej, który wskazuje na szczególne znaczenie proporcji między poszczególnymi typami rodzin w danej społeczności lokalnej dla wyjaśniania zróżnicowanych charakterystyk tej przestrzeni w konkretnych społecznościach lokalnych. O charakterze przestrzeni publicznej z punktu widzenia przyjętej tu perspektywy decyduje liczebność poszczególnych typów rodzin w danej społeczności oraz tworzone przez nie konfiguracje. Typologia ta, dzięki zastosowaniu koncepcji pola, stwarza możliwości spojrzenia na relacje między obecnymi na różne sposoby w przestrzeni publicznej małego miasta typami rodzin i pochodzącymi z nich jednostkami, nie koncentrując uwagi wyłącznie na wybranych kategoriach, np. rodzinach i pochodzących z nich jednostkach, których habitusy umożliwiają im zajmowanie w przestrzeni publicznej dominujących pozycji (dzieje się tak wówczas, gdy uwaga badacza skupia się np. na badaniu elit lokalnych). Dzięki temu typologia ta stwarza nowe możliwości porównywania i wyjaśniania różnic w poziomie integracji społecznej oraz rozwoju kultur obywatelskich konkretnych społeczności lokalnych.

*TYPY RODZIN W SPOŁECZNOŚCI LOKALNEJ  
A LOKALNE WZORY OBYWATELA*

Niezależnie od tego, na czym rodzina buduje swoją tożsamość, wyposaża jednostki w pewne atrybuty, które decydują o sposobie jej wkroczenia w przestrzeń pozarodzinną. Jednostka taka jest „zakorzeniona”, nie jest sama dla siebie anonimowa, gdyż towarzyszy jej bagaż doświadczeń społecznych rodziców, a często także wcześniejszych pokoleń. Wkracza w przestrzeń publiczną wyposażona w pewne wzory działania społecznego. W ten sposób kształtuje się osobowość „obywatela lokalnego” – jednostki, która w sposób świadomy swojej podmiotowości uczestniczy w sferze publicznej.

Przedstawiona wyżej rekonstrukcja społecznych reprezentacji świata lokalnego, sposoby uczestnictwa rodziny w przestrzeni publicznej ujawniające się w budowanych przez poszczególne rodziny strategiach wpływają na kształtowanie się zróżnicowanych sposobów uczestniczenia w życiu społeczności lokalnej i interpretowaniu swojej roli.

Przeprowadzone analizy wskazują na istnienie silnego związku między typem rodziny, ujawniającym się w zróżnicowanych wizjach świata lokalnego, w istotnym stopniu powiązanych z rodzinnymi wzorami „bycia w społeczności lokalnej, a wzorem „obywatela miejscowego”, a nawet charakterem całej społeczności lokalnej. Te trzy elementy oddziałują na siebie zwrotnie, odtwarzając i podtrzymu-

jąc ukształtowaną w dalszej i bliższej przeszłości kulturę obywatelską społeczności lokalnej.

Na podstawie wyników przeprowadzonych analiz można wnioskować, że aktywność obywatelska jednostek – w jej zróżnicowanych postaciach – pozostaje w silnym związku z typami rodziny, którą nazwaliśmy „tradycyjną” i „pomostową”. Choć wzory wkraczania w przestrzeń publiczną społeczności lokalnej<sup>1</sup> rodzin nie determinują konkretnych wzorów uczestnictwa w społeczności lokalnej pochodzących z nich jednostek, inaczej mówiąc – wzorów „obywatela lokalnego”, można jednak stwierdzić, iż te różnorodne i wykorzystywane w różnym stopniu tradycje rodzinne są podstawą kształtowania się różnorodnych wzorów obywatela lokalnego (miejscowego). Wspólna dla wszystkich tych wzorów jest aktywna postawa jednostki wobec otaczającej ją rzeczywistości – czuje się ona jej podmiotem, a nie wyłącznie biernym obserwatorem wydarzeń.

Ja uważam tak, że człowiek jako osoba nie jest pępkiem świata, to sobie powinien uzmysłwić, że żyje w pewnej zbiorowości, w pewnym społeczeństwie i każdy w miarę swoich sił i możliwości powinien coś ze swojej strony wnieść do tego społeczeństwa. No, bo ja już jestem w takim wieku kiedy zadaję sobie pytanie, coś zrobić?. Nie dla siebie, nie tylko dla swojej rodziny, ale dla środowiska, nie wiem może górnolotnie powiedzieć dla narodu polskiego. I wydaje mi się, że mogę śmiało powiedzieć, coś wniosłem na tym polu. [SN-1]

Przedstawiona poniżej charakterystyka wzorów obywatela lokalnego nie wyczerpuje oczywiście wszystkich możliwych sposobów uczestnictwa jednostki w społeczności lokalnej – nakreśla jedynie najbardziej „czyste” wzory uczestnictwa lokalnego, które są łatwo uchwytny. W ich rekonstrukcji wzięłam pod uwagę **trzy kryteria: charakter struktur, w ramach których realizowane są działania, charakter budowanych interakcji oraz charakter orientacji na określone zespoły wartości, konstytuujące wspólnotę lokalną.**

Z uwagi na typ struktur wyróżnić można wzór „misjonarza”, „polityka” oraz „naturalnego społecznika”.

Pierwszy wzór obywatela lokalnego to „misjonarz”, który definiuje swoją rolę jako misję, powołanie do działania na rzecz in-

---

<sup>1</sup> Związane – przypomnijmy – z zakorzenioną w konkretnej społeczności lokalnej, silną tradycją rodzinną ukształtowaną w innej społeczności lokalnej, czy tradycją rodzinną związaną z wzorami społecznikowskimi.

nych, zwykle z wyboru i świadomie działając poza formalnymi strukturami władzy lokalnej – w pozarządowych organizacjach lub niesformalizowanych inicjatywach lokalnych. Podstawą jego działania jest często rodzinna tradycja działania społecznikowskiego<sup>2</sup>.

Czy warto właśnie poświęcić swój czas prywatny na pracę społeczną właśnie dla miasta? W moim odczuciu zawsze warto, bo im lepiej się będzie żyć w tym społeczeństwie, to tym samym mnie się będzie lepiej żyć, a sądzę, że od nas zależy jak to miasto będzie wyglądać, jaka będzie jego przyszłość” [S-N1]; Ja uważam tak, że człowiek jako osoba nie jest pępkiem świata, to sobie powinien uzmysłowić, że żyje w pewnej zbiorowości, w pewnym społeczeństwie i każdy w miarę swoich sił i możliwości powinien coś ze swojej strony wnieść do tego społeczeństwa. No bo ja już jestem w takim wieku, kiedy zadaję sobie pytanie, coś zrobił? Nie dla siebie tylko, dla swojej rodziny, ale dla środowiska. [SN1]

Drugi wzór zaangażowania obywatelskiego to „**polityk**”, działający w strukturach formalnych władzy lokalnej, który postrzega swoją rolę ze względu na miejsce w strukturach formalnych i często świadomie wykorzystuje w swojej działalności i przetwarza jakąś oficjalną wersję historii państwowej czy lokalnej dla budowania i realizacji na podstawie struktur formalnych swojej wizji społeczności.

Trzeci wzór obywatela lokalnego określam mianem „**naturalnego społecznika**”. To taki typ mieszkańca, który jest „naturalnie” wrośnięty, zintegrowany ze społecznością lokalną. Nie problematyzuje on swojego zakorzenienia, związku ze społecznością i swojego działania nie postrzega jako misji, działa niemal bezrefleksyjnie – to, co robi, wydaje mu się tak naturalne, tak oczywiste, że nie definiuje tego świadomie jako działania „obywatelskiego”. W naszych badaniach spotykaliśmy tego typu respondentów – pytani o działania na rzecz miasta czy innych mieszkańców odpowiadali, że nie działają w żadnych organizacjach, jednak cała ich wypowiedź wskazywała na silne emocjonalne zaangażowanie w sprawy miasta i różne zachowania spontaniczne, które były reakcją na zjawiska, zdarzenia, które postrzegali jako odbiegające od „stanu, jaki powinien być”.

---

<sup>2</sup> Ten ogólny wzór zaangażowania wyróżniam z uwagi na typ struktur, w ramach których podejmowane jest działanie. Szerzej o zróżnicowanych stylach działalności społecznikowskiej zob.: G. Chimiak, *How Individuality Make Solidarity Work*, Warszawa 2006; P. Gliński, *Style działań organizacji pozarządowych w Polsce*, Warszawa 2006.



Co robię, no w każdym bądź razie protestów nie urządzam, ale staram się telefon wtedy wykorzystać, dzwonię tam gdzie należy, ostatnio na przykład dzwoniłam w sprawie, powiedzmy, nieprofesjonalnych bramek do spółdzielni, bo jak wyszłam na balkon i zobaczyłam, że są postawione na tym boisku dla dzieciaków na naszym osiedlu, ja już tu nie mam dzieci, ale po prostu takie rzeczy to mi wpadają... [W-N2]; Dla dzieci to ja zrobię wszystko i dla dzieci zrobiłem huśtawkę, piaskownicę i mają swój ką; tu przychodzą dzieci z całej ulicy na nasze podwórko po to, żeby się bawić, bo niestety, żaden z innych rodziców nie wpadł na ten genialny pomysł, żeby coś takiego po prostu zrobić przy swojej – na swoim podwórku. [WR-Z25]; Ja tu walczyłam kiedyś o drogę [...]. To znaczy łącznie z sąsiadami, z tym że właściwie większość była mojej inicjatywy. Chodziłam, zbierałam podpisy. Chodziło przede wszystkim wtedy, nam nie chodziło, o to, bo to jest związane z pieniędzmi, ale wtedy nie było chodnika. Dzieci nie miały jak chodzić, dzieci musiały skakać w rowy. No, ja mówię, ja, tu dzieci nie ma. Moje dzieci tu nie chodzą. [SS8].

Z uwagi na drugie kryterium – **charakter budowanych interakcji** – wskazać można dwa wzory obywatela lokalnego: „partnera” i „patrona”. Pierwszy z nich reprezentuje członek społeczności lokalnej, który postrzega siebie jako element złożonej siatki równorzędnych relacji współpracy z innymi na rzecz wspólnego dobra. Chętnie uczestniczy w organizacjach i inicjatywach kreowanych oddolnie. Charakterystyczne dla tej postawy jest postrzeganie otoczenia nie tylko jako aktywnego współuczestnika, ale i współtwórcę tych działań. Jednostki realizujące ten wzór działania są często inicjatorami określonych przedsięwzięć, jednak kierują się zasadą „nie ja dla innych, lecz ja razem z innymi”. Stąd nawet w przypadku inicjowania działań na rzecz innych często myśli się o tym, by tak przygotować osoby, do których skierowana jest pomoc, by w przyszłości same potrafiły się organizować.

I mnóstwo takich właśnie grup, które robią pewne rzeczy dla W. i dla ludzi, dla mieszkańców W. Bo to nie są grupy zamknięte, bo to są grupy otwarte, do których nie trzeba się zapisywać, czy tam przepisywać – to są po prostu jakieś takie koła, może nawet nieformalne czasami,; bo nieraz trzeba coś tam zalegalizować, żeby można było działać. A to są – część na pewno jest... część jest zarejestrowana... część na pewno ma statut, ma jakieś tam tego, mogą zbierać pieniążki i robią różne, wiele dobrych rzeczy [WR-Z13]; Wtedy, kiedy powstają organizacje, które mają w statucie swoim pomoc, ale są to pozarządowe, społeczne, wydaje mi się, że ten pieniąż lepiej jest rozdawany, bo to ludzie robią, po prostu, z czystego serca. No, jeśli ktoś idzie do tej organizacji, to chyba ma przekonanie, że chce pomóc, albo ma powołanie do tego, żeby

pomóc, nie. A jeżeli ktoś coś robi z musu, to wydaje mi się, robi to czasami po macoszemu i to nie koniecznie wychodzi na dobre dla tych ludzi, którzy oczekują tej pomocy. [WRZ25]

„Patron” z kolei realizuje elitarystyczny wzór zaangażowania obywatelskiego, którego podstawę stanowi przekonanie o misji, powołaniu do działania na rzecz innych wynikającego ze szczególnej wiedzy, kompetencji, umiejscowienia w strukturze społecznej czy wielopokoleniowej obecności rodziny w danej społeczności, które predestynują i jednocześnie zobowiązują jednostkę do działania obywatelskiego. Dla tego typu wzoru obywatela miejscowego charakterystyczne jest działanie „w imieniu” mieszkańców społeczności<sup>3</sup>.

Z uwagi na trzecie kryterium, jakie stanowi **orientacja w działaniach na określone zespoły wartości, które stanowią podstawę integracji wspólnoty lokalnej**, wyróżnić można trzy typy orientacji: **orientację na wartości moralne, orientację na tradycje lokalne, regionalne i narodowe oraz orientację na działania społeczne.**

Dla **orientacji na wartości moralne** charakterystyczne jest postrzeganie własnej roli jako opiekuna i wychowawcy oraz strażnika zasad moralnych jako podstawowych dla budowania i podtrzymywania wspólnoty. Wśród wartości, które są szczególnie cenione, jest moralność chrześcijańska i religia jako jej nośnik, idea pomocy słabszemu oraz tolerancja. Charakterystyczne dla tej postawy jest zorientowanie na działalność charytatywną oraz instytucje i inicjatywy pomocowe. Tego typu działania sprawdzają się szczególnie w społecznościach o licznej grupie mieszkańców biernych. Tego typu osoby postrzegają swoją rolę w budowaniu społeczności lokalnej poprzez kształtowanie postaw moralnych, uważając, że stanowią podstawę pozytywnych zmian w społeczności, kształtowania właściwych relacji i mocnych więzi.

W orientacji na kultywowanie skonsolidowanych tradycji lokalnych, regionalnych i narodowych z kolei dominuje przekonanie, że to właśnie tego typu tradycje są niezbędną podstawą budowania silnych związków mieszkańców ze wspólnotą lokalną, a także wspólnotami wyższego rzędu.

**Orientacja na działania społeczne** w szczególny sposób walooryzuje działania oparte na wzorach **samoorganizacji społecznej** jako

<sup>3</sup> Zob. J. Kurczewska, *Spółeczności lokalne i inteligenci: „patroni” i partnerzy* ...

podstawie integracji społeczności lokalnej. Jak wynika z analizy materiałów empirycznych ten typ zaangażowania najczęściej pojawia się wśród dwóch kategorii mieszkańców.

Pierwsza to osoby pochodzące z rodzin o silnych tradycjach zaangażowania społecznego. Aktywność społeczna, wzory działalności na rzecz własnej społeczności zostały wyniesione z domu rodzinnego. Wzrastały one w atmosferze otwartego domu, przez który przewijało się wiele osób. Charakterystyczne dla jego atmosfery było zainteresowanie kwestiami społecznymi i pragnienie działania na rzecz dobra wspólnego. Te tradycje działania społecznego nie zawsze związane są z aktualnym miejscem zamieszkania, niekiedy przenoszone są jako rodzaj „dziedzictwa” z zupełnie innych regionów. Potomkowie takich rodzin w swoim działaniu powielają ten wzór zachowań społecznych, traktując go niejako „naturalnie” jako oczywisty i jedyny znany im sposób życia.

Druga kategoria to osoby, których aktywność społeczna jest pochodną ich roli zawodowej lub indywidualnych pasji i zainteresowań. Typowym przykładem są nauczyciele i ludzie zajmujący się zawodem kulturą. Bycie nauczycielem czy bibliotekarzem oznacza dla nich znacznie więcej niż nauczanie, jest to misja realizowana poprzez bardzo różne rodzaje działań w społecznej przestrzeni miasta.

Jak starałam się pokazać, przedstawione powyżej wzory obywatela lokalnego wiążą się ze zróżnicowanymi sposobami uczestnictwa w życiu społeczności lokalnej i interpretowaniu swojej roli. Wyróżnić można kilka wzorców zaangażowania, choć nie oznacza to, że są one rozłączne. W każdej z tych orientacji dodatkowym elementem różnicującym postawy są biograficzne doświadczenia konkretnych osób i ich indywidualne motywacje wynikające m.in. z zajmowanych przez nie pozycji społecznych i pełnionych ról zawodowych.

Znając podstawowe wzorce obywatela lokalnego, warto zapytać także, jaki wzór członka społeczności lokalnej kształtuje rodzina słabo zintegrowana ze społecznością lokalną. Można powiedzieć, że są to mieszkańcy bardzo słabo zainteresowani życiem własnej społeczności, mieszkańcy, którzy **nie są aktywni publicznie**, są wprawdzie obecni w społeczności lokalnej, jednak trudno jest mówić w ich przypadku o realizacji wzoru obywatela miejscowego, gdyż ich uwaga skoncentrowana jest przede wszystkim na życiu rodzinnym.

Wydaje się, że istnieje forma przejściowa pomiędzy obywatelem miejscowym w jego różnych rolach publicznych, a jednostką

„tylko obecna” w społeczności lokalnej. Ten typ uczestnictwa nazwać można wzorem „minimalnego zaangażowania obywatelskiego”. Jest to taki wzór aktywności obywatelskiej, w którym jako podstawową powinność obywatelską traktuje się udział w wyborach ogólnokrajowych i lokalnych, nie towarzyszą jej jednak (lub w bardzo ograniczonym zakresie) inne formy aktywności obywatelskiej.

I wreszcie ostatni wzór, który nazwałam wzorem „uczestnictwa klientelistycznego”. Reprezentują go jednostki ulokowane na marginesie społeczności lokalnej, bierni odbiorcy świadczeń, jakie na ich rzecz realizuje społeczność lokalna w postaci opieki społecznej czy opieki instytucji charytatywnych.

Tego typu jednostki bardzo często akceptują swoją rolę klienta w schemacie klient – patron, uznając, że to patron jest predestynowany do aktywnej działalności obywatelskiej z uwagi na posiadanie szerokich kompetencji społecznych, których oni nie posiadają. W pewnym sensie jest to forma delegowania swoich uprawnień obywatelskich na wybranych obywateli społeczności lokalnej. Niekiedy akceptacja takiego podziału ról w społeczności lokalnej wynika z przekonania, że aktywna działalność społeczna jest luksusem, na który mogą sobie pozwolić jednostki zabezpieczone finansowo, niestojące przed koniecznością zabezpieczania bytu swojej rodzinie.

Ten wzór charakteryzuje wyraźna postawa bezradności wobec otaczającej rzeczywistości i brak poczucia podmiotowości. Często z taką postawą współwystępują takie cechy jak: pozytywna ocena PRL<sup>4</sup>, wizja państwa opiekuńczego, wyraźny brak zakorzenienia i krótka perspektywa czasowa.

Najwięcej zdziałać tak, to znaczy ci, którzy najwięcej mogą, czy robią, czy chcą robić (...) To potencjalnie to ci, którzy mają pieniądze, to się liczy, no i władzę, czyli władza miejska, powiedzmy, i dyrektorzy tych przedsiębiorstw, co się łączy rzeczywiście z władzą i z pieniędzmi [W-N1]; No może, od

<sup>4</sup> „A największy okres takiej świetności miasta? Ja myślę, że wtedy, kiedy już zaczęli te bloki budować. Kiedy się zaczęły instytucje budować, kiedy co pół roku widzieliśmy, że coś się buduje, tu dom wybudowali, tu przychodnie budują, tu blok gdzieś nowy się toczy, ten nasz blok się budował, zaraz się budował drugi i trzeci w tym samym roku. Tu ten za rok czy za dwa ten następny. Tu cała uliczka była czyszczona, tam bloki spółdzielcze, to chyba wtedy była taka świetność największa. To wtedy tak się widziało, tu się rozbudowuje, tu się rozbudowuje, tu się buduje, tu się buduje. W., to był całą taką jedną budowlą” [W-Z5].

władz centralnych zależy – jaka dotacja, ile pieniędzy wpłynie na te potrzeby budowania czegoś czy remontów. I to jest ważne. Poza tym już samo gospodarowanie, tu wewnątrz miasta, to chyba rada miasta albo burmistrz. [WZ5]; No zięć mnie tam namawiał, żebym się jeszcze włączył teraz w te wybory, ale doszedłem do wniosku, że mam tyle spraw, teraz tu remont na głowie w domu, na to nie mam czasu [SN6]; A czy są może takie miejsca lub takie wydarzenia, które szczególnie może określają klimat miasta? Nie wiem co na to odpowiedzieć. [WZ5]

Przedstawione powyżej wzory obecności jednostek w przestrzeni publicznej nie wyczerpują wszystkich możliwych jej wariantów, pozwalają jednak stworzyć mapę podstawowych wzorców uczestnictwa lokalnego. Podsumowując powyższe analizy, chciałabym wskazać najważniejsze ustalenia przedstawionych rozważań i nakreślić pola badawcze, dla których przedstawiona tutaj perspektywa patrzenia na rodzinę jako instytucję pośredniczącą może być szczególnie przydatna.

Zidentyfikowane w pracy typy rodzin i ich sposobów funkcjonowania w społeczności lokalnej wpływają na kształtowanie się zróżnicowanych sposobów uczestniczenia rodziny i jej członków w życiu społeczności lokalnej i interpretowaniu swojej roli.

Na podstawie dokonanych analiz można wnioskować, że zróżnicowane wzorce aktywności obywatelskiej jednostek pozostają w silnym związku z typami rodziny silnie zintegrowanymi ze społecznością lokalną. Niezależnie od podstaw, na jakich te rodziny budują swoją tożsamość, wyposażają one jednostki w atrybuty, które decydują o określonym sposobie jej wkroczenia w przestrzeń pozarodziną. Jednostka taka jest dobrze osadzona w społeczności lokalnej. Wchodzi w przestrzeń publiczną wyposażona w pewne wzory działania publicznego, które są pochodną rodzinnej tradycji. W ten sposób kształtuje się osobowość „obywatela lokalnego” – jednostki, która w sposób świadomy swojej podmiotowości uczestniczy w sferze publicznej.

**Tradycje rodzinne** – wykorzystywane w różnym stopniu – są podstawą kształtowania się wzorów obywatela lokalnego. Wspólna dla wszystkich tych wzorów jest aktywna postawa jednostki wobec otaczającej ją rzeczywistości – czuje się jej podmiotem, a nie wyłącznie biernym obserwatorem wydarzeń. Szczególną rolę odgrywają rodziny o bogatej tradycji rodzinnej. To właśnie one w głównej mierze decydują o profilu lokalnych instytucji społecznych i z nich rekrutują się w głównym stopniu miejscowe elity. Ich członkowie są z jednej

strony nosicielami i strażnikami tradycji nie tylko rodzinnej, ale i całej społeczności lokalnej, a także regionalnej czy narodowej, z drugiej zaś – źródłem i nosicielami wzorów społecznego współdziałania.

Jak zauważa J. Wódz „obywatelstwo lokalne oparte jest na świadomie przeżywanym zakorzenieniu lokalnym, co nie musi w konieczny sposób łączyć się z posiadaniem kilkupokoleniowej tradycji zamieszkania. Istotne jest bowiem właśnie owo zakorzenienie świadome, a więc łączące swój własny, szeroko rozumiany sukces osobisty z sukcesem zbiorowości lokalnej (...) Taka obywatelska postawa nie musi wynikać z własnej tradycji rodzinnej zamieszkania w danej miejscowości, bowiem jak wykazują badania, o których wspomnimy niżej, istotnym jej czynnikiem jest perspektywność, a więc łączenie się dla realizacji jakichś projektów przyszłościowych<sup>5</sup>.

Z perspektywy analiz zawartych tej książce oznaczałoby to, iż postawa aktywnego lokalnego obywatela nie zamyka się w obrębie kategorii mieszkańców zamieszkujących od wielu pokoleń daną społeczność. W tej perspektywie „zakorzenienie” ma przede wszystkim wymiar rodzinnego usytuowania w tradycji obywatelskiej, która może, ale nie musi wiązać się z fizycznym zakorzenieniem rodziny w danej społeczności lokalnej.

Z kolei w wyraźnym związku z typami rodziny słabo zintegrowanymi ze społecznością lokalną pozostają takie wzory obecności jednostki w społeczności lokalnej, dla których charakterystyczna jest orientacja „do wewnątrz”. Podstawowe wartości mają charakter wartości zorientowanych na jednostkę lub własną rodzinę, natomiast w znikomym stopniu pojawiają się wartości prospołeczne jako wyznaczniki aktywności życiowej. Podobny charakter ma także orientacja na ekonomiczny, materialny wymiar życia. Należy zauważyć, iż pomimo istotnych zmian społeczno-ustrojowych, jednostki, które nie były aktywne w okresie wcześniejszym, w wielu wypadkach nadal pozostają na uboczu lokalnego życia społecznego – żyją we własnych „małych światach rodzinnych” – zaspokajając w ich obrębie swoje potrzeby, lub są biernymi odbiorcami zewnętrznych oddziaływań płynących ze społeczności lokalnej, w której żyją.

---

<sup>5</sup> J. Wódz, *Aktywność lokalna, obywatelstwo lokalne, polityka na szczeblu lokalnym*, [w:] P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński (red.), *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: trzeci sektor i wspólnoty lokalne w jednoczącej się Europie*, Warszawa 2004, s. 299.

## ZAKOŃCZENIE

Przedstawione w książce analizy, koncentrując się na poszukiwaniu związków pomiędzy siłą i charakterem „obywatelskich” tradycji rodzinnych ujawniających się w charakterystykach pamięci rodzinnej i jej powiązaniach z pamięcią lokalną oraz budowanych przez rodziny wizjach świata lokalnego, a lokalnymi wzorami zaangażowania obywatelskiego i charakterem lokalnej przestrzeni publicznej, nie wyczerpują oczywiście wszystkich ważnych aspektów badania roli rodziny w budowaniu wzorów wkraczania i funkcjonowania jednostek w przestrzeni społecznej, publicznej oraz kształtowania ich tożsamości obywatelskich.

Książka jest przede wszystkim głosem w dyskusji na temat miejsca i roli rodziny w budowaniu demokratycznego społeczeństwa świadomych i aktywnych członków własnych społeczności – obywateli lokalnych. Starłam się wskazać na złożony kompleks czynników, które decydują, kiedy i w jakich warunkach rodzina stanowi istotny podmiot uczestniczący w budowaniu lokalnego społeczeństwa obywatelskiego, a jakie czynniki powodują, że nie jest ona takim podmiotem lub staje się wręcz „antyobywatelska”.

Przedstawione w książce analizy wskazują wyraźnie, iż „w Polsce lokalnej pewne typy rodzin aktywnie współuczestniczą w tworzeniu »społeczeństwa obywateli«; równocześnie rejestr ten uświadamia, że strategie przyjmowane przez rodziny skoncentrowane na sobie oraz te z poczuciem wykluczenia i bezradności do wewnątrz i na zewnątrz, nie tylko nie są skutecznym sposobem emancypacji i radzenia

sobie z marginalizacją, ale mają istotny wpływ na zubażanie w wartości i instytucje społeczną przestrzeń lokalną”<sup>1</sup>.

Nakreślona w tej pracy propozycja spojrzenia na współczesną rodzinę jako **ważnego aktora w lokalnej przestrzeni publicznej** wydaje się perspektywą ważną zarówno dla badaczy rodziny, jak i badaczy demokracji, szczególnie tych, których uwaga skupia się na jej lokalnym wymiarze.

Dokonana w książce **rekonstrukcja typów rodzin** ma istotne znaczenie dla prób zrozumienia charakterystyk przestrzeni publicznej w małych społecznościach lokalnych typu miejskiego. W zależności od specyficznej konfiguracji różnych typów rodzin w przestrzeni lokalnej rekonstruować można zróżnicowane modele przestrzeni publicznej. Spojrzenie na przestrzeń publiczną małych społeczności z perspektywy specyficznych dla konkretnych społeczności konfiguracji typów rodzin oraz ich liczebności w danej społeczności lokalnej może być, moim zdaniem, pomocne w tworzeniu, z jednej strony analitycznych modeli przestrzeni publicznej małych miast, z drugiej zaś – empirycznej analizy przestrzeni publicznych konkretnych społeczności lokalnych.

Charakterystyki typów rodzin przedstawione w zrekonstruowanej typologii pozostają w silnym związku ze wzorami obecności rodzin i poszczególnych ich członków w przestrzeni publicznej społeczności lokalnej, a sposób ich uczestnictwa można przedstawiać na kontinuum od roli biorców, biernych obserwatorów życia publicznego, po aktywne podmioty w przestrzeni publicznej małego miasta. **Zaproponowana typologia** ujawnia istotne zależności wpływające na kształt przestrzeni publicznej i wzory kultury obywatelskiej małych miast. Zwrócę tu uwagę tylko na część z nich, pokazując możliwości dalszych analiz lokalnej przestrzeni publicznej opartych na zaproponowanej typologii.

Przede wszystkim warto zwrócić uwagę na szczególne znaczenie **rodzin „tradycyjnych” oraz „pomostowych”** w kształtowaniu wzorów kultury obywatelskiej. Rodziny „tradycyjne” (które ze względu na długotrwałość ich związków ze społecznością lokalną można nazwać rodami) z racji swego długiego trwania i wcześniejszych zasług, czerpiąc istotne wzmocnienia z tej tradycji w budowaniu aktualnej i przyszłej pozycji rodziny i jej członków w przestrzeni lokalnej, są nie tylko

---

<sup>1</sup>J. Kurczewska, *Pamięć lokalna z perspektywy rodziny...*, s. 372.



widoczne społecznie, ale także stanowią źródło wzorów lokalnych<sup>2</sup>. Z uwagi na budowaną przez ten typ rodzin wizję społeczności lokalnej jako wspólnoty otwartej, stają się w przestrzeni publicznej ważnym partnerem dla rodzin, które nazwałam rodzinami „pomostowymi”. Tego typu rodziny z kolei, choć nie są związane od pokoleń ze społecznością, w której obecnie żyją, przenoszą do niej i wykorzystują rodzinne tradycje obywatelskości i wzory zaangażowania obywatelskiego kształtowane w innych regionach. Jak się wydaje, ten „swoisty sojusz” tradycji i wzorów obywatelskiego działania pomiędzy mieszkańcami małego miasta pochodzącymi z tych rodzin buduje otwartą przestrzeń publicznych działań, która przekracza granice swojskości i obcości, powstające w wyniku obecności w małych społecznościach rodzin miejscowych i migracyjnych, a tak znaczące dla wzorów integracji społecznej w badanych społecznościach.

W typologii tej został także wyróżniony inny typ rodzin miejscowych – **rodziny „tradycjonalistyczne”**, budujące wizję lokalnego świata społecznego jako zamkniętej wspólnoty z silnie wyznaczanymi granicami swojskości i obcości. Rodziny takie, roszcząc sobie prawa do bycia strażnikami tradycji lokalnej, unieważniają inne rodziny i ich prawo do obecności i współuczestnictwa w kształtowaniu lokalnej przestrzeni publicznej. Dominacja tego typu rodzin w społeczności lokalnej prowadzi do „zawłaszczenia” przez „dawne rodziny” przestrzeni publicznej, wzmacniając paternalistyczny model kultury obywatelskiej. Rodziny te stanowią wówczas główne źródło rekrutacji dla elit lokalnych, wzmacniając zamkniętą sferę publiczną i mechanizmy wykluczenia z dostępu do sfery publicznej rodzin innego typu. Taka sytuacja w społeczności lokalnej może sprzyjać utrwalaniu ekskluzywnych grup, które posługują się negatywnym kapitałem społecznym, co oznacza alokowanie zasobów informacji, wiedzy i zaufania poza sferą publiczną i wykorzystywanie ich w procesie reprodukcji statusu i stanu posiadania. W przypadku dominacji tego typu rodzin w przestrzeni społecznej małego miasta zjawisko to utrudnia albo wręcz uniemożliwia wymianę elit, usztywnia strukturę społeczną, konserwuje podziały, nierówności i niedające się zalegitymizować przywileje, wzmacniając postawy wycofania z aktywności publicznej przedstawicieli innych typów rodzin.

---

<sup>2</sup> Joanna Kurczewska określa ten typ oddziaływania, jako „frames of references dla innych rodzin”, zob. ibidem.

Interesująca jest także sytuacja, gdy rodziny „tradycjonalistyczne” tracą dominującą pozycję w społeczności lokalnej (np. na skutek intensywnych procesów migracyjnych i osiedlenia się w społeczności lokalnej znacznej liczby nowych rodzin, z których rekrutuje się nowa grupa mieszkańców aktywnych w przestrzeni publicznej). Na skutek braku umiejętności lub odrzucenia możliwości redefiniowania wizji świata lokalnego w kierunku wspólnoty otwartej następuje wycofanie się tych rodzin z aktywności obywatelskiej, co także sprzyja wzmocnieniu relacji w kręgach rodzinno-towarzyskich. Taka zamknięta wizja wspólnoty prowadzić może także do „ucieczki” od tożsamości lokalnych i wzmocnienia identyfikacji poza społecznością lokalną – w wymiarze tożsamości narodowych lub religijnych.

Szczególne miejsce w społeczności lokalnej zajmują rodziny „wsobne” i „wyobcowane” o znacznym deficycie pamięci i tradycji rodzinnej i słabej identyfikacji lokalnej. Rodzinę „wsobną”, z dominującą wizją lokalnego świata społecznego jako wspólnoty utraconej lub odrzuconej, charakteryzuje silna orientacja rodzinno-indywidualistyczna. Wzory aktywności ukierunkowane są przede wszystkim na własną rodziną i sukces dzieci. Często w tego typu rodzinach młode pokolenie zorientowane jest na „ucieczkę” i postrzega własną społeczność lokalną jako istotne ograniczenie w realizacji celów życiowych. Społeczność lokalna nie jest dla niego istotną ramą odniesienia. Natomiast pokolenie rodziców, silnie wspierając taką postawę dzieci, przyjmuje postawę rezygnacji i obojętności na sprawy publiczne własnej społeczności.

Pozostawianie tych rodzin poza przestrzenią publiczną lub funkcjonowanie według wzorca klientelistycznego wzmocnia tę sytuację, ponieważ nie posiadają one „wewnętrznych” zasobów w postaci rodzinnych tradycji działania publicznego, które z jednej strony mogłyby uzasadniać ich roszczenia do pełnoprawnego, podmiotowego uczestnictwa w sferze publicznej społeczności lokalnej, z drugiej zaś mogłyby dostarczać im wzorów działania w tej przestrzeni. Analizy sytuacji rodzin w wielu społecznościach lokalnych w Polsce wskazują, iż zasada św. Mateusza, wedle której, jeśli masz, to będziesz miał więcej, jeśli masz mało, zostanie ci odebrane, jest szczególnie prawdziwa w stosunku do rodzin „wyobcowanych”<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> Zob. K. Staszyńska (red.), *Poza metropolią. Jak się żyje w polskich gminach...*

Dla **badaczy lokalnej demokracji** w Polsce jednym z ważnych wniosków płynących z analiz zawartych w książce może być konstatacja, że choć aktualne warunki ustrojowe – społeczne, ekonomiczne i polityczne – wyznaczają ramy aktywności obywatelskiej, jej instytucjonalne przejawy i formy: procedury demokratyczne, system partyjny, organizacje społeczne, spontaniczne zgromadzenia, nie są one jednak jedynym i wystarczającym źródłem aktywizacji poszczególnych członków społeczności lokalnej. Poziom i charakter aktywności obywatelskiej w obrębie społeczności lokalnej – jak starałam się pokazać – ma swoje wyraźne zakorzenienie w dziedzictwie społeczno-kulturowym rodzin w danej społeczności lokalnej.

Zwrócenie uwagi na rolę rodziny oraz czynniki, które decydują o zróżnicowanych „zasobach” rodzin do wyposażania swoich członków w różnego typu kompetencje obywatelskie, stanowić może istotny impuls w dalszych badaniach nad warunkami budowania społeczeństwa obywatelskiego w Polsce, a także skuteczniejszych projektów edukacji obywatelskiej, które nie tylko nie wykluczają rodziny ze sfery, w której konstytuowane jest lokalne społeczeństwo obywatelskie, ale traktują ją jako istotny podmiot współdecydujący, obok instytucji socjalizacji wtórnej, o sile i formach tego społeczeństwa. Sformułowany powyżej postulat budowania takich programów stwarza, moim zdaniem, ważną na przyszłość perspektywę integracji refleksji teoretycznej i licznych analiz empirycznych, które za podstawowy podmiot konstytuujący społeczeństwo obywatelskie uznają niezależne od państwa organizacje o charakterze zrzeszeniowym, z tak znaczącą dla Polski i zakorzenioną w doświadczeniach z przeszłości specyfiką budowania tożsamości obywatelskiej w prywatnej przestrzeni rodzinnej oraz sferze relacji nieformalnych. Relacje te bowiem – jak starałam się pokazać w książce – stanowią obok struktur sformalizowanych, szczególnie w małych społecznościach lokalnych, integralną część relacji społecznych i w wielu przypadkach odgrywają pozytywną rolę w kształtowaniu postawy zaangażowanej i budowaniu przestrzeni działań obywatelskich na miejscu.

Przeprowadzone w książce analizy wyznaczać mogą dalsze **poła badawcze dla badaczy rodziny**.

Po pierwsze – interesujące wydaje się pytanie, a odpowiedź na nie wymaga odrębnych analiz, w jakim stopniu zaproponowana w książce perspektywa badania rodziny w jej szerszym otoczeniu społecznym, zastosowana do małych miejskich społeczności lokalnych

może być przydatna do analizy roli rodziny w innych społecznościach, typu wiejskiego czy wielkomiejskiego.

Po drugie – czy i w jaki sposób przedstawione w książce rodzinne wzory wyposażania jednostek w określone kompetencje uczestnictwa w przestrzeni publicznej ulegają zmianom z uwagi na stopniowe przekształcanie się w Polsce rodziny tradycyjnej w rodzinę nowoczesną, co oznacza zmianę społecznej roli kobiety i mężczyzny, proces upodmiotawiania dzieci czy złożone przekształcania relacji i więzi rodzinnych w wyniku rozwodów, ponownych małżeństw i rodzin „patchworkowych”.

Po trzecie wreszcie – zaproponowana w książce perspektywa koncentrowała się przede wszystkim na odtwarzaniu światów społecznych dorosłych mieszkańców małych miast, w których zawarta była zarówno pamięć o przodkach, jak i wizja przyszłości dzieci. Ważnym uzupełnieniem zaproponowanych w książce analiz powinna być perspektywa pokoleniowa, w której wizja dorosłych konfrontowana jest z wizją młodego pokolenia. Dzięki niej uzyskać można obraz znacznie bardziej dynamiczny, pokazujący tradycyjne wzory oraz nowe role rodziny jako pośrednika między jednostką a szerszym otoczeniem społecznym.

W książce świadomie koncentrowałam się na zróżnicowanym charakterze **powiązań między rodziną a lokalną przestrzenią publiczną**, wskazując na istotną rolę rodziny w budowaniu tożsamości jej członków i ich identyfikacji lokalnych oraz kształtowania aktywnego obywatela lokalnego.

Chciałabym dodać jednak, iż refleksja nad miejscem rodziny w budowaniu tożsamości narodowej i ponadnarodowej, nad jej znaczeniem w kształtowaniu społeczeństwa obywatelskiego w Polsce i Europie – choć pozostała poza głównym nurtem moich dotychczasowych analiz – otwiera ciekawe pola badawcze i zachęca do stawiania istotnych pytań badawczych.

## BIBLIOGRAFIA

- Abram M. 1999. *Aktywizacja polityczna kobiet polskich na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] Pakszys E., W. Heller (red.), *Publiczna przestrzeń kobiet. Obrazy dawne i nowe*. Sera Humanistyka i płeć III, Poznań: Wydawnictwo Naukowe.
- Almond G., S. Verba. 1963. *The Civic Culture. Political Attitudes and Democracy in Five Nations*, New Jersey: Princeton University Press.
- Almond G.A. 1960. *A Functional Approach in Comparative Politics*, [w:] G.A. Almond, J.S. Coleman (eds.). *The Politics of Developing Areas*, Princeton: Princeton University Press.
- Arendt H. 2010. *Kondycja ludzka*. Tłum. A. Łagodzka. Warszawa: Aletheia.
- Banfield E. 1995. *The Moral Basis of Backward Society*, Cambridge: Harvard University Press.
- Barbaro de B. (red.) 1999. *Wprowadzenie do systemowego rozumienia rodziny*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Bartkowski J. 2003. *Tradycja i polityka. Wpływ tradycji kulturowych polskich regionów na współczesne zachowania społeczne i polityczne*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.
- Bartkowski J. 2005. *Więź społeczna a aktywność stowarzyszeniowa*, [w:] A. Gawkowska, P. Gliński, A. Kościański (red.). *Teorie wspólnotowa a praktyka społeczna. Obywatelskość, polityka, lokalność*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Bartkowski J. 2007. *Kapitał społeczny i jego oddziaływanie na rozwój w ujęciu socjologicznym*, [w:] M. Herbst (red.). *Kapitał ludzki i kapitał społeczny a rozwój regionalny*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

- Bartoszek A. 2003. *Kapitał społeczno-kulturowy młodej inteligencji wobec wymogów rynku*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Becker G.S. 1981. *Altruism in the Family and Selfishness in the Market Place*. „Economica” 48.
- Beisert M. 2006. *Przemiany współczesnej rodziny polskiej*. „Rocznik Lubuski” 32(2).
- Bell C., H. Newby. 1971. *Community Studies. An Introduction to the Sociology of the Local Community*. London: Allen & Unwin.
- Bellah R. i in. 2007. *Skłonność serca. Indywidualizm i zaangażowanie po amerykańsku*. Tłum. D. Stasiak, P. Skurowski, T. Żyro. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne.
- Bengston V.L., K.R. Allen. 1993. *The life course perspective applied to families over time*, [w:] W. Doherty, P. Boss, R. La Rosse (eds.). *The Life Course Perspective Applied to Families over Time, The Sourcebook of Family Theories and Methods*. New York: Plenum.
- Benhabib S. 1993. *Feminist Theory and Hannah Arendt Concept of Public Space*. „History of the Human Sciences” 6(2).
- Berger P., T. Luckmann. 1983. *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*. Tłum. J. Niżnik. Warszawa: PIW.
- Bernades J. 1993. *Responsibilities in Studying Postmodern Families*. „Journal of Family Issues” 14(1).
- Bertaux D., P. Thompson. 1993. *Introduction*, [w:] D. Bertaux, P. Thompson (ed.), *Between Generations. Family Models, Myths and Memories*. Oxford: Oxford University Press.
- Bojar H. 1991. *Rodzina i życie rodzinne*, [w:] M. Marody (red.). *Co nam zostało z tych lat. Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*. Londyn: Aneks.
- Bojar H. 2000. *Mniejszości społeczne w państwie i społeczeństwie III RP*. Monografie FNP. Wrocław: Funna.
- Bojar H. 2003. *Rodzina w lokalnej przestrzeni publicznej*. „Kultura i Społeczeństwo” XLVII (2).
- Bojar H. 2012. *Nowa polska migracja do Niemiec w pogranicznych społecznościach lokalnych – perspektywa migrantów*, [w:] A. Łada, J. Seges Frelak (red.). *Znikająca granica. Nowa polska migracja do Niemiec, perspektywa lokalna*. Warszawa: ISP.
- Bojar, H. 2005. *Family Values in Parental Perspective*. „Polish Sociological Review” 3.
- Bokajło W. 2008. *Wspieranie rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Wskazania dla projektu nowelizacji Strategii Rozwoju Województwa Dolnośląskiego do 2020 roku*. Wrocław.

- Bokszański Z. 1984. *Tożsamość, biografia i system działania F. Znanieckiego*. „Przegląd Socjologiczny” 2.
- Bott E. 1971. *Family and Social Network: Roles, Norms and External Relationships in Ordinary Urban Families*. New York: Free Press.
- Bourdieu P. 1984. *The Forms of Capital*, [w:] J. G. Richardson (ed.). *Handbook of Theory and Research for the Sociology of Education*. New York: Greenwood.
- Bourdieu P. 2005. *Struktury, habitus, praktyki*. Przekład L. Kopciwicz, [w:] P. Sztompka, M. Kucia (red.). *Socjologia. Lektury*. Kraków: Instytut Wydawniczy Znak.
- Bourdieu P., Wacquant L.J.D. 2001. *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*. Tłum. A. Sawisz. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Bronfenbrenner U. 1979. *The Ecology of Human Development*, New York: Cambridge University Press.
- Brumlik M., H. G. Holtappels. 1987. *Mead und die Handlungsperspektive schulischer Akteure – interaktionistische Beiträge zur Schultheorie*, [w:] K. Tillmann (ed.). *Schultheorien*. Hamburg: Bergman & Helbig.
- Bukraba-Rylska I., W. Burszta (red.). 2011. *Stan i zróżnicowanie kultury wsi i małych miast w Polsce. Kanon i rozproszenie*. Warszawa: NCK.
- Burr R. 1973. *Theory Construction and the Sociology of Family*. New York: Wiley.
- CBOS 1997. *Czym dla Polaków jest dom? Przemiany w życiu codziennym polskiej rodziny*. Komunikat z badań. Warszawa: CBOS.
- CBOS 2002. *Dzieje rodziny w naszej pamięci*. Komunikat z badań. Warszawa: CBOS.
- CBOS 2008. *Kontakty społeczne w miejscu zamieszkania*. Raport z badań. Warszawa: CBOS.
- CBOS 2008. *Nie ma jak rodzina*. Komunikat z badań. Warszawa: CBOS.
- CBOS 2013. *Rodzina – jej współczesne znaczenie i rozumienie*. Komunikat z badań. Warszawa: CBOS.
- Certeau M. 2008. *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*. Tłum. K. Thiel-Jańczuk. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Cheal D. 1991. *Family and the State of Theory*. Toronto: University of Toronto Press.
- Chimiak G. 2006. *How Individualists Make Solidarity Work*. Warszawa: MPiPS.
- Chmielewska A. 2004. *Kolekcje pamiątek i niedobitki przeszłości – pamiątki rodzinne i pamięć rodziny*, [w:] J. Kurczewska (red.). *Oblicza lokalności. Tradycja i współczesność*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

- Chmielewska A. 2004. *Pamiętki rodzinne i kultura lokalna – powiązania (na przykładzie Skoczowa i Węgrowa)*. „Kultura Współczesna” 4.
- Cierpka A. 2002. *Tożsamość jednostki wśród rodzinnych narracji*, [w:] J. Trzebiński (red.). *Narracja jako sposób rozumienia świata*. Gdańsk: Wydawnictwo Gdańskie.
- Cieśla S. 1979. *Sąsiedztwo w mieście. Pojęcia, typologia, znaczenia*. „Roczniki Nauk Społecznych” VII.
- Cohen J. 1999. *Does Voluntary Association Make Democracy Work?*, [w:] N. J. Smelser, J. C. Alexander (eds.). *Diversity and Its Discontents. Cultural Conflict and Common Ground in Contemporary American Society*. Princeton: Princeton University Press.
- Cohen J.L., A. Arato. 1994. *Civil Society and Political Theory*. Cambridge: MIT Press.
- Cohen J.L., A. Arato. 1997. *Spółczeństwo obywatelskie a teoria społeczna*, [w:] J. Szacki (red.). *Ani książkę ani kupiec: obywatel*. Warszawa-Kraków: Znak.
- Coleman J. S. 1990. *Foundations of Social Theory*. Cambridge: Harvard University Press.
- Coleman J.S. 1994. *A Rational Choice Perspective on Economics Sociology*, [w:] N.J. Smelser, N. Swedberg (eds). *Handbook of Economic Sociology*. Princeton: Princeton University Press.
- Czyżewski M. 1980. *Miejsce analizy ramowej Goffmana*. „Przegląd Socjologiczny” 33.
- Dąbrowska A. 2003. *Tradycja rodzinna jako dziedzictwo kultury narodowej*, [w:] J. Nikitorowicz, J. Halicki, J. Muszyńska (red.). *Międzygeneracyjna transmisja dziedzictwa kulturowego. Społeczno-kulturowe wymiary przekazy*. Białystok: Trans Humana.
- Dietz M.G. 1991. *Hannah Arendt and Feminist Politics*, [w:] M.L. Shanley, C. Pateman (eds.). *Feminist Interpretation and Political Theory*. Cambridge: Polity Press.
- Doherty W., P. Boss, R. La Rosse (eds.). 1993. *The Sourcebook of Family Theories and Methods*. New York: Plenum.
- Dolata R. 2002. *Procedury rekrutacji i dzielenia uczniów na oddziały w gimnazjach – próba oceny z perspektywy nierówności społecznych w edukacji*, [w:] *Zmiany w systemie oświaty. Wyniki badań empirycznych*. Warszawa: ISP.
- Domalewski J., P. Mikiewicz, 2004. *Młodzież w zreformowanym systemie szkolnym*. Warszawa: IRWiR PAN.
- Domalewski, J., 2009. *Zróżnicowanie gimnazjów – wymiary, uwarunkowania i konsekwencje*, [w:] A. Męczkowska-Christansen, P. Mikie-



- wicz (red.). *Idee – Diagnoza – Nadzieje. Szkoła polska a idee nierówności*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe DSW.
- Durkheim E. 1999. *O podziale pracy społecznej*. Tłum. K. Wakar. Warszawa: PWN.
- Dymnicka M. 2007. *Osiedla za bramą a ciągłość kulturowa i społeczna w kształtowaniu przestrzeni miejskiej*, [w:] B. Jałowiecki, W. Łukowski (red.). *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*. Warszawa: Wydawnictwo SWPS, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Działek J. 2008. *Geografia kapitału społecznego. Regionalne zróżnicowania zasobów kapitału społecznego w Polsce*, [w:] M.S. Szczepański, K. Bierwiazzonek, T. Nawrocki (red.). *Kapitały ludzkie i społeczne a konkurencyjność regionów*. Katowice: Wyd. Uniwersytetu Śląskiego.
- Dziubka K. 2001. *Teoria demokratycznej obywatelskości – zarys problemu*, [w:] W. Bokajło, K. Dziubka (red.). *Spółczesność obywatelskie*. Wrocław: Uniwersytet Wrocławski.
- Eisenstadt S.N. 2006. *Spółczesność obywatelskie i sfery publiczne w perspektywie porównawczej*. „Studia Socjologiczne” 3.
- Eisenstadt S.N., W. Schluchter, Wittrock B. (red.). 2001. *Public Spheres and Collective Identities*. New Brunswick & London: Transaction Publishers.
- Elias N. 1980. *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*. Tłum. T. Zabłudowski. Warszawa: PIW.
- Elliott A. 2011. „Pierre Bourdieu: *habitus i praktyczne życie społeczne*”, [w:] A. Elliott *Współczesna teoria*. Tłum. P. Tomanek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Erikson E.E. 2002. *Dopełniony cykl życia*. Tłum. A. Gomola. Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.
- Frączak P. 2002. *Ideologia trzeciego sektora (między trzecią siłą a trzecią drogą)*, [w:] idem, *Trzeci sektor w III Rzeczypospolitej*. Warszawa: Fundacja Fundusz Współpracy.
- Frączak P., R. Skrzypiec, 2004. *Mapy lokalnej aktywności obywatelskiej jako metoda i narzędzie*, [w:] P. Frączak (red.). *Lokalne społeczeństwa obywatelskie – mapa aktywności*. Warszawa: Ośrodek Badania Aktywności Lokalnej.
- Frączak-Rudnicka B. 1990. *Socjalizacja polityczna w rodzinie w warunkach kryzysu*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Frączak-Rudnicka B., 2003. *Demokracja w świadomości zbiorowej*, [w:] J. J. Wiatr, J. Raciborski i in. *Demokracja Polska 1989–2003*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

- Frieske K.W. (red.). 2004. *Utopie inkluzji. Sukcesy i porażki programów re-integracji społecznej*. Warszawa: IPiSS.
- Fukuyama F. 1997. *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu*. Tłum. A. Śliwa, L. Śliwa. Warszawa–Wrocław: PWN.
- Furstenberg F. 1999. *Family Change and Family Diversity*, [w:] N.J. Smelser, J. C. Alexander (eds.). *Diversity and Its Discontents, Cultural Conflict and Common Ground in Contemporary American Society*. Princeton: Princeton University Press.
- Fuszara M. 2006. *Kobiety w polityce*. Warszawa: Wyd. Trio.
- Gans H. 1962. *The Urban Villagers*. New York: The Free Press.
- Gawin D. (red.). 1999. *Homo eligens. Społeczeństwo świadomego wyboru*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Gawin D. 2004. *Między ideologią a społecznikostwem*, [w:] J. Kurczewska (red.). *Oblicza lokalności. Tradycja i współczesność*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Gawkowska A. 2004. *Biorąc wspólnotę poważnie? Komunitarystyczne krytyki liberalizmu*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Gawkowska A. 2005. *Jak rozwiewać obawy liberałów? O nie (dość) wykorzystanych teoriach wspólnotowych*, [w:] A. Gawkowska, P. Gliński, A. Kościański (red.). *Teorie wspólnotowe a praktyka społeczna*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Gawkowska A. 2004. *Wspólnotowcy o wspólnotach. Stanowisko współczesnych komunitarystów wobec kwestii wspólnot lokalnych*, [w:] J. Kurczewska (red.). *Oblicza lokalności. Tradycja i współczesność*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Gawlina Z. (red.) 2001. *Kształtowanie postaw czynnych i więzi środowiskowych*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Gądecki J. 2009. *Za murami. Osiedla grodzone w Polsce – analiza dyskursu*. Monografie FNP. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Gdula, M. 2008. *Życie z Żychlinie*, [w:] K. Staszyńska (red.). *Poza metropolią. Jak się żyje w polskich gminach?* Warszawa: CBOS.
- Geertz C. 2003. *Opis gęsty – w stronę interpretatywnej teorii kultury*, przeł. S. Sikora, [w:] M. Kempny, E. Nowicka (red.). *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*. Warszawa: PWN.
- Gilligan C. 1982. *In a Different Voice: Psychological Theory and Women's Development*. Cambridge: Harvard University Press.
- Giza-Poleszczuk A. 1991. *Stosunki międzyludzkie i życie zbiorowe*, [w:] M. Marody (red.). *Co nam zostało z tych lat. Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*. Londyn: Aneks.

- Giza-Poleszczuk A. 1996. *Rodzina i system społeczny*, [w:] M. Marody (red.). *Podstawy życia społecznego w Polsce*. Warszawa: ISS UW.
- Giza-Poleszczuk A. 2000. *Przestrzeń społeczna*, [w:] A. Giza-Poleszczuk, M. Marody, A. Rychard (red.). *Strategie i system. Polacy w obliczu zmiany społecznej*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Giza-Poleszczuk A. 2005. *Rodzina a system społeczny. Reprodukacja i kooperacja w perspektywie interdyscyplinarnej*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Gliński P. 1999. *O społeczeństwie obywatelskim w Polsce: teoria i praktyka*, [w:] D. Gawin (red.). *Homo eligens: społeczeństwo świadomego wyboru*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Gliński P. 2000. *O pewnych aspektach obywatelskości. Aktywność społeczna a integracje wspólnot obywatelskich*, [w:] H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard (red.). *Jak żyją Polacy?* Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Gliński P. 2006. *Style działań organizacji pozarządowych w Polsce. Grupy interesu czy pożytku publicznego?* Warszawa: Wyd. IFiS PAN.
- Gliński P., H. Palska. 1997. *Cztery wymiary społecznej aktywności obywatelskiej*, [w:] H. Domański, A. Rychard (red.). *Elementy nowego ładu*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Gładziuk N. 2000. *Filozof jako kartograf. Przypadek Michaela Walzera*. „Civitas” 4.
- Goodman N. 1997. *Wstęp do socjologii*. Tłum. J. Polak, J. Ruszkowski, U. Zielińska. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Grabowska M., T. Szawiel T. 2003. *Budowanie demokracji. Podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*. Warszawa: PWN.
- Granovetter M. 1973. *The Strength of Weak Ties*. „American Journal of Sociology” 78/6.
- Green C.F., S.C. Mayo. 1953. *A Framework of Research in the Action of Community Groups*. „Social Forces” 31.
- Greer S. 1972. *The Urban View: Life and Politics in Metropolitan America*. New York: Oxford University Press.
- Habermas J. 1989. *The Structural Transformation of the Public Sphere: An Inquiry into a Category of Bourgeois Society*. Cambridge.
- Habermas J. 1999. *Teoria działania komunikacyjnego, t. I: Racjonalność działania a racjonalność społeczna*. Tłum. A.M. Kaniowski. Warszawa: PWN.
- Hajduk E. 2001. *Małe miasto nadgraniczne jako środowisko socjalizacji*, [w:] J. Leszkowicz-Baczyński (red.). *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej*. Zielona Góra: Wydawnictwo Uniwersytetu Zielonogórskiego.

- Halbwachs M. 2008. *Spoleczne ramy pamięci*. Tłum. M. Król. Warszawa: PWN.
- Hallman H. 1984. *Neighbourhoods: Their Place in Urban Life*. California: Sage Publications.
- Hanifan L.J. 1919. *The Rural School Community Center*. „Annals of the American Academy of Political Social Sciences” 67.
- Hann Ch. (red.). 2002. *Postsocialism: Ideals, Ideologies and Practices in Eurasia*. London: Routledge.
- Haverman R., B. Wolfe. 1994. *Succeeding Generations*. New York: Russell Sage.
- Heller W. 1999. *Trudne porozumienie feminizmu z filozofią polityczną Hannah Arendt*, [w:] E. Pakszys, W. Heller (red.). *Publiczna przestrzeń kobiet. Obrazy dawne i nowe*. Seria „Humanistyka i płeć III”. Poznań: Wydawnictwo Naukowe.
- Herbst J. 2008. *Inny trzeci sektor. Organizacje pozarządowe na terenach wiejskich*, [w:] M. Halamska (red.). *Wiejskie organizacje pozarządowe*. Warszawa: IRWiR PAN.
- Herman A. 2007. *Pęknięta społeczność. Zarys i specyfika polityki lokalnej w dwuwyznaniowej wsi*, [w:] J. Kurczewski (red.). *Lokalne wzory kultury politycznej. Szkice ogólne i opracowania monograficzne*. Warszawa: Wydawnictwo TRIO.
- Himmelfarb G. 2007. *Jeden naród, dwie kultury*. Tłum. P. Bogucki. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Hook N.C., B. Paolucci. 1970. *The Family as an Ecosystem*. „Journal of Home Economics” 62.
- Hryniewicz J. (red.). 1990. *Spoleczności lokalne u progu przemian ustrojowych*. Warszawa: IGP UW.
- Hryniewicz J. 1990. *Przewidywane tendencje w kształtowaniu się postaw wobec instytucji publicznych w badanych miastach*, [w:] J. Hryniewicz (red.). *Spoleczności lokalne u progu przemian ustrojowych*. Warszawa: IGP UW.
- Hurrelmann K. 1994. *Struktura społeczna a rozwój osobowości. Wprowadzenie do teorii socjalizacji*. Tłum. M. Roguszka. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Hyman H. 1959. *Political Socialization*. Glencoe: Free Press.
- Jacyno M. 1997. *Iluzje codzienności*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Jałowiecki B. 1988. *Spoleczne wytwarzanie przestrzeni*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Jałowiecki B. 1989. *Rozwój lokalny*. Warszawa: IGP UW.
- Jałowiecki B., Szczepański M.S., Gorzelak G. 2007. *Rozwój lokalny i regionalny w perspektywie socjologicznej*. Tychy: Śląskie Wydaw-

- nictwa Naukowe Wyższej Szkoły Zarządzania i Nauk Społecznych.
- Janowitz M. 1967. *The Community Press in an Urban Setting. The Social Elements of Urbanism*. Chicago: University of Chicago Press.
- Jasiewicz Z. 1980. *Genealogia i powiązania krewnicze w etnograficznych badaniach nad rodziną*, [w:] Z. Tyszka (red.). *Metodologiczne problemy badań nad rodziną*. Poznań: UAM.
- Jasiewicz Z. 2001. *Rodzina jako wartość w tradycji kulturowej Górnego Śląska*, [w:] M. Ziemska (red.). *Rodzina współczesna*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Jasiewicz Z. 2004. *Rodzina a procesy integracji społeczno-kulturowej. Z etnograficznych badań na ziemiach zachodnich i północnych*, [w:] Z. Jasiewicz. *Rodzina, społeczność lokalna i grupa etniczna w Polsce i Azji Środkowej*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Karkowska M. 2007. *Socjologia wychowania*, Łódź: Wydawnictwo WSHE.
- Kasarda J.D., M. Janowitz. 1974. *Community Attachment in Mass Society*. „American Sociological Review” 39(3).
- Kaufman H.F. 1973. *Toward an Interactional Conception of Community*, [w:] R.L. Warren (ed.). *Perspectives on the American Community*. Chicago: Rand McNally.
- Kaufman H.F. 1979. *The Community in Integrated Development*, [w:] *The Integrated Development of Human and Natural Resources*. Warszawa–Wrocław–Kraków: PAN.
- Kaufmann J. 2004. *Ego. Socjologia jednostki*. Tłum. K. Wakar. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kierszyn A. 2004. *Kapitał społeczny a sukces programów integracji – podstawy teoretyczne*, [w:] K.W. Frieske (red.). *Utopie inkluzji. Sukcesy i porażki programów reintegracji społecznej*. Warszawa: IPiSS.
- Kotus J. 2005. *Sąsiedztwo w małym mieście*, [w:] K. Heffner, T. Marszał (red.). *Problemy rozwoju małych miast w wymiarze lokalnym i regionalnym*. Warszawa: Biuletyn KPZK zesz. 220.
- Kotus J. 2006. *Terytorialne podsystemy społeczne o charakterze wspólnotowym w mieście*. „Przegląd Geograficzny” 78/2.
- Kowalczyk J. 2009. *Paradygmat zmiany w przestrzeni publicznej kobiet*. „Teki Komitetu Politologii i Stosunków Międzynarodowych” 4.
- Kowalska M. 2010. *Claude Lefort – fenomenolog polityki*. „Krytyka Polityczna”. [www.krytykapolityczna.pl](http://www.krytykapolityczna.pl). dostęp 7.10.2010.
- Kowalska M. 2012. *Puste miejsce władzy i nieokreślony fundament*. „Przegląd Polityczny” 114.

- Kryczka P. 1981. *Spoleczność osiedla mieszkaniowego w wielkim mieście. Ideologie i rzeczywistość*. Warszawa: PWN.
- Krzychała S. (red.). 2004. *Spoleczne przestrzenie doświadczenia. Metoda interpretacji dokumentarnej*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP.
- Krzychała S. 2007. *Projekty życia. Młodzież w perspektywie badań rekonstrukcyjnych*. Wrocław: Wydawnictwo naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP.
- Kurczewska J. 2000. *Spoleczności lokalne i inteligenci: „patroni” i „partnerzy”*, [w:] H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard (red.). *Jak żyją Polacy*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Kurczewska J. 2001. *Lokalne społeczeństwo obywatelskie lat dziewięćdziesiątych. Próba diagnozy*, [w:] E. Hałas (red.). *Rozumienie zmian społecznych*. Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Kurczewska J. 2004. *Robocze ideologie lokalności. Stare i nowe schematy*, [w:] J. Kurczewska (red.). *Oblicza lokalności. Tradycja i współczesność*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Kurczewska J. 2006. *Pamięć lokalna z perspektywy rodziny i ...narodu*, [w:] J. Kurczewska (red.). *Oblicza lokalności II. Różnorodność miejsc i czasu*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Kurczewska J. 2006. *The Role of Family Memory in Times of Transformation*. „International Journal of Sociology” 35(4).
- Kurczewska J., M. Kempny, H. Bojar, 1998. *Spoleczności lokalne jako wspólnoty tradycji – w poszukiwaniu korzeni demokracji*. „Studia Socjologiczne” 2.
- Kurczewski J. (red.). 2003. *Lokalne społeczności obywatelskie*. Warszawa: ISNS.
- Kurczewski J. (red.). 2007. *Lokalne wzory kultury politycznej*. Warszawa: Wydawnictwo TRIO.
- Kurczewski J. 1996. *The Family as an Institution of Polish Civil Society: Church, Parties and Constitution Making*. „Polish Sociological Review” 4.
- Kwiatkowska A. 2010. *Koncepcja obywatelstwa w teorii feministycznej*, [w:] J. Raciborski (red.). *Praktyki obywatelskie Polaków*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Kwiatkowski K. 2010. *Kreacja, odtwarzanie, podtrzymywanie więzi społecznej w zespołach mieszkaniowych*. „Architecturae et Artibus” 1.
- Kwiatkowski P. 1987. *Wielka i mała tradycja*. „Studia Socjologiczne” 1.
- Kwiatkowski P. 2008. *Losy rodziny a pamięć zbiorowa*, [w:] Kwiatkowski P. *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

- Kwiatkowski P., B. Szacka, A. Szpociński. 2004. Społeczeństwo polskie wobec przeszłości. Referat wygłoszony na 17 Zjeździe Historyków Polskich. Kraków.
- Kwieciński Z. 2002. *Wykluczanie*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.
- Kymlicka W. 1998. *Współczesna filozofia polityczna*. Tłum. A. Pawelec. Kraków: Znak.
- Levin I. 1993. *Family as Mapped Realities*. „Journal of Family Issues” 14(1).
- Levin I., J. Trost. 1992. *Understanding the Concept of Family*. „Family Relations” 41(3).
- Lewenstein B. 1999. *Wspólnota społeczna a uczestnictwo lokalne*. Warszawa: ISNS UW.
- Lewenstein B. 2004. *Zasoby lokalne: zarys koncepcji*, [w:] P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński (red.). *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: III sektor i wspólnoty lokalne w jednoczącej się Europie*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Lewenstein B. 2006. *Społeczeństwo rodzin czy obywateli – kapitał społeczny Polaków okresu transformacji*. „Societas Communitas” 1.
- Lewenstein B., M. Theiss, 2008. *Kapitał społeczny, lokalne społeczeństwo obywatelskie, aktywizacja; zachodnie koncepcje, polskie doświadczenia*, [w:] A. Kościański, W. Misztal (red.). *Społeczeństwo obywatelskie między ideą a praktyką*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Łojko E. 1991. *Kondycja cywilizacyjno-gospodarcza małych miast. Przeszłość i perspektywy*, [w:] A. Turska, Z. Cywiński, T. Kozłowski, E. Łojko, M. Stańczyk, T. Stawecki. *Społeczności lokalne w życiu publicznym*. Warszawa: UW.
- Łukowski W. 2002. *Społeczne tworzenie ojczyzn*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Łukowski W. 2007. *Zasoby społeczności lokalnej i mechanizmy ich wykorzystywania i instytucjonalizacji*, [w:] W. Łukowski. H. Bojar, B. Jałowiecki (red.). *Społeczność na granicy. Zasoby mikroregionu Gołdap i mechanizmy ich wykorzystywania*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Łukowski W. i in. 2009. *Sąsiedztwa i mikroorganizacje w polskiej przestrzeni społecznej – próba diagnozy i rekomendacje*. Warszawa: Stowarzyszenie CAL, Instytut Radlińskiej.
- MacIver R., C.H. Page. 1959. *Society. An Introductory Analysis*. London: MacMillan.
- Makiełło-Jarża G. 1989. *Rodzinne środowisko wychowawcze a tradycje kulturowe społeczności lokalnej*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

- Marody M. 2000. *Między rynkiem a etatem. Społeczne definiowanie polskiej rzeczywistości*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Marody M., A. Giza-Poleszczuk. 2004. *Przemiany więzi społecznych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Matysiak I. 2009. *Koła gospodyń wiejskich i ich funkcje w kontekście specyfiki trzeciego sektora w wybranych społecznościach wiejskich*, [w:] B. Budrowska (red.). *Kobiety, feminizm, demokracja*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- McKenzie R.D., 1924. *The Ecological Approach to the Study of the Human Community*. „American Journal of Sociology” 30(3).
- Mead M. 2000. *Kultura i tożsamość: studium dystansu międzypokoleniowego*. Tłum. T. Hołówka. Warszawa: PWN.
- Melchior M. 1990. *Społeczna tożsamość jednostki*. Warszawa: ISNS UW.
- Mendel M. 2000. *Partnerstwo rodziny, szkoły i gminy*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Mikiewicz P. (red.) 2009. *Idee – Diagnoza – Nadzieje. Szkoła polska a idee nierówności*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe DSW.
- Miles M.B., M. Huberman. 2000. *Analiza danych jakościowych*. Tłum. S. Zabielski. Białystok: Trans Humana.
- Mill J.S. 1999. *O wolności*. Tłum. A. Kurlandzka. Warszawa: AKME.
- Miluska, J. 2003. *Międzypokoleniowa transmisja wartości kulturowych w polskiej rodzinie i w szkole w warunkach globalizacji*, [w:] J. Nikitorowicz (red.). *Międzygeneracyjna transmisja wartości*. Białystok: Trans Humana.
- Misztal W. 2003. *Demokracja lokalna w Polsce*. „Rocznik Lubuski” XXIX(I).
- Modrzejewski J. 2007. *Socjalizacja i uczestnictwo społeczne*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Niedźwiedzki D. 2010. *Migracje i tożsamość. Od teorii do analizy przypadku*. Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Niezabitowski M. 2011. *Relacje społeczne ludzi starszych w środowisku zamieszkania – aspekty teoretyczne i empiryczne*. „Acta Universitatis Lodzensis Folia Sociologica” 38.
- Nikitorowicz J., J. Halicki, J. Muszyńska (red.). 2003. *Międzygeneracyjna transmisja dziedzictwa kulturowego. Społeczno kulturowe wymiary przekazu*. Białystok: Trans Humana.
- Nikitorowicz J., J. Halicki, J. Muszyńska (red.). 2003. *Międzygeneracyjna transmisja dziedzictwa kulturowego. Globalizm versus regionalizm*. Białystok: Trans Humana.
- Nowak S. 1979. *System wartości społeczeństwa polskiego*. „Studia Socjologiczne” 4.



- Nowak S. 1989. *Ciągłość i zmiana tradycji kulturowej*. Warszawa: PWN.
- Nowakowski S. 1957. *Spoleczność lokalna a zagadnienie upowszechnienia kultury*. „Przegląd Socjologiczny. Rocznik Polskiego Instytutu Socjologicznego” XI.
- Nowakowski S. 1969. *Spoleczność lokalna w powojennej Polsce*. „Kultura i Społeczeństwo” XIII(1).
- Offe C. 1985. *New Social Movements Challenging the Boundaries of Institutional Politics*. „Social Research” 52(4).
- Ogrodziński P. 1991. *Pięć tekstów o społeczeństwie obywatelskim*. Warszawa: ISP PAN.
- Oldenburg R. 1997. *The Great Good Places. Cafes, Coffee Shops, Bookstores, Bars, Hair Saloons, and Other Hangouts at the Heart of a Community*. Cambridge: Da Capo Press.
- Ossowska M. 1992. *Wzór demokracji. Cnoty i wartości*. Lublin: Instytut Wydawniczy.
- Ossowska M. 2000. *Normy moralne. Próba systematyzacji*. Warszawa: PWN.
- Ossowski S. 1967. *Dzieła, t. IV: O nauce*. Warszawa: PWN.
- Ostrom V. 1994. *Federalizm amerykański. Tworzenie społeczeństwa samorządnego*. Warszawa–Olsztyn: PTP.
- Paasch K., J. Teachmen J., K. Carver, 1997. *Social Capital and the Generation of Human Capital*. „Social Forces” 75.
- Palska H. 2007. *Trwałość i zmiana stylów życia*, [w:] A. Kojder (red.). *Jedna Polska? Zróżnicowania społeczne*. Warszawa: Wydawnictwo WAM i PAN.
- Pańków I. 2006. *Spoleczny kapitał rodziny a kapitał przywódca w demokracji lokalnej*, [w:] J. Wasilewski (red.). *Powiatowa elita polityczna. Rekrutacja, struktura, działanie*. Warszawa: ISP PAN.
- Park R., R.D. McKenzie 1925. *The City: Suggestion for the Study of Human Nature in the Urban Environment*. Chicago: University of Chicago Press.
- Parsons T., R. Bales. 1955. *Family, Socialization and Interaction Process*. New York: The Free Press.
- Parsons T. 1969. *Struktura społeczna a osobowość*. Tłum. M. Tabin. Warszawa: PWE.
- Parsons, T. 1959. *The social structure of the family*, [w:] R. Aushen (ed.). *The Family: Its function and destiny*. New York: Harper and Brothers.
- Perkins D.F., T.M. Ferrari, M.A. Covey, J.G. Keith. 1994. *Community Collaborations as a Applications of Ecological Theory*. „Home Economics Forum” 7.
- Piekarski J. 1986. *Zróżnicowanie wychowawcze środowisk rodzinnych w małym mieście*. Łódź: Uniwersytet Łódzki.

- Poplin D.E. 1972. *Communities: A Survey of Theories and Methods of Research*. New York: Macmillan.
- Popławski T. 1994. *Samorządność w małych miastach regionu peryferyjnego*, [w:] T. Popławski (red.). *Miasta na uboczu. Przyczynek do socjologii peryferii*. Białystok: Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku.
- Popławski T. 1994. *Więzi rodzinne w małych miastach*, [w:] T. Popławski (red.). *Miasta na uboczu. Przyczynek do socjologii peryferii*. Białystok: Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku.
- Popławski T. 1994. *Wstęp*, [w:] T. Popławski (red.). *Miasta na uboczu. Przyczynek do socjologii peryferii*. Białystok: Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku.
- Potoczna M. 2001. *Strategie życiowe biednych mieszkańców enklaw*, [w:] W. Warzywoda-Kruszyńska (red.). *Życie i praca w enklawach biedy*. Łódź: Absolwent.
- Putnam R. 1995. *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*. Tłum. J. Szacki. Kraków: Znak.
- Putnam R. 1996. *The Strange Disappearance of Civic America*. „The American Prospect” 24.
- Putnam R. 2008. *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*. Tłum. P. Sadura, S. Szymański. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Pyszczyk G. 2006. *Sąsiedztwo a lokalność – wstęp do analizy teoretycznej*, [w:] J. Kurczewska (red.). *Oblicza lokalności. Oblicza lokalności. Różnorodność miejsc i czasu*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Raciborski J. 2010. *Wprowadzenie: Oblicza obywatelstwa*, [w:] J. Raciborski (red.). *Praktyki obywatelskie Polaków*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Rawls J. 1998. *Liberalizm polityczny*. Tłum. A. Romaniuk. Warszawa: PWN.
- Renz R. 2008. *Kobieta w społeczeństwie międzywojennej Kielecczyny. Dom – praca – aktywność społeczna*. Kielce: Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy.
- Rodman H. 1967. *Marital Power in France, Greece, Yugoslavia and the United States*. „Journal of Marriage and Family” 29.
- Rogaczewska M. 2002. *Model sfery publicznej w filozofii politycznej Hannah Arendt*. Niepublikowana praca magisterska. Warszawa: IS UW.
- Rybicki P. 1979. *Struktura społecznego świata*. Warszawa: PWN.
- Ryś M. 2001. *Systemy rodzinne. Metody badań struktur rodziny pochodzenia i rodziny własnej*. Warszawa: CMPPP.
- Schuller T., S. Baron, J. Field. (eds.). 2000. *Social Capital. Critical Perspectives*. Oxford: Oxford University Press.

- Sennet R. 2009. *Upadek człowieka publicznego*. Tłum. H. Jankowska. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
- Shils E. 1994. *Co to jest społeczeństwo obywatelskie*, [w:] *Europa i społeczeństwo obywatelskie*. Kraków: Znak.
- Siciński A. 1991. *Spółeczeństwo obywatelskie jako przedmiot badań społecznych w Polsce*, [w:] *Socjologia polityki w Polsce*. Gdańsk: Gdańskie Towarzystwo Naukowe.
- Sikorska J. 2009. *Nowa matka, nowy ojciec, nowe dziecko. O nowym układzie sił w polskich rodzinach*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Skorny Z. 1998. *Proces socjalizacji dzieci i młodzieży*. Warszawa: WSiP.
- Slany K. 2002. *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*. Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Smolińska-Theiss B. 1991. *Małe miasto – różne perspektywy badawcze*, [w:] B. Smoleńska-Theiss (red.). *Siły społeczne małego miasta*. Warszawa: Uniwersytet Warszawski.
- Sommers M. 1993. *Citizenship and the Place of the Public Sphere: Law, Community, and Political Culture In the Transition to Democracy*. „American Sociological Review” 58(5).
- Staćzyk M., 1991. *Problem więzi lokalnej, utracony raj wspólnoty*, [w:] A. Turska, Z. Cywiński, T. Kozłowski, E. Łojko, M. Stańczyk, T. Stańwecki. *Spółeczności lokalne w życiu publicznym*. Warszawa: Uniwersytet Warszawski.
- Starosta P. 1995. *Poza metropolią: wiejskie i małomiasteczkowe zbiorowości lokalne a wzory porządku makrosocznego*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Starosta P. 1996. *Strukturalizacja wiejskich i małomiasteczkowych zbiorowości lokalnych w Polsce*, [w:] K. Gorlach, Z. Seręga (red.). *Oblicza społeczeństwa*. Kraków: Uniwersytet Jagielloński.
- Starosta P. 2006. *O korzyściach płynących z badania społeczności lokalnych*, [w:] B. Jałowicki, W. Łukowski (red.). *Spółeczności lokalne. Teraz – nieśczość i przyszłość*. Warszawa: Scholar.
- Staszyńska K. (red.). 2008. *Poza metropolią. Jak się żyje w Polskich gminach?* Warszawa: CBOS.
- Staszyńska K. 2008. *Życie w Ostrowcu Świętokrzyskim*, [w:] K. Staszyńska (red.). *Poza metropolią. Jak się żyje w polskich gminach?* Warszawa: CBOS.
- Staszyńska K., H. Bojar. 2008. *Warunki życia polskich rodzin: problemy i strategie*, [w:] G. Gorzelak (red.) *Polska lokalna 2007*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

- Strojny J. 2007. *Kształtowanie postawy przedsiębiorczej – procesy socjalizacji i autokreacji*. [www.fundacja.edu.pl/przedsiębiorczość](http://www.fundacja.edu.pl/przedsiębiorczość), dostęp 15.03.2010.
- Strzeszewski M. 2008. *Kontakty sąsiedzkie w miejscu zamieszkania*. Komunikat z badań. Warszawa: CBOS.
- Strzyczkowski K. 2000. *Pamięć zbiorowa jako ramy dyskursu publicznego*, [w:] M. Marody (red.). *Między rynkiem a etatem. Społeczne negocjowanie polskiej rzeczywistości*. Warszawa: Scholar.
- Suttles G.D. 1972. *The Social Construction of of Communities*. Chicago: The University of Chicago Press.
- Sutton A.W., L. Kolaja. 1960. *Elements of Community Action*. „Social Forces” 38.
- Szacka B. 2003. *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Szacka B., A. Sawisz. 1990. *Czas przeszły i pamięć społeczna*. Warszawa: IS UW.
- Szacki J. 1971. *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa: PWN.
- Szacki J. 1973. *Tradycja i współczesność*. Warszawa: OBOP:ISP.
- Szacki J. 2002. *Historia myśli socjologicznej. Wydanie nowe*. Warszawa: PWN.
- Szacki W. 2011. *Autorytety młodych: mama, tata i JPPII*. <http://wyborcza.pl/1,75478,9317749>, dostęp 25.03.
- Szafranec K. 2011. *Młodzi 2011*. Warszawa: Kancelaria Prezesa Rady Ministrów.
- Szawiel T. 2003. *Społeczeństwo obywatelskie*, [w:] M. Grabowska, T. Szawiel (red.). *Budowanie demokracji. Podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*. Warszawa: PWN.
- Szczepańska M. 2011. *Osiedla grodzone: świadomościowe aspekty podziałów społeczno-przestrzennych i więź sąsiedzka*. „Social Space Journal” 1(3).
- Szczepański J. 1972. *Elementarne pojęcia socjologii*. Warszawa: PWN.
- Szczepański J. 1973. *Zmiany społeczeństwa polskiego w procesie uprzemysłowienia*. Warszawa: Instytut Wydawniczy CRZZ.
- Szczepański J. 1983. *Techniki interpretacji i wykorzystania dokumentów osobistych*, [w:] A. Sułek (red.). *Logika analizy socjologicznej*. Warszawa: Wyd. UW.
- Szczepański M.S. (red.). 2000. *Kapitał społeczno-kulturowy a rozwój lokalny i regionalny*. Tychy: Śląskie Wydawnictwa Naukowe Wyższej Szkoły Zarządzania i Nauk Społecznych.
- Szczepański M.S., W. Ślęzak-Tazbir. 2007. *Między łękiem a podziwem: getta społeczne w starym regionie przemysłowym*, [w:] B. Jałowiecki,

- W. Łukowski (red.). *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Szczepański, M.S. 2005. *Spoleczności lokalne i regionalne a ład kontynentalny i globalny*, [w:] W. Wesołowski, J. Włodarek (red.). *Kręgi integracji i rodzaje tożsamości. Polska, Europa, Świat*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Szlendak T. 2010. *Socjologia rodziny, Ewolucja, historia, zróżnicowanie*. Warszawa: PWN.
- Szpociński A. 2006. *Różnorodność odniesień do przeszłości lokalnej*, [w:] A. Szpociński. P. Kwiatkowski (red.). *Przeszłość jako przedmiot przekazu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Sztompka P. 1989. *Pojęcie struktury społecznej. Próba uogólnienia*. „Studia Socjologiczne 3(114).
- Sztompka P. 2002. *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków: Znak.
- Ślęzak E. 2004. *Przemiany w rolach społecznych kobiet i mężczyzn*. „Euro-Limes” 1(4).
- Tarkowska E., J. Tarkowski. 1990. *Amoralny familizm, czyli o dezintegracji społecznej w Polsce lat osiemdziesiątych*, [w:] E. Wnuk-Lipiński (red.). *Grupy i więzi społeczne w systemie monocentrycznym*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Teachmen J., K. Paasch, K. Carver, 1997. *Social Capital and the Generation of Human Capital*. „Social Forces” 75.
- Temkin K., W. Rohe. 1989. *Social Capital and Neighborhood Stability: An Empirical Investigation*. „Housing Policy Debate” 9.
- Theiss M. 2006. *Kapitał społeczny środowiska lokalnego – pojęcie i problemy*, [w:] W. Theiss, B. Skrzypczak (red.). *Edukacja i animacja społeczna w środowisku lokalnym*. Warszawa: Wydawnictwo Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej.
- Theiss M. 2007. *Krewni – znajomi – obywatele. Kapitał społeczny a lokalna polityka społeczna*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Tillmann K.J. 2005. *Teorie socjalizacji, Społeczność, instytucja, upodmiotowienie*. Tłum. G. Bluszcz, B. Miracki. Warszawa: PWN.
- Tönnies F. 1988. *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*. Tłum. M. Łukasiewicz. Warszawa: PWN.
- Tronto J. 1987. *Beyond Gender Difference to a Theory of Care*. „Signs” 12(4).
- Trutkowski C. 2000. *Społeczne reprezentacje polityki*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Trutkowski C., S. Mandes. 2005. *Kapitał społeczny w małych miastach*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

- Tucholska A. 2007. *Powiat między zbiorowością a wspólnotą*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Turner J. 2006. *Struktura teorii socjologicznej*". Tłum. G. Woroniecka i in. Warszawa.
- Turner J.H. 1998. *Socjologia. Koncepcje i ich zastosowanie*. Tłum. E. Różalska. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Turowski J. 1977. *Spoleczność lokalna*. „Studia Socjologiczne” 3(55).
- Turowski J. 1993. *Socjologia. Małe struktury społeczne*. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.
- Tuziak B. 2006. *Kapitał społeczny lokalnych wspólnot samorządowych*, [w:] M. G. Woźniak (red.). *Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy. Kapitał ludzki i intelektualny*. Rzeszów: Uniwersytet Rzeszowski, Katedra Teorii Ekonomii, 9.
- Tyszka Z. 2000. *Stan rodziny współczesnej a wewnątrzrodzinna socjalizacja dzieci*. „Rocznik Socjologii Rodziny” XII.
- Walby S. 1997. *Gender Transformations*. London – New York: Routledge.
- Walczak-Duraj D. 2010. *Determinanty uczestnictwa kobiet wiejskich w życiu społeczno – politycznym*. Prezentacja MPiPS.
- Wallis A. 1979. *Informacja i gwar*. Warszawa: PIW.
- Walzer M. 1997. *Spór o społeczeństwo obywatelskie*, [w:] J. Szacki (red.). *Ani książkę, ani kupiec. Obywatel. Idea społeczeństwa obywatelskiego w myśli współczesnej*. Kraków–Warszawa: Znak.
- Warren L.R. (ed.). 1973. *Perspectives on the American Community*. Chicago: Rand McNally.
- Warszawa 2005. [1989].
- Wedel J. 2002. *The Private Poland: an Anthropologist's Look at Everyday Life*. New York: Facts and File.
- Wellman B. 1979. *Networks, Neighbourhoods and Communities. Approaches to the Study of the Community Question*. „Urban Affairs Quarterly” 14(3).
- Wellman B. 1987. *The Community Question re-evaluated, Centre for Urban and Community Studies*. University of Toronto. Research Paper 165.
- Weryński P. 2010. *Wzory uczestnictwa obywatelskiego Polaków*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Weryński P. 2011. *Typy kapitałów społecznych a wzory uczestnictwa obywatelskiego*, [w:] W. Misztal, P. Kościański (red.). *Rozdroża praktyki i idei społeczeństwa obywatelskiego*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Węgleński J. 1974. *Spoleczne problemy małych miast. Analiza porównawcza*. Wrocław: Ossolineum.

- White J.M. 1991. *Dynamics of Family Development: The Theory of Family Development*. New York: Guilford.
- White J.M. 2005. *Advancing Family Theories*. London: Sage.
- White J.M., D. M. Klein. 2002. *Family Theories*. Thousand Oaks: C.A. Sage.
- Wieruszewska M. 2007. *Kapitał społeczny – wybór problemów*, [w:] M. Wieruszewska (red.). *Tu i tam. Migracje z polskich wsi za granicę*. Warszawa: IRWiR PAN.
- Wilkinson K.P. 1970. *The Community as a Social Field*. „Social Forces” 48.
- Wilkinson K.P. 1972. *A Field-Theory Perspective for the Community Development Research*. „Rural Sociology” 37.
- Wirth L. 1956. *Community Life and Social Policy*. Chicago: University Press.
- Witkowski L. 1989. *Rozwój i tożsamość w cyklu życia. Studium Koncepcji Erika H. Eriksona*. Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Woolcock M. 1998. *Social Capital and Economic Development: Toward a Theoretical Synthesis and Policy Framework*. „Theory and Society” 27(2).
- Wódcz J. 2004. *Aktywność lokalna, obywatelstwo lokalne, polityka na szczeblu lokalnym*, [w:] P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński (red.). *Sammoorganizacja społeczeństwa polskiego: trzeci sektor i wspólnoty lokalne w jednoczącej się Europie*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Zarycki T. 2003. *Tożsamość regionalna a logika kapitałów Pierre’a Bourdieu. Rozważania teoretyczne na marginesie Społecznego tworzenia ojczyzn Wojciecha Łukowskiego*, [w:] M. Kempny, G. Woroniec-ka (red.). *Wymiary globalizacji kulturowej. Wyzwania badawcze*. Olsztyn: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Informatyki i Ekonomii.
- Zarycki T. 2004. *Kapitał społeczny a trzy polskie drogi do nowoczesności*. „Kultura i Społeczeństwo” XLVIII (2).
- Zarycki T. 2008. *Dwa wymiary kapitału społecznego w kontekście polskim*. „Pomorski Przegląd Gospodarczy” 2(37).
- Znaniński F. 1990. *Studia nad antagonizmem do obcych*, [w:] F. Znaniński. *Współczesne narody*. Warszawa: PWN.
- Znaniński F. 1974. *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości*. Warszawa: PWN.
- Żukowski T., M. Theiss. 2009. *Obywatele wśród krewnych i znajomych: stowarzyszeniowo-obywatelski kapitał społeczny i jego związki z kapitałem rodzinnym oraz sąsiedzko-towarzyskim*, [w:] K. Zagórski (red.). *Życie po zmianie. Warunki życia i satysfakcji Polaków*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Żurek A. 2002. *Relacje zachodzące pomiędzy miejską rodziną małą a rodzinną dużą*, [w:] Z. Tyszka (red.). *Rodzina w czasach szybkich przemian*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.